



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Rodzina : tożsamość Ślązaków w kontekście historycznych wydarzeń od przełomu XIX i XX wieku do końca II wojny światowej

Author: Lucyna Smykowska-Karaś

Citation style: Smykowska-Karaś Lucyna. (2011). Rodzina : tożsamość Ślązaków w kontekście historycznych wydarzeń od przełomu XIX i XX wieku do końca II wojny światowej. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



UNIWERSYTET ŚLĄSKI w KATOWICACH,
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

Lucyna Smykowska – Karaś

RODZINA.
TOŻSAMOŚĆ ŚLĄZAKÓW
w kontekście historycznych wydarzeń,
od przełomu XIX i XX wieku do końca II wojny światowej

PRACA DOKTORSKA

Praca napisana pod kierunkiem:

Prof. UŚ dr hab. Zygmunta Woźniczki

KATOWICE, 2011 rok

SPIS TREŚCI

	str.
1. Wprowadzenie	3
2. Przedstawienie metody badawczej	16
3. Obraz Śląska pierwszej połowy XX wieku w pamiętnikach Euzebiusza Kempy	26
4. Rodzina śląska w czasie II wojny. W kręgu działalności konspiracyjnej	116
5. Rodzina śląska w czasie II wojny . Ślązak w mundurze Wehrmachtu	216
6. Na straży rodzinnej pamięci	297
7. „Prawo do dumnej żałoby”¹	319
8. Zakończenie	357
9. Bibliografia	365
10. Aneksy	372

¹ Cytat z listu Edmunda Męclewskiego do Łucji Kempowej z 28 lipca 1945 r.

WPROWADZENIE

Lecz aby drogę mierzyć przyszlą
trzeba nam pomnieć, skąd się wyszło.

Cyprian Kamil Norwid

Wiek XX ze swoimi wydarzeniami, wojnami, społecznymi przeobrażeniami, politycznymi ideologiami, miał duży wpływ na kondycję śląskiej rodziny, w tym szczególnie na wewnętrzne relacje między jej członkami. Poprzez przedstawianie konkretnych wydarzeń, historycznych faktów i sytuacyjne powiązanie ich z poszczególnymi osobami, chcę wskazać, jak na Górnym Śląsku tożsamość społeczna i kulturalna Polaków przenika się wzajemnie z poczuciem tożsamości narodowej².

Filozoficzne koncepcje tożsamości dają podstawę do rozważań wokół tożsamości, a konkretnie – wokół tożsamości regionalnej i narodowej na Górnym Śląsku.

Jedna z zasad Leibniza głosi, że jeżeli grupa rzeczy ma wszystkie swoje własności wspólne lub należące do tej samej klasy, to rzeczy te są tożsame w znaczeniu bycia jedną rzeczą. Inna – że jeżeli istnieje grupa rzeczy tożsamych (tj. będących może w rzeczywistości jedną rzeczą, choć opisaną na różne sposoby), to wszystkie one mają wspólne własności³. Z kolei Hume w rozważaniach nad tożsamością użył pojęcia czasu, twierdząc, że tożsamość stwierdza stan identyczny obiektu w różnych chwilach⁴.

Jerzy Kojkoł w „Filozofii tożsamości” twierdzi, że jako zjawisko społeczne i indywidualne z jednej strony uznawana jest tożsamość za problem uniwersalny, powszechny i wieloaspektowy, z drugiej natomiast wciąż partykularny i jednowymiarowy.

Można co prawda wyróżnić wiele jej rodzajów oraz sposobów kształtowania, ale jest ona w swej istocie tylko (albo aż) poznaniem, zrozumieniem, zaakceptowaniem bądź odrzuceniem. Jest szczególną formą interakcji. (...) Pojęcie tożsamości (...) jest różnie definiowane. Z jednej strony więc trzeba pamiętać o jego "wszechogarniającej" możliwości, ponieważ jest kluczem, a może lepiej -

² Pojęcie „tożsamość” tłumaczone jest przez autorów „Słownika języka polskiego” jako „*bycie tym samym, identyczność*” [Słownik języka polskiego PWN, Warszawa 1981. Hasło „tożsamość”]. Bardziej szczegółowo wyjaśnione jest owo pojęcie przez „Słownik języka polskiego” pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego z 1919 roku, gdzie oprócz wyjaśnienia, że „*tożsamość, tożsamy*” oznacza *identyczność, równość oczywistą, sprawdzającą się sama przez się*”, zamieszczone są zdania będące przykładami na poparcie powyższych stwierdzeń: „*Prawda jest zawsze i wszędzie jedną i tą samą, zgodną sama z sobą, nigdy i nigdzie nie zmienia swej treści*”, a wyjaśnienie terminu „tożsamować” czyli identyfikować, poparte jest literackim cytatem zaczerpniętym z dzieł Krasińskiego: „*Gdzie miara życia, gdzie to, co wszystko rozsypałe skupia, wszystko rozmaite jednoczy, wszystko sprzeczne w końcu godzi i jednoczy*”

[Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1919, t. VII, hasła: „tożsamość”, „tożsamy”.]

³ Por. A.R. Lacey, Słownik filozoficzny, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1999, s. 138.

⁴ Ibidem, s. 295.

wytrychem, dla wielu myślicieli głoszących otwartość i humanizm, często w wersji ideologicznej. Wydaje się, że w tym kontekście nie odsłania ono jednak nowej perspektywy metodologicznej. Z drugiej strony podkreślić należy potencjalną przydatność teoretyczną tej kategorii, gdy określi się jej odrębność od innych, takich jak osobowość, etos czy charakter. Najistotniejsze jest jednak traktowanie tożsamości jako świadomości istnienia indywidualnego i uniwersalnego. W tym sensie w kształtowaniu własnej "jaźni" ważna jest otwartość na "innego", sprzeciwiająca się dogmatyzacji wszelkich elementów kultury.⁵

Od średniowiecza ścierały się na Górnym Śląsku wpływy polskie, czeskie i niemieckie, co było konsekwencją tego, że ziemie śląskie przechodziły z rąk do rąk. Na przełomie XIII i XIV wieku toczyła się rywalizacja o przejęcie dziedzictwa Piastów. W 1335 roku na zjeździe w Wyszehradzie Jan Luksemburski, któremu piastowscy książęta ślascy składali hołd jako pretendentowi do korony polskiej, zrzekł się praw do korony polskiej żądając w zamian od Kazimierza Wielkiego zrzeczenia się jego praw do Śląska. Ostatecznie po latach wojen toczonych między Polską i Czechami, król polski zrzekł się praw do Śląska w 1348 roku. W 1526 roku Śląsk wraz z Królestwem Czech stał się częścią Monarchii Habsburskiej, a w 1740 roku przeszedł niemal w całości we władanie Hohenzollernów, (jedynie mały skrawek tych ziem pozostał przy Habsburgach). W 1742 roku w wyniku „wojen śląskich” Fryderyk II przyłączył je do Prus.⁶

Przez następne wieki Śląsk nie należał do Polski. Jednak śląska ludność, w większości Polacy, pielęgnowała swoje polskie tradycje, polską kulturę i ojczysty język.

Warto w tym miejscu wspomnieć koncepcję walencji kulturowej, którą Antonina Kłoskowska definiuje jako „[...] poczucie związku z kulturą etniczną lub narodową uznawaną za własną, stanowiące dziedzictwo kulturowe własnej grupy [...]”⁷ Zdaniem Kłoskowskiej tożsamość budowana jest „z różnych elementów i z wpływów różnych kultur narodowych. Narodowy aspekt tożsamości indywidualnej ma charakter sytuacyjny. Identyfikacja wzmacnia się i staje się dominująca w pewnych sytuacjach indywidualnego i zbiorowego losu”.⁸

Rewolucja przemysłowa w XIX w. doprowadziła do zmian w krajobrazie, ale przede wszystkim do przemieszczeń ludności. Następowaly szybkie i trwałe przemiany techniczne, ekonomiczne i społeczne. Okres ten cechował duży napływ ludności z różnych stron kraju. Miejscowa ludność robotnicza wyłoniła się z otoczenia rolniczego.

Ów swoisty tygiel ludnościowy złożył się na przyczynę rosnących konfliktów między Niemcami i Polakami - dwoma dalekimi sobie i obcymi (przede wszystkim ze względów klasowych) grupami

⁵ J. Kojkoł, *Filozofia tożsamości*, Wyd. Harmonia, 2007.

⁶ K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, PWN 1981.

⁷ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996, s. 162 .

⁸ A. Kłoskowska, „Tożsamość zbiorowa a narodowa identyfikacja jako czynniki ładu społecznego i indywidualnej tożsamości” w : *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Lublin 27 – 30 VI 1994, red. A. Sulek, J. Styk, I. Machaj, Lublin 1995, s. 88.

ludności zamieszkującym Górny Śląsk⁹. Jedną stanowili niemieccy właściciele ziemscy, przemysłowcy, urzędnicy, inteligencja, drugą – polscy chłopci i robotnicy oraz część mieszkańców miast, głównie ich proletariatus rzemieślniczy. Dzielili owe grupy stanowiska społeczne, sytuacja gospodarcza, język, kultura i przynależność narodowa.¹⁰

W tym momencie należy poruszyć kwestię tożsamości narodowej, przez którą rozumie się poczucie odrębności wobec innych narodów kształtowane przez czynniki narodotwórcze takie, jak: symbole narodowe, język, świadomość pochodzenia, historia narodu, świadomość narodowa, więzy krwi, stosunek do dziedzictwa kulturowego. Poczucie tożsamości narodowej szczególnie ujawnia się w sytuacjach kryzysowych, gdy potrzebne jest wspólne działanie na rzecz ogólnie pojętego dobra narodu, na przykład planowanie powstań narodowych.¹¹

Charakterystyczne cechy tożsamości narodowej, o istnieniu i rozpoznawaniu których przed ponad wiekiem śląska ludność – nie mająca jeszcze pełnej świadomości narodowej – nie wiedziała, znajdowały potwierdzenie w postawach i działaniach ludzi tego regionu, zwłaszcza w ważnych momentach historycznych, gdy wskazywano na polski rodowód, gdy zapadały decyzje o przyłączeniu ziem śląskich do Polski oraz we wszystkich przygotowaniach i działaniach torujących drogę do podjęcia owych decyzji.

Pozytywnym wyrazem tożsamości narodowej jest patriotyzm, który wśród Polaków zamieszkujących tereny śląskie zaczyna się uwidaczniać w okresie Wiosny Ludów. Kolejne lata, okresy powstań, plebiscytu, II wojna światowa – przyniosły potwierdzenie dla patriotycznych postaw wybitnych Ślązaków.

[...] istotnego sensu i znaczenia górnośląskiej „wiosny ludów” trzeba się doszukiwać poza bezpośrednimi, konkretnymi jej rezultatami. Znajdziemy wtedy kilka zasadniczych, bardzo ważnych momentów. A więc najpierw dopiero okres rewolucji roku 1848, oświetlający jakby błyskawicą panujące dotychczas mroki, pozwolił poznać Górny Śląsk w całej jego prawdzie, dotychczas ukrywanej, nieznanej. Pozwolił ujrzeć w całej okazałości zachowaną przez wieki polskość szerokich mas ludowych, wśród których tylko małe wysepki i zewnętrzną sztuczną powłokę stanowili niemieccy przybysze. Wydarzenia roku 1848 wydobyły na jaw tę ogromną przepaść, jaka istniała pod każdym względem między polskim ludem a niemieckimi panami. Z całą wyrazistością zarysowały się wtedy wynikające stąd problemy i dążenia, - podjęto próby ich rozwiązania. I niezależnie od stopnia ich zrealizowania samo mocniejsze uświadomienie sobie przez lud polski ich istnienia oraz podjęte wówczas formy działania (wybory, organizacje, prasa) były trwałą wartością, umożliwiającą dalszą bardziej świadomą i lepiej zorganizowaną pracę w kierunku ich rozwiązania. [...]

Cel walki został jasno już wtedy, w roku 1848, ustalony i określony. Chodziło o wyzwolenie społeczno-gospodarcze i narodowe spod niemieckiego ucisku. To pierwsze, społeczno-gospodarcze, wysunięte zostało na czoło, równocześnie jednak, w oparciu o nie, postawiono żądania narodowe, językowe. Ścisły związek tych dwóch problemów z sobą, zaznaczony wyraźnie w roku 1848, będący konsekwencją układu stosunków społeczno-gospodarczych i narodowych na Górnym Śląsku, nadawać będzie przez następne dziesięciolecia specjalny charakter rozgrywającej się tu walce. W jej wyniku pogłębiać i upowszechniać się

⁹ Ibidem, s. 10

¹⁰ K. Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów” na Górnym Śląsku*, Poznań – Wrocław, Instytut Zachodni, 1948.

¹¹ Marek S. Szczepański, *Spoločności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, Kraków 2003.

będzie wśród polskiego ludu na Górnym Śląsku świadomość narodowa, nieodłącznie związana z postępowaniem uświadomienia socjalnego.¹²

Tożsamość człowieka wyrasta z jego istnienia w ramach określonych zbiorowości społecznych. Bycie tym samym czy identycznym zawsze odnosi jednostkę do jej związków z innymi, do różnych wymiarów jej uspołecznienia.¹³

Tożsamość kształtuje się w określonej kulturze i pod wpływem ludzi. Zatem każda ze społecznych całości posiada określoną tożsamość grupową, kulturową czy wyznaniową, która jest wynikiem działania w nich jednostek o sprecyzowanych tożsamościach indywidualnych.¹⁴

W rozważaniach nad śląską tożsamością należy wskazać na etyczne aspekty regionalizmu, gdyż właśnie regionalizm wyznacza przestrzeń działania społeczności, kulturę regionu, jest gwarantem zachowania owej kultury. Wspólnota regionalna jest miejscem tworzenia, gromadzenia, przetwarzania wielorakich wartości, jest nośnikiem i gwarantem systemów wartości.

Z tożsamością regionalną związana jest tożsamość indywidualna, tożsamość społeczna oraz kulturowa.¹⁵ Przez tą ostatnią rozumiemy względnie trwałą identyfikację grupy ludzi i pojedynczych jej członków z określonym układem kulturowym tworzoną przez zespół idei, przekonań, poglądów, z konkretnymi zwyczajami i obyczajami oraz z danym systemem aksjologicznym i normatywnym. Od kultury dominującej i wzajemnie od siebie odróżniają grupy etniczne zbiory wierzeń i zachowań oraz język. Identyfikacja powinna umacniać wewnętrzną jedność grupy i stanowić o jej *differentia specifica*. Człowiek ma naturalną potrzebę identyfikacji z jakąś grupą, jednak przynależy równocześnie do wielu grup, więc tożsamość kulturowa tworzy się poprzez nakładanie się różnych wpływów, którym jednostka podlega. Jeśli te wpływy są zbieżne to wzmacniają się wzajemnie, dzięki czemu identyfikacja jednostki z kulturą jest pełna. Poczucie miejsca i posiadanego dziedzictwa, a także przywiązanie do tradycji umacniają tożsamość.¹⁶

Posiadać tożsamość społeczną znaczy umieć rozpoznać swoją lokalizację w grupach społecznych, nadać temu znaczenie i na tej podstawie wzbogacać koncepcję własnej osoby. Podobnie jak dla tożsamości osobistej, jak i społecznej, ważna jest kontynuacja społecznych identyfikacji. Ich ważność wzrasta i umacnia się w procesie rozwoju człowieka i zależy od kultury.¹⁷

W socjologii zwraca się uwagę, iż „tożsamość jest całością konstrukcji podmiotu, które odnosi się do siebie, do podstawowej potrzeby przynależności, stabilności, identyfikacji z dziedzictwem, dorobkiem przodków”. W psychologii społecznej podkreśla się, że tożsamość „jest to zespół

¹² K. Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów” na Górnym Śląsku*, Poznań – Wrocław, Instytut Zachodni, 1948, s. 79 – 81.

¹³ Ibidem, s. 142.

¹⁴ Por. J. Nikitorowicz, <http://webcache.googleusercontent.com>

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Por.(w) Materiały i sprawozdania z badań, Teoretyczne podstawy edukacji międzykulturowej, Kwartalnik Pedagogiczny 1990, nr 4, s.122.

wyobrażeń, sądów i przekonań wobec siebie – koncepcja siebie (*self-concept*). Chodzi tutaj o relacje między „ja” przeszłym, „ja” teraźniejszym i „ja” przyszłym. Człowiek, który nie posiadałby informacji o swojej przeszłości, który nie byłby zdolnym antycypować swojej przyszłości i który ograniczałby się do wiedzy „tu i teraz”, nie mógłby ukształtować przekonania, że jest tą samą osobą w całej ontogenezie.¹⁸

Jedynie część swojej osobowości jesteśmy w stanie wytworzyć sami, resztę przejmujemy od innych ludzi w formie kultury. Człowiek wykorzeniony, tj. wyrwany z kultury charakterystycznej dla swojej społeczności, jest zagubiony w świecie, a taka akulturacja zubaża jego osobowość. Nie mając oparcia w kulturze – zbiorowej tożsamości – może być łatwo manipulowany przez władzę i bezmyślnie ulega modom.

Kultury wytworzonych w toku przemian dziejowych wspólnot naturalnych opierają się na tradycji. Zerwanie z tradycją prowadzi nieuchronnie do utraty własnej tożsamości kulturowej, a to jest równoznaczne z alienacją jednostek i dezintegracją zbiorowości.

Według Jerzego Nikitorowicza „Pojęcie tożsamości wskazuje przede wszystkim na kontynuację w czasie pewnych cech „osobowości”. Wskazuje na fakt bycia tym samym, bycia kimś, kto jest tożsamy z sobą, z przeszłością, a więc tożsamy ze swoimi przekonaniem, wartościami, myślami, działaniami”.¹⁹

Tożsamość indywidualna określa refleksyjny stosunek podmiotu do samego siebie, zawiera w sobie emocjonalny ładunek, jaką jest potrzeba unikalności, żeby jednak mogła się wyrazić, zaistnieć, musi stać się elementem tożsamości społecznej, która zasadza się na potrzebach przynależności i podobieństwa do innych. Ta z kolei stanowi budulec tożsamości narodowej – zbiorowej samowiedzy, samookreślenia.

Kultura narodowa jest sferą pamięci przeszłości, sferą dziedzictwa kulturowego. Zdaniem Leszka Kołakowskiego „Zbędne dowodzić, że tożsamość narodowa wymaga pamięci historycznej. Z tego względu jest rzeczą bez znaczenia, co w tej pamięci jest prawdą, półprawdą, a co zwykłą legendą. Chodzi tylko o to, że żaden naród nie może trwać nie będąc świadomy, iż jego obecna egzystencja jest przedłużeniem egzystencji w przeszłości”.²⁰

Jeśli utracimy przeszłość historyczną jako naszą własność, jako część nas samych, a razem z nią zdolność do odpowiedzi na pytanie: kim jesteśmy?, utracimy nieużyteczne racje dla życia, grozi nam chaos duchowy i pustka.²¹

¹⁸ J. Nikitorowicz, *Pogranicze tożsamości edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 68.

¹⁹ tamże, s. 88.

²⁰ L. Kołakowski, w: <http://www.studenci.pl/>.

²¹ L. Kołakowski, *Czy może Europa zaistnieć?* w: „Apokryf” nr 18, „Tygodnik Powszechny”, nr 43/2002.

Stefan Szymutko w książce *Nagrobek ciotki Cili* przedstawił sposób myślenia i przeciętne cechy charakterystyczne dla Ślązaka w kontekście rozważań na temat osobistych przeżyć, rodzinnych relacji i porządkowania swojej codzienności. Stwierdził, że „najważniejsza jest historyczność spotkania ze światem, inna w przypadku każdego z nas”.²² Nakreślał sposób, w jaki należy spojrzeć na historię, gdzie wraz ze spojrzeniem ogarniamy przedmiot troską i zrozumieniem. Tadeusz Sławek napisał w słowie wprowadzającym do tekstu Szymutki, że traktuje on historyczność spotkania ze światem jako sztukę niuansowania.

Niuansowanie oznacza uważne i troskliwe widzenie, to zaś może dokonać się jedynie w określonym miejscu, obejmując bowiem jakiś byt swoją troską wprost, nie mogą tego uczynić, nie osłaniając wraz z nim innych bytów, które z nim bliżej lub dalej sąsiadują, dialogują, spomiędzy których wyłania się, zmierzając siłą rzeczy [...] wraz nimi ku mojemu spojrzeniu. Byt wtedy staje się szczegółem, gdy zostaje umiejscowiony. Byt jest szczególny zawsze w miejscu [...] Lecz przeżycie miejsca, doznanie bycia „miejscowego [...] z jednej strony, nieuchronnie musi być mocno osadzone w tym, co „tu” i „teraz”, z drugiej – przez każdy taki węzeł terażniejszości przebiegają nici minionego czasu.”²³

Ślązaków – przez niewłaściwie interpretowanie historii tego regionu – pozbawiano prawa do określenia własnej tożsamości. Najtrafniej sytuację tę opisują słowa Horsta Bienka: „*Nikt, kto nie dorastał w tych stronach albo nie mieszkał tu przez dłuższy czas, nie pojmie, co to znaczy: mówić po polsku i być Niemcem. Albo na odwrót: mówić po niemiecku, a być Polakiem (co jednakże zdarzało się o wiele rzadziej).*”²⁴ Bienek twierdzi, że śląska tożsamość jest nierozzerwalnie związana z zawieszeniem pomiędzy niemieckością a polskością. Ślązacy mają zakorzenione w sobie poczucie solidarności rodzinnej i sąsiedzkiej, dopiero wojny światowe, a z nimi przymus wojskowej służby, terror, wysiedlenia, ucieczki nadważyły lub zniszczyły wzajemne sąsiedzkie relacje między rodzinami polskimi a rodzinami niemieckimi zamieszkującymi od wieków tereny na Górnym Śląsku. Owo zakorzenienie poczucia solidarności wywodzi się z pierwotnej wolności człowieka wyrażającej się w prawie do zachowania swojej odmienności, a następnie – tożsamości. Ślązacy respektowali wzajemnie prawa zachowania swej tożsamości indywidualnej, (mówiąc o tożsamości indywidualnej biorę pod uwagę zarówno odmienne cechy każdej z grup narodowościowych, jak i te, które ze względu na zamieszkiwanie tego samego regionu były podobne).

Poprzez wzajemne akceptowanie własnych tożsamości, prawa do ich wyboru, okazywali tym samym zrozumienie i szacunek wobec siebie. Dochodzimy zatem do kolejnego stwierdzenia, że będąc zakorzenionymi w konkretnej kulturze, tym bardziej uwrażliwieni jesteśmy na odmienność innych kultur. Dla człowieka wykorzenionego wszystkie kultury są jednakowo obce i obojętne, nie można więc mówić w jego przypadku o "tolerancji", tylko o braku własnej tożsamości. Jednak i tutaj należy

²² S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2001, s. 8.

²³ Ibidem, s. 10.

²⁴ H. Bienek, *Pierwsza Polka*. Warszawa 1983 rok, s. 124.

wskazać na różnice między pojęciami: obce grupy narodowościowe, obce i wrogie ze względu na różnice klasowe, ideologiczne i polityczne oraz obce pod względem zróżnicowań kulturowych, wyznaniowych i tradycji. Słowo „obce” zawiera tutaj co najmniej dwie możliwości do interpretacji., jako „odmienne”, „zróżnicowane” i jako „wrogie”.

Ślązak nie żyje samotnie. Wielokrotnie w tekście tej rozprawy będą pojawiać się zdania traktujące o niezbywalnych składnikach śląskiej tożsamości, jakimi są religia, owa wspomniana właśnie solidarność rodzinna i sąsiedzka, szczególny etos pracy i związana z nim obowiązkowość czyli „czynić swoją powinność dobrze i do końca”.

Zwrócić się ku światu oznacza odwrócić się od siebie jako nicości, która przejściowo się ubytowała. By żyć, trzeba walczyć z rozproszeniem [...], narzędziem nicości, kruszącym byt w niebyt, uniemożliwiającym zaistnienie rzeczy [...]. Uchwycić się rzeczy tak mocno, by wir nie odciągnął, nie zepchnął na dno.²⁵

Zmienne koleje losu, często nieprzychylne dla ludności Śląska, trwająca wiele lat systematyczna germanizacja, nie zniszczyły w Polakach na Śląsku wierności polskiej mowie i kulturze narodowej.

Walka o polską przynależność państwową Śląska w subiektywnym odczuciu wielu Ślązaków miała nie tylko charakter narodowowyzwoleńczy, była także bojem o wyzwolenie społeczne, o obalenie panowania niemieckich kapitalistów i obszarników, i wreszcie – działaniem zmierzającym do zlikwidowania wszelkich konieczności asymilowania się w obrębie niemieckiego kręgu kulturalnego na drodze awansu społecznego. Taki stan rzeczy wpływał na opinię ogólnopolską, poza terenem Śląska, walkę Ślązaków o wyzwolenie narodowe odbierano przede wszystkim jako kwestię społeczną.²⁶

Jeśli przez pojęcie „integracja” za Władysławem Jacherem, przyjmiemy że *integracja oznacza jedność w różnorodności [...], oznacza pewną harmonię społeczną powstałą na skutek określonej zgodności różnych elementów systemu społecznego*²⁷, to postępując za rozważeniami autora – jest integracja „skutkiem istnienia więzi”.²⁸

Miejscowe, śląskie zainteresowania społeczne skupiały się tradycyjnie na sprawach lokalnych. Przedmiotem szczególnej troski zwykłego śląskiego robotnika, który był jeszcze dodatkowo społecznikiem, a także reprezentanta niewielkiej śląskiej grupy inteligenckiej, były problemy życia politycznego i kulturalnego gminy lub parafii. Jedynie nieliczni swoimi zainteresowaniami obejmowali całość zagadnień związanych ze Śląskiem oraz z całym państwem.²⁹

²⁵ S. Szymbutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2001, s. 76.

²⁶ Por. E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 27.

²⁷ *Op. cit.* Ibidem, s.15.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 68.

Z końcem XIX wieku poziom wiedzy polskich Ślązaków o byłej Rzeczypospolitej zaczął szybko wzrastać. Najpierw było to następstwem rozwoju zainteresowania polską prasą, co z kolei otworło możliwości poznania polskiej literatury pięknej.

Intelektualista związany ze Śląskiem, ksiądz Franciszek Stateczny, pisał w 1895 roku, że Śląsk pozbawiony jest kultury polskiej. W przekonaniu Statecznego kultura nie polega wyłącznie na biegłości w poruszaniu się w świecie idei, lecz jest stopniem, do którego idee owe przesycają sferę codzienności. Kultura to jakby "wcielenie się" myśli, nasączenie codziennej praktyki życiowej wartościami niesionymi przez idee. Polakiem jest ten, kto nie tylko zna "wszystkie prądy myśli, działalności, twórczości polskiej", ale ten, kto kulturę polską znałby "nie tylko teoretycznie, ale który by nią także oddychał, żywił się i kochał ją, podzielał duszą i sercem, stosował ją w praktycznym życiu". Myśl Statecznego zmierzała w dwóch kierunkach: po pierwsze, w stronę kultury jako pewnej formy braterstwa, po drugie, w stronę kultury jako obrazu świata, traktowanego jako własny i funkcjonujący jako azymut w codziennym śląskim działaniu.³⁰

Wawrzyniec Hajda, żyjący na przełomie wieków XIX i XX, działacz ludowy i poeta, organizator polskich akcji patriotycznych³¹ w jednym z swoich wierszy napisał:

*Pan Bóg stworzył cię polskiej ziemi synem,
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata
Niech twoje życie w jeden węzeł splata.
Choćbyś człowiecze, miał wszystko na świecie,
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie,
Choćby przed tobą czołem bił świat cały,
Wszystko mniej warte niż szelązek mały.
Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować,
W mowie się polskiej kształcić, postępować,
Żyć nienagannie, być we wierze stałym,
Ach, to są skarby droższe niż świat cały.³²*

Ważnym ośrodkiem propagandy polskiej ideologii narodowej stał się ruch śpiewaczy i sceniczny, a także ruch związany ze sportem. Celem wychowawczym było utrzymywanie

³⁰ *Op. Cit.* T. Sławek, Internet: <http://gu.us.edu.pl/node/188231>.

³¹ Wawrzyniec Hajda (1844 -1923) należał do osób, które przez całe życie walczyli i budowali na Śląsku przyszłą Polskę. Bronił polskości w sferze kultury zabierając głos na łamach prasy. Podjął walkę z Bismarckiem, okazywał się aktywny sprzeciw wobec germanizacji, bronił wiary katolickiej. Nazywany był Śląskim Wernyhorą, gdyż w swoich utworach głosił prorocтва o wskrzeszeniu Polski. / http://www.encyklo.pl/index.php5?title=Hajda_Wawrzyniec

³² Internet: http://pl.wikipedia.org/wiki/Wawrzyniec_Hajda.

bezpośrednich kontaktów z ośrodkami kulturalnymi³³, zwłaszcza podróże ideologiczne do Częstochowy, Krakowa i Lwowa.

Dla polskich Ślązaków mit niepodległej Polski był związany z mitem społecznej równości. Lud śląski z walką o polską przynależność państwową łączył nadzieję wyzwolenia społecznego. Marzenia o połączeniu Śląska z Macierzą oddawał m.in. tekst Marii Konopnickiej: *Idziem do Ciebie Polsko, Matko nasza*³⁴. Wierzyła w ten mit inteligencja polska na Śląsku i z przekonaniem go rozpowszechniała, zwłaszcza wśród polskich robotników. Polscy Ślązacy widzieli swoją drogę do Niepodległej Polski jako tułaczkę, która zakończy się pomyślnie. Wytrwałych miała spotkać nagroda za wiarę w słuszność obranej drogi.

Arka Bożek, śląski działacz, po latach drogi w walce o przynależność Śląska do Polski wspominał: *Śniliśmy o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków*.³⁵

W kształtowaniu się niepodległego państwa polskiego pierwszoplanową rolę odegrały powstania śląskie. Walka zbrojna o powrót do Macierzy górnośląskiej ziemi po I wojnie światowej przyniosła Polsce wiele sukcesów zarówno politycznych jak i gospodarczych, umocniła wewnętrznie i zewnętrznie odrodzone państwo. Dała krajowi nowoczesny przemysł. Stąd też o powstaniach śląskich zaczęto pisać nieomal po ich zakończeniu. Były to publikacje w przeważającej mierze o charakterze wspomnieniowo-pamiętnikarskim, chociaż podejmowano również próby opracowań naukowych³⁶.

Ślązacy byli przekonani, że do życia w nowym państwie polskim są wystarczająco przygotowani. Wianem, które mieli wnieść Polsce w posagu miał być etos pracy i egalitarne stosunki społeczne. Zaś śląscy przywódcy uważali, że wartości te wzbogacą ideologicznie ojczyznę, a współobywatelom dadzą wzór do naśladowania.³⁷

III Rzesza przejęła dziedzictwo buntu przeciw traktatowi wersalskiemu i głosiła pogląd o sezonowości państwa polskiego i niezbywalności praw niemieckich do Śląska. Podboje hitlerowskiej armii miały być dowodem na teorię walki o wielkie Niemcy, zgodnie z którą Śląsk uważano za „proniemiecką” ziemię, a jego ludność została przymusowo spolonizowana (tzw. „polscy Niemcy”, *polnische Deutsche*). Dlatego tuż po objęciu Śląska w posiadanie, władze hitlerowskie pod pozorem spisu ludności przeprowadziły tzw. palcówkę (*Fingerabdruck*) jako pierwszą formę wyboru przynależności do narodowości niemieckiej lub „śląskiej”, a następnie zmusili ludność do ostatecznej

³³ Por. E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986 s. 23.

³⁴ *Op .cit.*, Ibidem, s. 23.

³⁵ *Op .cit.*, Ibidem, s. 29.

³⁶ Z. Zarzycka: *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Warszawa 1989, Wydawnictwo MON, s.5.

³⁷ Ibidem, s. 29.

decyzji w sprawie określenia swojej narodowości przez wprowadzenie tzw. niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste – DVL).³⁸

Na okupowanym Śląsku nowe władze dążyły systematycznie i konsekwentnie do rozbicia jedności polsko-śląskiej uderzając w szkolnictwo. Przymusową była szkoła niemiecka z obowiązkowym niemieckim językiem nauczania, z całym systemem propagandy i metod wychowawczych, które miały z małych śląskich Polaków uczynić „rdzennych” Niemców.³⁹

Ludność, która nie poddała się zniemczeniu podlegała przymusowym wysiedleniom, wielu polskich Ślązaków wywożono na niewolnicze roboty do Niemiec, podobnie jak w okresie I wojny światowej – zaciągano do przymusowej służby w niemieckiej armii.

Prześladowani przez hitlerowców Polacy, prawem zwrotnego sprzężenia, odpowiedzieli okupantowi buntem. Z charakterystycznym niepokornym instynktem narodowym zaprotestowali walcząc o wyzwolenie się spod jarzma okupanta.

Polskość na Śląsku, choć objawiła się otwarcie świata w XIX wieku poprzez samodzielny głos w literaturze i publicystyce, była realną siłą już od zarania naszych dziejów. Zbyszko Bednorz pisał, że żyjący na przełomie XV i XVI w. Niemiec Bartholomeus Stenus (Stein), wychowanek Uniwersytetu Krakowskiego, pierwszy oficjalny wykładowca geografii w Niemczech, w swoim dziele *Descriptio totus Silesiae et civitas reggae Vratislaviensis* przedstawił lud śląski jako polski i zaświadczał o odwiecznej polskości Śląska⁴⁰

Dwa narody, różniące się nie tylko miejscem zamieszkania, ale i zwyczajami, zajmują ten kraj; część zachodnią i południową lepiej zagospodarowaną, zamieszkują Niemcy, wschodnią zaś i północną część lesistą, mniej uprawną, także nieurodzajną, zajmują Polacy. Wyraźną granicę między nimi, poczynawszy od ujścia Wisły stanowi Odra, tak, że nawet w miastach leżących z tej strony (t. j. na lewym brzegu), używany jest pospolicie język niemiecki. W tamtej zaś części używa się języka polskiego.⁴¹

Tubylczą ludność Śląska stanowili według opinii Steina Polacy. Zaś Śląsk po prawej stronie Odry nazywa „Polonica Silesia”.

Zdaniem moim naród nasz [...] jest napływowym, wziął zaś tę część kraju w posiadanie, napłynąwszy do niej stopniowo zwabiony korzyścią handlu z sąsiadami [...]. Że jednak ongiś posiadali Polacy cały Śląsk, tego prócz języka polskiego, który dotychczas rozpościera się na znacznej części Śląska, dowodzą księżęta; że byli oni Polakami, stwierdzają napisy w założonych przez nich świątyniach, wskazuje też na to sąsiedztwo narodów, jako to Czechów, Sarmatów i Łużyczan, którzy wszyscy mówią językiem wandalskim (t. j. słowiańskim), dowodzą tego również stare nazwy miast, jak Brzeg [...].⁴²

Jeśli chodzi o historię edukacji Ślązaków, można przytoczyć spis studentów Akademii Krakowskiej (dzisiejszego Uniwersytetu Jagiellońskiego), który zawiera m.in. metryki Górnślązaków z dzisiejszego

³⁸ Por. *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*.

Red i oprac. M. Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy. s. 10.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 28.

⁴¹ *op. cit.*, Ibidem.

⁴² *op. cit.*, Ibidem.

powiatu mikołowskiego: Jana - syna Bernarda z Gardawic (1400 r.), Henryka Jana - syna Jana Orzeskiego (1459 r.), Stanisława - syna Jana Woszczyckiego (1488 r.) i Jana - syna Piotra Orzeskiego (1536 r.). Jak pisze logicznie ówczesny kronikarz, „tam skąd pochodzili studenci, istniały szkoły parafialne, które wysyłały ich do Krakowa”. Warto też wspomnieć, że do okresu oświecenia najwięcej profesorów i rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodziło z Górnego Śląska.⁴³

Harmonia serca i myśli, czyli rozumność serca i serdeczność rozumu to oryginalna synteza śląskości, którą opisał literacko XVI wieczny śląski poeta Andreas Gryphius słowami:

Przebudź się serce moje i pomyśl.⁴⁴

Również w XVI wieku Julius Ruggieri, wysłannik papieski, dostrzegł u Ślązaków właściwości, polegające na łatwości uczenia się i otwartości, które opisał w swoim sprawozdaniu po podróży

Mają oni (Ślązacy) niewypowiedzianą łatwość uczenia się języków i przyjmowania zwyczajów innych narodów. Mimo to jednak wysoko cenią, co tylko jest narodowym, są po większej części wielkimi miłośnikami samych siebie.⁴⁵

Polski podróżnik Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta i kompozytor, podobnie scharakteryzował Ślązaka:

Charakter ogólny Ślązaka odznacza się otwartością, ufnością i serdecznością. Jest wytrwały i skłonny do nauki.⁴⁶

Ksiądz profesor Tischner pisał:

Pogranicze może człowieka albo zawęzić albo poszerzać. Żyjąc na granicy, można stać się człowiekiem ciasnym, zapatrzonym tylko w siebie samego. Ale będąc człowiekiem pogranicza, można się także poszerzyć, można mieć szerokie horyzonty.⁴⁷

Na Górnym Śląsku problem ten miał wymiar potrójny.

Wojciech Kilar, światowej sławy kompozytor, który mieszka w Katowicach, a o sobie mówi, że jest Ślązakiem urodzonym we Lwowie, stwierdza, że u Ślązaków daje się zauważyć łatwość, z jaką przyjmują przybyszów z innych kręgów kulturowych, a w tym przejawia się europejskość Śląska.

Ksiądz profesor Jerzy Szymik, tak ten ewenement wyjaśnia na przykładzie:

Myśleć sercem jest specyficznie śląskie. Patrząc z Zachodu jesteśmy jeszcze racjonalni, a już emocjonalni. A patrząc ze Wschodu, to jesteśmy jeszcze serdeczni, a już racjonalni.⁴⁸

⁴³ M. Buszman, Internet: <http://www.mysomstond.pl/uczestnicy-akcji.htm>.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ *Op. Cit.* Jan Hahn, *Kim jest Ślązak? - kwestia śląskiej tożsamości*, „Montes Tarnovicensis”, 2007, nr 24 - 27
Internet: http://www.montes.pl/montes25/montes_15.htm [dostępny: marzec 2009].

⁴⁸ Ibidem.

Przez wieki Śląsk był obszarem poddawany różnym wpływom. Jest miejscem, gdzie spotkały się kultury polska, żydowska, czeska, morawska i niemiecka. W efekcie zamieszkują go wyjątkowi ludzie.

Papież z Polski, bł. Jan Paweł II powiedział o Górnym Śląsku:

To ziemia, na której rodzą się diamenty.⁴⁹

Tej ziemi, postrzeganej przez wielu ludzi spoza Śląska jako czarno – szara, rodowici mieszkańcy dodają żywych barw. Osobowość Ślązaka jest niecodzienna, kształtowana wiekami. Wytworzyły się pozytywne i wyraziste cechy śląskiego charakteru, którymi przede wszystkim są zdecydowanie i wytrwałość. Ślązacy z natury są skromni, zdystansowani do samych siebie, nie narzucają swoich racji.

Horst Eckert (Janosch), urodzony na Górnym Śląsku pisarz niemieckojęzyczny, powiedział:

Śląsk to moja religia. Wyznaję ją jak pokolenia moich przodków. Jej istotę i tajemnice przeniknąć można najlepiej sercem, nie umysłem. Nie można jej zdefiniować, choć trzeba jej nauczać i ją zgłębiać. Jest otwarta dla wszystkich, którzy chcą odczuwać z nią więź, bronić jej jednak trzeba przed zakusami wrogów i złośliwców. Mimo że jest domeną prywatności, ma święte prawo, by trwać w powszechnym poszanowaniu.⁵⁰

Tadeusz Kijonka, śląski publicysta, społecznik i poeta widzi śląskość w „intensywnym stopie rodzimych pierwiastków: natury, kultury i historii tej ziemi”. Naturę rozumieć należy jako konglomerat natury miejsca i natury ludzi, którzy to miejsce zasiedlają.⁵¹

Mirosław Neinert, dyrektor katowickiego Teatru Korez, podczas jednego z udzielonych wywiadów stwierdził:

Ślązak jest stąd. Ze wszystkimi tego konsekwencjami. Stąd, czyli z mieszanki kultury narodów i polityki, która zawsze pragnęła deklaracji i przynależności. Ślązak ma w sobie coś z czeskiego przeczekania i ironicznego stosunku do obcych, którzy przychodzą i odchodzą. Swoiste, trudne do opisanego poczucie humoru, szacunek do ciężkiej pracy, przywiązanie do wartości rodzinnych i do wiary, ale w granicach zdrowego rozsądku.⁵²

Raz jeszcze warto podkreślić, że wyznacznikami śląskiej tożsamości stały się śląska rodzina, śląska religijność, śląska pracowitość, które nazwać możemy „śląską triadą”.

Powiało się, że w tym zawiera się śląskość, że to idzie wypisać na śląskich sztandarach. Te czynniki najsilniej wpływały na charakter Ślązaka, kształtowały jego duszę. W postawie, charakterze Ślązaka najistotniejsze, najbardziej specyficzne i wyróżniające, to pewnego rodzaju dwoistość natury. Dzieje tej ziemi kazały mu bez przerwy dokonywać wyboru, lub stawać w obliczu takich wyborów, być zawieszonym między dwiema stronami. Silnie zakorzeniony, a zmuszany do oderwania się od ziemi. Wrosły na stałe, a gotowy wiecznie do porzucenia. Pewny siebie i swoich, a przymuszany do opowiedzenia się po stronie obcych.⁵³

⁴⁹ www.montes.pl/montes28/montes_21.htm.

⁵⁰ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 28.

⁵¹ http://www.przymierzeslaskie.tarnogorski.pl/publikacje-artykul-charakter_slazaka.html

⁵² www.jaskolkaslaska.eu/219/polacy-nie-zrozumieja-historii-slaska .

⁵³ Jan Hahn, *Kim jest Ślązak? - kwestia śląskiej tożsamości*, „Montes Tarnovicensis”, 2007, Internet: http://www.montes.pl/montes25/montes_15.htm.

Za Mieczysławą Miterą-Dobrowolską pozwolę sobie powtórzyć słowa, które można odnieść do wielu – z cytowanych w niniejszej pracy - fragmentów:

[...] rysuje się Śląsk w swoich najistotniejszych warstwach jako rezerwat naturalnej kultury i prostej moralności, umiłowania ziemi ojczystej, języka, tradycji, o silnie podkreślonym autorytecie moralnym rodziny. Każdy dom polski przedstawiał istotnie jakby twierdzę polskości, którą wróg mógł zdobyć tylko przemocą.⁵⁴

Powyższy dyskurs dotyczy konkretnego lokalnego środowiska i zdefiniowanego charakteru zamieszkujących go - w znaczącym momencie czasowym – ludzi. Procesy dyskursywne charakteryzują się tym, że zawsze dzieją się kiedyś i odznaczają się wewnętrzną strukturą następujących po sobie wypowiedzi, a znaczenie każdej następnej wypływa z wcześniejszych.

Wszystkie wypowiedzi tworzące charakterystyczną całość należy odnieść do dzisiejszych warunków zewnętrznych, gdzie ciągle żyją krzywdzące stereotypy o śląskim regionie. W atmosferze pewnych uprzedzeń lub po prostu zwykłej niewiedzy, krążące - o Śląsku i Ślązakach - mity utrzymują się na wszystkich poziomach intelektualnych różnych grup społecznych.

W niniejszej pracy została przedstawiona historia rodziny Emy i Euzebiusza Kempów, ukazana na tle ważnych wydarzeń, jakie miały miejsce na Górnym Śląsku w okresie od lat przełomu XIX i XX wieku do końca II wojny światowej. Każdy z rozdziałów poświęcony jest poszczególnym osobom wchodzącym w skład omawianej tu śląskiej rodziny. Ich sylwetki zostały celowo uwypuklone i scharakteryzowane na tle ówczesnej historii Śląska, by wskazać na budzenie się ich świadomości narodowej, dojrzewanie i kształtowanie własnych poglądów przy zachowaniu śląskiej tożsamości. Szczególnie zaakcentowana została ich działalność w polskich związkach i stowarzyszeniach, w latach po I wojnie światowej i w okresie plebiscytu, a także udział w walkach narodowowyzwoleńczych Górnego Śląska podczas powstań i w czasie trwania II wojny światowej. Obok głównych bohaterów pojawiają się w tekście postaci, których biografie miały wpływ na dzieje śląskiego regionu. Szeroko naznaczone tło ówczesnego życia na Śląsku, panujące stosunki społeczno-ekonomiczne, czas wpływów i ingerencji w niemal każdą dziedzinę życia pruskiej administracji, a następnie – bliskie sąsiedztwo Niemiec, także polityka młodego państwa polskiego, a w końcu - czasy hitlerowskiej okupacji mają na celu ukazanie śląskich realiów I połowy XX wieku. Przyczynek do badania śląskiej tożsamości, jaki tworzą dzieje tej jednej rodziny, może być traktowany jako punkt wyjścia do dalszych badań nad skomplikowanymi losami Ślązaków.

⁵⁴ Ibidem, s. 18.

PRZEDSTAWIENIE METODY BADAWCZEJ

Osią treści niniejszej pracy jest pamiętnik Euzebiusza Kempy, który został napisany w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Rodzinne fakty, wydarzenia zostały tam przedstawione w kontekście dziejów Górnego Śląska i sytuacji społeczno-politycznej oraz sytuacji kulturalnej tego regionu na tle Polski w okresie pierwszego półwiecza XX wieku. W archiwach należących do potomków Euzebiusza Kempy stanowi ów pamiętnik swoisty dokument dotyczący historii rodziny.

W świetle materiałów wykorzystywanych podczas pisania niniejszej pracy, traktuję pamiętnik Euzebiusza Kempy jako cenne źródło rękopiśmienne i ważny dokument kulturowy.

Swoje wspomnienia spisał Euzebiusz Kempa w zeszycie formatu A4, w twardej ciemnoszarej oprawie. Kartki w linie zapisane są starannym pismem z charakterystycznymi cechami stylu gotyckiego.

Tekst dzieli się na rozdziały i podrozdziały, którym autor nadał tytuły. Pamiętnik nie ma oryginalnego tytułu, brak w nim również paginacji. Do zeszytu włożony został plik zapisanych kartek przez tego samego autora, spiętych spinaczem. W większości stanowią uzupełnienia treści pamiętnika. Niektóre zapisane były wcześniej, część tekstu powtarza się w tekście głównym, zapewne autor potraktował te dodatkowe kartki jako forma notatek niezbędna w rozwinięciu myśli. Dla potrzeb analizy ponumerowałam strony pamiętnika oraz dodatkowy plik kartek ołówkiem. Ze względu na brak tytułu – zgodnie z powyższym oraz na konieczność podawania przypisów – nadałam tekstowi wspomnień adekwatny tytuł: „Wspomnienia”.

Wykorzystałam sprawdzoną metodę badań socjologicznych, sugerowaną przy tego typu pracach naukowych. Chodzi tutaj o metodę biograficzną, zwaną także metodą dokumentów osobistych lub dokumentów ludzkich, którą opisał znany polski socjolog Jan Szczepański w swojej książce *Odmiany czasu teraźniejszego*, w części piątej pt. „Rozważania o metodzie”. Autor nadmienia na wstępie, że „metoda biograficzna” zjawiała się w bardzo charakterystycznym okresie rozwoju socjologii, mianowicie wtedy, kiedy socjologowie zrezygnowali z tworzenia wielkich syntez wyjaśniających istotę społeczeństwa ludzkiego i ustalających ogólne prawa jego rozwoju, przechodząc do empirycznych badań nad wybranymi dziedzinami faktów społecznych. Przedstawiciele tej tendencji dążyli nie tylko do sporządzenia dokładnych opisów faktów, lecz przede wszystkim do weryfikowania hipotez i formułowania możliwie ścisłych uogólnień. Była to więc tendencja zerwania z metodą spekulacji w budowaniu teorii socjologicznej i dążenia do przekształcenia socjologii w naukę empiryczną, która od opisu przechodzi do

sprawdzenia hipotez i teorii empirycznie sprawdzalnych.”⁵⁵ Metodę dokumentów osobistych stosowano w różnych typach badań socjologicznych przy jednoczesnym udoskonalaniu technik interpretacji autobiografii. W Polsce metoda ta cieszyła się szczególnym uznaniem, miały na to wpływ specjalne warunki historyczne oraz uznane dzieło W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America*, monograficzne studia opisowe. Autorzy w nowy, empiryczny sposób przyjęli założenia ontologiczne co do natury badanych zjawisk społecznych. Zgodnie z przyjętymi założeniami, posłużono się nowymi materiałami – dokumentami osobistymi. Thomas i Znaniecki starali się wykryć społeczny mechanizm przystosowania się do nowych warunków cywilizacji na podstawie obserwacji chłopów polskich emigrujących z Polski do Stanów Zjednoczonych w początkach XX wieku. Chodziło im głównie o wyjaśnienie procesów psychospołecznych zachodzących w grupach emigrantów z Polski. W tym celu wykorzystali listy wymieniane między rodzinami w Polsce a członkami rodzin, którzy przebywali w Ameryce, oraz autobiografie emigrantów. W tych osobistych dokumentach spodziewali się znaleźć podstawowy materiał socjologiczny do wyjaśnienia wzajemnego oddziaływania obiektywnych wartości kulturalnych społeczeństwa i postaw członków tego społeczeństwa. Twierdzili, że oddziaływanie jest najważniejszym procesem życia społecznego. Początek XX wieku był dla socjologii okresem poszukiwania właściwej metody. Thomas i Znaniecki obudzili nadzieje związane z wykorzystaniem autobiografii i innych dokumentów osobistych. Ich dzieło wyróżniało się jasnością w postawieniu zagadnienia, konkretnym materiałem, przekonującym empirycznym rozwiązaniem, rzetelną dokumentacją też.

Wprowadzenie dokumentów biograficznych jako materiałów socjologicznych wywołało dwie tendencje metodologiczne: 1) rozwiązanie metody wykorzystującej jedynie te dokumenty – jako najlepszy rodzaj materiałów pozwalający na rozwiązywanie wszelkich zagadnień socjologicznych, 2) oraz wykorzystanie tych dokumentów jako materiałów uzupełniających pomocniczych. Należy w tym miejscu zdefiniować ową metodę. Zatem metoda dokumentów biograficznych, to prowadzenie badań socjologicznych, w których do rozwiązania postawionego zagadnienia zbiera się materiały zawierające relacje ludzi o ich uczestnictwie w zdarzeniach i procesach stanowiących przedmiot badań, a na podstawie tych relacji dokonuje się opisu danych procesów i stawia hipotezy wyjaśniające.⁵⁶

Dokument biograficzny (osobisty) ma kilka definicji. Według Roberta Redfielda „dokumentem ludzkim lub osobistym nazywamy dokument wyrażający ludzkie i osobiste cechy autora w taki

⁵⁵ J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 615.

⁵⁶ Por. J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s.619 – 622.

sposób, iż czytelnik poznaje poglądy autora dokumentu na zdarzenia, do których ten dokument się odnosi.”⁵⁷ Ten element jest stały we wszystkich definicjach, mimo występujących pewnych różnic.

F. Znaniecki w przedmowie do pracy Józefa Chałasińskiego napisał: „Dla socjologa, jak i dla psychologa autobiografia jest dokumentem osobistego, świadomego życia autora, wyrazem jego subiektywnych doświadczeń, jak wszelkie ludzkie wypowiedzi nie mające roszczenia do obiektywności naukowej. Jej wielka bezpośrednia wartość jako dokumentu życiowego wynika stąd, że wyraża ona znaczną ilość różnorodnych, a powiązanych doświadczeń osobistych, które nawzajem się dopełniając i oświetlając, stanowią całość, umożliwiając badaczowi daleko lepsze ich zrozumienie, kontrolę i analizę, niż gdy się ma do czynienia z poszczególnymi, odosobnionymi wypowiedziami, jak w kwestionariuszu, wywiadzie lub liście.”⁵⁸ Szczepański podkreśla, że autobiografia stanowi podstawowy materiał we wszystkich badaniach posługujących się metodą biograficzną. Zaś zalety autobiografii przedstawił J. Chałasiński następująco: „Dostarcza ona bowiem opisu społecznych sytuacji autora oraz jego postaw i działania w tych sytuacjach”.⁵⁹

Zadaniem historyka jest przedstawiać historyczne fakty w sposób wiarygodny, który nie powinien budzić wątpliwości. Dlatego stara się zachować pełny obiektywizm i dystans. Wszelka interpretacja, ocena i subiektywizm dopuszczalne są po zebraniu i przedstawieniu oczywistych i niepodważalnych faktów.

Zgodnie z definicją Jana Szczepańskiego pamiętamy, że „autobiografia jest zespołem wypowiedzi jakiejś osoby o zdarzeniach, ludziach, instytucjach, przeżyciach, postawach własnych oraz innych ludzi”⁶⁰ Zatem charakterystycznym w pracy historyka jest poleganie na autobiografiach dopiero po nader dokładnym ich zestawieniu z innymi źródłami. Historyk podchodzi do autobiografii bardzo ostrożnie, zanim potraktuje ją jako źródło historyczne, przedstawiające wiernie opisywaną rzeczywistość.

Socjolog - w odróżnieniu od historyka – rozpatruje środowisko społeczne autora autobiografii wyłącznie i całkowicie w odniesieniu do jego osoby.⁶¹

Powyższe informacje odniosłam do swojej pracy, przedstawiając historyczne wydarzenia i opinie w formie cytowanych fragmentów z ogólnie dostępnych publikacji i wiadomości mediów, a materiały autobiograficzne (głównie pamiętnik E. Kempy) potraktowałam jako możliwość poznania i następnie – ukazania subiektywnej strony rzeczywistości.

⁵⁷ 1973 L. Gottschalk, C. Kluckhohn, R. Angell, *The Use of Personal Documents in History, Anthropology and Sociology*, Social Science Research Council, New York 1945, s.VII, *Op. Cit.* J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973, s. 622.

⁵⁸ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. I, Warszawa 1938, przedmowa F. Znanieckiego, s. XI, *Op. Cit.* J. Szczepański, *Ibidem*.

⁵⁹ *Op. Cit.* J. Szczepański, *Ibidem*.

⁶⁰ J. Chałasiński, *Ibidem*.

⁶¹ *Por. Ibidem*, s. 637.

G. W. Allport ustalił listę motywów skłaniających ludzi do pisania dokumentów osobistych, którą przedstawił w swej książce *The Use of Personal Documents in Psychological Science*.⁶² Kilka z nich pozwolę sobie wymienić:

- samoobrona lub samousprawiedliwienie się we własnych oczach lub w oczach otoczenia,
- dążenie do uporządkowania swojego życia, notowanie zdarzeń własnych czynności,
- szukanie perspektywy własnego życia, podsumowanie przebytej drogi i odkrywanie nowych możliwości: specjalny rodzaj obrachunku własnych osiągnięć i możliwości,
- pisanie pamiętnika w poczuciu obowiązku wobec społeczności lub za przykład dla przyszłych pokoleń,
- dążenie do nieśmiertelności, chęć pozostawienia po sobie jakiegoś dzieła czy przedłużenia własnej osobowości, walka przeciwko zapomnieniu.

Trudno zazwyczaj rozstrzygnąć, jaki motyw jest decydujący, jaki działa podświadomie i jest rzeczywistym motorem skłaniającym do pisania, a jaki tylko zewnętrznie podawaną motywacją.⁶³

Moim zdaniem kombinacja powyższych motywów, w różnym stopniu ich oddziaływania, wpłynęła na decyzję Euzebiusza Kempy o napisaniu pamiętnika u schyłku jego życia.

W Polsce istnieje od wielu lat tendencja do zbierania autobiografii. Pierwszy konkurs na najlepszy życiorys z nagrodami pieniężnymi ogłosił w Polsce w 1921 r. F. Znaniecki, ówczesnie – dyrektor Instytutu Socjologicznego we Wrocławiu. Niemały wpływ na zainteresowanie autobiografią w naszym kraju miała polska sytuacja polityczna. „Przez cały XIX wiek Polska była narodem bez państwa, walczącym o utrzymanie swego bytu kulturalnego. Wojna światowa szalejąca na ziemiach Polski zniszczyła wiele archiwów i bibliotek, miast i zabytków kultury narodowej. Jeszcze gorsze zniszczenia przyniosła II wojna światowa, w czasie której celowo niszczone wszystko, co świadczyło o ciągłości kulturalnej narodu. Toteż we wszystkich konkursach na życiorysy w Polsce zawsze apelowano do motywów patriotycznych, znajdując zrozumienie, że zbiory autobiografii staną się dokumentami o wartości historycznej.”⁶⁴ W życiu społecznym czynniki subiektywne odgrywają zasadniczą rolę, a ich wszelkie przejawy stanowią niezbędne źródło wiedzy procesach społecznych.

Przy wykorzystaniu dokumentów biograficznych stosuje się zasady:

- Ontologiczną, w myśl której rzeczywistość jest kompleksem subiektywnych postaw, dążeń, przeżyć, wartościowań ludzi w niej uczestniczących, czyli z założeniem idealistycznym,

⁶² G. W. Allport, *The Use of Personal Documents in Psychological Science*, Social Science Research Council, New York, 1942, s.XII, *Op. Cit.* J. Szczepański, *Ibidem*.

⁶³ *Por.* J. Szczepański, *Ibidem*, s. 626.

⁶⁴ J. Szczepański, *Ibidem*, s. 630.

pozwalającym na traktowanie materiałów autobiograficznych jako jedynych i wystarczających źródeł poznania rzeczywistości społecznej. „Musimy pamiętać, że środowisko, na które jednostka wywiera wpływ i do którego się przystosowuje, jest jej światem, a nie takim obiektywnym światem, jakim nauka go widzi [...]. Jednostka reaguje tylko na własne doświadczenia, a te doświadczenie nie są tym, co obiektywny badacz może znaleźć w wycinku świata znajdującym się w zasięgu jednostki, lecz tym, co ona sama znajduje. A to, co ona znajduje, zależy od jej praktycznych postaw wobec środowiska, wymagań, jakie mu stawia, dążeń, jakie stara się zaspokoić i sposobów, jakimi stara się je zaspokoić.”⁶⁵

Teza o wartości elementów subiektywnych w społeczeństwie jest istotnym założeniem ontologicznym metody dokumentów biograficznych. W doświadczeniu poszczególnego osobnika odbija się opinia grupowa, nawyki jednostki są wyrazem panujących w społeczeństwie zwyczajów, a psychiczne konflikty w osobniku można wyjaśniać przez konflikty między różnymi kulturami.

- Metodologiczną, której - według Znanieckiego - główne założenia opierają się na rozróżnianiu dwóch rodzajów wypowiedzi autobiograficznych, czyli takich, które wyrażają obserwację i uogólnienia autora dokumentu i takich, które wyrażają jego dążności i cechy. Zatem założenia metodologiczne przy wykorzystaniu subiektywnych materiałów autobiograficznych wykazują, że w różnego rodzaju wypowiedziach autobiograficznych można znaleźć odbicie dążności społecznych stanowiących fakty społeczne, a także oceny i kryteria wartościowania.

Dyrektywy metodologiczne są konsekwencją założeń ontologicznych, czyli nakazują badanie znaczeń, jakie ludzie przypisują przedmiotom i zdarzeniom, a także badanie dążności, jakie ludzie z nimi wiążą, a więc to wszystko, co składa się na aktywną siłę przekształcającą struktury społeczne.

Zakładając zasadne korzystanie z metody dokumentów osobistych w badaniach naukowych, należy sięgnąć po sformułowane dyrektywy postępowania, wypracowane przez autorów korzystających z dokumentów autobiograficznych. Należą do nich: metoda konstruktywna, metoda egzemplifikacji (odmiana m. konstruktywnej), metoda analizy treści, opracowania statystyczne, analiza typologiczna.

Zdecydowanie wybrałam metodę konstruktywną, łącząc ją z metodą egzemplifikacji i momentami podbudowując – analizą typologiczną. Zgodnie z założeniami postępowania proponowanymi w powyższych metodach dostosowałam studiowanie wybranych materiałów autobiograficznych do określonego problemu, w tym przypadku – przedstawieniu życiorysów i omówienie postaw konkretnych osób. Poszczególne opisy zawarte w autobiografiach stały się

⁶⁵ W. I. Thomas, F. Znaniecki, *The Polish Peasant in Europe and America*, t. I, New York, 1927, s. 21, *Op. Cit.* J. Szczepański, *Ibidem*.

elementami składowymi, które odpowiednio dobrane, uporządkowane i skomentowane, a także skonfrontowane z ogólnymi informacjami historycznymi złożyły się w całość. Ale również w treści pracy ogólnie znane z historii fakty ilustrowałam odpowiednio dobranymi przykładami z autobiografii. Te porównywania, konfrontowania opisanych przez historyków i publicystów naukowych informacji z przykładami pochodzącymi z autobiograficznych dokumentów, którymi się posłużyłam, potwierdziły moje przekonanie w stawianych założeniach.

Przez stosowanie metody konstruktywnej, autor oczekuje potwierdzenia swoich teorii. Skomponowana przeze mnie treść nie wymaga krytycznego sprawdzenia pod kątem wyeliminowania błędów dotyczących prawdziwości historycznych wydarzeń, wykluczam również jakiegokolwiek informacje falsyfikujące. Uznane, utwierdzone w publicznej opinii fakty i opisy zdarzeń zawarte w niniejszej pracy nie domagają się ponownego sprawdzenia, weryfikacji.

I wreszcie – zastosowanie technik analizy typologicznej, polegające na ustalaniu pewnych typów zachowań i wzorów współżycia występujących w różnych zbiorowościach.

Materiał biograficzny odpowiednio skategoryzowany i sklasyfikowany, zgodnie z kolejnością wydarzeń i z uwzględnieniem realiów ówczesnego życia, odsłonił osobowości poszczególnych postaci. Mogłam dokonać ich charakterystyki poprzez ich postawy, wypowiedzi, opisanie konkretnych zachowań. Mogłam też ostatecznie potwierdzić swoje założenie o trwale zakorzenionej polskiej tożsamości narodowej na Górnym Śląsku.

Jan Szczepański podkreśla, że na szczególną uwagę zasługuje próba wypracowania ogólnych dyrektyw analizy autobiografii podjęta przez J. Dollarda i opisanych w książce *Criteria for the Life History*. Szczepański przedstawił je w punktach:

„1. Badany osobnik jest reprezentantem pewnej sfery kulturalnej, rezultatem stałego oddziaływania kultury o określonej strukturze. 2. Dlatego całe jego życie psychiczne, a przede wszystkim organiczne czynniki motoryczne, skłonności organiczne, poddane są społecznemu kształtowaniu. Zatem interpretacja zachowania nie może być dokonywana w terminach biologicznych i instynktywistycznych, lecz socjologicznych. 3. W tym przekazywaniu kultury i kształtowaniu osobnika rodzina gra specjalnie ważną rolę. 4. Autobiografia pozwala nam stwierdzić, w jaki sposób wszystkie popędy organiczne zostają ułożone w społecznych kanałach. 5. proces życiowy jest ciągły, od dzieciństwa do wieku dojrzałego, a zatem wszystkie strony życia trzeba rozpatrywać w ich wzajemnych powiązaniach. 6. Trzeba przy tym wyodrębnić wpływ poszczególnych sytuacji społecznych, gdyż życie przebiega w nieprzerwanym układzie takich sytuacji. 7. Konieczna jest konceptualizacja materiału autobiograficznego, jego uporządkowanie według schematów teoretycznych. Kryteria Dollarda są interesującą próbą wypracowania techniki interpretacji, zaopatrzenia socjologa dokonującego analizy autobiografii w pewną busolę,

wykluczającą błąkanie się po bezdrożach. Kryteria pozostały jednak dyrektywami zbyt ogólnymi, by mogły być zastosowane do opracowania wszystkich zagadnień. Ich użyteczność ogranicza się raczej do tych analiz, które na podstawie materiałów autobiograficznych zmierzają do postawienia ogólnej teorii zachowania się społecznego jednostki.”⁶⁶

Przy zestawieniu zarówno zarzutów, jak i zalet przypisywanych metodzie dokumentów osobistych, Szczepański podkreśla doniosłość dokumentów osobistych, która polega na tym, że dostarczają materiałów uzupełniających i pozwalają na umiejscowienie badanych postaw i przeżyć jednostki w procesie jej życia oraz na ich powiązanie z konkretnymi warunkami środowiska społecznego.

W autobiografii Euzebiusza Kempy dostrzega się obiektywizm w przedstawianiu faktów i zdarzeń, zwłaszcza tych, które nacechowane są doniosłością historyczną. Z pewnością miał na to wpływ dystans czasowy, Kempa zaczął pisać *Wspomnienia* w połowie lat 60 –tych ubiegłego wieku.

Należy też pamiętać podczas studiowania wspomnień, (pamiętnika), że autor dokonał tu pewnej selekcji w opisywaniu wydarzeń, sporządzony opis jest interpretacją własnego życia z charakterystycznym dla niego sposobem przedstawienia. Nie można bagatelizować nastroju autora w okresie pisania tekstu wspomnień i tendencji pamięci, chociaż najczęściej są one optymistyczne.

Przy zachowanym obiektywizmie i dystansu wobec historii (podpowiedzianym zapewne przez szacunek do ważnych spraw narodowych), Euzebiusz Kempa przedstawił również w swoich wspomnieniach różnorodną paletę subiektywnych wyobrażeń dotyczących swojego życia i życia jego rodziny. Wniosło to dodatkowy ładunek emocjonalny w kompletowaniu autobiografii mojej rodziny, co dla odbiorcy, mam nadzieję, czyni niniejszą pracę bardziej atrakcyjną.

Kilkakrotnie w tekście mojej pracy pojawiają się fragmenty *Wojennych pamiętników młodzieży robotniczo-chłopskiej*, publikacji naukowej powstałej na przełomie lat 1946 i 1947 w prywatnym Wyższym Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach (W roku 1948 uczelnię upaństwowiono i przemianowano na Państwową Wyższą Szkołę Administracji Gospodarczej, a w dwa lata później (1950) - zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów - na Wyższą Szkołę Ekonomiczną, a w 1974 – na Akademię Ekonomiczną). *Pamiętniki młodzieży wojennej* powstały w oparciu o propozycję władz uczelni, głównie jej wykładowcy - dra Edwarda Wichurę-Zajdla, filozofa i socjologa, dotyczącą przeprowadzenia ankiety na temat „drogi ku studiom młodzieży wojennej”. Ankieta miała charakter pracy seminaryjnej. Jej cel był dwojaki: naukowo-badawczy

⁶⁶ . J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 642.

i pedagogiczny. Do współpracy nad opracowaniem i zredagowaniem zgromadzonego materiału zaangażował się Witold Zabierowski, magister socjologii i pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Postanowiono zachować teksty pamiętników i życiorysów nienaruszone, dla zachowania dokumentarnego charakteru materiałów, mimo pewnych niepoprawności gramatycznych lub rażących zawłośc stylu.

Autorzy „Przedmowy” podkreślają, że *Pamiętniki* są dokumentem społecznym o wybitnej wymowie własnej, o doniosłym dla życia bieżącego znaczeniu. Dla zrozumienia i oceny właściwego sensu materiałów tego rodzaju wskazanym jest uwydatnić ich znaczenie na ogólniejszym tle porównawczym, wykazać jak ten rodzaj piśmiennictwa łączy się z szerokim nurtem przemian społecznych i politycznych.

Mimo upływu 60 lat od wydania *Pamiętników* założenia autorów nie utraciły swej ważności.

Cytowane w tekście fragmenty *Pamiętników* nie są analizowane i opatrzone komentarzem. Same w sobie stanowią komentarz do przedstawianych historycznych faktów.

O doniosłym znaczeniu materiałów określanych mianem autobiograficznych napisali Wichura-Zajdel i Zabierowski w „Przedmowie”, podkreślając że stanowią odrębną i ciekawą grupę w piśmiennictwie. Można je dzielić zależnie od punktu patrzenia. Jeśli będą grupowane według sposobu powstawania, wówczas wyodrębni się dzienniki pisane mniej lub bardziej systematycznie, wspomnienia z przeszłości – opisy fragmentów życia, lub odtwarzanie jego całości ze wspomnień. Do materiałów tego typu zalicza się również listy. Jeśli życiorys własny powstaje pod wpływem czyjegoś wezwania, ujęty jest w ramy podanego kwestionariusza, wówczas mówimy o ankiecie. Ciekawszy i ważniejszy jest jednak podział materiałów autobiograficznych według typu autorów i rodzaju ich twórczości.

Pamiętniki jako dzieło sztuki i jako rodzaj literacki miały swoją epokę rozkwitu w pierwszej połowie XIX wieku, przypadającą na okres romantyzmu. Charakterystyczne są tytuły dzieł literackich w tej dziedzinie z owego okresu: *Wyznania*, *Zwierzenia*, *Dzienniki intymne*, *Spowiedzi*, *Listy*, *Pamiętniki itp.* Jednak za ojca tej gałęzi literatury uważa się Jana Jakuba Rousseau z jego słynnymi *Wyznaniami*.

Pamiętniki stały się rodzajem ‘spowiedzi’ młodzieży okresu wojennego. Wrzesień 1939 r. był dla wszystkich autorów ankiet, życiorysów potężnym wstrząsem, który ich oszołomił. Lata wojenne przypadły na ten okres ich życia, w którym człowiek więcej wierzy niż myśli – napisała jedna z autorek, gdy swój światopogląd opiera na aksjomatach i autorytetach, a załamanie wiary jest czymś ponad ludzkie siły. Dlatego tak silnie starali się nie załamywać, i owej wiary w wartości nieprzemijające nie utracić. Życiorysy z *Pamiętników* zawierają sporo danych, że umysłowość

autorów nosi cechy młodzieży z przełomowego wieku. Jest u nich głębokie zrozumienie doniosłości wydarzeń historycznych i społecznych, których byli świadkami.

W walce z okupantem przeszło 50 % pamiętnikarzy brało czynny udział, już to z bronią w rękę, już to redagując i kolportując prasę podziemną, wreszcie ucząc się i nauczając w tajnych kompletach 31 osób z ich grona przebywało w obozach koncentracyjnych, w więzieniach lub obozach pracy. Źródłem zaś oporu przeciw okupantowi była zespolona świadomość narodowa i poczucie godności człowieczeństwa.⁶⁷

Autorzy w swych wynurzeniach i opisach powtarzają się niejednokrotnie. W oczach romansopisarza byłaby to słaba strona, dla dokumentarnej wartości życiorysów, fakt ten nie tylko nie przynosi uszczerbku, lecz może stanowić ich zaletę. W ten sposób bowiem zyskujemy pewność, że fakty przez nich opisane mają wszelkie cechy prawdy historycznej. Podobnie też autorzy odzwierciedlają wyraźnie poglądy swego środowiska i swego pokolenia.⁶⁸

Powyższe cytowane zdania potwierdzają założenia metody biograficznej Jana Szczepańskiego, a szczególnie wskazane przez niego dyrektywy analizy autobiografii podjęte przez J. Dollarda i przedstawione w publikacji *Criteria for the Life History*.

Wielokrotnie sięgam również po fragmenty wspomnień młodzieży śląskiej z czasów okupacji hitlerowskiej z lat 1939 – 1945, które podobnie jak *Pamiętniki* powstały na podstawie zebranych materiałów rękopiśmiennych. Dzięki rozpiętości wieku (w obrębie ok. 30 lat), uzyskano materiały ukazujące obraz przeżyć i problematyki okupacyjnej na różnych poziomach dojrzałości psychicznej młodych śląskich Polaków.

Są to na ogół relacje bezpośrednie z pewnych zdarzeń lub z wielu przeżytych spraw, które mocno zakodowane w pamięci przynoszą zróżnicowany i wielce interesujący materiał faktograficzny, niekiedy silnie zabarwiony emocjonalnie – zgodnie z psychiką młodego wieku, a także uwarunkowany jakością przeżyć. Obok wypowiedzi w stylu niewyrobionym, nie pozbawionym dialektyzmów śląskich, które nadają im cechę autentyczności, znajdują się w zbiorze dość liczne próby literackiego ujęcia przeżyć w postaci reportażu, opowiadania, opisu, niekiedy urzekające treścią i formą.⁶⁹

Zarówno w przypadku *Pamiętników* i ww. wspomnień wydanych pod tytułem *Śląsk chciał być polski*,⁷⁰ chodziło redaktorom wydań o ukazanie obrazu wydarzeń wojennych i przedstawienie związanych z nimi przeżyć z perspektywy spojrzenia i oceny młodych ludzi, dokonujących pewnego rozrachunku z przeżyтыми zdarzeniami. Redaktorzy wydań są zbieżni w stwierdzeniu, że reakcje młodzieży poszczególnych roczników na przejawy wojny i okupacji są w ich wspomnieniach zbieżne, chociaż w pewien sposób różni je problematyka i dojrzałość pióra.⁷¹

⁶⁷ *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 23.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 21.

⁶⁹ *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy. S. 30-31.

⁷⁰ *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*.

Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy.

⁷¹ *Ibidem*, s. 12.

Wobec teorii socjologicznej Floriana Znanieckiego, podkreślającej wysoką wartość poznawczą biografii indywidualnych ludzi, ale ukazanych w zbiorowym obrazie, teksty wspomnień zamieszczono w całości lub w bardzo istotnych fragmentach, reprezentatywnych dla okupacyjnych dziejów Śląska.”⁷²

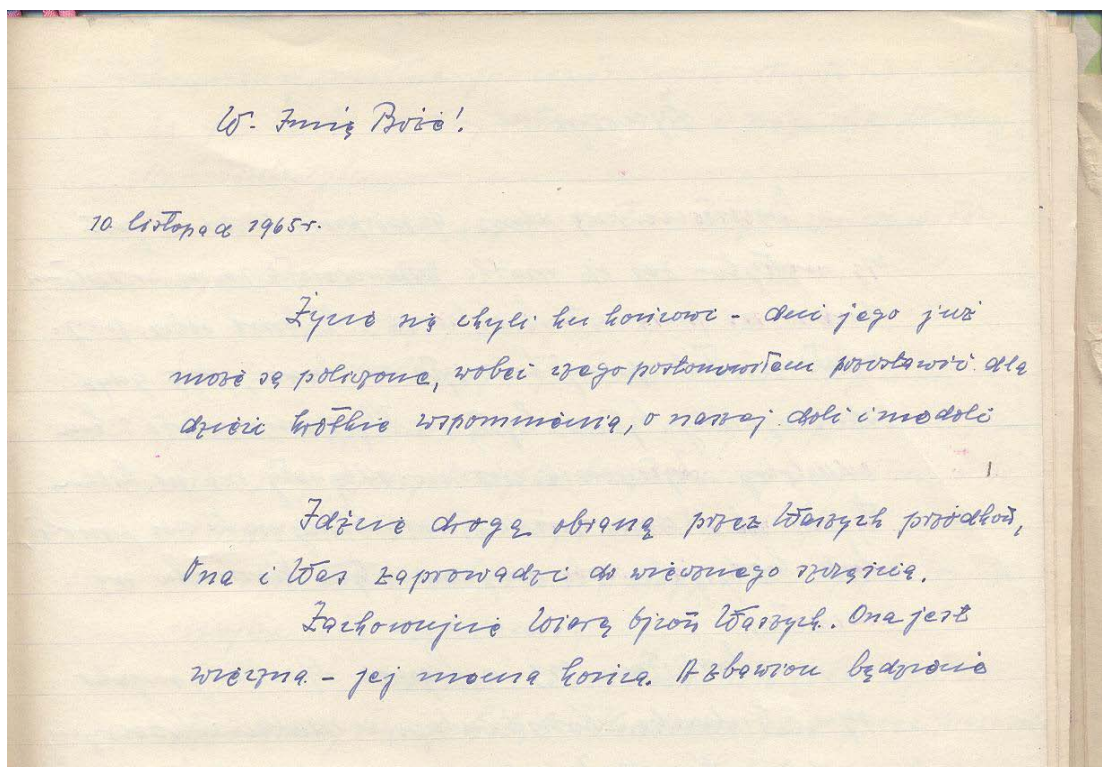
Pisarski styl autorów *Pamiętników* jest podobny do cytowanych wypowiedzi postaci przedstawianych w niniejszej pracy. Pozwala to utrwalić odbiorcę w przekonaniu o wiarygodności przekazu, o „świeżości materiału faktów”, co z kolei niewątpliwie wpływa na kryterium wartości materiałów. Owa wartość leży w ich typowości, w ich przeciętności i w ich reprezentatywnym znaczeniu. Tym samym potwierdza się wartość dokumentarna wszystkich cytowanych wspomnień, życiorysów i listów w tekście mojej pracy.

⁷² Ibidem, s. 32.

Obraz Śląska pierwszej połowy XX wieku w pamiętnikach Euzebiusza

*Powstańcy, naprzód! Hej, w szeregi
Na ramię broń, do boku stal!
Wytknięta droga: Odry brzegi!
W obronie stańmy modrych fal
Do walki marsz o świętą ziemię,
O święte chaty, święty siew,
O śląski lud, piastowe plemię
O serce polskie, polską krew.
Nie spocznę – aż ustąpi wróg,
Bo nas na bój prowadzi Bóg!⁷³*

Duży szary brulion z etykietą na okładce, na której kopiowym ołówkiem wydrukowano: KEMPA, zawiera wspomnienia z życia Euzebiusza Kempy, które opisał lub raczej spisał odtwarzając je w swojej niezawodnej pamięci w 1965 roku. Wydarzenia rodzinne i historyczne, osobiste refleksje, emocje, uczucia, krótkie komentarze, zapisane dość trudnym do odczytania rękopisem, bo w gotyckim stylu, którego kiedyś uczono i wymagano, stanowią esencję historii rodziny Kempa.

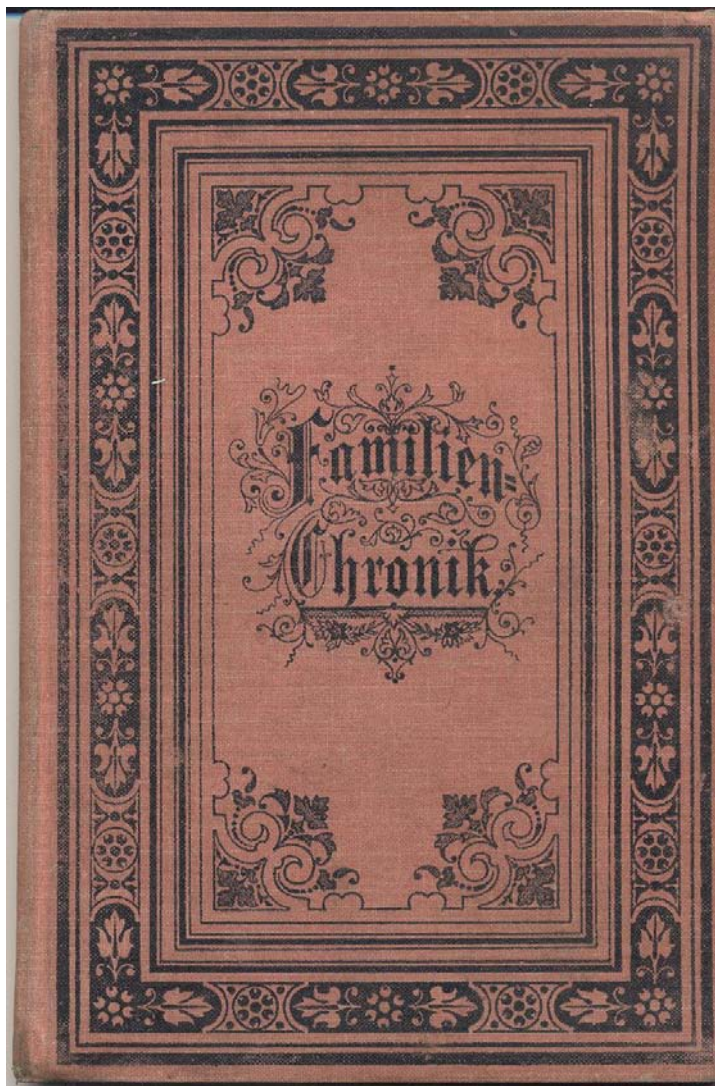


Fot. Fragm. rękopisu „Wspomnień” Euzebiusza Kempy

⁷³ Hymn powstańców śląskich, op. cit. Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 53.

Wstępem do wspomnień jest rodzinny rodowód. Euzebiusz Kempa szczylił się zawsze tym, że zarówno w jego rodzinie, jak i w rodzinie ze strony żony, zawsze były tylko nazwiska typowo polskie: Krawczyk, Bauszczyk, Gryc oraz Szoltyś, Ogórek, Szlenczek, Brewka.

W okresie poprzedzającym plebiscyt, autor przedstawianego pamiętnika, z ksiąg parafialnych, a konkretnie - z rejestru urodzin i zawierania małżeństw, zebrał odpisy nazwisk przodków swojego rodu, których daty wpisu sięgały XVIII wieku. Wraz z potwierdzeniem autentyczności poprzez przybicie dużych pieczęci rzymskokatolickiego kościoła parafialnego w Łabędach, wpisane zostały kolejno do specjalnej książeczki wielkości szkolnego zeszytu.. Wykazanie się polskim pochodzeniem na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu i powstań nie należało tylko do honoru polskiego Ślązaka. A choć nie przysparzało zaszczytów i wyróżnień, było przecież świętym obowiązkiem.



Fot. Kronika rodzinna Kempów

Rękopis wspomnień dzieli się na kilka tematycznych rozdziałów.

Rozdział pierwszy. ŻYCIORYS

Urodziłem się dnia 9 sierpnia 1890 roku, to jest wg metryki, zaś ś.p. matka wspominała, że się urodziłem 14 sierpnia w dzień św. Euzebiusza i to imię sobie przyniosłem. Taka pomyłka mogła zaistnieć, gdyż urząd stanu cywilnego był od Ligoty do Kleszczowa około 5 km oddalony. Zgłoszenia urodzin odbywały się po kilku tygodniach od czasu narodzin, więc wtedy, gdy na to czas pozwolił lub kiedy jakaś znajoma osoba w tym kierunku się udawała.

Urodziłem się w Ligocie – Groehlinga k. Łabęd. Za czasów pruskich jej właścicielem był niejaki von Groehling, Oberleutnant (porucznik) niemiecki. Po zniesieniu pałacyzny wioskę rozdzielono pomiędzy mieszkańców, zaś dwór pozostał w posiadaniu Groehlinga. Później dwór sprzedano hrabiemu von Welczek w Łabędach. Przyszedłem na świat w rodzinie hutnika – Konstantego Kempy i Katarzyny z domu Krawczyk, jako ósmy z rodzeństwa i piąty z braci.

Zatem rodzeństwo składało się z dziesięciu osób, wg kolejności:

Alojzy

Agnieszka zamężna Buk

Anna zamężna Lyszczok

Franciszek bliźniaczy brat Anny, zmarł po urodzeniu

Józef

Marcelina zamężna Lyszczok

Wiktor

Matylda zamężna Piotrek

Euzebiusz

Franciszka niezamężna

Do roku 1896 zamieszkiwałem u wujka Walentego – brata ojca. I choć był o nas razem dziewięć osób w jednym pokoju, nie przypominam sobie żeby między moim rodzeństwem zaistniała jakakolwiek kłótnia lub doszło do bójki. Miłosc i zgoda panowały między nami.

Przez wioskę przepływała obok drogi polnej rzeka, po jednej jej stronie były zabudowania drewniane, a niektóre już z cegieł. Wioska składała się z około 20 gospodarstw. Z drugiej strony rzeki były trzy stawy do hodowli ryb. Przy tej rzeczce i w gospodarstwie wujka przeżywałem moje dziecięce lata.

Brat Alojzy służył w wojsku pruskim. Zaś bracia Wiktor i Józef łapali w rzeczce ryby. Wiktor nagał ryby drągiem, spod korzeni olchy, do kosza, poczem brat Józef wyciągał szybko koszyk z wody z rybami. Często kilka szczupaków się ułowiło, a dla mnie było to wielką uciechą takiej zabawy się przyglądać. Były to najpiękniejsze lata mojego dzieciństwa.⁷⁴

Dla ukochanych rodzinnych stron Euzebiusz znalazł odrębne miejsce w swoich „Wspomnieniach”:

Łabędy⁷⁵ (z niemiecka: Laband) – miejscowość powiatu gliwickiego licząca na początku naszego stulecia ok. 3000 mieszkańców. Nazwa jej wywodzi się od Łabędzi, których hodowlą zajmowano się

⁷⁴ Euzebiusz Kempa, *Wspomnienia*, rękopis, zbiory prywatne, s. 4-5.

⁷⁵ **Łabędy** - historia: Do 1671r. Łabędy znajdowały się w posiadaniu Colonów z Toszka, potem do 1945r. do baronów von Welczek, którzy już wcześniej, w 1638r. nabyli Niepaszyce i Pszyszówkę. Dominium Łabędy obejmowało około 3 tys. ha. W 1799r. Prawdopodobnie już w XVII w. przy zamku łabędzkim była kuźnia, unieruchomiona w XVIII wieku. Łabędy stanowiły ośrodek powstania chłopskiego w Gliwicach. W 1900r. założono tu Związek Pszczelarzy na Łabędy i okolicę, jedyny w owym czasie polski związek pszczelarski na Śląsku. Zebrania odbywały się w domu Poloczków, przy ulicy Głównej 23. Właśnie tutaj, 24 stycznia 1945r. nocował marszałek Związku Radzieckiego Iwan Koniew, mieścił się sztab i działała radiostacja. Na początku XX w. powstały w Łabędach takie polskie organizacje, jak gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", koło organizacji "Eleusis", Towarzystwo Śpiewacze i Klub Sportowy "Czuwaj". W 1919 roku w wyborach komunalnych na 1734 głosy, na listę polską oddano 1320 głosów. Podczas rozbudzania się polskiej świadomości narodowej mieszkańców licznie powstawały organizacje patriotyczne i społeczne. Od 1918 roku działała tu polska Rada Ludowa kierowana przez Amanta Morysa, Franciszka Marka i Ryszarda Itnera. W czasie II powstania śląskiego Łabędy zostały opanowane przez powstańców 23 sierpnia 1920r. W budynku obecnej szkoły podstawowej nr 29 w Starych Łabędach mieścił się Polski Komisariat Plebiscytowy. W III powstaniu śląskim batalion Feliksa Sojki z pułku gliwickiego zajął węzeł kolejowy, biorąc po walce do niewoli 100 policjantów i bojówkarzy niemieckich. W 1848r. wrocławski kupiec włoskiego pochodzenia, N.J. Caro założył Hutę "Hermina", zwaną obecnie Hutą "Łabędy". Huta ta specjalizuje się w produkcji stalowej podatnej obudowy górniczej. W 1894r. przy hucie powstała walcownia blach - obecnie Walcownia Metali "Łabędy", produkująca blachę z metali nieżelaznych. W 1939r. rozpoczęto budowę Prasowni dla potrzeb niemieckiej armii. W 1945 roku istniał tu prowadzony przez NKWD obóz przejściowy dla ludności śląskiej i Niemców. Przeszło przez niego kilka tysięcy osób. Internowanych w tym obozie wywieziono do pracy w głąb ZSRR. W oparciu o prasownię w 1951r. utworzono Zakłady Mechaniczne "Łabędy", wchodzące w skład Kombinatu Urządzeń Mechanicznych "Bumar-Łabędy". Zakłady specjalizują się m.in. w produkcji maszyn budowlanych i czołgów. Przez 30 lat produkowano koparki mechaniczne, a obecnie żurawie budowlane. Jako produkcję uboczną wyprodukowano tutaj pierwsze w Polsce pralki mechaniczne o napędzie elektrycznym. Wśród Polaków, zatrudnionych przy budowie prasowni działał od 1940r. Związek Walki Zbrojnej, następnie Armia Krajowa, a od 1944r. PPR i Gwardia Ludowa. Przy budowie zatrudniano też jeńców

w majątku miejscowego grafa Welczka. W zachowanych pismach urzędowych dosyć często spotyka się na pieczęci wizerunek łabędzia. Właśnie tu – w Łabędach kończył się przemysł owy Górny Śląsk, nie kończył a się jednak polskość, której granice nie potrafił y zakreślić nawet pruscy zaborcy.

Łabędy stosunkowo dobrze uprzemysł owione (szczególnie przemysł metalurgiczny) dawał y w swych zakładach zatrudnienie wielu robotnikom, również z miejscowości przylegających do Łabęd.

Wiele osób znajdowało pracę przy eksploatacji kamieni: piaskowego i wapiennego. Charakterystyczny dla tego okresu jest napływ z Rzeszy niemieckiej wielu Niemców – urzędników administracyjnych, kupców, dyrektorów obejmujących lepsze kierownicze stanowiska, które obejmowali oczywiście po wyparciu z nich Polaków, przyznających się otwarcie do swego polskiego pochodzenia. [...] ⁷⁶

W dalszym opisie, przedstawiającym dzieje Łabęd, autor zaznacza wkład i zaangażowanie mieszkańców tej miejscowości w tworzeniu ruchów narodowościowych w walce o polskość Śląska. O tym – w kolejnych częściach niniejszej pracy.

Z dniem 1 kwietnia 1896 roku wyprowadziłem się do Łabędy – Hermina, gdzie ojciec pracował, miał bliżej do pracy. Z Ligoty do Łabęd musiał dziennie zrobić pieszo 10 kilometrów. Zamieszkaliśmy przy ulicy Dworcowej. Następnego dnia zostałem zgłoszony do uczęszczania na naukę w szkole ludowej, koło kościoła w Łabędach. Było to dla mnie kawałek drogi – chodzić z ul. Dworcowej aż do szkoły w Łabędach. Najgorzej było o zimę, ojciec zarabiał mało i ledwie starczyło na wyżywienie tak licznej rodziny.

W domu nie słyszałem ani jednego słowa niemieckiego, w domu mówiło się tylko po polsku, bo rodzice też nauczyli się mówić tylko po polsku. W niemiecką usłyszałem po raz pierwszy w szkole, więc nauka w języku niemieckim była mi bardzo trudno. Nie umiałem zrozumieć słów niemieckich, nie ja sam jeden, lecz cała klasa nie była w stanie zrozumieć tego, co na lekcjach mówiono. Lekcje przyrody

radzieckich. W Roku 1974 rozpoczęto budowę osiedla Kosmonautów, zakończoną w 1979r. Następnie rozpoczęto realizację położonego na południu Osiedla Literatów. W 1975 r. uruchomiono na południe od Pszyszówki szyb "Łabędy" KWK "Gliwice"(obecnie powstaje tam centrum logistyczne). Internet: <http://www.labedy.ovh.org/>.

⁷⁶ Euzebiusz Kempa, *Wspomnienia*, aneks, rękopis, zbiory prywatne.

były wykł adane za pomocą tablic i map, na których znajdował y się m.in. obrazki czterech pór roku. W polskim języku wiedział em jak napisać: żyto, jabł ko, pole drzewo, śnieg, saneczki, ale nie wiedział em jak to się nazywa i jak pisze w ęzyku nie mieckim. Było na przykł ad tak, że uczeń już wiedział , że żyto po niemiecku znaczy Horn, ale jak się go po niemiecku zapytano, co się zrobi z Horn, odpowiadał po polsku: placek.

Ze względu na trudności w nauce, powtarzał em trzeci rok. Dopiero w następnych latach zrobiłem postępy i ukończył em siedem klas. Za rozmowy w języku polskim w szkole lub na ulicy, otrzymywał o się kary. Czasem za karę musiano 100 – 300 razy napisać do następnego dnia: *Ich darf in der Schule nicht polnisch sprechen* (Ja nie śmiem w szkole po polsku mówić).⁷⁷

Już pod koniec XIX wieku, gdy na skutek germanizacyjnego zarządzenia władz pruskich język polski został ze szkół całkowicie usunięty, wzrosła rola rodzinnego domu, bo właśnie tutaj zdobywały dzieci podstawową edukację w zakresie języka, kultury i polskich obyczajów. Polskie pismo na Górnym Śląsku „Katolik” apelowało wówczas do ludu:

[...] w domu, gdzie rozporządzenie pana ministra nie ma mocy, ucz dzieci twoje czytać, pisać, śpiewać i modlić się po polsku. W domu wszystko polskim być powinno. Niech dzieci twoje czytają na katechizmie polskim, na elementarzach polskich.⁷⁸

Gazety podbudowywały swoje hasła nawołujące do uczenia dzieci mówić i pisać po polsku artykułami, w których obowiązek nauczania ojczystego języka wyprowadzano z nakazów zarówno patriotyczno-narodowych, jak i z nakazów boskich, religijnych, zgodnie z przekonaniem, że „wszystkie narody i ich języki ojczyste są od Boga, sądziłem i ustanowieniem boskim, nie wolno ich niszczyć. Polski ród i polski język ojczysty też jest od Boga ustanowiony, a więc i jego nie wolno niszczyć jeśli się w Boga wierzy.”⁷⁹

Można sobie wyobrazić jak wiele trudu i cierpliwości wiązało się z tą domową nauką, trzeba było znaleźć na nią czas mimo zmęczenia po ciężkiej pracy, po przyjeździe z obowiązkowej niemieckiej szkoły. Chęć i zapał oraz konkretne wyniki rekompensowały jednak udręczenie związane z tym ‘nadobowiązkowym’ nauczaniem.

Wroga postawa rządów zaborczych wobec kultury polskiej, brak polskich szkół w znacznej mierze hamował proces tworzenia się polskiej inteligencji. Prusacy protegowali awans społeczny ludności niemieckiej. Tym samym należy rozumieć, że możliwość korzystania z rozwoju oświaty wiązała się

⁷⁷ Euzebiusz Kempa, *Wspomnienia*, rękopis, zbiory prywatne, s. 6.

⁷⁸ *Op. Cit.* Z. Bednorz, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*, Instytut Śląski w Opolu, Wrocław 1971, s. 78.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 81.

z koniecznością porzucenia genetycznej grupy społecznej i etniczno-językowej, było to tożsame z germanizacją.⁸⁰

Dalszy ciąg „Wspomnień”:

Kiedy chodziłem już do ostatniej klasy, zostałem ministrantem i mogłem już słuchać mszy świętej.

Gdy miałem 10 lat, ojciec uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, zachorował i po 10 dniach – 27 stycznia 1901 roku o 4.30 rano – zmarł. Jako rentę na utrzymanie pięciorga nieletnich dzieci (na Marcelinę, Matyldę, Wiktora, Euzebiusza i Franciszkę), otrzymywałem miesięcznie 25 marek. Nie łatwo było o matkę za ten marny grosz nas wyżywić, więc wypożyczyłem sobie ½ morgi pola, na którym sadziłem ziemniaki. Jakoś się żyło po trochu. Wszystkie zbiory z pola matka zносиła na swoich plecach, a mieszkanie od pola było oddalone o jakieś 3 – 4 kilometry. Na opał zbierałem suche drzewo w lesie oraz niewypalony węgiel w żużlu na hałdach, koło huty. Mogliśmy przez to ogrzać trochę mieszkanie w zimie. Niedożywienia dały się we znaki i brat Wiktor mając 14 lat zachorował na zapalenie nerek. Siostry: Agnieszka i Anna pracowały jako pomoc domowa, już nie mieszkaliśmy razem. W niedługim czasie bracia: Alojzy i Józef wstąpili do stanu małżeńskiego. Siostry: Marcelina i Matylda rozpoczęły pracę w fabryce i na kolei, a brat Wiktor po wyzdrowieniu zaczął pracować w walcowni w Łabędach.

Renta została zawieszona do 12 marek, ale jakoś się żyło. W domu zostało z nas już tylko dwójka rodzeństwa, Franciszka i ja.

30 marca 1904 roku skończyłem naukę w szkole i po otrzymaniu świadectwa zacząłem chodzić po różnych zakładach w poszukiwaniu pracy.

Miałem zamiar wyuczyć się jakiegoś rzemiosła, ale nie mogłem się zdecydować co wybrać. Starłem się o pracę na kolei jako praktykant, lecz lekarz uznał mnie za niezdolnego do pracy ze względu na wadę serca i słaby organizm. Przez rok nabierałem siły i zdrowia, odżywiałem się lepiej, dzięki starostkom i pomocy Marceliny, Wiktora i Matyldy.

⁸⁰ Por. E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 20.

Standesamt Laband
 Heiratsregister Nr. 35
 Zeit der Heirat 8. November 1915

Eintrag der bürgerlichen Eheschließung.

1. Herrn Eusebius Kempy,
Katholik
 Religion, geboren den 9. August 1890
 zu Ellguth von Gröling,
 wohnhaft zu Laband,
 Sohn des verstorbenen Günter Kempy
geborenen Herrn Eusebius Kempy
mit dessen Ehefrau Anna, geborenen
Kraus, wohnhaft in Laband.

2. Fräulein Emy Scholtysikówny,
Katholik
 Religion, geboren den 15. Mai 1896
 zu Laband,
 wohnhaft zu Laband,
 Tochter des Herrn August Scholtysik
mit dessen Ehefrau Anna, geborenen
Gurell, wohnhaft in Laband.

Laband, den 8. November 1915.

Der Standesbeamte:
Korisch

(Stempel)

Fot. Dokument aktu ślubu cywilnego (ślub kościelny odbył się następnego dnia) Euzebiusza Kempy i Emy Szoltysikówny

Z małżeństwa doczekaliśmy się czworo dzieci, na świat przyszli po kolei: Konstanty, Bolesław, Stanisław

i Stefania.



Fot. Ema i Euzebiusz Kempowie z dziećmi

Z powodu terroru band niemieckich nie miałem wyjścia jak zlikwidować mieszkanie i udać się na tereny przyznane do Rzeczypospolitej Polskiej. 21 października 1921 roku zwolniłem się z pracy w hucie blachy w Łabędach i przyjąłem pracę jako przodownik w hucie „Baildon” w Katowicach. Pracowałem najczęściej w godzinach nocnych, a w dzień jeździłem do domu, do rodziny w Łabędach. Zacząłem szukać mieszkania w Katowicach, co nie było wcale łatwe. Udało mi się w końcu znaleźć mieszkanie przy ul. Wandy 21 (obecnie ulica M. Curie Skłodowskiej, *przyp. aut.*) i 27 lutego 1922 roku opuszczam Łabędę z całą moją rodziną na zawsze. Tęsknota za rodzinnymi stronami początkowo była wielka, ale gdy w czerwcu 1922 roku hordy niemieckie rozpoczęły mordowanie i wyrzucanie naszych Polaków z tamtejszych terenów, człowiek się zasymilował w nowych stronach, tym bardziej, że spotykaliśmy się znowu ze znajomymi z Łabęd.

20 czerwca 1922 roku objąłem posadę w sekretariacie Zakładu Psychiatrycznego w Lublińcu.

Moje samouczenie się nie poszło na marne, gdyż napisany przeze mnie wniosek i życiorys przed naczelnikiem Wydziału Zdrowia – p. dr Rostkiem wywołał u niego zdziwienie, zapytał gdzie się polskiego uczyłem, bo w podaniu nie było żadnego błędu.

27 sierpnia 1922 roku kolejną moją pracą była posada na stanowisku referenta Biura Zakupów przy Polskich Kopalniach Skarbowych na Górnym Śląsku „Skarboferm”, w Chorzowie. Pracowałem w tym zakładzie do wybuchu II wojny światowej, tj. do 1 września 1939 roku. Pensja i warunki były bardzo dobre, więc można było żyć dostatnio.

Dnia 19 grudnia 1923 roku, o godzinie 7 –ej rano przysła na świat oczekiwana i upragniona córka Stefania. Dziewczynka chowała się zdrowo na pociechę rodziców. Staraliśmy się zapewnić jej ku temu jak najlepsze warunki.

W 1927 roku przydzielono nam mieszkanie w nowo wybudowanym Domu dla Uchodźców w Katowicach przy ulicy ~~roskiego~~ 19. Do uzyskania przydziału na to mieszkanie dołożył dużo starań p. redaktor Jan Przytycki, który wtenczas pełnił funkcję prezesa Głównego Zarządu Powstańców Śląskich. Mieszkanie było na II piętrze i składało się z dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki. Sprowadziłem do siebie moją matkę, która – po wypadku w 1923 r. na stacji kolejowej - mieszkała u mojego brata Alojza w Hajdukach. Mieszkała odtąd już razem z nami, aż do śmierci – 20 października 1933 roku.

Mieszkanie było, środki do życia były i człowiek żył sobie bez większych trosk, wygodnie. Były to najlepsze lata mojego życia. Nie zmąciła ich nawet moja poważna choroba żołądka spowodowana najpewniej lepszym i wartościowszym jedzeniem, na które mogliśmy sobie pozwolić wreszcie po wielu latach pełnych wyrzeczeń i wojennej głodź. Zaangażowałem się mocno w prace w organizacjach i związkach. Jednak wojna w tym dobrobycie nam przeszkodziła. Skończyło się spokojne i swobodne życie.

Następne wspomnienia związane będą bardziej szczegółowo z moją rodziną oraz ze sprawami społecznymi i politycznymi, dalsze koleje mojego życia po 1939 roku opiszę na końcu.⁸²

Po przeczytaniu części „Wspomnień”, dotyczącej życiorysu Euzebiusza, ma się wrażenie, że autor pod pojęciem *życiorys*, rozumie dokładne podawanie dat ważniejszych wydarzeń w swoim życiu. Zaskakuje przy tym swoją precyzyjną pamięcią. W „Życiorysie” nie wspomina o zdarzeniach, które towarzyszyły jego osobistym wydarzeniom i które były nie mniej ważne, a może nawet odegrały najbardziej doniosłą rolę w jego życiu. Życiorys – w rozumieniu autora „Wspomnień” – jest to zatem spis wydarzeń związanych z konkretną osobą, spis wydarzeń prywatnych. To, co dotyczyło jego najbliższych, czyli rodzinne sytuacje na tle wydarzeń społecznych i politycznych oraz swoje zaangażowanie, udział w plebiscycie i w powstaniach śląskich, barwnie i z pewną dozą emocji, zrelacjonował lub raczej – opowiedział w kolejnych rozdziałach swoich „Wspomnień”. I tym samym ukazał rangę ich wartości przed sobą samym i przed czytelnikami w rodzinie, do których swoje wspomnienia bezpośrednio adresował.

Porównanie fragmentów życiorysu napisanego przez Euzebiusza Kempę, z treścią życiorysu pochodzącej z encyklopedycznego źródła, która przecież też odnosi się do tej samej osoby, pomogło mi, a właściwie w pewien sposób zdecydowało o moich opiniach i ustosunkowaniu się do cytowanych w niniejszej pracy rękopisów Kempy.



KEMPA Euzebiusz (pseud. ROY), (1890 -1970) – działacz plebiscytowy, powstaniec. Ur. w Ligocie Łabędzkiej, pow. toszecko-gliwicki, w rodzinie hutnika. W 1896 – 1904 uczęszczał do szkoły ludowej w Łabędach, po czym rozpoczął pracę w hucie „Hermina” (obecnie „Łabędy”). W 1905 został członkiem „Eleusis”, w 1909 – TG „Sokół” (naczelnik gniazda w Łabędach).

W wyborach komunalnych 9 XI wybrany został z listy polskiej na członka rady gminnej w Łabędach. Organizował polskie wiece i zebrania plebiscytowe. 10 I 1921 wszedł wraz z Wilhelmem Wepsem

⁸² Ibidem, s. 4-5.

w skład Komitetu Parytetycznego w Łabędach (stronę niemiecką reprezentowali: hr. Johann v. Welczek i por. rez. Eichhorn). Podczas III powstania był dca komp. w pułku gliwickim Stanisława Masztalerza (w tej komp. służyli jako ochotnicy m.in.. Jerzy Ziętek, Jerzy Michalski, Franciszek Wesoly i prawdopodobnie Franciszek Mateja). 9 V 1921 został odkomenderowany jako oficer do II Oddziału Ekspozytury Grupy „Środek” (dca por. Sosnkowski), gdzie współpracował z Adolfem Lampnerem, Romanem Popiołkiem, Franciszkiem Gawlikiem i Augustynem Rzepką. 30 IX 1921 oddział został zlikwidowany, wobec czego K. podjął pracę jako robotnik w hucie „Baildon” w Katowicach.⁸³

Rozdział pt. NA WŁASNYCH ŚMIECIACH (fragmenty).

Dnia 8 listopada 1915 roku moja narzeczona opuściła swoją rodzinę i zmieniła nazwisko, podpisując się od tej pory moim nazwiskiem – Kempa. 9 listopada 1915 roku, o godzinie 10.30 odbył się nasz ślub w kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Panny w Łabędach. Zostaliśmy złączeni i staliśmy się jednym ciałem.⁸⁴



Fot. Ema i Euzebiusz Kempowie

Tymczasem wojna rozgorzała na dobre i nie było widoków na jej rychły koniec. Ale rozpęd pracy zahaczał wszystkie marzenia. Nie pytałem się nigdy nikogo jak to dalej będzie. Własnego mieszkania nie mieliśmy, trzeba było żyć z teściami pod jednym dachem, w Łabędach, przy ulicy Wilhelma na I piętrze. Od mojej matki odejść małżonki dowiedziałem się, że będziemy na utrzymaniu jej rodziców. Ponieważ teściowie byli w posiadaniu tylko jednego pokoju i kuchni, nam na odpoczynek ułożono kuchnię. Nadszedł oczekiwany wreszcie

⁸³ Encyklopedia Powstań Śląskich, Wyd. Instytutu Śląskiego w Opolu, Opole, 1982, *biogram*.

⁸⁴ Ibidem, s. 14.

dzień, 27 lutego 1916 roku przyszedł na świat nasz pierworodny syn Kostek. Z aprowizacją w tym czasie nie było jeszcze źle i synek wyrósł na tęgiego chłopa.

W kwietniu tego samego roku otrzymaliśmy nasze pierwsze mieszkanie: pokój z kuchnią. Mieszkanie było, ale nie mieliśmy co do niego wstawić. Gdy zapytałam żonę ile zaoszczędził a za te pół roku małżeństwa, odpowiedziała, że pieniądze rozeszły się na wspólnie prowadzone gospodarstwo. Rozczarował mnie to bardzo.⁸⁵ Byłem w sile wieku i zdrowia, więc pracowałem dużo i z zapałem. Brałem często godziny nadliczbowe, czasami pracowałem po 24 godziny. Zaoszczędzone pieniądze z czasów kawalerskich, w kwocie 300 marek wpłaciłem na konto zakupu mebli, których wartość wynosiła 650 marek. Resztę należności miałem spłacać w ratach miesięcznych. Niespodziewanie szybko dług udało mi się spłacić. Dbaliśmy o dom o własnych siłach, a P. Bóg błogosławił nam moją pracę.

Przyszedł na świat drugi syn Bolesław, w dniu 3 grudnia 1917 roku.

Latem 1918 roku, zapanała najstraszniejsza bieda. Po fabrykach i hutach potworzono kuchnie, żeby głodnego robotnika nasycić. W hucie, gdzie pracowałem były wydawane zupy z suchej jarzyny, które można było zabierać do domu. Rodzinka to spożywała, ale mnie nie chciało to przechodzić przez gardło do żołądka, gdyż strawa była gotowana z suchych liści kapusty i marchwi, miał o to smród jałowy. Zaledwie żyto okwitło, lud chodził obcinać kłosa, w których było białe niedojrzałe ziarno, jeszcze 'mleko' posiadające, ale i tym się odżywiali, żeby głód zaspokoić. Tytoniu dla palaczy nie było. Palili oberżyny (ostrużyny z kartofli), korę dębową lub liście z orzecha włoskiego.

Nadchodziły różne wiadomości z Rzeszy: o rozruchach, kradzieżach, rozbijaniu sklepów. Podobnie działało się w Gliwicach – rozruchy z kradzieżami. Aresztowano często nawet tych, którzy nie brali udziału w żadnych rozruchach i rozbojach. Głód i bieda pchały się do domów. Ludność z miast przychodziła do

⁸⁵ pomimo faktu, że to mężczyzna zajmuje wyższą pozycję jeśli chodzi o prestiż, kobieta zdecydowanie góruje w codziennej, realnej hierarchii władzy. Śląska kobieta zawsze brała w swoje ręce wiele spraw w rodzinie, spracowany, zmęczony mąż oddawał jej zarobione pieniądze, mając przekonanie, że właściwie zostaną rozdysponowane. Euzebiusz poczuł się rozczarowany owym stwierdzeniem „wspólne gospodarstwo”, co oznaczało, że część pieniędzy żona oddawała teściom.

wiosek zażywnością, wymieniano towar za towar. Był o i inną zwierzynę trudno był o ochroni ć przed kradzieżami. Wojna miał a się ku końcowi, bo rozruchy i demonstracje coraz częściej się powtarzały.

Na Śląsku zakładano Straże Obywatelskie. Celem ich był o ujęcie władzy w swoje ręce z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech. W lipcu 1918 roku, przybyli do mnie, jako naczelnika gniazda „Sokoła” w Łabędach, druhowie z „Sokoła” gliwickiego, a mianowicie: Józef Werner i Jan Preissner z rozkazem utworzenia takiej Straży Obywatelskiej. Do Straży miał em przyjmować ludzi obeznanych z władaniem bronią. Ludzie byli, lecz niestety nie było broni. Żołnierze „Grenzschutzu”⁸⁶ łakomi na pieniądze chętnie sprzedawali broń. Za karabiny i pistolety, które kupowałem za własne pieniądze, płaciłem po 100 i 50 marek. Z początkiem listopada rozpoczęli rewolucję marynarze w portach i Niemcy zostali zmuszeni wobec aliantów do kapitulacji.

Dzieci dorastały. Bardzo był o mało czasu na zajęcie się rodziną. Ponieważ domek, w którym mieszkaliśmy był położony w ładnym miejscu: z wschodniej strony las, do którego przechodził o się przez ogród, a od zachodniej strony pola i łąki, więc dzieci miały zdrowe powietrze i wygody. Działwa chował a się jak się patrzy. Poza tym sytuacja z wyżywieniem polepszyła się trochę, bo w wioskach można już był o coś z żywności kupić.

16 kwietnia 1920 urodził się nam Stanisław. Znowu pociecha! P. Bóg był ogościł, więc dzieci rosły zdrowo.⁸⁷

Na Górnym Śląsku rola ojca urasta do rangi symbolu. Zazwyczaj był to człowiek posiadający jedynie podstawowe wykształcenie, wykonujący ciężką pracę fizyczną. Afirmatywny stosunek do pracy, zgodnie z określeniem śląskiej rzeczywistości przez Ferdynanda Goetela: „*Godność własna*

⁸⁶ **GRENSCHUTZ** (Ochrona Pogranicza) – niemiecka formacja wojskowa, która niechlubnie wslawiła się stosowaniem bezwzględno terroru na G. Śląsku. Jej trzon stanowiła 117 Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Karla Hoefera. 28-30 XI 1918 dywizja została przetransportowana na G. Śl. Z zach. Niemiec. Siedziba dowództwa były Gliwice. 10 XII 1918 jednostka ta nazwana została Dywizją Ochrony Pogranicza (Grenzschutz-Division); 29 V 1919 została z kolei przemianowana na Małą Brygadę Reichswehry. W języku potocznym powszechnie używano na jej określenie nazwy **Grenzschutz**. Jednostka podlegała Komendzie Głównej 6 Korpusu Armii we Wrocławiu. W składzie G. było mnóstwo elementów zdemoralizowanych, rekreacyjnych i awanturniczych, które sam dowódca tej formacji oceniał jako „wynaturzoną soldateskę”. [...] Władze używały G. jako narzędzia terroru wobec ruchu polskiego i rewolucyjnego ruchu robotniczego, co wywołało głęboką nienawiść do tej formacji ze strony ludności polskiej i klasy robotniczej. Po wejściu w życie traktatu wersalskiego (10 I 1920) G. został wycofany z G. Śl. i rozwiązany 11 II 1920. Znaczną część jego żołnierzy i kadry oficerskiej wchłonęła tymczasowa, a następnie stała Reichswehra. /*Encyklopedia Powstań Śląskich, Instytut Śląski, Opole, 1982.*/

⁸⁷ E. Kempa, s. 15 – 17.

wiąże się u Ślązaka z użytecznością, a praca jest honorem”⁸⁸, dawał Ślązakom łatwość porozumienia się na płaszczyźnie zawodowej. Codziennosc ojca kształtowała się wewnątrz zamkniętego kręgu: fabryka, kopalnia, huta, dom i rodzina (najczęściej familok). Również życie jego rodziny było uzależnione od trybu jego pracy. Etos pracy jest częścią świadomości społecznej. Ślązacy swoją pracowitością fascynują, ‘od zawsze’ chcąc czegoś więcej od życia, zaczynali od siebie, bo najpierw od siebie wymagali.

Socjolog Jacek Wódz uważa, że pracowitość mieszkańców Śląska jest pewnego rodzaju mitem wywodzonym z etosu górniczego. Jego zdaniem mit ten wywołany został kilkoma czynnikami, między innymi wymaganiami technologicznymi i zagrożeniami, które bez pracowitości i sumienności groziły katastrofami. Poza tym w okresie przedwojennym stosowana była ogromna presja – przy użyciu nie zawsze humanitarnych metod - żeby wymuszać tę pracowitość. Tak więc można to nazwać pracowitością nawykową. Wódz twierdzi, że od mitu pracowitości niedaleka droga do racjonalnych zachowań w miejscu pracy. Dzięki temu, że na Śląsku i w Zagłębiu jest stara kultura przemysłowa, obserwujemy z pokolenia na pokolenie wysoką kulturę pracy.⁸⁹

Zawód górnika, najbardziej popularny na Górnym Śląsku uznawany był za niemal święty. Górnicy otaczani byli swoistym szacunkiem, czią, zwłaszcza ze strony najbliższych. Imponowali głównie dlatego, że zapewniali całej rodzinie egzystencję. Silna pozycja ojca przejawiała się również w „dziedziczeniu” zawodu⁹⁰, nie do rzadkości należały praca ojca i jego synów, często na tej samej kopalni. Fenomenem ojca na Śląsku było posiadanie rozległej wiedzy życiowej oraz szerokiej skali zainteresowań. Socjolodzy tłumaczą to zakorzenionym w podświadomości pędem ku wyższym wartościom, a także łatwością w przyswajaniu wiedzy. Ojciec potrafił znaleźć czas na czytanie, chociaż czasu wolnego nie było wiele – do pracy dochodziło się wszak pieszo (czasami wiele kilometrów). Czytał dużo i to w dwóch językach: polskim i niemieckim. Na Górnym Śląsku czytelnictwo (zarówno jeśli chodzi o wypożyczanie książek, jak i prenumeratę czasopism) biło wszelkie światowe rekordy.

Uznawanej hierarchii wartości towarzyszyła odpowiednia obyczajowość, podkreślająca pozycję społeczną i materialną. Na uroczyste dni Ślązak na zewnątrz okazuje się schludnie i odświętnie ubranym w „czarne, frakowe lub żakietowe ubranie, białe rękawiczki, lakierki i nieodstępny ‘cylinder’, bez względu na zasobność finansową, pisał w 1934 roku Teofil Łaciak⁹¹

Zdaniem ks. Abpa Damiana Zimonia:

⁸⁸ *Op. cit.* E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 41.

⁸⁹ Internet: <http://globaleconomy.pl/content/view/121/3/>.

⁹⁰ *Op. cit.* M. Pierz, „Sacrum śląskie” w: *Czytanie Śląska i Zagłębia*, red. E. Dutka, Oficyna Wydawnicza, Katowice, 2009, s. 17.

⁹¹ *Op. Cit.* Ibidem, s. 43.

„Krzeseł osobowości dzieci było stanowcze, pełne zainteresowania, lecz pozbawione absolutyzmu, dającego przecież niewielkie efekty w wychowaniu. Wymagania szły w parze z konsekwentnym wzorcem osobowym rodziców, najlepszym budulcem autorytetu.”⁹²

Na Górnym Śląsku szanowano cudzą własność. Bezrobotni, ich dzieci zwracali znalezione cudze mienie. Kradzieże w obejściach zdarzały się sporadycznie. Stan przestępczości na Śląsku należał do najniższych w porównaniu z innymi terenami sąsiadującymi i terenami Rzeczypospolitej. Samookreślenie społeczne wiązało się z wysokim poczuciem własnej godności i wartości.

Rozdział p.t. ZWIĄZKI i STOWARZYSZENIA

Wstęp nauki czytania pisma polskiego opanowałem na podstawie książeczki do nabożeństwa (modlitewnik) oraz katechizmu przygotowanego do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii świętej, których udzielał wikary kościoła parafialnego ks. Władysław Robota, rozpocząłem jesienią 1901 roku, a do pierwszej komunii św. przystąpiłem dnia 8 maja 1902 roku.

Ks. Robota, późniejszy proboszcz w Gierałtowicach, został przez hitlerowców zamordowany w roku 1939, kiedy wojska niemieckie wtargnęły na polską ziemię Śląska. Ks. Robota niemal każdemu uczniowi przydzielił pomocnika do wyjaśniania wyrazów polskich.⁹³

Do typowej inteligencji, choć nie najliczniejszej, należało duchowieństwo katolickie. Poprzez funkcje religijne, ogólnokulturalne i organizacyjne stanowiło w warunkach partykularza górnośląskiego ważny czynnik integrujący lud śląski.⁹⁴

Kółko „Eleusis”

Jako 15 letni chłopak wstąpiłem do zakonspirowanego stowarzyszenia (kółka) „Eleusis”. Otrzymywałem tam polską gazetę „Głos Śląski”, w redakcji tej gazety jako uczeń zecerski pracował Wilhelm Bobek. Do kółka „Eleusis” należeli m.in. Bobkowie, Weps, a także mój brat Wiktor. Wskutek doniesień, w latach 1902 – 1904, niektórzy członkowie i działacze „Eleusis” z Łąbowa oraz Gliwic zostali aresztowani i skazani na więzienie.

Twórcą „Eleusis” był profesor Lutosławski z Krakowa. Ideę jego na Śląsk przeschodził redaktor Joachim Szoltyś, który w okolicach Gliwic założył kółko „Eleusis”. Organizacja zrzeszała przeważnie młodzież,

⁹² Jan Hahn, „Kim jest Ślązak? - kwestia śląskiej tożsamości”. Internet: www.montes.pl [dostępny: kwiecień 2008].

⁹³ E. Kempa, s. 47.

⁹⁴ E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 65.

zarówno męską jak i żeńską. Zebrania odbywały się w domach prywatnych, ze względów konspiracyjnych – za każdym razem w innym mieszkaniu. Członków obowiązywała wstrzeźliwość od spożywania alkoholu, palenia tytoniu i od gier hazardowych. Zaoszczędzone pieniądze, członkowie kółka przeznaczali na zakup książek polskich o treści niepodległościowej oraz podręczników do nauki języka polskiego. Kółko w Łabędach posiadało spory zbiór takich dzieł który znajdował się w mieszkaniu Karola Wepsa (inwalidy hutniczego), przy ulicy Dworcowej nr 9.

Baczne oko pruskiej policji politycznej, udało się wytropić do pewnego stopnia miejsce tajnych schadzek osób zrzeszonych w „Eleusis”, skutkiem czego wielu członków kółka zasiadło na ławie oskarżonych.

W latach 1902 – 1904, w sądzie w Gliwicach trwał wielki proces w sprawie o przynależność do tajnych związków polskich. Na oskarżonych nałożono dotkliwe kary więzienne.

Wspomniany ruch niepodległościowy w Łabędach związany jest na zawsze z następującymi nazwiskami: Karol Weps i syn Wilhelm, Marta Bobek i jej brat Wilhelm, Jan Miazga, Wiktor Kempa i jego brat Euzebiusz oraz inni.

Kółko „Eleusis” często gościło u siebie znane osoby. Przybywali: Wincenty Lutosławski z Krakowa, Kornel Makuszyński z Lwowa i wielu innych. Organem tajnego związku było pismo „Iskra”, redagowane przez Joachima Sołtysa, wydawane w Gliwicach. Treść pisma wypełniały pierwszorzędne artykuły dla spóżycieli idei niepodległościowych na Górnym Śląsku.

„Eleusis”, organizacja zrzeszająca młodych ludzi, wychowywała zastępy przyszłych wybitnych działaczy, którzy lud śląski w poczuciu godności narodowej prowadzili przez drogę oświaty.

Kółko „Eleusis” organizowało tajne nauczanie języka polskiego wśród starszej młodzieży szkolnej. Dzieci otrzymywały historyczne książki. Rozdzielano również polskie gazety wśród niektórych polskich rodzin. Były to czasy, w których śpiono mowę polską w szkole, a dzieci, które rozmawiały między sobą po polsku surowo karano. Mówienie po polsku zabronione było zarówno w szkole jak i na ulicy.

W roku 1908 wstąpiłem do Związku Katolickich Robotników, pod wezwaniem św. Józefa, (obranego przez związek na swego patrona), do Związku należał również mój brat Józef. W drugie święto Bożego Narodzenia rok

rocznie w Niepaszycach, odbywało się amatorskie przedstawienie, organizowane i wystawiane przez Związek. Frekwencja była bardzo duża i sala każdorazowo była przepełniona.

Oprócz tego przy Związku Kat. Robotników, zawiązało się koło śpiewackie mieszane, do którego zgłosił się i gdzie brałem regularny udział w lekcjach. Przeważnie lekcje były przeznaczone do nauki śpiewu pieśni kościelnych, które śpiewano na nabożeństwach w kościele. Coraz częściej brałem już udział w przedstawieniach teatru amatorskiego i dalej - w lekcjach śpiewu. Krótko przed I wojną światową zostałem wybrany na kierownika chóru, wobec czego musiałem się trudzić wypisywaniem nowych pieśni wraz z nutami – rozpisywaniem ich na cztery głosy. Wówczas chór zajęty był lekcjami śpiewu pieśni narodowych i innych świeckich.

W czasie, gdy w zaborach galicyjskim i rosyjskim tworzyły się Strzeleckie Szeregi Chłopskie i inne organizacje bojowe o wolność i niepodległość, w parlamencie niemieckim w Reichstagu ustalano ustawy pozbawiające Polaków należnych im praw, w tym prawa do używania polskiego języka. Germanizacja przeprowadzana celowo i konsekwentnie, pozbawiała polską ludność wszystkiego, na czym mogła opierać siły narodowe. O realnym dążeniu do niepodległości w zaborze pruskim nie było mowy, walczono w granicach norm prawnych i państwowych, narzuconych przez zaborcę.

Hakatystyczny „Ostmarkenverein” szalał Reichstag uchwalał do nieba wołające o pomstę ustawy: wywłaszczeniowe i kagańcowe.⁹⁵

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

Między nas - kilkoma kolegami, zapadała myśl o stworzeniu towarzystwa o duchu narodowym, gdy Związek Kat. Robotników tego nam dać nie mógł. Rozmyślano nad zorganizowaniem i powołaniem do życia na naszym terenie – Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

⁹⁵ E. Kempa, s. 51 – 52.

Zwołano na niedzielę, dnia 26 czerwca 1910 roku, na godzinę 2 –ą po południu, zebranie konstytucyjne, które poprowadził członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Gliwicach – druż. Jan Nowakowski. Na zebraniu było obecnych trzynastu uczestników, którzy jednogłośnie uchwalili o założeniu gniazda sokolego w Łabędach, jako 12 z kolei gniazdo okręgu IV Towarzystwa Gimn. „Sokół” na Śląsku.

Już długo przed wojną Niemcy nazywali polskich żołnierzy „Sokołami”.⁹⁶

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” było organizacją sportową. Obok ćwiczeń gimnastycznych działalność „Sokoła” obejmowała różne formy działalności kulturalnej, jak np. akcje odczytowe, teatralne i śpiewacze. Pierwsze gniazdo „Sokoła” – na Śląsku Opolskim zostało założone 25 września 1895 roku w Bytomiu przez robotnika Józefa Tucholskiego. Kolejne gniazda zakładano w Koźlu i Strzelcach w 1904 roku. „Sokół”, w którym silne wpływy miały ugrupowania endeckie, zrzeszał przede wszystkim robotników, rzemieślników i chłopów. Do wybuchu I wojny światowej na Śląsku Opolskim działały 23 gniazda sokolskie, a w 1919 było ich razem 59.

Po zakończeniu wojny, od listopada 1918 wielu Górnoszlazaków zdemobilizowanych z armii niemieckiej wstępowało w szeregi Towarzystwa.

Z „Sokoła” wywodziła się kadra kierownicza i członkowska tworzonej konspiracyjnej polskiej organizacji paramilitarnej. Tzw. grono techniczne Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (prezesa i naczelnicy gniazd „Sokoła” w okręgu przemysłowym) utworzyło w listopadzie 1918 roku, pod kierunkiem Józefa Dreyzy, tajną Straż Obywatelską dla Górnego Śląska. Zdelegalizowana wkrótce przez władze niemieckie została zastąpiona w grudniu 1918 - Związkami Wojskowymi, które stały się punktem wyjścia do zorganizowania Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Większość członków „Sokoła” wzięła udział w I Powstaniu Śląskim. Po upadku powstania, władze niemieckie zakazały kontynuowania działalności „Sokoła”, ale liczne interwencje pomogły w uchyleniu tego zakazu już 1 października 1919 roku. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w 1921 roku zrzeszało na Górnym Śląsku ok. 20 tysięcy osób w 265 gniazdach, znajdujących się na całym obszarze Górnego Śląska. Dzielnica śląska „Sokoła” dzieliła się na 16 okręgów. Podział Śląska zahamował jednak rozwój Towarzystwa, gniazda sokole znalazły się zarówno na obszarze polskim jak i na terenach przyznanych Niemcom. Osoby, które należały do gniazd sokolich po stronie niemieckiej były silnie represjonowane przez władze lokalne. Wielu z nich musiało uchodzić przed prześladowaniami, znajdując schronienie na terenie województwa śląskiego. Sokolski zjazd dzielnicowy w dniu 4 grudnia 1921 uchwalił dwa statuty i zatwierdził 4 –osobowe wydziały komisaryczne celem dokonania ostatecznego podziału majątku

⁹⁶ Ibidem, s. 49.

i dokumentacji Towarzystwa Gimn. „Sokół” na Śląsku. Za ogromny i ważny wkład „Sokoła” w walce o niepodległość i przyłączenie Śląska do Polski, rząd polski nadał organizacji Krzyż „Virtuti Militari”.

Pierwsze gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Ziemi Gliwickiej powstało 14 lutego 1904 r. w Gliwicach.

W wyniku niesprzyjających warunków politycznych (toczył się właśnie proces polskiej organizacji młodzieżowej „Eleusis” w Gliwicach), to pierwsze z sokolich gniazd szerzej rozwinęło swoją działalność dopiero w latach 1907 - 1909, kiedy na czele organizacji stanęli adwokat Konstanty Wolny i Kopliński. Szczytowy okres rozwoju gniazda gliwickiego przypada na rok 1920. Ponad 80 członków i 60 kandydatów przeżywało z dużym wzruszeniem uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbyła się 2 maja 1920 r. w Gliwicach, w sali przy ul. Nowy Świat (obecnie gmach Operetki Śląskiej). Funkcję prezesa sprawował Michał Kwiatkowski, członek Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Gliwicach, a w latach 1919 – 1921 – redaktor dziennika „Sztandar Polski”. Funkcję naczelnika powierzono L. Szelidze.

Drugim kolejnym ogniskiem ruchu sokolego były - od 1910 roku – Łabędy.

Rok 1922 przyniósł stopniową likwidację ruchu sokolego na terenach gliwickich. Najaktywniejsi działacze, jak już wcześniej nadmieniono, przenieśli się na teren województwa śląskiego, a ci, którzy pozostali, włączyli się do pracy w innych organizacjach polskich, działających na tych terenach do roku 1939. Gniazda sokole na ziemi gliwickiej, pod względem organizacyjnym podlegały Wydziałowi Okręgu Śląskiego. Gniazda te należały do IV okręgu (gliwickiego), w skład którego – zgodnie ze stanem z dnia 25 marca 1920 roku wchodziły: Brzezinka, Gierałtowice, Gliwice, Knurów, Ligota Zabrska, Łabędy, Przyszowice, Pyskowice, Szobiszowice, Żernica, Trachy, Rudziniec, Ostropa.

Ze wspomnień Euzebiusza:

W skład pierwszego zarządu gniazda sokolego w Łabędach weszli: Wilhelm Weps, Leopold Sieroń, Paweł Szypuła, Ryszard Ittner, Jan Miozga, Edward Polok i Stanisław Kija. Na naczelnika „Sokoła” wybrano Jana Nowakowskiego leczwiczonia prowadził Euzebiusz Kempa, gdyż ścisły zarząd utworzony z członków musiał być zgłoszony do władz policyjnych, a naczelnik należał do ścisłego zarządu. Ażeby przez władze pruskie i dyrekcje zakładów członkowie zarządu nie były szykanowane, wybierano do zarządu osoby

niezależne. Z tego to powodu został naczelnikiem Jan Nowakowski – członek gniazda gliwickiego i sekretarz adwokatury należącej do wolnego adwokata w Gliwicach.⁹⁷

Zastanawiałam się wiele razy nad tym zapisem. Autor w bardzo oficjalny sposób potraktował szczegóły dotyczące informacji o rozpoczęciu działalności „Sokoła”. Wymieniając siebie pod pełnym imieniem i nazwiskiem przyjął postawę obiektywnego informatora. Niejednokrotnie teksty z jego wspomnień były publikowane w różnych periodykach historycznych i naukowych, stąd też oficjalny ton, który przyjmuje w zapisach dotyczących ważnych wydarzeń, godnych odnotowania w odpowiednich dokumentach. Możliwe, że wspomnienie doniosłości i wagi wydarzenia, jakim było zebranie konstytucyjne nowego sokolego gniazda, z 26 czerwca 1910 roku wywołały w nim na nowo patriotyczne emocje, a te z kolei wpłynęły na patetyczny charakter zapisu. Jana Nowakowskiego wymienił jako naczelnika gniazda sokolego w Łabędach, którego nazwisko oficjalnie zostało zgłoszone do odpowiedniego biura rejestrującego powstające organizacje i należące do nich osoby, przy czym wiadomym było, że rzeczywistym naczelnikiem, od początku założenia gniazda, był właśnie autor „Wspomnień” - Euzebiusz Kempa.

Ćwiczenia odbywał y się w gospodzie Gothelfa, a w porze letniej na wolnym powietrzu, w Czerwionce na terenie należącym do Banku Ziemiańskiego, oraz na podwórkach, ł ąkach, wszędzie tam gdzie nadarzał a się ku temu sposobność.

W 1911 roku założono oddział żeński, do którego wstąpił o 8 druhen: Elżbieta Hajn, Jadwiga Miozga, Ema Szoltyś, Maria Laksy i Klara Grzesica. Na jednym z posiedzeń gniazda w 1911 roku zapadł a uchwał a o zbiórce składek i funduszy na budowę Polskiego Domu Ludowego, gdyż sal i miejsc - na odbywanie się zebrań oraz ćwiczeń - polskim związkom nie udzielano. Pierwszą skł adkę na budowę Domu, w wysokości 300 marek złożył był y administrator parafii – ks. Kulik. Po kądzu Robocie, ks. Kulik był drugim krzewicielem ducha polskiego w Łabędach, w latach 1902 -1911. Do budowy jednak nie doszł wobec czego za fundusze te zakupiono przyrządy gimnastyczne.

⁹⁷ E. Kempa, s. 49.

W urządzanych zlotach sokolich, zwłaszcza w latach 1912 i 1913, gniazdo Łabędy brało o czynny udział.

W ramach kontaktów z sąsiednimi gniazdami przeprowadzano zawody lekkoatletyczne o nagrody między gniazdami: Gliwice, Zabrze, Łabędy. Kiedyś w takich zawodach zająłem III miejsce i jako nagrodę otrzymałem list pochwalny. W roku 1912 druhowie z Łabędz występowali na Zlocie sokolim w ćwiczeniach wolnych z lancami i maczugami, zaś sokolice w ćwiczeniach wolnych oraz z obręczami.

Ćwiczeniami druhen, jako naczelnik kierowałem osobiście, sam je też prowadziłem. Ustawa pruska przeciwna była prowadzeniu ćwiczeń wśród kobiet przez mężczyznę, wobec czego w lipcu 1914 roku przeprowadzono przeciwko mnie śledztwo, jednakże wybuch wojny przekreślił dochodzenie.

1 sierpnia 1914 roku wybuchła wojna światowa. Długoletniego prezesa „Sokoła” – Wępsa aresztowano i wywieziono do twierdzy – fortecy w Nysie. Druhowie sokoli w czasie wojny, wierni przyświeśle niemieckiej, niechętnie wprawdzie, lecz odważnie za cudzą sprawę kładli życie swoje na polach bitew, a wśród nich niezapomniani: Jan Miozga, Franciszek Mastalski, Jan Golba, Jan Grzesica, Alojzy Smuda

Inne związki i towarzystwa, do których należałem to: Polskie Zjednoczenie Zawodowe (organizacja zawodowa), Czytelnia Ludowa, Polski Czerwony Krzyż i Towarzystwo Wyborcze.

Na czas wojny wszelkie czynności w związkach zostały zawieszone.⁹⁸

Działalność łabędzkiego „Sokoła” można podzielić na dwa okresy. Pierwszy okres przypada na lata 1910 -1914. Członkowie tutejszego gniazda, których stała liczba waha się w granicach od 16 do 18 osób, podejmują wtedy różne ważne inicjatywy kulturalne. Niestety, wybuch I wojny światowej przerwał realizację wielu śmiałych i cennych dla pracy narodowej - projektów. Nastąpiły liczne aresztowania wśród członków polskich towarzystw, co świadczyło o pełni świadomości władz niemieckich z wpływu, jakie te organizacje, a zwłaszcza „Sokół”, miały na społeczeństwo polskie. Kolejnym ciosem dla „Sokoła” było powołanie znacznej części członków towarzystwa do niemieckiej służby wojskowej.

W 1919 roku przy łabędzkim „Sokole” powstał Klub Sportowy „Czuwaj”, liczący w początkowym okresie około 50 członków. Obowiązki instruktora pełnił Tadeusz Gebethner z Klubu „Polonia”

⁹⁸ E. Kempa, s. 50 – 51.

w Warszawie. Pod osłoną działalności sportowej klub ten prowadził pracę polityczną, przygotowywał do spodziewanej walki z wrogiem, w myśl hasła głoszonego przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”: „zdrowy duch w zdrowym ciele”. Drugi okres działalności łabędzkiego „Sokoła” cechuje ścisła współpraca z innymi organizacjami polskimi na terenie Łabęd i Gliwic. Jego członkowie brali udział

w manifestacjach i obchodach patriotycznych, organizowanych wspólnie z innymi organizacjami.

Z szeregów tej organizacji wiele osób zostało członkami Komitetów Parytetycznych i Polskich Komitetów Plebiscytowych. Euzebiusz Kempa został mianowany na przewodniczącego miejscowego Komitetu Parytetycznego, a były przewodniczący zarządu Wilhelm Weps - jego zastępcą. Niemal wszyscy członkowie łabędzkiego „Sokoła” wzięli udział w Powstaniach Śląskich.

1921 rok był ostatnim rokiem działalności łabędzkiego gniazda „Sokoła”, większość członków przeniosła się do Katowic lub w okolice miasta, włączając się do pracy w organizacjach społecznych i kulturalnych.

W wydawanych przez Muzeum w Gliwicach i Towarzystwo Miłośników Ziemi Gliwickiej „Zeszytach Gliwickich”, w numerze 5 z roku 1967, obok publikacji poświęconych historii plebiscytu i powstań śląskich na ziemi gliwickiej, znalazły się „Wspomnienia działacza plebiscytowego w Łabędach” autorstwa Euzebiusza Kempy oraz artykuł Marii Lipowiczowej: „Książka protokolarna Tow. Gimnastycznego „Sokół” w Łabędach (1910 -1921)”. Owa książka, będąca zbiorem protokołów sokolego gniazda w Łabędach, a jednocześnie – dokumentem polskiego ruchu kulturalnego na obszarze gliwickim, została przekazana Muzeum Gliwickiemu za pośrednictwem Oddziału Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Gliwicach, w sierpniu 1966 roku. Wcześniej, od 1921 roku „Książka Protokółów” była w posiadaniu członka zarządu łabędzkiego „Sokoła” – Euzebiusza Kempy.

Dość sporą ilość przechowywanych dokumentów zniszczono w okresie okupacji hitlerowskiej, w obawie przed rewizjami. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalała część materiałów dotyczących polskiego ruchu narodowego w Łabędach, a wśród nich także omawiana książka. Wiadomość o przechowaniu książki protokołów przekazał Kempa członkowi zarządu ZBoWiD-u w Gliwicach – Józefowi Benczowi.

Maria Lipowiczowa w artykule umieszczonym w „Zeszytach gliwickich” nr 5, z 1967 roku, poświęconym książce protokolarnej „Sokoła” w Gliwicach, pisze:

Książka Protokółów” o formacie stukartkowego zeszytu z twardą okładką, posiada ogółem 53 strony zapisane. Na okładce napis: „Książka Protokólna Nr I Tow. „Sokół” w Łabędach”. Na drugiej wewnętrznej stronie okrągła pieczęć z godłem towarzystwa. W otoku pieczęci napis: Towarzystwo „gimnast. „Sokół” w Łabędach.

Foto
(pieczęć towarzystwa, str.2)

Na trzeciej stronie widnieje następująca dedykacja: „Z okazji Milenium Państwa Polskiego ofiaruję dla Muzeum Ziemi Gliwickiej na wieczną pamiątkę przyszłym pokoleniom niniejszy protokółarz Tow. Gimnast. „Sokół” Łabędy, założonego dnia 20. VI. 1910 r. Euzebiusz Kempa, Katowice 6, ul. Huculska 25.

Pierwszy, z ogólnej liczby 50, zamieszczony tu protokół, dotyczy drugiego kolejnego zebrania (protokołu z zebrania organizacyjnego nie sporządzono), które odbyło się w dniu 10.VII. 1910 r., przy udziale 25 członków. Głównym tematem zebrania były przygotowania do obchodów 500 rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Zebraniu przewodniczył prezes Wilhelm Weps, protokółował sekretarz – Leopold Sierot. Zaraz na pierwszym zebraniu wykształca się pewien schemat, który dominuje w programach następnych spotkań. Na porządek dzienny zebrania składały się następujące punkty: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Odśpiewanie patriotycznej pieśni lub wygłoszenie wiersza, 4) Odczyt z zakresu historii, literatury, zagadnień gospodarczo-społecznych i organizacyjnych, 5) Załatwianie bieżących spraw organizacyjnych, 6) Wolne głosy i wnioski, 7) Zakończenie zebrania.

W czasie drugiego zebrania, które odbyło się w dniu 14 sierpnia 1910 r., prezes W. Weps zapoznał członków z historią Śląska. Bardzo ciekawy przebieg miało trzecie kolejne zebranie (11.IX.1910 r.) na którym, po wysłuchaniu odczytu Nowakowskiego z Gliwic na temat literatury polskiej, dyskutowano sprawę przystąpienia gniazda łabędzkiego do Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Niemczech oraz sprawę budowy Polskiego Domu Ludowego w Łabędach. Udział w obchodach ważniejszych rocznic historycznych był ważnym punktem pracy kulturalnej gniazd sokolich. Widzimy to na przykładzie Łabęd. Na następnym, październikowym, zebraniu, omawia się formy uczczenia rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Temat ten przewija się jeszcze przez dwa następne zebrania (listopad i grudzień 1910 r.), z tym, że w grudniu zaczyna organizacja myśleć o zorganizowaniu obchodów mickiewiczowskich i kościuszkowskich, a w kwietniu 1911 – o uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja. W programie prac kulturalnych nie zapomniano także - o tradycyjnych już - przedstawieniach amatorskich. Sprawom teatralnym poświęcono zebranie w dniu 12. II. 1911r. Również na następnym, marcowym, zebraniu omawiano sprawy teatru amatorskiego. Równocześnie zapoznano członków ze statutem towarzystwa

i dokonano wyboru naczelnika i jego zastępcy. Wysokość składki ustalono na 1,50 mk kwartalnie i 0,50 mk wstępnego. Ponadto uchwalono, iż jednorazowa nadzwyczajna składka na cele towarzystwa, nie może przekraczać 10 mk. Uzgodniono także, iż zebrania zwyczajne członków odbywać się mogą raz w miesiącu, a przy wyborach do zarządu Gniazda, w wypadku równej ilości głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego. Protokół z dnia 9. IV. 1911 r. jest ostatnim z ośmiu protokołów , zredagowanych przez Leopolda Sierpnia. Przy dość starannym piśmie uderza w tych protokołach znaczna ilość błędów stylistycznych i gramatycznych. Pierwszy i drugi protokół wręcz sugeruje, iż autor nie zna najprostszych zasad gramatycznych, pisze metodą fonetyczną. Następne protokoły są już znacznie lepsze. Walne zebranie, które odbyło się 21. V. 1911 r. wybrało nowego sekretarza w osobie dotychczasowego przewodniczącego – Wilhelma Wepsa, którego zastąpił Ryszard Ittner. Sekretarz Weps zredagował ogółem 8 protokołów. Są lepsze pod względem formy i treści od poprzednich. Pojawia się nowa tematyka odczytowa: zagadnienia ekonomiczne, prawne. Równocześnie nie zaniedbuje się problematyki kulturalnej. Omawia się sprawy teatru amatorskiego, rocznic narodowych, wycieczek i in. form działalności kulturalnej.

Emil Grohs pełnił funkcję sekretarza bardzo krótko. Wybrany na walnym zebraniu w dniu 14. I. 1912 r., pełnił swe funkcję zaledwie do kwietnia. Na zebraniu czerwcowym, na które Grohs już nie przybył, zastąpił go Paweł Grzesica. Organizacja przeżywała okres znacznego osłabienia działalności. Istniała nawet poważna obawa, iż ulegnie rozwiązaniu. Do trudności natury politycznej dołączyły się jeszcze nieporozumienia między członkami. W styczniu 1913 r. sytuacja była już jednak wyjaśniona. Wybrano nowego sekretarza, którym został Jan Miozga. Pełnił on tę funkcję aż do czerwca 1914 r.

W omawianych latach 1912 – 1914, odbyło się ogółem 17 zebrań. Protokoły tych zebrań odzwierciedlają trudności, w których znajdowała się organizacja, a także nieliczne w tym czasie osiągnięcia. Formy pracy kulturalnej nie uległy większym zmianom. Główny nacisk kładziono na akcję odczytową oraz na organizowanie obchodów i imprez patriotycznych.

Ostatni okres działalności łabędzkiego „Sokoła” reprezentowany jest przez 15 protokołów, w tym 6 sporządzonych przez Wincentego Mięsaka, a ostatnie 9 – przez Stanisława Kijasa. Protokoły te (1919 – 1921 r.) są pod względem formy i treści najlepsze. Świadczą o zdobyciu pewnej wprawy w pisanie

protokołów oraz o dobrej znajomości spraw organizacyjnych. Bardziej dojrzała, ciekawsza jest także tematyka odczytów. Odnajdujemy w niej wiele postępowych akcentów. Pojawiają się takie zagadnienia jak: „Inkwizycja kościelna”, „Nietolerancja kościoła katolickiego” i in.

Obok odczytów o Kraszewskim i Krasińskim, pojawiają się odczyty o Janie Kilińskim, Tadeuszu Kościuszcze oraz przede wszystkim informacje o aktualnej sytuacji politycznej. W tym okresie obserwujemy też próby nawiązywania kontaktów z ruchem socjalistycznym. Głównym reprezentantem tych tendencji jest b. z –ca przewodniczącego – Wegehaupt.

W „Aneksach” artykułu zawarte są teksty protokołów zgodnie z zachowaną ich oryginalną pisownią. Poniżej prezentuję jeden z nich, figurujący pod numerem 3:

Protokół z walnego zebrania 18. I. 20.

Przy udziale 29 druhów i kilka gości zagail druh prezes Ittner walne roczne posiedzenie hasłem „Czołem”. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który przyjęty został wygłosił druh prezes krótki wykład o „Inkwizycji kościelnej”. Po odśpiewaniu piosenki „Jeszcze Polska nie zginęła” nastąpiło sprawozdanie druha prezesa, pisarza, rewizora kasy w zastępstwie zawieszzonego w urzędzie byłego skarbnika Marka i naczelnika.

Następnie odbył się wybór członków nowego zarządu, na których wybrano przez tajne głosowanie: jako

<i>Przewodniczący</i>	<i>druh Ittner</i>
<i>Zastępca</i>	<i>„ Kubicki</i>
<i>Sekretarz</i>	<i>„ Kijas</i>
<i>Naczelnik</i>	<i>„ Kempa Euzebiusz</i>
<i>Podnaczelnik</i>	<i>„ Powiecka</i>
<i>Skarbnik</i>	<i>„ Kołodziej</i>

Na delegatów wybrano druhów Mięsaaka Teofila i Biegaja. Do komisji rewizyjnej wybrano druhów Sierona Leopolda i Wepsa. Następnie obradowano nad wnioskiem druha Poloka o odegraniu teatru i nad wnioskiem druha Giemzy o wykluczeniu z towarzystwa byłego kasjera Marka, którego tysz większością głosów 17 za a 4 przeciw wykluczeniu z towarzystwa wykluczono. Na członków zgłosiło się 8 druhów. O 6 godzinie zamknął druh prezes roczne walne zebranie hasłem „Czołem”.

Kijas Sekretarz

Członkowie opisywanych tajnych organizacji, czyli: „Eleusis”, łabędzkiego gniazda „Sokoła” i Klubu Sportowego „Czuwaj” rekrutowali się niemal wyłącznie z szeregów młodzieży robotniczej. Większość z nich zatrudniona była w miejscowej hucie „Hermina”.

Ze wspomnień Kempy:

Gdy wojna ęi skończył a tworzone Rady Żołnierskie i Robotnicze, a w zakładach przemysłowych – Zakładowe Rady. Na zwołanym wiecu wysunięto moją kandydaturę, która przeszła większością głosów polskich. Ponieważ był em przez kilka lat sekretarzem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zostałem wybrany do Rady Zakładowej przy fabryce. Rada Zakładowa składała się z samych Polaków. Wtenczas do Rady Zakładowej należało proponowanie wysokości zarobków dla pracowników. Zarobki zostały poważnie

podwyższone. Teraz dopiero rozpoczęła się praca na dobre i ruch narodowy rozpoczęto organizować.

Werbowano młodych mężczyzn i mobilizowano wracających z frontu żołnierzy do organizowanych oddziałów wojskowych. Nie była to praca łatwa. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które podczas wojny w czynnościach zawieszono, wskrzeszono na nowo. Pracował o się w hucie od 6 –ej rano do 6 –ej wieczorem, albo od 6 –ej wieczorem do 6 –ej rano. Po pracy zostawiało się często w sprawach organizacyjnych. Wielu Polaków z Łabęd wysyłał się na przeszkolenia i różne kursy, ale nam przywódcom nie wolno było o zgłaszać się na żadne szkolenia.

Dla Was będzie coś innego. Polska o Was nie zapomni!⁹⁹

To ostatnie zdanie adresowane było bezpośrednio do wnuków. „Wspomnienia” zostały napisane z myślą o nich, dla nich były dedykowane. Dla Euzebiusza Kempy – samouka, żadnego wiedzy, ograniczenia dotyczące udziału w kursach edukacyjnych i podnoszących kwalifikacje były rodzajem intelektualnego cierpienia. Stąd ta ostatnia uwaga, nacechowana emocjami. Zawiera jednocześnie żal, podsumowujący ówczesną sytuację jak i nadzieję na lepszą – oferującą duże możliwości - przyszłość dla potomków.

Na zebraniu konstytucyjnym Rady Ludowej wydano mi polecenie utworzenia Związku w Łabędach. Zwerbowani zostali do niego druhowie „Sokoła” znajdujący się na wyposażeniu bronią, którzy zobowiązani byli do odebrania Niemcom ziem śląskich. Równolegle organizowano służbę sanitarną, do której przydzielone zostały członkinie „Sokoła”. Związek Wojacki przemianowano z końcem roku 1918 na Polską Organizację Wojskową¹⁰⁰.

⁹⁹ E. Kempa, s. 17.

¹⁰⁰ ***Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska** – organizacja bojowa, która stawiała sobie jako cel wyzwolenie spod panowania niemieckiego i połączenie G. Śląska z niepodległym państwem polskim. Wstępne poczynania związane z powołaniem POW G.Śl. zostały podjęte 5 I 1919, gdy Z. Wiza (*emisariusz inicjujący działalność POW G. Śl.*) przybył z Poznania do Bytomia i zaproponował naczelnikowi górnośląskiej dzielnicy TG „Sokół” J. Dreyzie powołanie polskiej organizacji bojowej. Jego misja doprowadziła do utworzenia Głównego Komitetu Wykonawczego Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska z Józefem Grzegorzkiem na czele. Działalność POW G.Śl. opierała się na zasadach wojskowo-konspiracyjnych. Cel najbliższy stanowiło skupienie zaprzysiężonych członków i gromadzenie broni oraz materiałowych środków walki zbrojnej. Każdy powiat miał przygotować i wystawić do walki odrębną formację odpowiadającą pułkowi. Okręgi dzieliły się na obwody zobowiązane do wystawienia oddziału na poziomie baonu. Na czele organizacji lokalnych, powołanych w poszczególnych gminach, stanęli komendanci miejscowi, przewidziani na dowódców kompanii. Czynnikiem

Racja Polskiej Organizacji Wojskowej opierała się na zasadach wojskowo-konspiracyjnych. Dowództwo organizacji miało ponadto wszelkimi możliwościami i środkami starać się o zdobycie broni, ażeby członków organizacji przygotować do walki. Cała praca przedstawiała już z góry niejedną trudność. Ludność polska Górnego Śląska to górnicy, robotnicy fabryczni i chłopi. Brak inteligencji chętnej do stanowisk kierujących w organizacji, dawał się obecnie odczuwać fatalnie. Zresztą była to pierwsza praca społeczna tego rodzaju, na którą ani jej organizatorzy, ani członkowie nie byli przygotowani.

Główny Komitet Wykonawczy, na czele którego stał dr Józef Dreyza, składał się z 7-miu członków. Główny Komitet Wykonawczy był czymś na wzór zwykłych zarządów i instytucji społecznych i każdy rozkaz musiał mieć aprobatę wszystkich członków.

O ile zdobywanie członków dla organizacji, wtajemniczanie ich w zadanie POW i zaprzysiężenie było połączone z trudnościami, które stosunkowo łatwo pokonano, to o wiele trudniej przedstawiała się sprawa uzbrojenia.

Zadanie to zostało ułatwione przez samych Niemców. Wojska niemieckie - zupełnie zdemoralizowane chęcią zysku pieniędzy - chętnie pozbywały się broni i amunicji. Również członkowie organizacji z magazynów wojskowych wykradali broń i amunicję.

Przysięgę POW złożył 2 lutego 1919 roku w Gliwicach, przed por. Wojska Polskiego - Januszem Hagerem. Razem przysięgę złożyło około 25 komendantów POW. Zwerbowani towarzysze do POW byli prowadzeni jako członkowie Towarzystwa Gimn. „Sokół” w Łabędach, w ilości około 70 osób.¹⁰¹

decydującym o spójności wewnętrznej POW G. Śl. Była idea walki narodowowyzwoleńczej, a także świadomość, że przeciwnik, z którym tę walkę przyjdzie stoczyć, jest zaciętym wrogiem klasowym i narodowym zarazem.

***Gliwicka Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska** – tajna organizacja wojskowa powstała w II 1919 na polecenie Głównego Komitetu Wykonawczego POW G. Śl. Obejmowała swym zasięgiem pow. miejski Gliwice i część pow. toszecko-gliwickiego. Komendantem POW był Stanisław Masztalerz; w III 1919 funkcję tę objął Janusz Hager, oficer byłej armii niemieckiej, poprzedni zaś komendant został jego zastępcą.[...] Wg raportu z 1 VIII 1919, organizacja liczyła 831 członków, mając w wyposażeniu 319 karabinów, 188 szt. Broni krótkiej, 4 granatniki, 437 granatów ręcznych. Podczas I powstania nastąpiła dekonspiracja organizacji. Proces odbudowywania jej szeregów trwał do wiosny 1920. W IV t.r. organizacja zrzeszała 450 członków (900 sympatyków), dzieląc się na rejony i 41 punktów miejscowych. Na wypadek akcji zbrojnej planowano zmobilizowanie 6 komp. W sile 120 ludzi każda Podczas II powstania opanowano prawie cały podległy obszar z wyjątkiem Gliwic. W XX 1920 nastąpiło formalne połączenie organizacji gliwickiej z toszecką./*Encyklopedia Powstań Śląskich, Instytut Śląski, Opole, 1982.*/

¹⁰¹ E. Kempa, s. 54 – 55.

Odrębną pozycję wśród spisanych przez Euzebiusza Kempę wspomnień, stanowi zebrany zbiór opracowań dotyczących tworzenia się organizacji bojowych POW, manifestacji polskich i powstań śląskich (wraz z ich genezą oraz przebiegiem). Ta część wspomnień, mająca zdecydowanie inny charakter powstała w latach 1966 – 1968. Ów zbiór to kartki maszynopisu wraz z wklejonymi bezcennymi fotografiami z tamtego okresu. Kempa nadał wspomnieniom tytuł: „Krótki zarys powstań śląskich”.

W niniejszym rozdziale pracy pozwalam sobie na umieszczanie cytatów zarówno z części zawierającej opis prywatnego życia rodziny Kempa (powstałej parę lat wcześniej), jak i tej traktującej o narodowowyzwoleńczych zrywach Polaków na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu.

Terror niemiecki i aresztowania ~~śro~~ organizatorów ruchu polskiego wzmagaly się w kwietniu 1919r.

Delegacja Komitetu POW wyjechała do Poznania w sprawie udzielenia pomocy zbrojnej dla Śląska, którą przez gen. Wiśniewskiego i pułk. Lange w charakterze komendanta Straży Ludowej Wielkopolskiej przyrzekli pomoc w ochotnikach powstańczych, materiale wojskowym i aprowizacji.

Zdecydowaną opozycję zajął jednak poseł Korfanty, który uważał chwilę do wybuchu powstania na Górnym Śląsku za nieodpowiednią. W czasie jego wywodów nadbiegł kurier i wręczył Korfantemu telegram, który co tylko nadszedł z Paryża. Treść telegramu, którą odczytał Korfanty zebrany był a mniej więcej następująca: Nie wolno pod żadnym warunkiem dopuścić do jakichkolwiek rozruchów na Górnym Śląsku.

Poseł Korfanty wystąpił obecnie zupełnie stanowczo przeciwko jakimkolwiek bądź ruchom zbrojnym na G. Śląsku. Należało o się uzbroić w cierpliwość i odczekać korzystniejszej chwili dla wywołania powstania.

Dnia 1 maja 1919 r. lud polski podążył tłumnie na ulicę, ażeby zmanifestować przed światem, że Górny Śląsk jest krajem odwiecznie polskim orazżeby dać wyraz radości, że na mocy traktatu pokojowego zostaje przydzielony do Polski.

Po raz pierwszy od niepanujących czasów powiewały na ulicach górnosłańskich sztandary o barwach polskich i rozbrzmiewały głosy pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po odprawionych nabożeństwach w kościołach śląskich zabrzmiała pieśń „Boże coś Polskę”.

Na wiecach uchwalono rezolucje o natychmiastowe zniesienie stanu obłążenia, żądano wolności słowa, wolności prasy, prawa do zebrania i organizacji. Poza tym żądano usunięcia „Grenschutzu”. Stawiano postulat narodowy odfłżenia Górnego Śląska od Prus i przyłączenia go do Polski. W masowych demonstracjach 1 –go maja 1919 r., które trwały od rana do wieczora, brał y udział setki tysięcy ludzi.

W odpowiedzi na to wzmożł się terror niemiecki. Więzienia na G. Śląsku były do tego stopnia przepełnione, że umieszczano więźniów po różnych piwnicach, chlewikach itp. Wkrótce wszystkie więzienia okazały się za szczupłe i więźniów odtransportowywano do obozu Neuhammer.

Przed wzmagającym się terrorem niemieckim w postaci aresztowań, prześladowań i szykan osób polskich, podejrzanych przez władze niemieckie i agitacje przeciwko państwu niemieckiemu, coraz to większa ilość Górnślązaków udawała się za granicę na tereny polskie, do utworzonych obozów dla uchodźców, liczba polskich uchodźców z G. Śląska dochodziła do 20 000.

Wśród uchodźców zaczął się szerzyć ferment niezadowolenia. Delegacje wyjeżdżały do Gł. Komitetu Wykonawczego celem wymuszenia rozkazu do rozpoczęcia powstania na Górnym Śląsku.

Główny Komitet Wykonawczy po długich naradach ustalił wybuch powstania na dzień 22 –go czerwca 1919r.¹⁰²

W czerwcu 1919 roku, w niedzielę, zwołano wszystkich POW –iaków do sali p. Szlosarka w Łabędach, gdzie w obecności komendanta okręgowego POW (o ile sobie przypominam był to p. Powiecko) i komendanta miejscowego POW – naczelnika „Sokoła” – Euzebiusza Kempy, odebrano przysię. Przed złożeniem przysięgi pouczono obecnych o zasadach ślubowania i zachowaniu tajemnicy towarzysza powoiaka. Po przedmowie, wygłoszonej przez naczelnika, omówiono sprawy organizacyjne związane z zakupem broni u wojska „Grenzschutzu” rozlokowanego w Łabędach. Pierwszy karabin ręczny zakupił prezes „Sokoła” druh Ittner za kwotę 100 marek. Następnie kupowano broń różnego rodzaju, jak: karabiny włoskie, pistolety z parabelkami. Broń otrzymaną z komendy powiatowej w Gliwicach przywoził Alojzy Pączek w rurach

¹⁰² E. Kempa, *Krótki zarys powstań śląskich*, z prywatnego archiwum, s. 7 – 8.

piecowych, a żona komendanta miejscowego – Ema Kempina przenosiła broń w konewce na wodę, okrytą dużą chłopską chustą. Następnie broń ukryto, zakopano ją w ogrodzie p. Strzelczyka¹⁰³ w Łabędach.

20 czerwca 1919 r. przybył do Sosnowca poseł Korfanty. Postanowiono odwołać wybuch powstania. Rozkaz odwołania wybuchu powstania doszedł do niektórych komendantów dnia 21 –ego czerwca w nocy, zaś powiaty: kozielski, kluczborski i oleski takowego nie otrzymały. W niektórych miejscowościach w tych powiatach wybuchły rozruchy.

Rozruchy te jednak nie poparte przez inne oddziały organizacji, zostały prędko stłumione przez wojska niemieckie. Przyczyniły się one tylko do powiększenia liczby uchodźców.

Według ówczesnych raportów informacyjnych z powiatów, liczebność niemieckiej na G. Śląsku nie przekraczała 15 000. Liczba polskich sił zorganizowanych sięgała 20 000. Wtenczas wojska niemieckie nie okazywały chęci do walk.

W niedzielę 18 sierpnia 1919 roku moja matka, która wróciła z Hajduk (Chorzów-Batory), od mojego brata Alojza, gdzie był odpust parafialny, powiadomiła mnie, że wybuchło koło Pszczyny i okolic powstanie i że w Hajdukach w związku z tym zbiera się chłopsstwo. O godz. 22.00 otrzymałem w obecności prezesa gniazda – Ryszarda Ittnera rozkaz od komendanta obwodowego POW – Wincentego Męsoka o zmobilizowaniu oddziału i udania się do Czechowic, gdzie miała się odbyć zbiórka wraz z oddziałem czechowickim.

Poinformowano mnie, że wybuch o godz. 12.00 w nocy będzie sygnałem do wymarszu zebranego oddziału w stronę Czekanowa, celem rozbrojenia baterii artylerii polnej „Grenzschutzu”. Poza tym otrzymałem wiadomość, iż mosty kolejowe koło Opola zostały już wysadzone. Informacja ta okazała się błędna, bowiem widzieliśmy, jak co kilka minut przejeżdżał w kierunku wschodnim pociąg z wojskiem niemieckim. Czekaliśmy dość długo, ponieważ ani nie odwołano rozkazu, ani umówionych sygnałów rozpoczęcia działań nie było. Do akcji zbrojnej w Łabędach nie doszło.¹⁰⁴

¹⁰³ Zgodnie z informacją zaczerpniętą ze *Wspomnień* Kempowie w tym czasie wynajmowali pokój z kuchnią u Strzelczyka, najprawdopodobniej mowa tu o ogrodzie przy domu, w którym mieszkali.

¹⁰⁴ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 55 – 57.

Ta niejasna, do końca niewyjaśniona sprawa bardzo intrygowała powstańca Kempę, czemu dał wyraz w zapisanych rozważaniach w rozdziale pt. „Walka o wyzwolenie ziemi piastowskiej”. Wcześniejsze kontrowersje budziło mianowanie Wincentego Mięsoka na komendanta okręgowego bez powiadamiania o tej decyzji Euzebiusza Kempy, który zwerbował Mięsoka do oddziałów POW. Mięsok wyznaczył punkt zbiorczy dla oddziału czechowickiego, któremu Kempie i Ittnerowi udało się zebrać, mimo nocnej pory, obok przydrożnego krzyża na drodze do Czechowic i skraju lasu łabędzkiego. Znakiem do rozpoczęcia akcji zbrojnej miał być silny wybuch prochu strzelniczego.

Ale wyczekujący w napięciu i gotowości do powstania – oddział, nie doczekał się umówionego sygnału, nie doczekano się też komendanta Mięsoka i oddziału z Czechowic. Dowiedziano się natomiast, że Mięsok przebywał w tym czasie w Brzezince. Trzy miesiące później spotkał się Kempa z Wincentym Mięskiem. Na pytanie i zarzut jednocześnie - dlaczego nie odwołano rozkazu, Mięsok nie udzielił Kempie odpowiedzi.

Zyta Zarzycka opisując działania związane z organizacją bojową na Górnym Śląsku w latach 1919 - 1921 pisze, że sytuacja tejże organizacji latem 1919 roku była bardzo skomplikowana, czego powodem był brak porozumienia skłóconych między sobą ośrodków dyspozycyjnych. Nie podjęto jednobrzmiących postanowień co do celu działania.¹⁰⁵



Fot. Powstańcy śląscy w sierpniu 1919,
Euzebiusz Kempa (z lewej) i Wincenty Mięsok

¹⁰⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Warszawa 1989, Wydawnictwo MON, s. 44.

Sytuacja ogólna na terenie Górnego Śląska i I Powstanie.

Warunki pracy robotników polskich na kopalniach i w fabrykach były okropne. Kopalnie obsadzono wojskiem.

Robotnik polski musiał pracować pod nadzorem bagnetów pruskich, jak niewolnik.

Właściciele kopalń zaczęli przyjmować dotychczasowych żołnierzy z „Grenschutzu”. Robotnicy byli przeciwni zatrudniania ich razem z nimi. Polscy robotnicy chcieli pozostać swoim i dlatego załogi niektórych kopalń zastrajkowały. Komisarz wojskowy Horsing rozkazał usunąć z pracy robotników – Polaków sprzeciwiających się jego rozporządzeniom. Niemieccy pracodawcy zaczęli wydalać niewygodnych sobie robotników.

Dnia 11 -go sierpnia 1919 wybuchł na Górnym Śląsku strajk generalny. Polski robotnik zażądał zniesienia stanu oblężenia na G. Śląsku, poprawy bytu i przyjęcia wyrzuconych bezprawnie z pracy Polaków.

Dnia 15 -ego sierpnia 1919 r. miała się odbyć wyprawa robotników polskich. Kopalnie obstawione były wojskiem niemieckim.

Wojsko niemieckie otoczyło kopalnię „Mysłowice” i nie dopuściło do robotników polskich na podwórze kopalni. Pod naporem tłumy wrota kopalniane zostały wyłamane i tłum robotników runął na podwórze. W tej chwili wojsko otworzyło ogień z kulomiotów i poleła się polska krew. Na miejscu zostało sześć osób zabitych i kilkanaście rannych.

W tym czasie zaistniała fatalna w skutkach dekonspiracja POW na terenie G. Śląska. Niemieccy wywiadowcy bardzo szybko wpadli na trop organizacji, a więc w momencie najkrytyczniejszym aresztują kurierów wraz z rozkazami POW, pozbawiono kilku członków Komitetu Wykonawczego.

Uchodźcy w Strumieniu i Piotrowicach niezadowoleni z biernego zachowania się dowództwa POW postanawiają przystąpić do działania na własną rękę. Uchwalono rozpocząć powstanie. Bezzwłocznie też wyszedł z Piotrowic rozkaz do powiatów rybnickiego i pszczyńskiego naczynający wybuch powstania na godzinę 2 -ą w nocy z 16 -ego na 17 -ego sierpnia 1919 r. Poza miastem powiatowym Pszczyną i Mikołowem powstańcy byli w posiadaniu prawie całego powiatu.

Wobec zupełnego o braku kierownictwa ruchem powstańczym, dowództwo powiatu pszczyńskiego znalazł o się bez wyjścia.

W powiecie katowickim i bytomskim, gdzie powstanie wybuchło dnia 18 -ego sierpnia 1919 r. o godzinie 2 -iej nad ranem, wszystkie miejscowości tych dwóch powiatów, za wyjątkiem Katowic, Królewskiej Huty (obecnie Chorzów) i Bytomia, były w rękach powstańców.



Fot. Postój powstańców w lesie pod Brzezinkami.



Fot.



Fot. Pozycje powstańcze nad Odrą, 14 p. p. komp. z Głóżyn

Dnia 18 -ego sierpnia Komisarz rządowy dla G. Śląska – Horsing wraz z komendantem gen. Friedbergiem ogłosili obustronny stan oblężenia „stanem doraźnym” (Standrecht).

Sprowadzili Niemcy kolejne ~~plis~~ siły wojskowe. Rozpoczęto dalsze mordowanie ludu polskiego. Rannych powstańców, którzy pozostali na polu walki mordowano.

Główne dowództwo POW wydał o następującą odezwę:

ODEZWA

Ludność polska podjęła w ciężkich warunkach nierówną walkę z Grenschutzami i tym samym, podniosła krwawy protest przeciwko pruskiemu panowaniu. Dopóki wojska niemieckie nie opuszczą tej części Górnego Śląska, dla której przewidziany jest plebiscyt, powstańcy polscy nie spoczną i będą prowadzić bezwzględną walkę, gdyż tylko w niej widzą gwarancję wolności i lepszej przyszłości.

Jeżeli wojska niemieckie nie przestaną strzelać i mordować polskiej ludności cywilnej, to powstańcy zastrzelą za każdego Polaka lub Polkę trzech Niemców lub trzy Niemki.

Kto zdradzi powstańców będzie zastrzelony, a dom jego będzie spalony.

Rano dnia 19 -ego sierpnia 1919 r. ~~się~~ Niemcy do oczyszczania powiatów katowickiego i bytomskiego. ~~czkie~~ walki wywiązały się w powiecie bytomskim, najzaciętsze jednak prowadzono w powiecie katowickim. Artyleria niemiecka zaczęła bombardować Bogucice, Szopienice, Janów i Mysłowice. Nie

mając znikąd pomocy, powstańcy zostali zmuszeni do ustąpienia przed brutalną siłą i do szukania schronienia za granicą

Dnia 23 -ego sierpnia 1919 r. jeszcze tylko kilka nieznacznych miejscówopogranicznych znajdował o się w ręku powstańców.

Z dniem 25 -go sierpnia 1919 r. byli Niemcy w posiadaniu całego Górnego Śląska. ¹⁰⁶



Fot. Oddział niemieckich żołnierzy na stanowisku. Niemcy mieli przewagę nad powstańcami nie tylko liczebną, ale przede wszystkim byli lepiej uzbrojeni.

Pierwsze Powstanie Śląskie wybuchło w nocy 17 sierpnia 1919 roku i objęło wschodnią część Górnego Śląska. Już następnej nocy rozszerzyło się na powiaty tarnogórski, bytomski i katowicki. Powstanie trwało do 24 sierpnia, stłumiły je regularne oddziały Grenzschutzu. Przyczyn wybuchu powstania dopatrywano w rozczarowaniu społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku decyzją paryskiej Konferencji Pokojowej dotyczącej zarządzenia plebiscytu na tym terenie. Ponadto wzmógł się terror niemiecki wobec ludności polskiej. Zarówno Grenzschutz, jak i policja, przy pełnym poparciu niemieckich władz i przedsiębiorców, przeprowadzały liczne rewizje, aresztowania, rozbijały polskie wiece i zebrania. Niemcy starali się skutecznie zapobiec rozwojowi polskich organizacji, hamowali działalność polskich towarzystw kulturalno-oświatowych, wywołując tym samym opór Polaków zdecydowanych na zbrojne przeciwstawienie się terrorowi.

Znacznemu zaostrzeniu uległy również konflikty społeczne. Przedsiębiorcy usiłowali przywrócić przedwojenny reżim w swoich zakładach, ale natrafiali na sprzeciw klasy robotniczej, znacznie lepiej uświadomionej ideowo niż przed wojną.

Klęskę powstania tłumaczono m.in. jego zdecydowanie spóźnionym wybuchem i brakiem pomocy ze strony rządu. Ponadto po traktacie wersalskim ruchy zbrojne nie rokowały powodzenia. Walki

¹⁰⁶ E. Kempa, Krótki zarys..., s. 9 – 12.

powstańców pozbawione były jednolitego kierownictwa, akcja zdecentralizowana, komendanci POW działali bez stałej łączności ze sobą. Wyrażna była również przewaga między walczącymi na niekorzyść powstańców, zarówno pod względem liczebności, uzbrojenia itp.

Ale jakkolwiek powstanie nie powiodło się, nie było przegraną totalną, nie tylko, że nie odebrało Polakom na Górnym Śląsku wiary w możliwość i celowość dalszych walk o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, to jeszcze stało się nowym bodźcem do pełniejszego zaangażowania się w narodowowyzwoleńczej walce.

Wspomnień ciąg dalszy:

Drogą dyplomatyczną zwrócił się rząd polski do Koalicji z prośbą o natychmiastową interwencję w sprawie Górnego Śląska.

Dnia 24 -go sierpnia 1919 r. przyjechała na Górny Śląsk Komisja Międzysojusznicza. Zadaniem jej miało być przyczynienie się do stworzenia normalnych warunków na Górnym Śląsku, a tym samym przygotowania G. Śląska do objęcia przez wojska międzysojusznicze. Od chwili pojawienia się na G. Śląsku Komisji Międzysojuszniczej stosunki dotychczasowe nieznacznie się poprawiły. Uchodźcy wracali na G. Śląsk, otwierały się bramy więzienia.

Powstanie sierpniowe miało za cel wydalenie „Sipo” (Sicherheitspolizei) ¹⁰⁷ – policji bezpieczeństwa i tenże cel został osiągnięty. Wszyscy oficerowie nie pochodzący z G. Śląska zostali wyrzuceni i zastąpieni przez członków polskich organizacji, a w ten sposób stworzona tak zwana policja plebiscytowa „Apo” ~~poza~~ pod względem policyjnym tylko pokrywała międzysojuszniczej siły państwowej, a pod względem politycznym natomiast podporą i szkołą dla przygotowania trzeciego, największego powstania śląskiego. ¹⁰⁸

¹⁰⁷ **„Sipo”-Sicherheitspolizei** (policja bezpieczeństwa), niemiecka formacja policyjna na G. Śląsku. Powstała wiosną 1919 wskutek przewidywań, iż mocarstwa koalicyjne doprowadzą do całkowitej likwidacji niemieckich sił zbrojnych; ich trzon zamierzano zatem utrzymać w Niemczech pod firmą policji.[...] Struktura organizacyjna Sipo na G. Śląsku odpowiadała dokładnie brygadzie piechoty Reichswehry.[...] Rola Sipo na G. Śląsku wzrosła szczególnie po opuszczeniu tego terenu przez Greyschutz i po zainstalowaniu się na nim Międzysojuszniczej Komisji.. Była to wtedy jedyna legalna i oficjalna formacja niemiecka, uzbrojona i dysponująca odpowiednimi środkami przemocy. Wobec ludności polskiej stosowała terror.[...] Ogólne zwierzchnictwo nad Sipo sprawował departament wojskowy MK.[...] Ludność polska podczas licznych manifestacji bezustannie nalegała na likwidację Sipo, co odegrało decydującą rolę w genezie drugiego powstania śląskiego. Sipo została rozwiązana na G. Śląsk decyzją MK z 24 VIII 1920, a znaczna część jej żandarmów (ok.1600 osób) – jako że nie byli oni Górnoszlązakami – musiała opuścić do 31 VIII t.r. teren plebiscytowy.
/Encyklopedia Powstań Śląskich, Instytut Śląski, Opole, 1982./

¹⁰⁸ E. Kempa, *Ibidem*, s. 13.

Aresztowanie aktywu śląskiej organizacji bojowej w przededniu wybuchu II powstania oraz jego militarna klęska spowodowały regres w miejscowym ruchu zbrojnym. Większość działaczy, przede wszystkim wojskowych musiała opuścić teren plebiscytowy ze względu na represje, jakie zastosowały władze niemieckie w stosunku do powstańców. Co prawda, 1 października 1919 roku rządy polski i niemiecki zawarły umowę amnestijną o nierepresjonowaniu uczestników powstania, ale Niemcy nie objęły nią przywódców ruchu. Czasowo została również zawieszona działalność POW Górnego Śląska.¹⁰⁹



Fot. Grenzschutz prowadzi pojmaną grupę powstańców ulicami Katowic. Polaków często odprowadzano do koszar, gdzie następnie byli katowani, często ze skutkiem śmiertelnym lub wykonywano na nich natychmiastowe egzekucje.

Dowódca pułku "Grenzschutzu" w dniu 5 września wydał rozkaz przeprowadzenia rewizji w moim mieszkaniu i zabudowaniach gospodarczych wskutek donosu. Schowanym dobrodziejem w domu w ziemi, broni nie znaleziono. Z mieszkania zabrano jedynie książki wojskowe.

W wyborach do Rady Gminnej, które odbyły się w dniu 11 listopada 1919 roku zostałem wybrany na członka tejże Rady. Posiedzenia Rady Gminnej były prowadzone w języku polskim. Na pierwszym posiedzeniu uchwalono wniosek o przemianowaniu nazw ulic na język polski. Na jednym z kolejnych posiedzeń, które odbyło się w

¹⁰⁹ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Warszawa 1989, Wydawnictwo MON, s. 49.

mieszkań Wilhelma Bobka, wysunięto pod obrady wniosek o powierzeniu naczelnikowi Łabędzkiego „Sokoła” – Euzebiuszowi Kempie, stanowisko zbrojny komendanta sił w Łabędach. Jednakowoż Kempa był już tak obciążony innymi funkcjami, że proponowanej mu kolejnej funkcji nie mógł przyjąć. Postawił jednak wniosek o wybranie na to stanowisko Sojki Feliksa z Niepaszyc, który kilka dni wcześniej powrócił z armii Hallera.

Przy gnieździe „Sokoła” w Łabędach utworzono Klub Sportowy „Czuwaj”. Początkowo gra w piłkę odbywała się przy instruktorze, którym był Tadeusz Gebethner, członek klubu „Polonia” w Warszawie. Kapitanem gry został mianowany Euzebiusz Kempa. Młodzież wstępowała bardzo chętnie do Klubu Sportowego. Członkowie tego klubu zostali później zaprzysiężeni.

Z ramienia „Sokoła” odbył się pochód manifestacyjny ludności polskiej. Na tę uroczystość Zarząd wydał ulotki pt. „Oto Golgota”, w której opisano niedolę ludu śląskiego. Odbyły się przemówienia pod gołym niebem.¹¹⁰

Pierwotny projekt traktatu wersalskiego między Niemcami dnia 7-go maja 1919 r. zawiera w artykule 88 postanowienie, że duża część Górnego Śląska odpadnie od Niemiec i przypadnie Polsce.

Wtedy zaczęły się właściwie polityczne zatargi o Górny Śląsk. Protestacyjne rezolucje podejmowane na wiecach doręczali Niemcy Radzie Trzech w Paryżu, która decydowała o losach świata po pierwszej wojnie światowej. Rada Trzech dyskutowała nad sprawą G. Śląska, a w dniu 14 czerwca 1919 r. zmieniła treść w/w artykułu traktatu wersalskiego zarządzając plebiscyt na G. Śląsku na terenie, który później poznaliśmy jako teren plebiscytowy.

Dnia 27-go stycznia 1920 r. przybyły na G. Śląsk pierwsze oddziały wojsk francuskich, przeznaczone do okupacji spornego terenu aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu, mającego przynieść ostateczną decyzję w sprawie dalszej przynależności terenu spornego.

¹¹⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 48 - 50

Bojówki niemieckie złożone z dotychczasowych grenzsuców zaczęły tropić agitatorów polskich i wybitnych Polaków. Poza tym wiosną 1920 r. Niemcy urządzali wielkie demonstracje w miastach o niedołączanie Górnego Śląska od Rzeszy niemieckiej.

Również Polacy na terenie plebiscytowym urządzali wiece protestacyjne.

W 1920 roku uroczystości Trzeciego Maja obchodzono w niedzielę 2 -go maja. We wszystkich ~~kościół~~ach odbywały się nabożeństwa polskie, w czasie których księża Polacy wygłaszali patriotyczne kazania.¹¹¹

Demonstracje niemieckie i zamordowanie doktora Andrzeja Mieleckiego

Dnia 27 maja 1920 r. bojówki niemieckie napadły na hotel „Lomnitz” w Bytomiu, w którym znajdowała się siedziba Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Zdemolowane zostały wnętrza, zniszczone urządzenia, które podpalono.

W połowie sierpnia 1920 r. Niemcy zaczęli urządzać wielkie demonstracje przed gmachem siedzib reprezentantów Komisji Międzysojuszniczej. Ażeby umożliwić doraźne unicestwienie akcji bojówek niemieckich (Stosstruppen), Polacy organizowali bojówki lotne.

Wobec ciągłych pogroźek rzucanych przez Niemców, że raczej zniszczą przemysł górnośląski, aniżeli go odstąpią Polsce, robotnicy polscy przystąpili do zorganizowania samoobrony na terenach kopalń, hut i kolei. Ze wszystkich ~~gór~~ POW nadchodziły raporty o tajemniczych przygotowaniach niemieckich. I coraz więcej dochodziło do krwawych starć z organizacjami niemieckimi.

Echa wojny polsko-bolszewickiej wywodziły dziwne nastroje wśród ludności górnośląskiej. Niemcy nie posiadali się z radości, widzieli już bliski, a nieunikniony upadek państwa polskiego.

Demonstracje urządzali Niemcy nadal wbrew zakazom Komisji Międzysojuszniczej.

W Bytomiu, Tarnowskich Górach, królewskiej Hucie, Gliwicach manifestacje przeszły w miarę spokojnie. W Zabrze i Rybniku natomiast, pobito wielu działaczy polskich.

¹¹¹ E. Kempa, *Krótki zarys...*, s. 14 -15.

W Katowicach sytuacja była najgroźniejsza. Kontroler Powiatowy Komisji Koalicyjnej na Katowice, major wojsk francuskich De Vica zwał do siebie niemieckie władze Katowic i reprezentantów organizacji urządzających demonstracje. W słowach energicznych i stanowczych zwrócił major zebranym uwagę na to, iż demonstracje wszelkiego rodzaju są zakazane i wszelkie lekceważenie rozkazów koalicyjnych wojska koalicyjne będą umiały stłumić w zarodku. Niemieccy przedstawiciele zaproszeni na zebranie postawili się bardzo butnie, nie zważali w ogóle na wywody majora De Vica. Prezydent policji niemieckiej, który podczas pochodu demonstracyjnego wojska francuskie, stacjonujące w mieście, został usunięty z oczu publiczności. Żądanie to spotkało się z oburzeniem i oczywistą odmową ze strony francuskiego majora De Vica, który ażeby pokazać Niemcom, że Francuzi są obecną władzą wykonawczą na G. Śląsku, sprowadził do Katowic szwadron huzarów, który łącznie z kompanią karabinów maszynowych objął straż nad członkami Komisji Międzysojuszniczej, urzędującej przy ulicy Warszawskiej nr 7.

O godzinie 2 -ej po południu zgromadził się na rynku w Katowicach masowy tłum Niemców, do których różnych prowokatorów wygłaszali mowy. Po uchwaleniu rezolucji tłum ze śpiewem „Deutschland uber alles” i „Wacht am Rhein” oraz z okrzykami „Nieder mit Frankreich, Nieder mit Polen” ruszył w stronę ulicy Warszawskiej, celem urządzenia demonstracji przed gmachem Komisji. Oddziały „Sicherheitspolizei”, które miały zabezpieczyć porządek publiczny nie przeszkodziły manifestantom w ich zamiarach, przeciwnie – stanęły otwarcie po ich stronie. To zmusiło wojska francuskie do interwencji. W chwili, kiedy Francuzi czynili przygotowania, ażeby oczyścić ulicę z manifestantów, bojówki niemieckie napadły na oddział kawalerii: wywiązała się walka między demonstrantami a wojskiem. Dowództwo wojsk francuskich zabroniło swoim żołnierzom używania broni palnej. Wobec tego żołnierze byli używać w obronie własnej tylko broni siecznej. Taka obrona okazała się jednak niemożliwa, gdyż żołnierze francuscy zostali otoczeni przez cywilów w ten sposób, że o użyciu szabel mowy być nie mogło. Natomiast Niemcy atakowali Francuzów za pomocą butelek, kamieni, łasek itp. Z tej przykłej sytuacji został kawaleria wybawiona przez jedną kompanię piechoty, która z bagnietami w ręku rozprężyła tłum. Sytuacja była bardzo napięta. Komendant oddziałów francuskich rozkazał

swoim wojskom ~~zobowiązać~~ się, ażeby w ten sposób ~~stworzyć~~ odstęp między wojskiem a ludnością cywilną. Chcąc uniknąć za wszelką cenę zbrojnego starcia z ludnością cywilną, wydał rozkaz ażeby wojska pochowały szable i bagnety. Schowanie szabel i bagnetów przyjęli Niemcy jako znak przyznania się do słabości i na nowo zaczęli nacierać na Francuzów. Nagle powstała panika. Padły strzały i słychać był o detonacje granatów ręcznych.

W odpowiedzi na to, wojska francuskie zmuszone zostały do ostatecznej samoobrony. Komendant oddziału francuskiego wydał rozkaz otwarcia ognia z karabinów maszynowych. Na ulicy zostało około 10 manifestantów skąpanych we krwi, inni szukali schronienia w korytarzach i bramach polskich domów.

Po chwili demonstranci zaczęli się na nowo zbierać w różnych punktach miasta. Prowokatorzy niemieccy wykorzystali sytuację szczując przeciwko Polakom. Nagle rozeszła się wiadomość, że pierwsze strzały oddane do tłumu padły z okien mieszkania doktora Andrzeja Mieleckiego, znanego działacza społecznego i politycznego, który mieszkał w domu położonym naprzeciwko siedziby Komisji. W oka mgnieniu wtargnęli niemieccy bojówkarze do mieszkania dra Mieleckiego, szukając swej ofiary. Nie zastawszy jednak doktora zniszczyli doszczętnie meble i urządzenia domowe. Tymczasem dr Mielecki z własnej woli niepomógł rannym manifestantom niemieckim, powalonym na bruk uliczny przez francuskie pociski. Był Mielecki w ambulansie, który miał się udać do szpitala, gdy bojówkarze go rozpoznali. Wywieźli go na ulicę i rzucili się na niego dziką hordą, uderzając w doktora różnymi śmiertelnymi przedmiotami. Działo się to na oczach rodziny dra Mieleckiego i „pod opieką” „Sicherheitspolizei”, która asystowała przy morderstwie. Do jakiego stopnia podburzane były umysły demonstrantów, świadczył fakt, że zwłoki zamordowanego w okrutny sposób dra Mieleckiego wleczono po bruku około 500 metrów, a następnie wrzucono je do rzeki Rawy.

Po zabójstwie dra Mieleckiego delegacja niemiecka udała się do komendantury francuskiej i w bezczelny sposób zażądała rozbrojenia wojsk francuskich oraz opuszczenia Katowic. W razie nieuwzględnienia żądania, delegacja niemiecka oświadczyła, iż nie bierze odpowiedzialności za wypadki, które nastąpią. Pułkownik Blanchard, komendant miasta Katowic odpowiedział, że raczej zginie

z dał swoją załogą, ale broni Niemcom nie wyda. Członek delegacji niemieckiej odpowiedział w impertynencki sposób, iż pułkownik Blanchard zapomina, że wojna dawno się skończyła, a jeżeli Francuzi umieją ginąć z honorem, to i Niemcy potrafią ginąć za swoją sprawę. Po powyższych słowach płk. Blanchard wskazał delegacji niemieckiej drzwi. Delegacja opuściła lokal i udała się do tłumy, który oczekiwał na wynik konferencji i oznajmiła: „Wir haben nichts erreicht. Waffen her es geht zum sturm.” (Nie osiągnięto nic. Żądamy broni i ruszamy do szturm).

Z różnych piwnic, magazynów i kryjówek powynoszono broń krótką i długą i jawnie na ulicach rozdzielano ją między Niemców. Rolę kierującą zajął w tym wszystkim policja niemiecka pod dowództwem oficerów. Poszczególne bojówki przystąpiły do niszczenia polskich składów i do tropienia Polaków.

Wypadki powyższe zmusiły władze koalicyjne do ogłoszenia w Katowicach stanu oblężenia.

Niemcy nie bacząc na powyższe ogłoszenie zorganizowali zbrojny zamach na główny odwach francuski, umieszczony naprzeciw budynku urzędu pocztowego. Uzbrojeni w kulomioty i granaty ręczne ruszyli na wojska francuskie. Po blisko trzy-godzinnej walce płk Blanchard otrzymuje wiadomość, że tłum zdołał wtargnąć i zajął główny odwach francuski. Wówczas komendant francuski wysłał na miasto kilka plutonów karabinów maszynowych, celem niesienia pomocy głównemu odwachowi. Walka trwała do następnego dnia.

Dnia 18 -ego sierpnia 1920 r. Niemcy chcieli za wszelką cenę osiągnąć opuszczenie Katowic tak przez załogę francuską, jak i przez Komisję Międzysojuszniczą. Postanowili więc wysadzić w powietrze gmach Komisji za pomocą min. Na wiadomość o tym, postanowiła Komisja opuścić gmach urzędowy wraz z załogą i przenieść swoją siedzibę do koszar leżących za miastem.

Niemcy nabrali przekonania, że odnieśli zwycięstwo nad Francuzami i uważali się odtąd za panów sytuacji.¹¹²

Atak na hotel „Deutsches Haus”

¹¹² E. Kempa, *Ibidem*, s.16 – 21.

Początkowo kroki skierowali teraz Niemcy na hotel „Deutsches Haus“, siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na powiat katowicki. Kierownikiem Komisariatu Plebiscytowego był Jarczyk, który wraz z współpracownikami wytrwał na posterunku do końca i bronił siedziby polskiej placówki aż do ostateczności.

Po dwugodzinnej walce, w czasie której razem z „Sieherhetspolizei“ atakował karabinami maszynowymi i granatami ręcznymi, zdołał Niemcy wtargnąć do piwnic i restauracji hotelowej. Tutaj sprowadzono naczynia z benzyną oraz naftą i podpalono hotel. Garstka obrońców polskich wytrzymała na swoich stanowiskach aż do chwili, gdy niebezpieczeństwo uduszenia się zmusił o ją do ucieczki na dach. Tam jednak wpadli Polacy w ręce Niemców.

Niemcy zniszczyli doszczętnie wnętrze hotelu. Po dokonaniu tego czynu udali się Niemcy do dalszego niszczenia składów polskich.

Dnia 19-ego sierpnia władze francuskie sprowadziły do Katowic większe siły wojsk koalicyjnych.

Od samego rana jeździły samochody pancerne po ulicach miasta, strzelając do większych zbiorowisk ludzi.

Zarządzenie obecnych władz francuskich w Katowicach wydane i podtrzymywane poskutkowało na Niemców.¹¹³

Początek Drugiego Powstania

W tych warunkach oczywiście wszyscy zwrócili się na Polską Organizację Wojskową G. Śląska, której dowództwo znajdowało się w Sosnowcu.

Z terenów nadchodziły alarmujące wiadomości. Z ogólnej sytuacji wynikało, iż Niemcy, po wyrzuceniu Francuzów i opanowaniu Katowic, noszą się z zamiarem ruszenia na pobliskie wioski polskie. Wywalało to niemały popłoch. Powszechnie zaczęto domagać się broni. Komendanci domagali się rozkazu do rozpoczęcia powstania.

Rozdz. pt. DRUGIE POWSTANIE

¹¹³ E. Kempa, *Ibidem*, s. 24.

Po dokładnym zbadaniu faktycznego stanu rzeczy na terenie Górnego Śląska, Dowództwo Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska postanowił o wydać rozkaz do rozpoczęcia powstania przeciwko Niemcom pod hasłem „Samoobrona”.

Za wytyczne prowadzenia powstania wzięto 3 cele:

1. podjęcie walki z policją bezpieczeństwa i uwolnienie z tej plagi ludności polskiej
2. w żadnym wypadku nie rozpoczynać walki z wojskiem koalicyjnym
3. na zajętych przez powstańców terenie natychmiast przystąpić do tworzenia „Straży Obywatelskiej”

Początek powstania naznaczono na noc z dnia 19-go na 20-ego sierpnia 1920 roku, w rocznicę I Powstania Śląskiego. Powstanie wybuchło równocześnie ze strajkiem robotników domagających się częściowego usunięcia Niemców spośród osób zarządzającymi przedsiębiorstwami, oraz zastąpienia niemieckich pracowników nadzoru Polakami. Ogólnie domagano się likwidacji „Sipo” „Sicherheitspolizei” i wprowadzenia do urzędów i szkół języka polskiego.

Cała akcja wszczęta przez POW G. Śląska odbywała się planowo. Wszystkie rozkazy operacyjne dowództwa głównego POW G. Śląska zostały wprowadzone w czyn.

Teren operacyjny bazy, określony obronnym planem operacyjnym organizacji, został w pierwszych trzech dniach ruchu opanowany. Pierwsze trzy dni były decydujące. Podczas walk o Mysłowice, Chorzów, Wodzisław i Chołdynów, oraz o hutę „Baildon” i hutę „Pokój” powstańcy dali dowód męstwa. Dopiero po czterech dniach trwania powstania władze koalicyjne zaczęły się zdobywać na krótką decyzję i zażądały, żeby powstańcy złożyli broń. Był to fakt znamieny w czasie trwania II Powstania Śląskiego. Komisja międzysojusznicza rozpoczęła pertraktować bezpośrednio z powstańcami, czyli uznała tym samym prawną podstawę istnienia formacji powstańczych. Uznano te formacje za zwycięskie, ponieważ wszystkie postulaty powstańcze zostały przez Komisję Międzysojuszniczą uznane i wypełnione. Uznano również, że stworzone przez powstańców „Straże Obywatelskie”

pozostaną do czasu aż Komisja Międzysojusznicza powoła na mocy traktatu pokojowego polsko – niemiecką policję plebiscytową, zorganizowaną na zasadzie parytetycznej.

„Sieherheitspolizei”, skoncentrowana do Gliwic, Rybnika i Opoła, została rozwiązana.

Przebieg II Powstania Śląskiego w Łabędach.

Moment rozpoczęcia II powstania ustalono w Łabędach na wtorek, dnia 22 sierpnia, na godz. 16.00. Zbiórkę wyznaczono na godzinę 15.00 przy krzyżu Męki Pańskiej w Niepaszycach. Był to termin nieodpowiedni, gdyż większa część zorganizowanych powstańców składała się z robotników, którzy kończyli, względnie rozpoczynali o tej porze pracę w hutach. Na zbiórkę stawili się jednak mimo tych przeszkód 60 powstańców z Łabęd -Kuźnicy, Niepaszyc, Starych Gliwic i Przyszówki.

Przetransportowaniem broni z Łabęd -Kuźnicy na miejsce zbiórki zajął się odważny i dzielny powstaniec, Jan Wiecha. Pod dowództwem komendanta Feliksa Sojki, o godz. 17.00, wyruszył oddział uzbrojony przeważnie w krótką broń (15 pistoletów i 8 ręcznych karabinów) w kierunku przez Łabędy w stronę Łabęd - Kuźnicy. Po drodze rozbrojono policjanta śląskiego urzędnika dworskiego, przeprowadzono u niektórych Niemców rewizję w poszukiwaniu broni. Pomiędzy rzeką Klodnicą a kanałem Gliwickim oddział się zatrzymał i rozdzielił na dwie części. Jedna część - tworząca oddział pod dowództwem F. Sojki, gdzie i ja się znalazłem - udała się drogą obok huty w stronę rynku, druga zaś część - tworząca oddział pod dowództwem Pawła Miozgi - maszerowała w stronę rynku ulicą Dworcową.

Oddział F. Sojki przeprowadził rewizję wśród urzędników znajdujących się w hucie, co opóźniło przybycie na rynek w planowanym czasie. Na rynku w Łabędach -Kuźnicy znajdował się oberża p. Łukaszczyka, w której ukrywała się bojówka niemiecka, urządzająca napady na polskich patriotów. Gdy oddział powstańców

dowodzony przez P. Miozę zbliżył się do zabudowań Lukaszczyka, padł strzał, który śm iertelnie ugodził w brzuch Stanisława Grofika ze Starych Gliwic.

Po tym incydencie oddział został rozwiązany, zaś oddział F. Sojki odkomenderowany został do strzeżenia dworca kolejowego w Łabędach. Dnia 23 sierpnia o godz. 15.30 nadjechał pociąg osobowy z Gliwic w kierunku Kędzierzyna, którym wracali z pracy robotnicy. Pomiędzy wychodzącymi zauważono obcego mężczyznę. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej okazało się, że zatrzymany jest tajnym agentem policji niemieckiej (Sicherheitspolizei). Osadzono go w areszcie gminnym w Łabędach. Około godziny 17.30, od strony Przyszówki nadjechał kryty samochód ciężarowy, w którym znajdował się silnie uzbrojony oddział policji niemieckiej. Oddział ten przebiegł w szyku bojowym przez tory kolejowe od skały kamieniów aż do szkoły. Atakujący oddział policji został przez powstańców znajdujących się na dworcu powstrzymany silnym ogniem. Dopiero po zgrupowaniu się policji i natarciu na dworzec, powstańcy – pod naporem przeważającej siły wroga – wycofali się w stronę dzielnicy kościelnej. Powstańcy Matuszczyk Józef i Szczekała Franciszek dostali się w ręce policji, która zatrzymała ich za posiadanie broni. Zostali później zabrani do Gliwic i przez kilka tygodni przebywali w ciężkim areszcie. Następnie policja udała się w stronę więzienia gminnego, w którym znajdował się zatrzymany agent policji niemieckiej. Agentą zwolniono. Z powodu braku amunicji powstańcy nie byli w stanie uderzyć na policję. Wraz z zatrzymanym powstańcem Matuszczykiem, „Sipo” opuścił Łabędę udając się przez Przyszówkę do Gliwic.

Po trzech tygodniach odbył się proces lokalny w szkole w Łabędach, który miał na celu zdemaskowanie i ujęcie uczestników powstania. Świadkowie zeznali, iż powstańcy przybyli z innych miejscowości i nikt z miejscowych ich nie znał. Kilka tygodni po procesie, z rozkazu Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, zwolniono z więzienia Matuszczyka i Szczekałę.

W dniu 25 sierpnia – z rozkazu W. Korfantego – działalność powstańcza została zawieszona.

Zakończenie drugiego powstania

Dnia 25 -go sierpnia, w którym powstanie ~~zamiast~~ o największy rozmach, wydał poseł Korfanty rozkaz zaprzestania powstania, a to przez rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska.

Dzień 17 -ego sierpnia miał spełnić marzenia niemieckie, które miały przynieść z sobą pewny upadek serca Polski – Warszawy, miała być równocześnie dniem ostatecznych porachunków niemieckich z elementem polskim na Śląsku. Warunki były dla Niemców bardzo korzystne. Horyzont polityczny Rzeczypospolitej zaczął się zaćmiewać dotkliwymi klęskami narodowymi.

Tak liczyli butni Niemcy, czego innego dokazał lud górnośląski, jak nie zawiodł lud polski w walecznej rozprawie z bolszewikiem nad Wisłą tak nie zawiodł Górnoszlązak na ziemi piastowskiej.

W okresie bezpośrednio po drugim powstaniu doszło do porozumienia dwóch grup wewnątrz Polskiej Organizacji Wojskowej.

Udało się uratować Polską Organizację Wojskową i zapewnić jej normalny rozwój. Na kierownika Organizacji został desygnowany kpt. Paluch, kierownik Wydziału Aprowizacyjnego Polskiego Komitetu Plebiscytowego.

Referat organizacyjny spoczywał w rękach kpt. dra Grażyńskiego, który jako ochotnik – żołnierz przybył na Śląsk w pierwszych dniach sierpnia 1920 r.

Równocześnie nadciągali ochotnicy z poznańskiego i b. Królestwa Polskiego. Mimo różnicy pochodzeń stawali się wszyscy przyjaciółmi i tworzyli jedną duszę.

Pamiętać należy, że przygotowania do wybuchu powstania toczyły się w warunkach nielegalnych, że nie było o możliwości wyprowadzenia na światło dzienne organizacji tworzonych przez kierowników, ponieważ nie można było prowadzić ćwiczeń w wielkim stylu, ani przygotować akcji bojowych.

Ze względu na konieczność zachowania pewnych pozorów zewnętrznych i lepszego zakonspirowania akcji organizacyjnej utworzono Wydział Wychowania Fizycznego, mającego za zadanie propagowanie idei wykształcenia fizycznego wśród mas ludności i zrzeszenia tych mas pod hasłem zdrowego i umiejętnie uprawianego sportu.

Zakładano we wszystkich miejscowościach gniazda Towarzystwa Sportowego „Sokół” i różne inne pokrewne temu towarzystwu związki.

Naczelne kierownictwo i kontrolę pracy na całym terenie wykonywała centrala z siedzibą w Bytomiu, na czele której stał kpt. Paluch. Akcją w powiatach kierowali tzw. powiatowi, przy pomocy i za pośrednictwem podległych im odpowiednio - obwodowych i miejscowych.

Celem uzyskania kontroli nad pracą w powiatach powołano do życia inspektoraty, którym przysługiwało o prawo kontroli – bezpośredniej kontroli wszystkich placówek.

Dla utrzymania służby łączności powiatowej, zostali zaangażowani kurierzy.

Podstawą organizacyjną była zasada dziesiątkowa, przyjęta w spadku od Polskiej Organizacji Wojskowej, z okresu drugiego powstania.

Powołane zostały specjalne oddzielne tzw. bataliony śmierci, które z czasem przekształcone zostały w bataliony szturmowe.

Przejście z systemu dziesiątkowego do systemu ściśle wojskowego znalazło swój pełny wyraz dopiero w grudniu 1920 r.

W związku z przyływem nowych sił oficerskich, rozbudowano centralę wychowania fizycznego, te dział y, których wcześniej nie można było uruchomić z powodu braku wykwalifikowanych sił .

Licząc się z doniosłością sprawy natychmiastowego opanowania linii kolei w razie ruchu zbrojnego, przystąpiła centrala wychowania fizycznego do zorganizowania polskich łakolejarzy. Powołano ~~dzia~~cia w centrali ~~od~~ębny referat kolejowy, powierzając go prezesowi Związku Kolejarzy – p. Wąsikowi Ed., zaś teren podzielono na 9 okręgów, pod kierunkiem komendantów stacji kolejowych.

Jako zadanie organizacji kolejowej wysunięto:

1. opanowanie sieci kolejowej i utrzymanie na niej ruchu w razie powstania
2. przeszkodzenie w wywożeniu parku kolejowego przez Niemców
3. przeciwdziałanie robocie destrukcyjnej
4. obserwowanie transportów ~~ających~~ z Niemiec oraz donoszenie o transportach broni i amunicji.

Oprócz powyższych referatów stworzono w centrali inspektorat sanitarny, powierzając go doktorowi Hachelskiemu.

Stan organizacyjny w grudniu 1920 r. przedstawiał się ilościowo: 70 obwodów w powiatach, z 16 000 ludzi.

Każdy powiat był zaopatrzony w składnicę broni. Z początkiem stycznia 1921 r. następuje pewne zróżnicowanie w systemie organizacyjnym, w następstwie pewnych założeń operacyjnych. Tworzy się mianowicie w dniu 2 stycznia 1921 r. Dowództwo Obrony Plebiscytowej, którego zadaniem jest zjednoczyć wszelkie działania wojskowe dla zabezpieczenia i korzystnego wyniku plebiscytu na Góślasku, jako rolę ściśle defensywną, celem odpięrania terroru niemieckiego i ochrony mienia polskiego.

Mówiąc o rezultatach organizacyjnych od sierpnia 1920 r. do końca kwietnia 1921 r., trzeba stwierdzić, że myśl organizacyjna od początku do końca konsekwentnie i planowo szła w kierunku zakonspirowania armii we wszystkich jej działaniach.

Wykorzystując doświadczenia poprzednich organizacji, kierownicy POW przeszli stopniowo od systemu dziesiętkowego do tworzenia luźnych pojedynczych batalionów szturmowych. Z biegiem czasu przeorganizowali całą organizację na zasadzie ściśle wojskowego podziału od zastępu poprzez pluton, kompanię, bataliony, pułki i wreszcie grupy operacyjne.

Istniały specjalne bataliony szturmowe, kompanie karabinów maszynowych, kadry artylerii, zorganizowano łączność sanitarną i intendenturę.

Pierwszą poważną przeszkodą w normalnym rozwoju pracy był nieżyczliwy stosunek Komisarza Plebiscytowego do Polskiej Organizacji Wojskowej. Nie uznawał jej istnienia, co najwyżej godził się na tworzenie takiej organizacji, która by miała na celu ochronę wieców.

Miedzy Komendą POW a Komisarzem – p. Korfantym stosunki były napięte, nie interesował go rozwój pracy organizacyjnej oraz nie żądał nigdy sprawozdań z wynikami pracy POW.

Drugą bardzo ujemną stroną w pracy POW był brak wykwalifikowanej kadry oficerskiej. Dopiero w końcowym momencie robót przygotowawczych, niemal dopiero w przededniu trzeciego powstania, przybyła na Śląsk większa ilość oficerów, łącznie w czasie trwania powstania był o ich ok. 200.

Jedną z największych trosk kierowników organizacji był o niedostateczne wyposażenie organizacji w materiał wojskowy. Zbierano najrozmaitsze systemy karabinów.

Bez opieki organizacji cała działalność polityczna Komisariatu Plebiscytowego byłaaby nie do pomyślenia.

Miedzy polskimi i niemieckimi organizacjami miały miejsca niejednokrotnie krwawe zajścia. Były wypadki, w których musiały interweniować wojska koalicyjne.

Istniały wyraźne rozbieżności między poglądami - odpowiedzialnego za kierowanie akcją polityczną - p. Korfanty i przywódcami organizacji. Z tamtej strony wyznaczono tylko rolę plebiscytu, zaś dowództwo organizacji było przeświadczone, że trzeba będzie stworzyć jeszcze jedną walkę o wolność Śląska i pod tym kątem widzenia była stworzona zakonspirowana armia powstańcza.¹¹⁴

III Powstanie Śląskie to jedna z nielicznych polskich insurekcji zakończonych sukcesem. Większość naszych większych powstań, w tym kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe i warszawskie, zakończyło się klęską.

Powstańczy zryw Wielkopolski i III Powstanie Śląskie powiodły się. Mimo niepowodzeń militarnych, zwłaszcza w swojej końcowej fazie, śląskie powstanie toczyło się w sprzyjających warunkach społecznych, a także – mimo długich i burzliwych dyskusji dyplomatycznych – w dość dobrym klimacie politycznym.

Częściowo cel powstania, jakim była samoobrona przed atakami bojówek niemieckich, został osiągnięty. Udało się również przekonać aliantów, że zbrojny zryw był koniecznością, a nie buntem przeciwko wojskom alianckim.

Prawo do samostanowienia narodów było jednym z postanowień pokojowych wynikających z zakończenia I wojny światowej. Prawu temu – dotyczącemu ustalania granic – towarzyszyła zasada etnograficzna i wynikające z niej plebiscyty.

Mocą postanowień traktatu wersalskiego plebiscyt miał objąć wschodnią granicę Niemiec, czy też w innym spojrzeniu - zachodnią granicę Polski.

Zdecydowano, że plebiscyt odbędzie się przy pruskiej administracji – całej w Prusach Wschodnich oraz częściowo pozostawionej na obszarze plebiscytowym.

Na mocy 88 artykułu traktatu wersalskiego, dla przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku została powołana Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku. W jej skład mieli

¹¹⁴ E. Kempa, *Ibidem*, s. 25 – 31.

wejść przedstawiciele czterech mocarstw: Francji, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch. Funkcję przewodniczącego zarezerwowano dla delegata amerykańskiego. Jednakże wskutek odmowy ratyfikacji traktatu wersalskiego przez senat USA, we wrześniu 1919 roku, pozostałe państwa zdecydowały o powierzeniu funkcji przewodniczącego delegatowi Francji, gen. Henri Le Rond. Delegatem ze strony Włoch i pierwszym zastępcą przewodniczącego był gen. Armado de Marinis, a Wielka Brytania reprezentowana była przez płk-a Harolda F.P. Percival'a, którego w czerwcu 1921 roku zastąpił sir Harold Stuart. Komisja sprawowała władzę na Górnym Śląsku od 11 lutego 1920 do 10 lipca 1922.

Przepisy traktatu wersalskiego określiły zakres kompetencji Międzysojuszniczej Komisji, które zostały przedstawione w dołączonym aneksie do artykułu 88 oraz dokumencie, w konsekwencji podpisanym przez gen. H. Le Ronda i przedstawiciela niemieckiego MSZ Walthera v. Simons'a. Zgodnie z tymi dokumentami Międzysojusznicza Komisja objęła pełnię władzy wykonawczej na obszarze plebiscytowym. Jednym z praw Komisji było wydawanie zarządzeń zawieszających funkcjonowanie dotychczas obowiązujących na podległym jej terenie ustaw, a od 9 kwietnia 1920 roku, wydawała rozporządzenia, z mocą ustaw.

W czasie plebiscytu, w głosowaniu powszechnym mogły brać udział osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, nie zamieszkujące jednak tego terenu. Taka sytuacja była bardzo korzystna dla Niemiec ze względu na wcześniejsze masowe emigracje Niemców z terenów objętych plebiscytem. Dużą rolę w przygotowaniach do plebiscytu odegrała antypolska, szowinistyczna organizacja pod nazwą *Der Deutsche Ostmarkenverein* (DOV), zwana inaczej Hakatą – od pierwszych liter nazwisk jej założycieli (Hansemann, Kennemann, Tiedemann).

Organizacja prowadziła akcje wyjazdowe z republiki weimarskiej na tereny plebiscytowe. Artykuły „Die Ostmark”, organu prasowego DOV miały charakter agitacyjny, a ich głównym hasłem było: „Kto nie odda głosu, zdradza rodzinę i strony rodzinne”. Niemiecki Związek Ochrony Niemczyzny Zagranicznej i DOV wraz z innymi współdziałającymi organizacjami i związkami rozpoczęły przeprowadzenie przygotowań plebiscytowych, w myśl których utworzono komitety mające na celu uświadamiać i pouczać uprawnionych do udziału w plebiscycie o „zadaniach narodowych”. Wśród pozostałej ludności organizowano zbiorki pieniężne na cele wyjazdów plebiscytowych. Ponadto organizowano niezbędne dokumenty do wyjazdu i wzięcia udziału w głosowaniu. Hakata utworzyła specjalną organizację szpiegowską dla kontrolowania społeczeństwa polskiego. Mając na uwadze wymieszaną etnicznie ludność zamieszkującą Górny Śląsk po przymusowej i bezwzględnej germanizacji w okresie od XVIII – XIX w., należało się poważnie obawiać wyników głosowania.

Decyzja wersalska o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu obligowała zarówno rząd polski jak i niemiecki do wyznaczenia swoich przedstawicieli. Polskę przy Komisji Międzysojuszniczej reprezentował konsul generalny Daniel Koszycki, Niemcy – książę von Hatzfeld zu Trachtenberg.

Ze strony polskiej przygotowaniem plebiscytu zajął się Polski Komitet Plebiscytowy (PKP) z siedzibą w Bytomiu. Przewodniczącym Komitetu został Wojciech Korfanty, na komisarza plebiscytowego wyznaczono doktora Urbanka, a jego zastępcami byli posłowie: Józef Rymer i Józef Biniszkiewicz. Wśród międzynarodowych przedstawicieli, którzy nadzorowali przygotowania do plebiscytu i sam plebiscyt, najbardziej życzliwy Polakom był reprezentant Francji, Brytyjczycy i Włosi zaś skłaniali się bardziej do Niemców. Takie zróżnicowane nastawienie w Komisji Międzysojuszniczej miało duży wpływ na przebieg przygotowań do plebiscytu oraz doprowadziło pośrednio do wybuchu drugiego i trzeciego powstania śląskiego.

Kampania plebiscytowa miała charakter walki, gdyż towarzyszył jej niemiecki terror i silna propaganda niemiecka, która z dużym naciskiem działała w powiatach rolniczych. Skutkiem tego wiele polskich głosów oddano za Niemcami.

Polscy działacze plebiscytowi – w przeciwieństwie do strony niemieckiej, gdzie dysponowano całkiem rozrzutnie dużymi sumami w pracy organizacyjnej i propagandowej – działali głównie bezinteresownie, ideowo.

Postulat walki o sprawiedliwość społeczną rozumianą jako wynik związku politycznego Górnego Śląska z Rzeczypospolitą był najczęściej występującym w polskiej propagandzie plebiscytowej i w agitacji prowadzonej przez Polski Komitet Plebiscytowy. Rozpowszechniano mit o Polsce sprawiedliwości społecznej. Jedną z rozpowszechnianych ulotek przedstawiała optymistyczną wizję niedalekiej przyszłości¹¹⁵:

Od plebiscytu rozpocznie się nowa epoka dziejów śląskich. Karty tych dziejów zaczną się zapisywać od razu albo złotymi zgłoskami wolności i szczęścia, albo też ponurymi literami krwi i łez ludu śląskiego. Jeżeli większość ludu górnośląskiego oświadczy się za Polską, wtedy nastanie dla nas epoka chwały, dobrobytu i pokoju Bożego[...] Widać już te czasy błogosławione, kiedy na tej ziemi śląskiej chodzić będzie wolny lud polski z podniesionym czołem jako gospodarz tego kraju, cieszący się opieką własnego rządu, wydobywający dla siebie tylko nieocenione skarby z tej ziemi wydobyte, mający własne szkoły, własne duchowieństwo i własnych urzędników. A synowie tego ludu dzielnego będą mieli dostęp do wszelkich stanowisk i dostojęństw nie tylko w tej dzielnicy, ale w całej Rzeczypospolitej¹¹⁶

Państwa sojusznicze zezwoliły wziąć udział w głosowaniu Niemcom, którzy przed laty opuścili Śląsk, nie orientując się w problemach narodowościowych Górnego Śląska. 20 marca 1920 roku, w dniu plebiscytu, przyjechało na Śląsk 200 tysięcy Niemców. Pod wpływem wrogiej propagandy i słabego uświadomienia narodowego również część polskiej ludności oddała swoje głosy na rzecz Niemiec. Po kilku dniach Komisja Międzysojusznicza ogłosiła ostateczne wyniki głosowania. Wynik plebiscytu nie zadowolił żadnej ze stron, najmniej polską, nie był też wynikiem odpowiadającym rzeczywistości. Ostatecznie – przy frekwencji wynoszącej 97,8% - 707 554 osoby (59,6%) głosowały za pozostaniem

¹¹⁵ E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 31.

¹¹⁶ *Op. cit.* Ibidem, *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1967, t. II s. 71-72.

w Niemczech, a 478 820 osób (40,4%) za przyłączeniem do Polski. Jednak wynik ten ujawnił inny jeszcze fakt: na śląskiej ziemi mieszkało wówczas ponad 850 tysięcy ludności rdzennie polskiej, która nie poddała się długoletniej germanizacji. Ludziom tym – polskim Ślązakom udało się wywalczyć później to, czego nie przyniósł plebiscyt. W drodze do niepodległości zahartowały ich powstańcze zrywy.

Euzebiusz Kempa jako działacz plebiscytowy wspomina:

Po zorganizowaniu Polskiego Komitetu Plebiscytowego ~~ad~~adziliśmy niemal w każdą niedzielę zebrania i wiece plebiscytowe z przemówieniami. Organizowaliśmy ~~zeta~~przedstawienia teatralne (amatorskie), które odbywały się w wypełnionej po brzegi publicznością sali. Podczas jednej z prób teatralnych odkryto w sali p. Piegzy pod podogłą b. roń, ukrytą tam przez niemiecką organizację w Łabędach. Dla ochrony wieców polskich utworzone zostały bojówki polskie (dla przeciwstawienia się istniejącym bojówkom niemieckim).

W Dzieńnię bojówka niemiecka próbowała rozbić wiec polski, ale wysiłki te okazały się daremne, gdyż bojówkarze zostali rozpędzeni. Niemcy zwołali w lutym 1921 roku wiec w sali p. Wydry w Łabędach, przy ul. Kościelnej. Wec miał się odbyć w niedzielę o godz. 14.00. Na zebranie przybyli Niemcy z sąsiednich wiosek. Gdy przemawiający na tym zebraniu nauczyciel Gunther zaczął szkalować Polskę, grupa nasza wtargnęła do sali i rozpędziła zebranie. Od tego czasu Niemcy już w Łabędach żadnego zebrania nie urządzali.

Herszt bojówki niemieckiej wszelkimi sposobami starał się mnie usunąć, lecz dzięki opiece polskiej policji „Apo”¹¹⁷, udawało mi się zawsze wyrwać z ciężkiej sytuacji. Członkowie bojówki śledzili mnie na każdym kroku i

¹¹⁷ „APO” – **Policja Górnego Śląska**, policja plebiscytowa – formacja policyjna na G.Śl., stworzona przez MK 24 VIII 1920.. Jej utworzenia ludność polska domagała się od wiosny 1920, gdyż działająca na tym terenie *Sicherheitspolizei* miała wyraźnie antypolski charakter. W wyniku perypetii z tym związanych doszło do wybuchu drugiego powstania śląskiego. Rozporządzenie MK z 24 VIII 1920 w sprawie PGŚ, wydane łącznie z rozporządzeniem rozwiązującym *Sicherheitspolizei*, głosiło: „Utworzoną jest nowa policja pod nazwą: Policja G. Śląska.”(art.1). „Policji G. Śląska poruczone jest czuwanie nad bezpieczeństwem publicznym i utrzymaniem porządku. Działalność jej rozciąga się na cały obszar plebiscytowy G. Śląska.” (art.2).”Policja G. Śląska podlega władzom sojuszniczym.”(art.3). „Prze objęciem służby urzędniczej wszelkiego stopnia Policji G. Śląska zobowiążą się pod przysięgą do przestrzegania zupełnej bezstronności i neutralności w wykonaniu swojego urzędu”. (art.4). Na tej podstawie strona polska uznała, że powstanie przyniosło jej zwycięstwo i 26 VIII 1920 wezwała do zakończenia strajku i powstania. [...]PGŚ miała składać się wyłącznie z osób urodzonych na G.Śl., a jej skład narodowościowy miał być parytetyczny, tj. połowa jej funkcjonariuszy miała być Polakami i połowa Niemcami. Strona polska napotykała trudności w desygnowaniu osób na stanowiska oficerskie w PGŚ, gdyż niewielu było kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami (stopień oficerski) wśród polskich Górnos Ślązaków. Na wniosek PKPleb. polskie MSWojsk. awansowało kilkudziesięciu podoficerów i oficerów Górnos Ślązaków do stopni ppor., por. i kpt., dzięki czemu mogli oni wejść w skład korpusu PGŚ i objąć w nim kierownicze stanowiska. Głównym komendantem PGŚ był francuski gen. Georges Bonnet. Całość tej policji podzielona była na trzy grupy: opolską dowodził mjr Dunn (Anglik), gliwicką – mjr Renzetti (Włoch), katowicką – mjr Feyler (Francuz). Każdy komendant grupy posiadał

kilkakrotnie przychodzili pod okna mego domu, próbowali mnie wywabić na zewnątrz. Urządzano na mnie dwa napady z bronią w ręku, ale na szczęście – policja polska zawsze przychodziła na czas z pomocą.

Zgodnie z rozporządzeniem Komisji Międzysojuszniczej, po przeprowadzeniu plebiscytu powołano powiatowe i miejscowe Komitety Parytetyczne¹¹⁸, które z dniem 10 stycznia 1921 r. rozpoczęły swoje urzędowanie. Obdarzono mnie z ramienia Komitetu Plebiscytowego kandydaturą na przewodniczącego Komitetu Parytetycznego w Łabędach, który składał się z dwóch Polaków i dwóch Niemców. Ja zostałem przewodniczącym Komitetu ze strony polskiej. Stronę niemiecką w Komitecie reprezentował hr. Johan v. Welczek. Moim zastępcą był Wilhelm Weps, a zastępcą hr. Welczka – por. rez. Eichhorn.

Z dniem 14 stycznia 1921 r. rozpocząłem pracę nad sporządzaniem listy głosujących, które musiały być gotowe w terminie do 3 lutego godz. 18.00. Wynagrodzenie za pracę było o bardzo dobre, gdyż wypłacano nam 3000 marek miesięcznie, a w hucie zarabiałem tylko 1000 marek.

Dnia 6 lutego zostały listy dla głosujących wyłożone do wglądu, celem stwierdzenia, czy wszyscy uprawnieni zostali w spisach umieszczeni. Termin reklamacji upływał w dniu 17 lutego o godz. 18.00. Złożone reklamacje musiały być załatwione do dnia 3 marca.

Członkowie Polskiego Komitetu Parytetycznego sporządzili osobną listę wyborczą dla Polskiego Komitetu Plebiscytowego, celem stwierdzenia, kto jeszcze nie głosował oraz w celu zorganizowania dowożenia chorych do lokalu wyborczego:

a/ osoby stale zamieszkałe w miejscowości

2705

w swym sztabie pięciu adiutantów: Polaka, Niemca, Francuza, Anglika i Włocha. Liczebność PGŚ do k. 1920 zwiększyła się do 5200 ludzi. [...] Język polski został po raz pierwszy równouprawniony z niemieckim w stosunkach między obywatelem a policją. PGŚ przestała faktycznie istnieć z chwilą wybuchu III powstania 3 V 1921. /*Encyklopedia Powstań Śląskich, Instytut Śląski, Opole, 1982.*/

¹¹⁸ **KOMITET PARYTETYCZNY** (oficjalnie: Gminny Plebiscytowy Komitet Parytetyczny) – co najmniej 4-osobowe ciało, powoływane przez Powiatowe Międzysojusznicze Biuro Plebiscytowe spośród kandydatów uprawnionych do głosowania plebiscytowego, zgłaszanych przez stronę polską i niemiecką. [...] Do kompetencji KP należało sporządzanie list głosujących, rozgraniczanie obwodów głosowania, tworzenie biur głosowania, organizowanie głosowania i nadzór nad jego przebiegiem w gminie. [...] W dniu głosowania KP, po obliczeniu głosów w obwodach, zliczał wyniki w [podległej sobie gminie i telegraficznie przekazywał je MK oraz telefonicznie MBP; komplety materiałów plebiscytowych przekazywał do właściwego MBP i zarządu gminy. /*Encyklopedia Powstań Śląskich, Instytut Śląski, Opole, 1982.*/

b/ osoby urodzone, ale nie zamieszkałe w tej miejscowości – emigranci	296
c/ osoby nie urodzone, ale zamieszkałe przed 1. I. 1904r. w tej miejscowości	12
d/ osoby wysiedlone	-----

Razem 3013

Odrzucono 11 wniosków osób, które dopiero po 1 stycznia 1904 r. zamieszkały w Łabędach. Ponadto odrzucono 15 wniosków, ponieważ osoby, na które wnioski te były wystawione, dawno nie żyły. W sumie odrzucono więc 26 wniosków. Do Łabęd przybyło ogółem około 300 - 400 obywateli niemieckich, którzy opuścili te tereny już ponad trzydzieści lat temu.

Nadmieniam, iż Niemcy starali się różnymi sposobami przysporzyć dla siebie ogół osób niemieckich. Posługiwali się przekupstwem i terrorem.

Dzień plebiscytuznaczono na 20 marca 1921 roku. Jako przewodniczący Komitetu Parytetycznego, wspólnie z hrabią Welczkiem oraz kapitanem francuskim, odbywaliśmy w dniu poprzedzającym plebiscyt lustrację biur wyborczych. Zauważyłem wówczas kilku mężczyzn, starających się ukryć przed Komisją. Poprosiliśmy kapitana o wzmocnienie straży w naszej miejscowości.

W nocy z dnia 19 na 20 marca emigrant Hilbig (syłaściciela gospody) wraz z dwoma członkami bojówki niemieckiej przewoził broń ze Starych Gliwic do Łabęd. Udało się ich jednak zatrzymać. W czasie strzelaniny, którą rozpoczęli bojówkarze, zastrzelony został także Hilbig, a drugi bojówkarz ranny. W powozie znajdowało się 48 karabinów ręcznych z amunicją i broń krótka. Wszystką broń zabrał oddział Sojki. Wykorzystano ją potem do dobrojenia baonu.

W Łabędach patrolowało wojsko francuskie, zatarasowano barykadami ulicę główną i wstrzymany został ruch. Jednakowoż na moją interwencję u kapitana francuskiego patrol został usunięty.

Głosowanie przebiegało spokojnie. Ludność nie miecka wcześniejszymi wydarzeniami była sparaliżowana. Rezultat plebiscytu był tu dla Polski korzystny. Za Polską głosowało 1682 osoby, za Niemcami – 1331 osób. Duży nacisk na mieszkańców wywierali urzędnicy niemieccy, przemysłowcy i właściciele ziemscy, zmuszając zależnych od siebie robotników do głosowania za Niemcami.

Zgodnie z zarządzeniem Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (przedstawicielem na powiat gliwicko-toszecki był Włoch – gen. Pesenti) utworzono 6 obwodów – biur wyborczych – dla głosujących z terenu Łabęd.

Obwód I. Siedziba – Gospoda Wydry

Członkowie polskiego biura wyborczego: Henryk Wegehaupt, Józef Morys,
Józef Piernikorz, Jan Morondel

Obwód II. Siedziba – Gospoda Szlosarek

Członkowie polskiego biura wyborczego: Edward Polok, Marcin Gańczczyk.
Augustyn Marek, Juliusz Polok

Obwód III. Siedziba – Szkoła nr 2

Członkowie polskiego biura wyborczego: Józef Bobek, Jan Weps, Paweł Piernikarczyk,
Augustyn Kucharczyk

Obwód IV. Siedziba – Gospoda Hilbig

Członkowie polskiego biura wyborczego: Leopold Sierot, Jan Krupa, Ludwik Szyszka,
Jan Kwaśniok

Obwód V. Siedziba – Gospoda Łukaszczyk

Członkowie polskiego biura wyborczego: Wilhelm Bobek, Wilhelm Gross,
Marian Matuszczyk, Sylwester Trzewiczek

Obwód VI. Siedziba – Gospoda Piegza

Członkowie polskiego biura wyborczego: Henryk Janota, Jan Michalski,
Franciszek Marek, Paweł Szypuła.

Wynik głosowania nie zadowolił szeregów naszej organizacji. Zdawaliśmy sobie sprawę, że gdyby nie panujący terror, liczba głosów oddanych za Polskę byłaby wyższa.¹¹⁹

¹¹⁹ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 64 – 66.

W księgozbiorze Muzeum Gliwickiego przechowywana jest niewielka książeczka, właściwie broszurka, biały kruk wśród wydawnictw. Jej autorka – Janina Grabińska – na krótko przed plebiscytem została oddelegowana na teren obejmujący powiat gliwicki przez warszawską organizację, na prośbę Stowarzyszenia Polek na Śląsku.

Janina, młoda dziewczyna przybyła do Bytomia jako agitatorka 3 marca 1921 r. Przebywała na Śląsku do dnia ogłoszenia wyników plebiscytu. Swoje przeżycia, wrażenia, społeczną pracę, opisała w broszurze pt. *Na froncie górnośląskim. (Z pamiętnika delegatki)*, która ukazała się - bez podania nazwiska autorki, a jedynie z jej inicjałami: J. G. - nakładem wydawnictwa E. Wende i Spółka, mającego swoje filie w Poznaniu, Łodzi i we Lwowie. Ten swoisty rodzaj pamiętnika jest cennym materiałem, zarówno dla historyka jak i zwyczajnego czytelnika lubiącego zagłębiać się w historyczne szczegóły. Edmund Calka, który w numerze 8 „Zeszytów Gliwickich” w 1971 roku poświęcił broszurce specjalny rozdział, pisał że tekst pamiętnika, w przeciwieństwie do wspomnień odtwarzanych z pewnego dystansu czasu, ma wartość autentycznego dokumentu. Zawiera informacje na temat sytuacji ludności polskiej na terenach należących przez długi okres do państwa pruskiego, gdzie Niemcy byli wrogo ustosunkowani do tzw. mniejszości narodowej i – łagodnie mówiąc – nie życzyli sobie, aby Polska, inne kraje europejskie dowiedziały się, jak ówczesnie wyglądało życie ludności polskiej na starych ziemiach piastowskich, wydartych niegdyś polskiej macierzy. Autor rozdziału streszcza i analizuje treść drukowanego pamiętnika, przytacza obszernie fragmenty, które w wyobraźni każdego czytelnika konkretyzują się w formie ciekawych obrazów. Tekst pamiętnika jest żywy, nacechowany subiektywnymi odczuciami, pisany językiem mowy potocznej, autorka przytacza fragmenty rozmów w autentycznej gwarze śląskiej, szczegółowo opisuje niektóre wydarzenia, w których brała udział.

Żeby nie być gołosłowną, pozwolę sobie za Calkę przytoczyć niektóre z fragmentów.

Janina Grabińska bezpośrednio po przybyciu do Bytomia odwiedziła siedzibę Polskiego Komitetu Plebiscytowego, tego samego dnia uczestniczyła w wiecu w jednej spod bytomskich wsi, którego przebieg szczegółowo opisała:

„Słuchaczy w wielkiej sali zebrało się kilka tysięcy: mężczyzn i kobiet. Słuchali z natężoną uwagą, śmiejąc się z dowcipów, oklaskując niektóre zwroty, jednym słowem czuć było, że cała sala rozumie ważność tej dziejowej chwili, a niezdecydowani i chwiejni przyszli tu po to, aby się oświecić i dać się przekonać. Tylu Ślązaków w wojsku przemierzało Polskę wzdłuż i wszerz, tyle kobiet śląskich chodziło do Polski, aby stamtąd przemyścić przez granice trochę żywności dla dzieci, że na argumenty Niemców, że w Polsce głód, nędza, odpowiadają: „A któż nas żywił w czasie wojny: Berlin czy Polska?”

I przed oczyma tych ludzi, z których wielu kilka lat temu myślało, że poza dzielnicą śląską nie ma już ludzi mówiących po polsku, którym pruski żandarm zdołał prawie wmówić, że w niebie jedynym panem jest Bóg, a na ziemi cesarz Wilhelm, przed oczyma ich wstaje wizja Polski. Niejasna trochę i mglista, jak rzecz, której człowiek jeszcze nie zna, a wiec się boi, ale mimo to jakaś bliska i upragniona. [...]

Siadłam na sali między kobietami, więc mogłam swobodnie z nimi rozmawiać i poznawać. Z początku bałam się, że się nie rozumiemy, ale to przesąd, który wmówili nam Niemcy. Używają dość dużo słów niemieckich, ale rozumiem ich doskonale, a oni mnie. Doczekałam się nawet komplementu, że mówię „rzetelnie”.

Wiec zakończył chóralny śpiew „Roty”, odśpiewanej przez tysiące ludzi stojąco z odkrytymi głowami.”¹²⁰

Autorka przebywała następnie w Gliwicach, gdzie spotkała się z przedstawicielem Polskiego Komitetu Plebiscytowego – Orlickim, celem ustalenia dalszych jej działań oraz kontaktów na tym terenie. Pojechała do Łabęd, stamtąd do wsi Rzeczyca:

„Z Łabęd do Rzeczycy jest 6 km. Pogoda cudna, przymrozek nocny zmroził błoto, więc zostawiwszy rzeczy na stacji, poszłam piechotą. Śliczna była ta moja pierwsza droga, bo między wsią śląską a polską jest tak mała różnica, że czułam się jak w głębi kraju.

Miałam list do sołtysa Piątka i gospodarza Piechaczka, członka biura wyborczego w Rzeczycy. [...]

O wiorstę dalej mieszkają Piechaczowie. Także patrioci. Chciałabym mieć fotografię siedemdziesięcioletniej babki, jak oparta na kiju woła wyciągniętą pięścią: „Bić Niemców, bić!” [...]

Jedna mnie rzecz uderzyła: jak tu szybko uczą się po polsku. Tyle pokoleń uczyło się po niemiecku, teraz od kilku miesięcy przyszedł nakaz, ażeby wszyscy nauczyciele mieli godzinę nauki polskiej po południu, nieobowiązkującej zresztą dla dzieci. I chociaż tej nauki udziela nauczyciel Niemiec, mówiący źle po polsku – jakie te dzieci robią postępy!

Widocznie narody mają mózg i usta tak złożone, że im nauka rodzinnego języka, choć trochę zapomnianego, łatwiej przychodzi od innego. [...]

Tymczasem przyjechał pod wieczór nauczyciel wiejski, Polak, a teraz okręgowy inspektor szkolny, i naprędce zaczęliśmy zwoływać wiec. Właściwie nie wolno mi agitować jako urzędnikowi – mówi – ale Niemcy na to nie uważają, a przytyłem, co mi tam robią.

Przekonałam się na tym wiecu, że najważniejszą rzeczą nie jest wymowa. Ten człowiek nie mówi płynnie, ani pięknie, ale jako Ślązak znał lud, wiedział jak trzeba do nich mówić, a przytem czuł i wierzył w to, co mówi. Toteż mowa jego spotkała się z wielkim uznaniem. Po wiecu popisywało się kółko śpiewackie z większym zapalem niż umiejętnością, bo założone od niedawna. Ale w ogóle kółka te wpłynęły ogromnie na rozbudzenie ducha narodowego u młodzieży. „Przed dwoma miesiącami – mówili mi – nie było prawie Polaków w Rzeczycy, a teraz mamy większość”

[...] Opowiadano nam w Łabędach, że przeszłej niedzieli banda „stosstruplerów” przyszła rozbijać wiec polski. Wywiązała się bójka i „stosstruplerowie” mimo broni uciekali z Sali co tchu, gonieni przez naszych z pałkami. Niektórzy powskakiwali do rzeki, ażeby ujść przed pogonią i gdyby nie policja plebiscytowa, żadenby nie uszedł. Wróciwszy do domu, dowiedziałam się, że banda „stosstruplerów” siedzi w karczmie i pije, a że ich jest 40 uzbrojonych, więc niewiadomo co będzie z wiecem. Zatelefonowano po policję, ale tymczasem Niemcy poszli inne wsie straszyć i rozbijać wiece. Smutnie się to zresztą dla nich skończyło, gdyż jak mi mówiono, we wsi H. dwóch naszych ranili z rewolwerów, ale ich potem dużo więcej zawieźli samochodami do szpitala, chociaż nasi mieli tylko „kryki”.¹²¹

Grabińska opisywała drobiazgowo kolejne wiece, na których brała żywy udział, w pobliskich wsiach. Poruszały ją dylematy wielu rodzin, gdzie podjęcie decyzji odnośnie głosowania na plebiscycie, mogło skończyć się dramatem:

„[...] kwestia rzucenia polskiej czy niemieckiej kartki rozdziela często żonę od męża, dzieci od rodziców.”

Często spora liczebność osób biorących udział na wiecach, powodowała ich wyjścia na ulice i tryumfalne pochody przez wsie:

„Od czasu do czasu ktoś się przyłączał, to znowu otwierały się drzwi jakiejś chaty po drodze. „Niech żyje Polska!” wołał chłop, stojąc na progu w blasku światła z izby. „Niech żyje!” odpowiadaliśmy i szliśmy dalej”.¹²²

¹²⁰ *Op. Cit.* E. Całka, *Z pamiętnika delegatki w: „Zeszyty Gliwickie”*, Gliwice, 1971.

¹²¹ *Op. cit.*, *Ibidem*

¹²² *Op. cit.*, *Ibidem*

Młoda agitatorka z Warszawy odebrała w Gliwicach kolejne instrukcje od przedstawiciela Polskiego Komitetu Wyborczego. W międzyczasie zbliżał się termin plebiscytu. Janina Grabińska odnotowała w swoim dzienniku, że na Śląsk przybywa coraz więcej Niemców z głębi Rzeszy, by – prawem kaduka – wziąć udział w głosowaniu.

„W piątek o g. 8 i pół rano byłam już w Toszku. Po drodze widziałam pierwsze pociągi z emigrantami i tak się już wżyłam w tutejszy nastrój, że tak jak śląskie „pierony” patrzę z nienawiścią na tych ludzi, którzy ślepym trafem tu urodzeni, chociaż nigdy tu nie byli, teraz przyjeżdżają decydować o przynależności tej ziemi. Od czasu do czasu za to ma się miłą niespodziankę: czasem jakiś pociąg z emigrantami zaczyna wołać na stacji: „Niech żyje Polska” ku wściekłości Niemców, wyległych na spotkanie swych „heimatstreuerów”. Takich jest niestety mało, ale takie wypadki przenoszone z ust do ust, podnoszą ducha mieszkańców, przerażonych tą nawałą germanizmu.”

Po drodze, w wagonie, mowa o wypadkach bieżących. Jakaś kobieta wiejska z płaczem opowiada: - Jadę ze szpitala od moich dzieci. Dziewusze 14 lat, synkowi 2 dopiero. Zamknęliśmy się przede temi piekielnikami w chacie, a oni strzelali przez drzwi, aż trafili dzieci. Dziewuchę ino w rękę, ale synkowi przez pierś przeszła kula.”

Autorka przytacza wiele przykładów napaści uzbrojonych band niemieckich na Polaków, które często kończyły się krwawą masakrą. „Być czynnem Polakiem: to wystarczyło na wyrok śmierci” pisała.

Jej kolejnym zadaniem była działalność agitacyjna w Dąbrowce, którą jako miejscowość opisała malowniczo:

„Jestem już w tej pięknej wsi o nazwisku królowej polskiej. Otoczona wokół wieńcem lasów, daleko od kolei i innych wsi, przypomina trochę swem położeniem dawną lesistą Polskę. Tylko porządne murowane domy, tylko wielka karczma, która obok sklepiu rozsiadła się w środku wsi, a przy niej duże domy administracji tych lasów na polskiej ziemi, należących do Niemca.”

Nasza delegatka zobowiązana była do odwiedzania domów tzw. osób niepewnych, według listy sporządzonej w miejscowym biurze wyborczym, miała przekonać tych ludzi do głosowania za Polską. Jednocześnie ostrzeżona została, że zagraża jej niebezpieczeństwo ze strony stosstruplerów:

„Z Dąbrowki dali znać, że 12 stosstruplerów przyszło w południe do wsi, przewrócili do góry nogami mieszkanie Z. i B., odgrając się, że mnie nawet pod ziemią znajdą. W końcu poszli, ale pilnują po drogach.”

Janinie groziło pobicie lub odstawienie w ręce władz niemieckich przez stosstruplerów, którzy ją śledzili. Ale niebezpieczeństwa udało się uniknąć dzięki troskliwej opiece polskich mieszkańców Dąbrowki, którzy chronili lub ukrywali „frelkę” z Warszawy. Wiernego sprzymierzeńca miała w dzieciach, które informowały ją o każdym pojawieniu się band niemieckich grasujących po okolicy, a których Niemcy chcieli przekupić pieniędzmi lub różnymi nęcącymi prezentami, np. w postaci roweru. Młodą agitatorkę cechowało żywe, wesołe usposobienie, przejawia się to również w jej pisarskim stylu, o czym świadczy choćby zapis w jej dzienniku pod datą 17 marca, o grożącym jej niebezpieczeństwie:

„Po godzinie stosstruplerzy zaczęli się znowu zjeżdżać. Obecnie jest ich dziesięciu na rowerach. Pochowali się wokół po chatach i czatują na mnie, bo nie wiedza właściwie gdzie jestem. Ale ja sobie siedzę tymczasem wygodnie u B. i nie myślę wychodzić. Dziesięciu ludzi na mnie jedną za dużo. [...] Umieściłam się więc na strychu i myślę się bronić tak, jak Zagłoba w chlewie przed kozakami. Do tego strychu prowadzą tylko wązkie

*schodki. Tymczasem wzięłam od dzieci jeszcze tylko jeden kajet i pisze, bo nie mama nic innego do roboty. Błogosławię przytem przepaściste kieszenie mego eksmunduru sanitariuszki, w których tyle się mieści najpotrzebniejszych rzeczy”.*¹²³

18 marca wiele się nie zmieniło, a właściwie groza sytuacji, w jakiej znalazła się Janina, przybrała na sile:

*„Po zjedzeniu śniadania powędrowałam z zeszytem na strych, gdzie przyszedł do mnie kurjer z Toszka. Mówi, że wczoraj po pijanemu stosstruplerzy opowiadali o tem w karczmie, że napadną na mnie w nocy, więc nasza bojówka urządziła na nich wyprawę. Kilkudziesięciu rozłożyło się w lesie, na drodze z Toszka i Dłużniczki i czekali na nich od 8 do 1 w nocy. Ale oni widać uprzedzeni nie przyszli, dopiero dziś rano. Kurjer odjechał; stosstruplerów jest już kilkunastu. Jeżdżą ciągle po wsi tam i z powrotem. Prawdopodobnie zaczyna ich ten brak sukcesu nieco irytować. We wsi już się śmieją, że tylu ich przyjeżdża za jedną frelką z Warszawy, jak mnie tu ogólnie nazywają. Swoją drogą nie mogę powiedzieć, żeby moja sytuacja była miła”.*¹²⁴

Rzeczywiście, *stosstruplerzy* nie zrezygnowali ze szturmu na dom, w którym ukrywała się agitatorka. Ostatecznie udało jej się uciec i znaleźć schronienie w innym gościnnym domu. Interweniowała też u komendanta francuskiego garnizonu w sprawie wysłania oddziałów do Dąbrówki i okolic żeby położyć kres napadom bojówek niemieckich na polską ludność, by „*chłopi, którzy dotychczas nigdy przyjaznego Polakom wojska nie widzieli, zobaczyli siłę inną niż niemiecka i przestali się bać Niemców.*” Jej żądania zostały spełnione, a tym samym polscy mieszkańcy okolic Toszka poczuli się bezpieczniej, zaczęli wierzyć, że przedstawiciele sojusznicznych armii nie dopuszczą do ekscesów niemieckich w czasie plebiscytu. Kiedy nadszedł dzień plebiscytu, 20 marca Janina Grabińska dokładnie opisywała wydarzenia związane z tym ważnym dniem, uczucia i emocje jakie im towarzyszyły:

„Przychodzi pierwsza wiadomość: hiobowa! Oracze za Niemcami; zwyciężyli tylu właśnie głosami, ilu było emigrantów. Potem Pawłowice, Boguszyce..., kurjerzy przychodzą smutni... - wśród nas po prostu rozpacz! Kurierzy, bojowcy, służba, dzieci, policja – wszyscy nie wiemy co z sobą robić z desperacji.. W tem nadchodzi nowy kurier, ale z okrzykiem: „Niech żyje Polska!” To Dąbrówka! Odrazu duch w nas wstępuje: wszak Dąbrówka dotychczas na wyborach nie miała prawie głosów polskich, a teraz większość za Polską! Zaczynają mi winszować, jakby to była moja zasługa. Drzwi znowu się otwierają z radosnem „Niech żyje Polska!” Ciechowice, Dłużniczka, Pisarzowice, Kotliszowice, Sarnów i tyle innych – wszystko, wszystko nasze! Ludzie przychodzą całemi gromadami, przytem wysłańcy pierwszych wsi stają, ażeby się doczekać następnych, więc w końcu zbiera się tłum tak, jak na wiecu. A wszyscy szalejemy z radości. Zliczywszy w naszym obwodzie głosy miasta i wsi, mamy większość, a większość gminami 26 na 7.

Jeśli w Toszeckiem tak jest, to w innych powiatach, choćby w reszcie gliwickiego, musi być dużo lepiej.

W niektórych gminach jest tyle głosów niemieckich, ilu było emigrantów; w innych np. w Nowej Wsi jest 145 głosów polskich a 6 niemieckich!

*Choć już jest nad ranem, po prostu trudno zasnąć, ale trudno też i pisać! Jutro po południu dowiemy się o rezultatach z całego Śląska.”*¹²⁵

Po wypełnieniu swojej misji na Ziemi Gliwickiej Janina Grabińska, będąc pod wrażeniem entuzjazmu polskiej ludności, która wiązała duże nadzieje z wynikami plebiscytu i podziwiając hart ducha i wolę zwycięstwa tego ludu napisała:

¹²³ *Op. cit., Ibidem.*

¹²⁴ *Op. cit., Ibidem.*

¹²⁵ *Op. cit., Ibidem.*

„Żał wyjeżdżać, zostawiając wszystkich w niepewności. Nam łatwo tu przyjechać i kilka tygodni poświęcić agitacji, mając w Polsce spokojny dom, rodzinę i byt. Ale oni, oni postawili wszystko na jedną kartę: życie, przyszłość rodziny i majątek Cześć, po trzykroć cześć tym patriotom górnośląskim, którzy pod strasznym terrorem, pewni, że w razie przejścia do Niemców będą zmuszeni porzucić wszystko i iść kędy oczy poniosą, jednak śmiało i otwarcie pracowali dla Polski.

Gdyby nie było tych, którzy utworzyli miejscowe kadry organizacji plebiscytowej, którzy z narażeniem życia przyjmowali u siebie agitatorów i organizowali wiece – najgenialniejszy trybun, najpłomienniejszy kaznodzieja nicby tu zrobić nie mógł.”¹²⁶

Edmund Całka, autor rozdziału „Pamiętniki delegatki z okresu przed plebiscytem”, wyraźnie był zafascynowany postawą młodej warszawskiej agitatorki. Ukazał ją czytelnikowi w najbardziej pozytywnym świetle. W pełni podzielał jego odczucia i ocenę. Janina Grabińska łączyła w sobie wszystkie cechy prawdziwie zaangażowanej patriotki pewnej swoich przekonań, optymistki szczerze wierzącej w jedność Polaków, a przy tym pełnej żywego temperamentu, dziewczęcego uroku, skromności i humoru młodej dziewczyny, która potrafiła krótkim czasie stać się ulubienicą, powierniczką i nawet – orędowniczką Polaków na Ziemi Gliwickiej:

„[...] rzucam na papier tylko garść wspomnień i wrażeń osobistych z malutkiego kącika Śląska – jako jeden z prostych, niewprawnych szeregowców tej naszej wielkiej armii, walczącej nie siłą, ale słowem i sercem o starą śląską dzielnicę. Jako kobieta więcej sercem, gdy wymowa nie dopisywała.”¹²⁷

Całka uważał, że ukazanie się „Pamiętnika Delegatki” świadczyło o ówczesnym żywym kontakcie niektórych grup społeczeństwa w Polsce, które nazwał „zdrowymi odłamami, sercem i duszą będącymi przy mniejszości polskiej na Śląsku”, z polskimi działaczami i organizacjami na Górnym Śląsku. Tego zainteresowania i zaangażowania w sprawy polskich Ślązaków brakowało, niestety, polskim czynnikom oficjalnym w Warszawie.

Niepomyślny wynik plebiscytu górnośląskiego 20 marca 1921 roku, proniemieckie stanowisko Wielkiej Brytanii i Włoch, a przede wszystkim uporczywe dążenie ludności polskiej na Śląsku do zjednoczenia

z niepodległą Polską, były bezpośrednią przyczyną doprowadzającą do wybuchu kolejnego powstania, największego powstańczego zrywu na Górnym Śląsku.

Analizując działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, Euzebiusz Kempa szczegółowo przedstawił wewnętrzne sprawy organizacji, na które ówczesne wydarzenia miały decydujący wpływ.

Myśl o wywołaniu trzeciego powstania została wysunięta ze strony Polskiej Organizacji Wojskowej już z początkiem marca 1921 r. Propozycje te związane były z przyjazdem na teren plebiscytowy niemieckich emigrantów, których liczba według rejestracji wynosiła ok. 180 000. Proponowano p. Korfantomu, aby jako

¹²⁶ *Op. cit.*, Ibidem.

¹²⁷ *Op. cit.*, Ibidem.

sprzeciw na odrzucenie zabiegów ~~związanych~~ z przyjazdem Niemców na teren międzynarodowy odpowiedzieć powstaniem. Organizacja była dostatecznie przygotowana, aby taki ruch podjąć i zwycięsko go na całym terenie przeprowadzić. Wysłane propozycje zostały przez p. Korfante go kategorycznie odrzucone.

Po plebiscycie rozpoczął się powstańczy ruch w oddziałach, który wywołał panikę w kierownictwie politycznym. Nadeszły wtedy polecenia utrzymania spokoju za wszelką cenę. Wydano wszystkie potrzebne zarządzenia zalecające inspektorom i komendantom powiatowym tłumienie niezadowolenia i buntu.

Cały ten okres od plebiscytu ~~do~~ do wybuchu powstania został wypełniony intensywną pracą organizacyjną i opracowaniem rozkazów mobilizacyjnych. W organizacji utrzymało się niezłomne przekonanie, że o Śląsk trzeba będzie stoczyć jeszcze jedną walkę. W związku z tym przygotowano ogólne plany operacyjne. Dowództwo w pierwszej połowie kwietnia zarządziło zebranie wszystkich materiałów z terenów działania, na ich podstawie przygotowano odpowiednie plany operacyjne. Rozkaz operacyjny płk Brochowicza Grocholskiego został podpisany przez płk Nowinę -Doliwę w dniu 22 kwietnia 1921 r.

Na konferencji, która odbyła się w ostatnich dniach kwietnia, sugerowano, by nie wywoływać powstania, a zdać się wyłącznie na decyzje czynników międzynarodowych. Jednocześnie zakomunikowano, że wszystkie niezbędne przygotowania do powstania zostały poczynione, gotowość mobilizacyjna zarządzona. W tej sytuacji o wycofaniu się nie mogło być mowy. Ostatecznie na tejże konferencji została definitywnie przesądzona kwestia podjęcia ruchu zbrojnego.

28 kwietnia, po odprawie, p. Mielżyński udał się do Opola, gdzie został wezwany przez p. Korfante go. Spotkali się w Komisariacie Polskim. W trakcie rozmowy p. Korfante zapowiedział ogłoszenie strajku. Kiedy w odpowiedzi na to ~~plk~~ Mielżyński zaproponował równoczesne uderzenie na Niemców, spotkał się z oświadczeniem: „Tak dalece jeszcze nie jest, tymczasem strajk generalny powinien wystarczyć. Przekona on interalianców, że nigdy robotnik górnośląski nie zgodzi się na niesprawiedliwy podział Górnego Śląska.” P. Mielżyński odpowiedział p. Korfante mu, że ogłoszenie strajku generalnego wywoła natychmiast występy zbrojne, bo robotnicy ~~zależy~~ w większej części do organizacji powstańczych są za nadto podnieceni

i gotowi na wszystko. Niemcy ą potężnie zorganizowa ni i czekaą tylko na okazję. Trzeba ich zaskoczyć, wtedy zwycięstwo jest pewne.

P. Korfanty odrzekł: „Czy masz tych ludzi w ręku? Czy pójdą za tobą?”

Dnia 1 maja 1921 r. p. Korfanty był zdecydowany przyłączyć się do akcji zbrojnej i po jego przybyciu do miejsca postoju Naczelnej Komendy Wojsk Powstańców, p. Mielżyński przedłożył mu ostateczny rozkaz do rozpoczęcia powstania 3 maja o godzinie 2 –ej.

Wojciech Korfanty był politycznym symbolem masowego ruchu na Śląsku, zaś użonym działaczem narodowym, a w tym czasie – Komisarzem Plebiscytowym. Jemu zatem powierzono władzę dyktatorską.¹²⁸

2 maja 1921 r. Poseł Korfanty złożył urząd komisarza plebiscytowego. Swoją dymisję przedstawił w stosownym piśmie do prezesa rady ministrów Wincentego Witosa uzasadnił następująco:

„Do zadań moich, jako polskiego komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku, zaliczałem przede wszystkim czuwanie nad tym, aby w kraju panował spokój, ład i porządek. Dzięki nadludzkiej pracy przywódców polskiego ruchu robotniczego i włościańskiego i dzięki zabiegom moim odbył się dnia 20 marca 1921 plebiscyt w zupełnym spokoju i porządku. Zaznaczam, że w żadnym państwie międzysojuszniczych zwyczajne wybory do parlamentu w takim ładzie, spokoju i porządku się nie odbywają. Po plebiscycie wytężyłem wszystkie siły, aby nie dopuścić do zakłócenia spokoju publicznego i szerokim warstwom ludu polskiego wpajałem wiarę w sprawiedliwość Komisji w Opolu, przekonując je przy tej sposobności, że Komisja Międzysojusznicza sprawiedliwie wynik plebiscytu osądzi i uszanuje wolę ludu polskiego, wyrażoną podczas plebiscytu dnia 20 marca 1921.

Tymczasem Komisja Międzysojusznicza w swoim raporcie do Najwyższej Rady proponuje przyznać Polsce tylko powiat pszczyński i rybnicki, czyli innymi słowy respektuje zaledwie czterdzieści procent głosów oddanych za połączenie Górnego Śląska z Polską. Powiaty wiejskie katowicki, bytomski, tarnogórski, gliwicki, zabrzański, strzelecki, wschodnia część powiatu raciborskiego, powiat lubliniecki, gdzie ludność tubylcza z ziem zrosnięta znaczną większością wypowiedziała się za połączeniem z Macierzą Polską, Komisja Międzysojusznicza proponuje oddać z powrotem pod panowanie niemieckie.

Wobec tego stanu rzeczy i olbrzymiego rozgoryczenia ludu nie jestem zdolny spełniać więcej naczelnego mego zadania, a mianowicie utrzymania ładu i porządku na terenie plebiscytowym. Z tej przyczyny niniejszym składam urząd komisarza plebiscytowego, podkreślając, że wszelkie usiłowania w kierunku cofnięcia mego postanowienia pozostaną bez skutku.

Likwidatorów Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu zamianowałem.”¹²⁹

Mniej więcej dwa tygodnie przed wybuchem powstania był poseł Korfanty w Warszawie. Odbyło się tam tajne posiedzenie Rady Ministrów, ze współudziałem prezesa ministrów Witosa i generała Sosnkowskiego. Korfanty przedstawił sytuację, jaka się wytworzyła, gdy lud dowiedział się o grożącym jej niebezpieczeństwie (dotyczy wyniku posiedzenia Rady Najwyższej w Londynie w sprawie podziału Górnego Śląska, decyzje rozstrzygające o Górnym Śląsku miały zapadnąć w pierwszych dniach maja. Przyp. aut.). Wybuchł strajk generalny. Za strajkiem generalnym pójść z konieczności ruchawka wojskowo-powstańcza, analogicznie jak w sierpniu 1920, kiedy ówczesne powstanie wybuchło z siłą elementarną samorządnie i faktycznie wbrew

¹²⁸ E. Kempa, *Krótki zarys...*, s. 31- 32.

¹²⁹ W. Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973, s.33.

woli kierowników stronnictw i związków. Zdanie to podzielał również minister wojny Sosnkowski. Na tym posiedzeniu rząd polski przyjął do wiadomości zamiar wywołania powstania. Prezes ministrów Witos twierdził wprawdzie później, że sam na tym posiedzeniu głosu nie zabierał. To sprawy zasadniczej jednak nie zmieniło. Korfanty opierając się na tym, że kilka tygodni przedtem przedstawiał rządowi całą grozę sytuacji, możliwość bardzo bliską wybuchu powstania i że rząd przyjął to do wiadomości, a częściowo nawet wyraźnie aprobował (generał Sosnkowski), działał w tym przeświadczeniu, że w chwili, w której trzeba będzie „uderzyć w czynów stal”, natrafi na szczerą i życzliwą pomoc rządu. Przy tym zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, że pomoc musi mieć taki charakter, by nie pociągnęła za sobą wojny niemiecko-polskiej. Przewidywania te zawiodły Korfante go bardzo. Rząd zajął w sprawie powstania stanowisko negatywne. W ostatniej chwili wydał zakaz rozpoczęcia powstania. Powstanie wybuchło wtedy wbrew wyraźnemu zakazowi rządu warszawskiego. W pierwszym najważniejszym miesiącu, gdy się ważyły losy powstania i jego siły, udzielał bardzo słabej pomocy aprowizacyjnej i finansowej, uzależniając za każdym razem wszelką pomoc od natychmiastowego zlikwidowania całej sprawy. Na stanowisku tym pozostał rząd aż do końca powstania.¹³⁰

Według koncepcji Wojciecha Korfante go – powstanie miało być zbrojnym poparciem polskich zabiegów dyplomatycznych o zmianę niesprawiedliwej i krzywdzącej decyzji alianckiej w sprawie podziału Górnego Śląska. Celem było zrealizowanie militarnych założeń i utworzenie linii demarkacyjnej, a następnie przerwanie walki z zachowaniem ładu i porządku. Korfanty miał nadzieję na pomyślne rozstrzygnięcie drogą dyplomatyczną, gdyż powstanie miało wybuchnąć na terytorium kontrolowanym i zarządzanym przez Komisję Międzysojuszniczą, stanowiącą tam najwyższą władzę. Od KM zależeć miały przecież w przyszłości zasadnicze decyzje w sprawie Śląska. Dowódcy wojskowi mieli odmienne zdanie w tej kwestii. Uważali, że trzeba utrzymać zdobyty teren tak długo aż na aliantach uda się wymusić decyzję korzystną dla Polski. Poważną sytuację komplikował fakt zakazu wszczynania powstania, wydany przez polski rząd, znaczyło to tym samym, że rząd nie udzieli powstańcom zbrojnej pomocy. Mimo to przywódcy ludu śląskiego mając lepsze rozeznanie w sytuacji, podjęli ostateczną decyzję o wybuchu powstania, wyjaśniając światu:

„Nie jesteśmy wrogami koalicji. Pragniemy uniknąć starć z jej wojskami – lecz odmawiamy jej prawa decydowania o naszym losie, o którym już rozstrzygnęliśmy sami. Chwyciliśmy za broń i nie złożymy jej, dopóki nie wyzwolimy naszej górnośląskiej ziemi. Nie spoczniemy, póki nie wywalczymy sobie ostatecznie wolności i połączenia z ojczyzną...”¹³¹

Euzebiusz Kempa, powstaniec śląski, tak opisywał te historyczne wydarzenia:

Rozdż. pt. WYBUCH III POWSTANIA

Ponieważ działacze polscy na G. Śląsku od dawna przewidywali krzywdzącą decyzję Lloyd George'a i Sforzy co do podziału ziem śląskiej, przeto przygotowywali konsekwentnie akcję o bronną, tworząc POW, gromadząc broń i amunicję, z równoczesnym prowadzeniem akcji wywiadowczych, które śledził y zamiary i ruchy Niemców.

¹³⁰ Ibidem, s. 19.

¹³¹ „Powstaniec”, nr 1, 7.V. 1921.

Zaznaczyć z naciskiem trzeba, że tę akcję bojową przygotowawczą przeprowadzono w przeważnej części wbrew tendencjom Głównego Komisarzatu Plebiscytowego, przy czym ~~ci~~ ludźmi przygotowującymi powstanie a Głównym Komisarzem Plebiscytowym istniała daleko idąca rozbieżność w poglądach na metody działania, jakie w decydujących momentach zastosować należy.

Gdy bowiem organizatorowie sił zbrojnych zupełnie celowo przygotowywali powstanie, uważając je za najskuteczniejszy środek skorygowania z góry przewidywanej niekorzystnej decyzji mocarstw, to przeciwnie Komisarz Plebiscytowy – Korfanty, który był wszechmocnym dyktatorem plebiscytowym, chciał za wszelką cenę nie dopuścić do zbrojnej rozprawy, ograniczając całą akcję jedynie do wywołania strajku generalnego. To wyraźnie zarysowujące się przeciwieństwo poglądów i metod działania należy szczególnie podkreślić, ponieważ w tym właśnie tkwi ogromna i nieśmiertelna zasługa organizatorów ruchu zbrojnego, że mimo trudności i przeciwności stawianym ich pracy ze strony łowców nie odstąpili od swego planu i wśród najcięższych warunków konsekwentnie go realizowali. Gdy nadszedł decydujący moment i gdy stało się jasnym, że w najbliższych wówczas dniach zapadnie w Londynie decyzja niewątpliwie Polskę krzywdząca, Naczelny Wódz Gómoślaskich Sił Zbrojnych, opierając się na zbudowanej przez tych wspaniałych ideowców budowie organizacyjnej, rzucił wszystko na jedną kartę – i nakazał ogólny atak w nocy z 2-go na 3-go maja 1921 r.

W cichą, spokojną noc majową, zawył y syreny hut i kopalń śląskich. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa stanął o do boju ok. 50 tysięcy powstańców, ubranych we własne robocze bluzy, wprowadzie częściowo tylko – uzbrojonych, ale za to okazujących niezłomną wolę zwycięstwa.

Taktyczna operacja wykonana na cmentarzysku jest niesłychanie trudną i ryzykowną, nawet u regularnego wojska, a cóż dopiero u partyzanckich oddziałów.

Plan operacyjny był starannie opracowany, gdyż zdawano sobie dobrze sprawę z tego, że przeciwnik jest świetnie zorganizowany i liczebnie silniejszy, w swych założeniach przewidywał zajęcie terenu plebiscytowego w granicach określonych tak zwaną linią Korfantego. Plan ten był oczywiście dziełem Wodza Naczelnego

Górnos Śląskich Sił Zbrojnych płk. Macieja Mielżyńskiego (Nowina-Doliwa), oparty na istniejącym już projekcie, który zalecał trzema grupami uderzyć na przeciwnika i opanować od razu cały teren aż do Odry, zdobyć przyczółki mostowe na Odrze, nie dopuścić ani do koncentracji sił nieprzyjacielskich na terenie plebiscytowym, ani do wypuszczenia na teren śląski sił niemieckich koncentrowanych za Odrą. Ażeby ten cel osiągnąć, należało o przede wszystkim zniszczyć środki komunikacyjne niemieckie. Zadanie to zostało wykonane w sposób wprost brawurowy i pierwszorzędny przez nasz oddział destrukcyjny. W nocy 2 maja kilkanaście mostów kolejowych wyleciało w powietrze. Jest to olbrzymia zasługa kpt. Puszczynskiego – „Wawelberga”. Dzięki wspieraniu mu przygotowaniu akcji bojowych przez niektórych niestrudzonych ludzi, cała akcja zbrojna w ciągu jednej nocy była zdecydowana, imponująco rozwinięta i w swym głównym podstawowym zrębie przeprowadzona. Prawie cały Górny Śląsk znalazł się w rękach polskich sił zbrojnych powstańczych. Ta pamiętna noc w dziejach narodu polskiego – można śmiało powiedzieć – zdecydowała o losach polskich ziem na Śląsku. Organizacje niemieckie, zaskoczone piorunową wprost akcją, straciły wszelką łączność, wiążące ją nici zostały przerwane, Niemcy przyznali potem, że „die verbrecherische Genialität” (zbrodnicza genialność) Górnos Ślązaków i ich przywódców sparaliżowała przygotowaną przez nich akcję. Wydarzenie to najtrafniej – moim zdaniem – określił „Manchester Guardian”, angielska gazeta liberalna, z dnia 21 maja, w której pisano, że „jak woda zaskórna zalała armia powstańcza tereny Górnego Śląska, tzw. linii Korfantego biegnącej od granicy czeskiej wzdłuż Odry do Gogolina, a następnie przez Kolonowską – Olesno do granicy polskiej.”

Szefem Sztabu Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych był płk dr Stanisław Rostworowski – Lubliniec. Zajęcie tzw. linii Korfantego miało być dokonane przy pomocy trzech grup powstańczych, na jakie zostały podzielone powstańcze wojska: północnej, wschodniej i południowej.

- Grupa Północna pod dowództwem kpt. Neugebanera (Nowaka), szef sztabu – Wyglenda (Traugott)
- Grupa Wschodnia pod dowództwem Grzesika (Hanke), szef sztabu – Dr Grażyński (Borelowski)
- Grupa Południowa pod dowództwem Sikorskiego (Cietrzew), szef sztabu – Wężyk (Braunhorst).

Linia Korfanteo biegła od granicy czeskiej wzdłuż Odry do Gogolina, a następnie przez Kolonowską Olesno do granicy polskiej.¹³²

Na czele wojsk powstańczych stanął Nowina Doliwa - płk. hrabia Maciej Mielżyński, mianowany przez Korfanteo, dyktatora powstania.

Trzeba to wyraźnie podkreślić, że trzecie, największe powstanie śląskie nie było o akcję narzuconą ludowi górnośląskiemu, że armia powstańcza nie składała się z elementu napływowego i że znaczna ilość dowódców jednostek bojowych rekrutowała się spośród robotników śląskich, którzy od wielu miesięcy przygotowywali w podziemiu ten największy zbrojny czyn.¹³³



Fot. Płk Maciej Mielżyński (Nowina-Doliwa),
Nacz. Wódz III Powstania Śląskiego,
poseł do „Reichstagu”
z o. pszczyńsko-rybnickiego



Fot. Wojciech Korfanty, komisarz plebiscytowy,
Dyktator III Powstania Śląskiego, poseł do
„Landtagu” z o. poznańskiego i „Reichstagu”
z o. gliwicko-lublinieckiego

Z dniem wybuchu powstania, 3 maja 1921, jego Naczelnik Wojciech Korfanty wydał proklamację:

„Rodacy!

Rząd Polski odwołał mnie ze stanowiska komisarza plebiscytowego, ponieważ niezdolny byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego.

Nie jestem już komisarzem plebiscytowym, ale jestem krwią z krwi, kością z kości Waszej, synem biednego ludu śląskiego, który od 20 –tu walczy razem z Wami za prawo i wolność Górnego Śląska. Jako Wasz brat zawezwany przez walczących powstańców, strajkujących robotników i w porozumieniu z naszymi partiami politycznymi, stoję na czele naszego ruchu. Czynię to dlatego, aby ruch ten szlachetny, przez zbrodnicze

¹³² E. Kempa, *Krótki zarys...*, s. 32 – 33.

¹³³ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 71.

jednostki nie został zamieniony na anarchię, by nie działały się zbrodnie i przestępstwa, by normalny bieg życia czym prędzej został przywrócony.

Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma prusko-niemieckiego.

Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza na świecie, który by nas mógł okuć ponownie w kajdany germańskie.

Celem ujęcia żywiołowego ruchu zbrojnego w ramy organizacyjne, mianuję niniejszym głównym dowódcą hufców powstańczych, powstańca Doliwę, któremu wszyscy komendanci winni bezwzględne posłuszeństwo. Od tej chwili jesteście żołnierzami i postępujecie jak honor żołnierski nakazuje.

Zakazuję wszelkich gwałtów, grabieży, znęcania się nad ludźmi bez względu na ich język, wiarę lub pochodzenie. Zachowanie się powstańców powinno być wzorowe, mienia, życia i zdrowia bezbronnych ludzi naruszać nikomu nie wolno.

Zabraniam usuwania urzędników, a ich samych wzywam do sumiennego spełniania obowiązków i wytrwania na stanowiskach. Niepożądanych urzędników usunę sam lub uczynię to powołane przeze mnie do tego osoby.

Nazwiska osób aresztowanych oraz przyczynę ich aresztowania dowódcy powstańców muszą mi w przeciągu 24 godzin donosić.

Karę śmierci będzie karany każdy, co dopuści się kradzieży popełnionej z użyciem broni lub przez włamanie się, każdy co dopuści się morderstwa, zabójstwa, rozboju, zgwałcenia osoby żeńskiej płci, podpalenia, uszkodzenia warsztatów pracy, wodociągów, elektrowni, gazowni.

Na władze powstańcze nakładam obowiązek czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym i nadaję im niniejszym prawo do użycia wszelkich środków potrzebnych, celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Każdy co wykroczy przeciw zarządzeniom wydany lub do przeciwdziałania im drugich podżega, będzie karany więzieniem do pięciu lat, aresztem do sześciu tygodni lub grzywną od 20 do 150.000 marek.

Powierzam wymiar sprawiedliwości przeciwko obwinionym powstańcom osobom cywilnym, ujętym przez powstańców, sądom polowym.

Sąd polowy składać się musi, o ile możliwości, z przewodniczącego znającego prawa, najmniej dowódcy baonu i z dwóch ławników wybranych przez tegoż. Ławnik musi liczyć najmniej lat trzydzieści. Sąd zwołuje dowódca, mający prawa najmniej dowódcy baonu. Karę śmierci wolno wykonać tylko po zatwierdzeniu przeze mnie wyroku. Karę wykonuje się przez rozstrzelanie.

Sąd polowy podnosi te dowody, które sam za potrzebne uznaje i z zasady słucha świadków pod przysięgą. Z rozpraw sądowych winien sąd spisać protokół oraz treść wyroku z podaniem faktów udowodnionych.

Miejsce Pостоju, dnia 3 maja 1921, w rocznicę pamiętnej konstytucji.

– Wojciech Korfanty”¹³⁴

Z dalszych relacji Euzebiusza Kempy o przebiegu powstania:

Grupy Północna i Półudniowa opanowały w ciągu pierwszych 3 –ch dni powiaty północne i półudniowe.

Pamiętnymi w historii walk wyzwoleniczych będą dni od 8 do 12 maja, w czasie których w ciężkich i zaciętych bojach zdobyli powstańcy Kędzierzyn, Gogolin, przyczółek Chrapkowiec oraz Górę Św. Anny. Grupa Północna wysunęła się poza Lubliniec, a po dość ciężkich walkach opanowała stare Olesno, następnie – centrum miasta i Żębowice. Na lewym skrzydle doszła aż po Gogolin. Najtrudniejsze zadanie miała do spełnienia Grupa Wschodnia, na jej terenie działania znalazło się nieomal całe zagłębie przemysłowe. Już w pierwszym dniu zbrojnego ruchu oddziały Grupy Wschód opanowały cały powiat katowicki, bytomski i zabrzański. Ażeby uniknąć starć

¹³⁴ *Op. cit.* W. Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973, s. 51.

z wojskami koalicyjnymi na rozkaz Naczelnego Dowództwa, dowództwo Grupy Wschód ~~dobrze~~muszone wycofać swoje oddziały z Katowic, Bytomia i Królewskiej Huty (Chorzowa). Krwawe walki rozegrały się pod Wirkiem w Miechowicach i w Rudzie. W tym ~~ł~~ ~~samym~~ ~~opracowaniu~~ ~~powsta~~ gliwicki z wyjątkiem miasta Gliwice. Dowództwo Grupy Wschód zarządził o sformowanie dwóch grup ruchomych, jednej pod dowództwem kpt. Cymsa w kierunku Birawy, drugiej - pod dowództwem Fojkisa -- w kierunku Kędzierzyna, zarządzając skoncentrowany atak na Kędzierzyn. Dnia 9 maja, po zaciętych i ciężkich walkach oddziały tych dwóch grup zajęły Kędzierzyn, docierając następnie aż do Odry i zajmując port kozielski.

Grupa Północna opanowała w pierwszych 3 dniach powiaty: tarnogórski, toszecki, strzelecki, lubliniecki oraz znaczną część oleskiego. Teren jej działania był więc większy od pozostałych dwóch razem wziętych. Zacięte walki odbyły się o zajęcie Tarnowskich Gór, Wielkich Strzelec i Dobrodzienia. W Tarnowskich Górach i Wielkich Strzelcach stoczono formalną bitwę z oddziałami francuskimi i włoskimi, posilkowymi artylerią. Oddziały Grupy Północ zajęły daleko większy obszar zdobywając cały powiat oleski aż do bram Kluczborka, wbrew zakazowi NKWP, wysunęły się aż na południe, zabierając Gogolin, który następnie przypadł grupie Wschód.

Podgrupy: Bogdan, Linka-Mendoszewski i Butryn zostały reorganizowane na posterunki: 7, 8 i 9, które na tak rozległe tereny zbudowały sobie w hucie „Fosowska” 3 pociągi pancerne.

Na obszarze Grupy Północ, w okolicach Olesna, Zębów i Myśliny oraz na północ od Wielkich Strzelec, wytworzyły się zacięte walki. Z wyjątkiem małych, zbyt wysuniętych pozycji, cały front grupy Północ został utrzymany aż do likwidacji powstania.

Grupa Północ opanowała powiaty: pszczyński, rybnicki oraz znaczną część raciborskiego i kozielskiego. Oddziały powstańcze Grupy Południowej zajęły tereny położone po prawej stronie Odry, a następnie posuwając się aż do Kędzierzyna i Górę Św. Anny, gdzie brały udział w ciężkich walkach.

Już pod wieczór drugiego dnia, tj. 4-go maja nastąpił groźny kryzys. Oto powstańcy, którzy porwali się do broni bez zaopatrzenia w żywność i amunicję, zaczęli odczuwać na froncie bojowym głód, a w razie bezpośredniego uderzenia niemieckiego mogli się znaleźć bez ratunku. Dowódca na front nie był łatwy, ponieważ siedem głównych

węzłów kolejowych, tj. siedem miast o garnizonach koalicyjnych, a zarazem i ośrodków niemieckiego „Selbstschutzu”, nie tyle z powodów wojskowych, co niestety – politycznych, nie udało się zdobyć. Sytuacja bojowa powstania z tego powodu wydawała się beznadziejna. A jednak sztab Naczelnej Komendy trudności te przezwyciężył. Zorganizowanie okrężnego dowozu samochodami i bocznymi liniami kolejowymi zaopatrzyło oddziały walczące.

Data 10 maja stała się chwilą przełomową w historii trzeciego powstania. Stworzyła nową sytuację bojową. Dyktator powstania p. Korfanty uważał, że zajęcie linii demarkacyjnej ma być uznane jako linia graniczna. Jednakowoż z rozmowy Aliantów wynioskowano, że zajęcie proponowanej linii demarkacyjnej nie znaczyło o bynajmniej oddania zdobytego terenu, ale miało być pierwszym krokiem zaprzestania rozlewu krwi. Zajęcie linii demarkacyjnej znaczyło wycofanie się z ważnych punktów strategicznych, takich jak: portu kozielskiego, Gogolina, Góry Św. Anny i Olesna.

Wielu było zabitych i rannych po stronie polskiej, ale straty Niemców były dwukrotnie większe. Warto zaznaczyć, że każdy powstaniec śląski walczył z odpowiednio wyćwiczonym i przygotowanym do walki zbrojnym – żołnierzem niemieckim. 14 maja, po zwycięskich walkach, powstańcy stali się panami całej linii wzdłuż Odry, od Olzy do Gogolina. Grupa Wschodnia otrzymała 17 maja z Naczelnej Komendy rozkaz opuszczenia krwawo zdobytych Chrapkowic i Gogolina, zajętych strategicznie do najważniejszych punktów powstańczych. Dochodził y wiadomości, że Niemcy wkrótce rozpoczną atak na pozycje powstańcze.

Dnia 15 maja Wojciech Korfanty wydaje odezwę, w której wzywa wszystkich tych, którzy nie są potrzebni w szeregach zbrojnych, aby czym prędzej wrócili do pracy i codziennych zajęć. Na dole tej odezwy Naczelny Wódz Powstańców Nowina-Doliwa nakazuje dostosowanie się do powyższej odezwy. Odezwa zaopatrzona w rozkaz Naczelnego Dowództwa zwracała się wprost do powstańców z pominięciem dowództwa grup, przesyłając odezwę wprost do oddziałów.

Dnia 17 maja Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych przysłała rozkaz nakazujący opuszczenie Gogolina i portu kozielskiego. Członkowie rozkazom Naczelnego Dowództwa oddziały powstańcze wycofały się

z Gogolina. Sprawa perypetii z linią demarkacyjną osłabiła nie tylko front, ale i powagę dyktatora Naczelnego Dowództwa.

21 -go maja, o godz. 4 -ej rano, rozpoczął się atak niemiecki od strony Gogolina i Chrapkowic na linię frontu Góry Św. Anny – Ujazd. Atak ten doprowadził w nocy do wygaśnięcia frontu, a dnia 22 maja w południe – do zajęcia przez Niemców Góry Św. Anny. Walka była zacięta. Niektóre miejscowości przechodziły szereg razy z rąk do rąk. Walka na tym odcinku dywizji pierwszej toczyła się bez przerwy aż do 27 maja, pomimo poniesionych strat w terenie. Była to najkrwawsza, ale i najpiękniejsza z bitew w dziejach walk frontowych III Powstania Śląskiego. Mimo silnej przewagi liczebnej, nie udało się Niemcom przerwać frontu powstańczego.

O wybuchu powstania na Śląsku dowiedzieli się uczniowie Szkół i Kadetów nr 1 we Lwowie. W nocy 5 maja potajemnie, bo bez zezwolenia komendanta Korpusu, dość liczna grupa kadetów opuściła mury szkół i udając się wprost na powstały front, gdzie brali żywy udział w walkach o wyzwolenie ziemi piastowskiej. W powstaniu tym brało udział ok. 48 kadetów lwowskich, niektórzy zostali ranni. W walkach pod Gogolinem, 21 maja, zginął ochotnik kadet Korpusu Lwowskiego – kapral Chodkiewicz Karol, ostatni potomek wielkiego hetmana Chodkiewicza, odznaczony orderem „Virtuti Militari” V kl. i Wstęgą Waleczności I kl. Pozatem polegli na powstaniu i inni kadeci: kapral Toczyłowski Zygmunt, śmiertelnie ranny dostał się do niewoli niemieckiej, kadeci sierż. Czekaliński Henryk, sierż. Pszczółkowski Zbigniew i sierż. Zaszczyński Zbigniew polegli pod Zębownicami. Pod Gogolinem został ciężko ranny kadet kapral Zakrzewski Zygmunt, który dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie wkrótce zmarł.¹³⁵



Fot. Kdt kpr. Z. Toczyłowski



Fot. Kdt. sierż. H. Czekaliński

¹³⁵ E. Kempa, *Krótki zarys...*, s. 35-37.



Fot. Kdt. kpr. K. Chodkiewicz



Fot. Kdt. kpr. Z. Zakrzewski

Koniec maja się zbliżał. Organizacja wojsk powstańczych postępowała naprzód, ale też i nacisk niemiecki zwiększał się coraz bardziej. Liczne, otwarcie prowadzone biura werbunkowe w Berlinie, Bawarii, w Prusach Wschodnich dosyłały wciąż nowe, świetnie uzbrojone i wyekwipowane kompanie ochotników. Oficerów miał General Hoffer tak dużo, że aż mógł tworzyć z nich zwarte oficerskie oddziały.

Inaczej wyglądała sprawa po stronie polskiej. Rząd polski, zaatakowany na gruncie międzynarodowym o wywołanie powstania – co zresztą było sprzeczne z faktem – powziął ostre środki celem wykazania swej neutralności. Tworzenie jawnych biur werbunkowych było zakazane, oficerom zgłaszającym się do powstania odmawiano urlopu, kto chciał mógł się na Śląsk przerwać, ale w sposób nielegalny. Dla kierowników powstania stwarzał ten stan rzeczy ogromne trudności. Powstanie Górnos Śląskie było najbardziej ludowym ze wszystkich powstań polskich doby rozbiorowej. Nie wyższe warstwy, nie inteligencja zawodowa, ale przeciwnie, robotnik fabryczny i gospodarz wiejski porwał się do walki zbrojnej. Żołnierzy ochotników było zawsze dziesięć razy więcej, niż rozporządzalnej broni, brakło natomiast oficerów, a nawet – co dziwniejsze – podoficerów. Złożyły się na to warunki śródwojenne Śląska.

Okręg przemysłowy Górnos Śląski stał się dla armii niemieckiej wielkim warsztatem broni, amunicji i gazów trujących. Wykwalifikowanych robotników nie brano na front, bo był Śląsk spichlerzem Niemiec. Pozostawienie dużej części młodzieży rolniczej przy roli było także koniecznością państwową. Wreszcie Ślązak, nieraz z polską mową po niemiecku, a przytem zawsze trochę podejrzany politycznie, choć poszedł na front, nie był awansowany na podoficera, musiał bić się przeważnie jako prosty żołnierz.

Okoliczności te sprawiły, że na 40.000 powstańców miała Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych do dyspozycji tylko 200 oficerów i kilkuset podoficerów. W okresie tym pełniłem chwilowo obowiązki Naczelnego Wodza Powstania Śląskiego. Ppłk. Mielżyński, dotychczasowy Naczelny Wódz, podał się 23 maja do dymisji, a następca jego Ppłk. Warwas-Zentkeller przybyć miał dopiero 6 czerwca, już po zakończonych walkach, na Śląsk.

Nie pamiętam którego już dnia doszła mnie następująca depesza Szefa Sztabu Gen. z Warszawy:

„Z korpusów kadeckich we Lwowie i Modlinie uciekło kilkudziesięciu wychowanków. Istnieje podejrzenie, że zgłoszą się do powstania. Żądam natychmiastowego ich odstawienia do granicy polskiej; jako punkt zborny wyznaczam Sosnowiec, upoważniony oficer zgłosi się po ich odbiór.”

Z dziwnym uczuciem czytałem tą depeszę. Z jednej strony uczucie dumy, że dzielnych mamy kadetów, widać, że u nich krew nie woda! Przydać się mogą świetnie. Uświadomiony, gorący, ideowy element zawsze w każdym powstaniu idzie na wagę złota. Wyszkołenie wojskowe mają, do porządku i subordynacji przywykli, będą doskonałym materiałem w kompanjach.

Z drugiej strony żądanie Szefa Sztabu Gen. jest zrozumiałe. Dziś przykład dali kadeci, jutro jeden lub drugi szwadron linjowy pójdzie w ich ślady, i wojna polsko-niemiecka, wisząca i tak już na włosku, może znów się rozpalić. A istnieje i dalsza groźba, że świeżo pobita Rosja sowiecka znów skorzysta z tego, by ruszyć na Polskę. Przecie Niemcy wołały już głośno o prawo wysłania Reichswery regularnej do stłumienia powstania, a Anglja była w każdej chwili gotowa do udzielenia tej zgody. Powstanie Górnos Śląskie było świecą, palącą się na becze z prochem, lada chwila mogło ono spowodować drugą wielką wojnę.

No, trudno, trzeba sobie radzić i bez kadetów.

Wydałem rozkazy do podwładnych grup, kadeci mieli być odesłani do Naczelnej Komendy do Szopienic, skąd miałem ich przekazać do Sosnowca. Wykonanie rozkazu nie okazało się łatwe. Kadeci przebrali się po cywilnemu, i wcale nie śpieszyli się z wyjawieniem swego pochodzenia. Ot, zwykłe ochotniki, przekradające się przez granice, jak tylu innych. Nie trzeba dodawać, że jeden czy drugi dowódca kompanii, dostawszy takiego zucha, – nie kwapił się z wyszukaniem jego rodowodu. Wojna europejska mało go obchodziła, a zato

pomoc inteligentnego, rwącego się na patrol młodzika była mu bardzo cenna. W ciągu najbliższych dni zdążono mi tylko doprowadzić dwóch czy trzech kadetów.

Wezwałem ich do siebie. „*Dziękuję wam chłopcy w imieniu służby powstańczej za odruch żołnierskiego zapału, ale dyscyplina wojskowa wymaga, byście wrócili do waszych oddziałów. Przydzielam was do Sztabu komendy, aż do czasu gdy zgłosi się po was oficer. Na razie będziecie pełnić służbę moich kurierów. Nazwiska wasze!?*”

Pierwszym był Chodkiewicz – innych dziś już nie pamiętam. „*W tył zwrot – marsz do kompanii sztabowej!*” A sam myślę: „*szkoda chłopców, przydaliby się!*”

Nazajutrz przyszło kilkanaście depesz od rodziców chłopaków, domagających się ich powrotu. Między innymi od matki Chodkiewicza.

Wzywam go do siebie. Upływa pół godziny, nie zgłasza się. Oficer inspekcyjny melduje mi, że szukają go nadaremnie, w nocy, widać uciekł – pewno nie do domu – raczej na front. Znow wyjdą rozkazy o wyszukaniu go, ale z góry wiem, że nie prędko na ślad jego trafią.

Pomyliłem się. W tydzień potem w meldunku jednego z batalionów wyczytałem: „w walkach pod Lechiną bohaterską śmiercią, osłaniając wycofanie się kompanji, zginął kadet Chodkiewicz, w niewolę popadł drugi kadet Sława-Neumann.”

Potem Przybyła na Śląsk matka odszukać mogiłę. Był jedynek. A równocześnie w innych kompanjach kadeci zapisywali swą pamięć wzorową służbą. Pełni zapału, rwący się do boju, z radością sztubaków, wypuszczanych z ławy szkolnej na front, szukali sposobności do odznaczenia się, wypróbowania własnej odwagi.

W walkach o zachodnią granicę Polski hartował się najmłodszy nasz narybek oficerski.

Sprawili nam w Komendzie kłopotu nie mało. Coraz ostrzej wystylizowane telegramy dochodziły z Warszawy, nasyłane komisje dla wyszukania kadeckich „dezertów” objeżdżały, zwykle bezskutecznie, frontowe oddziały. Wreszcie przyszło zawieszenie broni, potem obsadzenie linii pośrednich przez wojska francuskie i angielskie, potem demobilizacja, i kadeci poznajdowali się już łatwiej. Nie wszyscy mogli stawić się do apelu: Chodkiewicz, Toczyłowski, Pszczółkowski, Czekaliński, Zaszczyński polegli na polu chwały, kilku leczyło się jeszcze z ran w szpitalach. [...] ¹³⁶

Cel ofensywy niemieckiej nie został osiągnięty. Frontu Grupy Wschodniej nie przerwano. Również na terenie walk Grup Północnej i Półudniowej, powstańcy zwycięsko odparli ataki wroga. Duch w armii powstańczej, mimo wielkiego zmęczenia ciągłymi walkami, mimo wielkich braków technicznych i braku rezerw, był bardzo dobry. W tym przedmowym okresie zmagania o przyszłość Górnego Śląska nie brak było oczywiście błędów po naszej stronie. Kiedy Rzesza Niemiecka nareszcie otworzyła swoje granice dla napływającej z głębi Niemiec pomocy ludzkiej i technicznej dla oddziałów niemieckich, Polska swoje granice zamykała.

Tymczasem mimo ustawicznych walk na froncie, nasze rozmowy kontynuowały się. W dniu 27 maja Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych wydaje nowy rozkaz o zawieszeniu broni. Jednakowoż Niemcy dalej ostrzeliwali nasze pozycje pod Lechiną i Zalesiem.

¹³⁶ Ludwik Łakomy, „Kadeci w powstaniu Śląskiem” w: *Korpus Kadetów w Rocznicy III-go Powstania Śląskiego*, Lwów, maj 1931.

Wreszcie 28 maja, Dyktator powstania – Korfanty w swej odezwie stwierdził, że otrzymał zapewnienie poręczone przez Komisję Międzysojuszniczą w Opolu, iż dowództwo zbrojnych sił niemieckich zobowiązało się zaprzestać w stosunku do zbrojnych sił polskich wszelkich kroków zaczepnych.

Wobec tego Naczelne Dowództwo wydało surowy rozkaz zaprzestania wszelkich kroków wojennych na froncie.

Wraz z dymisją Nowiny -Doliwy jako Naczelnego Wodza wojsk powstańczych, z dniem 30 maja powierzono naczelne dowództwo Karolowi Grzesikowi.

Powstanie przeszło w stadium likwidacji. Przeprowadził ją nowy dowódca Warwas -Zenkeller.

Można stwierdzić, że powtórzył się ten sam proces, co w poprzednich powstaniach.

III Powstanie Śląskie było o największym zrywem i ludu polskiego na Śląsku, jednym z największych ruchów wolnościowych w historii Polski.

Naczelne Dowództwo wydało surowy nakaz zaprzestania wielkiej akcji wojennej na froncie.

Plebiscyt krwi okazał się silniejszym od plebiscytu kartkowego.

Przylącono do Rzeczypospolitej Polskiej górnośląską część w ilości 3 214 km² z ludnością o liczbie 891 700.¹³⁷

BIULETYN BOJOWY, maj 1921 (ukazał się w nr 1 „Powstańca”)

W odpowiedzi na wrogi zamiar zniszczenia praw ludu polskiego na Górnym Śląsku, wybuchło z niemożliwą siłą w nocy z 2 -go na 3 -go maja powstanie, które w niesłychanie krótkim czasie opanowało przeważną część Górnego Śląska. Już w pierwszym dniu ruchu zbrojnego podległe im oddziały powstańcze opanowały cały powiat katowicki, bytomski i zabrzański, nie włączając tak wielkich ośrodków przemysłowych jak: Bytom, Królewska Huta i Katowice. Dobrowolnie przez pamięć na braterstwo broni, jakie łączyło nas z Francuzami, wycofałem wojska moje z Katowic, Bytomia i Królewskiej Huty. Niemniej i te miasta trzymamy silnie, cernując je silnymi oddziałami. Krwawe walki rozegrały się pod Wirkiem, w Miechowicach i Rudzie. Ponieśliśmy pewne ofiary w Katowicach, Bytomiu i Zabrze. Znakomity

¹³⁷ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 76.

i potężny rozmach naszego ruchu doprowadził również w dniu 5 maja do opanowania powiatu gliwickiego, z wyjątkiem Gliwic

DOWÓDZTWO GRUPY WSCHODNIEJ¹³⁸

Już w pierwszych dniach powstania odezwały się liczne protesty przeciwko niesprawiedliwej propozycji Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, publikowane w formie odezw. Do uczucia sprawiedliwości wszystkich narodów, a szczególnie klasy robotniczej we wszystkich krajach, apelowały stronnictwa polityczne, związki i towarzystwa, m.in. :

Zjednoczenie Zawodowe Polskie,
Centralny Związek Zawodowy Polski,
Narodowa Partia Robotnicza,
Polska Partia Socjalistyczna,
Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe,
Polskie Stronnictwo Ludowe,
Związek Towarzystw Polek na Górnym Śląsku,
Wielcy Przemysłowcy¹³⁹

III POWSTANIE w Łabędach

W Łabędach i okolicy przygotowania do powstania rozpoczęły się w poniedziałek 2 maja w godzinach popołudniowych. Na ulicach Łabęd widać było sporo poważnych, zamyślonych twarzy. Były to twarze powstańców, do których dotarł już poufny rozkaz o rozpoczęciu powstania w nocy z 2 na 3 maja. Przy zapadającym już zmroku, grupa powstańców rozpoczęła pracę przy wydobywaniu broni ukrytej w stodołach Adama Wilka i Bensza w Czechowicach. Potwierdzano kryjówki zmagazynowanej broni, rozbijano żelazno – blaszane beczki, w których była ukryta broń ręczna z maszynową, którą natychmiast transportowano do oddziałów, karabiny maszynowe przewożono w beczkach po benzynie. Tak samo sprzęt techniczny i telefoniczny został na czas przygotowany.

¹³⁸ E. Kempa, *Krótki zarys...*, aneks.

¹³⁹ Por. W. Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973.

Dnia 3 maja o godz. o wschodzie słońca, czarny pruski orzeł na dworcu Łabędzkim został przemalowany na orła białego. Policja plebiscytowa „Apo”, zakwaterowana w szkole w dzielnicy hutniczej, została rozbrojona przez wachmistrza Koszka i jego oddział, gdyż już po pół nocy 3 maja powstańcy chodzili po ulicach z bronią w ręku. O godz. 3 -ej syreny obu hut dały znak o zatrzymaniu pracy i robotnicy opuścili tereny hut. Tak samo ruch kolejowy z Gliwic do Wrocławia został wstrzymany. Całe życie zamrło, tylko po ulicach chodziły patrole powstańcze. Około południa oddziały powstańcze wyruszyły na przeznaczone placówki, na przedpole Gliwic. Rozpoczęły się aresztowania obywateli niemieckich, przeważnie zagorzałych Niemców, należących do bojówek. Dowódca bojówki niemieckiej – Oberleutnant (por.) Imiolczyk wraz z kilkoma innymi bojówkarzami na czas uszereżował powstańców.

3 maja po południu i w ciągu następnego dnia obsadzono moją kompanię na wschód od Łabędz, za torami kolejowymi, aby strzec od wschodu napadu ze strony Niemców, jak to miało miejsce już w II powstaniu.

Żywił owoc, spontaniczność zrywu powstańczego była wszędzie widoczna. Szeregi powstańcze zasilali ciągle młodzi ochotnicy. Pułk IV wojsk powstańczych im. Stefana Batorego, zakwaterował się w Łabędach, więc tutaj zgłaszali się ochotnicy ze starych Gliwic, Przyszówki, Czechowic, Kleszczowa. Z Szobiszowic, pod dowództwem Marcina Kuczmika oraz szefa kompanii Franciszka Wesołego przybył również bardzo liczny oddział. Z ochotników młodszych uformowano baon, w którym dowodził Feliks Sojka, baonem ochotników starszych dowodził Paweł Miazga. Przypominam sobie – było to 4 lub 5 maja – jak Franciszek Wesoły (szef kompanii II baonu) przyszedł do mnie z trzema ochotnikami, moja kompania miała wtedy postój w restauracji p. Piegzy. Zwrócił do mnie po imieniu: – „Zebin, zostawiam tych chłopów u Ciebie, bo ich nie mogę wziąć na front”. Ochotnikami byli młodzi chłopcy: Jerzy Ziętek, Jerzy Michalski i Franciszek Mateja. Dwaj pierwsi ubrani byli w krótkie spodenki – do kolan, na głowach mieli czapki studenckie.¹⁴⁰

W rodzinie Kempy znane były – z opowiadań seniora rodu – szczegóły tamtej sytuacji. Kempa wspominał z humorem, ale też z pewną ironią, że Jerzy Ziętek, późniejszy wojewoda śląski, był za

¹⁴⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 67 – 68.

młody - na udział w powstaniu, więc zapytał chłopców wprost: „*A wasze matki wiedzą żeście na powstanie poszli?*” Po latach Euzebiusz Kempa, stojąc wśród weteranów powstań śląskich, z gorzkim uśmiechem przyjmował nominację z rąk generała Jerzego Ziętka na porucznika. Ironia losu...

5 maja II kompania została ulokowana w sali p. Piegzy na Herminie, a następnie wyruszyliśmy na front do cernowania Gliwic., gdyż wielu płatnych bojowców niemieckich uciekł o do Gliwic, by tam się zorganizować.

8 maja zostałem odwołany od kolegów przy cernowaniu Gliwic i odkomenderowano mnie do Ekspozytury Grupy Środkowej jako oficera Oddziału II. Sztab Ekspozytury Grupy Środkowej, którego szefem był major Ludyga – Laskowski, znajdował się na zamku w Łabędach.

6 maja w godzinach przedpołudniowych, przybył z Gliwic do Łabęd pociąg wiozący policję niemiecką oraz włoskich przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej. Pociąg ten, udający się do Opola, powstańcy zatrzymali dopiero na osobistą interwencję dyktatora powstania pośła Korfanteo, puścili go w dalszą drogę. Tego samego dnia 2-gi baon Sojki odjechał na front nad Odrę, zaś baon Miazgi wyruszył do Gliwic, z zamiarem okrzuszenia miasta.

W ataku na miejscowość Krępa wziął udział oddział marynarzy, którym dowodził kapitan Robert Oszek. W walce tej zginął kawaler „Virtuti Militari”, mat Jan Pszczela. Grupa powstańców, która chciała się dostać do baonu w Januszkowicach wpadła w zasadzkę bojówki niemieckiej. Rozstrzelano wówczas na miejscu powstańców: E. Jackel, P. Latos, H. Nowak, P. Sapik i R. Siwczyk. Cudem unikną śmierci H. Buk, który korzystając z zamieszania skoczył do gęstego sitowia znajdującego się obok stawu. Zwłoki zabitych powstańców przy pomocy J. Wiechy przetransportowano do Łabęd i tam z honorami wojskowymi na cmentarzu pogrzebano. Do oddziałów powstańczych zgłosił się kilku oficerów Wojska Polskiego. Niektórzy zatrzymywali się w moim mieszkaniu, by po przemundurowaniu i krótkim nocnym odpoczynku udać się na front i dołączyć do walczących powstańców.

W połowie czerwca komendant powstańczego pociągu pancernego, kapitan Kazimierz Kozłowski wyruszył wraz z trzema Siostrami Białego Krzyża w stronę Gliwic. Pociąg ten zatrzymano pod Gliwicami. Komendant wraz z Siostrami opuścił pociąg udając się w stronę poligonu wojskowego. Znienacka padł y strzał y. Kapitan Kozłowski

zginął na miejscu, zaś trzy Siostry zostały zabrane przez Niemców do Gliwic. Powstańcy nie mogli udzielić napadniętym pomocy, ponieważ w myśl wydanego rozkazu mieli pozostać w ukryciu. Kapitana Kozłowskiego pogrzebano na cmentarzu łabędzkim, zaś internowane Siostry Białego Krzyża wymieniono na znajdującego się w areszcie powstańca niemieckiego szpiega – Juszczyka z Szobiszowic. Wymian w obecności władz polskich i niemieckich przeprowadził ks. Mateja, proboszcz parafialny w Szobiszowicach.

Po zlikwidowaniu powstania, Oddział został przeniesiony do Bogucic, gdzie ulokował się w sokołni Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, przy ulicy Markiefki. Współpracował z Adolfem Lampnerem, Romanem Popiołkiem, Franciszkiem Gawlikiem i Augustynem Rzepką. Szefem II Oddziału był por. wojsk polskich Sosnkowski (pseud. Jenner). Z dniem 30 września Oddział został zlikwidowany.

Z okresu mojej pracy w II Oddziale, niektóre wydarzenia szczególnie utkwiły w mojej pamięci. Pamiętam jak dostarczono do dowództwa kliszę fotograficzną, na której był o zdjętych siedmiu powstańców, pomordowanych pomiędzy Januszkowicami a Pogorzelcem, powstańcom wycięto serca, a w ich miejsca napchano trawy. Na ślady tego bestialskiego morderstwa natrafił baon Sojki.¹⁴¹

Główny twórca II Rzeczypospolitej Józef Piłsudski, już w roku 1914 powołując w zaborze rosyjskim tajną Polską Organizację Wojskową - postulował powstanie w jej szeregach komórek wywiadowczo-dywersyjnych w celu prowadzenia akcji sabotażowych na tyłach wojsk rosyjskich. Jednocześnie tworząc Polską Organizację Narodową w zaborze pruskim doprowadził do rozmów w jej imieniu z przedstawicielstwem wojsk pruskich - a mianowicie dowództwem IX Armii - w sprawie działalności wywiadowczej, obrony przed wysadzeniem mostów itp. tworzonego przez PON batalionu piechoty i szwadronu Legionów. Jak wiadomo do powołania tych jednostek nie doszło i Polska Organizacja Narodowa została zlikwidowana na polecenie władz austriackich, a Piłsudski otrzymał rozkaz wycofania się z Królestwa na Śląsk. Pozorując wykonanie rozkazu wkroczył ze swoimi batalionami na teren Galicji, gdzie czuł się bezpieczniej. Już wtedy, a także w przyszłych swoich posunięciach Piłsudski - przyszły naczelnik Państwa - wykazał, że docenia zasady strategii, przywiązując jednocześnie dużą wagę do zagadnień wywiadu i dywersji.¹⁴²

¹⁴¹ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 68 – 69.

¹⁴² A. Stanek, *Działania wywiadowczo-dywersyjne na pograniczach Rzeczypospolitej przed rokiem 1939* w: Internet: <http://krakowska.info/index.php/opinie/193>.

Oddziały Ekspozytury należały do sieci struktur wywiadowczo-dywersyjnych zbudowanych w tym okresie.¹⁴³ Euzebiusz Kempa jako oficer II Oddziału Ekspozytury Grupy „Środek” był ceniony przez swoich zwierzchników, nie tylko za zdecydowaną patriotyczną postawę, za umiejętności dowódcze, i organizatorskie, za talent we wprowadzaniu dyscypliny, ale przede wszystkim za duże poczucie odpowiedzialności, opanowanie i wysokie morale. To on przesłuchiwał niemieckiego oficera, z rozkazu którego zamordowano śląskich powstańców i bestialsko zbezczeszczono ich ciała wycinając serca. Świadkowie – podwładni Kempy podziwiali jego spokój i opanowanie podczas przesłuchania. Trudno było opanować emocje, gdy żal i złość domagały się zemsty, tym bardziej, że Niemiec odpowiadał butnie i bez poczucia skruchy. Kempa z dobrym skutkiem potrafił ostudzić obudzoną agresję wśród swoich kolegów, stwierdzeniem, że Polakom nie przystoi zachowywać się barbarzyńsko i w tym nasza przewaga nad wrogiem.

Wiekopomny czyn Trzeciego Powstania

Tło zbrojnego ruchu i jak był o przygotowane?

Jaki był plan taktyczny i operacyjny ataku zapoczątkowanego historycznej nocy 2 maja 1921 r.?

III Powstanie Śląskie wybuchło dlatego, że lud górnośląski poparty przez społeczeństwo polskie zgodzić się nie mógł i nie chciał na krzywdzącą ocenę wyniku plebiscytu, który się odbył 20 marca 1921 r. w tym sensie jak to rozmawiały mocarstwa europejskie, z wyjątkiem jedynie Francji.

To, iż lud górnośląski nie czekał na ostateczną decyzję interaliancką, lecz porwał się do zbrojnego czynu, był o koniecznym następstwem postępowania Niemców. Przeczuwając opór polskiego ludu na G. Śląsku, zbroili się Niemcy konsekwentnie i przy użyciu swych potężnych organizacji wojskowych, jakie posiadali

¹⁴³ O skomplikowanej problematyce działań tajnych służb w okresach przerw między kolejnymi zrywami zbrojnymi na Śląsku świadczą tajne dokumenty z tego okresu. Chociażby meldunek o usiłowaniu namówienia do wszczęcia walki przez jedną z kompanii wojsk niemieckich stacjonujących na terenie pogranicznym, co miało na celu sprowokowanie wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk. Rzekomo nawet przeznaczonymi na zapłacenie tej kompanii funduszami dysponować miał sam Wojciech Korfański. Tak przynajmniej wynikało z rozmów toczonych za pomocą tzw. aparatu Huygensa - podsłuchanych przez nasłuch Ekspozytury II Oddziału. Rodząca się w listopadzie 1918 roku II Rzeczypospolita stanęła przed koniecznością walki o granice państwa a następnie w okresie całego dwudziestolecia - o ich utrzymanie, co wymagało stałej gotowości odpowiednio zorganizowanych i przygotowanych do działania struktur rozpoznawczo-zapobiegawczych, zdolnych w razie potrzeby do zastosowania odpowiednich środków z arsenału walki dywersyjnej. / Ibidem.

na terenie plebiscytowym, byli zdecydowani udawać, że nie ma żadnych protestów, jakie mogły się objawić z polskiej strony.¹⁴⁴



Fot. Oddział powstańczy

¹⁴⁴ E. Kempa, *Krótki zarys...*, „Podsumowanie”.

Wspomnienie to napisane w 45
 roku, w roku 1810-go
 Powstała z okazji, oparte są na osobistych
 przeżyciach, zapiskach oraz wywiadach z
 gośćmi. To są one napisane w języku
 języku polskim, literackim, lecz w języku
 którego używam się polecam w okresie
 moich młodych lat, pod zaborem pruskim.
 To mój zadanie wykorzystać po
 niedługo klasami moimi. Katolika
 i Polaka i w Lebane?

Znajomość pierwszego polskiego języka
 polskiego i dokonywania w okresie
 brzo prawniczym i niedługo
 Towarzystwa kulturalnego - Opatrzono
 i klasę (pod zaborem pruskim) oraz
 w innych Towarzystwach Polskich

J. J. J.

Fot. strona z rękopisu „Wspomnień” Euzebiusza Kempy

W niniejszym rozdziale pracy pozwoliłam sobie kilkakrotnie sięgnąć do tekstu książki *Trzecie Powstanie Śląskie*, autorstwa Włodzimierza Dąbrowskiego, by przytoczyć fragmenty niektórych - istotnych dla czasu III Powstania - dokumentów. Zaznajamiając się z pracą Włodzimierza Dąbrowskiego, można spróbować dokonać własnej oceny postawy Wojciecha Korfantego, komisarza plebiscytowego,

a następnie - dyktatora powstania, gdyż oprócz sprawozdań, informacji z gazet górnośląskich, zawarte w niej są teksty zapisanych rozmów Korfantego i jego korespondencja, przedstawione bezpośrednie relacje z szefami wydziałów rządu powstańczego i z jego sekretarzem, a więc osobą związaną bezpośrednio z wydarzeniami omawianego okresu, z ich autentycznym świadkiem. Odniesione, w trakcie czytania książki, wrażenie że Korfanty jest głównym bohaterem owej pracy jest - moim zdaniem - jak najbardziej zamierzonym posunięciem autora. Na Korfantom skupia on bowiem swoją uwagę.

Wojciech Korfanty to postać, która w historii dziejów polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego należy do kontrowersyjnych. Działo się tak jeszcze za życia tego polityka i działacza narodowego, dla wielu - analizujących jego działania i decyzje dotyczących polityki Górnego Śląska, ciągle jeszcze budzi kontrowersje w mniejszym lub większym stopniu.

W Archiwum Państwowym w Katowicach przeglądałam mikrofilmy z wykazami akt z zespołu „Powstania Śląskie” ze zbiorów Instytutu im. Józefa Piłsudskiego z Nowego Jorku. Na mikrofilmach można zobaczyć m.in.: unikatowe dokumenty Naczelnego Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku i Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych. Znaleźć tu można akta Głównego Dowództwa Milicji Górnośląskiej zawierające: mapy, plany sytuacyjne, szkice, rozkazy, rozporządzenia, komunikaty, meldunki, sprawozdania, korespondencje, telefonogramy, raporty, spisy imienne obozów powstańczych, życiorysy powstańców i listy ewidencyjne oddziałów powstańczych. Osobną część stanowią akta szpitalne: wykazy personelu sanitarnego, inwentarze medykamentów, informacje związane z organizacją służby zdrowia, w tym spisy lekarzy, sanitariuszy, aptekarzy, sióstr Czerwonego Krzyża, plutonów sanitarnych, listy strat. Do najciekawszych archiwów należą dyrektywy i korespondencje Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego - Sztabu Generalnego z lat 1919-1921 oraz akta Oddziału dla Spraw Górnego Śląska.

Uwagę jednak koncentrowałam na tych dokumentach, które mogłyby naprowadzić mnie na informacje dotyczące osób i wydarzeń, opisywanych przez Euzebiusza Kempę w jego „Wspomnieniach”, w części związanej z okresem powstań. Niewątpliwie wszystkie zarchiwizowane akta na mikrofilmach potwierdzają historyczne fakty twierdzące o starannie przygotowywanych planach dotyczących ruchów zbrojnych, wskazują na dużą dyscyplinę w sporządzaniu wszelkiego rodzaju dokumentów, poczynawszy od krótkich informacji i meldunków, poprzez różnego rodzaju szczegółowe spisy i ewidencyjne listy

oraz korespondencję, na rozkazach, raportach i odezwach skończywszy. Tym samym zaprzeczają głosom i opiniom twierdzącym, że powstania śląskie miały charakter spontanicznych zrywów w sprawie o niepewną polską przyszłość Górnego Śląska. Niewątpliwie pełen profesjonalizm w przygotowaniach od strony organizacyjnej i sztabowej, zwłaszcza III Powstania, należy zawdzięczać oficerom Wojska Polskiego, którzy w odpowiednim czasie zostali na Śląsk skierowani. Dowodzenie akcjami na poziomie operacyjnym i strategicznym było właściwie skoordynowane, czego dowodzi m.in. tekst wspomnień Euzebiusza Kempy.

Każda formacja powstańcza dzieliła się na baony, kompanie, szwadrony i baterie. Formacje dotyczyły oddziałów piechoty, żandarmerii, straży granicznej i służby transportowej.¹⁴⁵

Charakterystycznym jest, że każdy rodzaj dokumentu, z jakimi się zapoznałam jest bardzo konkretny i jednocześnie przejrzyste napisany.

O likwidacji powstańczego ruchu zdecydowało w dużej mierze stanowisko Anglii, która warunkowała przystąpienie do omawiania sprawy Górnego Śląska od zlikwidowania powstania. W tym celu Anglia była skłonna wysłać na Górny Śląsk swoje wojska z dyrektywą stłumienia powstańczego ruchu. Na likwidację powstania miały wpływ nasze rodzime czynniki, a przede wszystkim: stanowisko rządu polskiego, a także trudności finansowe, aprowizacyjne, kolejowe, przemysłowo-handlowe i administracyjne.

Likwidację przeprowadzono spokojnie i wzorowo. Wojska powstańcze wycofały się na obszar Państwa Polskiego. Rządy objęła znów Komisja Międzysojusznicza w Opolu. Na polu administracji uwzględniono pewne zmiany faktyczne. Na ogół jednak pozostały dawne władze. Stworzono instytucję narodową p.n. Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku. Punkt ciężkości przeniósł się jednak za granicę, gdzie bawił dłuższy czas poseł Korfanty. Nastąpiły długie targi i pertraktacje dyplomatyczne, zakończone decyzją genewsko-paryską i konwencją genewską.¹⁴⁶

Mimo upływu lat, właściwie każdego roku odkrywane są nowe fakty dotyczące śląskich powstań. Pozwalają nie tyle dokładnie scharakteryzować przebieg powstańczych zrywów, co na dokonanie właściwych ocen, wniosków.¹⁴⁷

Przed 88. rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego ukazał się w śląskiej prasie artykuł *Powstania śląskie to była wojna domowa*, będący opublikowaną rozmową, jaką dziennikarze Aleksandra Klich i Józef Krzyk przeprowadzili z prof. Zygmuntem Woźniczka z Uniwersytetu Śląskiego. Profesor określił powstania jako "śląską spontaniczność kierowaną przez Polaków".

Pierwsze dwa zrywy wybuchły spontanicznie. Jednak trzecie, którego 88. rocznica przypada 2 maja, o największym zasięgu i zorganizowane po niekorzystnym dla Polski plebiscycie, było polskim powstaniem na Śląsku, a nie powstaniem śląskim. To była profesjonalna robota polskiego wywiadu. Wykorzystano propolskie ciągoty części Ślązaków i zorganizowano oderwanie kawałka niemieckiego państwa oraz przyłączenie go do Polski. Oficjalnie rząd Wincentego Witosa potępił akcję zbrojną na Śląsku. Jednak

¹⁴⁵ ANEKS 1.

¹⁴⁶ W. Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973, s. 192.

¹⁴⁷ ANEKS 2.

potajemnie to powstanie wspierał. I to z wielką energią. Plan walki opracowała polska dwójka, czyli wywiad wojskowy. To "dwójka" przygotowała wystąpienia propolskie na Śląsku i dowody na to są w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Tutaj wysyłano oficerów już przed pierwszym powstaniem, tworzone sieć dywersji, animowano tworzenie harcerstwa, organizacji sokolskich (paramilitarnych), dawano na to pieniądze.

Wysyłano na Śląsk broń i amunicję, wypłacano powstańcom żołd. Gdy Niemcy przestali kupować węgiel z kopalń na opanowanych przez powstańców terenach, polski rząd po cichu płacił za niego. W przeciwnym razie górnicy straciliby pracę i poszliby do Korfantego z pretensjami: Po co nam te powstania, skoro nie mamy co do garnka włożyć? Wszystkie te działania objęte były tajemnicą. Nigdy Polska nie była tak zaangażowana w sprawę Śląska jak na początku lat 20., ale oficjalnie mówiono: nie mamy z powstaniem nic wspólnego.¹⁴⁸

Polskiemu rządowi zależało, aby ukrywać, przed Niemcami zwłaszcza, interwencję ze strony Polski, która - wbrew panującemu powszechnie przekonaniu - w znacznym stopniu zaangażowała się we wspieranie powstania.

- Gdyby prawda wyszła na jaw, Niemcy z pewnością wykorzystaliby to przeciwko nam. Po pierwsze: sami mogliby wysłać wtedy na Śląsk swoje wojsko, a nie tylko ochotnicze oddziały. Po drugie: niemiecka dyplomacja mogłaby skłonić Francję i Anglię, mocarstwa, które były rozjemcą w sporze o Śląsk, do tego, aby przyznały im cały obszar. "Patrzcie, Polacy nie grają czysto, zgodnie z traktatem wersalskim o przynależności Śląska miał przesądzić plebiscyt, Polska nie umie się pogodzić z wolą większości, więc próbuje akcji militarnej" - wobec takich argumentów nawet przychylna Polsce Francja musiałaby przyznać Niemcom rację i poprzeć ich starania. Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii, któremu na zawsze zapamiętamy słowa, że przekazać Polsce Śląsk to jak dać małpie zegarek, na początku III powstania i tak już bronił niemieckich racji: "Byłoby hańbą, gdyby miało się Polakom pozwolić na złamanie układu pokojowego i zajęcie Górnego Śląska, a Niemcom zakazać bronić tej prowincji, która do nich należała przez dwieście lat, a przez sześćset na pewno nie była polską".

Wojciech Korfanty nawet na łożu śmierci do niczego się nie przyznał. Polska racja stanu była dla niego najważniejsza.[...]

Tymczasem o militarnym powodzeniu III powstania już na początku przesądziła doskonale przygotowana operacja dywersyjna "Mosty", czyli wysadzenie przepraw na rzekach, aby odciąć Niemców na Śląsku od zaopatrzenia z głębi Rzeszy. W grupie Konrada Wawelberga, która przeprowadziła tę akcję, ponad połowa ludzi to nie-Ślązacy, wśród nich np. Stanisław Baczyński, ojciec Kamila. To był majstersztyk, który w czasie II wojny światowej dowództwo Armii Krajowej wykorzystało przy planowaniu akcji "Wachlarz".¹⁴⁹ Z kolei doświadczenia III powstania śląskiego, walki w terenie silnie zurbanizowanym, posłużyły dowództwu AK przy planowaniu Powstania Warszawskiego. Generał Stanisław Rostworowski, który w III powstaniu był szefem wydziału operacyjnego, te doświadczenia wykorzystał przy planowaniu akcji "Burza".¹⁵⁰

Dla wielu Polaków powstania śląskie wpisywały się w ciąg naszych wielkich, romantycznych zbrojnych zrywów, wielu z nich, zwłaszcza z Kongresówki, Wielkopolski i Galicji wspierało Ślązaków poprzez swój czynny udział w powstaniach, a zwłaszcza w trzecim.

W powstaniu brali udział ludzie tak różni jak Michał Żymierski, w 1945 roku marszałek Polski z woli Stalina, i Stefan Korboński, delegat rządu londyńskiego na kraj. Z kolei Adam Remigiusz Grocholski,

¹⁴⁸ Internet: http://wyborcza.pl/1,75515,6553613,Powstania_slaskie_to_byla_wojna_domowa.html [dostępny: 2009-04-29]

¹⁴⁹ doświadczenia wyniesione z tej akcji miały wpływ na polskie plany związane z dywersją pozafrontową w okresie poprzedzającym II wojnę światową. Bardzo podobną, tyle, że na większą skalę, była akcja „Wachlarz” Armii Krajowej i Związku Walki Zbrojnej, polegająca na przecięciu niemieckiej komunikacji na tyłach frontu wschodniego, oraz organizowaniu osłony dla planowanego na ziemiach polskich powstania zbrojnego.

¹⁵⁰ Internet: http://wyborcza.pl/1,75515,6553613,Powstania_slaskie_to_byla_wojna_domowa.html .

ziemianin z Podola, uczestnik wojny z bolszewikami, był autorem rozkazu operacyjnego o rozpoczęciu III powstania śląskiego.

Dowodem na to, jak duże było zainteresowanie powstaniem śląskim, może być "Kurier lwowski" - przysłał na Śląsk swojego specjalnego korespondenta Romana Lutmana. Z kolei rada miejska Lwowa na wieść o wybuchu III powstania śląskiego odbyła specjalne posiedzenie w sprawie solidarności i pomocy dla Śląska. Przy pomocy hrabiny Franciszki Skarbkowej Lwów ufundował pierwszy sztandar powstańczy i delegacja władz miasta przyjechała specjalnie do Szopienic, żeby go przekazać.

- Harry Kessler - "czerwony hrabia" przy uwolnieniu Piłsudskiego z twierdzy w Magdeburgu wymógł na nim obietnicę, że nie będzie podnosił kwestii zaboru pruskiego. Ale Piłsudski zapowiedział: chwilczkę, nie będę niczego inspirował, ale gdy mieszkańcy tych ziem upomną się o przyłączenie do Polski, to nie mogę oponować i przeszkadzać.

Powstania śląskie udały się, bo zrobiła je w tajemnicy polska ekipa bardzo zdolnych polskich oficerów. Nieudaczników tu nie przysyłano. Potem ta "śląska emigracja" wróciła do Warszawy, Lwowa czy Krakowa i lobbowała na rzecz Śląska. Dlatego uważam, że traktowanie powstań śląskich jak mało ważnego regionalizmu jest niesprawiedliwe. W latach 20. Polska rzeczywiście wyciągnęła rękę i pomogła przyłączyć Śląsk. A nie wszyscy byli przekonani o takiej potrzebie. Np. Witos przekonywał, że po co nam Śląsk z kopalniami i hutami, skoro kołem napędowym polskiej gospodarki będzie rolnictwo. Te silne tendencje agrarystyczne lekko stopowali tacy politycy jak Korfanty. A w Sejmie ustawodawczym - Andrzej Wierzbicki, poseł i twórca związku przemysłowców Lewiatan. W przemówieniu kolportowanym potem w formie broszurki "Prawda o Górnym Śląsku" przedstawił ekonomiczne argumenty za połączeniem Śląska z Polską. Szybko się okazało, że miał rację - biedna Polska musiała się oprzeć na Śląsku, który stał się lokomotywą rozwoju, pociągnął kraj ku nowoczesności. Dziś zupełnie tego nie doceniamy."¹⁵¹

Dziennikarze w trakcie wywiadu zapytali o wytłumaczenie obecnego nastawienia do czasów z okresu powstań śląskich, bo jednak mimo coraz większej ilości zgromadzonych informacji zaczerpniętych z oryginalnych dokumentów mało się mówi o polskim udziale w powstaniu śląskim. Na panującej ogólnej opinii, że powstania były zorganizowane i przeprowadzone wyłącznie lub głównie przez Ślązaków, ciężą czasy komunizmu, kiedy wpajano wszystkim „wygodne” i jednakowe racje.

- Tak, jakby w tym, że Polska wsparła walkę Ślązaków było coś wstydliwego. Odium polityki ciąży nad tymi powstaniami bardziej niż nad jakimkolwiek innym wydarzeniem z historii polskiej. Powstania śląskie już w II Rzeczypospolitej traktowano instrumentalnie, były częścią frontu między sanacją a opozycją. W PRL-u początkowo tradycję powstańczą odrzucono jako nacjonalistyczną, ale potem wykorzystywano w propagandzie o "odwiecznie polskim Śląsku".

Teraz boimy się narodowości śląskiej, zwolenników autonomii, Eriki Steinbach. Ciągłe poruszamy się w zaklętym kręgu stereotypów i wściekamy się, gdy ktoś mówi, że powstania widziane ze śląskiej perspektywy były tragedią i wojną domową. A przecież tak rzeczywiście było. Powstania podzieliły Śląsk, śląskie rodziny, zaciążyły nad losem tej ziemi. O tym też trzeba mówić.

Jednak z polskiej perspektywy powstania na Śląsku to była jedna z nielicznych rzeczy, które nam, Polakom, w XX wieku naprawdę się udały. Mamy syndrom płakania nad rzeczami, które spieprzyliśmy. Tymczasem wstydzimy się, że w wyniku powstania wielkopolskiego i powstań śląskich przyłączyliśmy do Polski kawał ziemi! Przy czym - na co warto zwrócić uwagę - Wielkopolskę straciliśmy w wyniku rozbiorów, a Śląska pozbyliśmy się kilkaset lat wcześniej! To był teren niemiecki, tym większy sukces, że przyłączyliśmy do kraju duży kawał nowoczesnego, liczącego się obszaru przemysłowego ówczesnej Europy.

Bez Śląska Polska byłaby znacznie dłużej krajem rolniczym, nie byłoby pieniędzy np. na Centralny Okręg Przemysłowy czy reformę Grabskiego. Śląsk stał się lokomotywą rozwoju, pociągnął Polskę ku nowoczesności. Z polskiego udziału w powstaniach powinniśmy być dumni, a nie wypierać się go.

¹⁵¹ Ibidem.

Przebrane Powstanie Warszawskie stało się wśród młodego pokolenia modne, odkąd doczekało się swojego nowoczesnego muzeum, a powstania polskie na Śląsku - zwycięskie! - wciąż na taką placówkę czekają.¹⁵²

Pragnę w tym miejscu przytoczyć również opinię Wojciecha Kempy¹⁵³ na temat III Powstania Śląskiego, który uważa, że na temat zaangażowania Państwa Polskiego w powstanie narosło wiele mitów, przy czym dominują tutaj dwa skrajne i wzajemnie wykluczające się stanowiska:

Z jednej strony popularna jest teza, że oto Polska pozostawiła Ślązaków samych sobie, nie robiąc nic, by dopomóc im w ich walce, a w ostatecznym rozrachunku dostając Śląsk niejako w prezencie, na który nie zasłużyła. Z drugiej strony można spotkać się z opinią, że III Powstanie Śląskie zorganizowane zostało ponad głowami Ślązaków i że od początku do końca zostało one zdominowane przez „goroli”.

Rzeczywistość tymczasem była taka, iż III Powstanie Śląskie było dziełem ludności miejscowej. Było dziełem śląskich Polaków, którzy dla zrealizowania swojego marzenia o złączeniu Górnego Śląska z Polską zorganizowali się w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej. Jej masowy charakter można porównać jedynie z Armią Krajową, powołaną do życia przez kolejne pokolenie Polaków.

Ale w powstaniu wzięli też udział ochotnicy spoza Górnego Śląska, których liczebność w żadnym razie nie przekroczyła dziesięciu procent ogółu żołnierzy armii powstańczej. Wśród nich było jednak wielu specjalistów wojskowych, którzy wypełnili lukę w szeregach powstańczych, w których to odczuwalny był niedostatek wykwalifikowanej kadry oficerskiej. Ale istotniejsza od pomocy kadrowej była pomoc materiałowa. Przez granicę z Polską płynęły transporty broni, amunicji i żywności. Bez nich powstańcy nie byłiby w stanie skutecznie walczyć.

Tak więc III Powstanie Śląskie było dziełem mieszkających od pokoleń na Górnym Śląsku Polaków, którzy pragnęli połączyć Górny Śląsk z Rzeczypospolitą Polską i którzy gotowi byli w imię tego przelewać krew. Jednakże Rzeczpospolita Polska nie pozostała na ich czyn obojętna.¹⁵⁴

Po zakończeniu I wojny światowej Polacy - zahartowani w walkach – dalej pełni zapału do walki w imię słusznej sprawy i zdecydowani na największe poświęcenia, nie mieli jednakże żadnego doświadczenia w działalności konspiracyjnej. Przygotowywali się do dalszej walki zbrojnej, ale o charakterze otwartym i temu podporządkowywano rozwój organizacji wojskowej. Ten brak doświadczenia w działalności podziemnej był powodem do zastosowania na górnośląskim obszarze plebiscytowym działań o charakterze specjalnym. O genezie tych działań, ich charakterze pisze Zyta Zarzycka w książce *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*.¹⁵⁵

Autorka twierdzi, że geneza działalności specjalnej na obszarze plebiscytowym ma swe źródła w Biurze Wywiadowczym Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, które już listopadzie i grudniu 1918 roku przy pomocy swych emisariuszy penetrowało teren Górnego Śląska prowadząc prace nad założeniem konspiracyjnej organizacji wojskowej. Realizację tych przedsięwzięć zlecono ekspozyturze w Częstochowie.

Decyzją Rady Ministrów została ukonstytuowana Sekcja Plebiscytowa czuwająca nad pracami plebiscytowymi na Śląsku Cieszyńskim, Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku. W ramach prac

¹⁵² Ibidem.

¹⁵³ Wojciech Kempa, historyk, prawnuk Euzebiusza Kempy, wnuk Konstantego Kempy.

¹⁵⁴ W. Kempa, *Śląscy Czwartacy*, Siemianowice Śląskie 2010, s. 211.

¹⁵⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Warszawa 1989, Wydawnictwo MON.

Sekcji rozpoczęto na przełomie lat 1919 i 1920 organizację trzech wydziałów plebiscytowych, które miały kierować działaniami na w/w terenach.

Departament Informacyjny Wojskowy polecił kpt. Alfonsowi Zgrzebniokowi odbudowę POW Górnego Śląska, której działalność restytuowano 5 grudnia 1919 roku. Odbudowana organizacja bojowa została uzależniona od Ministerstwa Spraw Wojskowych.¹⁵⁶

Po II powstaniu decyzją Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej ustanowiono Dowództwo Główne POW, sama organizacja została poważnie osłabiona przez straty ludzi w walkach i przez odkomenderowanie ok. tysiąca osób do służby plebiscytowej.

Funkcjonował Referat do Zadań Specjalnych, który podlegał polskiemu komisarzowi plebiscytowemu Wojciechowi Korfantemu. W czasie trwania kampanii przedwyborczej oddziały specjalne miały m. in. za zadanie osłonę polskich zgromadzeń, ale także ich celem były ataki terrorystyczne na osoby szczególnie niebezpieczne dla sprawy polskiej.¹⁵⁷

Przez rok, w okresie od sierpnia 1919 do sierpnia 1929 działalność o charakterze specjalnym na Górnym Śląsku uległa znacznym ewolucjom, rozwijając się od akcji sporadycznych, dostosowanych do potrzeb chwili, po działalność zorganizowaną planową i podległą Dowództwu Głównemu POW.¹⁵⁸

Ministerstwo Spraw Wojskowych zleciło nadzór nad miejscową organizacją bojową Kazimierzowi Raszewskiemu, ówczesnemu zwierzchnikowi Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu, by nie doszło do niekontrolowanego zrywu zbrojnego.

11 grudnia 1920 roku została przeprowadzona rozmowa Raszewskiego z Korfantym, faktycznym dysponentem śląskiej organizacji bojowej, podczas której zdecydowano o dokonaniu zmian w profilu działań śląskiej organizacji bojowej. Podstawą działania organizacji miały stać się zadania defensywne, czyli obrona polskiej ludności przed terrorem niemieckim i zabezpieczenie zakładów przemysłowych przed niemiecką dywersją. Od stycznia 1921 roku oficjalna nazwa górnośląskiej siły bojowej brzmiała: „Dowództwo Obrony Plebiscytu”, z ppłk. Pawłem Chrobokiem (pseud. „Kunowski”) na czele.¹⁵⁹

Brak ofensywnego planu działania na przyszłość oraz rozdziewięki w kierownictwie organizacji stały się bezpośrednią przyczyną powstania koncepcji zastosowania na górnośląskim obszarze plebiscytowym działań o charakterze specjalnym. Inicjatorem tejże koncepcji był por. Tadeusz Puszczyński (pseud. Wawelberg). W grudniu 1921 roku opracował plan działalności dywersyjnej na wypadek, gdyby doszło do nowego powstania. Plan zakładał iż w przypadku konfrontacji zbrojnej należy Niemców górnośląskich odciąć od ich głównych ośrodków dyspozycyjnych, którymi były Wrocław i Nysa. Utrudniłoby

to

¹⁵⁶ Por. Ibidem, s. 49.

¹⁵⁷ Por. Ibidem, s. 58.

¹⁵⁸ Por. Ibidem, s. 60.

¹⁵⁹ Por. Ibidem, s. 61.

i opóźniło przybycie wojskowych posiłków oraz na pewien czas uniemożliwiłoby stronie niemieckiej dostawy środków bojowych.¹⁶⁰ Na bazę wypadową oddziałów dywersyjnych przeznaczono Sosnowiec, tam też znajdowały się pomieszczenia na składy amunicyjne.

W latach 1919 – 1920 w Sosnowcu mieścił się sztab I i II powstania, działało tu również Dowództwo Główne POW Górnego Śląska, tutaj także miały siedzibę ekspozytury MSWojsk. i Sztabu Generalnego WP. W koszarach Traugutta znajdował się obóz zdemobilizowanych szeregów Wojska Polskiego Ślązaków udających się na teren plebiscytowy oraz obóz dla uchodźców politycznych ze Śląska.¹⁶¹ Zespoły dywersyjne od grudnia 1920 roku przyjęły nazwę – Referat Destrukcyj Dowództwa Obrony Plebiscytu, zatwierdzony przez Oddział II Sztabu MSWojsk., otrzymał status autonomicznej jednostki z wewnętrzną niezależnością organizacyjną. Został powołany, by działać na rzecz III Powstania Śląskiego.¹⁶² Skład oddziałów dywersyjnych wywodził się z uczestników grup dywersyjnych z II Powstania śląskiego, oficerów WP, członków Pogotowia Bojowego PPS. Funkcjonowało wówczas pięć grup: grupa opolska "A" (trzy oddziały), grupa "G" ("Główna"), (dwa oddziały), grupa "U" ("Unieruchomienia") (dwa oddziały) grupa "E" (jeden oddział, oraz grupa "N" (dwa oddziały). W kwietniu 1921 r. grupy "E" i "U" połączyły się w grupę "EU".¹⁶³

Na początku 1921 roku w Referacie Destrukcyj nastąpiły zmiany personalne. Por. Stanisław Baczyński (pseud. "Büttner"), który początkowo kierował strukturą, został mianowany szefem Oddziału III Operacyjnego, a Referat Destrukcyj objął kpt. Puszczyński.¹⁶⁴ Baczyński i Puszczyński opracowali plan o charakterze obronno-zaczeplnym, który zakładał, że po rozpoczęciu przez Niemców walki zbrojnej strona polska miała rozwinąć powstańcze działania ofensywne.

W lutym 1921 r. referat liczył: 9 oficerów, 4 podchorążych, 4 sierżantów, 5 plutonowych, 2 kaprali i 22 szeregowych.¹⁶⁵

¹⁶⁰ Por. Ibidem, s. 62-64.

¹⁶¹ Por. Ibidem, s. 67.

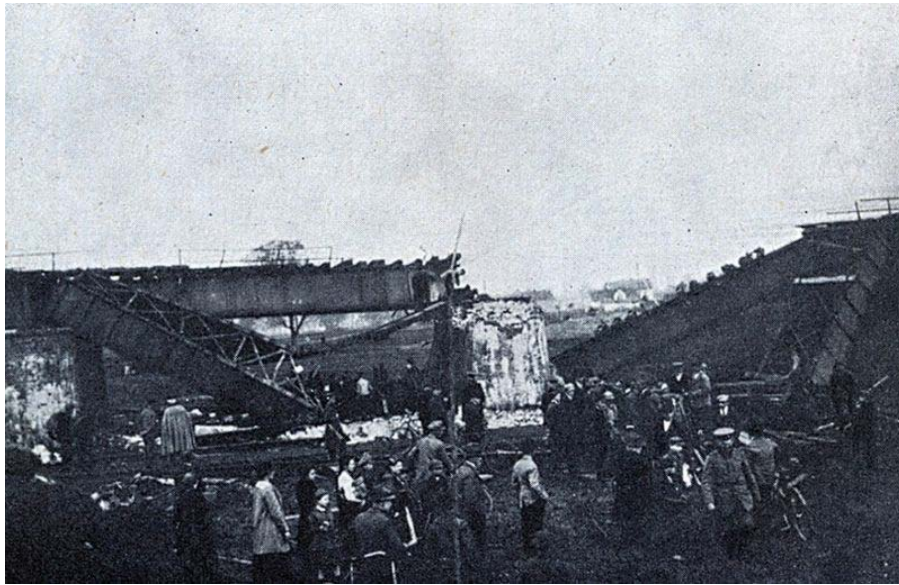
¹⁶² Por. Ibidem, s. 65.

¹⁶³ Por. Ibidem, s. 75.

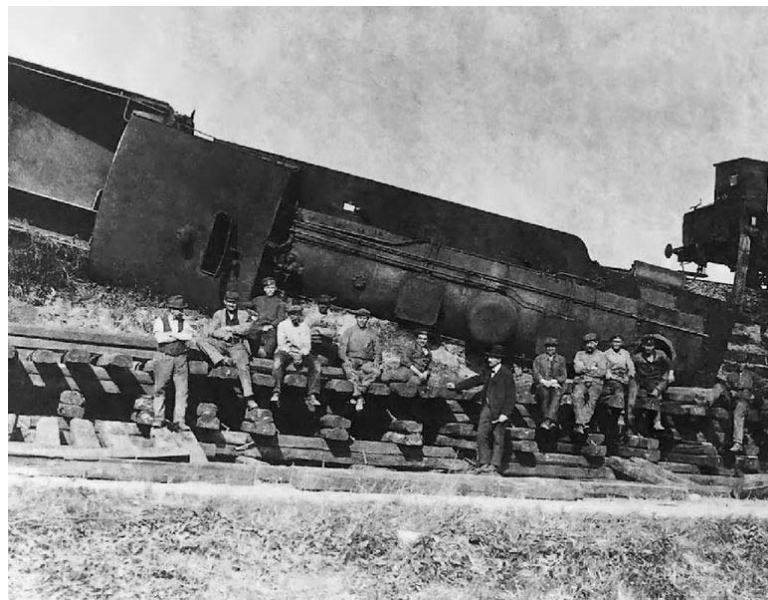
¹⁶⁴ Puszczyński był autorem instrukcji działań dywersyjnych obowiązującej przez cały okres trwania II Rzeczypospolitej. Wg instrukcji zasadnicze zadanie sieci dywersyjnej polegać miało na „stworzeniu warunków uniemożliwiających rozwój sił militarnych przeciwnika, na przeszkadzaniu w koncentracji i przerzucaniu wojsk, utrudnianiu transportu, demoralizowaniu przeciwnika. W czasie pokoju koncentrowano się na pracach przygotowawczych tj. na prowadzeniu wywiadu dywersyjnego, tworzeniu stałych placówek dywersji i wywiadowczych w ważnych punktach strategicznych, werbowaniu ludzi szkoleniu ich w zakresie wywiadu i dywersji oraz zaopatrzeniu ich w odpowiednie materiały do akcji sabotażowo-dywersyjnych. W instrukcji podkreślano, że pokojowy okres wykorzystać należy do wyszkolenia i przygotowania ściśle zakonspirowanej sieci dywersyjnej, która w wypadku wojny przystąpi do niszczenia fabryk wojskowych i zakładów pracujących na potrzeby przemysłu wojennego, do dezorganizacji infrastruktury transportowej zwłaszcza kolejowej, przerywanie łączności telefonicznej i telegraficznej, prowadzenie akcji terrorystycznej, tworzenie oddziałów partyzanckich, organizowanie strajków i sabotaży obniżanie morale przeciwnika./ A. Stanek w: Internet: <http://krakowska.info/index.php/opinie/193-dziaania-wywiadowczo-dywersyjne-na-pograniczach-rzeczypospolitej-przed-rokiem-1939>

¹⁶⁵ Por. Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne ...*, s. 85.

W ramach powstańczych działań ofensywnych przeprowadzona została w ciągu dwóch nocy: z 2 na 3 i z 3 na 4 maja akcja „Mosty”, w wyniku której zniszczono 7 mostów na najważniejszych liniach kolejowych biegnących przez obszar Górnego Śląska.¹⁶⁶ Na paru odcinkach uszkodzono poważnie tory, częściowemu zniszczeniu uległa także łączność telekomunikacyjna pomiędzy Górnym Śląskiem a Niemcami. Akcja bardzo zaskoczyła Niemców, bardziej niż wybuch powstania, skutkiem tego odegrała pierwszoplanową rolę w rozpoczęciu powstańczych działań zaczepnych. Akcja „Mosty”, była ewenementem w dotychczasowej historii wojen¹⁶⁷



Fot. Jeden z mostów na Odrze wysadzonych w ramach akcji "Mosty". /źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/III_powstanie_śląskie/



Fot. III Powstanie Śląskie, Pociąg wykołejony przez powstańców pod Kędzierzynem, /źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/III_powstanie_śląskie/

¹⁶⁶ ANEKS 2

¹⁶⁷ Por. Ibidem, s. 136 – 139.

Po wybuchu powstania 5 i 6 maja oddziały brały udział m.in. w walkach o Strzelce Opolskie, od 7 maja opuściły linię frontu dokonując reorganizacji pod nazwą "Grupa Destrukcyjna Wawelberga". Grupę zasilili wówczas ochotnicy - studenci z warszawskich uczelni z ZNMS oraz małoletni studenci z Korpusu Kadetów ze Lwowa¹⁶⁸ i Modlina, którzy uciekli do powstania. Grupa liczyła wówczas ok. 130 żołnierzy, w tym 23 oficerów i podchorążych. W końcu maju 1921 r. grupa składała się z następujących oddziałów: podgrupa destrukcyjna "Wschód" - dowódca por. Dobiesław Damięcki, podgrupa destrukcyjna "Północ" - dowódca ppor. Lucjan Miładowski; podgrupa destrukcyjna "Południe" - dowódca kpt. Stanisław Baczyński oraz rezerwa. Od wybuchu powstania grupa podlegała bezpośrednio Wodzowi Naczelnemu ppłk. Maciejowi Mielżyńskiemu, a następnie Kazimierzowi Zenktellerowi.¹⁶⁹

Oddziały brały udział w walkach obronnych w maju i czerwcu 1921 r. W połowie czerwca oddziały zostały wycofane z frontu. Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych postanowiła o utworzeniu specjalnej grupy szturmowej z dotychczasowego oddziału destrukcyjnego i dwóch batalionów odwodowych. Dowództwo oddziału "Grupa Konrada Wawelberga" objął kpt. Tadeusz Puszczyński. Oddział ten już nie wziął udziału w walkach i zakończył działalność w lipcu 1921 r.¹⁷⁰

W grupie destrukcyjnej „Wawelberga” obok Ślązaków walczyli ochotnicy z innych regionów Polski, świadczy to o poparciu powstań śląskich przez społeczeństwo polskie. Autorka podsumowuje swoje badania nad działalnością specjalnego przeznaczenia w okresie powstań śląskich ważnym stwierdzeniem, że na przykładzie rozwoju tej działalności można prześledzić całokształt rozwoju śląskiego ruchu wojskowego.¹⁷¹

O wybuchu I powstania śląskiego zadecydowała spontaniczność uwarunkowana nastrojem chwili. Powstanie nie było przygotowane pod względem militarnym. Stąd też przeprowadzone wówczas akcje specjalne miały charakter sporadyczny, niezbyt planowy.

W roku 1920, gdy rozwój śląskiej siły bojowej przybrał charakter zorganizowany, planowa stała się również działalność polskich bojówek.

Trzecie powstanie śląskie było przygotowywane długofalowo. Już od stycznia 1921 r. górnośląska organizacja zbrojna dysponowała dwuwariantowym planem operacyjnym przyszłych zmagających orężnych. Do tego planu zostały również dostosowane działania o charakterze specjalnym. [...] działalności oddziałów o charakterze specjalnym nie można rozpatrywać w oderwaniu od całości problematyki polskiego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku.¹⁷²

Za każdym razem, gdy mówimy o powstaniach śląskich, trzeba pamiętać, że owe trzy zbrojne zrywy powstańcze były w istocie częścią strukturalną kilkuletniej walki o powrót Ziemi Śląskiej do Macierzy. Na podstawie przytaczanych fragmentów „Wspomnień” oraz cytowanych fragmentów

¹⁶⁸ Nazwiska kadetów zostały wymienione we wcześniejszej części tekstu.

¹⁶⁹ *Por.* Ibidem, s. 137 - 146

¹⁷⁰ *Por.* Ibidem, s. 170

¹⁷¹ *Por.* Ibidem, s. 177

¹⁷² Ibidem, s. 177

z różnych źródeł naukowych przedstawiałam walkę powstańczą jako walkę prowadzoną różnymi metodami - także z zakresu dywersji, nasilenia penetracji siatki operacyjno-wywiadowczej w stosunku do struktur władzy niemieckiej zarówno polityczno-państwowej jak i ekonomicznej. O jej charakterze ekonomicznym świadczy bunt polskiego robotnika: trzecie powstanie śląskie rozpoczęło się wraz ze strajkiem generalnym.

Po kolejnych zbrojnych zrywach powstańcy zapadali w arkana konspiracji. Wielu z nich przenikało przez tzw. „zielone granice” na teren państwa polskiego. Pod względem operacyjno-taktycznym kadra powstańcza przygotowywała się do następnego zrywu zbrojnego. Już po pierwszym powstaniu śląskim część kadry dowódczej przeszła na terenie państwa polskiego przeszkolenie operacyjne na kursach tzw. walki podpadowej. Nasilały się także działania siatki wywiadowczej. Zatem nasuwa się spostrzeżenie, że jednak znaczna ilość oficerów, o których mówi się, że zostali przysłani z głębi kraju, konkretnie z Warszawy i Krakowa, faktycznie wywodziła się z Górnego Śląska.

Po tzw. likwidacji trzeciego powstania i przejęciu części Górnego Śląska przez państwo polskie nie zakończyła się walka o Śląsk, poza granicami Polski ciągle pozostawała znaczna ilość polskiej ludności Śląska. Wprawdzie rozwiązano zbrojne jednostki operacyjne : I Dywizję Górnośląską, pułki i oddziały powstańcze, dowództwa Grup Wojsk Powstańczych, ale zbudowana w tym okresie misterna sieć struktur wywiadowczo-dywersyjnych nie została zlikwidowana, istniała nadal po obu stronach granicy polsko - niemieckiej, oczywiście w konspiracji, co zresztą jest zawsze główną cechą charakterystyczną tych służb. Ci powstańcy śląscy, którzy ze względu na bezpieczeństwo własne i swoich rodzin, opuścić musieli teren niemieckiego państwa, znaleźli schronienie w Polsce. Ci, którzy zostali znów podjęli walkę z wrogiem we wrześniu 1939 r.¹⁷³

Pod koniec maja 1921 roku nastąpiło wznowienie negocjacji rozejmowych prowadzonych przez rzeczników strony powstańczej i przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej, których wynikiem było wyznaczenie linii demarkacyjnych oraz neutralnego pasa rozdzielającego walczące wojska, a także określenie warunków rozejmu. Dokument z ustaleniami strona polska podpisała 11 czerwca 1921 roku, nie spotkał się on jednak z akceptacją ze strony niemieckiej. Dopiero ingerencja Komisji Międzysojuszniczej i wkroczenie wojsk brytyjskich w czerwcu spowodowały wycofanie się wojsk obu walczących stron: niemieckiej i polskiej. Przez następne miesiące przygotowywano i rozpatrywano różne propozycje dotyczące rozwiązania problemu Śląska. Żaden z projektów - od francuskiego proponującego przydzielić Polsce cały teren przemysłowy Śląska, przez włoski, w którym

¹⁷³ A. Stanek w: Internet: <http://krakowska.info/index.php/opinie/193-dziaania-wywiadowczo-dywersyjne-na-pograniczach-rzeczypospolitej-przed-rokiem-1939>.

przewidywano podział Śląska na część polską i część niemiecką, aż po projekt o podziale Śląska na strefy: polską, niemiecką i znajdująca się pod kontrolą aliantów – nie został przedstawiony Radzie Ambasadorów ani przyjęty przez zainteresowane strony.

Brak decyzji Komisji Międzysojuszniczej w sprawie uzgodnienia granicy podziału spowodował wystosowanie wniosku Francji do Ligi Narodów w Genewie.

20 października nastąpiło oficjalne rozstrzygnięcie spornych kwestii. Rada Ambasadorów mocarstw alianckich podzieliła Górny Śląsk zgodnie z jej zaleceniami. Lokalne wyniki głosowania uwzględniono, ale przy dokonaniu podziału wzięto pod uwagę głównie gospodarczy punkt widzenia. W wyniku podjętych decyzji, Polsce przyznano obszar 3213 km² i ponad 1 milion mieszkańców (w tym ok. 200 tys. Niemców). Polska otrzymała powiaty: Pszczyna, Katowice, Chorzów oraz przeważającą część powiatów: Tarnowskie Góry, Bytom i Rybnik, a także południowe części powiatów: Zabrze, Lubliniec i Racibórz. Obszar ten, wraz z wschodnią częścią Śląska Cieszyńskiego, utworzył polskie województwo śląskie z siedzibą władz administracyjnych w Katowicach. Niemcom przyznano dwie trzecie terytorium plebiscytowego z 58% mieszkańców, ale 85% zasobów węgla kamiennego i 75% zakładów przemysłowych znalazło się po stronie polskiej.

15 maja 1922 roku, Polska i Niemcy zawarły konwencję genewską, której 606 artykułów przewidywało obok licznych ułatwień administracyjnych, gospodarczych i komunikacyjnych także ustanowienie urzędu do spraw mniejszości w Opolu i w Katowicach. Umowa weszła w życie 15 czerwca 1922 roku, miała obowiązywać 15 lat, a dla jej nadzorowania powołano niemiecko-polską komisję w Katowicach i sąd rozjemczy w Bytomiu.

20. VI. 1922 r. Wojciech Korfanty wygłosił mowę, witając Wojska Polskie w Katowicach z generałem Szeptyckim na czele:

„Panie Generale! Księżę Delegacie! Przedstawiciele władz Rzeczypospolitej Polskiej! Żołnierze! Uczestnicy powstania górnośląskiego! Kochani Rodacy i Bracia!
Nareszcie nadeszła wielka chwila przez tyle pokoleń górnośląskich upragniona! Nareszcie nastał wielki radosny dzień przez wszystkie serca polskie pożądany! Śląsk łączy się dzisiaj z Polską, łączymy się dzisiaj z Polską, łączymy się dzisiaj z Matką Ojczyzną!
Siedem przeszło wieków niewoli, siedem przeszło wieków twardej służby w jarzmie srogiego najeźdźcy, siedem wieków walki o wiarę, język i wolność. To wszystko dziś jest przeszłością.
Pękły nasze kajdany niewoli, nadeszła wielka godzina wyzwolenia. Nie żałujemy dziś trudów poniesionych, nie żałujemy prześladowań przecierpianych, nie żałujemy krwi przelanej w trzech krwawych walkach o nasze wyzwolenie, bo dziś jesteśmy panami swej ziemi, dziś jesteśmy wolnymi obywatelami wolnej Rzeczypospolitej, wskrzeszonej i do nowej świetności powołanej. W tej wielkiej radosnej chwili nie zapominajmy o tych, których dziś już nie ma między nami, o tych wielkich synach Ziemi Górnośląskiej, którzy uczyli nas wierzyć w Polskę, wyznawać jej zasady i cierpieć za nie wytrwale aż do ostatecznego wyzwolenia. Duchy Lompów, Szafranków, Miarków, Lubieńskich z wysokich Niebios dziś na nas spoglądają i przeżywają razem z nami tę wielką chwilę dziejową.

Skupieni w duchu oddajemy cześć i pokłon tym, którzy w trzech krwawych powstaniach życiem okupili nam nasze wyzwolenie. Cześć i hołd tym, którzy za wolność naszą przelali krew i życie swoje nieśli w ofierze na ołtarz Ojczyzny. Powstańcom górnośląskim cześć!

Wielką radość naszą mąci nam myśl o tych setkach tysięcy drogich braci, którzy mimo wielkich ofiar pozostaną nadal pod obcym jarzmem obcych państw, którzy nie doznają razem z nami wielkiego szczęścia wyzwolenia narodowego. Bracia kochani pozostający poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej! Szczęśliwy naród polski o Was nigdy nie zapomni. Sercem i duszą zawsze będzie z Wami, a miłość braterską czynem zawsze będzie zatwierdzał Potężna Rzeczpospolita Polska w obronie Waszej nie omieszka nigdy nieść Wam pomocy w Waszej ciężkiej doli, korzystając z praw jej nadanych przez konwencje międzynarodowe.

Przybyłaś do nas Polsko! Z sercem przepelnionym czcią nabożną, witamy Cię, Matko-Ojczyzno! W tej wielkiej chwili dziejowej, my najmłodsze Twoje dzieci, ślubujemy Ci wierność, miłość i posłuszeństwo bez granic, a za to przyjmij nas jako oddane Ci sercem i duszą dzieci Twoje, które Twoje zjawienie się na ziemi naszej gorzkimi łzami wypłakały i potokami krwi okupiły.

Polsko! Bądź nam Matką troskliwą – ostatnie wbijasz pale granic Twoich. Tu na zachodzie stoi żywy mur piersi mężów w boju zahartowanych, gotowych zawsze do Twojej obrony.

Ale my znękani straszną wojną światową, błagamy Cię zapewnij i daj nam pokój, bo my wszyscy, cały naród polski, jesteśmy ludźmi dobrej woli. Pokój daj nam i stwórz warunki pokojowej pracy! Zmęczeni walką o wyzwolenie nasze i połączenie się z Tobą, straszne przeżyliśmy dzieje. Tysiące padło ofiar, olbrzymie zginęły wartości materialne i moralne.

Bądźże nam tedy Ojczyzno miła, nie tylko Matką kochającą, ale także lekarką, która przywróci nam zdrowie ciała i duszy. Wierna swym tradycjom wolnościowym, Polsko, przyjmij wszystkich tej ziemi mieszkańców dobrej woli, jako dzieci swoje, przyjmij ich bez względu na różnicę języka wiary i daj świadectwo wielkiej prawdzie, że w nowoczesnym państwie dla wszystkich wyznań i języków jest miejsce pokojowej i twórczej pracy dla dobra ludzkości.

Polsko! Kajamy się przed Twoim Majestatem, oddając Ci ciało i duszę. Bierzesz w tej chwili we władanie niezmierne bogactwa ziemi naszej, ale weź także skarby moralne, które lud śląski zrodził podczas walk o swoje wyzwolenie. W tych czasach ojczystej potrzeby u nas wszyscy, bez względu na wyznanie, w jednym stali szeregu i zgodnie dla Ciebie pracowali. Tej zgody i zbożnej pracy koło zbudowania naszej państwowości z całego serca życzymy naszym czynnikom politycznym.

Generale! Żołnierze! Dawniej rycerze u stóp ołtarzy składali przysięgę, że wytrwale walczyć będą za wiarę i ojczyznę, że miecz swój podnosić będą tylko w obronie porządku Bożego na świecie i w obronie słabych i małych. Te szczytne ideały chrześcijańskie zawsze były hasłem żołnierza polskiego i na jego niesplamionych sztandarach widnieją. Mamy głęboką wiarę, że te szczytne hasła co dzień w czyn będziecie zamieniali. Ci rycerze polscy, piastunowie naszej suwerenności państwowej i tych szczytnych ideałów rycerskich i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej – niech żyją!

Generał Szeptycki odpowiedział następującymi słowy:

„Panie Pośle! W imieniu armii polskiej, wkraczającej na Śląsk składam w Pańskie ręce podziękowanie za entuzjastyczne przyjęcie wojska polskiego, jakim lud górnośląski zaszczycił mnie i wojsko.

Ale należy ustalić fakty. Gdyby ze sprawozdań o dzisiejszych uroczystościach świat sądził, że dzisiejszy zwycięski marsz żołnierza polskiego na ziemię górnośląską jest zasługą wojska, to muszę stwierdzić, że przyczyną naszej tu obecności jest przede wszystkim dzielny lud górnośląski, prowadzonym w pierwszym rzędzie przez duchowieństwo. Duchowieństwo to rozbudziło w ludzie śląskim nastrój wysokiej wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Wiara wymaga męczenników. Tych na Górnym Śląsku nigdy nie brakło. Z posiewu krwi tych, którzy padli za wolność Górnego Śląska zrodziło się wielkie dzieło wyzwolenia.

Tę radosną chwilę dziejową należy zawdzięczać i Tobie, Panie Pośle, który przez wiele lat pod zaborem pruskim utrzymywałeś niezmordowaną pracę Swoją polskość prastarej dzielnicy piastowskiej. Pan, Panie Pośle, byłeś wodzem krwawych powstań górnośląskich, łącznie z inteligencją i ludem górnośląskim, wykuwając dla tej ziemi zwycięstwo. Kwiaty, którymi zarzucono dziś wojsko polskie, nie nam się należą, lecz wielkim duchom męczenników powstańców. Więc symbolicznie wręczam rzucone mi kwiaty Tobie, Panie Pośle, czcząc w ten sposób pamięć wielkich poległych bohaterów górnośląskiego ludu.”¹⁷⁴

¹⁷⁴ Op. Cit. W. Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973, s. 193.

Po przywitaniu wojsk polskich na moście szopienickim pod Sosnowcem przez przedstawicieli władz wojewódzkich, przez organizacje polityczne, społeczne kulturalne z Wojewodą Rymerem na czele, wkroczył Generał St. Szeptycki na czele wojsk na Ziemię Śląską przez Roździeń, Szopienice, Burowiec, Zawodzie do Katowic. Wkraczającą armię polską poprzedzały banderje włościańskie, sokoli, harcerze i kompanja powstańców. Droga od mostu szopienickiego aż do Katowic była upiększona w pojedynczych miejscowościach przydrożnych bramami powitalnymi, a szczególnie oryginalną i charakterystyczną była brama na Zawodziu, zbudowana z węgla kamiennego, przy której ustawili się szpalerem górnicy z zapalonymi lampkami a wójt gminy Zawodzia powitał wojsko serdecznym przemówieniem, wręczając Gen. Szeptyckiemu chleb i sól. Na granicy miasta Katowic oczekiwali wojsko pierwszy burmistrz miasta Dr Górnik z ówczesnym prezesem Rady Miejskiej Drem. Reichlem oraz członkami Rady miejskiej i Magistratu. Po wzajemnych przemówieniach odbyła się uroczystość na rynku katowickim tj. przegląd wojsk i msza polowa odprawiona przez ówczesnego proboszcza parafji N.M.P. w Katowicach – ks. Dr. Kubinę przy ołtarzu ustawionym na stopniach bramy Teatru Miejskiego, - po południu zaś tegoż dnia odbyła się zabawa ludowa w Parku Kościuszki i uroczysta zmiana warty głównej na Rynku. Wojsko polskie zluźniło wartę powstańczą, ustawioną dnia poprzedniego po wyjściu francuzów z Katowic.[...]

Zakończeniem i ostatnim aktem uroczystości w Katowicach była uroczystość symbolicznego przejęcia Ziemi Śląskiej przez Rząd Polski w dniu 16 lipca 1922 r. Na tę uroczystość przybyli specjalnym pociągami z Warszawy o godz. 8-mej rano do Katowic przedstawiciele Rządu Polskiego i Sejmu Warszawskiego.

Po nabożeństwie polowym na boisku miejskim obok Parku Kościuszki odbyło się przed ołtarzem podpisanie uroczystego AKTU OBJĘCIA GÓRNEGO ŚLĄSKA PRZEZ RZĄD POLSKI. Akt ten, artystycznie przez malarza Stanisława Ligonja wykonany, zdobi orzeł biały i orzeł piastowski śląski i herby miast: Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna.

Tekst tego historycznego aktu jest następujący:

„Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi a Niemcami, podpisany w Wersalu w dniu 28. czerwca 1919 r., oparty na uświęconej zasadzie samostanowienia narodów, postanowił w Art. 88. odwołanie się do ludności Górnego Śląska celem stwierdzenia jej woli co do przynależności państwowej.

Na podstawie plebiscytu, odbytego dnia 20. marca 1921 r., Konferencja Ambasadorów upoważniona przez Radę Najwyższą powzięła decyzję podziału Górnego Śląska, na podstawie której Ziemię powiatów: Części Raciborskiego i Rybnickiego, całego Pszczyńskiego i Katowickiego, części Zabrskiego, Gliwickiego, Bytomskiego i Tarnogórskiego, Lublinieckiego, Przyznano Rzeczypospolitej Polskiej.

Ku upamiętnieniu uroczystości objęcia tych ziem, które w myśl wyrażonej woli ludności łączą się z powrotem z Macierzą, dokument niniejszy został sporządzony przez uczestników uroczystości.”

Dokument ten podpisali przedstawiciele: Naczelnika Państwa i Rządu Polskiego, - następnie Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński, Wojewoda śląski Józef Rymer, Generał Szeptycki, - posłowie sejmowi, - członkowie tymczasowej Rady Wojewódzkiej i wszyscy delegaci oficjalni z Polski i ze Śląska.

Zakończenie tych uroczystości stanowiła defilada wojsk i pochód licznych stowarzyszeń, związków, delegacji miast i różnych korporacji ze wszystkich stron Polski przed Generałem Szeptyckim i reprezentami władz.¹⁷⁵

Po latach, w 1967 roku, z okazji 45-lecia wkroczenia Wojsk Polskich do Katowic, Euzebiusz Kempa napisał:

Dnia 20 czerwca 1922 roku pierwsze oddziały wojsk polskich ze sztandarami ze znakiem Orła Białego zajęły powiat katowicki obejmując Śląsk i Piastowską Polską Ziemię. Po tyluset latach rozłąki, niewoli i wygnania, lud górnośląski wrócił znowu do drogiej i ukochanej matki – Polski, która właśnie jak prawdziwa matka

¹⁷⁵ *Dzieje i Rozwój Wielkich Katowic jako Ośrodka Górnośląskiego i Stolicy autonomicznego Województwa Śląskiego*, 1926, Wydanie nakładem Magistratu W. Katowic, oprac. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926, s. 103.

- z upragnieniem ~~czeka~~ na powrót swych dzieci – przytuliła do swego łona tych, którzy w najtrudniejszych warunkach życia zachowali Jej wierność i miłość.

Zdawało się nieraz, że pod ciężarem niewoli, udręczeń i prześladowań zostaniemy zgnieceni, że w drodze krzyżowej upadniemy i już nigdy nie powstanjemy, że nadzieje i tęsknoty zawiodą i przyjdzie nam pogodzić się z tragicznym losem. Generacje całe zatrute zostały jadem pruskim, a wrogię w adze wielkimi siłami dążyły do zgermanizowania naszych dzieci, aby zniekształcić ich polskiego ducha. Ale właśnie owe ciągłe prześladowania i cierpienia, li tylko dlatego, że lud górnośląski mówił po polsku, właśnie nikczemność tego systemu zmierzającego do wyrwania z serca tej ukochanej mowy ojczystej, najdroższego po naszych dzielnych przodkach odziedziczonego skarbu, to właśnie pobudzała lud śląski do wytrwania jako żołnierze na posterunku w obronie skarbów i uczuć ojczystych. Wytrwania w silnej wierze, iż przecież kiedyś musi zajaśnieć gwiazda wolności. Wróg nie ~~zdał~~ zatruć moralnie Polski, a lud górnośląski – przy całej swojej tragedii – okazał wielką tęgość ducha, żywotność jego siły, która popchnęła go do czynów szlachetnych i bohaterskich w obronie praw rodzinnych i ojczystych.

Historia tego ludu po wszelkie ~~czasy~~ świadczyła o jego ofiarności i męczeństwie. Zahartowany i wypróbowany w ~~życiu~~ mu niebezpieczeństwach, nie wahał się przelać krew swoją serdeczną i kłaść życie na ołtarzu swej ukochanej Ojczyzny – Polski.

Zbyszko Bednorz w swojej pierwszej książce *Śląsk wierny Ojczyźnie*, wydanej anonimowo w konspiracji w 1943 roku, pisał we wstępie:

Istnieje pogląd, że niepodległość Polski po pierwszej wojnie światowej była w znacznej mierze rezultatem wypadków zewnętrznych. Jeśliby pogląd ten można było uznać choć w części za słuszny w odniesieniu do zasady niepodległości Polski, to nie ma on żadnej racji, gdy idzie o Wielkopolskę, Pomorze, Wilno i Lwów, a przede wszystkim – Śląsk. Tutaj niepodległość nie spadła z nieba. Wywalczona została powstaniem wielkopolskim, akcją gen. Żeligowskiego, wojną ukraińską i wreszcie trzema powstaniem śląskimi, walką plebiscytową i żywiołowym zrywem ludu śląskiego pod przewodnictwem Wojciecha Korfatego, oraz wysiłkiem całego Narodu Polskiego.¹⁷⁶

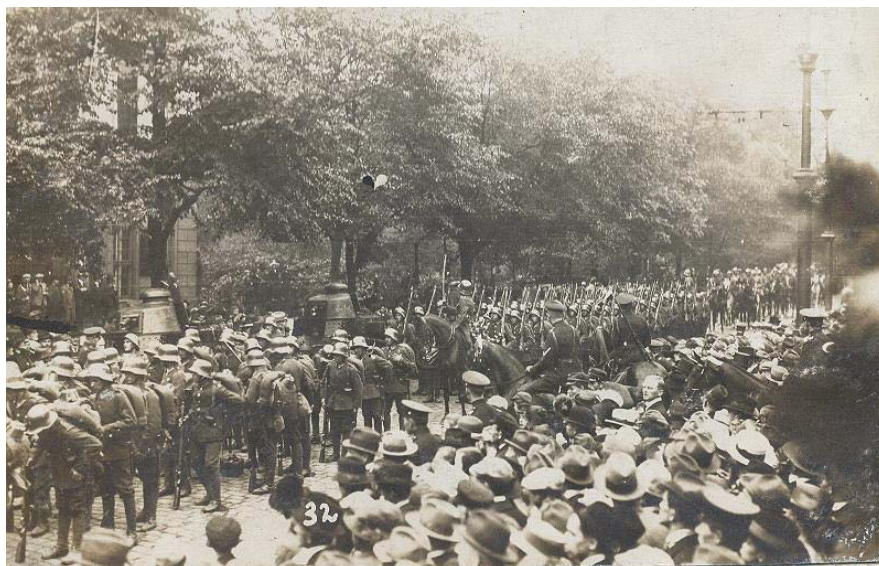
¹⁷⁶ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 9.



Fot. 20 czerwca 1922, Gen Szeptycki na czele Wojska Polskiego w Katowicach



Fot. 20 czerwca 1922, wkroczenie wojsk polskich do Katowic



Fot. 20 czerwca 1922, Wojsko Polskie witane uroczyście przez mieszkańców Katowic



Fot. 20 czerwca 1922, czołg Wojska Polskiego na ulicy Marszałka Piłsudskiego w Katowicach



Fot. 20 czerwca 1922, Wojciech Korfanty przemawia na katowickim rynku



Fot. 20 czerwca 1922, uroczyste przywitanie Generała Szeptyckiego w Katowicach



Fot. Generał Szeptycki w otoczeniu przedstawicieli władz miasta i duchowieństwa

Województwo Śląskie – jako autonomiczna jednostka administracyjna II Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą władz w Katowicach, powołane zostało do życia w 1920 roku. Realnie egzystujące województwo powstało niespełna dwa lata później, w czerwcu 1922, po podpisaniu 15 maja 1922 traktatu w Genewie. Autonomiczne województwo śląskie - najmniejszy, ale najbogatszy region II Rzeczypospolitej - istniało w latach 1922-1939. Obejmowało ono wszystkie historyczne ziemie Górnego Śląska, które znalazły się w Polsce. W październiku 1938 roku do województwa śląskiego przyłączone zostało Zaolzie.

W lipcu 1922 r. Komisja Główna Sejmu RP powierzyła Wojciechowi Korfantomu misję utworzenia gabinetu. Korfanty wydał broszurę „W obronie prawa”, w której przedstawił program rządu, stawiając mu za cel „pojednanie rozdartego waśniami partyjnymi społeczeństwa”, „obronę prawa”, „polityczną i społeczną sprawiedliwość”, „praworządność”, „zapewnienie powagi w oczach innych narodów”,

stworzenie obywatelom „możności spokojnej i uczciwej pracy”. W sierpniu 1939 r., w ostatnich dniach przed śmiercią, Wojciech Korfanty skierował do śląskiego ludu przesłanie: *Wypowiadam gorącą prośbę do ludu śląskiego, by pozostał wierny zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski, by nie ustawał w pracy i poświęceniu, aby z Polski zrobić taką Polskę, jaka jest godna naszych marzeń, Polskę wielką, mocarstwową, Polskę katolicką, praworządną, zawsze sprawiedliwą.*¹⁷⁷

W 1910 roku w Katowicach było tylko 10% ludzi, którzy uważali się za Polaków, za Ślązaków polskiego pochodzenia. W 1939 roku w Katowicach mieszkało już tylko 10% Niemców, to właśnie oni we wrześniu witali wkraczające do miasta wojska niemieckie jako armię wyzwolicielską.¹⁷⁸

Autonomiczne województwo śląskie przestało funkcjonować we wrześniu 1939, wraz z okupacją, zostało zlikwidowane dekretem Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. i bezpośrednio przyłączone do III Rzeszy.

W Autonomii Śląskiej organem władzy ustawodawczej był Sejm Śląski, natomiast organem wykonawczym była Śląska Rada Wojewódzka, na czele której stał wojewoda. Sprawy m.in. administracji szkolnej i skarbowej podlegały wojewodzie. Śląska Rada Wojewódzka pełniła funkcje kolegialnego organu wojewódzkiego, współdziałającego z wojewodą w sprawowaniu administracji. Autonomia województwa śląskiego była bardzo szeroka, nie mając precedensu w ustawodawstwie polskim, niemieckim czy austriackim.¹⁷⁹

Wraz z podjęciem starań i walki o polską przynależność państwową, Ślązacy wierzyli, że osiągną społeczne i materialne korzyści. W tym przekonaniu umacniały ich najpierw polska propaganda plebiscytowa, a następnie ustawa konstytucyjna o statucie organicznym polskiego Śląska, przyjęta przez Sejm 15 lipca 1920 roku.¹⁸⁰

W ramach założeń i programu autonomii województwa śląskiego przy obsadzaniu stanowisk administracyjnych preferowano Polaków głównie pochodzących z górnośląskiej części województwa, eliminując z rynku śląskiego obcą – nie pochodzącą z terenu województwa śląskiego – siłę roboczą.¹⁸¹

Jednak już wraz z utworzeniem województwa śląskiego zaczęły się problemy związane z niedostatkiem rodzimych kadr inteligenckich. Z tego powodu zaczęto dopuszczać na stanowiska Ślązaków, nawet jeśli nie legitymowali się koniecznymi kwalifikacjami, najczęściej językowymi, tolerancyjnie traktowano także niedostatki przygotowania merytorycznego.¹⁸²

Na Śląsku większość środków produkcji była we władaniu Niemców. Działania zmierzające do uszczuplenia niemieckiego stanu posiadania spotykały się z oporem, gdyż pozycję ekonomiczną na

¹⁷⁷ Internet: <http://www.senat.gov.pl>

¹⁷⁸ Wg wypowiedzi prof. UŚ Z. Woźniczki na spotkaniu w Bibliotece Śląskiej we wrześniu 2010.

¹⁷⁹ Oprac. na podst.: http://pl.wikipedia.org/wiki/Województwo_śląskie, [Internet, dostęp: stycz. 2010].

¹⁸⁰ ANEKS 4.

¹⁸¹ . E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 47.

¹⁸² Ibidem.

Górnym Śląsku mieli Niemcy zagwarantowaną przez międzynarodowe zobowiązania Rzeczypospolitej, głównie przez Konwencję Genewską podpisaną 15 maja 1922 roku. Strona polska nie dysponowała środkami niezbędnymi do przekształcenia panującej na Górnym Śląsku struktury własnościowej, głównie w przemyśle i górnictwie. Władze państwowe próbowały lokatami w przemysł górnośląski zainteresować kapitał amerykański i zachodnioeuropejski, jednakże polityka ta, nie przyniosła rezultatów pożądaných z punktu widzenia polskich interesów narodowych. Kapitalistów zachodnich nie interesował proces polonizacji kadry technicznej i administracyjnej przy koncentrowaniu się głównie na zagadnieniach gospodarczych. Podejmowali nawet działania, które miały na celu utrzymanie istniejących stosunków kadrowych zarówno w sferze zatrudniania urzędników, jak i robotników niemieckich.¹⁸³

Powojenna depresja gospodarcza występująca głównie w Niemczech, niosła ze sobą ujemne zjawiska ujawniające się również na obszarze państwa polskiego, a tym samym na terenie wcielonych w jego granice skrawkach ziemi śląskiej. Skutkami było najczęściej bezrobocie. Panujące trudności gospodarcze wykorzystywała wroga Polsce propaganda niemiecka.. Wśród Ślązaków zaczęło się rodzić swoiste poczucie zawodu połączone z przekonaniem o słabości państwa polskiego. Wzrastające bezrobocie i głosy niezadowolenia powodowały, że władze państwowe przystąpiły do zwalniania tych urzędników i nauczycieli, którzy nie wywiązali się z podjętego zobowiązania do uzupełnienia kwalifikacji zawodowych, głównie językowych. Na ich miejsca przyjmowano wykształconych imigrantów, przeważnie z województw południowych i ze Śląska Cieszyńskiego. W takich sytuacjach narastające niezadowolenie społeczne przejawiać się zaczęło w okazywaniu wrogości dzielnicowej, zaś niedostatki samookreślenia narodowego stawały się okolicznością ułatwiającą otrzymanie wsparcia lub zatrudnienia ze strony niemieckiej, dysponującej ekonomicznymi środkami agitacji.¹⁸⁴

Nieprzystawalne były struktury społeczne ziem historycznych Rzeczypospolitej i Śląska. Lud śląski z dumą obnosił swą plebejską polskość, podczas gdy władza w młodym państwie polskim przechodziła do rąk klas posiadających. Odbudowanie Polski, przyłączenie do niej wschodniej części Śląska przez polskich Górnoślązaków nie dało im jednak gwarancji w sprawowaniu władzy. Na Śląsku świadomość ta stała się brzemienne w zjawisko destrukcji narodowej.

Teodor Tyc, historyk i działacz plebiscytowy scharakteryzował stosunki społeczne na Górnym Śląsku:

Na żadnym obwodzie przemysłowym świata nie ciąży tak wyraźne piętno dwoistości sił, które do jednej pracy są tu sprzężone – dwoistości świata panów i niewolników. Nie ma tu świadomej pracy jednego narodu. Akcjonariuszem, dyrektorem, inżynierem, dozorcą – słowem frakowcem, śmietanką, jaśnie panem jest Niemiec. Polak może być robotnikiem, szleperem, proletariuszem, pariasem, chacharem¹⁸⁵

¹⁸³ Ibidem, s. 49.

¹⁸⁴ Ibidem, s. 51-53.

¹⁸⁵ *Op. cit.*, Ibidem, s. 60.

Podobnie twierdził Arka Bożek:

Lud Śląski srodze się pomylił. Oto u matki swojej żył w bezrobociu i nędzy, spełniać musiał rolę parobka, pomiatanego pasierba i oddany został na żer obcego kapitału.¹⁸⁶

Konieczny proces wymiany elit niemieckich na polskie dokonywał się w trudnych warunkach ekonomicznych. Przybywający na teren Śląska przedstawiciele nie istniejących tam zawodów inteligenckich nie znali i nie rozumieli realiów określających zachowanie się tutejszej ludności. Większość przybywających pochodziła z byłego zaboru austriackiego. Z zaboru rosyjskiego przybyła część urzędników i nauczycieli szkół średnich. W każdym przypadku byli to zazwyczaj ludzie o szlacheckiej genealogii kulturalnej, zintegrowani w obrębie ogólnonarodowych modeli zachowań.

Etos szlachecko – dworski, aprobowany szczególnie w drugiej połowie XIX wieku, jako integralny składnik polskiej kultury ogólnonarodowej, dla Ślązaków nie był znany z autopsji. Wobec partykularnych plebejskich form kultury polskiej – towarzyskich, obyczajowych i miejscowych odmian języka polskiego - okazywali ściśle określony pejoratywny stosunek. Charakterystyczny „pański” stosunek do otoczenia - traktowanego jako niższe w hierarchii społecznej - nosił cechy podkreślające pozycję społeczną grupy modelowej, towarzyszyły mu formy, gesty i maniery tworzące symbolikę poszlacheckiej schedy. Porozumienie z miejscową inteligencją niemiecką było utrudnione, a nawet niemożliwe ze względu na toczącą się walkę narodowościową oraz z powodu różnic etosu.¹⁸⁷

Rdzenni mieszkańcy Śląska, w swoim poczuciu godności, mieli zakorzenioną świadomość poszanowania odrębności językowo-kulturowej związanej z codziennym obcowaniem licznych przybyszów na te tereny.

Antonina Grybosiowa, językoznawca, dokonała analizy typowych cech Ślązaka na tle wizerunku jego sąsiadów Niemca i Polaka. Zaskakująca jest pewna niezmienność cech mimo upływu lat, dokonujących się przemian w życiu społecznym.¹⁸⁸ Na podstawie przeprowadzonych ankiet doszła do wniosku, że przestrzeń społeczna, w której Ślązak podtrzymuje poczucie tożsamości etnicznej, niechęć do przekraczania barier, którymi odgradza się od obcych w poczuciu zagrożenia, powodują trwałość uprzedzeń.¹⁸⁹

W tym świecie każdemu przypadła jakaś rola (determinizm), ma ją sumiennie pełnić, nie pragnąc zmiany. Aby ocalić wspólnotę, która mu daje siłę, i oparcie wobec obcych, ma się zachowywać tak jak wszyscy. Ma utrzymywać więź z wszystkimi, liczną rodziną, sąsiadami z całej wsi czy osiedla, więź językową i kulturalno-obyczajową w poczuciu, że *my jesteśmy razem* wobec *wy, obcy, inni, nie stąd*. Nie dajmy się, bo jesteśmy solą czy duszą tej ziemi.¹⁹⁰

¹⁸⁶ *Op. cit.*, Ibidem, s. 61.

¹⁸⁷ Ibidem, s. 61-65.

¹⁸⁸ *Por.* A. Grybosiowa, *Językowo- kulturowy wizerunek Ślązaka na tle wizerunku obu sąsiadów*, w: *Polszczyzna Śląska. Historia i współczesność*, red. B. Wyderka, Opole 1997.

¹⁸⁹ *Por.* Ibidem, s. 87.

¹⁹⁰ Ibidem, s. 86.

Grybosiowa podkreśla wspólne cechy Ślązaka i Niemca, jakimi są : chęć do współpracy, zdecydowanie, sumienność i stanowczość. Niewątpliwie wpływ miało tutaj wielowiekowe sąsiedztwo Śląska ze społeczeństwem w znacznej części protestanckim, które cechuje etos pracy. Stosunek do pracy łączy wizerunek własny Ślązaka z wizerunkiem sąsiada – Niemca, jest podstawą identyfikacji, w której uzewnętrznia się poczucie własnej wartości: *my pracujemy dla siebie*.¹⁹¹

Wylania się tutaj pewien wniosek o pewnego rodzaju podobieństwach obyczajowych, nawet emocjonalnych Ślązaków i ich zachodnich sąsiadów – Niemców. Zdecydowanie zauważalne są różnice kulturowe i obyczajowe między Ślązakami a mieszkańcami Małopolski i Polski centralnej.

Porównanie cech Ślązaka z cechami mieszkańca Polski centralnej (osobiście wolę takie sformułowanie niż użyta jednoznacznie nazwa – Polak, która w zastosowanym w tekście autorki wyraźnie nasuwa skojarzenie pewnej obcości, biegunowości, traktowania Ślązaków jako odrębny naród), daje wynik zdecydowanie inny niż porównanie wcześniejsze. W tym przypadku porównanie ma raczej opozycyjny charakter. Ślązacy, których wypowiedzi potraktowała Grybosiowa jako forma autoportretu widzą cechy Polaków jako zaprzeczenie tego, co na Śląsku ceni się od wieków, co jest podstawą istnienia śląskiego świata, małej ojczyzny.

Każdy kto zna historyczne uwarunkowania obyczajowości i osobowości Ślązaków, ich sytuacje przesiedleńcze zrozumie, że ich losy zawsze były naznaczone piętnem człowieka z pogranicza, *który unikając ostatecznego wyboru któregoś z sąsiadów, woli się zamknąć we własnej grupie pielęgnować werbalne i niewerbalne zachowania ocalające tożsamość*.¹⁹²

Obraz Polaka, który jest permanentnym burzycielem zastanego porządku, łączy Ślązaków, Czechów, Słowaków i Niemców, a więc obywateli dawnego państwa niemieckiego i ich potomków. Polak, który mały stosunek do pracy i zwierzchników, który źle znosi krępujący szablon, który szuka zmian, aby zminimalizować ciężar życia, który łatwo przyjmuje nowe obyczaje, jest ze wszech miar mobilny, pozostaje w oczywistej sprzeczności z całym mozolnie przez setki lat budowanym ładem, neguje samą podstawę istnienia tego ład. ¹⁹³

Takie myślenie jest z pewnością wynikiem napływu ludności z warstw inteligentnych z Polski centralnej i ich zachowania wobec rdzennej ludności na Śląsku, której narzucano obowiązek posługiwania się czystą polszczyzną. Starsi ludzie z pewną goryczą i poirytowaniem wspominają kontakty z ludźmi, którzy przyjechali osiedlić się na Śląsku. Mówili: *Wy tutaj „godocie”, a my przyjechalismy was nauczyć mówić, polską mowę krzawić*. Zdecydowanie taka postawa wywołać musiała wewnętrzny bunt, zważywszy, że polscy Ślązacy, którzy wszak pielęgnowali swoją gwara i chętnie jej na co dzień używali, to przecież zawsze z szacunkiem odnosili się do nauki polskiego,

¹⁹¹ Ibidem, s. 85.

¹⁹² Ibidem, s. 86.

¹⁹³ Ibidem, s. 87.

ojczystego języka. Tyle, że tutaj na Śląsku przez długie lata nie wolno było się językiem polskim posługiwać, jak to miało miejsce w innych regionach kraju.

Napływ Ślązaków do grup inteligencji polskiej, był podstawowym społecznym warunkiem integracji komunikatywnej terenów śląskich w obrębie Rzeczypospolitej.

Państwo polskie miało uwolnić etnicznie Polaków na Śląsku od przymusu uczenia się języka niemieckiego. Domagano się nie tylko nauczania w języku ojczystym, ale również prawa posługiwania się nim w urzędach, żądano prawa kształcenia się w nim na poziomie średnim i wyższym. Tego szczebla nie udało się osiągnąć polskiemu ruchowi narodowemu na Górnym Śląsku przed I wojną światową.¹⁹⁴

Władze państwowe stały na stanowisku, że język jest najważniejszym kryterium przynależności narodowej, jej symbolem. Do zrealizowania tego postulatu zmierzały jednak nie przez uwzględniające miejscowej tradycji nauczanie ogólnonarodowej formy języka polskiego, lecz przez eliminowanie języka niemieckiego z życia publicznego i uznanie oczyszczonego z naleciałości niemieckich narzecza za równoważny z językiem ogólnonarodowym symbol przynależności do polskiej grupy narodowej.¹⁹⁵

Okólnikiem wojewody z 14 września 1932 roku zniesiono obowiązkowe nauczanie języka niemieckiego w szkołach powszechnych z polskim językiem nauczania. Odtąd dzieci mogły się uczyć języka niemieckiego tylko wówczas, gdy uwzględniono odpowiednio umotywowany wniosek rodziców, [...].¹⁹⁶

W programach nauczania i podręcznikach zaczęto szerzej uwzględniać miejscową twórczość, do obiegu dydaktycznego postanowiono wprowadzić pisarzy górnośląskich, zwłaszcza poetów, z ks. Norbertem Bończykiem na czele. Jego pisane częściowo gwarą utwory cieszyły się wśród Górnolązaków dużą popularnością. W sprzyjających warunkach – przy dużym zainteresowaniu i wsparciu władz wojewódzkich - rodził się śląski regionalizm. Pisarze podejmowali tematy regionalne i pisali w gwarze. Do czołowych pisarzy tego okresu zalicza się Gustaw Morcinek, który swój debiut literacki ogłosił w 1929 roku utworem *Serce za tamą*.¹⁹⁷

Jak już wcześniej nadmieniałam książka na Śląsku zawsze cieszyła się ogromnym szacunkiem. Ślązacy mieli nawyk czytania i szeroki dostęp do literatury i prasy. Ciekawostką jest informacja o poziomie analfabetyzmu w 1931 r. W Polsce wynosił on 23,1 proc., na Śląsku – 1,6 %, a w Katowicach 1,1 %. Potrzeba czytania szła często w parze z nawykami muzykowania i śpiewania. Liczba chórów i towarzystw śpiewaczych, działających w okresie międzywojnia na Śląsku, do dzisiaj nie została przekroczona w żadnym innym regionie. Katowice były jednym z większych ośrodków prasowych, zaraz obok Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania. Regularnie wychodziły z drukarni czasopisma, łącznie 259 tytułów prasowych, a w całym województwie wychodziło 507 tytułów w okresie między przyłączeniem Śląska do Macierzy a początkiem wojny. Wojciech Korfanty, który poza wydawaniem w Katowicach „Polonii”, i bardzo popularnej bulwarówki „Siedem Groszy”, od 1924

¹⁹⁴ E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 155.

¹⁹⁵ Ibidem, s. 169.

¹⁹⁶ Ibidem, s. 175.

¹⁹⁷ Ibidem, s. 182.

r. wydawał także w Warszawie ogólnopolski dziennik „Rzeczpospolita”. Swoje miejsce na wydawniczej arenie, mimo obowiązującej cenzury politycznej i obyczajowej, miał także Alfons Pośpiech ze swoją „Trybuną Śląską Pismem polityczno-niezależnym”.¹⁹⁸

Kolejny okres sprzyjał utrwalaniu się nowego kursu w polityce kulturalnej, którego głównym narzędziem stało się Radio Polskie w Katowicach. Dzięki inicjatywom jego dyrektora Stanisława Ligonia do śląskiej rozgłośni radiowej wprowadzono wiele popularnych, tworzonych i przedstawianych w gwarze, słuchowisk. Przybliżyły one różne ważne problemy polityczne i kulturalne Ślązakom po obu stronach granicy, stając się ważnym czynnikiem kształtowania ideologicznej łączności Polski z podzielonym krajem.¹⁹⁹

Rehabilitacja gwary miała swój oddźwięk przede wszystkim u – coraz bardziej dojrzałego społecznie - autochtonicznego odbiorcy. Sceptycznie do gwary nastawione były środowiska artystyczne i polityczne. Lekceważąco do eksperymentów gwarowych odnosiła się większość inteligencji napływowej. Jednak zainteresowanie śląską gwarą – oczyszczoną z obcych naleciałości – rosło. Stawała się coraz bardziej obecna w życiu kulturalnym województwa. Chętnie sięgała po nią regionalna prasa, posługiwano się nią na scenach, cieszyła się uznaniem w radio, stanowiła atrakcyjny środek ekspresji artystycznej. Prowadzona wobec narzecza polityka efektywnie zmniejszała wewnętrzne napięcia, przyspieszała proces integracji polskiego Śląska z państwem polskim.²⁰⁰

W wielu rodzinach śląskich powstańców przechowywane są pamiątki związane z okresem budzenia się świadomości polskiej Górnślązaków, wspomnienia, fotografie sprzed ponad wieku, oraz różnego rodzaju informacje o przebiegu wydarzeń w czasie powstań śląskich, podobne do tych, które gromadził mój dziadek – powstaniec, bojownik o polskość. Z pewnością tych prywatnych archiwów jest spora ilość. Część z nich została przekazana do Archiwum Państwowego w Katowicach przez różnego rodzaju stowarzyszenia i związki, ale również przez potomnych tych gorliwych w służbie Ojczyzny działaczy

¹⁹⁸ *Oprac.* : „Uczestnicy akcji. Rozmowa Józefa Buszman z córką, Marią Buszman”/ Przeglądając informatory teleadresowe i przewodniki wydane w latach dwudziestych możemy się dowiedzieć, że katowiczanie mogli przed wojną sprawy finansowe załatwiać w ponad 20 różnych bankach, korzystać z 10 czytelni Towarzystwa Czytelni Ludowych i z dwóch prywatnych wypożyczalni. W Katowicach miało swoje siedziby 12 konsulatów: angielski, ~\['NBHG austriacki, brazylijski, duński, fiński, francuski, hiszpański, łotewski, niemiecki, szwedzki, węgierski i włoski. Mieszkańcy stolicy województwa śląskiego mogli wolny czas spędzać na uprawianiu sportu – od lekkiej atletyki po łowiectwo. Było to możliwe w 25 różnych związkach i klubach sportowych. W mieście istniało ponad 20 lokali, oferujących - oprócz wyszukanej kuchni, także rozrywkę - występy kabaretów, koncerty czy dancingi. Można się było wybrać do jednego z 9 kin, w tym do jednego z najnowocześniejszych wtedy w kraju kinoteatru Rialto./ Internet: <http://www.mysomstond.pl/uczestnicy-akcji.htm> .

¹⁹⁹ . E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 183.

²⁰⁰ *Por.* Ibidem, s. 189-190.

społecznych i narodowych, odważnych żołnierzy. Wśród zarchiwizowanych dokumentów przeglądałam zespół akt opatrzonych nazwą: „Inwentarz zespołu akt. Związek Powstańców Śląskich, Katowice 1923 – 1939.” Natrafiłam tam na plik dokumentów, na które składają się raporty, okólniki zebrań Związku Powstańców Śląskich. Na niektórych widniały podpisy Euzebiusza Kempy, który pełnił wówczas funkcję sekretarza w Zarządzie Powiatowym ZPŚ okręgu gliwicko – toszeckiego.²⁰¹

Euzebiusz Kempa nie zakończył swojego zaangażowania w działaniach dla dobra i chwały ojczyzny wraz z zakończeniem III Powstania. Znany z wcześniejszej przynależności do różnych organizacji polskich, wstąpił do Związku Powstańców Śląskich, organizacji kombatanckiej, założonej w 1923 roku przez Alfonsa Zgrzebnioka. Organizacja ta zrzeszała uczestników Powstań Śląskich z lat 1919, 1920 i 1921. Statutowym celem Związku była działalność socjalna wśród uczestników powstań. ZPŚ głosił konieczność pomocy i opieki wdowom i sierotom po powstańcach oraz inwalidom. Apelowal o zapewnienie miejsc pracy byłym powstańcom i działaczom politycznym, zwłaszcza tym, którzy przebywali w części Śląska pozostającej w granicach Niemiec, oraz tym, którzy wyemigrowali do Polski. Organizacja miała swój organ prasowy – „Powstaniec Śląski” (od 9 –ego numeru: „Powstaniec”). Głównymi działaczami ZPŚ byli Alfons Zgrzebniok, Jan Wyglenda, Walenty Fojkis, Karol Grzesik, Józef Grzegorzek, Maksymilian Iksal, Rudolf Kornke. Przybudówką organizacji był Związek Młodzieży Powstańczej. Związek Powstańców Śląskich cieszył się na Śląsku dużym autorytetem²⁰²

Ciekawą i barwną stroną działalności tej organizacji były wydarzenia kulturalne, akcentujące polskie narodowe tradycje, chrześcijańskie korzenie, często o patriotycznym charakterze. Należały do nich wycieczki do miast polskich, na szczególne uroczystości.

Przynależność do polskich organizacji narodowościowych w pierwszych latach istnienia państwa polskiego miała na Górnym Śląsku również wymierne korzyści. Stosowanymi synonimami

²⁰¹ Kserokopie wybranych dokumentów z biura ZPŚ. Jednym z najważniejszych jest „Spis członków Związku Powstańców Śląskich Grupy Gliwicko-Toszeckiej”, jest to zatwierdzony spis nazwisk osób do odznaczenia krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi.– patrz Aneks .

²⁰² Po przewrocie majowym w 1926, Walny Zjazd Delegatów Związku Powstańców Śląskich w czerwcu 1926 roku poparł rządy sanacji. To stanowisko doprowadziło do rozłamu Związku Powstańców Śląskich w związku z czym powstał istniejący do 1930 roku "Narodowy Związek Powstańców i Byłych Żołnierzy" związany z Chrześcijańską Demokracją i Wojciechem Korfantyń. Grupa ta była w sporze ze Związkiem Powstańców Śląskich gdzie swoje wpływy umocnili zwolennicy Józefa Piłsudskiego. Oba te ugrupowania zwalczały się wzajemnie na łamach prasy gloryfikując swój udział w Powstaniach Śląskich i organizując odrębne obchody rocznicowe. W 1939 ochotnicy z ZPŚ walczyli na Górnym Śląsku z bojówkami niemieckimi. W latach 1939–1944 ZPŚ działał w konspiracji. W 1945 reaktywowano ZPŚ pod nową nazwą Związek Weteranów Powstań Śląskich, który w 1949 wszedł w skład ZBoWiD. ZPŚ wchodził w skład Generalnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziemi Zachodnich R.P. Od 1945 pod nazwą Związek Weteranów Powstań Śląskich. [Internet: www.pl.wikipedia.org].

prawomyślności politycznej były określenia „ideowy” lub „zasłużony Górnślązak”. Przyporządkowanie jednemu z nich ułatwiało otrzymanie pracy lub awans²⁰³

W albumie rodzinnym Kempów z fotografiami z okresu z lat trzydziestych minionego wieku, osobną stroną zajmują zdjęcia z wycieczki do Wilna w maju 1933 roku, gdzie miało miejsce uroczyste ślubowanie kadetów z Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie.



Fot. Przed Bazyliką Wileńską



Fot. Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej

²⁰³ Por. E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 92.



Fot. Ks. Nowak, Prezes Lortz



Fot. W oczekiwaniu na ślubowanie kadetów



Fot. Przed domem Wieszcza

Kilkustronicowy statut Związku Powstańców Śląskich, który stanowi odrębny załącznik prezentowanego tekstu, upewnia nas w przekonaniu o słuszności istnienia wówczas związków

zrzeszających Polaków, ludzi których łączyły przekonania, chęć działania dla dobra Polski oraz wzajemna pomoc w codziennej rzeczywistości.

Śląsk w czasie II wojny światowej. W kręgu działalności konspiracyjnej

Czasem światło w nas bliskie jest wygaśnięcia, lecz rozpala się na nowo dzięki przeżyciu wywołanemu przez jakiegoś innego człowieka.

Powinniśmy z głęboką wdzięcznością pamiętać o tych, którzy wznieśli w nas płomienie.

Albert Schweitzer

Cechy charakteru zostają ukształtowane w wieku, kiedy zamyka się proces okresu dojrzewania. Zazwyczaj bierze się pod uwagę symptomy dojrzałości fizycznej. Zatem mężczyzna osiąga swoją męskość około 20 roku życia. Według Alana Feingolda, współczesnego autorytetu w dziedzinie psychologii, w zachodnim kręgu kulturowym tradycyjnie przypisuje się mężczyznom takie cechy, jak: gotowość do stosowania przemocy (mężczyzna postrzegany jest historycznie jako wojownik), odwaga, gotowość do ponoszenia ryzyka i żądza przygód, siła fizyczna, chęć walki, duch konkurencji, dominacja, dążenie do władzy, samoopanowanie, zdolności techniczne i organizacyjne, racjonalizm, myślenie abstrakcyjne, a także zatwardziałość i arogancja, która przejawia się w formie pogardzania, oraz skłonność do przechwalania się.²⁰⁴ Oczekuje się od mężczyzny, by był mocnej budowy ciała, silny, by potrafił przewodzić grupie i zapewnić jej bezpieczeństwo. Prócz tych centralnych cech

²⁰⁴ Feingold A. *Cognitive gender differences are disappearing*. American Psychologist, (1988) s. 104.

wymagane są cechy psychiczne: bezwzględność, obowiązkowość, odwaga, prawdomówność, inteligencja, odporność, gotowość do poświęceń w imię ochrony lub obrony innych, zwłaszcza osób bliskich, ukochanych. Wszystkie te cechy odmiennie adaptowane są w czasach pokoju i w czasie wojny.

Rozdział pt. ŻYCIORYS PIERWORODNEGO

W noc zimną 28 lutego 1916 roku, o godzinie 23.30, w Łabędach przy Wilhelmstrasse 8, (w mieszkaniu teściów), urodził się syn Konstanty Józef. Przyszedł na świat, gdy wojna światowa trwał a już drugi rok i huk armat rozlegał się w całej Europie. Chłopak rósł szybko i zdrowo, gdyż z żywnością nie był o jeszcze tak krucho. Żył o nam się z naszą pociechą wesoło. W kwietniu następnego roku, dostaliśmy mieszkanie, a w grudniu 1917 roku otrzymał Kostek braciszka Bolesia i kilkanaście miesięcy później we dwoje razem mogli się już wspólnie bawić.²⁰⁵

²⁰⁵ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 34.



Fot. Dokument aktu urodzenia, chrztu i przystąpienia do I komunii św. Konstantego Kempy, strona z kroniki rodzinnej

Nasze mieszkanie znajdowało się w domu z dużym ogrodem, poł ożonym nieomal na końcu wsi, przy ulicy Dzierżno 5. Okno z kuchni wychodziło na wschód, na głębokie lasy z wysokich sosnowych drzew, a z pokoju – na zachód, gdzie rozpościerał się piękny widok na pola i łąki.

Już jako dziecko, Kostek chodził często zadumany, wszystkiego doglądał i na wszystko bacznie uważał. Wiele czasu nie zbywało na zajęcie się chłopskimi pracami, gdyż praca w różnych organizacjach bardzo ten czas ograniczała.²⁰⁶

²⁰⁶ Ibidem.



Fot. Ema i Euzebiusz z synami Kostkiem (z prawej) i Bolkiem

Jak tylko Kostek mógł sięgać wstecz pamięcią, to nie brakowało w niej wydarzeń, rozmów związanych z wojskowym fechtunkiem. Był synem śląskiego powstańca, czynnego działacza konspiracyjnych stowarzyszeń, od urodzenia towarzyszyły mu bliższe lub dalsze odgłosy wojny, czymś naturalnym dlatego wydawać się mogły jego zainteresowania, tak typowo chłopięce – jak i dziś się powszechnie uważa – dotyczące wojska i broni.

Któregoś dnia, około połowy września, po pierwszym powstaniu, dom, w którym mieszkali Kempowie został otoczony przez pluton wojska Reichswehry - Grenzschutz. Niemcy przeprowadzili w mieszkaniu rewizję, poszukując ukrytej broni. Przeszukano również dokładnie ogród. Trzyletniemu Kostkowi pokazano pistolet i zapytano czy tatuś też ma taki. Malec zdecydowanie odpowiedział, że tak, bo niejednokrotnie widział broń leżącą na stole, którą ojciec trzymał w domu „na wszelki wypadek”. Chłopczyka ciekawiły mundury, którym się uważnie przyglądał, a dowodzący plutonem oficer mówił do niego po polsku i wydawał się być całkiem sympatyczny. Na szczęście – broni nie było tym razem w mieszkaniu, bo ukryta została wcześniej w ogrodzie, ale i tam nie udało się Niemcom jej znaleźć. Przez kilka kolejnych dni przychodziło do mieszkania Kempów dwóch oficerów ponawiając rewizję, nie oszczędzono też innych lokatorów domu, chcąc przez groźby i zastraszanie zmusić ich do poszukiwania broni w ogrodzie lub do wskazania miejsca ukrycia.

Euzebiusz Kempa w trosce o bezpieczeństwo swojej rodziny, sam niepewny swego losu, umieścił żonę z synkami na jakiś czas u swoich teściów.

Gdy już pewnym był o, że powiat gliwicki nie będzie przyłączony do Rzeczypospolitej Polski, przenieśliśmy się do Katowic, 27 lutego 1922 roku.

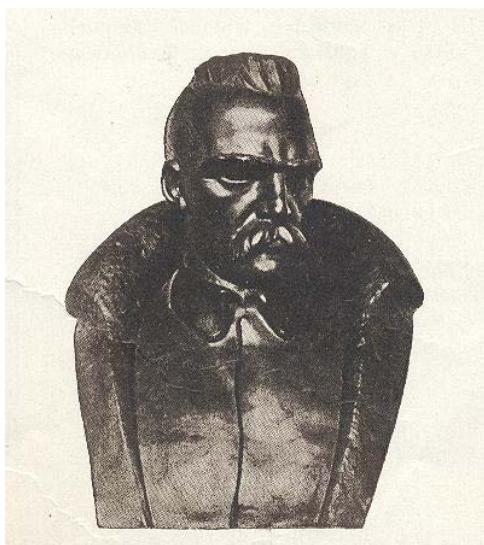
W wieku 6 lat zapisany zostałem do szkoły podstawowej w Katowicach, przy ulicy Stawowej, a następnie do gimnazjum matematyczno – przyrodniczego. Chłopak nie miał powodzenia w nauce, głównym tego powodem było złe nastawienie do niego przez jednego z pedagogów. Kostek prosił o ulokowanie go w Korpusie Kadetów we Lwowie. Opuścił gimnazjum z ukończonymi trzema klasami.



Fot. Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze

Zgłosiłem Kostka do Korpusu Kadetów Nr 1, im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Komendant Korpusu prośbę moją uwzględnił, biorąc pod uwagę mój udział w walkach o wyzwolenie ziemi śląskiej. Po złożonym wstępnym egzaminie został przyjęty do 2 –ej kompanii (Korpus był podzielony na 5 kompanii). Był pierwszym Ślązakiem, synem uczestnika trzech powstań śląskich, którego przyjęto do lwowskiego Korpusu Kadetów.²⁰⁷

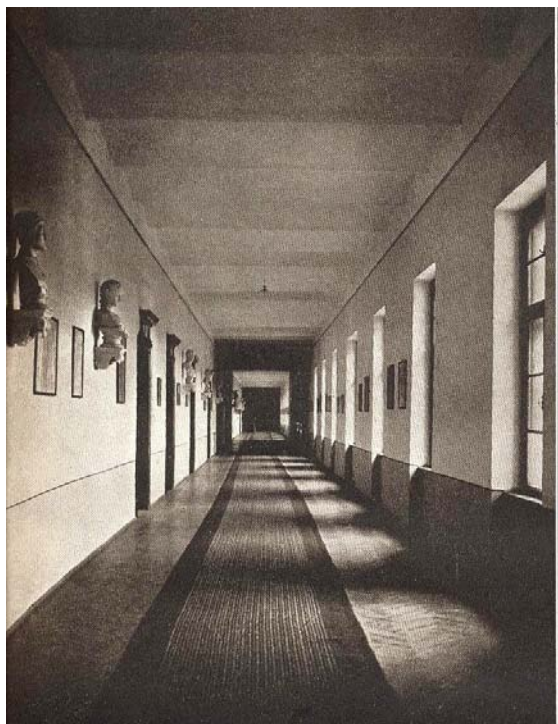
²⁰⁷ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 35.



Fot. Popiersie Marszałka J. Piłsudskiego i Chorągiew Korpusowa (szandar z 1863 r)
W Korpusie Kadetów Nr 1 (źródło: *Książka Pamiątkowa: Korpus Kadetów, Lwów, maj 1933.*)



Fot. Główna brama w Korpusie Kadetów



Fot. Korytarz na I piętrze w gmachu Korpusu Kadetów

Kiedy wejdziemy w obręb zabudowań naszego Korpusu, już w bramie rzuci nam się w oczy, stojący w cieniu drzew, pomnik ku czci 6 kadetów, poległych w r. 1921 w obronie polskość Śląska. Kiedy wejdziemy do głównego gmachu, ujrzymy pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego z wyrytą na tylnej ścianie, rzuconą przezeń dewizą: „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.” A gdy wreszcie podążymy w głąb gmachu tej uczelni, pokażą nam chorągiew korpusową, ongiś sztandar powstańczy z 1863 roku, postrzępiony kulami moskiewskimi. Te trzy pamiątki ważnych momentów dziejowych, trzy obrazy, uzmysławiające nam bieg życia i rozwój tradycji polskiego ducha, trzy fakty, stanowiące zamkniętą w sobie w pewnych granicach całość, stanowią doskonały symbol ideologii naszego Korpusu i olbrzymie ułatwienie w kierowaniu naszych wychowanków na drogę Czynu ku ideałowi Potęgi Mocarstwowej Państwa Polskiego. Każdy Korpus Kadetów w dziedzinie wychowania wojskowego i obywatelskiego powierzona sobie młodzieży ma ułatwioną pracę z tego względu, że pełną garścią może czerpać z zasobów polskiej tradycji dziejowej. Każdy Korpus Kadetów w Polsce Odrodzonej wiąże ściśle działalność swą czy ze Szkołą Rycerską z czasów Stanisławowskich, która tak chlubną odegrała rolę i tyle dzielnych jednostek, zaszczytnie znanych w historii wydała, czy też ze szkołami wojskowymi z doby Legjonów Dąbrowskiego, czy z inicjatorką powstania listopadowego słynną Szkołą Podchorążych, czy wreszcie – poprzez pewne rozszerzenie pojęć – z każdym wielkim działaniem bojowym, z praktycznymi szkołami zmagających się orężnych w dawnej Polsce. Nie tylko czasów faktycznie istniejących w Polsce szkół wojskowych, ale też czasów wyprawy Sobieskiego pod Wiedeń, Żółkiewskiego na Moskwę, czasów bojów pod Kirchholmem, Chocimiem, Grunwaldem, ba, nawet czasów wypraw Chrobrego na Kijów sięgają tu tradycje. Materiał zaiste przebogaty. Wzorów faktycznie moc niewyczerpana i różnorodność niezmierna. Bohaterów do naśladowania mnóstwo. Dróg już przez innych, wielkich w narodzie, utartych i wskazanych, wybór – zależnie od indywidualnych właściwości wychowanka – moc.

A wszystkie drogi te wiodą do jednego celu i spełnienie jednego zadania życiowego na względzie mają. Celem ich – wcielenie w życie ideału Polski Mocarstwowej, ideału zarówno bliskiego Chrobrym, Łokietkom, Jagiełłom, Batorym, Chodkiewiczom, Żółkiewskim, jak Wysokim, Nabielakom, Trauguttom, Montwiłłom i bezimiennym wojownikom o niepodległość Polski.

Lecz co innego – w dziedzinie wychowawczej – tradycja, nawiązana w sposób nieco sztuczny, teoretyczny, rozumowy, a co innego – wyraźny symbol tej tradycji. Istnienie w murach uczelni symbolów – pracę wychowawczą ułatwia przeogromnie. Inaczej będzie reagować młoda dusza kadeta, jeśli mu się powie: winienesz naśladować ofiarny czyn powstańców, a inaczej, jakoś żywiej, bezpośredniej, jeżeli mu się sztandar powstańców pokaże i powie, że powstańcy sztandar ten swój, autentyczny, powierzyli jego pieczy, wierząc, iż on nadziei nie zawiedzie, że będzie bezpośrednim spadkobiercą ich idei. Innem, mniej żywym echem

odbijałoby się w sercach kadeckich wspomnienie o powstaniach w obronie Śląska w tym wypadku, gdyby powstanie to żadnym wyraźnym węzłem nie było z naszym Korpusem związane, a inaczej, o ileż potężniej i mocniej, odbija się dziś, gdy możemy kadetom powiedzieć: tam, w tych walkach powstańczych, brali udział twoi starsi koledzy, sześć ich mogił wiąże na zawsze Lwów ze Śląskiem, Korpus z ideą ofiary dla Ojczyzny. Sztandar powstańczy z 1863 r., znajdujący się w posiadaniu naszym, ściślej nas łączy z powstaniem styczniowym, niżli z innymi wszelkimi powstaniami. Nazwiska poległych na Śląsku kadetów: Chodkiewicza, Czekalińskiego, Pszczółkowskiego, Toczyłowskiego, Zaszczyńskiego czy Zakrzewskiego mocniej chłopcom do duszy przemówią, niż nawet takie, pełne chwały nazwiska jak Chodkiewicza Hetmana czy też Żółkiewskiego.

Nic więc dziwnego, że nie gardząc bynajmniej żadnym potężnym faktem historycznym, z którego mogliby kadeci zaczerpnąć wzór dla siebie, szczególny nacisk ze względów wychowawczych kładziemy na te momenty dziejowe, których wyraźne symbole w murach naszego korpusu istnieją. Nic więc dziwnego, że tym działem dziejów Ojczyzny naszej, na którym w pierwszym rzędzie opieramy się przy ideologicznym wychowaniu kadetów, są czasy, jakby w pewne ramy ujęte, przez czyn dziadów i wnuków, powstańców - weteranów 1863 r. i ostatnich dotąd duchowych ich następców, powstańców śląskich-kadetów 1921 r., a w całość poprzez martwość ideową zmarłego pokolenia ojców powiązane wielkim dziełem Józefa Piłsudskiego. Nic więc wreszcie dziwnego, że z tych właśnie względów ideę wychowawczą czerpiemy przede wszystkim z: romantyzmu, który zrodził bezowocne zmagania się o wolność Polski, pozytywizmu, który realności tego prądu zaprzeczył, i ich syntezy, wcielonej w życie przez orężne wyzwolenie Polski z mroku niewoli i gehenny duchowej niemocy.

W naszych warunkach największą skarbnicę wskazań i przykładów stanowić muszą czasy od powstania listopadowego aż po dzień dzisiejszy, czasy tak bogate w zło i dobro, piękno i brzydotę, moc i upodlenie, wiarę i beznadziejność, czyn i bezczynne założenie rąk. W naszych warunkach – drogą kontrastu z uspianiem się narodu po r. 1863 – na czoło się wysuwa i specjalnej wartości nabiera idea Czynu.

Wartość Czynu i piękno rzuca się w oczy wyraźnie czy gdy się stanie przed pomnikiem poległych kadetów. Nade wszystko zaś tę ideę czynu sugeruje pomnik Marszałka Piłsudskiego. [...]

Wiara i honor – oto te dwa hasła, które według wskazań ideologii naszej, muszą do czynu niewolić! Wiara pobudza do Czynu potężnym wezwaniem „można”, honor do Czynu zniewala niemniej potężnym „trzeba”. Jeśli gdziekolwiek wiara nie może przyjść do głosu, tam na czoło się honor wysunie. Lecz tak czy owak Czyn się winien stać, bo nie mówiąc już o potędze wiary, - według wyrażenia Marszałka – honor jest przecie bogiem wojska i to tak potężnym, że bezapelacyjnie zmusza do oddania życia.

Honor, wiara i z nich zrodzony czyn – to na nowo ożywione hasła romantyczne, to na szeroką skalę zakrojony pęd duszy, to jej wzlot ponad przyziemną małość i szarzyznę, na zawrotne wyżyny czystości intencji i wielkiego rozmachu poczynić, to kłam zadany twierdzeniu ostrożnych nad miarę pozytywistów, że się głową muru nie przebije. Ten honor, ta wiara, ten Czyn, wiodąc duszę ku szczytom, wieść ją muszą ku szczytom realnym. Ale ten Czyn w zwykłych warunkach życia stać się nieraz musi szarą pracą, piękną, lecz tylko dzięki swojemu celowi, a sama w sobie – nieraz żmudną i chwilami pozornie – jałową.

[...] Dziś - w warunkach normalnych – czas na wyścig pracy. I jak przedtem do głosu dochodził romantyzm, tak teraz znów dochodzi trzeźwy pozytywizm, uruchamiający warsztaty, budujący fabryki, wznoszący uczelnie i pracownie doświadczalne, podnoszący kulturę przemysłową, gospodarczą oraz umysłową.

Dochodzi pozytywizm lecz uduchowiony, zmieniony tak, jak poprzednio zmienił się romantyzm, ściągnięty przez Komendanta z wyżyn Marzeń w dziedzinę praktycznego życia i z roli pobudki do oddania w ofierze życia za Ojczyznę stający się pobudką do zwycięstwa nad wrogiem. Nasz pozytywizm ma już inne cechy. Powojenny to pozytywizm, pełen cech żołnierskich, pełen żołnierskiej iście prawdomówności, która żadnych faktów nie ukrywa i wstydliwą tajemnicą nie otacza, która wszystko przedstawia tak, jak rzeczywiście było, wierząc i wiedząc, że zawsze i tylko prawda odnosi zwycięstwo. W naszym pozytywizmie jest pewna bezwzględność, bezwzględność tych, co z karabinem w ręku idą do boju z jedną myślą: osiągnąć swój cel.

[...] A celem naszym – to nie tylko naród, bo ten cel, dobry i wystarczający w okresie niewoli, kiedy przede wszystkim chodziło tylko o obronę, dziś już byłby zbyt wąski, gdyż nie tylko Polacy na terytorium polskim dziś mieszkają. Celem naszym realne, wyraźnie określone, faktycznymi granicami objęte Państwo Polskie ze wszystkimi tego państwa mieszkańcami. Celem naszym – Państwo Polskie o potęgę mocarstwowej, podniesione do możliwie najwyższej mocy, zdolne oprzeć się wszystkim zakusom, wybijające się coraz na bardziej i bardziej zaszczytne miejsce wśród innych państw.

[...] Ideologia nasza stanowi wyraźną syntezę dwóch, tak żywych w okresie dziejowym, symbolizowanym przez znajdujące się w Korpusie pamiątki kierunków. Na cel patrzymy jak romantycy i wielkość celu nie zastrasza nas, ale raczej pociąga, zachwyca. Jednak w dążeniu do tego celu nie mierzymy bynajmniej sił swych na zamiary, ale na każdy szczegół zwracamy uwagę i jak najwyraźniej znaczymy doń drogę, by z niej nie zejść, nie zbłądzić, na manowce nie zejść.

Ideologia ta nie jest własnością naszą. Jest to ideologia dziś w Polsce popularna, ideologia wszystkich polskich, z niewoli wyzwolonych dusz. Ideologia ta – to ideologia pierwszego Polaka, który bieg życia na nowe drogi skierował i który z romantycznym rozmachem pozytywistyczne doświadczenie w jedną całość zespolił. Ideologia ta – to ideologia Marszałka Piłsudskiego. [...] ²⁰⁸

Korpus Kadetów był nowoczesną szkołą rycerską, która łączyła wysoki poziom nauczania przedmiotów ogólnokształcących obok wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Wyszkolenie wojskowe objęte było programem rozłożonym na poszczególne roczniki szkolne zwane kompaniami. Euzebiusz Kempa zapisał w swoich wspomnieniach, że jego syn Kostek znalazł się w drugiej kompanii, której program obejmował wyszkolenie pojedynczego strzelca, walkę bagnietem i granatem.

W ramach szkolenia wojskowego organizowano obozy szkolne w różnych częściach kraju. Po zaliczeniu szkolenia kadeci zdawali maturę wojskową. Dobrze zdany wojskowy egzamin dojrzałości uprawniał do uzyskania – w zależności od wyników egzaminu - stopnia starszego szeregowca lub kaprała podchorążego. Po złożeniu przysięgi wojskowej kadeci kontynuowali swoją wojskową edukację w wybranych zawodowych szkołach podchorążych.

W 1931 roku nastąpiły zmiany w programie wyszkolenia wojskowego, w wyniku, których zaczęto kłaść większy nacisk na wyszkolenie praktyczne w terenie. Rok szkolny 1934/35 przyniósł ogólne zmiany w szkolnictwie średnim. Pociągnęły one za sobą kolejne zmiany w korpusach kadetów.

28 sierpnia 1935 roku zostały podporządkowane Szefowi Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego Ministerstwa Spraw Wojskowych (wcześniej podlegały Szefowi Departamentu Piechoty). Oznaczało to zmianę charakteru korpusów kadetów, które stały się wojskowymi szkołami średnimi o wzorowym przysposobieniu wojskowym. W nauczaniu kładziono szczególny nacisk na naukę przedmiotów ogólnokształcących oraz na wychowanie fizyczne.

Na przedmioty wojskowe składały się: wyszkolenie bojowe z terenoznawstwem, wyszkolenie strzeleckie z nauką broni, służba wewnętrzna i musztra.

Kadeci byli szkoleni w celu przygotowania ich do służby wojskowej w charakterze oficerów zawodowych. Kadra nauczycielska korpusów kadetów składająca się z wybitnych wykładowców, wychowawców i dowódców ciągle doskonaliła programy wychowania przystosowując je do aktualnych potrzeb.

²⁰⁸ Walerian Kwiatkowski: *Ideologia naszego Korpusu* (fragmenty przemówienia wygłoszonego przez radio we Lwowie, 7.V.1931) z książki nakładem Korpusu Kadetów Nr 1: W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ III– GO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO, Lwów, 1931r.

Ważna rola w procesie wychowawczym należała do nauki religii z kładzeniem nacisku na zasady etyki katolickiej. Kadeci wychowywani byli w duchu patriotycznych uczuć i gotowości ponoszenia wszelkich ofiar za Ojczyznę. Rozwijano w nich hart woli, obowiązkowości i karności. Przywiązywano szczególną wagę do samowychowania zbiorowego i indywidualnego kadetów. Uczono ich kultury obycia podczas lekcji dobrego wychowania. W szkole organizowano kursy tańca towarzyskiego. Wśród szeroko pojętych programów wychowawczych kolejną ważną rolę pełnił sport.

We lwowskim korpusie kadetów były szczególnie korzystne warunki do uprawiania różnych dyscyplin sportowych, składały się na to nowoczesna hala, boiska do gry w piłkę, korty tenisowe, możliwość z korzystania z krytej pływalni. W programach sportowych i gimnastycznych wykorzystywano wartości wychowania spartańskiego. Kadeci znajdowali się pod stałą opieką oraz kontrolą medyczną wyspecjalizowanego personelu medycznego. Rozkład dnia wraz ze szkolnymi zajęciami podobny był do życia w koszarach, celem tego było wdrożenie przyszłych oficerów do dyscypliny wojskowej. Oczywiście program zajęć wyglądał inaczej w dni wolne, w soboty i niedziele. W sobotnie popołudnia kadetom urozmaicano czas projekcjami filmów w sali kinowej, urządzonej w auli korpusu, gdzie również znajdowała się scena umożliwiająca wystawianie różnych sztuk teatralnych, z których najbardziej popularnymi były „Noc Listopadowa” Wyspiańskiego, „Zemsta” Fredry i „Skąpiec” Moliere. Do ulubionych rozrywek należały tzw. rewietki – przedstawienia składające się ze skeczów, recytacji i piosenek. Rewietki poprzedzały zazwyczaj seanse filmowe, wystawiane były przez poszczególne kompanie, a prowadzone przez konferansjera. Po niedzielnej mszy św. o godzinie 9 –ej, kadeci wychodzili na przepustki lub spędzali wolny czas na terenie szkoły, w jednej ze świetlic kadeckich czy szkolnej bibliotece.

W szkole, przy pracowniach, tworzone koła zainteresowań, mające opiekunów wyznaczonych spośród kadry pedagogicznej i wychowawców wojskowych, gdzie kadeci mogli realizować swoje zamiłowania do przedmiotów ścisłych czy humanistycznych. Koła nawiązywały współpracę z podobnymi organizacjami szkół średnich z Lwowa i okolic.

Najbardziej liczne grono młodych wychowanków należało do kół: geograficzno-krajoznawczego, historycznego, gdzie nie tylko interpretowano wydarzenia dziejowe i poznawano życiorysy władców czy bohaterów narodowych, ale zajmowano się także aktualnymi wydarzeniami politycznymi i gospodarczymi w Polsce oraz w świecie, polonistycznego, dramatyczno-scenicznego oraz filaretów. Myślą przewodnią tego ostatniego była służba społeczna. Dużym zainteresowaniem cieszyło się koło sportowe.

Szkoła miała własne, redagowane przez kadetów pismo „Pobudka”, a od 1928 roku – „Orlęta”, wychodzące co 2 lub 3 miesiące. Chlubą garnizonu była również radiostacja i działające przy niej koło radio-techniczne.

Oprócz kół zainteresowań prężnie działały różne inne organizacje kadeckie, z Ligą Morską i Kolonialną oraz Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej na czele. W korpusie kadetów istniały ponadto koła Przyjaciół Wileńszczyzny, Przyjaciół Huculszczyzny i Przyjaciół Śląska.



Fot.



Fot.



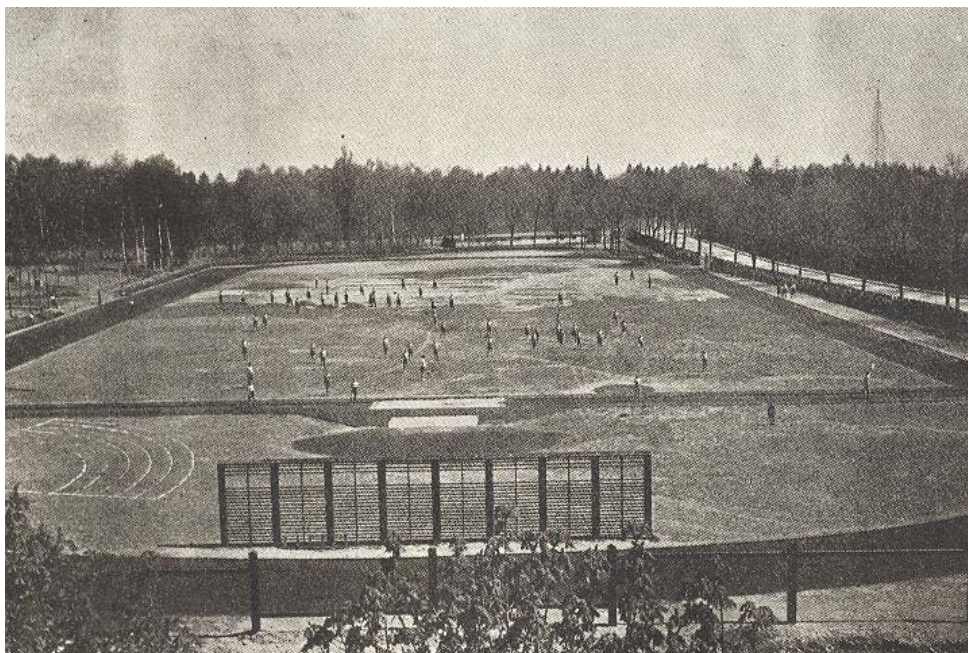
Fot. Zajęcia szkolne w specjalistycznych salach



Fot. Lekcja szermierki



Fot. Siatkówka



Fot. Stadion sportowy w Korpusie Kadetów Nr 1



Fot. Obchody Święta Korpusowego



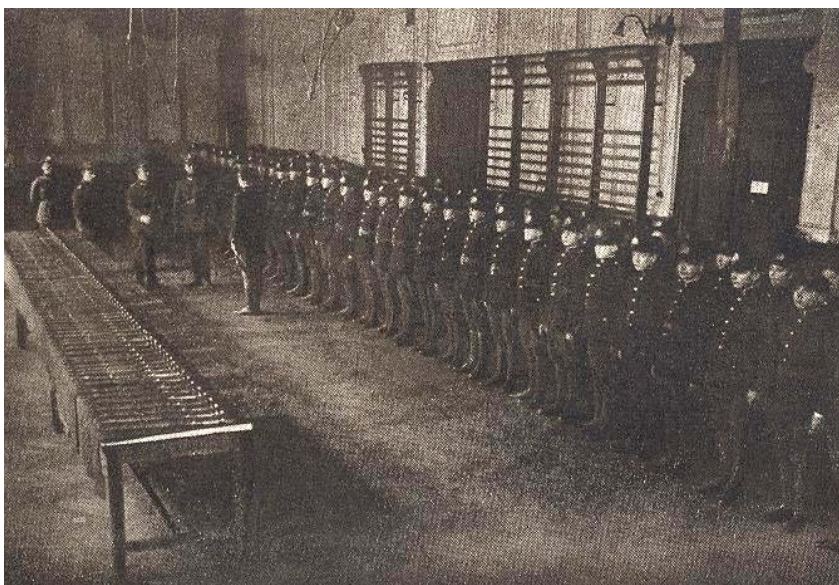
Fot. Świetlica



Fot. Orkiestra kadecka



Fot. Biblioteka



Fot. Wydawanie broni na ćwiczenia bojowe





Fot. Wojskowe ćwiczenia drużyn w terenie

Lwów - jeden z głównych centrów polskiej nauki i kultury - ze swoją specyficzną atmosferą, odgrywał dużą rolę w procesie wychowawczym młodych kadetów. Mieszkańcy nie nazywali zabudowań korpusu kadetów „koszarami” tylko „kadecką szkołą”, kadeci zaś swoją szkołę określali skrótową nazwą „korpus”.

Lwowiacy byli życzliwi i serdeczni wobec wychowanków korpusu, mając ciągle żywo w pamięci bohaterski zryw „Orląt Lwowskich”. Tym, którzy polegli w obronie Lwowa urządzono pełne czci miejsce spoczynku na cmentarzu nazwanym „Cmentarzem Obrońców Lwowa”. Marszałek Polski Józef Piłsudski odznaczył herb miasta Krzyżem Orderu Virtuti Militari, będący wyrazem hołdu całego społeczeństwa i dumą z walecznej odwagi mieszkańców „Lwiewo Grodu” oraz przywiązaniem do Rzeczypospolitej. Garnizon lwowski był jednym z największych w kraju, oddziały kadetów brały udział we wszystkich uroczystościach i świętach państwowych, zwłaszcza 3 Maja i 11 Listopada. Dla kadetów dużym przeżyciem było uczestniczenie w defiladach wojskowych.

Uroczyscie obchodzono Święto Korpusu Kadetów Nr 1, ustanowione przez Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w 1930 roku. Marszałek ustalił datę obchodów na 21 maja, w rocznicę walk pod Górą Św. Anny podczas III Powstania Śląskiego. Szczególny charakter miały uroczystości w dziesiątą rocznicę powstania z udziałem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku położył kres istnieniu szkole kadeckiej. Konstanty Kempa był jednym z wielu synów uczestników powstań śląskich, których edukacja i wychowywanie się w tej szkole spełniło oczekiwania zawodowej służby wojskowej w Wojsku Polskim.

Wychowankowie Korpusu Kadetów Nr 1 we Lwowie brali czynny udział w kampanii wrześniowej 1939, podjęli walkę konspiracyjną z okupantem w kraju, ofiarnie walczyli w polskich siłach zbrojnych w Anglii i Francji, a ci, których internowano do Związku Radzieckiego, zasilili szeregi Ludowego Wojska Polskiego.

Adam Popiel w opracowanej monografii Korpusu Kadetów nr 1 napisał:

Gdziekolwiek się znaleźli i z kimkolwiek rozmawiali o przedwojennych czasach, zawsze podkreślali z dumą, że mieli honor być wychowankami jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych szkół wojskowych II Rzeczypospolitej, Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Piłsudskiego we Lwowie.²⁰⁹

Parokrotnie Euzebiusz Kempa wyjeżdżał na wycieczki do Lwowa i Wilna, organizowane przez Związek Powstańców Śląskich. Jak już wspomniałam w poprzednim rozdziale – Kempa należał do Zarządu Związku Powiatu gliwicko – toszeckiego. Powstańcy z ZPS byli zapraszani do Lwowa na Święto Korpusowe.

Podczas wyjazdu Euzebiusza i Emy Kempów na uroczystości obchodów Święta w Korpusie Kadetów w maju 1932 roku, zostało zrobionych wiele zdjęć, dziś stanowią rodzaj cennej fotograficznej dokumentacji. Dla Kempów wyjazdy na obchody Święta Korpusowego były okazją do spotkań z synem Konstantym, kadetem.

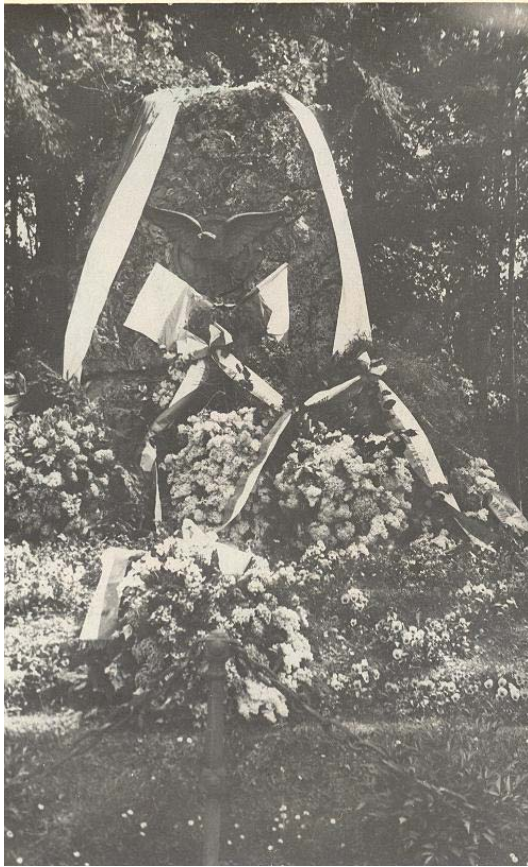
W pamiątkowej książce *W Dziesiątą Rocznicę III-go Powstania Śląskiego*, Ludwik Łakomy pisał:

Mądrze się stało, że dniem Święta Kadetów jest dzień wybuchu Powstania Śląskiego. Niech każdy wychowanek Korpusu Kadetów, patrząc na mapę, będzie dumny z tego, że granice na starej ziemi piastowej wykreślili krwią swą również jego starsi koledzy, niech to rozumie, że przy całej surowości dyscypliny w czasie wojny jedna tylko dezercja liczyć może na łaskę – dezercja na front, pod kule!” [mowa o dezercji kadetów, którzy wzięli udział w III Powstaniu Śląskim, *przyp. autora*]



Fot. Ostatnie przygotowania przed defiladą. W tle – budynek szkolny Korpusu Kadetów Nr 1

²⁰⁹ Adam Popiel: *Korpus Kadetów nr 1, 1918 – 1939*, Wyd. „Śląsk”, Katowice-Warszawa, 2003.



Fot. Pomnik kadetów poległych w III Powstaniu Śląskim, wzniesiony w parku Korpusu Kadetów Nr 1 w 1922 r.



Fot. Delegacja śląska, pierwszy z prawej Wojewoda Śląski M. Grażyński



Fot. Delegacja śląska, powstańcy i górnicy



Fot. Korpus oficerski udaje się na defiladę, w głębi z prawej strony: powstańcy z 1863



Fot. Uroczysta defilada



Fot. Poczet sztandarowy
ze sztandarem z Powstania Styczniowego



Fot. Przywitanie gości, tu: Powstańców z 1863 roku



Fot.



Fot. Msza polowa



Fot. Przywitanie Ks. Bombasa z E. Kempą



Fot. Uroczyste przemowy, wręczanie dyplomów



Fot. Przemówienie P. Jacka, prezesa Zarządu POW o. gliwicko-toszeckiego



Fot. Od lewej: E. Kempa, P. Jacek, K. Kempa, F. Mastalerz



Fot. Korpus oficerski szkoły kadetów wraz z Zarządem ZPS



Fot. Pokaz zawodów strzelniczych



Fot. Kadeci „nieoficjalnie”, pierwszy z lewej – K. Kempa, pierwsza z prawej – E. Kempowa



Fot. Matki z synami, w środku – płk Klaczyński, d-ca brygady śląskiej



Fot. Korpus oficerski Korpusu Kadetów i Zarząd PZŚ wraz z kadetami, E. Kempa trzeci z prawej



Fot.



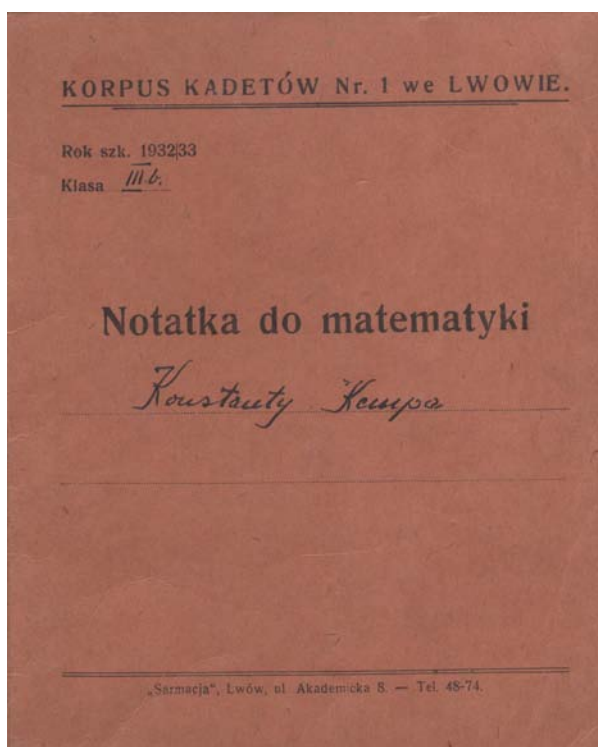
Fot. Pamiątkowe wspólne zdjęcia z Troków, gdzie znajdował się letni obóz kadetów.



Fot. Delegacja powstańców przed gmachem teatru we Lwowie, wystawiano wówczas „Zemstę” A. Fredry

O ile w gimnazjum w Katowicach *posępy* Kostka w nauce nie był y odpowiednie, to – ku wielkiemu zdziwieniu – we Lwowie *posępy* był y świetne. Nauka Kostkowi przychodziła a łatwo i już w krótkim czasie mógł udzielać korepetycji słabszym w nauce kolegom z Korpusu, [pomaganie słabszym w nauce było jednym ze stałych zadań wychowawczych korpusu. *przyp. autora*].²¹⁰

²¹⁰ E. Kempa, s. 35.



Fot. Okładka zeszytu szkolnego Kostka

Na Święta Bożego Narodzenia nasz Kostek, lwowski kadet z 2 -ej kompanii, przyjechał do domu. Wigilię spędziliśmy razem z całą rodziną. Z początkiem roku szkolnego w 1933, Kostek jako kadet 3 kompanii podczas zawodów lekkoatletycznych wykonując skok wzwyż, uległ niebezpiecznej kontuzji. Pierwsze miesiące przebywał w izbie chorych w rewirze. W październiku zmarła moja matka. Mimo kłopotów zdrowotnych przyjechał Kostek na pogrzeb swojej babci. Stan jego zdrowia ciągle się pogarszał, więc odwieziono go do okręgowego szpitala przy ul. Bernardyńskiej. Kolejne święta Bożego Narodzenia oraz Wielkiej Nocy spędził nasz syn w szpitalu. Jego pobyt tam trwał rok. Wśród pacjentów szpitala był o wielu oficerów, zwłaszcza jeden z nich – kapitan lotnictwa pomagał Kostkowi w nauce, szczególnie w przedmiotach wojskowych. Również koledzy z kompanii bardzo mu pomagali.

Na początku maja 1934 roku odwiedził em Kostka w szpitalu. Lekarz naczelny – major dr Słuszyński poinformował mnie, że u syna podczas kontuzji krew dostała się między kręgosłup a kość biodrową, powstał duży zakrzep. Powiedział, że stwierdzono u niego początki gruźlicy kości. Znajomy lekarz – dr Helczyński radził mi żeby zabrać chłopaka do domu. Kostek przez cały czas pobytu w szpitalu chodził o kulach. Kiedy mojemu chłopcu zakomunikowałem, że musi się pożegnać z Korpusem, że ł z nami ale stanowczo mi odpowiedział: „w mundur się ubrałem i nie mam zamiaru z mundurem się rozstawać.” Prosił żebyśmy wstawili się za nim u dyrektora

majora Waszkiewicza o dopuszczenie go do egzaminu do 5 kompanii, to jest na ostatni rok nauk przed maturą. Rozmowa z dyrektorem trwała długo. Major Iwaszkiewicz twierdził, że nie jest możliwe zdawanie egzaminu przez Kostka, bo nie przerobił on materiału z przedmiotów 4-tej kompanii.

Zwróciłem się zatem z tą samą prośbą do komendanta Korpusu – pułkownika Florka. Ten przyrzekł mi, że sprawę omówi z gronem pedagogicznym. Chcę w tym miejscu nadmienić, że przed udaniem się do Korpusu Kadetów wstąpiłem do kościoła OO. Bernardynów. Spotkałem się tam z franciszkaninem, O. Faustynem Hermanem, byłym wikarym przy kościele Św. Ap. Piotra i Pawła, z którym łączyły mnie i moją rodzinę przyjacielskie stosunki. O. Herman w 1937 roku został wysłany przez zakon na Sachaliny jako delegat papieski. Po serdecznym przywitaniu opowiedział mi O. Hermanowi o moich zmartwieniach. Oprowadzał mnie po kościele i wskazał na figurę bł. Jana z Dukli* stojącą po prawej stronie. Podeszliśmy się pomodlić za zdrowie mojego syna.

[* W 1997 kanonizowany przez papieża Jana Pawła II – św. Jan z Dukli; franciszkanin, wybitny kaznodzieja i spowiednik, przełożony franciszkańskiego okręgu lwowskiego. Zmarł we Lwowie, w klasztorze bernardyńskim, w 1484 r. Przy grobie św. Jana modlili się zarówno katolicy, prawosławni i Ormianie. Wstawiennictwu św. Jana przypisuje się cudowne ocalenie Lwowa w roku 1648 podczas oblężenia przez wojska Bohdana Chmielnickiego. Papież Klemens XII na prośbę króla, biskupów i kapituł katedralnych ogłosił w roku 1739 bł. Jana patronem Korony i Litwy. Św. Jan jest patronem Archidiecezji Przemyskiej, Lwowa, rycerstwa polskiego, jego postać widnieje w herbie Dukli. *Przyp. autora*]

Ojciec zapewnił mnie, że dołoży wszelkich starań o powrót do zdrowia mojego pierwowzoru.

Za parę dni otrzymaliśmy w domu pomyślną wiadomość, że Kostek dopuszczony został do egzaminów i za dwa tygodnie przyjeżdża na urlop. Egzamin na przyjęcie do 5-tej kompanii wypadł bardzo dobrze, gdyż na 54 kandydatów z 4-tej kompanii Kostek miał ocenę 24 – tę oraz został zwolniony w tymże roku od obowiązkowych ćwiczeń polowych.

Wraz z kolegą – kapitanem Mastalerzem, z którym mieszkaliśmy w tej samej klatce schodowej, napisałem wniosek o wysłanie Kostka na leczenie sanatoryjne.

Wniosek został rozpatrzony pozytywnie, zatem w lipcu i sierpniu Kostek leczony w sanatorium w Ciechocinku. Z Ciechocinka powrócił zdrowy i już ostatni rok w Korpusie mógł swoją naukę swobodnie kontynuować.

Wyleczenie zawdzięczać bł. Janowi z Dukli, który wysłuchał prośby O. Hermana, więc wyzdrowienie Kostka było cudowne, bo po moim wyjeździe z Lwowa choć opakiem sam, bez pomocy, wrócił ze szpitala do Korpusu. Mógł bez przeszkód składać egzaminy z obowiązujących przedmiotów do następnej klasy – już maturalnej.



Fot. Legitymacja kadeta Konstantego Kempy

W maju 1935 roku złożył kostek egzamin maturalny z wynikiem dobrym. Lecz znowu nawiedziła go fatum, gdyż przy wiosennych zawodach lekkoatletycznych bardzo silnie skaleczył nogę pod kolanem. Kolce m od buta sportowego rozciął ranę długości ok. 15 cm i na 3 cm głęboką. Była wielka obawa, że jeśli nie odbędzie ćwiczeń wojskowych i 400-kilometrowego marszu manewrowego łącznie, to nie będzie dopuszczony do podchorążówki.. Lecz znowu przy pomocy boskiej i tego dokonał, i został przyjęty do podchorążówki - szkoły zawodowej oficerów w Komorowie - Ostrów Mazowiecki na 2 lata²¹¹

²¹¹ E. Kempa, s. 36-37.

L. 13.

Świadectwo

Kadet *Kempa Konstanty Józef*
urodzony dnia *22 lutego* 19 *16* w *Zalutuch (Chemy)*
w województwie *religji* *rx. kat.* uczeń klasy *osmiej*
otrzymuje za rok szkolny 19 *34*/19 *35* następujące świadectwo roczne:
Sprawowanie się: *bardzo dobre*

POSTĘP W PRZEDMIOTACH NAUKI:

Przedmioty ogólnokształcące	w religji religii	<i>bardzo dobry</i>
	w języku polskim	<i>dosłownie</i>
	w języku łacińskim	<i>1.</i>
	w języku francuskim	<i>1.</i>
	w języku niemieckim	<i>bardzo dobry</i>
	w historii	<i>dosłownie</i>
	w geografji	<i>1.</i>
	w przyrodoznawstwie	<i>1.</i>
	w fizyce i kosmografji	<i>dosłownie</i>
	w chemji	<i>1.</i>
	w matematyce	<i>dosłownie</i>
	w propedeutyce filozofji	<i>bardzo dobry</i>
	w rysunku	<i>dosłownie</i>
	w ćwiczeniach cielesnych	<i>bardzo dobry</i>
Przedmioty wojskowe	w pracy ręcznej zajęciach praktycznych	<i>1.</i>
	w śpiewie	<i>1.</i>
	w	<i>1.</i>
	w wyszkoleniu bojowym	<i>dobry</i>
	w wyszkoleniu strzeleckim	<i>dosłownie</i>
	w terenoznawstwie	<i>dosłownie</i>
	w nauce o broni	<i>dosłownie</i>
	w obronie przeciwgazowej	<i>dosłownie</i>
	w wyszkoleniu grenadjerskim	<i>dosłownie</i>
	w walce bagnietem	<i>dosłownie</i>
	w służbie łączności	<i>dosłownie</i>
	w wyszkoleniu pionierskim	<i>1.</i>
	w mustrze	<i>dosłownie</i>
	w służbie wewnętrznej	<i>dobry</i>
	w wyszkoleniu artyleryjskim	<i>1.</i>
	w	<i>1.</i>
Liczba opuszczonych godzin szkolnych <i>1</i> , z czego nie usprawiedliwiono <i>1</i>		
Liczba spóźnień <i>1</i> , z czego nie usprawiedliwiono <i>1</i>		

Wynik ogólny

DYR. NAUK KORP. KAD. Nr. 1.

We Lwowie, dnia *12 kwietnia*

19 *35* r.

Dr. Wawrzyniak

Dr. Wawrzyniak

KOMENDANT KORPUSU KADETÓW

Wielgut

Farenbalt

Dowódca kompanji

Sign. K. D. 1.

Drukarnia Państwowa Nr 67175 9.V.34 2 000.

Fot. Świadectwo Konstantego Kempy

Komisja poborowa w e Lwów - Korp. Kad. № 1. Wzór Nr. 18.
 Komisja poborowa dodatkowa w _____
 Starostwo (magistrat, dyrekcja policji, komisariat rząd) w _____
 Konsularna komisja poborowa w _____
 Nr. listy poborowej 11.
 (Zagranicą — w krajach europejskich — Nr. rejestru poborowych).

ZAŚWIADCZENIE

Kempy Konstanty urodzony w roku 1916.
Łabęta p. Glinie, H. Opol. syn Kucelina i Emmy
(nazwisko i imię) (imię rodziców i nazwisko ojca i matki)
 w _____
(miejscowość, gmina, powiat)
 zamieszkały w e Lwów - Korp. Kad. stanął dnia 27. 8. 1935 r.
(dokładny adres)
 przed komisją poborową (konsularną komisją poborową) w e Lwów i został uznany za:
zdolny do czynnej służby wojskowej
kat. A.
Lwów dnia 27. 8. 1935 r.
 Podpis przewodniczącego komisji poborowej.


Fot. Zaświadczenie o zdolności do czynnej służby wojskowej dla Konstantego Kempy



Fot. Kadet Kostek (z lewej) z kolegą, Katowice, ul. Św. Barbary

Przed przystąpieniem do egzaminu maturalnego kadeci otrzymywali świadectwo roczne, z ocenami za przedmioty ogólnokształcące i przedmioty wojskowe. Świadectwo kadeta Kempy Konstantego Józefa, wydane we Lwowie 12 kwietnia 1935 roku, odnosi się do zakończonej edukacji łączącej Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie Marsz. Józefa Piłsudskiego oraz Państwowego Gimnazjum typu Matematyczno – Przyrodniczego. Na świadectwie wypisano numer, przysługujący absolwentowi, jest nim liczba 13. Przez głowę przebiega szybka myśl – do tej pory była to „szczęśliwa trzynastka” dla

Kostka. Kadet otrzymał ogólny wynik dobry, pod czym podpisali się: dyrektor nauk KK nr 1 – dr Wawrzkowicz, komendant KK - ppłk. Wielgut oraz dowódca kompanii – kpt. Zaremba. Na podstawie tego szkolnego dokumentu, ocen z poszczególnych przedmiotów, można dokonać krótkiej charakterystyki osoby, której dotyczy. Z pewnością Kostek wykazywał większe zdolności i umiejętności w przedmiotach humanistycznych, zapewne te przedmioty również lubił.

Był zdyscyplinowany, punktualny i obowiązkowy, o czym świadczy bardzo dobra ocena z zachowania, brak spóźnień i tylko jedna godzina nieobecności.

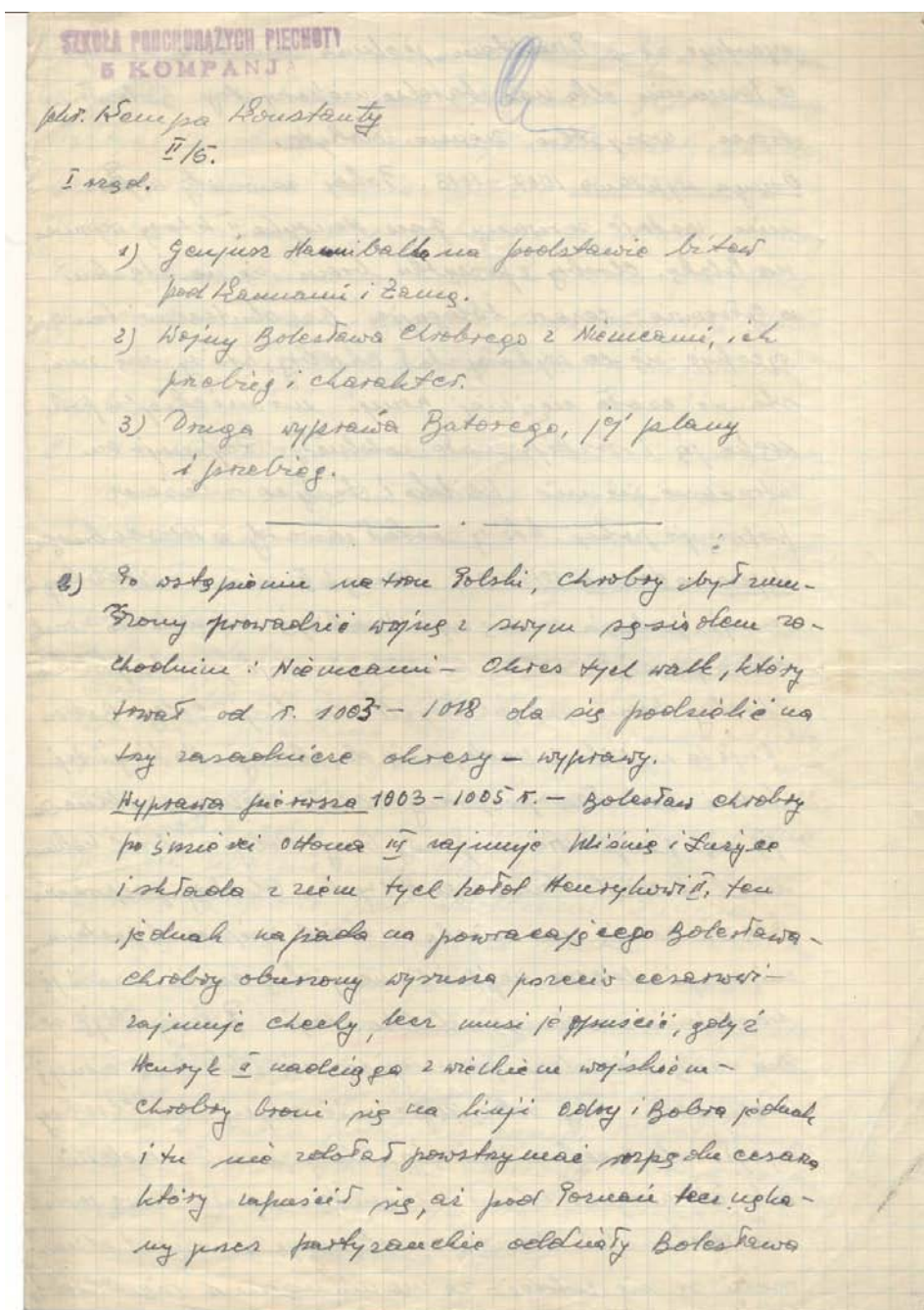
Świadectwo kadeta Kempy, dokument – niegdyś rodzaj nagrody i przepustki na dalszą drogę edukacyjną, a także na przyszłość, dzisiaj po 70 latach – rodzinna pamiątka, o zgoła innej wartości. Przechowywany z pieczołowitą troską, jest dla rodziny zapisem historii, w niej udziałem.

Sięgam po kolejne pamiątki z okresu lat szkolnych Kostka Kempy. Wśród skryptów do nauki dotyczących położenia geograficznego, politycznego i gospodarczego Polski oraz historii naszego państwa, a także zagadnień związanych z organizacją państwa polskiego na czas wojny, znajdują się zeszyt z notatkami oraz ocenione prace pisemne Kostka pisane na kratkowanym papierze kancelaryjnym. Jedna z nich to trzystronicowa odpowiedź dotycząca zadanego zagadnienia pt. *„Przedstawić i uzasadnić położenie geograficzno-strategiczne Polski na tle Europy, z podkreśleniem cech charakterystycznych i zachodnioeuropejskich.”* Jest również sprawdzian z historii na temat Przewrotu Majowego, ale najbardziej atrakcyjną wśród tego zbioru wydaje się być praca egzaminacyjna z podchorążówki, widnieje na niej stempel: „Szkola Podchorążych Piechoty, 5 Kompanja”.

Podchorąży Konstanty Kempa siedział w I rzędzie i miał za zadanie odpowiedzieć na trzy następujące pytania:

- „1/ Geniusz Hannibala na podstawie bitew pod Kannami i Zammą,
- 2/ Wojny Bolesława Chrobrego z Niemcami, ich przebieg i charakter,
- 3/ Druga wyprawa Batorego, jej plany i przebieg.”

Kostek zaczął od drugiego zagadnienia. Na każdy z tematów udzielił wystarczająco dobrej odpowiedzi, co w rezultacie zapewniło mu zdanie egzaminu z części obejmującej przedmioty ogólnokształcące.



Fot. Pierwsza strona pracy egzaminacyjnej Konstantego Kempy

Część egzaminu związanego ze sprawnością fizyczną młodych podoficerów, opierała się na wytycznych zapisanych w „Planie Zawodów Sportowych Kontyngensu” wydanym przez Departament Dowodzenia ogólnego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, a zatwierdzonym i podpisanym przez Kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. bryg. Kasprzyckiego, 8 czerwca 1935 roku.

Plan miał stanowić uzupełnienie planów w. f. kontyngensu poszczególnych rodzajów broni i służb w odniesieniu do zawodów sportowych. Generał Kasprzycki polecił go włączyć do Instrukcji wychowania fizycznego obowiązującej od 1931 r. i zobowiązał szefów departamentów (dowódców

broni) do złożenia wniosków odnośnie ewentualnych zmian i uzupełnień. Plany w. f. kontyngentu i kadry zawodowej stanowiły integralną część instrukcji wyszkolenia kontyngentu poszczególnych rodzaju broni i służb oraz instrukcji doskonalenia kadry zawodowej.

Załączniki do „Planu” dotyczyły regulaminu wieloboju oddziałowego obejmującego:

- a) bieg 100 m
- b) rzut granatem
- c) skok w dal;

regulaminu zawodów oddziałowych w pływaniu oraz zawodów w grach sportowych.

W roku 1936 manewry ~~h~~owe odbył w Małodeczno, a w następnym roku w Tarnowskich Górach w 11 pp., do którego po promocji miał dostać przydział pułkowy.

Październik 1937 – Wyjeżdżam na promocję syna Kostka. Co za duma!

Promocję oficerską, która się odbyła 12. X. 1937 roku, objął minister spraw wojskowych gen. dywizji Tadeusz Kasprzycki. Rano o godzinie 9 –ej ze stacji kolejowej w Komorowie odebrał mnie Kostek powózką konną, którą udaliśmy się wspólnie do szkoły, gdzie odbywał się promocja. Po promocji odbyła się uroczysta defilada nowo promowanych podporuczników. Zaraz po defiladzie podszedł do mnie podporucznik Kostek, ucałował mnie i podziękował za możliwość dostąpienia takiego zaszczytu. Ze mną objęliśmy się i nie potrafiliśmy ze wzruszenia opanować płaczu. Był to płacz radości. Zostałem przedstawiony ministrowi Kasprzyckiemu, a ~~nie~~ zaproszono mnie na wspólny uroczysty obiad. Po obiedzie nie czekamy na raut, Kostek nie miał ochoty pozostać na zabawie, spieszno mu ~~by~~ do domu – do matki i rodzeństwa, by też razem z nimi dzielić swoją radość. Około godziny 16 –ej opuściliśmy gości udając się na stację kolejową. Rankiem następnego dnia przyjechaliśmy do Katowic. I tak oto o godzinie 8 –ej rano 13 października 1937 roku, na progu naszego mieszkania stanął Kostek w mundurze oficera przed matką na baczność.



Fot. Konstanty Kempa, oficer Wojska Polskiego

20 października 1937 roku urządziliśmy promowanemu na oficera synowi wieczorek, na którym wśród zaproszonych gości byli między innymi: lekarze, którzy asystowali przy mojej operacji – dr Namysł dr Smykowski [Florian Smykowski, lekarz laryngolog, brat mojego ojca, *przyp. aut.*] oraz komisarz policji p. Maślanka i prezes powiatowy gliwicko – toszeckiego POW – p. Jacek. Prezes wyczył Kostkowi szablę ze zł otą rękojeścią. Na szabli widniał napis: „niech ci pomoże do wyzwolenia ziemi gliwickiej”.

Podporucznik Kostek miał przydział do pułku w Małodeczno. W związku z tym, że w lutym przechodziłem ciężką operację głowową i nie czułem się jeszcze dobrze, napisałem do dowództwa wojskowego prośbę pisemną dotyczącą zmiany miejsca przydziału. Po mojej interwencji u ministra gen. Sawoj – Śładkowskiego, Kostek został przydzielony do 11 pp. w Tarnowskich Górach.²¹²

Młode pokolenie śląskich Polaków ukształtowane przez polską szkołę i polskie organizacje młodzieżowe, inaczej traktowało fakt przynależności do Rzeczypospolitej niż ich rodzice. Dla nich nie był już to tylko akt świadomego wyboru. Im głębsze i gruntowniejsze było zakorzenienie kulturowe młodych Polaków na Śląsku, tym ich związek z państwem polskim stawał się pełniejszy. Zjawisko obiektywizacji polskiej przynależności państwowej stawało się mocniejsze w środowiskach młodzieży, która przeszła przez polską szkołę średnią. Postępujące zakorzenienie w kulturze polskiej stopniowo pomniejszało lub nawet likwidowało poczucie obcości klasowej państwa polskiego, będące wcześniej czynnikiem kształtującym polską przynależność państwową. Świadomość społeczna zakorzenionych

²¹² E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 22-23.

w polskiej kulturze Ślązaków zaczęła się rozwijać w kierunku form świadomości społecznej typowych dla młodego pokolenia.²¹³

W armii II Rzeczypospolitej trzon oficerów-Polaków stanowili przedstawiciele wyższych warstw stanowych, tradycyjnie ziemianie, spauperyzowana szlachta, inteligencja. Niektórzy z nich byli absolwentami wyższych szkół wojskowych. Oficer musiał być dobrze wychowany i wykształcony, mieć nienaganne maniere, by swoim zachowaniem dawać przykład innym. Oczekiwano od niego znajomości języków obcych i umiejętności dowodzenia. Wiele stanowisk w ówczesnym rządzie zajmowali oficerowie.²¹⁴

Oficerów obowiązywały ściśle określone zasady, regulowane kodeksem honorowym, które należało bezwzględnie przestrzegać. Honor korpusu oficerskiego pojmowano jako jedność we wzajemnym poszanowaniu się oficerów. Naruszenie regulaminu obrażało honor całego korpusu oficerskiego. Wbrew pozorom dawne zwyczaje również przysparzały wiele problemów. Żaden oficer nie mógł poślubić swojej wybranki, jeśli nie miał na to specjalnej zgody od dowódcy. Na pewno nie mógł uzyskać jej wojskowy niższy rangą od porucznika. Powodem były zarobki, zarabiając zbyt mało nie mógłby utrzymać rodziny. Zgody mógł też nie otrzymać porucznik, którego narzeczona nie miała posagu albo matry. Zatem oficerowie decydujący się na ożenek mieli na uwadze swój status społeczny i majątkowy oraz status swej wybranki, ale to raczej był wymóg tradycji i było to bardziej "dobrze widziane" niż nakazane. Oficerowie najczęściej szukali dla siebie żon ze sfer, z których sami pochodzili, czyli z kręgu szeroko pojętej inteligencji i szlachty.²¹⁵

W końcu 1934 roku złożyłem podanie o zezwolenie na zawarcie małżeństwa w roku 1935, wszystkie bowiem wymagane warunki spełniałem. W Wileńskiej Brygadzie Kawalerii ostatecznej akceptacji zwyczajowo dokonywał dowódca brygady. Pryncypialne stanowisko generała Mariana Przewłockiego w tej sprawie było dobrze znane. Oficer żonaty jest mniej wart od oficera kawalera. Bowiem żona, dzieci, a czasem i teściowie oraz cały majątek ruchomy stanowią przeszkodę w jego dyspozycyjności. Zdaniem dowódcy brygady, oficer powinien żenić się dopiero wówczas, gdy uzyska stopień rotmistrza i ma te swoje trzydzieści parę lat, a byłoby jeszcze lepiej, gdyby żenił się jako major. Jednak przez lata służby w brygadzie wyrobiłem sobie u generała opinię bardzo dobrego oficera. Toteż liczyłem na to, że po przedłożeniu do akceptacji mego podania, z pozytywną opinią komisji pułkowej, zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego otrzymam. I rzeczywiście je otrzymałem, ale w parę miesięcy później odczułem, jak stosunek generała do mnie był nacechowany pewną rezerwą.²¹⁶

Rozwody były w zasadzie niedopuszczalne. Oficer, który dopuścił się rozwodu nie miał większych szans na awans, zgodnie z zasadą, że jeżeli swoim życiem nie umiał należycie pokierować to nie może kierować innymi.

²¹³ Por. E. Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986, s. 111.

²¹⁴ Por. F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*. Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992, s. 21.

²¹⁵ Por. D. Fiuty, Internet: <http://gazetacz.com.pl/arttykul.php?id=4294&idm=49> [dostępny: stycz. 2010].

²¹⁶ Grzegorz Cydzik, *Ułani, Ułani*, Wyd. MON, Warszawa, 1983, s. 100.

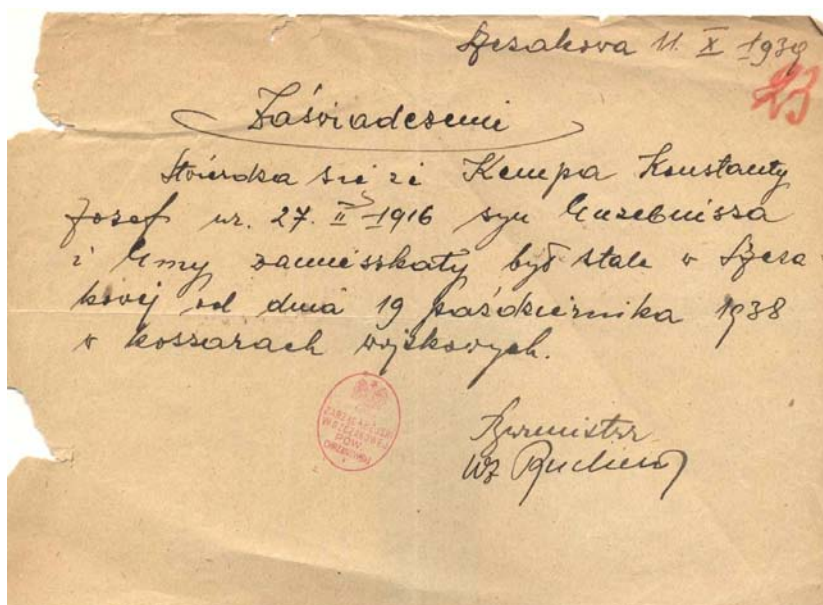
Każdy oficer miał ordynansa, który wykonywał za niego wszystkie przyziemne czynności: prasował mundur, czyścił buty, sprzątał kwaterę. U wyższych dowódców funkcję ordynansa pełnili przydzieleni do osobistej dyspozycji oficerowie, nazywani adiutantami albo oficerami ordynansowymi.

Raportówki i teczki oficerowie nosili w lewej ręce, prawa miała być swobodna i gotowa do salutowania.

Marian Romeyko, dyplomowany pułkownik, pilot Wojska Polskiego pisał, że "za podstawę awansu oficera przyjęto opinie bezpośredniego dowódcy; do awansu wymagana była opinia dwóch kolejnych dowódców. Jako zasadę awansów oficerskich przyjęto wybór, oparty na tych opiniach".²¹⁷

Konstanty Kempa nie wywodził się z żadnych - wspomnianych tutaj – wyższych warstw stanowych, pochodził z przeciętnej mieszczańskiej rodziny, polskiej rodziny na Górnym Śląsku. Uzyskanie stopnia oficera Wojska Polskiego, było powodem do dumy, zasługiwało na wyróżnienie w oczach Ślązaków, mogło zwracać uwagę Polaków z innych części kraju.

Z wiosną 1938 roku został przeniesiony do I batalionu 11 pp. w Szczakowej. Umeblowaliśmy mieszkanie, które mu przydzielono, dostarczyliśmy potrzebny węgiel na opał, nie szczędziliśmy zł otówek, by zaopatrzyć go w eleganckie mundury, buty i ubrania cywilne. Dla pakowki zatem był o tam bardzo dobrze. Mogliśmy go często w Szczakowej odwiedzać, a też bywał o, że on sam przyjeżdżał 2 – 3 razy w tygodniu do domu.



Fot. Zaświadczenie o zakwaterowaniu w Szczakowej

²¹⁷ M. Romeyko, *Przed i po Maju*, Wyd. MON, 1967, za Internet: www.historycy.org/index.php?showtopic=19476&st=15 [dostępny: styczeń 2010].

Podporucznik Kempa jesienią 1938 roku dostał rozkaz, by wraz z kompanią wkroczyć na Śląsk Cieszyński – Zaolzie. W sierpniu 1939 przydzielono go do kompanii pod Świerklańcem.

W ostatnich dniach sierpnia, kiedy bojówki niemieckie rozpoczęły natarcie na granice Śląska, ulokowany został wraz z kompanią w dworze zwanym Mariahof, przy kopalni Katowice.²¹⁸

Wrzesień 1939 był czasem, który domagał się decyzji i właściwych postaw młodych Polaków. Właśnie dopiero co dorośli i dojrzały, dopiero co skończyli szkolną edukację, czekali na wezwanie do samodzielnego życia, gotowi zmierzyć się z problemami swoich czasów. Plany związane ze zdobywaniem zawodu, założeniem rodziny, a może dalszą edukacją na wymarzonych studiach, prywatne marzenia, należało jednak odsunąć w czasie.

1 września 1939 roku wczesnym rankiem rozpoczęła się agresja militarna wojsk niemieckiej III Rzeszy. Tysiące młodych mężczyzn odpowiedziało Polsce na mobilizację powszechną biorąc udział w wojnie obronnej. Kampania wrześniowa, pierwsza kampania II wojny światowej, wpłynęła na ukształtowanie się charakteru pokolenia Polaków urodzonych w okresie I wojny światowej lub na początku lat dwudziestych XX wieku. Większość z nich, będąc już żołnierzami, stała się żołnierzami z własnego wyboru, na cały okres wojny, na całe swoje życie.

W nocy 1 września 1939 roku wyruszył Kostek pod Wiry koło Tych, gdzie przydzielono go do kompanii sztabowej, (o ile sobie dobrze przypominam – dowódcą batalionu był kpt. Kilian).

Z powodu przerwania linii frontu przez armię niemiecką pod Pszczyną, wojska polskie zmuszone zostały do opuszczenia frontu śląskiego i do odwrotu, który nastąpił w kierunku Krakowa. Pod Korczynkiem doszło do wielkiej bitwy. Wraz ze swym siedmioosobowym oddziałem - wyposażonym w jedno tylko działko przeciwpancerne - zatrzymał walcząc bohatersko natarcie niemieckich czołgów, z których dziewięć zostało zniszczonych. Obok Kostka upadł granat, huk i podmuch jego wybuchu rzucił go na ziemię. Nieprzytomnego ulokowano na wozie i zabrano w dalszym odwrocie.

²¹⁸ E. Kempa, *Ibidem*, s. 38

Pod Tomaszowem Lubelskim po nierównej i wyczerpującej walce, wojska polskie zostały otoczone i zamknięte w pierścieniu i po dwóch dniach podczas nocnej bitwy skapitulowały. Przez dowódcę Kostka został sporządzony wniosek o nadanie mu Krzyża Virtuti Militari, jednakże z powodu kapitulacji nie został zrealizowany.

219

Wraz z rozpoczęciem wojny obronnej we wrześniu 1939, wszyscy pocieszali się myślą, że wojna będzie trwała krótko, miały mieć na to wpływ doskonale przygotowane wojsko i najnowsze wojskowe wynalazki techniczne, w jakie było wyposażone. Wierzano w zwycięstwo, chociaż starsi odnosili się doń z pewną rezerwą, za to młodsi - z zapałem.

Nieraz w rozmowach sądziliśmy, że sama Polska Niemcom da radę, że w wojnie przypomnimy Niemcom o Grunwaldzie, że im damy w skórę za wszystkie czasy niewoli, wreszcie odbierzemy Prusy Wschodnie, Śląsk, Pomorze zachodnie, kwestia zaś Wolnego miasta Gdańska nigdy więcej nie zaistnieje. W dodatku dosyć nasłuchaliśmy się przez radio zapewnień: *Nie damy ani jednego guzika z munduru żołnierza polskiego*, lub *Silni, zwarci, gotowi!* Nic więc dziwnego, że takie młokosy, jak ja i moi koledzy, po takich zapewnieniach, usposobieni byli wojowniczo, nie patrząc na to, że starsi w wątpliwość podają ich sądy i objawy radości z przyszłych sukcesów.

A tymczasem, pierwsze dni wojny już nasz miały wyleczyć z tych pięknych mrzonek, powstałych w naszych głowach. Gdyśmy ujrżeli cofające się przed nawałą niemiecką polskie wojsko, gdyśmy później sami z wojskiem uciekali przed Niemcami, szukając R.K.U [Rejonowa Komisja Uzupełnień *przyp. aut.*] w każdym mieście, do któregośmy tylko przybyli. Lecz R.K.U. nie było, urzędnicy jego nie urzędowali. Pouciekali ze swych stanowisk w strachu przed Niemcami.

Większość Narodu Polskiego pomimo, że z zapałem chciała wstępować w szeregi i bronić Ojczyzny, pozostała z próżnymi, opadłymi rękami. Bo to, co społeczeństwo polskie widziało, to, co ja wraz z kolegami ujrzałem w czasie tej wędrówki, nikogo nie mogło podnieść na duchu, pomimo, że żołnierz polski dał w wielu wypadkach dowody odwagi i bił się dzielnie. Z powodu niedostatecznych kwalifikacji dowództwa i braków organizacyjnych, cofające się w nieładzie, rozbite i zmaltretowane wojsko, ranni na wozach chłopskich, a po polach i w rowach przydrożnych poległe ciała żołnierzy i cywilnej ludności, rozbite działa i wywrócone samochody – swym widokiem na nikogo dodatnio nie wpływały.²²⁰

Gdy w kilka dni później pierwszy raz ujrzałam rozbrojonego żołnierza polskiego, wywarło to na mnie większe wrażenie niż niejednokrotnie potem widoki trupów. Zmęczony, zakurzony, szedł krokiem chwiejnym i ociężałym, a w twarzy malowała się taka rozpacz i bezgraniczny smutek, że zdawało się iż mieści w sobie ból milionów.²²¹

²¹⁹ Ibidem, s. 39.

²²⁰ „Wrzesień 1939 r.”, Ślązak z Milowic, pow Katowice w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 223.

²²¹ „Wspomnienia wiatr niesie”, ankieta nr 10, pseud. „Pióro” w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 108.

Kostek dostał się do niewoli, ale jego spryt, dobra znajomość niemieckiego, załatwienie gdzieś cywilne ubranie, pomogły mu uciec z a jenieckich drutów i wrócić do domu. Postanowił wyjechać za granicę, by dostać się do armii polskiej we Francji, lecz wszystkie granice Polski by już silnie kontrolowane przez straż niemiecką. Sfałszował paszport na wyjazd do Dostał legitymację i paszport wystawione na kleryka o nazwisku Ję i w miejsce tego nazwiska wpisano - Konstanty Kempa. W załatwieniu wizy pomógł mu wice konsul włoski, który mieszkał u naszego sąsiada p. Kapoła, z domu naprzeciwko. Obaj – sąsiad i konsul byli wtajemniczeni i wiedzieli o sfałszowanych dokumentach. Swoją wyjazd planował Kostek w grudniu 1939, przed świętami Bożego Narodzenia. Gdy już wszelkie dokumenty potrzebne do wyjazdu były skompletowane i dzień wyjazdu ustalony, syn zmienił nagle decyzję. W wieczór przed opuszczeniem ziemi polskiej, powiedział, że tutaj jest Polska, nie opuści jej i tutaj będzie o nią walczył. Powiedział nam to tymi słowami: „ Nie wyjeżdżam za granicę i Śląska nie opuszczam. Dezercji nie popełniam. Nie mam zamiaru iść śladami innych. Pozostanę na tej ziemi, na której się urodziłem. Nie możemy wszyscy opuścić tylu potrzebujących pomocy Polaków. Tutaj jest Polska. Tutaj zostali robotnicy, którzy w trzech powstaniach wywalczyli Śląsk. Tutaj będę się czuł szczęśliwy, bo tutaj są moi przyjaciele i tutaj wojnę prowadzimy nadal.”

Nasza rodzina składała się z sześciu osób, nikt nie miał pracy zarobkowej. Było ciężko, zwłaszcza, że oszczędności się wyczerpały. Zapomogi niemieckie w wysokości 50 fenigów na dzień wystarczały zaledwie na chleb. Każdy z nas starał się gdzie tylko mógł znaleźć jakąś robotę, by zarobić parę marek na życie. Mnie wysyłano dwukrotnie na roboty do Niemiec, ale ponieważ mój stan zdrowia po operacji ciągle nie był dobry, lekarze wystawili mi odpowiednie zaświadczenie, które zwalniało mnie z wyjazdu do Rzeszy.²²²

Po kampanii wrześniowej powracający do domów polscy żołnierze mieli do wyboru trzy możliwości: 1) ucieczka za granicę, 2) lojalne ustosunkowanie się do okupanta, 3) praca w konspiracji.

Alojzy Targ podejmując problematykę śląskiego społeczeństwa w okresie okupacji hitlerowskiej stwierdził, że jedynie wojenna konieczność przekonała Niemców do przejściowego tolerowania pewnych elementów polskich na Śląsku.

²²² E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 39.

Polak zatem na ziemiach wcielonych do Rzeszy mógł być jedynie nędznie wynagradzanym i maksymalnie eksploatowanym pracownikiem fizycznym. Zarobek jego musiał być obciążony specjalnym 15%-wym podatkiem. Był to tzw. podatek społeczno-wyrównawczy jako dodatek do podatku dochodowego. Świadczenia socjalne w najszerszym tego słowa znaczeniu przysługiwały mu w minimalnym stopniu.²²³

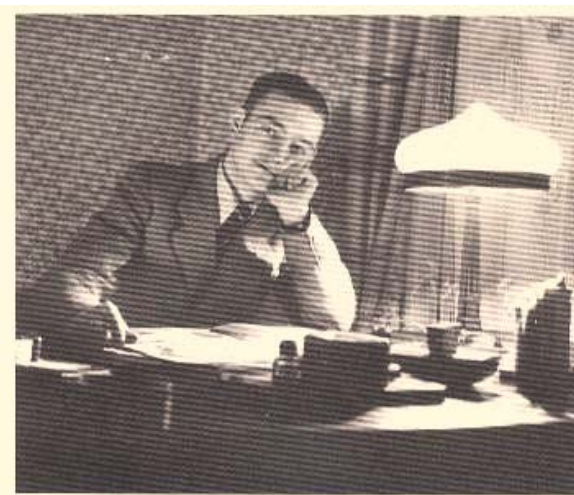
Kostek dostał pracę w żwirowni nad Sołą w Oświęcimiu. Właścicielem firmy był Hans Wójcik, z jego ojcem łączyła mnie dobra znajomość. Kostkowi przydzielono stanowisko w dziale ekspedycyjnym. Jesienią 1940 roku firmę wraz z całym personelem przejęła niemiecka SS, jej głównym kierownikiem został inż. Ruprecht. Personel biurowy pozostawiono na tych samych stanowiskach. Ponieważ Kostek był Polakiem, to z jego miesięcznych zarobków potrącano łącznie 25%. Dojeżdżał z Katowic do Oświęcimia pociągiem, wychodził z domu o godz. wpół do 5 rano, a wracał ok. godz. 19 wieczorem. Mimo zmęczenia, marnej płacy, wciąż marzył o lepszej przyszłości w wolnej Polsce. Litość człowieka brała na jego wynędzniały wygląd. Swoją mieszkaniową ekwipunek, ubrania, bieliznę zostawił we wrześniu 1939 w Szczakowej, gdy wyruszał na front. Ludność miejscowa rozkradła wszystkie jego rzeczy (trudno się po części dziwić, bieda przecież dosięgła wszystkich), został jednak na szczęście dyplom oficerski, ale bez ramek. Dokała wszelkich sił i starań, aby znowu czegoś się dorobić.

Wypełniając wzorowo obowiązki pracy zawodowej, podjął się działalności konspiracyjnej. Przez dowództwo ruchu oporu Armii Krajowej został przydzielony do Departamentu Informacyjnego Delegatury Rządu Londyńskiego, którego został szefem na Śląsku, działając pod pseudonimem „Tadeusz”. Wywiad był szeroko rozgałęziony i dla Niemców był szczególnie niebezpieczny na przemysłowym terenie Śląska. Również na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zorganizowane były placówki wywiadu, przez ten wywiad świat dowiadywał się o potwornych zbrodniach w obozie. Oświęcim przez polskie podziemie wchodził organizacyjnie w rejon Śląska. Przez jakiś czas znajdował się na terenie obozu centrala informacji cywilnej. Na czele tego wywiadu był syn

Kostek.²²⁴

²²³ Alojzy Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946. s. 48.

²²⁴ E. Kempa, s. 103.



Fot. Kostek przy swoim biurku

Historii Śląska, dotyczącej walki o odzyskanie niepodległości i o powrót do Polski, nie poświęcono jak dotąd wystarczająco uwagi. Nie napisano wystarczająco dużo publikacji, książek, których treść w sposób wyczerpujący lub przynajmniej satysfakcjonujący, potraktowała to ważne dla całego narodu polskiego zagadnienie. Pewne ożywienie wokół historii Śląska nastąpiło dopiero w ostatnich latach. Zaczyna się odsłaniać tajemnice z przeszłości, mówić na tematy, na które przez długie powojenne lata nie chciano lub też nie można było się odważyć rozmawiać albo też uważano, że nie są wystarczająco ważne, by zaistnieć w świadomości przeciętnego Polaka. Bogata historia Śląska ciągle odkrywa swoje karty zapisane szczelnie w pamięci żyjących jeszcze - na szczęście – świadków pamiętnych wydarzeń.

W świadomości przeciętnego Polaka Śląsk kojarzy się z wielkim przemysłem, węglem i stalą. Znajomość historii tego jednego z najważniejszych – i nie tylko gospodarczo – regionów nie jest naszym powszechnym udziałem. Mało kto zna historyczne losy utraty Śląska i jego walki o powrót do Polski.²²⁵

W poszukiwaniu zapisanej trwale działalności konspiracyjnej Konstantego Kempy natrafiłam na książki, których treść osadzona jest głęboko w historii Śląska, a autorzy w sposób analityczny potraktowali wiele istotnych wydarzeń.

Słaba znajomość specyfiki czasów okupacji hitlerowskiej na Śląsku, warunków zgoła całkiem się różniących od tych, które stworzył okupant na pozostałych terenach kraju, stała się – jak twierdzi Józef Musioł w przedmowie do książki Juliusza Niekrasza *Z dziejów AK na Śląsku* – krzywdzącą oceną dla Ślązaków, przyczyną błędnych decyzji wykraczających poza dramaty niejednego Polaka na tym terenie. Skutki tego mają wymiar konkretnych szkód dla całego narodu, państwa polskiego i ciągle mimo upływu lat są aktualne.

²²⁵ J. J. Musioł, fragm. „Przedmowy” w: Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1985.

Na szczególny szacunek i wdzięczność zainteresowanych tematyką Śląska zasługują autorzy, których książki i publikacje stanowią źródło informacji i prawdy o walce podziemnej na Śląsku w latach 1939 – 1945. Wprowadzenie do treści własnych przeżyć nadaje im walor nie tylko autentycznego dokumentu, ale dodaje również wartości, które czynią je ciekawymi i lepiej trafiającymi do czytelnika. Większość z nich łączyła współpraca w polskim ruchu oporu okresu II wojny światowej z Konstantym Kempą oraz więzi przyjaźni z rodziną Kempa.

Na Śląsku okres międzywojenny po 1922 roku, to lata objęte rygorystycznymi decyzjami wprowadzonymi mocą konwencji genewskiej, preferujące prawa niemieckiego kapitału i niemieckiej ludności. A jednak śląska ludność potrafiła docenić wartość uzyskanej niepodległości, podtrzymać patriotyzm, pogłębiać dumę narodową i służyć ukochanej ojczyźnie. Młode pokolenie, wychowane przez powstańców śląskich, pełne patriotycznych uczuć i gotowych – wzorem ojców – do czynów, chętnie podejmowało naukę i przygotowywało się precyzyjnie do specjalistycznych zawodów. Powstawała nowa inteligencja, wypełniająca luki po tej, którą konsekwentnie wytępilli Niemcy oraz zaistnienia której wymagała nowa struktura gospodarczo – ekonomiczna i społeczna na wolnym Śląsku.

Narodowi Socjaliści zakładali w swoich planach, że II wojna światowa przyniesie likwidację - w pierwszej kolejności – państwa polskiego, a następnie – polskiego narodu. Zwłaszcza dla Śląska wybuch wojny oznaczał szeroko zakrojoną i natężoną akcję germanizacyjną zgodnie z planem, którego głównym założeniem było fizyczne wytępienie wybitnych przywódców polskości i aktywnie działającego narodowego elementu na tym terenie. Wiązało się to również z wysiedlaniem ludności i naborem do służby w Wehrmachcie.

Poza aresztowaniem przywódców polskości, których w większości skierowano do obozów koncentracyjnych, gdzie o ile przeżyli, przebywali do końca wojny, aresztowań dokonywano ciągle: pod zarzutem agitacji prapolskiej, nielegalnej działalności politycznej, za używanie języka polskiego itd. By możliwie najdotkliwiej uderzyć mniejszość polską – przy zachowaniu pozorów legalności (na taki luksus pozwalali sobie od czasu do czasu co bardziej przewidujący urzędnicy Trzeciej Rzeszy) – w zarządzeniach likwidacyjnych polskich instytucji gospodarczych podejmowano kroki, które powodowały szczególnie wysokie, osobiste, straty materialne dla członków zlikwidowanych polskich banków, kas pożyczkowych itd. W związku z tym (i bez związku także) dokonywano licznych konfiskat polskiej własności nieruchomości, którą przekazywano następnie Niemcom, ponadto zakazywano Polakom nie tylko nabywania nieruchomości, ale także ich dziedziczenia, wreszcie utrudniano im wykonywanie szeregu zajęć gospodarczych, prowadzenia przedsiębiorstw, wykonywania niektórych – głównie lepiej płatnych zawodów itd.

Wszystkie szkoły polskie zostały zamknięte, dzieci i młodzież skierowano do szkół niemieckich, zamknięto wszystkie polskie biblioteki, księgarnie, drukarnie itd. Za używanie języka polskiego na ulicy i w ogóle w miejscach publicznych groziły nie tylko represje w postaci wstrzymywania dodatków rodzinnych, przydziałów i zapomóg w przypadkach losowych pobicia, ale także skierowania do obozów koncentracyjnych. W związku z napływem poważnej i coraz większej liczby robotników polskich z terenów wcielonych do Rzeszy i z Polski centralnej (GG), których wywożono na roboty przymusowe,

wydawano zakazy kontaktowania się ich z polską ludnością rodzimą i uniemożliwiano te kontakty przez warunki techniczne (pilnie strzeżone, izolowane baraki dla robotników) itp.²²⁶

Pierwsze dni września 1939 roku, dni zdecydowanego zbrojnego oporu miast województwa śląskiego, a zwłaszcza Katowic i Chorzowa, z jakim spotkały się oddziały Wehrmachtu, wywołały u Niemców, którzy Śląsk traktowali jako Altreich – odwiecznie niemiecką ziemię, zarówno zaskoczenie jak i wściekłość.

Ze szczególną zawziętością starały się hitlerowskie władze administracyjne i wojskowe przemienić polski wizerunek Katowic. Na Magistracie Niemcy trzykrotnie wywieszali swoją swastykę, ponieważ dwie poprzednie Polacy zrzucili i rozdarli w strzępy. W krótkim czasie miasto miało wygląd rdzennie niemiecki: przyozdobione dużą ilością flag faszystowskich i transparentów z górnolotnymi hasłami w języku niemieckim, oblepione plakatami zawierającymi rozporządzenia, zarządzenia, nakazy i zakazy.

W Polsce było przed wojną wszystko wolno z wyjątkiem tego, czego zabraniało prawo, w Trzeciej Rzeszy było odwrotnie – wszystko było zabronione z wyjątkiem tego, na co prawo pozwalało.²²⁷

Na ulicach, w urzędach, sklepach mówiono tylko po niemiecku. Pod pozorami życia według niemieckich reguł biło wewnątrz miasta polskie serce śląskiego narodu.

W polskich rodzinach na Śląsku mówiono po polsku, choć zdarzały się domy, w których Polacy rozmawiali po niemiecku.

Edmund Męclewski, publicysta, historyk, autor wielu książek o tematyce polsko- niemieckiej w swojej książce *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk* przedstawił zarys narodowej woli oporu na Śląsku, korzystając z publikacji prof. Kazimierza Popiołka, Alojzego Targa i Zbyszko Bednorza.

Szef policji okręgu przemysłowego donosił dumnie w dniu 18 września 1939 r.: *Po operacjach wojennych członkowie mniejszości zaprzestali działalności. Od tego czasu nie było żadnych specjalnie wydarzeń. Ustało całkowicie gospodarcze i kulturalne życie. Gestapo rozwiązało wszystkie polskie instytucje: banki, spółdzielnie, związki itd., skonfiskowało listy organizacyjne i wszelkie dokumenty.*

*„Poza tym, w ostatnich dniach na wniosek gestapo aresztowano celem zesłania do obozów koncentracyjnych przywódców polskiej mniejszości. Inni członkowie mniejszości zostali już poprzednio aresztowani przez gestapo i władze wojskowe, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. W ten sposób polska mniejszość przestała faktycznie istnieć.”*²²⁸

Niemieccy nacjonaści, pewni sukcesu akcji germanizacyjnej, zbyt szybko i pochopnie ocenili sytuację na Śląsku. Wymownym dowodem tego było zarządzenie MSW Rzeszy z 31 listopada 1939 r., w którym polecono zaprzestać przesyłania raportów sytuacyjnych dotyczących mniejszości narodowych. Jednak po niedługim upływie czasu – kolejno - nadprezydent prowincji śląskiej Wagner (27.II.1940), a następnie -

²²⁶ Edmund Męclewski: *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk. Szkice*, Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1971, s.319-320.

²²⁷ Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1985, s.29

²²⁸ Edmund Męclewski, *Ibidem*, s. 325.

MSW Rzeszy (7.VI.1940) przywrócili poprzednie zarządzenia dotyczące kontynuowania nadsyłania zarządzeń, gdyż problem nie został zlikwidowany.²²⁹

Polskie Państwo Podziemne²³⁰, które stanowiły instytucje państwowe podporządkowane rządowi emigracyjnemu, zorganizowane było w dwóch pionach: cywilnym pod kierownictwem Delegatury Rządu na Kraj i wojskowym – utworzonym przez Armię Krajową.

11 marca 1940 roku największe partie polityczne, tzw. gruba czwórka: Stronnictwo Ludowe "Roch", kryptonim konspiracyjny - "Trójkąt"; Polska Partia Socjalistyczna WRN (Wolność - Równość - Niepodległość) - "Koło"; Stronnictwo Narodowe - "Kwadrat"; i Stronnictwo Pracy - "Romb" (najbliższe Sikorskiemu, dołączyło do "czwórki" jako ostatnie, wypierając z niej Stronnictwo Demokratyczne - "Prostokąt", które wchodziło do Rady Głównej Obrony Narodowej przy SZP), utworzyły Polityczny Komitet Porozumiewawczy zaakceptowany przez premiera Sikorskiego. W następnych latach PKP rozszerzył swą formułę przekształcając się w Krajową Reprezentację Polityczną (1943) i podziemną namiastkę parlamentu - Radę Jedności Narodowej (1944).

Delegatura Rządu na Kraj - była przedstawicielstwem krajowym Rządu RP na uchodźstwie i kierowała działalnością konspiracyjnej administracji państwowej na okupowanych ziemiach polskich. Na jej czele stał Delegat Rządu na Kraj, delegatami byli kolejno: C. Ratajski, J. Piekalkiewicz, J.S. Jankowski, S. Korboński.²³¹

²²⁹ Edmund Męclewski, *Ibidem*, s. 322.

²³⁰ Podstawą dla Polskiego Państwa Podziemnego z lat drugiej wojny światowej były niepodległościowe konspiracje o charakterze wojskowym i politycznym. Tworzyły się na całym terytorium okupowanego przez Niemców i Sowieców kraju. Ich formowaniu sprzyjały tradycje walk o niepodległość. Już jesienią 1939 roku rozpoczęły się zabiegi zmierzające do powołania podziemnej centralnej władzy administracyjnej będącej kontynuacją przedwojennej administracji publicznej. Statut Służby Zwycięstwu Polski mówił o konieczności tworzenia „ośrodków tymczasowej władzy narodowej w Kraju”. Również gabinet gen. Władysława Sikorskiego podjął próby ustanowienia na terenie okupowanej Polski rządowego organu wykonawczego. Początkiem 1940 roku ustalono, iż krajowy komisarz cywilny, wyposażony w prerogatywy ministra, pełniłby funkcję delegata (pełnomocnika) rządu emigracyjnego. Nadzieje na powtórke sytuacji z pierwszej wojny światowej i rychłą klęskę okupantów przyspieszały budowę administracji rządowej, przygotowanej do sprawowania władzy na wyzwolonej „bezpieńskiej polskiej ziemi”. Zadania takiej administracji obejmowały też współpracę z rządem emigracyjnym, sprzymierzonym z Francją i Wielką Brytanią, współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej (Armią Krajową), udział w planowaniu powstania powszechnego, konsolidowanie społeczeństwa i kierowanie jego oporem przeciwko niemiecko-sowieckiej okupacji./ Grzegorz Ostasz: *Krakowska Delegatura Rządu na Kraj 1941-1945*, Rzeszów 1996, [tekst z Internetu: <http://www.polishresistance-ak.org/17%20Artykul.htm>].

²³¹ Odtąd w Polskim Państwie Podziemnym funkcjonowała - równolegle do konspiracji wojskowej oraz porozumienia partii i stronnictw - terenowa reprezentacja rządu emigracyjnego. Jej istnienie podkreślało ciągłość struktur państwowych Rzeczypospolitej, a zarazem akcentowało dążenie do odzyskania niepodległości i suwerenności.

30 lipca 1942 roku Rada Ministrów przyjęła prezydencki dekret o tymczasowej organizacji władz na ziemiach polskich. 9 stycznia 1944 roku powstała Rada Jedności Narodowej, która uzyskała status konspiracyjnego parlamentu Polski Podziemnej. Deklaracja programowa RJN - *O co walczy Naród Polski* - określała główne zadania wojenne Rzeczypospolitej oraz program przebudowy społeczno-gospodarczej państwa w okresie pokoju. Od wiosny 1944 Delegat Rządu Jankowski występował w randze wicepremiera. Do powołanej latem tego roku Krajowej Rady Ministrów weszli trzej zastępcy Delegata Rządu: Adam Bień (z SL), Stanisław Jasiukowicz (z SN), Antoni Pajdak (z PPS). Coraz sprawniej funkcjonowały departamenty delegatury - o kompetencjach ministerstw rządowych. Centralny aparat delegatury stanowiły: Departament Prezydialny, Departament Spraw Wewnętrznych, Departament Sprawiedliwości, Departament Pracy i Opieki Społecznej, Departament Rolnictwa, Departament Skarbu, Departament

Na Śląsku działało dużo organizacji i związków konspiracyjnych, które pomimo różnic opcji politycznych łączyła jednak wspólna walka z faszystami. Od połowy października 1939 roku głównym nurtem tutejszego ruchu oporu była tajna organizacja Siła Zbrojna Polski – SZP, kierowana przez b. starostę w Tarnowskich Górach Jozefa Korolę, a podległa Komendzie Obszaru Krakowskiego - ogólnopolska organizacja Służba Zwycięstwu Polski, dowodzona przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. SZP na Śląsku była zorganizowana na wzór wojskowy i miała przygotować teren do ponownej walki powstańczej z Niemcami, gdy nadejdzie stosowna chwila. W listopadzie 1939 roku SZP przekształcona została na Związek Walki Zbrojnej – ZWZ.

Ogólnie mówiąc - do najaktywniej działających w sieci placówek konspiracyjnych należały: Harcerstwo, które rozbudowało się na Śląsku już w okresie powstań i plebiscytu, Polska Organizacja Powstańcza, Związek Walki Zbrojnej z działającym od kwietnia 1940 roku pionem dywersyjno-bojowym - Związkiem Odwetu, oraz Polskie Siły Zbrojne i Armia Krajowa (14 lutego 1942 r. z rozkazu Wodza Naczelnego przemianowano ZWZ na Armię Krajową, na jej czele stała Komenda Główna). Na uwagę zasługuje fakt, że ogółem liczebność żołnierzy AK na Śląsku była większa niż w okręgu warszawskim. Od 1942 roku, na całym Okręgu Śląskim prężnie działała partyzantka.

W konspiracji szczególnie ważna była sprawna, szybka i niezawodna łączność. Na łączników wybierano osoby inteligentne i cieszące się zaufaniem.

Przemysłu i Handlu, Departament Poczty i Telegrafów, Departament Likwidacji Skutków Wojny, Departament Komunikacji, Departament Informacji i Prasy, Departament Robót Publicznych i Odbudowy, Departament Oświaty i Kultury, Departament Obrony Narodowej.

Równocześnie rozbudowywano aparat terenowy delegatury. Podstawową jednostką stały się okręgi (województwa) - było ich szesnaście - którym podlegały starostwa oraz wydzielone delegatury grodzkie. Początkiem 1944 roku personel „sieci administracyjnej” Delegatury Rządu liczył ponad 15 000 ludzi.

Do ważnych obowiązków bieżących Delegatury Rządu należało przygotowanie do objęcia władzy cywilnej w chwili ustania okupacji, ale także pomoc i ochrona przed grabieżą kulturalną i gospodarczą ze strony okupanta, propaganda i akcje charytatywne. Sprawnie funkcjonowały organa bezpieczeństwa Delegatury Rządu: Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, który stanowił konspiracyjną policję, Straż Samorządowa - podziemna policja terytorialna oraz Straż Obywatelska. Początkiem 1944 roku zaistniały Komisje Badania i Rejestracji Zbrodni Okupanta w Polsce (kryptonim „Niezapominajka”). Ich zadaniem było zbierać i opracowywać materiały o okupacyjnym terrorze i zbrodniach. Szczególną rolę pełnił Departament Informacji i Prasy. Przeciwdziałał się propagandzie okupacyjnej, przekazywał społeczeństwu rzetelne informacje, podtrzymywał nadzieję i wolę walki. Departament redagował też „Rzeczpospolitą Polską”, centralny organ Delegatury Rządu.

Autentyczny sprawdzian Delegatura Rządu przeszła latem 1944, kiedy w ramach akcji „Burza” planowano uaktywnić - i ujawnić - wszystkie struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Zakładano, że po zwycięstwie nad Niemcami dowódcy AK będą występować - „wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem władzy administracyjnej” - w charakterze gospodarzy wobec Sowietów. Specjalne zadania delegatury miały objąć nadzór nad sytuacją polityczną, uruchomienie wszystkich szczebli administracji i odbudowę życia społecznego. Polityka Sowietów wymusiła zmianę strategii polskiego podziemia. Początkiem lipca 1944 roku „centrala” warszawska zakazała ujawniania powiatowych delegatur rządu, „o ile przed wkroczeniem wojsk sowieckich [...] nie dojdzie do porozumienia polsko-sowieckiego”. W konspiracji miały pozostawać organa wykonawcze administracji rządowej, a nade wszystko struktury policji i wywiadu. G.Ostasz, *Ibidem*.

Johannes Thummler, szef katowickiego gestapo, w jednym ze sprawozdań napisał, że praca nielegalna opiera się na łączności i bez niej upada. Dobrze zorientowany w działaniu mechanizmu konspiracji, przyznał wyjątkową rolę i znaczenie służbie łączności. Podobną była służba informacyjna.

Wydarzenia wojenne wpływały pośrednio na nastroje i poglądy Polaków, które kształtowane były przez podziemne ośrodki życia politycznego i bieżące wiadomości przekazywane drogą radiową. Społeczeństwo terenów zachodnich Polski zdecydowało, że granicą musi stać się Odra i Nysa Łużycka. Decyzję, której – jak deklarowano powszechnie – poparciem mogły być nawet zbrojne wystąpienia ludności Pomorza i Śląska w obronie linii Odry, podjęto zanim jeszcze rozstrzygnięta została sprawa kształtu zachodniej granicy polskiego państwa na arenie międzynarodowej.

Szefem Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj był Edmund Męclewski – „Andrzej”, dziennikarz, publicysta, działacz społeczny, żołnierz Armii Krajowej, aktywny wówczas działacz w zachodnim pionie podziemnego Państwa, współorganizator konspiracyjnej organizacji założonej jesienią 1939 roku, wywodzącej się z Wielkopolski, która działała pod nazwą „Ojczyzna” i kryptonimem „Omega”. Organizacja powstała w środowisku inteligencji katolickiej, zaangażowanej już w okresie przedwojennym w różnych dziedzinach działalności społecznej. Zrzeszała redaktorów pism i wydawnictw, publicystów, ekonomistów, naukowców, a także przedstawicieli starszej generacji, której nazwiska osób mających poważne życiowe role i pozycje społeczne, były znane nie tylko w regionie wielkopolskim, ale w również w życiu ogólnokrajowym. Sekcja Zachodnia D.I. narodziła się z „Omegi”. Dużym przedsięwzięciem „Ojczyzny” było nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rządem polskim we Francji, a niewątpliwym sukcesem – zorganizowanie na początku 1940 roku pierwszego w okupowanej Polsce Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Politycznych i pierwszej w kraju Delegatury Rządu Polskiego z siedzibą w Poznaniu. W niedługim czasie uruchomiony został podziemny aparat Delegatury Rządu na Ziemię Zachodnie składający się z wydziałów: organizacyjnego, finansowego, spraw politycznych, spraw łączności z zagranicą, spraw łączności wewnętrznej legalizacji, spraw administracji państwowej, spraw oświaty i opieki społecznej. Do zadań Sekcji należało przygotowanie raportów sytuacyjnych dla władz krajowych i londyńskich, w których zawarte były również informacje dotyczące nastrojów społeczeństwa ówczesnych ziem zachodnich. Za przyczyną Męclewskiego i Edwarda Sekwańskiego - „Mietek”, udało się uratować z płonącej - po powstaniu warszawskim – stolicy sporą część dokumentów z archiwów Delegatury, zwłaszcza Sekcji Zachodniej. Wszelkie uwagi i relacje z wydarzeń, które umieszczał Męclewski w swoich książkach i publikacjach na temat tamtego okresu historii, oparte zostały o własne wspomnienia, dokumenty i archiwalia Delegatury oraz o notatki, a także powojenne wspomnienia jego przyjaciół i współpracowników w ruchu konspiracyjnym.

Działalność Delegatury, Biura Sekcji Zachodniej, Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich, Studium Zachodnie oraz Zrzeszenie Dziennikarzy Ziemi Zachodnich wraz z prowadzonymi przez nie Wyższymi Tajnymi Kursami Dziennikarskimi – zdaniem Męclewskiego – to przykłady cywilnej walki polskiego ruchu oporu o powrót na ziemię zachodnie.

Powstanie i działalność Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji, zajmującej się informacją o i dla ziem wcielonych do Rzeszy, jak i ziem postulowanych, oparta była niemal wyłącznie o kadrę wywodzącą się z Wielkopolski, Pomorza i Śląska.²³²

Podążając śladami Konstantego Kempy, natrafiłam na dość obszerne fragmenty w książce Zbyszko Bednorz *Lata krecie i orłowe* dotyczące zapisu jego działalności w ruchu oporu, konkretnie – w służbie informacyjnej. Autor, działacz konspiracyjny, był odpowiedzialnym za audycje radiowe w Sekcji Zachodniej, podlegał bezpośrednio Edmundowi Męclewskiemu, przyjaźnił się z Kempą, łączyła tych obu współpraca w ruchu oporu. Wspominając postać Konstantego Kempy pisze Bednorz:

Trudno dziś szczegółowo ustalić wszystkie konspiracyjne powiązania Kostka – porucznika „Tadeusza”, wszystkie jego wczesne tajne chody i podchody, wszelako wiadomo, że w początkowym okresie działał w ZWZ z ścisłym kontaktem ze sławnym poetą żołnierzem Wacławem Stacherskim alias porucznikiem „Nowiną” z Sosnowca, będącym m.in. szefem inspektoratu ZWZ-AK wpraw w Bielsku, potem w Katowicach, tudzież dowódcą oddziałów dywersyjno-sabotażowych pod nazwą „Związek Odwetu”, że tkwił także w organizacji „Ku Wolności”, założonej w Katowicach już w październiku 1939 roku, że czynny był w akcjach zdobywania i gromadzenia broni, że zbierał informacje wojskowe i gospodarcze, oraz zajmował się propagandą i kolportażem książek.²³³

Zbyszko Bednorz stwierdza, że po Alojzie Targu, który żywo włączył się, bezpośrednio po zakończeniu wojny, do akcji zbierania wszelkich materiałów dotyczących dziejów okupacji na Śląsku, nastąpiły „lata pewnej jednostronności historyczno-badawczej i świadomego omijania spraw związanych z AK i Delegaturą”.²³⁴ Zdarzali się jednak ryzykanci, którzy nie zrażeni stalinowskim reżimem zajmowali się sylwetkami bohaterów niechcianych, nazwanych publicznie agentami i wrogami, a przez to skazanych na odrzucenie i zepchnięcie na margines zapomnienia. Bednorz z ulgą i pewną satysfakcją dodaje, że sytuacja uległa korzystnej zmianie w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy zaczęto podejmować liczne inicjatywy naukowe, drukować wspomnienia działaczy antyniemieckiej konspiracji i nieorganizowanego duchowego oporu społecznego na Śląsku. Nazwisko Kempa pojawiło się pośród nazwisk postaci przywódców, komendantów, organizatorów, harcerzy, księży, rodzin śląskich, którzy życiem przypłacili walkę z niemieckim najeźdźcą i okupantem.

Lwowski kadet, a od 1937 roku porucznik zawodowy piechoty, Konstanty Kempa, pseudonim „Tadeusz”, został zaprzysiężony i tym samym formalnie przyjęty do Sekcji Zachodniej D.I. przez Kirylla

²³² Edmund Męclewski, *Ibidem*, s. 346.

²³³ Zbyszko Bednorz: *Lata krecie i orłowe*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 69.

²³⁴ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, *op.cit.*, s.69.

Sosnowskiego – „Konrada”, aktywnego działacza i jednego z przywódców „Omegi”, w Krakowie w 1942 roku.

Treść składanej przysięgi:

„Pragnąc służyć Państwu i Narodowi Polskiemu, wstępuję w szeregi Państwowej Służby Cywilnej, podległej prawowitemu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, znajdującemu się za granicą, a działającemu przez upelnomocnione przedstawicielstwo w kraju. Oświadczam, że w pełni świadom jestem przyjętej odpowiedzialności i grożącego mi niebezpieczeństwa ze strony wroga oraz zobowiązuję się do karnego i bezwzględneho wykonywania powierzonych mi obowiązków i rozkazów swych przełożonych. Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego, wobec całego Narodu Polskiego i wobec wewnętrznych nakazów własnego sumienia, że nigdy i nikomu nie powiem, co i gdzie robiłem, że nigdy i nikomu nie ujawnię posiadanych przeze mnie wiadomości, choćbym to miał przypłacić życiem. Tak mi dopomóż Bóg”.

Osoba, która odbierała przysięgę, mówiła podając ślubującemu rękę:

„Przyjmuję cię w szeregi pracowników państwowych. Obowiązkiem twoim jest walka z najeźdźcą, pełna niebezpieczeństw i odpowiedzialności. Nagrodą za twoją pracę będzie wyzwolenie Polski.”²³⁵

Zmienił się przez to dotychczasowy status Kempy dotyczący jego zaangażowania w podziemiu. W uzgodnieniu z komendantem ZWZ na Śląsku przeszedł ze służby wojskowej do służby w Delegaturze. Powierzono mu odpowiedzialną funkcję inspektora, czyli szefa całej terenowej sieci informacyjno-propagandowej Sekcji Zachodniej na Śląsku.

O Konstantym mówiono „nasz Tadeusz”, Zbyszko Bednorz kreśląc jego sylwetkę przedstawia „Tadeusza”, jako młodego i przystojnego, o ujmującym uśmiechu i pogodnym spojrzeniu, chociaż „jakby zanurzonym we mgle niepojętego smutku.”²³⁶

Darżono „Tadeusza” dużym zaufaniem i szacunkiem. Wiedzano, że „wywodził się z szacownego gniazda powstańczego, w którym pielęgnowano cnoty patriotyczne i tradycję walki o wolność Śląska.”²³⁷

25 września 1942 roku przyjechał Konstanty Kempa z pierwszymi meldunkami do Warszawy na ulicę Królewską, do domu Teodora Biniasia – „Florka”, współpracownika Alojzego Targa w Delegaturze. Mieszkanie „Florka” było konspiracyjnym miejscem odpraw i zebrań.

Zbyszko Bednorz przywołał w swoich wspomnieniach czas konspiracyjnej pracy dla ojczyzny ludzi z Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy, podczas odczytywania dokumentów i meldunków z rolek mikrofilmów, które udostępniono mu w Instytucie Historii Najnowszej PAN. Zawarte w nich informacje dotyczą najczęściej różnego typu aresztowań, czyli tych masowych, przeprowadzanych podczas zorganizowanych akcji, indywidualnych i doraźnych oraz tych niektórych o charakterze długofalowym, głównie polskiej inteligencji.

²³⁵ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 45.

²³⁶ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, op. cit., s. 70.

²³⁷ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, op. cit., s. 70.

Największe aresztowania dotknęły Podziemia w latach 1941 – 1943.

Z różnych artykułów, dyskusji traktujących o postawie Polaków na Śląsku w czasie II wojny światowej dowiedziałam się, że po wojnie próbując analizować gestapowskie „sukcesy” tamtych krytycznych lat, popełniano w osądach błędy polegające na jednostronnym ocenianiu Ślązaków w ich walce z wrogiem. Niepowodzeń, przyczyn tragicznych w skutkach wydarzeń dopatrywano się w braku odpowiedniego doświadczenia Ślązaków w konspiracyjnej walce i działalności w ogóle, szczególnie słabej orientacji w metodach działania hitlerowskich służb bezpieczeństwa. Wytykano śląskim działaczom konspiracyjnym braki dotyczące psychologicznych aspektów w walce podziemnej, które skutkowały pojawianiem się w placówkach sieci polskiej organizacji dużej ilości konfidentów, prowokatorów przenikających bądź podstępnie wprowadzanych do polskiego podziemia. Wielu politykom, historykom zajmującym się tematyką śląskiego ruchu oporu, trudno było zrozumieć mentalność, a przez to jeszcze trudniej – podsumować i ocenić działalność ludzi podziemia na Śląsku, których od konspiratorów Generalnego Gubernatorstwa dzieliła zwykła proza życia w okupacji. Na co dzień mieli do czynienia z niemieckim światem administracyjnym, społeczno-politycznym, gospodarczym, policyjnym, ale nie tylko, bo niemiecki świat przenikał śląskie zakłady pracy, domy, a nawet wkładał się do ich prywatności.

Stanowią dziś owe meldunki i zapiski informacyjne - zawierające konkretne nazwiska, nazwy miejscowości, opatrzone datami – zasoby źródłowe do studiowania najnowszej historii Polski. Treści niektórych meldunków, które Bednorz umieszcza w *Latach krecich i orłowych*, a zwłaszcza meldunki Konstantego Kempy- „Tadeusza”, pozwolę sobie za autorem książki przytoczyć. Ich zapis, bo trudno mówić o stylu, jest „zwięzły zwięzłością frontową” i „pozbawiony krzyku” – jak pisze Bednorz²³⁸, nie wymaga komentarzy, ale zmusza ludzi dzisiejszej generacji, żyjących w nowej epoce, do wyobraźni jakże innej od tej, do której powoli przywykamy – do wyobraźni typu *science fantasy*.

Autorzy tych krótkich meldunków, z których prawie każdy z osobna mógłby służyć jako literacka esencja do wykorzystania w dokumentalnych relacjach z wydarzeń historycznych, powieściach (niekoniecznie li tylko behawiorystycznych) o tematyce II wojny światowej czy w scenariuszach filmowych), to ludzie, którzy swoją „powszednią robotą konspiracyjną”¹⁸ tworzyli najnowszą historię na gorąco.

... W październiku i listopadzie 1942 r. nastąpiły poważne aresztowania w organizacjach ZWZ i TON.

... W Szopienicach powieszono na przełomie listopada i grudnia 1942 kilku Polaków.

... W dniach od 9 do 12 lutego 1943 przeszła przez Śląsk jeszcze jedna wielka fala aresztowań. Szczególnie silnie dotknęła świat pracy. Aresztowano około trzy tysiące osób, wśród których znajdowali się także księża. W samym tylko Rybniku aresztowano 150 osób, co charakterystyczne, posiadaczy 3 kategorii Niemieckiej

²³⁸ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 16.

Listy Narodowej: w powiecie żywieckim aresztowano w tym samym czasie 300 Polaków. Aresztowania objęły również Śląsk Opolski. Większość aresztowanych przewieziono od razu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Prócz tego przywieziono w lutym bieżącego roku do tego obozu około 300 polskich oficerów rezerwy wraz z żonami, transport przybył z tzw. GG.

... Za udzielenie noclegu zbiegłemu jeńcowi wojennemu skazany został 80 letni staruszek wraz ze swoją żoną w Budłowicach koło Cieszyna.

... Skazano na karę śmierci Henryka Skrzypka „za rozgłaszanie wiadomości z radia zagranicznego i za stosunki z jeńcami” – według „Oberschlesische Zeitung” z dnia 5 marca 1943, nr 64.

... Mój informator – donosi „Tadeusz” 10 lutego 1943 – siedział w jednej celi z gimnazjalistami z Nowej Wsi, których zabrano pod koniec 1939 r. Po 18 miesiącach kaźni w więzieniu myślowickim przekazano ich do Oświęcimia, wyglądali jak szkielety. Wpadli za to, że po wrześniu 39 r. nie chcąc tracić czasu postanowili sami uczyć się i schodzili się w tym celu. Gdy zabrakło im książek uradzili wpłacać do kasy wspólnej miesięcznie pewną określoną sumę na zakup potrzebnych im podręczników. Jeden z nich był skarbnikiem i prowadził niestety dokładną ewidencję. Pewnego razu przypadkowo legitymowano ludzi w jakimś sklepie. Zwrócono uwagę na listę z nazwiskami.

... Dnia 14 kwietnia 1943 r. oddano do użytku 2 nowe krematoria. Żydów dotychczas palono na stosach, układając ciała warstwami i polewając materiałami palnymi – powodowało to zaduch w promieniu kilku kilometrów.

... W dniach od 24 do 27 czerwca 1943 przeprowadzono likwidację getta w Będzinie.

... Do końca 1942 w obozie oświęcimskim zatruto gazem 468 tysięcy Żydów nie objętych ogólną rejestracją. Cyfra wzięta z kancelarii obozu.

... Nazwiska zbrodniarzy obozu koncentracyjnego Oświęcim (meldunek 12 VIII 43): Obersturmbannfuhrer Hoss, komendant obozu. Hauptsturmfuhrer Schwarz, główny sprawca największych, masowych egzekucji Polaków, Hauptsturmfuhrer Aumeier – kierownik egzekucji wieszania i rozstrzeliwania, Untersturmfuhrer Sell, Oberscharfuhrer Schoppe, Oberscharfuhrer Stibitz, Hauptsturmfuhrer Muller, dozorczyńni Drexel, starsza dozorczyńni Mandl, Untersturmfuhrer Grabner....²³⁹

Wiele meldunków zawierało również dokładne opisy tortur, jakie hitlerowcy stosowali w czasie przesłuchań. Meldunki w większości pisano na maszynie lub odręcznie, zdarzały się też sytuacje, kiedy były sporządzane w Warszawie na podstawie bezpośrednich relacji osób przybyłych ze Śląska.

Do Warszawy dochodziły meldunki świadczące o śląskim patriotyzmie i duchu polskości. Polskość, choć ukryta pod powierzchnią, była silna i ogromna, jak „przysłowiowa skała podwodna”²⁴⁰.

Wymownym tego przykładem może być kolejna informacja „Tadeusza”:

... Starsza kobieta spod Opola, mająca swego jedyne go syna w armii niemieckiej, powiedziała w początkach czerwca 43 r., w szczerzej rozmowie, następujące zdanie: „Już bych i tego synka ofiarowała, bele ta Polska powstała”... Wśród ludności krąży powiedzonka: „Rader müssen rollen für den Sieg und Kinder-wagen für den nachsten Krieg” [Koła muszą się kręcić dla zwycięstwa, a wózki dziecięce dla następnej wojny]. W niektórych miastach, także we Wrocławiu pojawił się napis: „Rader müssen rollen für den Sieg – Naziköpfe werden rollen nach dem Krieg”. [Koła muszą się kręcić dla zwycięstwa, a głowy nazistów będą się kręcić (polecać) po zwycięstwie]... Popularny jest też zwrot: „Es geht aloes voruber, es

²³⁹ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 16, 17.

²⁴⁰ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, *op. cit.*, s. 19.

*gehts aloes vorbei und nach 9 Novemberwieder kommt 3 Mai... "[Wszystko przemija, wszystko się kończy, więc i po 9 listopada nadejdzie znów Trzeci Maja].*²⁴¹

Edmund Męclewski analizując meldunki od Konstantego Kempy na temat nastrojów społeczeństwa polskiego, krótko, ale w jakże wymowny sposób podsumował starania Ślązaków o kształt zachodniej granicy polskiej:

„Tadeusz”, czyli por. Konstanty Kempa, szef naszej służby informacyjnej na Górnym Śląsku stwierdzał, że na Śląsku „żywo rozważa się sprawę granicy zachodniej. Ślązacy są pewni, że Polska uzyska linię Odry. Sprawa włączenia Śląska (całego) do Polski uważana jest za pewnik” (grudzień 1942 r.).

A oto wiersz Józefa Ryszki („Szczepon”) z Szopienic, bliskiego współpracownika Sekcji Zachodniej i kursanta podziemnych Wyższych Kursów Dziennikarskich, drukowany w „Zachodniej Straży Rzeczpospolitej”:

*Żeby już na zawsze Breslau był Wrocławiem,
Tak myślą Ślązaki. Wierzą, myślą prawie
I we swojej piersi nowy Śląsk hodują...*

Również młodzież Śląska reprezentowała zdecydowany program: „myśl polityczna-maksymalistyczna – wybiega poza Śląsk Opolski. Odra nie jest granicą – lecz osią zainteresowań młodych Ślązaków” (maj 1944).

Jest rzeczą zrozumiałą, ale jednocześnie i charakterystyczną, iż temu rosnącemu przekonaniu o nieuchronności przesunięcia Polski ku Odrze, towarzyszyło wśród społeczeństwa ziem wcielonych do Rzeszy, od pokoleń nastawionych na nieustanną walkę z germanizacją, stosunkowo słabe zainteresowanie kształtem przyszłej granicy wschodniej. [...]

Raport z października 1943 mówił, że społeczeństwo „na ogół nie interesuje się sprawami wschodnimi w takim stopniu, w jakim poświęca swą uwagę przyszłej granicy zachodniej”.²⁴²

Prof. Marian Orzechowski, historyk i politolog, stwierdził, że „linia Odry i Nysy Łużyckiej była podstawą oficjalnych, programowych dokumentów Biura Ziem Zachodnich”²⁴³.

[...] upowszechnianiem polskich celów terytorialnych na zachodzie i północy zajmowała się w systemie „podziemnego państwa” przede wszystkim Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury. Praca w sekcji – stwierdzał jej regulamin – „jest fragmentem walki, jaka prowadzi cały naród z najeźdźcą, ma więc charakter ideowej służby żołnierskiej”. Sekcja badała nastroje społeczeństwa i jego opinie w sprawie przyszłego ukształtowania granic, inspirowała audycje radiowe o ziemiach zachodnich, wydawnictwa informacyjno-propagandowe oraz wydawała specjalne czasopisma konspiracyjne. Demaskowały one fałszywą propagandę i nauki niemieckiej, szerzyły prawdę o przeszłości ziem nad Odrą i Nysą oraz o ich odległych i bliskich związkach polskością, ukazywały ich rolę w życiu Polski. Powrót na ziemię nadodrzańskie i nadbałtyckie prezentowały one społeczeństwu jako szansę wyprowadzenia „z dziejowego impasu”, z „bezkształtu i pustki ostatnich lat dwudziestu”, a zarazem zadanie, którego realizacja wypełnić zdoła nie tylko nasze życie, ale życie całego szeregu przyszłych pokoleń polskich.²⁴⁴

W swych wspomnieniach o swym pierwotnym synu poświęca Euzebiusz Kempa odrębną uwagę życiu rodzinnemu Konstantego. Ukazuje go kolejno jako syna oraz męża i ojca rodziny. Jednocześnie życie rodzinne toczy się równolegle z jego działalnością w ruchu oporu, a nawet te dwa różne światy przenikają się nawzajem.

²⁴¹ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s.19

²⁴² Edmund Męclewski, *Ibidem*, s. 347, 348.

²⁴³ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 35, *op. cit.* za M. Orzechowski, *Odra – Nysa Łużycka...*, s.47.

²⁴⁴ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 35, *op. cit.* za W.T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna...*, s.374 - 375

Kiedy naszemu sąsiadowi p. Śliwce urodził się syn, poprosił Kostka na ojca chrzestnego. Matką chrzestną był a Lusia Wróblówna. Młodzi rodzice chrzestni spodobali się sobie wzajemnie, zaczęli ze sobą sympatyzować i przyjaźnić się. Moja żona bardzo polubiła Lusię, oboje zaakceptowaliśmy wybór syna i jego decyzję poślubienia Lusi.²⁴⁵



Fot. Narzeczeni: Kostek i Lusia



Fot. Kostek z siostrą Stenią (z lewej) i narzeczoną Lusią



Fot. Na wspólnym spacerze

²⁴⁵ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 88.



Fot. Trzy zakochane pary: Kostek z Lusią,
Stefcia z Kazimierzem i Bolek z Genią



Fot. Zdjęcie ślubne Lusi i Kostka.

Łucja Wróbel pochodziła również z rodziny powstańczej. Rodzina Wróblów mieszkała w Sośnicy pod Gliwicami, skąd po podziale Śląska, podobnie jak rodzina Kempów, przeprowadzili się do Katowic. Już jako narzeczona była mocnym wsparciem Kostka w podziemiu, jeszcze przed jego przejściem do Delegatury. Łucja – „Basia”, vel „Luca” była kurierką podziemia, drugą kurierką w rodzinie była jej siostra Róża – „Iza”, łączniczka Sekcji Zachodniej, a prywatnie - żona Zbyszko Bednorza. Ich brat Alojzy – „Antek” i trzecia siostra – Klara również działali w konspiracji, zaś drugi brat – Ryszard walczył w armii gen. Władysława Sikorskiego.

Ślub zawarli młodzi potajemnie 21 czerwca 1942 roku, poza Katowicami – w Luborzycy (gmina Kocmyrzów) koło Krakowa, gdzie atmosfera była nieco bardziej przychylna dla Polaków niż w centrum Górnego Śląska.

Jako absolwentka Liceum Handlowego w Chorzowie, Łucja została zatrudniona w sosnowieckim oddziale tzw. Warschauer Versicherung-Gesellschaft. Dawało to rzeczywiście pewne zabezpieczenie, stała praca – oprócz zarobków - zwalniała w jakiś sposób od większych podejrzeń, a ponadto stanowiła pewien „płaszcz ochronny” czy „przykrywkę” dla działaczy w ruchu oporu. Łucja wraz ze stałą pracą dostała przydział na mieszkanie. Młodzi Kempowie zamieszkali w swoim mieszkaniu w Sosnowcu, na Pogoni, przy ulicy Lwowskiej 3.

W 1943 roku urodził im się syn Stanisław. Dom Kempów był miejscem częstych tajnych spotkań, przechowywano tu broń, przygotowywano raporty, meldunki i sprawozdania, które przepisywano na – zamelinowanej w mieszkaniu – maszynie do pisania. Wypada tutaj nadmienić, że nie tylko za posiadanie czy przechowywanie broni, ale również za posiadanie maszyny do pisania groziło więzienie,

obóz,

a nawet – śmierć.

Niejednokrotnie wózek Stasia pełnił podwójną funkcję, obok tej właściwej służył również do przewożenia gazetek i rewolwerów, ukrytych pod becikiem, w którym spało niemowlę. W ten sposób malutki chłopczyk nieświadom niczego, został wciągnięty w rodzinną działalność konspiracyjną.

Dom Kempów i dom Wróblów łączyły zarówno rodzinne jak i konspiracyjne powiązania. W domu Wróblów w Katowicach spotykali się konspiratorzy, składowano tam również lekarstwa przeznaczone do obozu oświęcimskiego i przechowywano broń.

Jak już pisałam wcześniej, przytaczając treść wspomnień Euzebiusza Kempy, Konstantemu udało się – jako Polakowi – znaleźć zatrudnienie w firmie zajmującej się eksploatacją żwiru pod nazwą „Oberschlesische Flussskies-u-Stein Industrie, In Treuhandverwaltung des Reichsführer SS-Hauptamt Verwaltung und Wirtschaft Birkenau 166”. Zastępcą niemieckiego szefa był znajomy, życzliwy Kempie – ukryty pod Volkslistą (Niemiecka Lista Narodową) – Polak. Mając „dobre” papiery firmy mógł Konstanty swobodnie poruszać się po przyobozowych terenach, dawało to możliwość w bezpośrednim rozeznaniu tego co dzieje się za obozowymi drutami.

Zygmunt Walter-Janke, od marca 1943 roku – szef Sztabu, a następnie Komendant Okręgu Śląskiego Armii Krajowej, w swojej książce *W Armii Krajowej na Śląsku*, pisał, że obozem w Oświęcimiu interesował się sztab Okręgu Śląskiego i Krakowskiego oraz Komenda Główna AK. W przedmowie napisał, że zależało mu przede wszystkim na zarysowaniu sylwetek interesujących ludzi, z którymi się zetknął w okresie wojennej konspiracji oraz na przybliżeniu czytelnikowi atmosfery tak „trudnych dziś do zobrazowania i zrozumienia czasów”. Jednym z dowodów na powyższe stwierdzenie były fragmenty rozdziału pt. „Czy istniał plan odbicia więźniów Oświęcimia?”, w których opisywał ludzi zaangażowanych w konspiracyjną działalność związaną z rozpoznawaniem bieżących sytuacji na terenie obozu w Oświęcimiu, poświęcając również kilka zdań Konstantemu Kempie:

Na rzecz Komendy Głównej rozpoznanie miał prowadzić por. Stefan Jasieński („Urban”), przysłany latem 1944 do Komendy Okręgu Śląskiego, na rzecz delegatury wywiad w Oświęcimiu organizował por. Konstanty Kempa („Tadeusz”), jeden z najlepszych działaczy konspiracyjnych na Śląsku, Opolanin, który zaczął tam swoją działalność w 1939 r.[...].

Kempa dostarczał prasę i książki przywożone z Warszawy, takie jak *Śląsk wierny Ojczyźnie*, *Ziemia gromadzi prochy*, *Dywizjon 303*, *Straż Ziemi Zachodniej*. Jemu dostarczano wiadomości wywiadowczych. Miał kontakt w Sosnowcu z por. „Nowiną”. Kempa zbierał wiadomości ze Śląska dla delegatury, a ponieważ żądała ona możliwie dokładnych danych o obozie w Oświęcimiu, sam się przeniósł w jego okolice, zamieszkał w mieście Oświęcim, na ul. Szkolnej 388 (ówczesna Schulstrasse 388).²⁴⁶

²⁴⁶Zygmunt Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1986, s. 264 – 265.

Obóz koncentracyjny - Konzentrationslager Auschwitz - utworzyli hitlerowcy w 1940 roku na przedmieściach Oświęcimia, które podobnie jak i inne tereny Polski, w czasie II wojny światowej było okupowane przez Niemców.

Ostatnio zwraca się uwagę (w mediach szczególnie) na to, by nazwę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu podawać tylko w jej niemieckim brzmieniu, dla wyraźnego podkreślenia narzuconego jarzma okupanta hitlerowskiego w czasie II wojny światowej, a tym samym wprowadzenia nazw niemieckich wbrew woli narodu polskiego. W niniejszej pracy używana jest zarówno polska jak i niemiecka nazwa - KL Auschwitz – Birkenau. W cytatach, które tutaj przytaczam właśnie obie nazwy są stosowane. Z perspektywy minionego czasu, używanie tylko niemieckiej nazwy jest jak najbardziej zrozumiałe, wskazane i oczywiste. Jednak Polacy żyjący w czasie okupacji używali polskiej nazwy i gdy mówiono - obóz oświęcimski, to zorientowani w nazwach polskich miast, potrafili we właściwy sposób odebrać wszelkie informacje na ten temat. Ponadto w naszym narodzie zawsze zważano na polskie brzmienie nazw, nie dopuszczając – w potocznej mowie – do jakichkolwiek zmian narzucanych przez Niemców. Większość żyjących dziś jeszcze ludzi, którzy przeżyli okupację, mówiąc o obozie oświęcimskim, najczęściej używa polskiego określenia. Dotyczy to również odniesienia do dwóch różnych słów: „Niemcy” i „hitlerowcy”. Sprawa przedstawia się podobnie. Dziś potrafimy ze świadomością i odpowiedzialnością dobierać właściwych wyrazów. Ale też wczuwając się w realia tamtych czasów rozumiemy ludzi, którzy używali jednego tylko z tych słów lub nieświadomie zacierali dzielącą te słowa granicę. Przykładów podobnych można by było mnożyć.

Kiedy Kostek wracał z pracy po dniu, w którym czynności zawodowe zobowiązywały go do poruszania się po terenie bezpośrednio przyległym do obozu, opowiadał o straszliwej i przerażającej codzienności, która tam – oddzielona od reszty świata – kolczastym drutem, trwała niezmiennie. Cała rodzina w milczeniu i skupieniu przysłuchiwała się tym relacjom, najczęściej dość krótkim, bez zbędnych szczegółów. Zazwyczaj rozmowny i wesoły, stawał się posępny i milczący, zresztą nie lubił opowiadać o obozie.

Zdarzało się, że odkrytym autem – tzw. gazikiem przejeżdżał przez teren obozu, nigdy jednak sam. O takich „wizytach” wiedział odpowiednio wcześniej. Matka zorientowana już w sytuacji – w konspiracyjnym milczeniu – przygotowywała małe kawałki pieczywa, po które później mógł Kostek sięgać niepostrzeżenie do swej teczki i upuszczać dyskretnie z jadącego auta. Niestety, nie tylko głodni i wynędzniali więźniowie byli jedynymi, którzy zauważali tą spontaniczną, choć skrywaną pomoc. Został któregoś razu ostro upomniany ze strony obozowego nadzoru, ostrzeżono go, że szybko może dołączyć do grona więźniów.

Kontakty - niejako „z urzędu” – z nadzorem i więziennymi kolumnami roboczymi umożliwiały również Konstantemu – „Tadeuszowi” zorganizowanie bezpośrednich spotkań z ludźmi pracujących w służbach pomocniczych. W firmie, gdzie „Tadeusz” pracował jako referent wysyłkowy, jednym z bliższych konspiracyjnie współpracowników był W. Saternus, oświęcimski urzędnik kolejowy.

Zbyszko Bednorz w najbardziej właściwy sposób ujął istotę konspiracyjnej działalności „Tadeusza” pisząc o niezwykle ważnym zadaniu, z którego szef śląskiej Delegatury z patriotycznym zaangażowaniem i pełną odpowiedzialnością przed historią się wywiązał:

Od „Tadeusza” – szły w świat drogą przez Sekcję Zachodnią Delegatury wiadomości o okrutnej rzeczywistości obozu.

Obóz w Oświęcimiu-Brzezince stał się dla „Tadeusza” terenem jego największej bitwy z wrogiem. Tu w środku piekła, w sąsiedztwie pieców krematoryjnych, dymie unoszącym się z popielisk, z dołów, w którym palono zwłoki, gdy już piece nie nadążały, organizował dla potomnych dokumentację na osąd historii.

Ogrom obowiązków, jakie wykonywał w tej przeraźliwej oświęcimskiej zwirowni, rozumianej eschatologicznie, wymagał coraz lepszego, precyzyjniejszego aparatu konspiracyjnego na miejscu, ale równocześnie też coraz sprawniejszego funkcjonowania całej służby informacyjno-propagandowej na kierowanym przez „Tadeusza” wielkim, rozległym obszarze Śląska.²⁴⁷

Mimo zachowanych akt Delegatury Rządu RP na Kraj, w którym swoje miejsce ma zagadnienie dotyczące obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz mimo wydawanego w tomach przez Śląski Instytut Naukowy „Śląskiego Słownika Biograficznego”, publikacji zawierających wspomnienia kurierów i łączniczek AK na Śląsku, trudne, a nawet niemożliwe jest odtworzenie pełnej struktury owej informacyjno-propagandowej służby i wymienienie nazwisk osób w niej zaangażowanych.

Krytyk literacki z Katowic - Alfred Jesionowski, pseud. „Szymon”, kierujący placówką krakowską „Si” i „Pb” Sekcji i pośredniczący między centralą Sekcji Zachodniej D.I. w Warszawie a Śląskiem w meldunku napisanym w kwietniu 1943 roku informował, że Śląsk jako „okręg Skizet” został przez „Tadeusza” podzielony na dalsze części, a każda z nich oznaczona została odpowiednim kryptonimem. Zatem „Skizet” podzielił na „Wu-Skizet” i „Er.Olskazet”, następnie „Wu-Skizet” – na podokręgi „Tezet”, „Kazet”, „Dezet” i „Bezet”, „Cezem-Lezet” oraz na tereny „Ee-Oskazet”. Nie udało się nigdy rozszyfrować tych tajemniczych nazw, wiadomo jednak, że określone w nich zostały najważniejsze ośrodki przemysłowe i rolnicze, wszystkie miasta Śląska północnego, centralnego, południowego, Śląska Opolskiego, a także Śląska Cieszyńskiego z Zaolziem i Zagłębia Dąbrowskiego. W każdym ośrodku działały osoby, które „Tadeusz” ustanowił odpowiedzialnymi za dokładne obserwacje terenu, sporządzanie notatek i organizowanie dokumentacji. Dzięki takiemu rozdzieleniu obowiązków funkcjonowała regularna poczta podziemna.

Z podlegających Konstantemu Kempie rejonów dochodziły – najczęściej przez Kraków, albo bezpośrednio od niego samego – zebrane wiadomości do centrali w Warszawie.

²⁴⁷ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 75.

Informatorami w konspiracji byli ludzie zarówno zorganizowani, odpowiednio poinstruowani, jak i osoby przypadkowe, ale godne zaufania.

W konspiracyjnej sieci „Tadeusza” działała spora grupa osób posiadających III kategorię Volkslisty. Często informatorami wyłaniającymi się z personelu przyobozowego lub obozowego byli ludzie nie ujawniający swojego nazwiska, anonimowi, ale może właśnie dlatego – niejednokrotnie najbardziej wiarygodni. Jednym z nich był Niemiec, SS-man, funkcjonariusz kancelaryjny, który czasami podpisywał się pseudonimem „Karol”. Jego dokładne i bardzo rzeczowe wielostronicowe raporty stanowiły wartościowy materiał. Zawierały głównie dane dotyczące transportów więźniów i egzekucji podane w liczbach, z listami nazwisk i co bardzo istotne – z nazwiskami odpowiedzialnych oprawców o różnych funkcjach w obozie koncentracyjnym. Każdorazowo były opatrzone skrupulatnie datą. „Tadeusz”, który znał owego Niemca, stwierdził po jednej ze szczerych i prywatnych z nim rozmów, że „Karol” zdecydował się na współpracę z polskim ruchem oporu, konkretnie z tą właśnie placówką, bo była to jego potrzeba sumienia, moralny obowiązek wobec sponiewieranej ludzkości, chciał żeby świat się dowiedział. Posługiwanie się przez informatora językiem niemieckim mogło też mieć na celu zmylenie hitlerowców i zasugerowanie im, że autor raportów jest Niemcem, który dobrze orientuje się w wydarzeniach i zagadnieniach związanych z obozem, co tym samym mogło oznaczać, że rekrutuje się nawet spośród SS-manów z terenu obozu. Nie należało „Tadeusza” o nic więcej pytać, bo chociaż szef śląskiej Delegatury wiedział dużo, to cenił dyskrecję, oraz czuł się odpowiedzialny za swoich wszystkich współpracowników, przez co – bardziej jeszcze - budził w nich zaufanie. Zależało mu, aby nie wywoływać niezdrowej atmosfery i wzbudzać sensacji wokół niemieckiego informatora i do któregoś

z raportów dołączył swoją uwagę: *„autor tego raportu nadal pracuje dla nas, publikując więc dane raportu nie należy wskazywać na źródło, podawać cyfry lekko zaokrąglone.”*²⁴⁸

Do najbardziej aktywnych współpracowników z terenu obozu należeli także „kapo Jakub” i dwie Żydówki, więźniarki ze Słowacji, o których ojciec Konstantego pisał w swoich wspomnieniach:

Razem z Kostkiem pracow~~ły~~^{ły} w ekspedycji dwie kobiety wyznania żydowskiego, wywiezione do obozu ze Słowacji. Jedna z nich miała na imię Ili. Jako więźniarki obozu po skończonej pracy były codziennie odprowadzane do swojej celi. Kostek wspom~~aga~~^{aga} żywnością, z okazji świąt szczególnie o nich pamiętał dostarczając im ciasto i inne jedzenie. Jak się później okazało, za jego serce i one odwdzieczyły się sercem.²⁴⁹

²⁴⁸ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 76

²⁴⁹ E.Kempa, *Wspomnienia*, s.91

Bazą konspiracyjnej działalności Konstantego Kempy w Oświęcimiu był dom przy ulicy Szkolnej 388 (Schulstrasse), należący do rodziny Dylików, która składała się z babci Dylikowej, jej czterech córek i dwóch synów. Ernestyna, jedna z córek Dylików, była sekretarką Kempy. Podobnie, jak cała rodzina zaangażowana w konspirację, przepisywała sporządzone przez Kempę raporty, sprawozdania i zestawienia dotyczące zbrodni popełnianych przez SS na terenie obozu koncentracyjnego. Porucznik Kempa miał w domu Dylików zarówno swój sekretariat jak i ośrodek łączności. Tutaj miał też początek jeden z kanałów pomocy charytatywnej dla oświęcimskich więźniów. Również w tym domu znajdował się punkt kontaktowy działaczy oświęcimskiego podziemia wojskowego i skrzynka kontaktowa Wacława Stacherskiego – „Nowiny”, katowickiego inspektora Armii Krajowej, który nawet przez jakiś czas był tutaj „na lewo” zameldowany.

Wacław Stacherski już jesienią 1939r. zaczął zawiązywać organizację w celu prowadzenia walki z hitlerowcami. Wskazówki odebrał w ambasadzie polskiej w Budapeszcie. Rozpoczął działalność w ZWZ, a następnie AK. Zorganizował pod pseudonimem „Uważny” grupę sabotażowo-dywersyjną Związku Odwetu w Zagłębiu. W latach 1941 – 1942 działał w Bielsku, gdzie był głównym doradcą tamtejszego inspektora, mjr. Tadeusza Stawińskiego.

Stacherski objął inspektorat katowicki AK pod koniec września 1942 r. gdzie zasłynął jako energiczny, sprawny organizator. Zlikwidował groźnych dla podziemia agentów niemieckich – Czesława Witkowskiego, oraz Jerzego Kurza. W przebraniu oficera SD dokonał słynnej „inspekcji” więzienia myślowickiego Gestapo.²⁵⁰

Mimo niespodziewanego i tragicznego w skutkach uderzenia ze strony wroga jesienią 1942 r., prowadzono działalność konspiracyjną w pobliżu naelektryzowanych drutów i dymiących krematoriów pobliskiego obozu. W wyniku zdrady, mającej wtedy miejsce w obwodzie oświęcimskim AK aresztowani zostali: komendant Alojzy Banaś oraz Maksymilian Niezgoda, Jan Jakuczek, Bronisława Kubisty, Jadwiga Dyliki inni. Ostatnia z wymienionych to jedna z córek Dylikowej, nauczycielka, posługująca się w konspiracji pseudonimem „Jadzia”, która została rozstrzelana wraz z pozostałymi w obozie oświęcimskim w styczniu 1943 r. Jej heroiczna postawa podczas kilkumiesięcznego śledztwa prowadzonego w myślowickim więzieniu i nieujawnienie swoich powiązań z por. Konstantym Kempą, uratowały wówczas od zagłady kierowaną przez niego redutę Sekcji Zachodniej w domu Dylików. Ratunek ponadto przyniosło szybkie zdemaskowanie sprawców powyższej zdrady – konfidentów: Stanisława Dembowicza i Mieczysława Mólki-Chojnowskiego, zlikwidowanych z wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego AK.²⁵¹

Po wojnie ukazała się wspomnieniowa publikacja autorstwa Adeli Korczyńskiej, opisująca działalność konspiracyjną rodziny Dylików oraz ich współpracy z Konstantym Kempą – „Tadeuszem”.²⁵² Napisana

²⁵⁰ Znane polskie miejsca martyrologii Pawiak i las katyński miały na Śląsku swoje odpowiedniki. Były nimi zastępcze więzienie policyjne w Myśłowicach, określane jako „brama wjazdowa” do obozu końcowego w Oświęcimiu, oraz Las Hubertus, gdzie stracono ponad 200 żołnierzy AK powracających z Armii Polskiej na Zachódzie i z Wehrmachtem./ Por. http://www.raciborz.com.pl/rac/dzieje_slaska.pdf.

²⁵¹ Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006, s. 58.

²⁵² A. Korczyńska, *Jeszcze jedna oświęcimska historia. Wspomnienie o matce*, „WTK- Tygodnik Katolików” 1977, nr 48.

została po przeprowadzonych rozmowach Korczyńskiej z siostrami Dylik: Renią, Marysią, Alfredą Zofią Dukowicz oraz córką Alfredy – Aliną, która jest główną narratorką publikacji. Jej matka Alfreda - „Fredka” była łączniczką „Tadeusza”.

„Nazwisko mojej mamy jest wymieniane w sprawozdaniach Tajnej Grupy Oświęcim. Z Kempą pracowała od początku wciągając do współpracy dwie swoje siostry. Renia była sekretarką Kempy w tajnej robocie. To ona pisała u nas w domu na maszynie raporty o oświęcimskim obozie, sprawozdania i zestawienia. Niektóre z nich dotarły na Zachód i ogłoszone później przez radio bardzo zdenerwowały Gestapo i SS nie tylko w Oświęcimiu. Mama jeździła jako łączniczka, często przywoziła z Sosnowca tajną prasę, ale przede wszystkim zajmowała się przerzucaniem leków i grypsów oraz współpracowała z komórkami tajnego nauczania.”²⁵³

Cała rodzina Dylików angażowała się w akcję pomocy obozowej.

„Nie było to proste [...], często o życiu decydował spryt, ofiarność bez granic, odwaga. A naprzeciw horda SS-manów, naelektryzowane druty obozu, pistolety maszynowe, wszędzie węszący konfidenci i płatni agenci. Trzeba sobie jeszcze zdać sprawę, że tylko miejscowa ludność mogła stworzyć wytłumaczenie dla SS pozory znalezienia się w różnych miejscach rejonu podobozowego. Toteż od pierwszej chwili do rodzin mieszkających w otoczeniu obozu koncentracyjnego zaczęły sięgać nici kontaktów ruchu oporu i rodzin więźniów. Nasz dom stał się od pierwszej chwili ogniwnem, przez które szła pomoc [...]. Ze Śląska nawiązały z nami kontakt harcerki z obszarów włączonych do Rzeszy, a także te ze śląskich tzw. ogniw w Krakowie. Do nas przywożono żywność, lekarstwa, kartki żywnościowe, listy i paczki dla więźniów ...”²⁵⁴

Słowami Juliusza Niekrasza pozwolę sobie przedstawić sylwetkę autorki publikacji:

Specjalne miejsce należy się wybitnej działaczce harcerstwa żeńskiego, Adeli Korczyńskiej – „Zośka”. Była ona duszą tego harcerstwa, sprawowała funkcje zastępczyni komendantki Tajnej Śląskiej Chorągwi Harcerek. Ponieważ komendantka – harcistrz Irena Kuśnierzewska – przebywała poza Śląskiem, funkcje komendantki pełniła przez cały okres okupacji Korczyńska. Wokół niej skupiały się śląskie harcerki, była dla nich źródłem nadziei, pomocy, rady.

Adela Korczyńska porywała swym przykładem i postawą, pobudzała do czynu. [...] W uznaniu zasług i zdolności organizacyjnych „Zośka” powołana została do Sztabu Śląskiego Okręgu AK jako szef Wojskowej Służby Kobiet.²⁵⁵

Na terenie Śląska „Zośka” szkoliła i organizowała zespoły harcerek – kurierek, które przywożone materiały i instrukcje z Głównej Komendy Pogotowia Harcerek z Warszawy, rozprowadzały w teren. Ona również organizowała z zespołami harcerek pomoc uwięzionym i ich rodzinom, polegająca głównie na wysyłaniu paczek do obozów jeńców polskich oraz dla więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Z dalszych relacji przekazanych Korczyńskiej czytamy w publikacji o kontaktach, jakie po linii Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP nawiązał Konstanty Kempa - „Tadeusz” z oświęcimskim obozem koncentracyjnym:

„... dysponował on pokaźnymi środkami pomocy otrzymywanymi z Warszawy do władz organizacyjnych Delegatury zarówno na pomoc rodzinom aresztowanych, jak więźniom. Do obozu kilku kanałami przerzucano leki przesyłane przez tajną komórkę Oświęcim przy sekcji RGO w Krakowie (Teresa Lasocka, ps. „Teel”, Adam Rysiewicz z PPS). [...]”²⁵⁶

²⁵³ A.Korczyńska, *Ibidem*.

²⁵⁴ A. Korczyńska, *Ibidem*.

²⁵⁵ Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1985, s. 52-53.

²⁵⁶ A. Korczyńska, *Ibidem*.

Z tych relacji dowiadujemy się również o sposobie dostarczania leków na teren obozu. Do placówki Delegatury Śląskiej kierowanej przez „Tadeusza”, wysyłane były z różnych miejsc w kraju i dostarczane przez kolejarzy, następnie lekarstwa w małych paczuszkach przerzucano do obozu. Instytucją, którą odegrała dużą rolę organizatorską był Kościół. Ojcowie Salezjanie i Siostry Serafitki z Oświęcimia należeli do pierwszych organizatorów pomocy więźniom.

Księża powiatu oświęcimskiego i żywieckiego składali na ten cel dary zarówno w naturze jak i miesięczne kwoty pieniężne z wpływów parafialnych.

Powszechnie wiadomym było, że metropolita krakowski abp Adam Sapieha prowadził akcję pomocy przez bratanka dziekana oświęcimskiego ks. Jana Skarbka.

Naszym kanałem do obozu było doświadczalne ogrodnictwo w Rajsku. Chodziło się tam spacerkiem, bo do ogrodnictwa mogli przychodzić cywile bez przepustek i kupować np. kwiaty. Spotykano się z umówionymi więźniami tam pracującymi, którzy przejmowali przynoszone przez nas rzeczy, dając w zamian do wyeksponowania grypsy i listy.²⁵⁷

Ogrodnictwo należało do grupy przedsiębiorstw zlokalizowanych w strefie przyobozowej, działających na potrzeby niemieckie. Przyprawiano do nich, do pracy różne grupy więźniów, dawało to „Tadeuszowi” możliwości nawiązania kontaktów.

Praca zawodowa była dla działaczy podziemia właściwie tylko zabezpieczeniem. Konspiracyjne działanie pochłaniało serca i myśli. Mama kursowała na ustalonych szlakach. Okresowo przywoziła prasę konspiracyjną z mieszkania Kempy w Sosnowcu, w walizce z podwójnym dnem; przez ogrodnictwo w Rajsku dostarczała część leków przerzucanych w paczkach z Krakowa [...]. Zajmowała się przekazywaniem miesięcznych zapomóg, otrzymywanych od Kempy dla rodzin osób uwięzionych, względnie straconych. Rozliczenia były sporządzane ręcznie i podpisane jej pseudonimem: Fred. W 1943 r. Kempa poznał mamę z Józefem Norkiem (PS. „Wolski”, delegatem Śląskiego Biura Szkolnego w Warszawie, który pracował w zakresie tajnego nauczania. Kilkakrotnie jeździła do niego do Wyr za Mikołowem. (I linia to wywiad, informacja i propaganda). Z Konstantym Kempą miała umówione zaszyfrowane hasło, gdyby zaszło coś specjalnego. Telefonowała i zawsze wtedy przychodził natychmiast.”²⁵⁸

Obracanie się konspiratorów w tym świecie pozornej, szarej codzienności, naznaczonej hasłem „*arbeiten, arbeiten*”, uporządkowanej w systemie niemieckich kontroli i inwigilacji było istnym szaleństwem i wymagało mocnego opanowania nerwów i odruchów, już nie mówiąc o sprawności organizacyjnej. Ośrodek oświęcimski „Tadeusza” działał mimo tego ogromnego ciśnienia [...].²⁵⁹

Ojciec „Tadeusza” opisując „sekrety” konspiracyjnej działalności syna, przedstawił mało znane fakty z możliwości, jakie wykorzystał Konstanty Kempa zatrudniony w biurze działu ekspedycji oświęcimskiej zwirowni.

²⁵⁷ A. Korczyńska, *Ibidem*.

²⁵⁸ A. Korczyńska, *Ibidem*.

²⁵⁹ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 78.

Oświęcimska firma, w której zatrudniony był Kostek, posiadała placówki eksploatacyjne w Generalnej Guberni. Dla wyjeżdżających służbowo do Guberni pracowników wydawano przepustki „Fahrbefehl”. Taką przepustkę mógł tylko z własnym podpisem wystawić inż. Ruprecht.

Kostek zbierał różne klucze w biurze, ażeby się dostać do zamkniętego biurka Ruprechta. Za którymś razem udało mu się wreszcie otworzyć biurko, w którym znajdował się pieczętka potrzebna do wystawiania przepustek. Posłużył się nią Kostek w celu wystawienia kilku fałszywych przepustek, zaś podpis inż. Ruprechta tak sprytnie udało mu się podrobić, że sam Ruprecht – nie świadom niczego – przyznał później że jest to jego osobisty podpis. Z podrobionymi przepustkami wysłał Kostek do Generalnej Guberni Polaków, którzy się chronili – w ten sposób – przed poborem do Wehrmachtu.²⁶⁰

W śląskim wywiadzie AK służba łączności działała dobrze i sprawnie. Doniosłe wyniki prac wywiadu systematycznie były przekazywane do Komendy Głównej przez cały okres okupacji. W śląskiej służbie łączności działało wiele osób na rzecz wywiadu wojskowego, gospodarczego i politycznego. Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich wybitnych i zasłużonych pracowników, choćby dlatego, że – jak już wcześniej nadmieniałam – wielu działało anonimowo. Warto, a właściwie należy raz jeszcze podkreślić, że Śląsk miał własną służbę łączności rekrutującą się z ludzi z tego terenu.

Mikołaj Kotowicz – „Mieczysław” obsługiwał ważny odcinek konspiracyjnej sieci „Tadeusza”. W okresie międzywojennym wraz z inżynierem Tadeuszem Sędzimirem inżynier Mikołaj Kotowicz dokonał ważnych wynalazków z obszaru problematyki związanej z produkcją żelaza i stali. Inż. Kotowicz był wybitnym fachowcem w dziedzinie tzw. walcarek Sędzimira. Po specjalistycznych studiach w Polsce, w Niemczech i Francji, zatrudniony w hucie „Pokój” jako konstruktor, przyczynił się do całkowitej modernizacji starej walcowni i do budowy nowej, o najwyższym standardzie światowym. Zaraz po wybuchu wojny został skierowany wraz z personelem technicznym huty do Warszawy. Już na początku hitlerowskiej okupacji obaj – Sędzimir i Kotowicz – byli poszukiwani przez gestapo i Abwehrę, gdyż chciano wykorzystać ich wiedzę w przemyśle zbrojeniowym. Sędzimirowi udało się wyjechać z kraju, natomiast Kotowicza – przy akceptacji polskich przedstawicieli przedwojennej dyrekcji huty „Pokój” – Niemcy zatrudnili przymusowo jako ‘półwięźnia’ (tak traktowano zatrudnianych Polaków) w tejże hucie, o zmienionej jednak nazwie na „Friedenshutte”.

²⁶⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 107.

Nie wiadomo, w jaki sposób doszedł Konstanty Kempa do Kotowicza, ale ich współpraca - poprzez bezpośrednią styczność ze śląskim światem pracy - była niezwykle cenna w fachowe opinie, niezbędne dla centrali sieci w Warszawie.

Mikołaj Kotowicz – „Mieczysław” był autorem przesłanego do Warszawy w 1943 roku opracowania pt. *Uwagi Gorola o Ślązakach*, które - cytując za Edmundem Męclewskim - było „obiektywnym spojrzeniem na zawodową istotę problemu Volksdeutschów.”²⁶¹ Okazał się „Mieczysław” wybitnym specjalistą nie tylko z dziedziny żelaza i stali walcowanej. Efekty jego pracy dla podziemnej struktury informacyjno-propagandowej Delegatury na Śląsku były wykorzystane podczas dyskusji i rozważań śląskiego środowiska „Ojczyzna” w Warszawie, gdy wypracowywano koncepcje przyszłych rozwiązań.

Por. Kempa współpracował ściśle z Bolesławem Wiechułą – „San”, lekarzem, działającym w szeregach ZWZ-AK, szczególnie aktywnym w harcerstwie. Dr Bolesław Wiechuła zorganizował służbę sanitarną na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim po tym, jak mianowany został przez pierwszego komendanta Śląskiego Okręgu ZWZ Józefa Korola szefem służby sanitarnej Okręgu Śląskiego. Po śmierci Korola w 1940 roku był bliskim współpracownikiem kolejnych komendantów okręgowych: Józefa Szmechty i Henryka Kowalówki. Po rozbiciu w grudniu 1940 roku Śląskiego Sztabu Okręgowego ZWZ udało się Wiechule nawiązać pozrywane kontakty i przyczynić się w dużym stopniu do reaktywowania Okręgu. Interesowała go rzeczywistość oświęcimskiego obozu koncentracyjnego i gdy powierzono mu funkcje oficera łącznikowego między Sztabem a Okręgową Delegaturą Rządu działał wspólnie z Kempą w przekazywaniu tzw. raportów oświęcimskich. Został stracony przez powieszenie w publicznej masowej egzekucji, przeprowadzonej przez gestapo,

\w Mostach na Zaolziu, w październiku 1943 roku.

W zespole informacyjno-propagandowym Konstantego Kempy bardzo sprawnie działała grupa śląsko-chrzanowska podziemnej organizacji „Ku Wolności”, która od 1942 roku była ściśle związana z Polskim Związkiem Wolności, a przez angażowanie się w konspiracyjną pracę w sieci „Tadeusza” – z Sekcją Zachodnią Delegatury RP.

Środowisko „Ku Wolności” złożone było w większości z młodej inteligencji śląskiej, działającej przed wrześniem 1939 roku głównie w harcerstwie, sokolstwie (towarzystwa gimnastyczne), w Oddziałach Młodzieży powstańczej i w szkolnictwie. Wielu działaczy tejże organizacji, w tym główny inspirator powołania jej do życia i jednocześnie jej komendant Franciszek Galbierz – „Hynek”, pochodziło ze Śląska Opolskiego.

Organizacja „Ku Wolności” powstała 6 października 1939 roku, tuż po zakończeniu wrześniowych walk obronnych polskich armii.

²⁶¹ Zbyszek Bednorz, *Ibidem*, s. 79, *op. cit.* za E. Męclewski w przedmowie do Z. Bednorz, *Śląski wierny Ojczyźnie*, Poznań 1946.

Obok Galbierza, trzon organizacji stworzyli: Bolesław Koźlik – „Kognacki”, Henryk Dawid „Chowański”, Edmund Dorota – „Gąsior”, Alojzy Czerny – „Cynar”, Paweł Chrószcz – „Pogos”, Seweryn Walkowiak – „Jawor”, Jerzy Wiechoczek – „Jur”, Jan Bohm – „Rechtor”, Jan Frąckowiak – „Szymanowski”, Adam Dawidowicz – „Selim” i Kazimierz Stańczyk – „Gryf”. W pierwszym etapie swojej działalności organizacja obejmowała tereny Katowic, Szopienic, Chorzowa, Świętochłowic, Chrzanowa oraz tereny należące do Rybnika, Pszczyny i Bielska. Miała charakter wojskowo – propagandowy, jej członkowie zajmowali się akcjami dywersji i sabotażu. Organizacja „Ku Wolności” wydawała i rozprowadzała własne podziemne pismo o tej samej nazwie co nazwa organizacji, redagowane przez nauczyciela gimnazjalnego Kazimierza Stańczyka i byłego urzędnika Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach - socjologa Seweryna Walkowiaka.

Techniczną stroną wydawania gazetki zajmowali się Jerzy Wiechoczek i Jan Frąckowiak. Jan Bohm opracowywał dział graficzny i ilustracyjny. Pierwszy numer pisma ukazał się w drugiej połowie października 1939 roku, w nakładzie 800 egzemplarzy, a jedenasty numer gazetki wyszedł już w nakładzie 2 500 egzemplarzy. Członkowie organizacji roznosili je po całym Śląsku, przewożąc je w różny sposób, w koszach, w torebkach, w pończochach, w węglarkach itp. Pismo początkowo odbijano na matrycy, później kilka numerów drukował w drukarni niemieckiej, z narażeniem własnego życia, drukarz Symforian Notecki.

Kilkudziesięcioosobową komórką śląsko-chrzanowską kierował Seweryn Walkowiak – „Jawor” w Chrzanowie, które to miasto Niemcy, włączając do Reichu, przemianowali na Krenau. Wielu Ślązaków z Katowic i okolic znalazło tutaj pracę. Zwarta grupa konspiracyjnych działaczy gromadziła – w tym prężnym ośrodku tajnej służby – wszelkie informacje, materiały i dokumenty związane z działaniem okupanta oraz aktualną sytuacją ludności polskiej na Śląsku. Zebrane, skompletowane wiadomości odbierał z Chrzanowa i przekazywał „Tadeuszowi” Jerzy Wiechoczek – „Jur”. Kierownikowi chrzanowskiej grupy – z kolei – „Jaworowi” dostarczał Wiechoczek druki, głównie czasopisma i książki wydawane przez Sekcję Zachodnią D.I. w Warszawie. Do rozprowadzanych czasopism należały: „Rzeczypospolita Polska”, „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej”

z „Luźną Kartką” i „Kilof Śląski” – pismo stanowiące organ Polskiego Związku Wolności. Wśród książek najpopularniejsze były: „Śląsk wierny Ojczyźnie” Z. Bednorza, „Dywizjon 303” A. Fiedlera i „Ziemia gromadzi prochy” J. Kisielewskiego. Docierała tu również prasa w języku niemieckim: „Der Hammer” i „Der Soldat” – przeznaczone dla niemieckiego wojska w celu szerzenia dywersji. Otrzymywane regularnie prasę i książki rozprowadzano nie tylko w Chrzanowie, ale również na terenie całego Śląska. Nad kolportażem czasopism i książek i nad obiegiem ich wypożyczeń czuwał Hilary Herman – „Rechtor”, z zawodu nauczyciel.

Polscy nauczyciele należeli do osób szczególnie prześladowanych przez hitlerowców, którzy mówili o nich, że „zatruwają dusze młodzieży polskim jadem.” Dlatego też wobec nauczycieli na Śląsku zaplanowano dużą akcję wysiedleńczą. Spora część z nich pozostała jednak na ojczystej ziemi podejmując walkę o polskość Śląska na różne sposoby: przez tajne nauczanie, walkę zbrojną i konspiracyjną w organizacjach polskiego podziemia oraz w akcjach udzielania cywilnej pomocy ludności polskiej.

Hilary Herman pochodził z wielodzietnej patriotycznej śląskiej rodziny, kilkoro spośród jego rodzeństwa brało udział w walkach wyzwoleniczych Śląska, poczynając już od III Powstania Śląskiego, a także – w pracy konspiracyjnej. Najstarszy brat (Hilary był najmłodszy z jedenaściorga rodzeństwa) – Faustyn Herman był zakonnikiem w klasztorze OO. Bernardynów, w 1938 roku został prefektem apostolskim na Sachalinie, gdzie prowadził misję. O spotkaniu O. Faustyna Hermana z Euzebiuszem Kempą we Lwowie pisałam wcześniej w tym rozdziale. Hilary Herman ukończył Seminarium Nauczycielskie w Pszczynie. Do wybuchu wojny pracował w szkole podstawowej w Katowicach – Ochojcu, (obecnie Liceum Ogólnokształcące nr 5). Uczył śpiewu. Bardzo uzdolniony (grał na kilku instrumentach muzycznych), zakładał wśród uczniów zespoły muzyczne, m. in.: mandolinowy i harmonijek ustnych. Zorganizowany przez niego zespół harmonistów występował przed wojną w Polskim Radiu. Herman był także założycielem i dyrygentem zespołu śpiewaczego „Słowik” w Ochojcu. Chór zyskał sobie popularność nie tylko w rodzinnym mieście, ale wyjeżdżając z występami do innych miejscowości zdobywał uznanie za wysoki poziom artystyczny i atrakcyjne programy. Hilary Herman – pedagog i społecznik, w szkole, w której uczył, organizował wszystkie uroczystości, okolicznościowe akademie. W swoich programach artystycznych nawiązywał do śląskich motywów ludowych. Jego muzyczny oraz teatralny repertuar przedstawień zawierał pieśni powstańcze. Bezpośredniość, uprzejmość, swoisty humor i pogodne usposobienie ułatwiały mu nawiązywanie kontaktów z różnymi ludźmi. Był lubiany i popularny nie tylko wśród młodzieży, którą uczył. Latem 1939 roku, tuż przed napaścią hitlerowską na Polskę dał się poznać jako organizator imprez o charakterze patriotycznym wśród miejscowej ludności, reagując w ten sposób na antypolskie prowokacje ze strony Niemców z okolicznych terenów. Z chwilą wybuchu II wojny światowej nie został zmobilizowany i nie służył w wojsku z powodu wątłego zdrowia i słabego wzroku. Po wkroczeniu hitlerowców musiał się ukrywać przez jakiś czas, aby za swoją wcześniejszą działalność uniknąć samosądów miejscowych członków V Kolumny. Przez swojego brata Brunona został wciągnięty do Organizacji Orła Białego, a następnie do „Ku Wolności”. Brunon Herman działał w ruchu konspiracyjnym już od końca 1939 roku, w jego mieszkaniu przy ul. Francuskiej odbywały się tajne spotkania z częstym udziałem Józefa Korola – „Hajduckiego”. Swoją pracę w podziemiu zaczął Hilary Herman od rozprowadzania egzemplarzy gazetki konspiracyjnej „Ku Wolności”. Na początku 1940

roku przeniósł się do Chrzanowa, gdzie został zatrudniony najpierw w Wirtschaftsamt (Urząd Gospodarczy), a następnie w Urzędzie Meldunkowym. Brunon pomógł bratu uzyskać zgodę na zatrudnienie przez samego burmistrza miasta – dra J. Grundlera, Niemca sudeckiego, znanego z tolerancyjnej postawy wobec miejscowych Polaków.

W różnych urzędach Chrzanowa zatrudnionych już było wcześniej kilku członków katowickiej konspiracyjnej organizacji „Ku Wolności”. Jednym z głównych zadań chrzanowskiej grupy tej organizacji zorganizowanej przez Seweryna Walkowiaka była pomoc materialna miejscowym Polakom i opieka nad osobami tzw. „spalonymi” dla polskiego podziemia. Pomoc materialną stanowiły przede wszystkim kartki żywnościowe, przydziały na odzież, obuwie itp. Załatwianiem tychże kartek i przydziałów oraz ich rozdzielaniem zajmował się Hilary Herman. Władze organizacji, mając na uwadze jego zatrudnienie w Urzędzie Meldunkowym, poleciły mu również zbieranie i dostarczanie różnych ważnych dla podziemia informacji i dokumentów. W pracy tej z pełnym zaangażowaniem pomagała mu Władysława Olejnik, mieszkanka Chrzanowa.

Ryzykując zwolnieniem z pracy, a nawet aresztowaniem, Olejnik dopisywała do ewidencji ludności tzw. „martwe dusze”, na które pobierano kartki żywnościowe dla Polaków, którzy znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji.

Z początkiem 1942 roku, gdy rozpoczęła się ścisła współpraca chrzanowskiej grupy „Ku Wolności” z Zachodnią Sekcją DI Delegatury Rządu, powierzono Hilaremu Hermanowi – „Rechtrowi” nowe, odpowiedzialne zadania.

Do pierwszych należało zbieranie datków pieniężnych dla ofiar terroru i „osób spalonych”. Wśród osób, na których spoczyły podobne obowiązki, Herman wyróżniał się patriotycznym zaangażowaniem i żywą spontaniczną postawą społecznika. Zebrane przez niego fundusze należały do największych. Hilek – jak go nazywali koledzy, potrafił – przez charakterystyczne dla niego życzliwe i przyjazne usposobienie – zaskarbić sobie zaufanie miejscowych Polaków, wśród których miał później licznych przyjaciół. Kolejnym, już stałym i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem było powierzenie „Rechtrowi” przez DI kolportowanie prasy konspiracyjnej, otrzymywanej przez „Jura” od „Tadeusza”.

Kierował ponadto akcją wypożyczania polskich podręczników szkolnych w tajnym nauczaniu. Jednym ze sposobów rozpowszechniania prasy przez członków chrzanowskiej grupy konspiracyjnej było zabieranie jej ze sobą w czasie sobotnich wyjazdów do swoich rodzinnych miejscowości i rozprowadzanie wśród rodzin i znajomych. „Rechtor” – znany z dużego poczucia humoru – zdając pewnego razu relację swemu bezpośredniemu przełożonemu Sewerynowi Walkowiakowi – „Jaworowi” z podróży do Katowic, opowiedział ze śmiechem, że prasę przeznaczoną dla Niemców udało mu się szybko rozprowadzić w autobusie, którym jechał tylko dlatego, że był tłok, a to z kolei umożliwiało –

nie postrzeżone przez nikogo - wkładanie gazetek do kieszeni niemieckich żołnierzy jadących tymże autobusem.

Jednym z rozkazów, z których „Rechtör” wywiązał się solidnie było zdejmowanie z murów w Chrzanowie ogłoszeń (Bakanntmachung) o represjach i wyrokach śmierci na Polakach i Żydach. Ogłoszenia te były potrzebne dla archiwum DI.

Kolejnym rozkazem, jaki otrzymała chrzanowska grupa, było sporządzenie listy nazwisk hitlerowców, którzy odznaczali się szczególnym okrucieństwem w stosunku do ludności polskiej i żydowskiej, wraz z opisem obciążających ich czynów.

Pracującemu w Urzędzie Meldunkowym Hermanowi powierzono dostarczanie dokładnych danych personalnych tychże osób. Dokument sporządził „Rechtör”, meldunek wkrótce potem został przez „Tadeusza” przekazany do centrali DI w Warszawie, gdzie został właściwie wykorzystany, o czym konspiratorzy przekonali się wychwytyjąc z nasłuchu radia londyńskiego – wiadomość przekazaną z Chrzanowa. W sierpniu radio londyńskie podało ostrzeżenie, że wymienieni i podani w dokumencie - sporządzonym przez chrzanowską grupę - Niemcy zostali wpisani do kartoteki zbrodniarzy wojennych. Wiadomość ta wywołała popłoch wśród Niemców w Chrzanowie, niektórzy z wymienionych na liście, opuścili ten teren w krótkim czasie. Do Niemców ze wspomnianej listy zbrodniarzy należeli m.in. Will, naczelnik Urzędu Finansowego, którego ulubionym zajęciem było bicie metalową szpicrutą Polaków handlujących na chrzanowskim rynku, Ludwik Hontzia, od 1942 roku kierownik Urzędu Żywnościowego, który sam niejednokrotnie chwalił się, że wymordował wielu powstańców śląskich w czasie trwania powstań, a także Georg Lotz i Erich Meinke, aktywni członkowie NSDAP działający w Policji Kryminalnej, tzw. „Kripo”, którzy zastrzelili kilkunastu Polaków i Żydów w czasie różnych rewizji domowych, przesłuchań i akcji pacyfikacyjnych.

Praca w Urzędzie Meldunkowym dawała „Rechtörowi” również możliwości uzyskania informacji dotyczących planowanych przez Niemców aresztowań. Powiadomienie w porę zagrożonych osób pozwoliło uratować niejedno życie.

Na przełomie 1943/44 rozprowadzono większą niż zazwyczaj ilość prasy konspiracyjnej, kolportujący mieli każdorazowo obowiązek zapoznać się wcześniej z tematyką rozprowadzanych druków. Szczególnie duże zainteresowanie budziły książki *Ziemia gromadzi prochy* i *Śląsk wierny Ojczyźnie*. Pierwsza traktowała o prawach Polski do Ziemi Zachodnich, a druga – o tzw. Volkslistach Ślązaków na Górnym Śląsku, do których podejście Polaków z innych okupowanych terenów kraju było bardzo negatywne. Hilary Herman podczas jednego ze spotkań konspiracyjnych związanych z omawianiem poruszanych w książkach zagadnień, rozpoczął swój referat ulubioną zwrotką śląskiego wiersza pt. „My Ślązoki”:

„... *A że czas ten przyńdzie, jo to dziś czuja*

*I w mojej piersi nowy Śląsk hoduja.
Łon mi przyjacielem, jo ś nim ciągle godom,
Przeca go niedługo tam poniosa do dom...”*

Ale niestety, nie było dane doczekać się „Rechtowi” wolnego Śląska, wolnej ojczyzny. W 1944 roku udane akcje sabotażowe przeprowadzane zarówno przez AK jak i partyzantkę AL pociągały za sobą represje ze strony gestapo, które przeprowadzało częste akcje pacyfikacyjne – podejrzanych lub wskazanych przez donosicieli wyprowadzano z domów i albo „likwidowano” na miejscu, albo kierowano do obozów koncentracyjnych. „Recht” należał do grupy osób najbardziej podejrzanych o udział w prowokacjach i sabotażach.

Prawdopodobnie do aresztowania i śmierci Hilarego Hermana – „Rechtora”, przyczynił się pośrednio nadinspektor Kleinecke, zastępca burmistrza Chrzanowa, wyróżniający się szczególnie wrogim nastawieniem do polskich nauczycieli. Zginął „Recht” przed gmachem gestapo w Jaworznie, zastrzelony w tył głowy przez gestapowca o nazwisku Walottek, który sprowokował Hermana udając, że chce umożliwić mu ucieczkę.²⁶²

Ten młody, pełen patriotycznego zapału nauczyciel, o którym czytałam i słyszałam wiele interesujących opowiadań, obudził moją sympatię razem z uczuciem szacunku i wdzięczności, a za Zbyszko Bednorzem²⁶³ podsumuję charakterystykę tej wyjątkowej postaci słowami Słowackiego:

*„Ziarnem Polski być-
Jeden prosty człowiek może...”*

Alojzy Targ²⁶⁴ wyodrębnił trzy okresy podziemnej akcji wojskowej na Śląsku:

Pierwszy dotyczy lat 1939 – 1941, drugi obejmuje lata 1941 – 1943, a trzeci trwa od 1943 do 1945, do zakończenia wojny. Całość pracy konspiracyjnej cechował wysoki poziom ideowy i moralny, na co duży wpływ miał kierowniczy element już w pierwszym okresie. Okres ten związany jest z trzema głównymi ośrodkami akcji wojskowej, z których wyłonił się Okręg Śląski z Józefem Korolem jako komendantem i jego zastępcami: Pawłem Musiołem i Edwardem Zajączkiem. Wszyscy trzej jednak zginęli.

W latach 1939 -1940 w polskich szeregach wojskowych zorganizowanych było na Śląsku około 15 tysięcy ludzi.

²⁶² oprac. na podstawie: S. Walkowiak, *Wspomnienie o śląskim nauczycielu*, Katowice, kwiecień 1964.

Szczególną uwagę poświęcił Hilaremu Hermanowi jego konspiracyjny zwierzchnik i przyjaciel – Seweryn Walkowiak w swoich *Wspomnieniach o śląskim nauczycielu*, które nie opublikowane i nie wydane nakładem książkowym, stanowią część prywatnego archiwum mojej rodziny./

²⁶³ Z. Bednorz, *Ibidem*, s. 84.

²⁶⁴ A. Targ, *Ibidem*.

Do pierwszego – tragicznego w skutkach – załamania się akcji wojskowej na tych terenach doszło na przełomie 1941 i 1942 roku. Gestapo zdekonspirowało duży obszar działań polskiego podziemia, w wyniku czego aresztowano ok. 1000 osób, szczególnie wojskowych. Odbiło się to na poziomie pracy konspiracyjnej w początkach drugiego okresu. Jednakże już w ciągu 1942 roku udało się odbudować akcję wojskową. Pomogło temu w dużym stopniu przysłanie z GG pewnej ilości zawodowych oficerów WP, co z kolei ułatwiło prawidłowe zorganizowanie komendy okręgowej. Kolejne zaostrzenie form terroru ze strony okupanta na przełomie 1942 i 1943 roku, emigracja do GG, pobór młodzieży do wojska niemieckiego, a także – zdaniem Targa – liczne dekonspiracje i „wpadki” wynikające m.in. z przenoszenia na teren śląski - różniący się warunkami narodowościowymi, społecznymi i ekonomicznymi od warunków w GG - metod pracy konspiracyjnej, wyraźnie osłabiały efekty jego walki z okupantem. W trzecim okresie podniósł się znacznie poziom akcji wojskowej przez m.in. lepsze rozpracowanie terenu i wejście do akcji młodego elementu, zahartowanego w walce podziemnej. W tym okresie dochodzi też do dużego zaangażowania w działaniu partyzantka o wysokim poziomie wyszkolenia wojskowego. Cechą charakterystyczną trzeciego okresu jest akcja sabotażowa i dywersyjna, w której duży udział mieli Polacy-dezerterzy z armii niemieckiej, polegająca na niszczeniu środków i urządzeń komunikacyjnych oraz opróżnianiu lub niszczeniu magazynów. (np. magazyn żywnościowy w Skoczowie). Dochodzi jednak – na tym tle - do coraz częstszych starć z oddziałami policji i SS. Najcięższe ciosy w tym okresie konspiracji wojskowej zadało gestapo szeregom wojskowym, dokonując licznych aresztowań z końcem zimy 1944 roku. Pochłonęły one kilkaset osób i miały miejsce głównie na terenie rejonu katowickiego.

Jako symboliczne postacie tego okresu wysuwają się: porucznik Konstanty Kempa – wzorowy oficer i patriota, ksiądz Józef Kania – kapelan-partyzant, porucznik Władysław Kumoszek, który tu zdołał przetrwać cały okres wojny, wreszcie podporucznik Rudolf Gil – dowódca grupy w Beskidzie, który zginął w starciu z oddziałami policji. Trzej pierwsi zginęli skazani na karę śmierci za zdradę stanu.²⁶⁵

Alojzy Targ – „Marcin” pochodził z Śląska Cieszyńskiego, studiował Historię na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po studiach wrócił na Śląsk, pracował jako nauczyciel, ale równocześnie działał jako społecznik współtworząc w Katowicach prężną i pełną entuzjazmu grupę młodej inteligencji. Należał do Zarządu Głównego w tzw. Ruchu Narodowo-Radykalnym. Związany był również ze środowiskiem „Kuźnicy” i Pawłem Musiołem. Krystyna Heska – Kwaśniewicz w jednym ze swoich artykułów do „Gościa Niedzielnego” napisała, że regionalizm Alojzego Targa miał określoną filozofię. Doceniał wartości ruchu regionalnego, podnosząc je do godności ruchu narodowego. Podkreślał sens szukania w kulturze i przeszłości śląskiego regionu związków z Macierzą w poczuciu jedności i wspólnoty całego Śląska. Alojzy Targ - „Marcin”, jako wiarygodny znawca spraw śląskich,

²⁶⁵ A. Targ, *Ibidem*, s. 56

był ważną osobą dla polskiego podziemia, działał zarówno w Sekcji Zachodniej Delegatury Rządu jak i w organizacji „Ojczyzna”. Jego książka *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej 1939 – 1945* wydana w 1946 roku, po raz pierwszy ukazuje śląską konspirację bez jakiegokolwiek jeszcze dystansu, do którego zmuszały pisarzy – zaledwie już parę miesięcy później - komunistyczne władze. Książka ta wzbudziła szeroki odzew wśród polskiego społeczeństwa i ciągle jeszcze stanowi cenne źródło poznania i zrozumienia specyfiki lat hitlerowskiej okupacji na Śląsku.

W recenzji do tej książki napisał Wilhelm Szewczyk, że „entuzjazm Targa nigdy nie wychodzi poza prawdę.”

Euzebiusz Kempa wspominał:

W niedzielę 27 lutego 1944 roku obchodził mój pierworodny syn Konstanty swoje 28 urodziny. Na tą uroczystość zaprosił nas – swoich rodziców.

Razem ze swoją żoną Lusią i małym synkiem Stasiem (Ryszard)* mieszkał w Sosnowcu, na Pogoni.

[* Syn Konstantego Kempy – Stanisław w akcie urodzenia miał wpisane imię Ryszard, gdyż Niemcy nie zgadzali się na nadawanie nowonarodzonym dzieciom - na terenach przydzielonych do Reichu - imion słowiańskich, ponadto ze względu na potajemny ślub jego rodziców, w metryce, w rubryce „ojciec” wpisano „NN”, a chłopczyka zapisano pod nazwiskiem panińskim matki - Wróbel /*przyp. aut.*/]

Miałem dziwne i przykre przeczucie, że będzie to moje ostatnie spotkanie z synem. Na osiedlu, gdzie mieszkał Kostek, przed jednym z bloków natrafiliśmy na ślady skrzepłej krwi. Dowiedzieliśmy się później od Kostka, że w sobotę, ok. godziny 21 –ej została tam zastrzelony szpicel niemiecki, niejaki Witkowski z Będzina. [rzeczywiście groźny dla polskiego podziemia Czesław Witkowski, jego przyjaciółka i inny agent współpracujący z gestapo - Jerzy Kurz zostali zlikwidowani w pobliżu domu mojego wujka, ale w czerwcu 1943 roku. Zastrzelił ich Wacław Stacherski. Prawdopodobnie autor „Wspomnień” pomylił daty. Nie udało mi się poznać właściwych szczegółów egzekucji, bądź zamachu z lutego 1944 roku, o którym w tym fragmencie „Wspomnień” Kempa pisał. *Przyp. aut.*] Zastaliśmy Kostka wesołego o bawiącego się ze Stasiem. Zauważyłem jednak, że wygląda na zmęczonego, momentami poważniał i zamyślał się nad czymś. Rozmawialiśmy o jego pracy organizacyjnej, powiedział mi, że powinien być szczególnie ostrożny, bo długo już jest na powierzonym mu konspiracyjnym stanowisku, a na tym terenie jest wielu szpicli świadczących o czujności okupanta. On mówił, że w pracy organizacyjnej, którą prowadzi czuje się szczęśliwy, choć kosztuje go to wiele sił i zdrowia, podsumował naszą rozmowę słowami: „Stanowisko zostało mi powierzone jako polskiemu oficerowi i nie

złożę go, dopóki nie zostanie odwołany. Wytrzymam." Cały wieczór miałem wrażenie, że jakieś fatum wisi w powietrzu. Różanna minęła, ale czysto jednak

w pogodnym nastroju i jak nam powiedziała później Lusja – nastrój ten utrzymywał się przez cały wieczór, jeszcze po naszym wyjściu. Śpiewali kolędy i wszelkie pieśni z okresu świąt Bożego Narodzenia. A na koniec dnia Kostek nucił swoją ulubioną pieśń kościelną „Ludu mój ludu”.

Następnego dnia, w poniedziałek 28 -ego lutego Kostek miało załatwienie swoje sprawy organizacyjne w Sosnowcu i zamiast pojechać do pracy wcześniej rano o godzinie 5 -ej, pojechał tam o godzinie 8 -ej. Do Oświęcimia przyjechał dopiero po godzinie 10 -ej. W pracy dowiedział się, że o godz. 9.30 był do jego biura głuchy telefon. Dla współpracowników urządził skromny urodzinowy poczęstunek. Około godziny 11.30 nagle i niepostrzeżenie wkroczyli do biura trzech gestapowcy wzywając do podniesienia rąk. Kostek, który siedział na rogu stołu zerwał się prędko i chciał sięgnąć do szuflady biurka, gdzie trzymał nabity rewolwer, ale jeden z gestapowców był szybszy. Otworzył szufladę i widząc rewolwer powiedział, że dobrze się stało, bo z tej broni mieli być z pewnością zastrzeleni. Ponadto w biurku znajdowała się ukryta walizka z kopiami raportów przekazywanych do DI Delegatury w Żu. Zakutego w kajdanki odstawiono Kostka do komisariatu Gestapo w Oświęcimiu. Powiedziano mu w ironiczny sposób, że miał zostać aresztowany już w sobotę, lecz nie chciano psuć mu w ten sposób uroczystości urodzinowych.

W tenże poniedziałek, o godzinie 19 -ej do Ochojca na ulicę Kamienną 15 [obecnie – ul. Wesoła. *przyp. aut./*], gdzie mieszkaliśmy od 1. X. 1940 r., po tym jak musieliśmy się wyprowadzić z Domu dla Uchodźców z Katowic, przybyła kuzynka Lusji – Halina Śliwkówna z wiadomością o aresztowaniu Kostka. Ją z kolei poinformowała wcześniej w Katowicach koleżanka Kostka – Dylikówna, która już w sobotę wiedziała o zamiarze jego aresztowania. Jeszcze tego samego wieczoru powiadomiono telegraficznie szwagierkę Kostka – Różę Wróblówną, która z nim współpracowała w konspiracji.

Z mieszanymi uczuciami przeczytałam ostatnie zdania dotyczące przekazywania informacji o planowanym - jak się okazuje wcześniej – aresztowaniu „Tadeusza”. We „Wspomnieniach” nie

znalazłam odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie związane z Dylikówną i przetrzymywaniem przez nią tak ważnej dla sieci, no i przede wszystkim dla jej szefa – „Tadeusza”, informacji o zamiarach gestapo. Przeglądając wspomnieniowe publikacje raz jeszcze dokładnie, znalazłam - satysfakcjonującą mnie wypowiedź Aliny, córki Fredki Dylikówny:

Nadszedł 28 lutego 1944 r. Mama dowiedziała się, że na poczcie schwytano z tajnymi gazetkami kobietę z Brzeszcz. Chciała ostrzec Kempę. Wiedziała, że do biura przywiózł materiały, by je umieścić w skrytce, że zamierza wysłać pocztą do Wiednia przez nową kurierkę. W tym dniu przyjechał później do pracy. Daremnie kilkakrotnie telefonowała. W pewnym momencie wyczuła, że telefon jest na podsłuchu. Gdy przy następnej próbie usłyszała: „Die selbe” – ‘ta sama’, postanowiła wyjść mu naprzeciw. W drodze minęła ją karetka więzienna z aresztowanym już Kempą. Gdy podeszła do firmy, gdzie pracował, już na placu powiedziała do niej przerażona Niemka: „Was machen sie hier/ Kostek ist verhaftet worden”- ‘Co pani tu robi? Kostek został aresztowany.’

Poszła szybko do domu. W domu była maszyna do pisania, na której Renia pisała raporty o obozie oświęcimskim, walizka z podwójnym dnem, w skrytce ostatnie fotografie z obozu. Marysia [*Maria Kulizanka – harcerka, nauczycielka, koleżanka matki Aliny, razem prowadziły tajne nauczanie. Przyp. aut.*] maszynę ukryła w altanie, fotografie ukryła pod węglem w piwnicy. Mama pojechała do żony Kempy.[...] ²⁶⁶

Fredka Dylikówna, łączniczka i sekretarka „Tadeusza” dowiedziawszy się o aresztowaniu przyjechała z Oświęcimia do Katowic. Z dworca kolejowego udała się do mieszkania Wróblów, przy ulicy Batorego 2 (mieściła się tam jedna z ważniejszych skrzynek kontaktowych „Tadeusza”), gdzie spotkała żonę Kempy – Łucję. Ta z kolei natychmiast zaalarmowała Warszawę i Kraków, a z pomocą swojej siostry – Klary powiadomiła osobiście o aresztowaniu męża wszystkie znane sobie osoby współpracujące z nim w konspiracji. Wiedziały, że narażają się na niebezpieczeństwo, ale należało się spieszyć, by chronić i ratować osoby z kręgu najbliższego wtajemniczenia. Odwiedzały ze smutną wiadomością domy, gdzie mieściły się punkty kontaktowe, rodziny zaangażowanych w podziemiu osób. Niestety, 21 marca 1944 roku wpadły w – urządzony przez gestapowców – kocioł, przy ulicy Jagiellońskiej 19 w Katowicach. Pod tym adresem mieszkała Maria Bajdurowa, aktywna działaczka w konspiracji, mieścił się tutaj punkt kontaktowy Konstantego Kempy i Wacława Stacherskiego. Obie siostry, które przyszły tutaj ostrzec konspiracyjną koleżankę, natychmiast aresztowano. Klara, po kilku miesiącach spędzonych w katowickim więzieniu, została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck, a Łucję zwolniono ze względu na jej stan – była już w zaawansowanej ciąży. Zwolniono ją jednak tylko na czas porodu. W sierpniu 1944 roku, przy ponownym aresztowaniu zabrano ją Gestapo z mieszkania w Sosnowcu późno w nocy, nie dając matce możliwości powiadomienia rodziny o pozostawieniu małych dzieci bez opieki.

Litościwi sąsiedzi zawiadomili Wróblów, rodziców Łucji, o tragicznym zajściu oraz o zaledwie rocznym synku Stasiu i trzymiesięcznym niemowlęciu - Krysi, pozostawionych przez hitlerowców na pastwę losu. Kilka tygodni spędziła Łucja w więzieniu na Ostrej Górze w Sosnowcu, następnie

²⁶⁶ A. Korczyńska, *Ibidem*.

przewieziona została do więzienia w Mysłowicach, gdzie z godnie z zapisem wyroku, oczekiwała na wywóz do obozu w Ravensbruck. Dzięki działającej i tutaj – na terenie więzienia – konspiracji, została dwukrotnie tajnie skreślona z listy osób do transportu. A kiedy wojska radzieckie zbliżały się do Mysłowic udało jej się szczęśliwie uciec wraz z innymi więźniarkami.

Wśród niemieckich dokumentów, przetłumaczonych na język polski, zebranych w książce *Ruch oporu w Rejencji Katowickiej 1939 – 1945. Wybór dokumentów*, istnieje raport nr 194 o nagłówku:

*1944 r., luty 29, Katowice. – Z raportu dziennego nr 9/II szefa urzędu kierowniczego gestapo w Katowicach; dotyczy aresztowania partyzantów i członków ruchu oporu oraz zastrzelenia 2 żandarmów.*²⁶⁷

II. Aresztowania.

a) Funkcjonariusza polskiej organizacji ZWZ.

Kempa Konstanty, ur. 27 lutego 1916 r. w Łabędach, poddany rzeszy (Polak) zamieszkały w Oświęcimiu, ul. Szkolna 388, pseudonim „Kostek”, czynny był jako funkcjonariusz polskiej organizacji tajnej ZWZ. Podczas aresztowania go udało się zabezpieczyć teczkę z rozkazami, projektami nielegalnych czasopism, różnymi instrukcjami, korespondencją i planem organizacyjnym z pseudonimami, obejmującymi część Górnego Śląska, kilka tysięcy marek, 3 stemple placówek Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej, pistolet 6.35 z 12 nabojami. Kempa zajmował przypuszczalnie bardzo ważne stanowisko kierownicze i łącznikowe ZWZ na Górnym Śląsku. Dalsze aresztowania będą przeprowadzone. Meldunek uzupełniający zostanie przedstawiony.

(Z treści przypisów: W związku z aresztowaniem K. Kempy ujęci zostali (1 marca 1944 r.) prof. Alfred Jesionowski (zam. Kraków, ul. Zamkowa), kierownik Wydziału Informacji i Propagandy Śląskiej DR; jego sekretarka i archiwistka – Danuta Gruszkowska (zam. Kraków, ul. Langiewicza 20) oraz Adam Niezabitowski (zam. Kraków, ul. Mydlicka 200) – kurier, utrzymujący łączność między Jesionowskim i K. Kempą. W mieszkaniu A. Jesionowskiego gestapowcy wykryli dużą ilość materiałów propagandowych oraz archiwum wydziału.) [...] ²⁶⁸

Nazajutrz, po tym jak dowiedzieliśmy się o aresztowaniu Kostka, Ema [żona Euzebiusza Kempy, *przyp. aut.*]

wraz z Lusą pojechała do Oświęcimia, do miejsca pracy Kostka, by zasięgnąć bliższych informacji. Na miejscu

²⁶⁷ __ a (Opuszczono punkty dotyczące spraw porządkowych)

5. Ruch oporu

I. Akcja aresztowań polskich grup oporu.

W ostatnich tygodniach tutejszy urząd otrzymał poufną wiadomość o istnieniu polskiej tajnej organizacji obejmującej cały Górny Śląsk. Dla wyjaśnienia powiazań zostali aresztowani 27 lutego 1944 r. przez ekspozyturę w Oświęcimiu poddani rzeszy do odwołania (3 grupa niemieckiej listy narodowościowej):

Czysch (winno być: Czyż, *za przypisem*) Jan [...]

Paluch Tadeusz, pseudonim „Lotnicki” [...]

Brzozowski Stanisław, pseudonim „Karp” [...]

Judecki Piotr, pseudonim „Mikulec”

Max (winno być: Maks, *za przypisem*) Józef, pseudonim „Krug” [...]

Ogółem biorąc między 27 a 29 lutego 1944. aresztowano 26 funkcjonariuszy i członków ZOS. Śledztwo i przesłuchania jeszcze trwają. Należy się liczyć z dalszymi aresztowaniami.

Ruch oporu w Rejencji Katowickiej 1939 – 1945. Wybór dokumentów, *oprac.: Z. Boda-Krężel, B. Kobuszewski, J. Osojca, M. Wrzosek*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972, s. 307 – 309.

²⁶⁸ Ibidem.

została przyjęta przez pana Riedla, zastępcę kierownika irż. Ruprechta. Potraktował ją bardzo grzecznie, a nadmieniając, że nic bliższego nie jest mu wiadomo w sprawie syna, zaproponował odprowadzenie na gestapo, gdzie z pewnością udzieli jej wszelkich wyjaśnień.

Zaprowadzono moją żonę do sali konferencyjnej budynku Gestapo, w której znajdowało się 11 -tu oficerów. Wypytywali oni kolejno żonę o różne sprawy rodzinne i o polityczną działalność aresztowanego syna. Ona jednak odpowiadała, że nic nie jest jej wiadomo, co syn robił, gdyż nie był o go już w domu od jakiegoś czasu po tym, jak go ojciec wypędził (umówiliśmy się wcześniej z Kostkiem, że dla bezpieczeństwa tak będziemy – w razie czego – mówić), a ona jako matka kochająca swoje dziecko chce wiedzieć gdzie się znajduje i czy jest bezpieczny. Usłyszała jak mówili między sobą: „ So lange Gestapo existiert so einen Fang haben wir noch nich gehabt“ (jak długo gestapo istnieje, takiej zdobyczy jeszcze nie było). Po kilkugodzinnym przesłuchaniu na Gestapo surowo zakazano żonie mówienia cokolwiek i komukolwiek o tej sprawie.

Podczas pobytu żony na Gestapo, w sali, w której była przesłuchiwana doszło do konfrontacji, na którą przyszedł pewien mężczyzna. Zapytano go czy moja żona jest mu znana, a następnie zapytano moją żonę czy go zna. Każde z nich odpowiedziało przecząco. I kiedy w 1947 roku odbywał się proces trzech zdrajców AK – Grolika, Kamperta i Ulczaka, przychodziła przysłuchiwać się na rozprawy sądowe, to w jednym z nich rozpoznała mężczyznę, z którym ją konfrontowano. [...]

Nasz sąsiad p. Kapałka, który również przebywał w obozie jako więzień polityczny, doradził mojej żonie udanie się z prośbą do inspektora Gestapo w Katowicach – Hessa. Mówiono, że inspektor Hess niejednokrotnie już pomógł w takich sprawach. Żona za radą p. Kapałki udała się do niego. Przedstawiła mu sytuację, która ją do niego przywiodła i prosiła o pomoc. Hess wykonał kilka telefonów w obecności mojej żony dotyczące sprawy Kostka, ale niczego się nie dowiedział. Wobec tego polecił jednemu z obecnych funkcjonariuszy, żeby poszedł z żoną do pokoju 48, gdzie może uda jej się uzyskać jakieś informacje. Udając się do tego pokoju musieli przejść przez duże pomieszczenie, w którym twarzą do podłogi leżeli więźniowie. Podłoga posypana była czarną suchą ziemią, a chodzący po niej gestapowcy wznicali duszący ciemny kurz. Więźniowie mieli ręce wykręcone i związane

na plecach. Jak tylko tam weszli, to towarzyszący żonie gestapowiec zawołał ostro do żony: „*Nicht kucken!*” (Nie patrzeć), a po chwili zapytał: „*Haben Sie Ihren Sohn gesehen?*” (Czy widziała pani syna?). Na to żona: „*Ist er hier?*” (Czy jest tutaj?), „*Oh, nein*” (nie). W pokoju 48 nie dowiedziała się niczego, ale gdy tam był a wszedł inny gestapowiec i krzykliwym głosem zawołał: „*Wer ist das?*” (Kto to jest?), odpowiedziano: „*Frau Kempa*”. Gestapowiec ten kazał żonie iść na pokój nr 100, ale żona nie poszła a i z powrotem poszła do inspektora Hessa, który powiedział jej, że dobrze zrobiła, że tam nie poszła. Dowiedziała się później, że z tego pokoju po przesłuchaniach wysyłano ludzi wprost do obozu, taki los spotkał żonę naszego znajomego - p. Ścierańskiego.²⁶⁹

Zbyszek Bednorz spotkał się z Konstantym Kempą w Krakowie, na kilka tygodni przed aresztowaniem. Po omówieniu bieżących spraw i ustaleniu zadań na najbliższą przyszłość, Konstanty na zakończenie odprawy, na słowa „do widzenia” odpowiedział Zbyszkowi: „Kolego Józku, a gdybym zginął, nie zapominajcie o mojej żonie i o moich dzieciach”. Jego żona Lusia była właśnie już wtedy w ciąży z drugim dzieckiem. Bednorz opowiadał później, że zachnął się na te słowa, ale uważał, że pewien nastrój melancholii i nawet przygnębienia dało się wyczuć w postawie Kostka i najprawdopodobniej miał złe przeczucia...

Z dalszych relacji ojca „Tadeusza” – Euzebiusza Kempy dotyczących okoliczności aresztowania jego syna, dowiadujemy się, że:

Dnia 1 marca 1944 roku, w nocy, Gestapo z Katowic, wraz z aresztowanym Kostkiem zakutym w kajdany, przyjechało do Krakowa, do mieszkania szwagierki – siostry jego żony, zabierając ją z sobą do komisariatu Gestapo w Krakowie. Po przesłuchaniu i spisaniu protokołu, została p. Róża zwolniona do domu pod warunkiem, że rano o godzinie 8 –ej stawi się ponownie do Gestapo. Potajemnie o godzinie 7.30, p. Róża ubrana w wiejski strój opuściła swoje mieszkanie i przedostała się do Tarnowa, gdzie ukrywała się do wyzwolenia.

²⁶⁹ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 109-110.

P. Róża współ pracował a z Kostkiem. Przekazywano do jej mieszkania raporty, skąd następnie były zabierane do Warszawy i włączane Kierownikowi działu Sekcji Zachodniej – p. Zbyszkowi Bednorzowi. Raporty z Katowic do Krakowa dostarczał pewien zaufany żołnierz „Reichswehry” – p. Herich.²⁷⁰

Okres od marca 1944 roku do stycznia 1945 roku naznaczony był w konspiracyjnych środowiskach Śląska nasilonymi akcjami gestapo.

Plan rozbicia katowickiego inspektoratu AK zrodził się w gestapo w marcu 1943 roku. Do tej pory gestapo odnosiło wprawdzie szereg sukcesów przejawiających się w aresztowaniach, publicznych egzekucjach czy w likwidowaniu różnych grup organizacyjnych, nie zaspokoiło to jednak oczekiwań centrali tajnej państwowej policji w Berlinie. Przysłowiową solą w oku był ciągle prężnie działający na Śląsku polski ruch podziemny, który stanowił poważną i niebezpieczną dla Rzeszy siłę mogącą uderzyć w stosownym momencie. Hitlerowcy zmierzali zatem konsekwentnie do zadania ciosu kierownictwu polskiego podziemia. Ówczesne realia odsłaniały teren Śląska jako najtrudniejszy dla warunków pracy konspiracyjnej w kraju. Górny Śląsk, a zwłaszcza same Katowice i powiat katowicki, najbardziej uprzemysłowione, były jednocześnie najbardziej nasycone siecią policji, płatnych agentów i konfidentów oraz napływowym elementem niemieckim. Taka sytuacja pomagała i zarazem zadecydowała o wysiłkach gestapo skoncentrowanych na tym obszarze. Już od początku okupacji wśród nazwisk niechlubnie zapisanych postaci zdrajców i konfidentów, których zadaniem było przeniknięcie do społeczeństwa i wyśledzenie członków postaci, figurują: Jerzy Froelich, Helena Mateja vel Mathea – zwana „krwawą Julką”, Paweł Dubala, Józef Szczypior, Stanisław Dembowicz i Mieczysław Mólka – Chojnowski. Sprawa Dembowicza – „Radomia”, który działał w oświęcimskiej grupie ZWZ, a od początku okupacji był gestapowską „wtyczką”, miała swój epilog jeszcze za czasów działania w podziemiu Konstantego Kempy, który wraz z Wacławem Stacherskim brał udział w zbieraniu materiałów udowadniających zdradę. „Radom” wraz z Mólką - Chojnowskim przyczynili się do rozpracowania przez gestapo Oświęcimskiego Obwodu i Inspektoratu Bielskiego ZWZ jesienią 1942 roku.

27 września 1942 roku Delegatura Rządu powołała Tymczasowy Komitet im. Konrada Żegoty, którego celem była wszechstronna pomoc ludności żydowskiej. W grudniu komitet przekształcił się w Radę Pomocy Żydom. W terenie funkcjonowały również organa sądownicze delegatury, Cywilne Sądy Specjalne i Komisje Sądzące Walki Podziemnej. Pilnowały przestrzegania podziemnych kodeksów postępowania. Miały prawo wydawania wyroków śmierci, orzekały również infamię, udzielały nagan i upomnień. Departamenty oraz wszystkie okręgi delegatury zostały wymiennie wzmocnione na przełomie lat 1943 i 1944 dzięki scaleniu aparatu administracji zmilitaryzowanej AK - „Teczki”. Podziemna ekspozytura

²⁷⁰ Ibidem, s. 108.

rządowa przejęła wówczas zespoły zdyscyplinowanych, doświadczonych w pracy konspiracyjnej fachowców.²⁷¹

Po zebraniu dowodów winy, Wojskowy Sąd Specjalny wydał na Dembowicza i innych konfidentów wyrok skazujący na karę śmierci. Jednakże Inspektorat Katowicki Armii Krajowej na Śląsku w marcu 1944 roku rozbiła trójka konfidentów: Ulczo, Kampert i Grolik, którzy przed wojną deklarowali się jako Polacy. Ich praca dekonspiracyjna trwała cały rok, kierował nimi Paul Bauch, funkcjonariusz gestapo z wydziału zwalczającego ruch oporu.

Paweł Ulczo nie tylko, że udało mu się wkraść się w szeregi polskiego podziemia, to jeszcze należał do bezpośredniego otoczenia Józefa Korola – pierwszego komendanta Śląskiego Okręgu ZWZ, struktury, która później przekształciła się w Armię Krajową. W czasie okupacji złamało go gestapo, gdy został zdekonspirowany, zdecydował wtedy zostać ich agentem. Gerard Kampert, o najsłabszej osobowości

z całej trójki, był przedwojennym oficerem Wojska Polskiego, co stanowiło swoistą wejściówkę do konspiracyjnych organizacji. Kampert był pod wpływem Wiktora Grolika, który działając pod rozkazami gestapo najpierw rozpracował i przejął organizację niepodległościową „Wyzwolenie”, a następnie udało mu się podporządkować ją jednoczącej się Armii Krajowej. Tym samym przekonał część polskiego podziemia o swoich rzekomych wpływach, możliwościach i sile. Zebrał nawet ze składek społecznych dość sporą sumę pieniędzy, udając, że przeznaczy ją na pomoc dla rodzin aresztowanych członków „Wyzwolenia”. Pieniądze jednak wraz z Kampertem zdefraudował. To właśnie Grolik wydał dowódcę Inspektoratu Katowickiego AK - Wacława Stacherskiego w ręce gestapo.

Prócz uderzenia w „Tadeusza” i jego organizacyjną strukturę, które było jedną z największych „wsyp” na Śląsku, przeprowadzono rozległe obławy na inne sztaby organizacyjne.

W związku z aresztowaniem por. Kempy w ręce gestapo wpadł również 1 marca 1944 r. por. Alfred Jesionowski, szef Wydziału Propagandy na Śląsk Delegatury Rządu, urodzony 27 stycznia 1902 r. w Mogilnie, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Zamkowej 13. Ten sam los spotkał jego archiwistkę Danutę Gruszkowską i łącznika Adama Niezabitowskiego.²⁷²

Por. Wacław Stacherski – „Nowina”, inspektor sztabu Inspektoratu Katowickiego, przyjaciel Konstantego Kempy – „Tadeusza”, współdziałający z nim na wielu odcinkach, został ujęty w zasadzce przy ulicy Gliwickiej 160 w Katowicach 20 marca 1944 roku.²⁷³

²⁷¹ Grzegorz Ostasz, Ibidem.

²⁷² Zygmunt Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1986, s. 266.

²⁷³ Komendant Okręgu Śląskiego AK, Zygmunt Walter – Janke, opisywał ówczesne wydarzenia:

„Nie zdziwiło mnie też żądanie kierownictwa powstałej w Katowicach - Wełnowcu organizacji „Wyzwolenie”, która domagała się rozmów z Komendantem Głównym Armii Krajowej gen. „Borem”. Na czele tej organizacji stał już wspomniany Gerard Kampert. Zaczęły się pertraktacje. „Nowina” zainteresował się tą sprawą. Chociaż z reguły

W raporcie dziennym nr 7/III z 24 marca 1944 roku, napisano o aresztowaniu Wacława Stacherskiego i paru innych żołnierzy Armii Krajowej w Inspektoracie Katowice, raport podpisał szef urzędu kierowniczego Gestapo w Katowicach - Thümmeler²⁷⁴

Juliusz Niekrasz, autor *Z dziejów AK na Śląsku*, książki, która stanowi dla mnie źródło cennych, wiarygodnych informacji, po cytaty której sięgałam parokrotnie w niniejszej pracy, był prokuratorem

wierzył ludziom - cecha niebezpieczna dla konspiratora - to jednak poznał się prędko na Kampercie i Groliku. Lepiej wypadło zetknięcie się jego z innymi ludźmi z „Wyzwolenia”. W meldunku do komendanta Okręgu Śląskiego AK wyraźnie stwierdził: Kierownictwo „Wyzwolenia” warte niewiele, ale w organizacji jest dużo ludzi, których można włączyć w szeregi Armii Krajowej. Tymczasem Grolik zbierał starannie nazwiska i adresy członków „Wyzwolenia”. Ale to była plotka. Szło o Armię Krajową. Wskazówki Bauchy były wyraźne. Stąd beczelne zachowanie Kamperta i Grolika w czasie rozmów z „Nowiną”. Kampert orientował się już w sytuacji i ułatwiał rolę Grolikowi. Żądali kontaktów na Warszawę, rozmów z Komendantem Głównym AK, z komendantem Okręgu Śląskiego. „Nowina” wzruszył tylko ramionami. Rozmowy przeciągały się bez konkretnego rezultatu. Ze sztabu Okręgu sugerowano por. „Nowinie” zaniechanie rokowań. „Wyzwolenie” nie było potrzebne, szeregi AK w Inspektoracie Katowickim były wystarczająco liczne. „Nowina” chciał jednak sprawę doprowadzić do końca. Zamierzał włączyć „Wyzwolenie” w skład Wojskowej Służby Ochrony Powstania Inspektoratu Katowickiego. Kampert domagał się dla Grolika stanowiska szefa wywiadu WSOP. Dowódca WSOP Inspektoratu, Antoni Gabrysiak („Ryś”), przyjął pozornie propozycję Kamperta. Poleciał jednak inwigilować Grolika. Wyniki inwigilacji zostały zbagatelizowane. W końcu „Nowina” zgodził się również na ten warunek Kamperta. Grolik został szefem wywiadu WSOP. Teraz Grolikowi szło o schwytanie „Nowiny”. Na odprawie 8 stycznia 1944 r. Grolik chciał już wydać „Nowinę” w ręce gestapo. W pobliżu znajdował się oddział policji na samochodach i grupa gestapowców. Czekali na znak Grolika, Sprawa się jednak odwlekła, bo „Nowina” na tę odprawę nie przybył. Dopiero 20 marca udało się zwabić inspektora w zasadzkę w mieszkaniu Grolika przy ulicy Gliwickiej 160. „Nowina” - mimo złych przeczuć - poszedł, bo miał się spotkać z dowódcą partyzanckim „Krukiem”. W mieszkaniu Grolika znaleźli się „Nowina”, „Kruk”, Kampert i Grolik. Gdy po zakończonej rozmowie „Nowina” i „Kruk” wyszli na ulicę, światła były całkowicie wygaszone. W ciemności chwycili ich jacyś ludzie za ręce. Nie zdołali się już wyrwać. „Nowina” nie dałby się wziąć żywcem. Był już nieraz w podobnej sytuacji i zdecydowanie chwycił za broń. Teraz jednak został sprzedany przez zdrajcę. Nie pomogły mu 2 pistolety i 3 granaty, które miał przy sobie/ Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1986

²⁷⁴ 1. Akcja przeciw funkcjonariuszom polskiej organizacji tajnej Armia Krajowa. 20 marca 1944 r. około godz. 19.45 został aresztowany w Katowicach były polski student prawa Władysław Lewicki, ur. 25 września 1914 r. w Wilnie [chodzi o urodzonego 29 września 1915 roku w Sosnowcu Wacława Stacherskiego], obecnie bez stałego miejsca pobytu, dawniej zamieszkały w Wilnie, ul. Kościelna 10, poddany Rzeszy (Polak). Wymieniony był znany od dłuższego czasu pod pseudonimem „Uważny” i „Nowina”. Oprócz tego używał też pseudonimów: „Sosna”, „Wacław”, „Szary” i „Napewko”. Wymienione wyżej dane personalne wymagają jeszcze sprawdzenia. Miał przy sobie również dowód osobisty ze swoją fotografią na nazwisko: Edward. Ligocki, ur. 21 maja 1913 r. w Częstochowie, kupiec, poddany Rzeszy (Polak), zamieszkały w Dźbowie, gmina Blachownia. W chwili aresztowania miał 2 pistolety (jeden wz. 08 i jeden Sauer u. Sohn kal. 7.65 mm), przy każdym 2 magazynki około 150 sztuk amunicji, jak również granat ręczny własnego wyrobu. Lewicki należał do najaktywniejszych funkcjonariuszy narodowej organizacji oporu Armia Krajowa, ostatnio był kierownikiem inspektoratu na Katowice (kryptonim „Huta”), który obejmował powiaty: Katowice — miasto i powiat, Chrzanów, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Lubliniec i Kłobuck - Blachownia. Jak dotychczas ustalono, co zostało potwierdzone jego przyznaniem się, 18 czerwca 1943 r. zamordował on Czesława Witkowskiego i Jerzego Kurza, usiłował zamordować siostrę Kurza w Sosnowcu oraz 2 strażników wiejskich w Kłobucku - Zagórz. Prawdopodobnie dokonał on także innych morderstw. [...] W nocy na 22 marca 1944 r. został zlikwidowany inspektorat Katowice. Aresztowano 58 kierowniczych osobistości: 29 Niemców, 3 grupa niemieckiej listy narodowościowej, 6 Niemców, 4 grupa niemieckiej listy narodowościowej, 15 osób, których przynależność narodowa nie jest wyjaśniona - podanie o przyjęcie na niemiecką listę narodową odrzucone, ale założony został sprzeciw, 7 poddanych Rzeszy (Polaków), 1 bezpaństwowca. Wśród aresztowanych znajduje się 3 komendantów powiatowych i 9 komendantów miejscowych. Pozostali należą do sztabu inspektoratu lub sprawują funkcje dowódców plutonów i grup. Polska Armia Krajowa (AK) była szczególnie liczna wśród pracowników kolei. 16 aresztowanych to pracownicy Niemieckiej Kolei Państwowej. Inspektorat Katowice był w ostatnim czasie bardzo aktywny. [...] Akcja przebiegała planowo, została przeprowadzona własnymi siłami, bez strat. Śledztwo trwa.

Podpisał: dr Thümmeler/ Ruch oporu w Rejencji Katowickiej 1939 – 1945. Wybór dokumentów, *Ibidem*.

prowadzącym - zaraz po wojnie - śledztwo przeciwko trzem zdrajcom. 15 maja 1947 roku skierował akt oskarżenia przeciwko Grolikowi, Kampertowi i Ulczokowi do Sądu Okręgowego w Katowicach. Proces sądowy trwał od czerwca do lipca i zakończył się dla całej trójki wyrokiem śmierci, który wykonano jeszcze tegoż roku, mimo odwołań się od wyroku do Sądu Najwyższego. Warto przedstawić tutaj stanowisko prokuratora wobec oskarżonych, jego konsekwentne postępowanie zgodne z właściwą interpretacją prawa i własnym sumieniem. Dr Juliusz Niekrasz przybył na Śląsk w 1939 roku jako młody sędzia z Warszawy. Od początku zafascynowany osobami organizującymi na tym terenie zbrojny ruch oporu, sam zaangażował się w konspiracyjną działalność w Sztapie Śląskiego Okręgu AK jako sędzia Wojskowego Sądu Specjalnego. Po wojnie pracował w Prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego, powołanej do ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, oraz w prezydium Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach.

Na procesie zdrajców sąd zamknął przewód sądowy 3 lipca 1947 roku. W tym dniu sąd udzielił głosu stronom, rozpoczęły się przemówienia. Dr Niekrasz o swoim wystąpieniu napisał:

Przemówienia rozpoczęły się od mojego wystąpienia. Mowa oskarżycielska trwała około dwóch godzin. Po scharakteryzowaniu śląskiego podziemia walczącego z najeźdźcą przystąpiłem do omówienia dowodów winy poszczególnych oskarżonych, co było najdłuższą częścią przemówienia. Z kolei przystąpiłem do prawnej oceny czynów z jednoczesnym zwróceniem uwagi na różnice zachodzące między zbrodnią pospolitą a hitlerowską wojenną jako czyny rodzajowo odmienne. Współuczestnikiem hitlerowskich zbrodni wojennych było państwo, stały się one instrumentem jego polityki. Popelniane były z przerażającym okrucieństwem, z jednoczesnym upodleniem człowieka. [...]

Skierowałem uwagę sądu, że oskarżeni wiedzieli o stosowanym ludobójstwie, toteż wydanie polskiego patrioty, członka konspiracyjnej organizacji w ręce gestapo ocenić należy na równi z dokonaniem mordu. Jako na motyw działania wskazałem na żądzę znaczenia. Ten popęd był już motorem niejednej zdrady. Służba w gestapo dawała agentom nie tylko poczucie własnego bezpieczeństwa, ale jednocześnie ważności, posmak władzy i świadomość dużego zakresu bezkarności. [...]

Po omówieniu strony psychologicznej działalności oskarżonych uznałem za swój obowiązek złożyć w przemówieniu hołd poległym bohaterom i wskazać, że ludzie wysyłani przez oskarżonych do obozów koncentracyjnych na zagładę, poddawani torturom, mordowani bez sądów byli najlepszymi bojownikami sprawy polskiej. Proces obnażył koszmarną przeszłość, a sąd stanął przed majestatem śmierci setek bohaterów walczących za wolność.

Ostatnią częścią mojego przemówienia było złożenie wniosku o ukaranie. [...]

W sprawie Grolika, Kamperta i Ulczoka kwestia wysokości kary właściwie nie istniała, bowiem oskarżeni odpowiadali na podstawie dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim oraz zdrajcom narodu polskiego i niemal wszystkie zarzucane im zbrodnie zagrożone były wyłącznie karą śmierci, tak, że sąd w przypadku przyjęcia winy nie miał nawet prawnej możliwości odstąpienia od wymierzania tej kary.

Zawsze byłem i nadal pozostaje zdecydowanym przeciwnikiem kary śmierci. Zwalczałem ten rodzaj kary w licznych publikacjach i doręczonych mi ankietach. Sądzę, że im bardziej dany ustrój państwowy oddala się od demokracji, tym bogaciej naszpikowane są jego kodeksy przepisami grozącymi śmiercią. Wzmocniona groza tej kary wspiera zwłaszcza ustroje autokratyczne, których rządnie chcą dopuścić do samorzutnego rozwoju sił żywotnych społeczeństwa, lecz pragną je bądź tłumić, bądź narzucić im własny, często przeciwny kierunek rozwoju, co się zresztą najczęściej nie udaje. W sprawach politycznych kara śmierci doprowadza niejednokrotnie do unicestwienia wybitnych indywidualności, a w sprawach kryminalnych nie odstrasza, co już nauka prawa dawno udowodniła. Od zasady bywają jednak wyjątki. Zbrodnie hitlerowskie innego są rodzaju niż przestępstwa pospolite i w inny sposób winny być mierzone. W sprawach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim, wspieranym przez zbrodnicze państwo, nie chodzi o ochronę porządku prawnego, lecz o wartości daleko większe, o samoobronę ludzkości.

Dla oskarżonych Grolika, Kamperta i Ulczoka wnosilem o najwyższy wymiar kary. Zgodnie z prawem i z moim przekonaniem.”²⁷⁵

W jednym z ostatnich wywiadów, jakich udzielił Juliusz Niekrasz (zmarł w 1995 r.) wracając wspomnieniami do dni procesu sprzed ponad 50 lat, powiedział:

*„Nikt z oskarżonych nie okazywał skruchy, żaden nie mówił prawdy, mieli zresztą prawo ukrywać ją, bo oskarżonemu przysługuje prawo do obrony, a obowiązek udowodnienia winy ciąży na oskarżycielu. Wszystko to zmuszało mnie do znacznego pogłębienia materiału dowodowego. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, zbieranie aktów zgonu, grypsów i innych dowodów. Prowadząc dochodzenie, natrafiłem na inne jeszcze osoby, mocno podejrzone, które powinny być również pociągnięte do odpowiedzialności. Nie miałem czasu na wszczynanie nowych spraw przeciwko nim, dlatego przekazywałem materiały ich dotyczące prokuratorowi Sądu Okręgowego.”*²⁷⁶

Gestapo przystąpiło do masowych aresztowań.

Andrzej Rożanowicz, ps. "Głuszec", były żołnierz Śląskiego Okręgu AK, harcerz śląskiej chorągwi Szarych Szeregów, na podstawie wspomnień Kurta Piechuły, członka oddziału AK oraz materiałów z procesu Kamperta i Grolika, w Gazecie Wyborczej z 10. 04. 1999 r. opublikował swój artykuł pt. *"Masakra w giszowieckim lesie"*. Pisał w nim, że, gdy kolaboranci Gerard Kampert i Wiktor Grolik zostali w „Wyzwoleniu” przez konspiratorów zaakceptowani, katowickie Gestapo ruszyło do akcji. Najpierw zlikwidowano w lasach piotrowickich bunkier, w którym ukrywali się żołnierze oddziału operacyjnego AK i dezertjerzy z niemieckiego wojska, zabijając wszystkich żołnierzy.²⁷⁷

²⁷⁵ Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, 1985, s. 233 – 235.

²⁷⁶ Krzysztof Karwat *Zbrodnia, która wstrząsnęła Katowicami*. „Dziennik Zachodni” nr 119, 23 maja 1997 r.

²⁷⁷ Rożanowicz opisuje dramatyczny bieg wydarzeń tamtego okresu:

Drugie uderzenie nastąpiło 20 marca, gdy po wyjściu z zakonspirowanego mieszkania w Załężu, oślepieno w bramie reflektorami i obezwładniono komendanta Inspektoratu AK Wacława Stacherskiego ps "Nowina" oraz partyzanta "Kruka". Następnego dnia rozpoczęły się masowe aresztowania akowców. "Nowinę" przewieziono do więzienia w Mysłowicach. Nie udało się jednak Niemcom ująć dowódcy oddziału operacyjnego ppor. Wacława Andryszaka, ps. "Wiesio". Kolejnym uderzeniem wroga miało być rozbięcie oddziału operacyjnego i pochwycenie jego dowódcy. Plan opracowało katowickie gestapo, a realizację powierzono Grolikowi i Kampertowi. Zaczęli więc opowiadać, że "Nowina" został rozpoznany jako Wacław Stacherski i niebawem zostanie przewieziony do Oświęcimia, a więc jak najprędzej trzeba go odbić. Udało im się spotkać z ppor. Andryszakiem i przedstawić plan akcji. Mówili o kilku przekupionych strażnikach, możliwości wyłączenia alarmu i telefonu oraz otwarciu bramy, gdy nadjedzie ciężarówka. Twierdzili, że cela jest rozpoznana i można błyskawicznie odbić więźnia, a potem przez Niwkę-Modrzejów dojechać do lasów olkuskich. Pospieszenie ustalono, że akcja zostanie przeprowadzona 7 kwietnia wieczorem, ale przedtem dowódca rozpoznał miejsce operacji i podstawionym samochodem pojedzie do Bielszowic, by pilotować oddział. Jak ustalono wcześniej, przy pętli tramwajowej w Mysłowicach czekali Grolik z Kampertem. Zaprowadzili oni ppor. Andryszaka oraz Wiktora Adamczyka przed więzienie. Tam już czekało dwóch cywilów w skórzanych płaszczach. Widząc ich Andryszak i Adamczyk błyskawicznie otworzyli ogień z broni krótkiej. Tamci odpowiedzieli strzałami z pistoletów maszynowych i raniili śmiertelnie akowców, choć wg planu gestapo należało ich pojmać żywych. Ranny został też Grolik. Natomiast druga część planu dotycząca likwidacji oddziału operacyjnego katowickiego inspektoratu AK, niestety się powiodła. Kampert zaraz po strzelaninie pod myśłowickim więzieniem, pojechał z konfidentem znanym w konspiracyjnych kręgach jako kapitan "Strzała" do Bielszowic. Tam przekazał partyzantom wiadomość, że ich dowódca czeka w Mysłowicach i by dołączyć do niego pojedą przez las. Za kierownicą ciężarówki "wypożyczonej" z kopalni Bielszowice usiadł Stanisław Jarosz, ps. "Mały", będący sierżantem WP. Reszta uzbrojonego oddziału usiadła z tyłu. Kiedy konwój leśnymi drogami dotarł do szosy murkowskiej koło kolonii Zuzanna, zjechał w prawo w giszowiecki las na drogę prowadzącą do szybu Jan. Po kilkudziesięciu metrach osobowy samochód Kamperta zatrzymał się. Stała i ciężarówka. Wtedy rozbłysły reflektory, samochód osobowy gwałtownie ruszył do przodu, a na ciężarówkę z obu stron posypał się grad strzałów z broni maszynowej. Zabito

Już następnego dnia - 21 marca kolejnym ujętym przez gestapowców działaczem konspiracyjnym był inż. Mikołaj Kotowicz – „Mieczysław”. Choć był ostrzeżony o „wsypie” w Oświęcimiu 28 lutego, (przy „Tadeuszu” podczas aresztowania znaleziono m.in. dokumenty dotyczące produkcji uzbrojenia, które jednoznacznie wskazywały na to, że pochodzą od „Mieczysława”), postanowił trwać na posterunku.

W grypsie do żony wysłanym z myśłowickiego więzienia pisał:

„...list ten ma być Tobie doręczony w wypadku, gdy nie będę żył lub bardzo długo nie dam o sobie znaku życia. [...] Jeśli chodzi o mnie, to wobec tego, że wojna się przedłuża o następne kilka miesięcy, nie mam – praktycznie biorąc – żadnych widoków na powrót, na ocalenie się. Jestem tu już 7 miesięcy. Z 80-100 ludzi, którzy wówczas zostali jednocześnie wzięci, pozostało nas tylko 4 czy 5 –ciu. Reszta została rozdzielona pomiędzy „likwidację” (około 30%) i obóz koncentracyjny (około 70%). To w ogóle cud, że tak długo tu jeszcze się utrzymuję. A w przyszłości liczyć mogę tylko na „likwidację”, jak ci wszyscy, co mieli poważniejsze obciążenia i nie mieli złożonej Volkslisty i którzy w międzyczasie zostali już polikwidowani. Cała moja nadzieja była w tegorocznym zakończeniu wojny. Skoro to nie ma miejsca, nie mam i ja na co liczyć. Prawdopodobnie za 4 – 5 tygodni, a może i znacznie wcześniej, podzielę los wielu mych poprzedników. Sądzę, że ze stylu listu wywnioskujesz, że i nadal jestem zrównoważony, że nie ma mowy o jakimś załamaniu się. Miałem 3 tygodnie czasu, ażeby zniknąć, ale nie chciałem porzucić raz rozpoczętej pracy, i to się pomściło. No więc trudno. [...]”²⁷⁸

W nocy z 22 na 23 marca zaaresztowano 58 osób. Podczas przesłuchań – przy stosowaniu bestialskich tortur - uzyskiwali gestapowcy coraz to nowe nazwiska.

Cała akcja trwała do jesieni 1944 roku. Aresztowania objęły ok. 600 osób.

Aresztowanych działaczy śląskiej AK, których hitlerowcy nazywali „więźniami policyjnymi” („Polizeihaftlinge – PH”), - umieszczano w więzieniu w Myśłowicach, w głównej katowni gestapo, nazywanej też śląskim Pawiakiem.

Niektórzy pracownicy więzienni, choć pozostawali w służbie niemieckiej, oddani byli sprawie polskiej. Należeli do nich funkcjonariusze więzienni Adam Sprenz i Emil Lipowczan oraz pracownicy personelu administracyjnego Augustyn Kopiec i Hildegarda Ciesiołek. Emil Lipowczan, Polak w mundurze Hilfspolizei (Pomocnicza Policja), przedwojenny pracownik Polskiego Radia, który ryzykując własne niebezpieczeństwo, przynosił grypsy, a nawet – w czasie nocnej służby, gdy w gmachu więzienia nie było gestapo i obcych funkcjonariuszy, wraz z wtajemniczonymi kolegami z pracy, umożliwiał więźniom - osadzonym w różnych celach - bezpośredni kontakt celem uzgadniania zeznań. Więźniowie nazywali go między sobą „tatusiem”. Lipowczan współpracował z Kempą. Dostarczane przez niego ostrzeżenia i grypsy Fredka Dylikówna rozprawdzała pod wskazane skrzynki kontaktowe.

oślepionego reflektorami kierowcę, a potem całkowicie zaskoczonych, siedzących pod plandeką partyzantów. Nie ocalał nikt. Zmasakrowane zwłoki wrzucono do wykopanego na skraju lasu dołu. / Krzysztof Karwat *Zbrodnia, która wstrząsnęła Katowicami*. „Dziennik Zachodni” nr 119, 23 maja 1997 r.

²⁷⁸ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 80.

Hitlerowcom zależało na jak najszybszym uzyskaniu informacji od „więźniów policyjnych”, by w krótkim czasie dojść do najważniejszych działaczy konspiracyjnych. Cel często osiągalni opłaceni jednak męczeństwem okrutnie torturowanych - w czasie przesłuchań – więźniów. Władysław Krzyżaniak - „Hałas”, któremu udało się wyjść ze „śląskiego Pawiaka” i przeżyć wojnę, zeznając na jednym z powojennych procesów, opowiadał:

„W czasie przesłuchań stosowało gestapo tortury, wieszano przesłuchiwanego głową na dół, wkręcano do nosa szyjkę od butelki napelnioną wodą i wlewano przesłuchiwanemu wodę do płuc, zgniatało między drzwiami dłoń oraz stosowano bicie do tego stopnia, że po przesłuchaniu mieliśmy formalnie czarne ciała. Na izbie przesłuchiwań było jednocześnie 4 zatrzymanych. Między innymi przesłuchiwana była wraz ze mną kurierka AK, żona jakiegoś porucznika, rozebrana była do naga, torturowano ją w szczególnie wyrafinowany sposób, wykręcano piersi, wbijano szpilki za paznokcie i bito w niemożliwy sposób. Po przesłuchaniu kurierka ta zmarła.”²⁷⁹

Konstantego Kempę – „Tadeusza” i innych aresztowanych konspiratorów przewieziono – po zakończeniu śledztwa i kilkumiesięcznych przesłuchań z myślowickiego więzienia – do KL Auschwitz-Birkenau.

Początkiem czerwca 1944 roku, moja żona otrzymała ustne zawiadomienie, ażeby przybyć do biura firmy w Oświęcimiu i skontaktować się z pracującą tam obozową więźniarką - p. Ili. [...] W pierwszych dniach czerwca p.

Ili i jej koleżanka, nawiązały kontakt z kapo bloku 11 –ego.²⁸⁰

„Kapo Jacob” to prawdopodobnie Jakub Kozalczyk, przedwojenny trener bokserski, o którym już wcześniej wspominałam – był jednym z najlepszych informatorów „Tadeusza” z obozowego terenu. Kozalczyk (Kozalczik), więzień funkcyjny, został przywieziony do KL Auschwitz w transporcie Żydów z getta w Sokółce i Jasionówce 26 stycznia 1943 r. Pochodził z okolic Białegostoku, wojnę przeżył. Zmarł w Izraelu.²⁸¹

[...] Od niego otrzymała wiadomość, że na bloku 11 –ym znajduje się więzień Konstanty Kempa. Pozatem powiedział im, że Kostka przesłuchiwał o Gestapo w Katowicach, Bytomiu, Krakowie, Wrocławiu i w Berlinie.

2 maja przywieziono go do obozu koncentracyjnego, gdzie został ulokowany w bunkrze 19 –ym, bloku 11 –ego.²⁸²

Blok 11, składający się z dwóch kondygnacji i podziemi (tzw. bunkrów) nazywany był przez więźniów „blokiem śmierci”. Był to blok izolowany od innych, zamknięty, stanowił obozowy areszt.

²⁷⁹ Juliusz Niekrasz, *Ibidem*, s. 214.

²⁸⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 110.

²⁸¹ Por. Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006, s. 95.

²⁸² E. Kempa, *Ibidem*.

Podwórze, na którym się znajdował, otoczone było wysokim murem. Na oknach sąsiadującego z nim bloku umieszczono przesłony z desek, przypominające wyglądem boki skrzyni lub drewniane kosze, miało to uniemożliwić obserwowanie rozgrywających się na podwórzu - pod „ścianą śmierci” - scen egzekucji. W odróżnieniu od innych, w bloku 11 pełnił stale służbę SS-man. Na parterze znajdował się personel więziński rekrutujący się spośród więźniów, który składał się z blokowego, pisarza i sztabowego. Umieszczano na parterze również więźniów oczekujących na wyrok policyjnego sądu doraźnego przy Gestapo w Katowicach. Sądownictwo doraźne hitlerowskiej policji bezpieczeństwa, równoległe z aresztem przewencyjnym, było podstawowym narzędziem okupacyjnego terroru na ziemiach polskich. Wiele tysięcy Polaków, po skazaniu, zostało straconych w obozach koncentracyjnych i innych miejscach kaźni.



Fot. KL Auschwitz-Birkenau, brama główna



Fot. KL Auschwitz-Birkenau, obóz macierzysty



Fot. Blok 11 (Blok Śmierci)



Fot. Blok 11, korytarz podziemia,
tu znajdowały się bunkry (cele)

i kopano wojskowymi butami w łydki i pięty. Po takich torturach nie był w stanie o własnych siłach chodzić, a nawet stać, współwięźniowie wynosili go do celi na plecach.

W obozie więzienna racja żywnościowa składała się z trzech posiłków dziennie i obejmowała od 1300 do 1700 kalorii na dobę. Tak głodowe racje żywnościowe powodowały, że po kilku tygodniach pobytu w obozie u większości więźniów zaczynały się pojawiać objawy postępującego wyniszczenia organizmu.

Ubogie w produkty jedzenie stanowiły: czarna kawa, wywar z ziół, z małą ilością cukru lub sacharyny, chleb suchy lub z margaryną i zupa z kartofli, kapusty lub brukwi, oraz gotowane nie obrane ziemniaki. Czasami do chleba zdarzały się dodatki w postaci kawałka kiełbasy, chudego twarogu i marmolady. Znalezienie sposobu na otrzymanie dodatkowego jedzenia (jednym z nich było uzyskiwanie pomocy z zewnątrz w formie paczek od rodziny albo organizacji cywilnych i tajnych) dawało pewną możliwość uniknięcia choroby głodowej i śmierci.

Wśród więźniów obozu była spora ilość osób palących. Największy problem mieli nałogowi palacze, niektórzy potrafili nawet oddać dzienną rację żywności za papierosa. Wielokrotnie głód nikotynowy był silniejszy niż instynkt życia. Dochodziło do takich skrajności, że najbardziej uzależnieni nie zwracali uwagi na bodźce zewnętrzne, tracili instynkt samozachowawczy. Papieros, chociaż chwilowo, uspokajał stale napięte nerwy.

W przypadku braku możliwości zdobycia papierosa więźniowie oszukiwali samych siebie, zbierali zeschnięte liście brzozy, liście ziemniaczane, kłaczka, zawijali w papier gazetowy i palili jako papierosy.

Początkowo w obozie palenie było całkowicie zabronione, złapany palacz był albo bity na miejscu przez esesmana, albo został zapisany do raportu, co znaczyło, że czekała go chłosta, słupek albo karna kompania, (kończące się najczęściej śmiercią). Bywało, że esesman paląc papierosa wyrzucał niedopałek na ziemię, który momentalnie był podnoszony przez najszybszego - spośród czekających na taką okazję - więźnia, były jednak i takie przypadki, że esesman rozgniatał niedopałek butem, a schylającego się więźnia bił kolbą karabinu lub kopał, szydząc przy tym z biedaka. Niejednokrotnie zdarzało się, że nałogowi palacze, przed nadchodzącą śmiercią z wycieńczenia lub choroby, prosili słabnącym głosem o możliwość zaciągnięcia się papierosowym dymem. Jak się można domyślić - skutek prawie zawsze był tragiczny. W 1941 w bloku nr 9 uruchomiono kantinę, gdzie za bony obozowe, które można było otrzymać w większości komand za pilną pracę, kupowali więźniowie tytoń, papierosy, wodę mineralną, niemniej zakaz palenia nadal obowiązywał. Tytoń, papierosy traktowane były jako swoisty środek płatniczy czy rodzaj najzwyklejszej łapówki, bo kto je posiadał mógł wiele spraw załatwić dla siebie i kolegów, np. zmianę komanda pracy, lepsze traktowanie, względy Vorarbeitera, kapo, sztabowego czy blokowego. Najbardziej popularnym sposobem zdobycia papierosa

była po prostu wymiana, chcąc zdobyć papierosa, niedopałek, trochę tytoniu, trzeba było oddać porcję chleba, najczęściej była to cała dzienna racja. Z takiego rodzaju handlu wymiennego korzystali zawsze nałogowi palacze.

Hitlerowcy zadając cios kierownictwu AK odnieśli wprawdzie duży sukces, był to jednak sukces lokalny, nie udało im się dotrzeć do Komendy Okręgowej AK i całkowicie zdławić działalności akowskiego ruchu na Śląsku. Śląsk trwał nadal „na linii wysokiego napięcia”, jak działalność podziemia określił - w tym porażającym gestapowskim terrorem okresie - Zbyszko Bednorz. Aresztowaniami i ostrymi represjami, a także przez wprowadzenie do organizacji dużej ilości szpiegów i konfidentów, nie zdołali gestapowcy obalić wiary w zwycięstwo oraz ducha solidarności i szczerą przyjaźń wśród polskich działaczy konspiracyjnych. Wzajemna pomoc, zwyczajne odruchy serca, międzyludzkie więzi, przejawiały się z jeszcze większą intensywnością zarówno w więzieniach i obozach jak i na zewnątrz krat, drutów, czyli na wolności, chociaż w tamtych realiach czasowych słowo „wolność” różnie było interpretowane i nie z każdą nieograniczoną przestrzenią się wiązało. Na śmiertelne ryzyko narażali się ludzie wysyłający więzienne grypsy i ci, którzy pośredniczyli przy ich przekazywaniu. Stały się owe – najczęściej krótkie - listy pisane naprędce, składające się czasami z kilku tylko słów, wymownym świadectwem łączności o wartości historycznej.

Toć owe listy potajemne, często ostatnie w życiu piszącego, naznaczone pieczęcią krzyża, poza stroną ściśle informacyjną dotyczącą śledztwa, losu osób zaaresztowanych, ostrzeżeń i poleceń poufnych natury osobistej i organizacyjnej, stanowią również bezcenne źródło poznania, przeżyć i doznań. Doświadczeń psychicznych i autentycznych, niezafałszowanych postaw moralnych, religijnych, patriotycznych wielkiej rzeszy uczestników walki podziemnej. Grypsy ukazują tych ludzi polskiej konspiracji często w świetle „*porażającym nas przez patos ich ofiary i świętości*” – że posłużę się tu uogólniająco słowami Gustawa Morcinka [...].²⁸⁴

Wacław Stacherski – „Nowina” przesłał szereg grypsów z więzienia w Mysłowicach i z KL Auschwitz, w jednym z pierwszych powiadamia:

*„Aresztowano mnie 20 marca, przeprowadzałem rozmowę z komendantem oddziału partyzanckiego przyprowadzonym przez Trepa. Po rozmowie, kiedy wychodziłem z mieszkania na celowo wygaszoną ulicę, złapano mnie dosłownie za ręce. Wyszarpnąć się już nie zdołałem. Trep i Żar [...] sprzedali się gestapo na konfidentów i oni przygotowali zasadzkę. [„Trep”- Gerard Kampert i „Żar”- Herbert Kuchta, konfidenti na usługach gestapo. Przyp. aut.]. Gestapo na długo przed aresztowaniem miało gotową listę nazwisk i adresów [...]. Z listą tą czekano tylko na moje aresztowanie, no i zaczęła się rzeźnia.”*²⁸⁵

Pod koniec sierpnia, na miesiąc przed egzekucją, z bunkra śmierci KL Auschwitz, pisał do żony Irys, którą poślubił zaledwie 2 miesiące przed aresztowaniem:

„[...] czasem wydaje mi się, że obowiązkiem moim jest umrzeć. Przecież zginęło tylu moich najlepszych przyjaciół i towarzyszy. Skoro zawiodła idea walki i w prochu leży połamana szpada, to może trzeba, aby

²⁸⁴ Zbyszko Bednorz, *Ibidem*, s. 88.

²⁸⁵ Juliusz Niekrasz, *Ibidem*, s. 202.

wypełniła się idea cierpienia. O Irys! Jest Bóg, choć tak trudno dzisiaj w to uwierzyć, i niech się dzieje wola Jego. Wczoraj, w niedzielę, wysłuchałem przez okno piwniczne mszy św., którą odprawiano skrycie na parterze. [...]Przypomina to starochrześcijański okres katakumb. Jeden Bóg może tylko wiedzieć, gdzie było więcej świętych i męczenników – w Rzymie czy w Oświęcimiu. [...].²⁸⁶

Por. Waław Stacherski, inspektor katowicki AK, oddany bez reszty konspiracji zginął z wyroku „sądu doraźnego” Johanna Thummlera 18 września 1944 r.

Bernard Świerczyński – „Max”, wywodzący się z harcerskich szeregów, działacz niepodległościowy, związany z ZWZ, po aresztowaniu przez gestapo w 1940 r. - osadzony w obozie w Oświęcimiu, gdzie zatrudniono go w Bekleidungskammer przy sortowaniu ubrań, prowadził nieprzerwanie działalność konspiracyjną. Był jednym z obozowych informatorów „Tadeusza”. W październiku 1944 roku napisał gryps do Irys Stacherskiej, w którym powiadomił ją o śmierci męża:

„Droga Pani! [...] O podanym dniu i godzinie Wacek wsiadł do samochodu skazańców. [18.IX.1944.- data egzekucji W. Stacherskiego. Przyp. aut.]. Nie widziałem na twarzy Jego nawet śladu bojaźni, choć wiedział, dokąd ten wóz go powiezie. Szedł prosto, z rozchylonym u szyi kołnierzykiem koszuli, swobodnie. Nie znając go sprzed wojny, sądzę, że tak musiał wyglądać, idąc na stadion sportowy. Tak szedł na śmierć jeden z najlepszych kolegów-żołnierzy. Gdzie piętno swe majestat śmierci wycisnął, tam słowa są zbędne. [...]”²⁸⁷

W rodzinnym archiwum przechowywane są oświęcimskie grypsy „Tadeusza” – Konstantego Kempy. Zebrane razem tworzą zapis ostatniego etapu jego życia, a każdy z nich porusza do głębi. Listy te są pełne troski o rodzinę, pytań o narodziny drugiego dziecka, którego nigdy nie zobaczy, zawierają prośby o modlitwę, pozdrowienia. Ich treść pełna różnych ludzkich uczuć, przepełniona emocjami, staje się portretem „Tadeusza”, pokazuje stan jego ducha i psychiki, jego osobowość.

6.08.1944:

„Moi Najdrożsi, kochana Basiu!

Nareszcie otrzymałem od Was parę wiadomości. Bogu za nie dziękuję, bo byłem o Was niespokojny. Teraz, gdy wiem, że jesteście wszyscy zdrowi uspokoiłem się. Do niedawna prześladowało mnie widmo śmierci, obecnie jestem przepełniony wiarą w to, że wyjdę i powrócę do Was zdrow i cało. Przeświadczenie to wypływa z silnej wiary w Opatrzność Boską oraz ze zmian, jakie w ostatnich czasach zaszły w ustosunkowaniu się władz do nas. Módlcie się, by Wszechmocny Stwórca nas wszystkich znów połączył, bo w Jego ręku są nasze losy. Jestem zdrowy, czuję się dobrze i niczego mi nie brak. Czyńcie ciągle o mnie starania, wszystko jedno za jaką cenę, bo mimo, że wyrok który mnie czeka będzie łagodniejszy, to jednak nie szkodzi, by jego wydanie odsunąć jak najdalej. Mnie oficjalnie pisać nie wolno (pod karą), zaś bokiem pisanie jest utrudnione, więc wiadomości tą drogą podawane pochodzą ode mnie. Postępujcie bardzo ostrożnie. Wiadomości od Was tą samą drogą – krótko i zwięźle. Jak rozwija się najmłodsza pociecha? Co to jest? Składam życzenia choć spóźnione, ale serdeczne – Mamie i Ojcu. Moja Kochana, ze względu na bezpieczeństwo przeprowadź się do teściów, na wsi wojnę lepiej przeżyć. Żyjcie wiarą w Boga, a wrócę do was na pewno. Myślami jestem stale z wami i polecam was i siebie opiece Niepokalanej Pani. Zostańcie z Bogiem. Do prędkiego zobaczenia się.

Wasz kochający Was – Lech.”

²⁸⁶ Juliusz Niekrasz, *Ibidem*, s. 203.

²⁸⁷ Juliusz Niekrasz, *Ibidem*, s. 203.

Dla bezpieczeństwa zachowuje Konstanty Kempa m.in. i te najprostsze środki ostrożności przejawiające się np. zmianą imion.

Ostatnie grypsy mają inny charakter. Nie zawierają już wskazówek jak pisać i wymieniać się tajną korespondencją. Krótkie informacje, zapytania przeplatane są głęboką refleksją, troską o najbliższych, postanowieniami, prośbami i przeproszaniem, przez co pozornie stają się chaotyczne w swej treści, ale jednocześnie – bardzo dynamiczne. Odnosi się wrażenie, że każdy znak interpunkcyjny zamienny jest z łkaniem, stłumionym szlochem. Ciągłe jest w tych grypsach nadzieja na cudowne ocalenie i wiara w cud. Nie ma w nich beznadziejnej rozpacz, rezygnacji z walki o życie i całkowitego zwątpienia, jednak przepełnione są smutkiem, tęsknotą i psychicznym cierpieniem.

Niektóre zdania stają się wyrażeniem swojej woli, rodzajem testamentu.

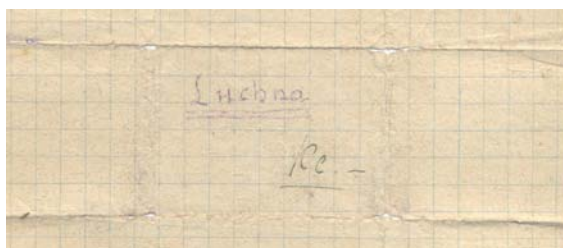
7.12. 1944:

*„Szczęśliwych Świąt życzę Wam wszystkim. Módlcie się za nas byśmy wrócili.
Ja czekam z dnia na dzień na śmierć. O Lusi wiem, że ją zabrali. Z Bogiem. Opiekujcie się Staśkiem i Kryśką. Kostek – syn i ojciec.”*

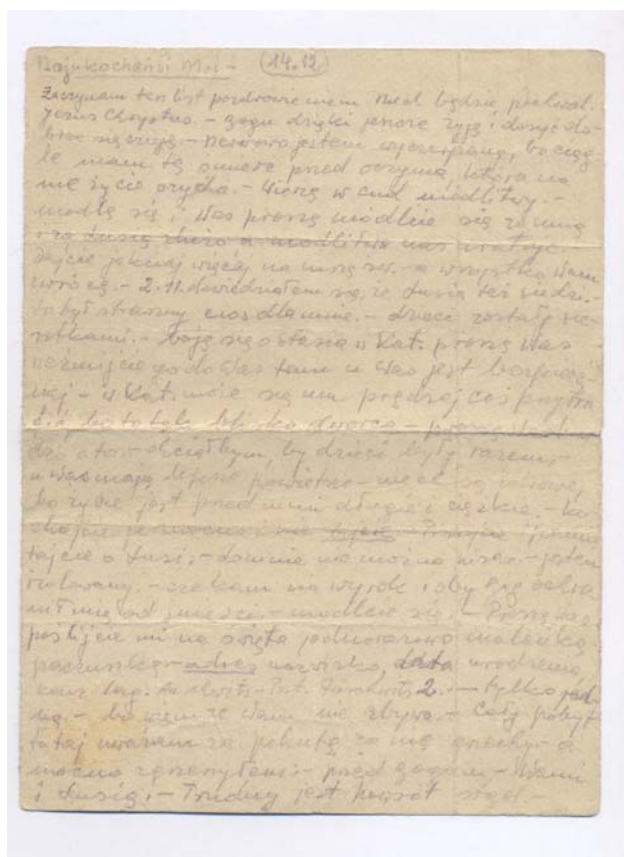
14.12.1944:

„ Najukochański Moi!

Zaczynam ten list pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bogu dzięki żyję jeszcze i dosyć dobrze się czuję. Nerwowo jestem wyczerpany, bo ciągle mam tę śmierć przed oczyma, która na me życie czyha. Wierzę w cud modlitwy, modlę się i Was proszę – módlcie się za mną i za Lusią dużo, a modlitwa nas uratuje. Dajcie jak najwięcej na mszę św., a wszystko Wam zwrócę. 2.11. dowiedziałem się, że Lusia też siedzi, to był straszny cios dla mnie. Dzieci zostały sierotkami, boję się o Stasia w Katowicach. Proszę Was – weźmijcie go do Was, tam u Was jest bezpieczniej, w Katowicach może się prędzej coś przytrafić, bo to tak blisko dworca. Proszę Was bardzo o to – chciałbym, by dzieci były razem. U Was mają lepsze powietrze – niech są zdrowe, bo życie jest przed nimi, długie i ciężkie. Kochajcie je mocno i nie bijcie. Pisujciej pamiętajcie o Lusi. Do mnie nie można pisać – jestem izolowany, czekam na wyrok. Oby Bóg ochronił mnie od śmierci – módlcie się. Proszę Was poślijcie mi na święta jednorazowo maleńką paczuszkę – adres, nazwisko, data urodzenia, Konz. Lag. Auschwitz, Post Auschwitz 2 – tylko jedną, bo wiem, że Wam nie zbywa. Cały pobyt tutaj uważam za pokutę za me grzechy. A mocno zgrzeszyłem przed Bogiem, Wami i Lusią. Trudny jest powrót stąd. Codziennie proszę w modlitwie o ten cud, bo tylko cud mnie wyrwać potrafi, to jest cudowne ocalenie. Przesyłam trochę włosów, byście coś ze mnie mieli. Mamo, a Tobie szalik – przyjmij go ode mnie, Lusi i dziątek na Gwiazdkę, każdą rocznicę – urodziny, imieniny, składam Wam w myślach życzenia i jestem stale z Wami. Tęskno mi za wami wszystkimi i tęsknota mnie pożera. Biedni jesteście, zostaliście sami. O ile Bóg pozwoli mi świąt dożyć – dużo będę myślał o Was i w myśli podzielę się z wami opłatkiem Jakby to było pięknie byście spożyli wigilię wszyscy razem, tzn. – Wy kochani Rodzice i Teściowie przy jednym stole, bo tak mało Was jest. Pamiętajcie o urodzinach Stasia. Bolek, weź sobie moje brązowe ubranie (sportowe), a z koszul szyjcie moim dziatkom bluzeczki itp. Niech dzieci są razem w Ochojcu, boję się o nie. Starajcie się o Lusię i o mnie. Czy krewni się boją? Karl, Hans, można coś chyba zrobić. Co jest z mieszkaniem w Sosnowcu? Da Bóg, że wyjdziemy. Boże, jakie ja bym sobie urządził życie. Pragnę Was uściskać, przytulić do siebie i tak być przy Was. Teraz nauczyłem się kochać wszystkich. Zostańcie z Bogiem kochani Rodzice, Bracie, Siostró, Teściowie, Szwagrowie, Szwagierki wszyscy krewni. Módlcie się za nami.”



Fot. Złożona strona grypsu do żony Lusi

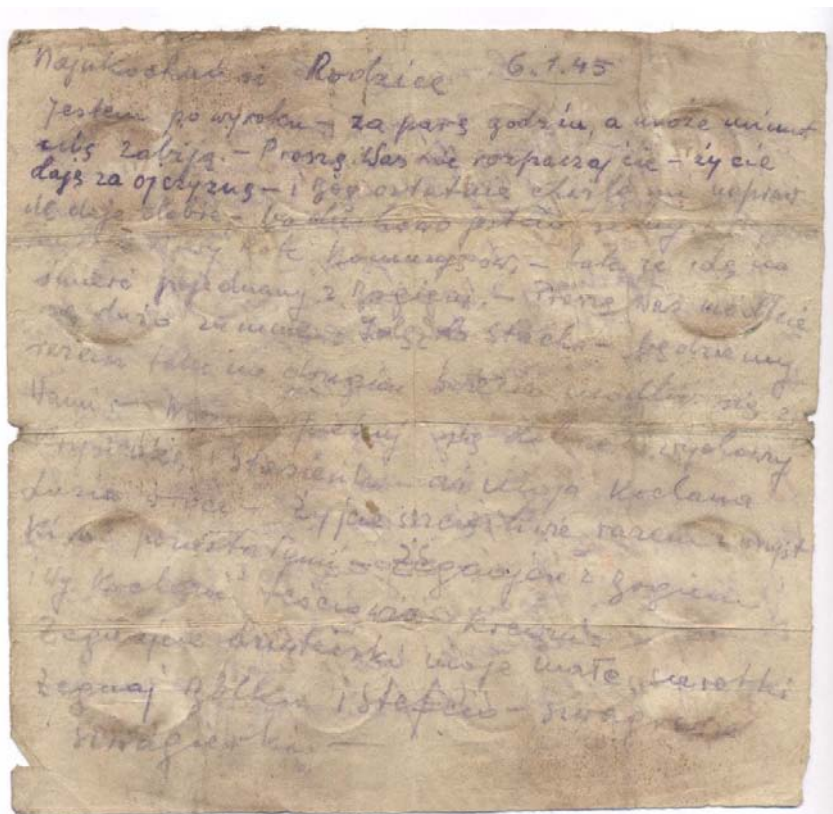


Fot. Pierwsza strona grypsu datowanego 14.12.1944.

Ostatni, pożegnalny gryps dotarł do rodziców i żony „Tadeusza” wiosną 1947 roku. Przyniósł go były więzień obozu w Auschwitz na zapamiętany adres przy ulicy Batorego 2 w Katowicach, gdzie mieszkali Wróblowie i gdzie w czasie okupacji był konspiracyjny punkt kontaktowy. Anonimowy posłaniec wręczył go nic o sobie nie mówiąc, tylko tyle, że pochodzi z Chorzowa i że wiele przeszkód pokonał, by ten list przekazać rodzinie zabitemu współtowarzyszowi niedoli, któremu to przyrzekł tuż przed egzekucją. Nosił go w bucie, ukryty między obcasem a podeszwą i mimo rewizji, jaką hitlerowcy przeprowadzili podczas zarządzanej przez nich ewakuacji obozu, ocalił tę małą kartkę papieru - świadectwo męczeństwa od zniszczenia i zbezczeszczenia przez wroga. Pozostał wierny nie tylko koledze, ale również samemu sobie, wypełniając tak trudną misję.

Mała kartka, mniejsza niż wyrwana ze szkolnego zeszytu, pożółkła i sfatygowana, złożona we czworo. Papier jest już prawie przetarty, kartkę trzeba delikatnie rozprostować, by odczytać treść zapisaną

kopiiowym ołówkiem. Na liście widnieją plamy, a raczej regularnie odcisnięte ślady, to znaki pochodzące z rdzy od gwoździ buta, w którym list był przechowywany.

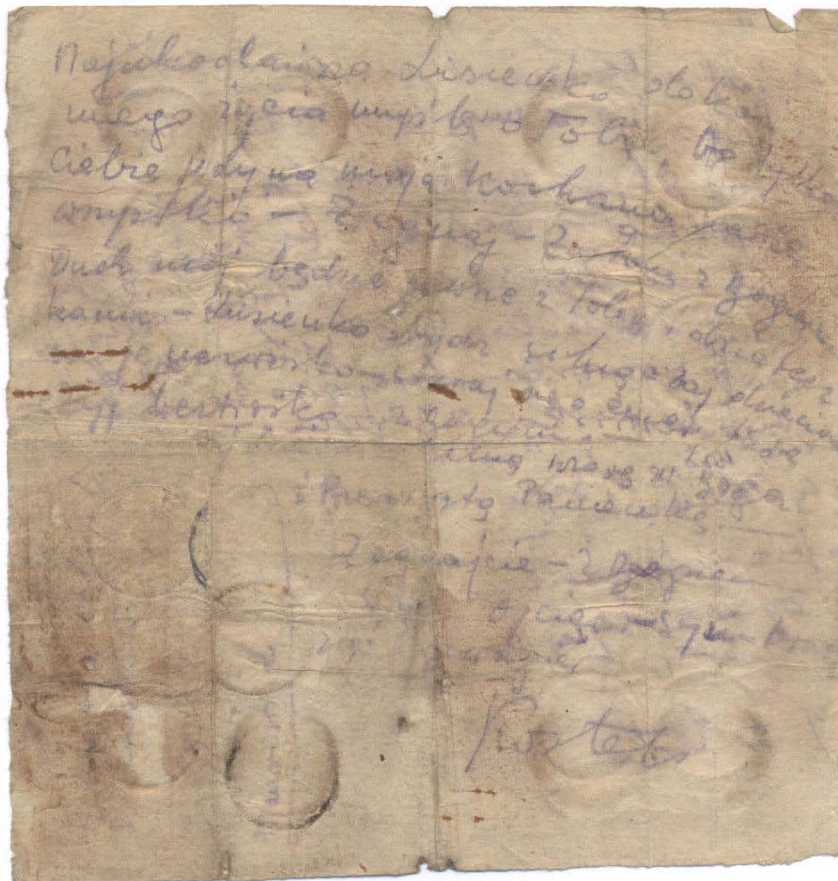


Fot. Ostatni gryps, strona 1

6.01.1945 [Według dokumentów K. Kempa został stracony w dniu, kiedy zapadł wyrok na posiedzeniu sądu doraźnego, tj. 5.01.1945., a więc data umieszczona na grypsie „Tadeusza” jest mylna. Niemniej jednak według relacji współwięźniów z bloku 11, datą śmierci miał być 6 styczeń 1945.*; Przyp. aut.]

strona 1

„Najukochańsi Rodzice, jestem po wyroku – za parę godzin, a może minut mnie zabiją. Proszę Was nie rozpaczajcie. Życie daję za Ojczyznę. Bóg ostatnie chwile naprawdę daje dobre, bo duchowo jestem silny. Przyjąłem w Nowy Rok Komunię Świętą, tak, że idę na śmierć pojednany z Bogiem. Proszę Was módlcie się dużo za mnie. Mamo opiekuj się dobrze i wychowuj Krysienkę i Stasięńka aż moja kochana Lusia wróci. Żyćcie szczęśliwie razem z wszystkimi pozostałymi. Żegnajcie z Bogiem i Wy kochani teściowie, krewni, żegnajcie dzialeczki, moje małe sierotki. Żegnaj Bolku i Stefciu, szwagrowie i szwagierki.”



Fot. Ostatni gryps, strona 2

strona 2

„Najukochańsza Lusieńko, do końca mego życia myślę o Tobie, bo tylko Ciebie jedyną moją kocham nade wszystko. Żegnaj. Zostań z Bogiem. Duch mój będzie zawsze z Tobą i działeczkami. Lusieńko bądź silną. Daj dzieciom moje nazwisko, staraj się o nie. Żyj beztrosko z Bogiem. Mam silną wiarę w Boga i Przeczystą Panienkę.

Żegnajcie - z Bogiem,

Mąż, ojciec, syn, brat, zięć i szwagier Kostek.”

Konstanty Kempa zginął męczeńską śmiercią mając ukończonych zaledwie 28 lat życia.

Odpisy tego pożegnalnego listu mieli wszyscy najbliżsi w rodzinie Kostka. Według relacji Zofii Gabryś, łączniczki AK, która również była w tym czasie więziona w bloku nr 11, Kostek w ostatnich godzinach życia żarliwie modlił się na różańcu, który pozostawił na parapecie okiennym, gdy siedł na śmierć 6 stycznia 1945 roku. Później różaniec ten zabrała jedna z więźniarek.

Kiedy kolejny raz czytam ostatni gryps Konstantego Kempy, to zdaję sobie sprawę, że jest całkiem inny od tych pisanych wcześniej. Mimo tak bardzo smutnej treści, zawierającej okrutną zapowiedź wydarzenia z przyszłości i pożegnania z ukochanymi osobami, napisany jest w spokojnym tonie. Kostek ma już pewność, że zginie, że pozostały do jego dyspozycji ostatnie chwile życia. Potrafi wykorzystać je jak najbardziej godnie. Przypominają mi się relacje osób, które opisywały śmierć ludzi

pogodzonych z własnym odejściem, o ich opanowaniu, o rodzaju wzniesłego spokoju, który malował się na ich twarzy. Tak pięknie i godnie umierają bohaterzy. Treść ich życia staje się analogiczna do sławnego rzymskiego powiedzenia „Veni, Vidi, Vici.”

O ostatnich dniach, godzinach życia Konstantego Kempy, opowiadał jego rodzicom ocalały współwięzień z obozu, ojciec Kostka utrwalił je we „Wspomnieniach”:

Pan Gryc, więzień, który przeżył obóz, powiedział nam, że 1 –ego stycznia 1945 roku Kostek pojednał się z Panem Bogiem – przez Komunię Świętą. Hostię opakowaną w papier - z piętra nad Kostkiem, gdzie więziono ks. Grohsa, przez okienko do bunkra - spuszczone na sznurku. W dniu egzekucji wywołano Kostka wraz z 4 –ma współwięźniami na plac pomiędzy blokami 11 a 12. Wychodząc z bunkra na zewnątrz zaśpiewali skazańcy pieśń na święto Trzech Króli – „Mędrcy świata”. Byli ubrani tylko w marynarki, a mroz w tym dniu przekroczył minus 20 stopni, szybkim krokiem przeszli plac, z którego przetransportowano ich na plac alarmowy, gdzie znajdowała się szubienica – szyna żelazna, o długości ok. 10 metrów. Zanim ich powieszono zawołali głośno – jak na komendę - „Niech żyje Polska!”. Tak ginęli bohaterzy, którzy kochali ojczyznę. „Kto walczy wolny będzie, a kto zginął wolny już.”²⁸⁸

Edmund Męclewski, były szef Sekcji Zachodniej D.I. przy Delegaturze Rządu napisał do Łucji Kempowej kondolencyjny list:

Poznań, 28 lipca 1945 r.

Wielce Szanowna i Droga Pani!

Dziś dotarła do mnie wiadomość o żołnierskiej, choć tragicznej śmierci Jej Męża, a naszego towarzysza broni, śp. por. „Tadeusza”. Poruszyła mnie ona tym głębiej, że wszyscy łudzili się nadzieją, iż niezłomny tylu doświadczeniami, śp. por. „Tadeusz” wróci do Pani i do nas. Bóg chciał inaczej, niechaj się dzieje Jego najwyższa wola.

Jakże trudno i nieporadnie jest wyrazić słowami ono najserdeczniejsze współczucie, jakie żywimy dla Pani i ból głęboki, w którym my pozostawieni niezbadanymi wyrokami Boskimi przy życiu – łączymy się z panią w Jej smutku. Wierzę, że Najwyższy i Najlepszy da Pani siły do zniesienia tego ciosu.

Jeśli istnieje pojęcie dumnej żałoby, ma Pani do niej wszelkie i najwyższe prawo. Śmierć Pani śp. męża była śmiercią w walce o najwyższe dobro, jakie Bóg pozwolił człowiekowi na ziemi rozeznaczyć. Śp. Por. „Tadeusz” zginął jako żołnierz. Padł ten odważny bojownik i wzorowy oficer po pięciu latach nieprzerwanej, nieustraszonej służby na pierwszej linii frontu. Służby tym trudniejszej, że podziemnej. Pracy śp. Por. „Tadeusza” zawsze towarzyszyło najwyższe uznanie władz wojskowych i cywilnych. Wyrazem zewnętrznym tego uznania był wniosek o nominację i odznaczenie bojowe. Jedynie bieg wydarzeń wojennych nie pozwolił zrealizować dotychczas tych wniosków. Jako przełożony śp. Por. „Tadeusza” nie dysponuję żadnymi materialnymi wyrazami uznania, mogę dziś nad jego prochami stwierdzić tylko, że śp. por. „Tadeusz”

²⁸⁸ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 108.

wypełnił swój wysoko pojmowany obowiązek do końca i bez reszty. Do końca i bez reszty, bo nawet po aresztowaniu, w najcięższych próbach nie zawiódł. Wydaje mi się, że więcej i pełniej nie można o towarzyszu broni powiedzieć. Wydaje mi się też, że o śp. Por. „Tadeuszu” nie można powiedzieć prawdziwiej. Jego ducha kaci nie złamali.

Wiem, że żadne słowa nie zmienią w niczym tragicznego dla Pani, a tak bolesnego dla nas faktu, że śp. Kostek – por. „Tadeusz” nie żyje. Pragnąłbym jednak, by dla Pani osłoda w Jej bólu, a dla dzieci przedmiotem dumy była świadomość tego, co słowa moje tak nieudolnie oddają. Pragnę też Panią zapewnić, w imieniu swoim i towarzyszy walki Jej śp. Męża, że pamięć o Poległym, Jego pracy, walce, postawie i śmierci pozostanie w nas na zawsze. Wypełniając swój obowiązek, przekazemy ją jako przyczynek do historii nieugiętej walki naszego Narodu o Wolność. Proszę też o przyjęcie zapewnienia, że nie tylko za nasz moralny, ale i najbardziej osobisty obowiązek uważać będziemy opiekę nad Panią i Jej dziećmi ile starczy ludzkich naszych sił i możliwości.

Ręce Pani w serdecznym współczuciu i bólu całuję

Edmund Męclewski, „Andrzej”

Policyjny sąd doraźny przy Gestapo w Katowicach ustanowili hitlerowcy w połowie 1942 roku, a jego genezę stanowiło rozporządzenie o specjalnym prawie karnym dla Polaków i Żydów na terenach wcielonych do Rzeszy, z dnia 4.12.1941 r. Namiestnicy Rzeszy na ziemiach polskich, na podstawie Artykułu XIII tego rozporządzenia, upoważnieni byli do fakultatywnego wprowadzania sądownictwa doraźnego na swoim terenie w celu ścigania Polaków i Żydów „którzy dopuścili się ciężkich wykroczeń przeciwko Niemcom lub innych przestępstw przeciwko niemieckiemu dziełu odbudowy”. Na terytorium Prowincji Górnośląskiej (do obszarów tych należała rejencja katowicka i opolska) namiestnikiem Rzeszy był nadprezydent Fritz Bracht, który 1 czerwca 1942 r. wydał rozporządzenie – aprobowane przez ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości - o powołaniu do życia, ze skutkiem natychmiastowym, policyjnego sądu doraźnego z siedzibą w Katowicach przy placówce Gestapo. Sąd orzekać miał w składzie trzyosobowym: przewodniczący i dwóch asesorów – ławników. Każdorazowo przewodniczącym był szef katowickiego Gestapo lub jego zastępca. Do początku września 1943 sądowi przewodniczył SS_Obersturmbannfuhrer nadradca rządowy dr Rudolf Mildner, a po nim – do końca wojny – obowiązki przejął SS _Obersturmbannfuhrer dr Johannes Thummler. Skazanym nie przysługiwały żadne środki prawne przeciwko orzeczeniom sądu doraźnego.

Wzajemne i silne powiązania istniały pomiędzy katowickim Gestapo i KL Auschwitz –Birkenau, dowodzą tego następujące fakty:

- szefowi katowickiego Gestapo podlegał Oddział Polityczny w obozie,
- posiedzenia sądu doraźnego katowickiego Gestapo odbywały się w bloku 11 obozu koncentracyjnego,
- w tymże obozie koncentracyjnym wykonywane były wyroki śmierci wydane przez sąd doraźny,
- przy obozie koncentracyjnym Auschwitz istniał obóz pracy katowickiego Gestapo – Arbeitserziehungslager - AEL, przeznaczony dla „opornych” robotników przymusowych. Przebywający

w nim tzw. więźniowie wychowawczy podlegali rygorom stosowanym wobec wszystkich więźniów w obozach koncentracyjnych.

Trudno dziś przedstawić wszystkie aspekty działalności policyjnego sądu doraźnego, ponieważ już od października 1944 roku terenowe placówki Gestapo rozpoczęły niszczenie akt więźniów straconych po skazaniu, ponadto brak jest raportów dziennych i zbiorczych, statystyki aresztowań, dokumentacji aktowej sądu. Wiadomym jest, że w wyniku zbiorowej akcji, dokumentacja Oddziału Politycznego KL Auschwitz podlegająca szefowi katowickiego Gestapo została wywieziona. Więźniowie policyjni podlegający sądowi doraźnemu, których kierowano do tego obozu, nie byli oznaczani bieżącymi numerami obozowymi, ale objęto ich odrębną numeracją, co w rezultacie uniemożliwia podanie ich ostatecznej liczby. Dużą wartość przedstawia zatem, każdy przekaz, szczątkowe akta, a szczególnie cenne są zeznania, nielicznych już dzisiaj osób, które uniknęły skazania na śmierć. Wszystkie te informacje zgodnie potwierdzają masowy i bezwzględny charakter orzecznictwa, okrutny sposób wykonywania wyroków skazujących oraz wskazują na duże zaangażowanie Polaków na Śląsku w opozycji antyhitlerowskiej.

Wyroki śmierci były wykonywane bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia sądu doraźnego. Do stycznia 1944 roku egzekucje – przez rozstrzelanie – były przeprowadzane na dziedzińcu bloku 11, pod tzw. ścianą śmierci (zwaną także czarną ścianą), a gdy ją rozebrano, egzekucje odbywały się w komorach gazowych. Jednakże jesienią 1944 roku wstrzymano zabijanie gazem cyklon B w komorach gazowych w Birkenau, a więźniów skazanych na śmierć rozstrzeliwano w komorze gazowej krematorium V lub na jego terenie.

Posiedzenia sądu odbywały się stale w obozie koncentracyjnym Auschwitz, było to najbardziej dogodnie dla Gestapo miejsce, ze względu na możliwość wykonywania natychmiastowych wyroków. Więźniów, których przywożono do obozu wozami ciężarowymi z różnych placówek więziennych, najczęściej jednak z więzienia w Mysłowicach, od marca 1943 roku osadzano na parterze bloku 11, pełniącego odtąd funkcję rezerwowego oddziału więzienia w Mysłowicach. Tą część parteru bloku 11 nazwali hitlerowcy Polizei-Ersatz-Gefangnis Myslowitz in Auschwitz. Najczęściej stosowanym sposobem wykonania wyroku było rozstrzelanie, początkowo przez pluton egzekucyjny, później więźniów zabijano strzałem w tył głowy. Przeprowadzono jednak wiele egzekucji przez powieszenie. W tym celu ustawiano szubienicę zbiorową dla 12 osób na podwórzu bloku 11.

Kierownicy okręgowej placówki Gestapo w Katowicach: Rudolf Mildner, a po odwołaniu go, na stanowisko dowódcy policji i służby bezpieczeństwa w Kopenhadze, Johannes Thummler, zyskali haniebną sławę najbardziej żądnym krwi rzeźników Trzeciej Rzeszy, panów życia i śmierci Górnego Śląska, odważnych w zabijaniu despotów.

Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem wydało Księgę Pamięci pod tytułem *Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*.

Księga, autorstwa Ireny Pająk, została opracowana głównie w oparciu o oryginalną dokumentację stanowiącą niewielki procent całości akt wytworzonych w kancelariach obozowych. Jednakże dokumentacja ta jest zbiorem szczątkowym i fragmentarycznym. Zawiera 27380 wpisów. W tym 17023 wpisy to nazwiska mężczyzn i kobiet zidentyfikowanych, posiadających w dokumentacji co najmniej nazwisko. Z liczby tej zginęło w obozie 7969 osób, co do których istnieją w dokumentach zapisy dotyczące ich śmierci. Pozostałe wpisy to jedynie numery, przy niektórych pojawia się data śmierci. Dzięki opracowaniu Księgi Pamięci, udało się zidentyfikować dalszych 1000 osób skazanych na śmierć przez policyjny sąd doraźny katowickiego Gestapo, co łącznie stanowi obecnie 3118 osób skazanych na śmierć, z czego liczba ofiar zidentyfikowanych wynosi 1830, a w tym 286 kobiet i 1519 mężczyzn (biorąc pod uwagę płeć, nie wiek, gdyż wśród skazanych były również dzieci).

Irena Pająk podarowała Bolesławowi Kempie, bratu Konstantego Kempy, egzemplarz 2 tomu Księgi Pamięci, w którym zapisana jest informacja dotycząca ostatniego posiedzenia policyjnego sądu doraźnego katowickiego Gestapo w bloku 11 KL Auschwitz. Skazano wówczas na śmierć 70 mieszkańców Prowincji Górnośląskiej. Większość rozstrzelano tego samego dnia w krematorium V w Birkenau. Wśród nazwisk skazanych, które udało się ustalić, figuruje nazwisko - Kempa Konstanty.

Zofia Gabryś-Domasik, pseudonim „Wera”, która działała w przyobozowym ruchu oporu ZWZ-AK Obwód Oświęcimski Okręgu Śląskiego Armii Krajowej, w zgrupowaniu partyzanckim „Sosenki”, jako łączniczka do specjalnych poruczeń, a po aresztowaniu 10 listopada 1944 roku została osadzona w bloku 11 KL Auschwitz jako więzień policyjny, tak relacjonuje przebieg ostatniego posiedzenia sądu doraźnego pod przewodnictwem Johanna Thummlera:

„W dniu 5 stycznia w bloku 11 od samego rana zaczął się wzmożony ruch. Odczuwało się, że coś się szykuje. Słychać było przesuwanie stołów i krzeseł, głośne nawoływania SS-manów. Wszystkie więźniarki z naszej sztuby trwały napięciu. Oczekiwałyśmy najgorszego. Około południa z Katowic przyjechali członkowie policyjnego sądu doraźnego – Standgericht wraz z przewodniczącym, szefem katowickiego Gestapo Johannesem Thummlerem.

Z hukiem otwierano wszystkie cele i pisarz blokowy począł wywoływać więźniów i więźniarki na korytarz. Posiedzenie trwało do wieczora. Za ten okres naliczyłyśmy, że wywołano 78 mężczyzn i 38 kobiet. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta i nerwowa. Słychać było cichy płacz i szloch skazanych. Z naszej sztuby skazano wówczas na śmierć 11 kobiet. Oczekiwałyśmy na swoją kolej.

Początkowo skazanych mężczyzn wyprowadzano na dziedziniec bloku 11, później umieszczono ich w jednej z opróżnionych sal bloku. Kobiety natomiast osadzono w bunkrach znajdujących się pod naszą celą. W tym czasie przebywałam w Sali na parterze po lewej stronie korytarza.

Po zakończonym posiedzeniu starałyśmy się nawiązać łączność ze skazanymi więźniarkami na nitce z okna spuściliśmy kawałek papieru pod okno bunkra. Pytałyśmy, w czym możemy im pomóc. Odpisały, abyśmy modliły się za ich dusze. Chwili, gdy skazani mężczyźni przebywali na podwórzu bloku 11, rozpoznałam wśród nich Antoniego Szlachcica. On również mnie dostrzegł i dając mi znaki żegnał się ze mną. Ten dzielny żołnierz i patriota podczas pobytu w celi bloku 11 przesłał mi kilka grypsów, które tak bardzo wspomogły mnie psychicznie i pozwoliły przetrwać ciężkie dla mnie chwile. Pocieszał mnie słowami „Zosiu, trzymaj się, nie załamuj, niedługo koniec. Może jakoś przeżyjemy. Niestety, został zamordowany

6 stycznia 1945 roku, zastrzelony w krematorium w Birkenau”²⁸⁹ [zgodnie z informacją zapisu w dokumentach, A. Szlachcic zginął 5. 01.1945. przyp. aut.].

Fikcyjna rozprawa przed sądem Thummlera trwała od 1 do 3 minut. Tyle czasu wystarczyło krwawemu sędziemu, by skazać na śmierć człowieka.



Fot. Pomieszczenie w bloku nr 11 na terenie KL Auschwitz I, gdzie odbywały się posiedzenia sądu doraźnego. (źródło: Archiwum Państw. Muzeum Auschwitz-Birkenau, pl.auschwitz.org.pl)



Fot. Sąd doraźny, reprodukcja obrazu W. Siwka, byłego więźnia obozu

Dr Johannes Thummler nigdy nie stanął przed sądem w charakterze oskarżonego, a jedynie w charakterze świadka obrony – 2 listopada 1964 roku, na procesie oprawców z KL Auschwitz-Birkenau we Frankfurcie nad Menem.

Jego ujawnienie się zaalarmowało opinię publiczną. Mieszkającego bezpiecznie w Niemczech hitlerowskiego zbrodniarza, cieszącego się całkowitą bezkarnością miała wreszcie osiągnąć ‘ręka sprawiedliwości’, bo Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wszczęła ponownie przeciwko niemu śledztwo. Od czasów nadejścia wojsk radzieckich i wyzwolenia w styczniu 1945 do procesu w 1964 losy jego nie były znane. Materiał dowodowy został przedstawiony prokuraturze niemieckiej. Po kolejno następujących po sobie postępowań przed sądami różnych instancji, decyzją z 16 lutego 1979 prokuratura w Stuttgarcie sprawę zawiesiła, uzasadniając swą decyzję stwierdzeniem braku dopatrzenia się naruszenia praw przez Thummlera jako przewodniczącego Standgerichtu oraz nie doszukano się jakichkolwiek działań z jego strony kierowanych niskimi pobudkami. Zbrodnia w RFN jest już przedawniona. To przygnębiające, gdy pomyślimy, że nigdy nie dało się Thummlera osądzić.

Thummler jako przewodniczący policyjnego sądu doraźnego w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu był odpowiedzialny za wydanie ponad 1000 wyroków śmierci.

²⁸⁹ Irena Pająk, *Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*, t.2, s.634. Wyd. Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Katowice, 1998.

W 1966 r. niemiecki historyk i dziennikarz Bernd Burkhardt ze Stuttgartu realizował film o Johannesie Thummlerze pt. „Genickschuss am Fliessband”. Trzykrotnie ekipa telewizyjna próbowała nagrać z nim rozmowę. Bezskutecznie. Thummler odmawiając, za każdym razem powtarzał: *„Moja kartoteka karna jest bez zarzutu”*.

Prawie 96 –letni Johannes Thummler, mieszkający w Eriskirch nad Jeziorem Bodeńskim zmarł w maju 2002 r.²⁹⁰

Konstanty Kempa i jego współtowarzysze konspiracyjnej walki – Mikołaj Kotowicz, Władysław Saternus i Antoni Szlachcic - byli ostatnimi ofiarami Thummlera w KL Auschwitz.

Antoni Szlachcic, jeszcze jeden z wielu młodych ludzi, którzy oddali swoje życie za wolną ojczyznę, zginął mając niespełna 26 lat. Wojna uniemożliwiła mu kontynuowanie studiów prawniczych. W czasie okupacji wraz z rodzicami mieszkał w Oświęcimiu przy ulicy Kościelnej.

Pracował jako laborant fotograficzny w pobliskiej drogerii, która znajdowała się na Rynku Głównym, noszącym wówczas nazwę Adolf Hitler Platz. Był już wtedy żołnierzem konspiracji i wchodził w skład sztabu obwodu oświęcimskiego ZWZ/AK, który został utworzony wiosną 1940 r.. Obwód ten odegrał doniosłą rolę w niesieniu pomocy więźniom KL Auschwitz. Jego brat, lekarz Marian Szlachcic, wspomina: *Mając dostęp do amatorskich filmów przynoszonych do wywołania przez gestapowców i żołnierzy niemieckich, tworzył on potajemnie archiwum, dokumentując zbrodnie hitlerowskie (...) brał osobisty udział w przyjmowaniu zrzutów lotniczych oraz zajmował się organizowaniem ucieczek z KL Auschwitz. Byłem niejednokrotnie świadkiem rozmów i narad ustalających trasę ewakuacji zbiegłych z obozu oraz przygotowanie dla nich dokumentów, ubrań i żywności.*²⁹¹

Jeden z byłych więźniów KL Auschwitz, rumuński lekarz Miklos Nyiszlo, w swoich powojennych wspomnieniach opisał egzekucję, podczas której stracony został Antoni Szlachcic:

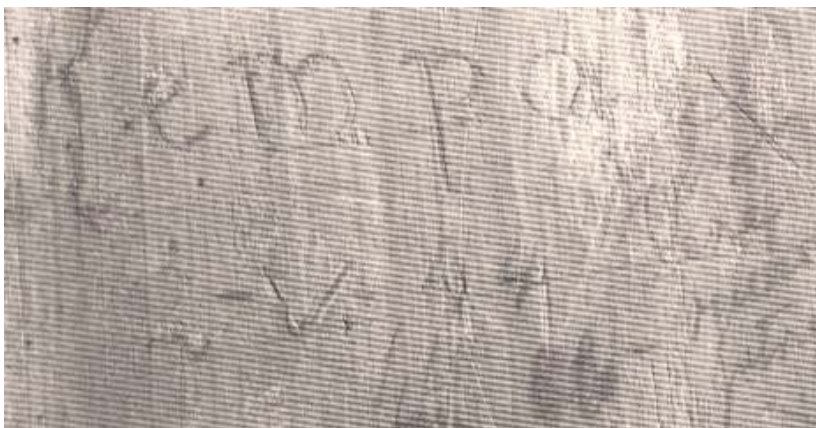
*„Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie śnieg, cała okolica w bieli. Wychodzę na krótki spacer po podwórzu krematorium. Ciszę przerywa warkot motoru. Mija zaledwie kilka chwil i przez bramę wjeżdża pomalowany na brązowo, wielki kryty samochód – więźniarka z oświęcimskiego kacetu. Stu Polaków przyjechało na śmierć. Grupa składa się z samych mężczyzn. Essesmani prowadzą ich do pomieszczenia obok kotłowni. Tam pada rozkaz: natychmiast rozebrać się! Essesmani prowadzą ofiary przed Muhsfeldta (SS-Oberscharfuhrer Erich Muhsfeldt, przyp. aut.). Ich zdaniem wykonano tylko wyrok trybunału wojennego. Wprawdzie znów masowo mordowano, ale za to zgodnie z prawem!”*²⁹²

W podziemiach „bloku śmierci” pozostał napis, który „Tadeusz” wyrył w tynku celi nr 19: *„Kempa Kostek 2 maja 1944 r.”*, powyżej swoje nazwisko wyrył Szlachcic. Ściany bloku 11 wypełnione są nazwiskami ofiar, krótkimi informacjami dla rodzin, na jednej widnieje wyryty krucyfiks, stający się wymownym znakiem cierpienia tych, którzy oczekiwać musieli tutaj w kolejce po własną śmierć.

²⁹⁰ Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006, s. 98.

²⁹¹ Ibidem, s. 54.

²⁹² *op. cit.* Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006, s. 55.



Fot. Pozostawiony ślad w bloku 11

Historyk Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu Adam Cyra, na podstawie inskrypcji na ścianach, drzwiach, parapetach okiennych i belkach stropowych, będących śladem po więźniach skazanych mocą „sądu doraźnego” na śmierć, opracował biografie kilkunastu więźniów bloku nr 11. We wstępie swojej książki *Pozostał po nich ślad*, Cyra pisał, że prawie cała dokumentacja „sądu doraźnego” katowickiego gestapo została na polecenie Johanna Thummlera zniszczona w styczniu 1945 r. Bardzo często jedynym śladem po ofiarach tego „sądu”, więzionych w bloku nr 11 i straconych w różnych okolicznościach są owe pozostawione napisy, a także nieliczne relacje więźniów, z wymienionymi ich nazwiskami.

Wspomniane inskrypcje, będące często ostatnim pożegnaniem ze światem więzionych na parterze i w bunkrach bloku nr 11, świadczą zazwyczaj o niezwyklej odwadze oraz wielkim hartie i umiłowaniu Ojczyzny. Niejednokrotnie zawierają również prośby skazańców, aby o ich losie powiadomić rodzinę. Obok napisów w wielu celach znajdują się rysunki, inicjały i numery obozowe ich autorów. Narzędziami do ich wykonania były: kawałek ostrego przedmiotu, wsuwka do włosów, ołówek, kredka, a nawet paznokieć. Jest tych napisów kilkaset, ostatnie noszą datę 6 stycznia 1945 r., wykonane zostały więc na trzy tygodnie przed wyzwoleniem KL Auschwitz.²⁹³

Wiadomym jest, że rysunek Chrystusa na Krzyżu, podobnie jak rysunek Chrystusa Miłosiernego, został wykonany w celi nr 21 w podziemiach Bloku Śmierci przez ppor. Stefana Jasińskiego, pseud. „Urban”. Na drzwiach celi widnieją rysunki „Urbana” związane z jego życiorysem.

Rodzina „Tadeusza” o pewnych szczegółach związanych z wykonaniem wyroku dowiedziała się z listu, który w sierpniu 1945 roku napisał do Łucji Kempy, wdowy po Konstantym, szczęśliwie ocalały więzień KL Auschwitz – ksiądz Władysław Grohs de Rosenberg, kapelan oświęcimskiego obwodu ZWZ-AK:

„Niniejszym pismem stwierdzam, co następuje:
Dnia 5 stycznia 1945 roku po południu, około godziny trzeciej, w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, na bloku jedenastym, czyli tzw. „bunkrze”, wywołano na sąd doraźny, czyli tzw. „sztankę”

²⁹³ Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006, s. 8.

cały szereg osób, a między innymi Konstantego Kempę oficera zawodowego, urodzonego w Łabędach, powiat Gliwice, dnia 27. II. 1916 r.

Na sądzie doraźnym, który odbył się na bloku jedenastym w kancelarii blokowej, zapadł wyrok śmierci na Konstantego Kempę.

Według informacji blokowego i lekarza bloku jedenastego wyrok na wszystkich osądzonych na śmierć został wykonany w tym samym dniu, tj. 5 stycznia 1945 roku.

Konstantego Kempę znałem osobiście i w czasie między 11 listopada 1944 r. a 5 stycznia 1945 r. rozmawiałem z nim kilka razy.

Konstanty Kempa tuż przed wyrokiem, a już po wywołaniu go z celi, zdając sobie sprawę z tego, że idzie na śmierć, rozmawiał ze mną i O. Bogusławem Woźnickim, Karmelitą Bosym z Wadowic; przekazał nam swoje pamiątki więzienne oraz dzienniczek prowadzony po kryjomu w lagrze, z prośbą abyśmy to przekazali jego żonie wraz z jego ostatnimi poleceniami. Pamiątki te zostały nam odebrane przed kąpielą w obozie w Mauthausen dnia 27 stycznia 1945 roku.

Ks. mgr Władysław de Rosenburgh Grohs

Kęty, 20 sierpnia 1945 r.”

Rozdział pt. „Życiorys Pierworodnego” Euzebiusz Kempa podsumowuje rozważaniami nad fatum, które towarzyszyło niemal całemu życiu jego syna:

O ile sobie dobrze przypominam, to widmo śmierci chodził o za Kostkiem już od jego chłopięcych lat. Gdy miał 10 lat podczas kąpania się w stawach cegielni, został przez kolegów uratowany przed utonięciem. Będąc kadetem we lwowskim Korpusie Kadetów poległ w wypadku, potem długo ciężko chorował, z rozpoznaniem gruźlicy kości. Dzięki modlitwom został cudownie wyleczony. W grudniu 1938 roku już jako podporucznik swój urlop wypoczynkowy spędził na nartach w Poroninie. Podczas jednej z narciarskich wycieczek w trakcie zjeżdżania odpiął się nagle jedna narta, a Kostek wpadł w górską szczelinę. Padał gęsty śnieg, warunki pogodowe pogarszały się, wiał silny wiatr tworząc zawieję i wkrótce zasypał szczelinę z uwięzionym w niej Kostkiem. Na szczęście – wpadając w nią – podniósł do góry wyprostowaną rękę z kijkiem. Para narciarzy przejeżdżała obok, dziewczyna najechała akurat w miejsce zasypanego śniegiem Kostka. Chwyciła za wystający ze szczeliny spod śniegu koniec kijka narciarskiego, którego drugi koniec unieruchomiony Kostek silnie trzymał, a nie mogąc sama sobie poradzić go wyjąć zawołała do pomocy swojego współtowarzysza. Razem udało im się pechowego narciarza uwolnić z górskiej zasadzki i tym samym od śnieżnej śmierci uratować. Przed przyłączeniem do podchorążówki, podczas manewrów wojskowych, Kostek i dwóch innych podchorążaków przechodząc przez rzekę dostali się nagle między fale rwącej wody. Jego dwaj koledzy utoręli, a Kostek cudem się uratował, lecz medalik Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, który nosił na ręce, wpadł w nurt wody i zaginął.

Podczas wojny 1939 roku brał udział w bitwie pod Wyrami, potem pod Korczykiem jego oddział był obleżony przez wojska hitlerowskie pod Tomaszowem Lubelskim. Obleżenie – pod ostrzałem artyleryjskim – trwało dzień i noc i jak Kostek opowiada – koło niego wybuchały co chwila granaty, leżało też wiele niewypałów. Został ranny, jednak i wtedy udało mu się cudownie przeżyć.

I taka haniebna śmierć po ciężkich męczarniach go zabrała.

Mój pierworodny syn przyszedł na świat 28 lutego 1916 roku, kiedy huk armat rozlegał się na wszystkich frontach pierwszej wojny światowej, a 5 stycznia 1945 skończył swe życie, gdy znów nad światem rozległ się huk armatni, huk armat wyzwolenieńczych gromiących tyranię hitlerowską.

[...] W sierpniu 1944 roku wojska radzieckie znajdowały się już na prawym brzegu Wisły, pod Warszawą. Z początkiem października przekroczyły Wisłę i posuwały się dalej na zachód, toteż władze obozowe w Oświęcimiu zdecydowały o ewakuacji obozu. Przeważnie nocną porą wyprowadzano długie kolumny jeńców i transportowano ich do obozów w Reichu, najczęściej do Mauthausen i Dachau. W grudniu 1944 roku zniszczone zostały wszelkie piece krematoryjne do palenia ciał pomordowanych lub z głodu zmarłych w obozie, a ciała odtąd palono już tylko na stosach. Jednak z powodu pośpiechu powodowanym szybkim natarciem wojsk radzieckich wypierających niemieckie wojsko, nie wszystkie zostały spalone, tak więc wiele leżało o pozostawionych trupów ułożonych na stosach.²⁹⁴

Jesienią 1944 roku władze obozowe rozpoczęły akcję zacierania śladów swoich zbrodni wojennych, w ramach tej akcji zarządzono rozbiórkę pieców i budynków krematorium. To, czego nie zdążono usunąć zostało wysadzone w powietrze przez esesmanów 20 stycznia 1945 roku.

Z końcem lutego 1945 roku OO. Salezjanie urządzili w obozie w Oświęcimiu wielkie nabożeństwo żałobne za pomordowanych w obozie wraz z uroczystym postawieniem Krzyża drewnianego w środku obozu. Kiedy rozległ się śpiew tysięcy uczestników nabożeństwa pieśni „W Krzyżu cierpienie...”, to już po chwili nie śpiew był o słychać, ale jeden wielki szloch i płacz.

²⁹⁴ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 97

Po nabożeństwie spotkała się moja małżonka z współpracownikiem Kostka – p. Czopkiem. Prosiła go o pomoc przy identyfikowaniu ciała naszego syna, ale przy tylu trupach niemożliwym było o ciało Kostka znaleźć. P. Czopek wspominał znajomość z Kostkiem, między innymi opowiadał jak razem z nim został odprowadzony na Gestapo, gdzie ich okrutnie katowano łucznikami. Kostek przeszkodził się z prośbą do gestapowców, by zaprzestali katować p. Czopka, bo jest niewinny i ze sprawami, którymi się Kostek zajmował nie miał żadnych styczności. Wówczas gestapowcy związali Kostkowi ręce i nogi w tył i w tej pozycji zawiesili go nad podłogą i zrobili z niego huśtawkę, następnie „bykowcami” był katowany aż do nieprzytomności.

Moja małżonka aż do śmierci wspominała a boleśnie męczarnie, które przechodził jej ukochany syn Kostek.²⁹⁵



*Chciałem tylko być człowiekiem, nie bezduszną składnią cyfr.
Był swój z przyszłym związać wiekiem, dziejów przyszłych poznać szyfr.
Zdradą przemoc mnie pojmała i zamknęła pośród krat,
Lecz honoru nie złała, nawet go nie złamie kat.*
/ Bernard Świerczyński pozostawił napis w bloku 11, zginał 30.12.1944r./

„Szperanie” w historii pełnej wydarzeń, dzielenie dwudziestu paru lat życia człowieka na następujące po sobie etapy, gdzie Konstancy Kempa pojawiał się w różnych życiowych rolach, analizowanie wydarzeń, które je wypełniały, upoważnia mnie w pewien sposób do własnej oceny tej postaci. Jest zatem Konstancy Kempa kimś, kto stał się niewątpliwie wartościowym wyznacznikiem do dokonywania porównań w sferze najlepszych ludzkich cech i dokonań. Gdyby zarchiwizować dane z życia Konstantego Kempy i ułożyć je w plikach według podziału na typowe role, jakie większości z nas – w mniejszym czy większym stopniu – też bywają przydzielane, czyli nazwać je typowo: „syn”, „uczeń”, „brat”, „żołnierz”, „mąż”, „ojciec”, „pracownik”, „konspirator”, „przyjaciel”, „więzień”, (itp.), to pod

²⁹⁵ *Ibidem*, s. 98

każdym zapisem treści i zamknięciem takiego rozdziału powinien być dopisek: *wykonano*, a główny bohater tego personalnego archiwum mógłby postawić na końcu parafkę i złożyć swój podpis. Bo jeśli można podpisać się pod swoim życiem, to Kostek miał do tego zagwarantowane prawo. Zastanawiam się jak w dzisiejszych realiach ktoś taki jak Kostek i inni jemu podobni z „tamtych lat” byliby postrzegani.

Wyczytałam gdzieś kiedyś, że zanim się człowiek urodzi, to jego dusza przebywa w innym nieznanym świecie, który jest rodzajem poczekalni. Tam kształtuje się jego osobowość, tam wybiera dla siebie misję do spełnienia, (bo każdy człowiek w jakiś sposób swoją misję wypełnia, chociaż nie zawsze jest tego świadom) i podejmuje decyzję, kiedy i gdzie się narodzić. I chyba jest w tym sens, bo większość ludzi przychodzi na nasz świat jako właściwe osoby we właściwym miejscu i czasie.

„*Nie sposób inaczej zrozumieć człowieka, jak w tej wspólnotcie, jaką jest naród*” powiedział papież Jan Paweł II. Nie można, nie tylko z tej racji, że się nie powinno, ale dlatego, że po prostu – nie sposób analizować sylwetki Polaka bez ukazywania go w relacji z innymi ludźmi tej samej wspólnoty narodowej.

Wśród osobistych notatek Kostka, jedna wyróżnia się szczególnie. Opatrzona datą i godziną, o której została napisana – 8.5.1942, godz. 19.45, jest poetycką refleksją zawierającą modlitewne błaganie:

*„Smutna, smutna jest dola ma - tak sobie nucę i rozpamiętuję o chwilach
pięknych i dobrych, o chwilach minionych.*

Dziś mi smutno, ciężko na duszy i serce z żalości lka.

*Coraz więcej tych smutnych, szarych chwil mam, coraz częściej melancholia mnie ogarnia – to tak już przed
końcem mojego życia.*

*Życie – jak inni mówią – jest cudne, owszem i ja nie mogę narzekać. Życie me, chociaż smutne, jednak ma
piękne swe strony, bo ono takie, jakie jest – jest życiem moim.*

*Boże, Stwórco mój, Ty Jedyny wiesz, co mnie czeka. Uchyl, choć rąbek, tej tajemnicy – ukaż mi w jakimś
proroczym śnie, co mnie czeka.*

*W Twych rękach o Boże całe me istnienie. Ty wszystko możesz, jesteś Wszechmocny, Potężny, dopomóż mi
przeto w walce z wszystkimi przeciwnościami, nie pozwól mi ginąć, podaj mi twej dobrej ręki.*

Ratuj mnie o Boże!”

Z boku widnieje dopisek żony: „*Dziwne przeczucia... Pisane na wolności. Był już w AK.*”

Był wysoki, szczupły i przystojny, bardzo towarzyski i szarmancki. Przyjaciele zapamiętali jego szczery i ujmujący uśmiech. Kochał życie, dobrze tańczył, lubił śpiewać. Najlepszym sposobem dla wyciszenia się i oderwania od rzeczywistości była dobra lektura. W bibliotece ojca mógł znaleźć zawsze coś odpowiedniego. Najbardziej pociągała go klasyka. Cenił sobie naszych wieszczów.

Humanistyczne zamiłowania, odziedziczone z pewnością po ojcu, oraz pewne skłonności do melancholii, rozmyślania nad życiem, nad losem Ojczyzny i narodu, znalazły swój wyraz w podejmowanych przez Kostka próbach literackich. Z pewnością daleko tym kilku utworom do twórczości jego rówieśników „Kolumbów”, ale ów swoisty tragizm w przeczuciach jest wiążącym

tematem twórczości tamtego pokolenia i reprezentowanym zwłaszcza przez Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, a na Śląsku przez Józefa Ryszkę, zwanego „śląskim Kolumbem”²⁹⁶ i przyjaciela Kostka – Wacława Stacherskiego.²⁹⁷

Wśród rodzinnych papierów w starej - zawiązywanej na tasiemki teczce - z napisem „Materiały dotyczące „Tadeusza”, por. Konstantego Kempy”, przechowywane są pomiędzy listami i różnymi dokumentami, napisane na maszynie drobne utwory literackie Kostka, nigdy nie opublikowane, nie wydane w żadnym zbiorze utworów poetyckich z czasów hitlerowskiej okupacji.

Utwór „Burza” napisał w lipcu 1940 roku. Rozpoczyna się od opisu zwiastunów nadciągającej z zachodu burzy:

*„Dzień – słoneczny, upalny dzień. Wszystko, co się tylko poruszać może, jest bardzo ospale, Ludzie nie spieszą się tak, jak zwykle, pogoda działa na nich jakoś dziwnie rozleniwiająco. Co chwilę to któryś wyjmie chustkę i ociera sobie pot z czoła.
Zdaje się będzie burza... [...] Słońce za mocno przypieka, dzień jest za bardzo duszny.
Niebo początkowo niebieskie nabiera koloru szarego.
Na zachodzie poczynają się gromadzić ciemne chmury sunąc powoli w kierunku naszym.
Burza zda się być nieuniknioną. Od czasu do czasu słońce się jeszcze przebija przez gęste zwały chmur, lecz to już jego ostatnie przebłyski.
Jest duszne popołudnie, z daleka słychać odgłosy grzmotu. To burza nam zaczyna grozić. [...]*

Pod maską metafory kryją się dni tragicznego polskiego lata 1939 roku. Narastający niepokój staje się zapowiedzią potężnego i groźnego najeźdźcy z zachodu. Potem krótkie zdania opisujące burzę nadają dynamicznego tempa stylowi utworu:

*„Grzmot zbliża się i z każdą chwilą potężnieje.
Burza jest już nad nami i rozpętała się na dobre.
Błyskawica za błyskawicą,
Grom za gromem z chmurnego nieba spada, ulewa straszna. [...]
Burza trwa.
Gromy spadają.
Błyskawice jedna po drugiej przecinają niebo,
Zda się, że ono się pali.”*

Rozpętała się nad Polską II wojna światowa. Wystarczyło paru słów opisujących burzową nawałnicę, by móc wyobrazić sobie jej niszczycielską siłę.

²⁹⁶ Józef Ryszka ps. "Szczepon", "Gizd" (ur. 14 lutego 1920 w Katowicach-Szopienicach, zm. 17 listopada 1943 w Warszawie) – polski poeta, działacz podziemia niepodległościowego podczas okupacji niemieckiej (w Departamencie Informacji i Propagandy Delegatury RP – Sekcji Zachodniej). Syn śląskiego powstańca, Józef Ryszka był pięknie zapowiadającym się talentem poetyckim. W czasie II Wojny Światowej mieszkał w Warszawie i działał jako łącznik śląskiej delegatury. Swoje wiersze publikował w prasie podziemnej. Miały one charakter patriotyczny, pisał także, często gwarą śląską, satyry. Najbardziej znane utwory: *My Ślązoki* i *Orl-Panie*. Schwytyany w ulicznej łapance stracony w październiku 1943 roku w masowej egzekucji. Miał wtedy 23 lata. Tyle samo lat miał jego ojciec, kiedy zginął w I powstaniu śląskim. Oprac.: <http://acid.ch.pw.edu.pl> i http://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Ryszka

²⁹⁷ ANEKS 5

Ale w końcu, mimo padającego ciągle deszczu i zwisających ciężko złowróżbnych chmur, zaczyna się przejaśniać i budzi się nadzieja na lepszą pogodę, a z nią mija strach. Następnie autor opisuje spokojny i pogodny wieczór, który nastaje po burzy, a potem noc:

*„Nadeszła noc złotymi usiana gwiazdami.
Cudna spokojna noc [...]
Począyna świtać. Budzi się poranek.
Znad wysokich kominów wychyla się złoty rąbek słońca.”*

W tym jednym zdaniu rozpoznajemy pejzaż Górnego Śląska z nieodłącznymi kominami hut i kopalń.

*„Ziemia jest jeszcze spowita w misternie tkany welon mgieł i oparów.
Pod złotymi promieniami słońca i ten powoli zaczyna znikać ukazując oczom cały czar budzącego się dnia.
Świat budzi się do życia. [...]
Widać pierwszych przechodniów spieszących do pracy.
Budzi się życie. [...]
Jak bardzo chwila ta jest podobna do losów naszej Ojczyzny.”*

Następna część opowiadania „Burza” stanowi bezpośredni zwrot do Polski:

*„Polsko! Przez cały przeciąg lat Twej niepodległości gromadziły się nad Tobą różne chmury,
dochodziły Cię odgłosy burzy.
Tyś jednak hardo z podniesionym czołem stała.
[...] Nie ulękłaś się.
Nadeszła bardzo groźna chwila.
Straszna burza rozpętała się nad Tobą.
Gromy poczęły bić w Ciebie.
[...] błyskawice jedna po drugiej przecinały Twe niebo.[...]”*

Kolejne fragmenty oddają ogrom ludzkich nieszczęść, zniszczeń spowodowanych kataklizmem. Ukazuje w nich autor typowy „krajobraz po bitwie”, ale bitwie nierównej, bo z przewagą wroga, którego ciągle jednak nie nazywa po imieniu i nadal używa metafory.

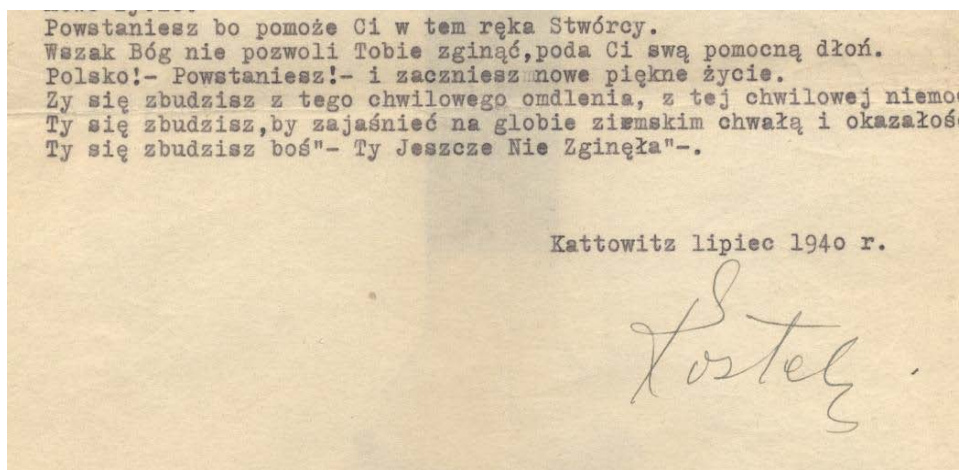
*„Burza przeszła zostawiając straszliwy ślad.
Zostawiła po sobie spalone wsie i miasta,
Zostawiła smutek i ból, rozpacz i żal.
Przeszła, zakuwając Cię Polsko w żelazne kajdany niewoli.
O Polsko! Jesteś znowu uwięziona...
{...} Polsko! Burza po Tobie przeszła zostawiając wszystko w gruzach.
Przeszła burza niszczycielska.
Jeszcze Cię dochodzi jej złowrogi pomruk.
Przeszła zabierając Ci Twe najlepsze dzieci[...]
Chmury, te groźne chmury jeszcze wiszą nad Tobą.[...]”*

Czas pożogi, zniszczenia po wojnie, a potem czas okupacji ukazany jest ponownie poprzez symbolikę przyrody: duszne powietrze, nagromadzone ciemne chmury, długo wiszące nad zniszczoną - przez burzę - ziemią. Autor nie traci jednak wiary w rychłe polepszenie pogody – w świeży powiew nowego dnia:

*„[...] zerwie się wiatr i chmury szybciej zaczną się usuwać z horyzontu
i będzie się przebijać błękit niebios...
a wtedy Ty powstaniesz.[...]”*

Zakończenie jest patetycznym zawołaniem człowieka, który nie załamuje się w wierze i jest pewien pełni zwycięstwa z Bożą pomocą:

*„Polsko! Powstaniesz, bo pomoże Ci w tym ręka Stwórcy.
[...] i zaczniesz nowe piękne życie.
Zbudzisz się, by zajaśnieć na globie ziemskim chwałą i okazałością,
Boś „Ty jeszcze nie zginęła”.*



Fot. Fragment maszynopisu pt. „Burza”

Z tego samego okresu pochodzi inny tekst, w którym pierwsza - epicka część - zawiera motywy sielankowe oddające naturalne piękno śląskiej ziemi i opis spokojnie upływającego życia.

*„Piękny, słoneczny, ciepły lipcowy dzień.
Świat taki piękny w słonecznej poświacie i wszystko błyszczy prześlicznie milionem barw....”*
Narrator snuje marzenia:

„Wyobraźnię ulatuję hen ponad góry, gdzie w maleńkiej miejscinie otoczonej zalesionymi górami, w domku leżącym nad cicho szemrzącym strumykiem mieszkają moje trzy kochane istoty...” i ma nadzieję, że: “w chwilach wolnych ich myśl również ulatuje za góry i rzeki, w krainę zadymioną, gdzie wśród lasu kominów mieszkają ich najbliżsi...”, pragnie w tej chwili wypełnionej tęsknotą, kiedy z jednej strony głosi pochwałę życia, cieszyć się cudami przyrody, jakie ma do zaoferowania polskie lato i *„być razem z wami, chodzić po górach, słuchać szumu strumyków i tego, co opowiadają sobie niebosiężne sosny...”*

Na kilka miesięcy przed aresztowaniem, Konstanty pojechał do Łabęd, odwiedził miejsca swojego wczesnego dzieciństwa. Ktoś z mieszkających tam z rodziny widział go siedzącego w zamyśleniu nad rzeczką, tą samą, którą w swych wspomnieniach przywołuje z rozrzewnieniem Euzebiusz, jego ojciec.

Pod narastającym uczuciem tęsknoty, ukrywa się okaleczone cierpieniem serce Polaka:

*„Stać na szczycie potężnych gór i dać się smagać wichrom,
pozwolić się porwać i na skrzydłach lecieć hen daleko w nieznaną dal.
Leć duszo ma w dalekie kraje, leć i nieś pozdrowienia z kraju zroszonego krwią mężów i braci, zroszonego łzami matek i żon...[...]”*

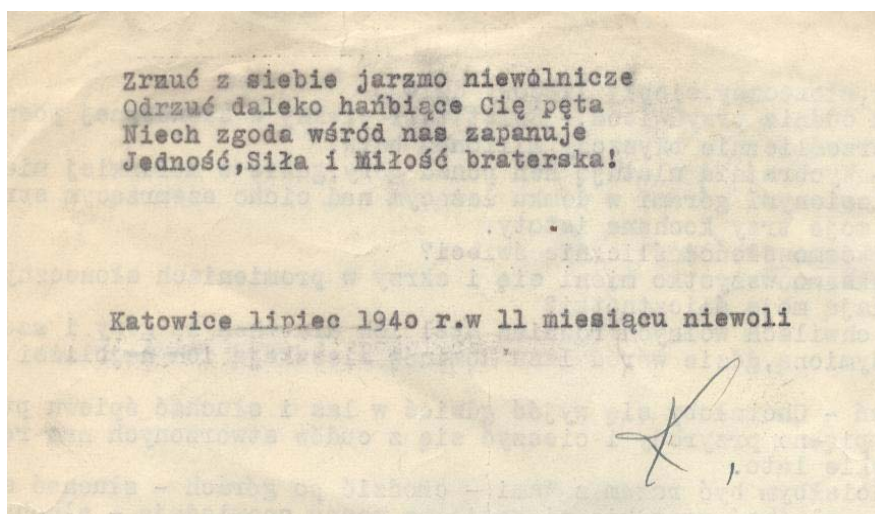
Podobnie, jak w „Burzy”, w tym utworze również wyróżnia się na tle całości fragment bezpośredniego zwrotu do Ojczyzny:

„[...]Ziemio męczenników za Wiarę i Ojczyznę...
Ziemio pełna mogił służących Ci synów...
Ozdobionaś krwawymi bliznami...[...]
Znów nałożono Ci kajdany niewoli, które przed ćwierć wiekiem zrzuciłaś.
Polsko! Powstań i zrzuć z siebie pęta!
Zerwij się do nowego chlubnego lotu! Do nowego życia!

Autor przypomina o obowiązkach synów Ojczyzny i zapewnia: „*My wierni Tobie synowie, za Twój i nasz ból i za krzywdę pod rozwianymi pójdziemy sztandarami...*”, oraz sięga po symbole narodowe, w porywającym wezwaniu do boju o wolność:

„*Leć Biały Orle!*
W górę się wznieś.
Rozwiń swe skrzydła do lotu.
Potężne okaż swe szpony.[...]
... wypędź wroga z naszego kraju...
O ludu polski! Ocknij się i opamiętaj!
Czas zabrać się do czynu!
W swe spracowane dłonie porwij broń
I bij jak przystało na Polski wiernych synów! [...]”

Pod maszynopisem widnieje krótka adnotacja: „*Katowice, lipiec 1940 r., w 11 miesiącu niewoli.*”



Fot. Fragment zakończenia utworu

Utwory te, choć nieporadne, brzmiące dziś zbyt patetycznie, jednak o typowej szkolnej stylistyce tamtych lat, kiedy w systemie wychowawczo-edukacyjnym obowiązywała synteza dwóch prądów: romantyzmu i pozytywizmu, ukazują wrażliwy klimat wewnętrzny Kostka, którego do tej pory poznawaliśmy przede wszystkim jako „Tadeusza” – żołnierza i konspiracyjnego działacza polskiego podziemia. I chociaż w tych paru utworach widoczna jest charakterystyczna dla ich autora postawa człowieka czynu i akcji, to dominuje romantyczne uczucie patriotycznej miłości do Polski i jak napisał

Z. Bednorz: „*miłości, której ta generacja młodzieży, pragnęła dać świadectwo w „nowym, krwawym boju” o wolność*”.²⁹⁸

W latach dwudziestych XX wieku, w Stanach Zjednoczonych Ameryki pojawił się termin „Lost Generation” (Stracone Pokolenie), utworzony przez pisarkę Gertrudę Stein, który odnosił się do czołowej grupy ówczesnych pisarzy amerykańskich takich, jak; Ernest Hemingway, F.Scott Fitzgerald, Sherwood Anderson, Waldo Peirce, wliczając do nich również Gertrudę Stein. Ich pisarskie talenty ukształtowane były nie tyle przez amerykańskie dziedzictwo kulturalne, co przez ich własną psychikę dojrzewającą w czasie I wojny światowej.

W okresie międzywojennym zdecydowali się na samo-narzuconą emigrację do Paryża i Londynu, by znaleźć tam literacką wolność i kosmopolityczny sposób życia i uciec od głównego nurtu amerykańskiego życia lat dwudziestych, przejawiającego się w chęci zysków z różnego rodzaju biznesu.

Bardziej ogólnie - termin „Lost Generation” jest używany dla pokolenia młodych ludzi osiągających pełnoletniość w Stanach Zjednoczonych w okresie pierwszej wojny światowej i krótko po jej zakończeniu, potocznie jednak nazywa się ich pokoleniem I wojny światowej. W Europie nazywano tą generację - Pokolenie 1914.

Można doszukać się pewnych analogii w odniesieniu do warunków, w jakich przyszło dojrzewać pokoleniom podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, jednak nazwa „Lost Generation” – „Stracone Pokolenie” jest najlepiej oddającym określeniem charakteryzującym ludzi, których pierwsze lata dojrzałego wieku kształtowały się w latach wojny. Ale i w tej kwestii można podjąć pewną polemikę. Czy rzeczywiście słowo „stracone” brzmi tak bardzo jednoznacznie?

Euzebiusz Kempa w ostatnich zdaniach rozdziału „Życiorys Pierworodnego” wymienił różne niebezpieczeństwa i życiowe opresje, z których jego pierworodny syn wychodził cało, a jednak zginął śmiercią haniebną – jak napisał – bo przez powieszenie i to zaledwie na parę dni przed wyzwoleniem. Przez słowa te przebija rozgoryczenie, rozczarowanie i ojcowski ból. Stracone zostało młode życie, przez nagłą i okrutną śmierć, a razem z nim marzenia o życiu w wolnej Ojczyźnie, oraz ojcowskie plany. Ale jednocześnie nie stracił Kostek szansy, jaką ofiarowało mu życie. Przecież tak wiele rzeczy – we wspólnej sprawie dla Polski – wykonał i swoją misję - wraz z przyjaciółmi z konspiracji – do końca wypełnił. Możemy ich nastawienie do życia scharakteryzować słowami maksymy wielkiego papieża Polaka - Jana Pawła II: „*Wczoraj do Ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest Twoje.*”

Św. Paweł z Tarsu napisał z więzienia pożegnalny list do Tymoteusza:

²⁹⁸ Zbyszko Bednorz: *Ibidem*, s. 86.

(...) Chwila mojej rozłąki nadeszła, W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia.” (2 Tm 4, 6 - 8)

"Dobre zawody", to metafora ludzkiego życia. Człowiek zмага się z różnymi słabościami, ograniczeniami ciała, hartuje swoją psychikę i nie poddaje się dążąc do mety. "Dobre zawody" są także określeniem wielkich i szlachetnych idei współdziałania, międzyludzkich więzi oraz pokoju.

Ten więzienny gryps sprzed prawie dwóch tysięcy lat tchnie spokojem i optymizmem, podobnie jak pożegnalne grypsy młodych konspiracyjnych działaczy polskiego ruchu oporu. Oni tak, jak św. Paweł, mieli mocną wiarę w zwycięstwo i na „wieniec sprawiedliwości”, który dla każdego przygotował najbardziej „sprawiedliwy Sędzia”.

Mimo upływu lat, co jakiś czas w rodzinie Konstantego Kempy pojawiają się jeszcze „nowe”, nieznane o nim informacje. Karol Kempa, wnuk Wiktora Kempy (brata Euzebiusza), zamieszkały w Berlinie, którego również fascynują losy rodziny Kempa, wniósł kilka dodatkowych i istotnych szczegółów do historii życia Konstantego.

Po podziale Śląska w 1922 r. na część należącą do Polski i na część przynależną do Niemiec, podziałowi ulegli również krewni rodziny Kempów. Jak już pisałam wcześniej senior rodu – Euzebiusz opuścił Łabędy i zamieszkał z najbliższymi w Katowicach.

Niektórzy jego krewni, w tym również siostra Matylda, pozostali w Łabędach, czyli po niemieckiej stronie. Matylda, po mężu Pietrek mieszkała w swoim rodzinnym mieście do końca życia.

Według relacji Karola Kempy - Konstantego Kempę, w trakcie prowadzonego śledztwa w więzieniu, przewożono parokrotnie na przesłuchania do Berlina. O tym wiedziałam już wprawdzie wcześniej, ale o konkretnym celu tych „podróży” dowiedziałam się właśnie niedawno. Córka Matyldy Pietrek podczas wojny wyszła za mąż za Niemca, który w okresie rządów Adolfa Hitlera zajmował stanowisko jednego z ówczesnych jego ministrów. Na prośbę żony ów minister próbował wstawić się u odpowiednich władz za Konstantym Kempą. Doszło podobno do spotkania i rozmowy. Konstantemu przedłożono warunki: uwolnienie w zamian za wyparcie się działalności konspiracyjnej w polskim podziemiu, zrzeczenie się polskości i przyjęcie niemieckiego obywatelstwa. Z pewnością później upomniano by się o Konstantego w odpowiedni sposób. Ale to nie jest już kwestią dalszych domysłów i rozważań. Sprawa była krótka, tak jak krótka i stanowcza była odpowiedź Konstantego: „nie”.

W praktyce koniec okupacji niemieckiej okazał się początkiem okupacji nowej, sowieckiej. „Burzowy” wysiłek AK i Delegatury Rządu nie mógł przynieść zakładanych skutków. Został udaremniony przez sowiecki terror. Funkcjonowanie Polskiego Państwa Podziemnego, zostało przerwane w najważniejszym momencie. Wygasanie działalności Delegatury Rządu korespondowało z nastrojami społeczeństwa polskiego. Wiosną 1945 nasilił się strach wywołany postępowaniem ZSSR, „sojusznika naszych sojuszników”. Jednocześnie pojawiła się nadzieja na porozumienie z komunistami i odbudowę demokratycznego państwa. Zwolennikami negocjacji okazało się szesnastu przywódców podziemia z Delegatem Rządu, Janem

Stanisławem Jankowskim i Komendantem Głównym AK, gen. Leopoldem Okulickim. Niestety, zapłacili za to najwyższą cenę. Jałtańska zgoda aliantów na sowiecką dominację w Europie Środkowej ułatwiła spacyfikowanie podziemnych struktur Rzeczypospolitej.

21 czerwca 1945 roku w Moskwie Stalin powołał marionetkowy Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Tego samego dnia, również w Moskwie, zapadł bezprawny wyrok w procesie „16” przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Wkrótce, 27 czerwca, odbyło się w Krakowie ostatnie posiedzenie Rady Jedności Narodowej. Również w Krakowie, 1 lipca 1945 roku, rozwiązana została Delegatura Rządu. Nastąpił kres Polskiego Państwa Podziemnego.

Mimo tragicznego końca Delegatura Rządu na Kraj była strukturą konspiracyjnego państwa o wyjątkowym znaczeniu. Konsolidowała opór wobec okupantów. Wpływała na postawy moralne społeczeństwa. Funkcjonowała mimo okrutnych warunków wojennych i okupacyjnych, budząc szacunek u Polaków, u Niemców zaś niepokój. Delegat Główny jako wicepremier, delegaci okręgowi jako konspiracyjni wojewodowie oraz delegaci powiatowi jako starostowie, stanowili wyraźną reprezentację Rzeczypospolitej. Oczywiście delegatura nie zdobyła takiego rozgłosu jak Armia Krajowa. Konspiracyjna praca rządowej ekspozytury była mniej znana. Miała często charakter biurowy, nie mogła wywoływać szerszego społecznego zainteresowania. Nie sprzyjała tworzeniu się legendy, jaka powstawała wokół AK. Bez Delegatury Rządu nie byłoby jednak Polskiego Państwa Podziemnego. Złożył się na to ogromny wysiłek wszystkich jej resortów. Wykonywały - na szczeblu centralnym oraz w okręgach i powiatach - wprawdzie żmudną, bo „urzędniczą robotę”, niezbędną jednak dla realizacji planów odbudowy suwerennego bytu państwowego. Były świadectwem mrówczej pracy w warunkach ekstremalnych nad odzyskaniem niepodległości i utrzymaniem ciągłości struktur państwa polskiego, które dla konspiratorów stanowiły wartość bezsporną.²⁹⁹

²⁹⁹ Grzegorz Ostasz, *Ibidem*.

Śląsk w czasie II wojny światowej. Ślązak w mundurze Wehrmachtu

*Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
że za tobą idą chłopcy malowani?
Chłopcy malowani, sami wybierani...*³⁰⁰

Stanisław, trzeci syn Kempów, urodził się 16 kwietnia 1920 roku, kiedy rodzina mieszkała jeszcze w Łabędach. Czasy były nieco łaskawsze, jak pisał jego ojciec, bo powoli ustępowała bieda nękająca ludność po zakończonej w 1918 roku wojnie.

³⁰⁰ Słowa piosenki Legionów Polskich „Legun na wojence”.

Tradycje Gimnazjum im. Odrowążów kontynuuje obecnie liceum ogólnokształcące im. J. Słowackiego.³⁰²



Fot. Stasiu ze swoją siostrą Stefcia



Fot. Stasiu gimnazjalista, obok – Stefcia i koleżanka

Przedmioty humanistyczne były jego mocną stroną. Wykazywał również dużą zdolność w przyswajaniu języków obcych. Był wrażliwy na ludzkie problemy. Potrafił szczerze angażować się w przyjaźnie, jak zgodnie twierdzili jego koledzy - można było na nim polegać. Spokojny, opanowany, o pogodnym usposobieniu szybko zjednywał sobie ludzi, zarówno wśród rówieśników, jak i dorosłych. W swoich marzeniach widział siebie jako misjonarza w dalekich krajach. Interesował go świat, ludzie, podróże, pociągały przygoda i ryzyko. Chęć wstąpienia do seminarium misyjnego i pragnienie wyjazdu w przyszłości na misje wyjawiał rodzicom jeszcze jako licealista. Nie podzielali jednak oni planów syna dotyczących edukacji i przygotowań na przyszłego misjonarza. Matka chciała go mieć blisko siebie. Wystarczyło już, że jej pierworodny oddał się ojczyźnie na żołnierską służbę. A i czasy były niepewne. Z dalekich placówek misyjnych, gdzieś na końcu świata, często dochodziły wieści o tragicznych losach, nieraz i śmierci któregoś z misjonarzy. W trosce o syna, o jego bezpieczeństwo w dorosłym życiu, postanowili wpłynąć na zmianę jego zainteresowań. Zatem po zdaniu matury w 1939 roku, zaniechał wstąpienia do seminarium misyjnego i zgłosił się na wydział handlu zagranicznego Uniwersytetu we Lwowie. Jednak ani nie rodzice, ani nie nowe marzenia nadały kształt jego dorosłości. Wkrótce bieg wydarzeń toczących się szybko dziejów podporządkował sobie Stasia i tysiące podobnych śląskich chłopców.

³⁰² http://www.slowacki.edu.pl/x,historia_gim.htm

Po przyłączeniu Górnego Śląska do niepodległej ojczyzny, język polski po raz pierwszy w skali ogólnej znalazł się urzędowo w tutejszych szkołach, ponadto zawartość ideowa ojczystej literatury łącznie z historią najwięcej przyczyniły się do ukształtowania świadomości narodowej i postaw ideowych młodych Ślązaków, przerzucając pomost nad sześcioma wiekami dziejów, które nas rozłączyły – pisała Mieczysława Mitera-Dobrowolska w artykule poświęconym polonistyce śląskiej w okresie dwudziestolecia³⁰³. To właśnie tutaj – na Górnym Śląsku bardziej niż na innych terenach Polski piętrzyły się przed polską szkołą różne trudności w zakresie prawodawstwa, świadomości narodowej, obyczajowości i stosunków międzyludzkich. Zatem w pierwszych 5 latach istnienia szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku trwała heroiczna walka o język polski i świadomość narodową, które zatruł germanizacyjny system. Trzeba w tym miejscu przypomnieć za autorką artykułu, że w zaborze niemieckim język polski wyrugowano nie tylko ze szkół, ale również z życia publicznego i nawet z kultu religijnego. Jedyną enklawą, w której język polski żył na Śląsku, był dom rodzinny.³⁰⁴

Wśród nauczycieli polskich dużą grupę stanowili przybysze z różnych stron Polski i zagranicy, o czym pisałam już we wstępie. Niektórzy nauczyciele mieli za sobą walkę o wolność w legionach, w powstaniach śląskich, udział w akcjach plebiscytowych. Sporą grupę stanowili młodzi nauczyciele, z rocznika 1900.

Akademie i wiece z okazji plebiscytu w uczelni Jagiellońskiej oraz uroczystości, które odbyły się w Krakowie z reprezentacją ludności śląskiej, powstańców i z udziałem Wojciecha Korfańskiego 16 lipca 1922 roku, w chwili włączenia Śląska do Polski, wywarły niewątpliwie pewien wpływ na młodzież akademicką i zdecydowały o wyborze miejsca pracy. Urodzeni w niewoli, ale wykształceni na studiach uniwersyteckich w wolnej Polsce, niedawną negację wobec zaborcy z młodzieńczym entuzjazmem przekuli w radość i wolę obywatelskiej służby dla młodego państwa i pracy dla kraju.³⁰⁵

W śląskich szkołach publicznych istniały równolegle oddziały polskie i niemieckie, te drugie dopiero z biegiem czasu stopniowo zanikały. Ponadto do szkół na Górnym Śląsku oprócz autochtonów uczęszczał element napływowy. Często dochodziło do spięć nie tylko zewnątrzklasowych, ale również wewnątrzklasowych. W klasach była duża ilość dzieci napływowej inteligencji z innych części Polski, byli lepiej sytuowani od polskich Ślązaków i najczęściej mówili poprawną polszczyzną. Do szkół śląskich państwowych lub miejskich uczęszczała również młodzież z Zagłębia Dąbrowskiego, gdyż tam ciągle jeszcze nauka była objęta szkołami prywatnymi, a tym samym – dość kosztowna. Gwara młodzieży śląskiej, niejednokrotnie z naleciałościami germanizmów, budziła często wśród innych uczniów, którzy nie orientowali się w historycznych uwarunkowaniach życia ludności na Górnym Śląsku, drwiny i kpiny. To z kolei bolało i oburzało śląską młodzież, zwłaszcza dzieci powstańców

³⁰³ Mieczysława Mitera-Dobrowolska, *Polonistyka w szkołach średnich Katowic w okresie II Rzeczypospolitej oraz jej rola w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Katowicki” [Red. W. Długoborski] 1976, str. 77.

³⁰⁴ Ibidem.

³⁰⁵ Ibidem, s. 81.

i działaczy śląskich, bardziej uświadomionych narodowo i ze zrozumiałych względów – budziło niechęć, a nawet wrogość do przybyszów.³⁰⁶

W sprawie dotyczącej rozwoju i umacniania polskości na Śląsku, poprzez podnoszenie polonistyki w szkolnictwie odegrał Instytut Pedagogiczny w Katowicach, założony w 1928 roku, który dokonał pewnej integracji nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Dla pedagogów na Śląsku kluczowymi zagadnieniami były dążenie do opanowania przez młodzież dialektu ogólnopolskiego oraz kształtowanie jej postawy ideowo-wychowawczej przez włączanie jej w nurt życia ogólnonarodowego. Pod opieką pedagogów, zwłaszcza polonistów działała organizacja harcerska, której celem było zaprawianie młodzieży do kształcenia charakterów, do służby społecznej i służby dla państwa, łączone z pielęgnowaniem pieśni i zwyczajów śląskich. Proces poprawnego opanowania mowy ojczystej przez śląską młodzież przebiegał przy zachowaniu należnego szacunku dla gwary śląskiej, zaś program nauczania był nasycony ideą wychowania obywatelską-społeczną. Czytelnictwo było bardzo ważnym czynnikiem pomagającym w opanowaniu poprawności językowej. Ognisko Metodyczne Języka Polskiego wsparło Towarzystwa Czytelni Ludowych poprzez ogólne udostępnianie lektur szkolnych ujętych w spisie za pomocą tzw. „bibliotek lotnych”: 11 kompletów po 20 egzemplarzy ‘wędrowało’ w skrzyniach po szkołach. Osoby, które angażowały się w tą inicjatywę pracowały bezinteresownie.³⁰⁷ Zdecydowanie bardzo pomocną rolę odegrały również czasopisma szkolne, teatr i wycieczki, zabiegi te okazały się niezastąpione w działaniach integracyjnych rejonu śląskiego z kulturą narodową. Szkolne wycieczki po Polsce utrwalały w młodzieży śląskiej jej świadomość i dumę narodową³⁰⁸

Czasopisma szkolne, zwane pisemkami, były wydawane przez młodzież, która miała tu duże możliwości wykazania się własną inicjatywą. Poloniści i historycy sprawowali jedynie rolę opiekunów.

Pisemka były cenionym środkiem pedagogicznym i dydaktycznym kształcenia młodzieży, który wiązał się z postulatami szkoły pracy, wysoko wówczas cenionej, oraz z ideą samowychowania. W Katowicach do prasy szkolnej zaliczały się: „Nasze Pisemko” (1927-1936), „Nasze myśli” (1928 – 1931), oraz „Ogniwo” (1936, wydanych 7 numerów). Posiadanie takich pisemek było w owym czasie ambicją niemal każdej szkoły w Polsce. Warto tutaj nadmienić, że największy zasięg miała „Kuźnia Młodych” z siedzibą w Warszawie, które z inicjatywy członków Komitetu Redakcyjnego z Katowic wprowadziło na swoje łamy dział poświęcony Śląskowi i Zagłębiu.³⁰⁹

Co więcej, nauczyciele poloniści usiłowali rzucić pomost pojednania pomiędzy współżyjące ze sobą narodowości przez ukazywanie młodzieży niemieckiej związków ideowych obu narodów, odzwierciedlonych w literaturze oraz przez podkreślanie wartości ideowych i naukowych, wypracowanych przez wielowiekową kulturę Polski. Włączanie młodzieży mniejszościowej w ogólnoszkolne życie młodzieży polskiej przez

³⁰⁶ *Por. Ibidem*, s. 84

³⁰⁷ *Por. Ibidem* s. 94

³⁰⁸ *Por. Ibidem*, s. 88

³⁰⁹ *Por. Ibidem*, s. 88.

współudział w przedstawieniach szkolnych, w wycieczkach, przez udział autorski w pisemkach szkolnych, w zarządzie czytelnicy uczniowskich w samorządowej organizacji i innych formach życia społeczności szkolnej zmierzało do wytworzenia harmonijnego współżycia obu narodów, które, niestety, zniweczył hitleryzm.³¹⁰

Równie ważne role w kształceniu intelektualnym i wychowaniu młodzieży odegrały różnego rodzaju kółka zainteresowań organizowane w szkołach, zwłaszcza kółka historyczne. W ramach działalności tych ostatnich uczniowie zbierali i gromadzili dokumenty dotyczące powstań i plebiscytu, wspomnienia świadków historycznych wydarzeń na Górnym Śląsku. W szkołach organizowano imprezy polonistyczne poświęcone Mickiewiczowi, Norwidowi, Wyspiańskiemu i współczesnym wówczas pisarzom. Popularnością wśród młodzieży szkolnej cieszyły się wieczorki tańca i śpiewów.³¹¹

Śląscy nauczyciele, z perspektywy lat, z dumą mogli spojrzeć na swoje dzieło.

Po przezwyciężeniu początkowych trudności udało im się przełamać u swoich wychowanków zaporę chłodu, nieufności i uprzedzeń wobec Polski. Poprzez szkołę polską pozyskali dla ojczyzny szerokie rzesze uczniów, przez których z kolei działali swoim nauczaniem na polskie śląskie rodziny. Prawie wszyscy uczniowie z tamtych lat stali się żarliwymi polskimi patriotami. Szkoła polska na Górnym Śląsku w tym trudnym okresie polskich dziejów przyniosła krajowi prężną i po raz pierwszy wychowaną w duchu narodowym inteligencję zawodową.³¹²

Ale los dziejów jeszcze inne zadanie wyznaczył wychowankom szkół śląskich, najbardziej trudne i odpowiedzialne zadanie obrony polskość tej ziemi w chwili najazdu hitlerowskiego, zmuszał nieraz do tragicznego wyboru między wiernością Polsce a zachowaniem życia. Młodzież śląska, zarówno ta, która ukończyła już szkoły, jak ta, która była w toku nauki, nie zawiodła. Dokumentuje to nie tylko silny ruch oporu z bronią w ręku i we wszelkich formach konspiracyjnego działania, ale i męczeńska śmierć setek dziewcząt i chłopców śląskich, zamęczonych w obozach, straconych wyrokiem sądu władz niemieckich lub poległych na wszystkich polach bitew, gdzie tylko toczyła się walka o wolność.³¹³

³¹⁰ Ibidem, s. 97.

³¹¹ *Por.* Ibidem, s. 94.

³¹² *Por.* Ibidem, s. 98.

³¹³ Ibidem, s. 98.



Fot. Stasiu po zdanej maturze

Z pamiętnika Euzebiusza Kempy:

Z wiosną 1938 r. Kostek został przydzielony do I batalionu 11 pp. w Czakowie, skąd w październiku wyruszył na Zaolzie do Pietrzałdu. Już się zanosił o na wybuch II wojny światowej.

W połowie sierpnia 1939 roku wysłałem żonę wraz z córką w stronę Kielce – Tunel – Uniejów.

Staś po skończonej maturze pozostał w domu, gdyż czekał na powołanie do rozpoczęcia studiów na uniwersytecie we Lwowie, gdzie wcześniej zgłosił się do zapoznania z handlem zagranicznym. Lecz nie doczekał się odpowiedzi, bo nad ranem 1 września samoloty niemieckie rozpoczęły bombardowanie miast.³¹⁴

Wielu ludzi zaskoczył wybuch wojny na wakacjach. Lato było wyjątkowo piękne. Słoneczna pogoda wpływała na decyzje przedłużenia urlopów. Przerażeni nową rzeczywistością, powracający nagle i pośpiesznie z wakacji, mieszały się z tłumem uciekającej ludności z różnych miast Śląska.

Odległe kilkanaście kilometrów od granicy miasteczko Wieluń pierwsze padło ofiarą napadu hitlerowskiego. Wielu uśpionych mieszkańców, nie przewidując tak rychłej śmierci – znalazło ją pod gruzami walących się domów. Niedługo po tym, po licznych wstrząsach i detonacjach od bomb, wielu ludzi zaczęło w popłochu uciekać. Gdy widziałem liczne gromady rowerzystów, pełno wozów przepełnionych dziećmi, starcami, żywnością, to znów stada bydła, pędzonego pośpiesznie – nie chciało mi się wprost wierzyć, by to było rzeczywistością. Tym bardziej, że tydzień wstecz, na ćwiczeniach nad morzem, oficerowie nasi,

³¹⁴ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 23.

prowadzący wyszkolenie bojowe oraz wychowawcy oświatowi, zapewniali nas, że Niemcy ani piędzi ziemi nie zdobędą, a w najgorszym wypadku linia frontowa na granicy potrwa parę tygodni. Mając na myśli ostatnie słowa naszych dowódców, którzy przy pożegnaniu powiedzieli nam, że skoro będzie 'źle', natychmiast zostaniemy wciągnięci w szeregi armii, a tymczasem tylko zostajemy zwolnieni – nie wierzyłem, by Niemcy przekroczyli granicę. Chcąc więc wypełnić obowiązek wojskowy, w myśl powszechnej mobilizacji, podążyłem bezzwłocznie na dworzec, by dostać się do macierzystego pułku. Na dworcu jednak przekonałem się o silnym szturmie Niemców na Polskę. W godzinę bowiem później zaczął się już regularny odwrót polskiego wojska. Początkowo cofały się tabory oraz artyleria, później Obrona Narodowa z piechotą, ostrzeliwana przez samoloty niemieckie, w barwach polskich. Widząc to, siłą faktu musiałem wierzyć w smutną rzeczywistość.³¹⁵

Dnia 1 września 1939 roku, o godz. 10 –ej Adolf Hitler wypowiada nam wojnę, chociaż już wcześniej bandy niemieckie na ziemiach polskich walczą z naszą ludnością, broniącą zachodnich granic Polski. O godz. 13 –ej próbowałem ze Stasiem spotkać się z Kostkiem, dowiedziawszy się o postoju jego kompanii w ostatnich dniach sierpnia po prawej stronie ulicy Zamkowej, obok kopalni „Katowice”. Nie zastałem już tam jednak Kostka, gdyż w nocy wyruszył pod Wiry, gdzie znajdowały się wojska niemieckie, z którymi doszło do ostrych walk.³¹⁶

Natarcie VIII korpusu niemieckiego (8 i 28 dywizji piechoty) na lewe skrzydło grupy operacyjnej "Śląsk" miało charakter zmasowanego działania piechoty i artylerii.

W ciągu 1 września wywiązała się bardzo silna walka ogniowa na całym odcinku 55 dywizji od wzgórza 341 (na zachód od Mikołowa) aż do rzeczki Gostyńki. 2 września od rana na Górnym Śląsku zawiązywała się ciężka i skomplikowana walka grupy operacyjnej gen. Sadowskiego z naporem Niemców na Mikołów, Wiry i Kobiór. Batalion III/73 pp już wieczorem 1 września przybył do lasu Wiry i wszedł w walkę z nieprzyjacielem, który wdarł się do lasu od rzeki Gostyńki.³¹⁷

Ulice Katowic zatarasowane były wielką masą ludzi nadchodzącą od strony Rudy – Chebzie. Ludzie uchodzili w głąb naszego kraju w nadziei, że tam znajdą ochronę przed wojną. Zdawać by się mogło, że uchodzili wszyscy! Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich już w sobotę 2 września opuścił Katowice. Pozostali tylko harcerze

³¹⁵ „Wrzesień 1939 r.”, E. E. – syn małego chłopca z pow. Wieluńskiego w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 224.

³¹⁶ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 23.

³¹⁷ *na podst.* Apoloniusz Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa, 1972.

i pewna ilość powstańców, którzy chcieli zatrzymać wojska niemieckie. 3 września, kiedy wracam z niedzielnej mszy św. na pół do dzieła, dowiaduję się, że wojska niemieckie znajdują się w Mikołowie. Zabieram mojego Stasia i decyduję się opuścić Katowice. Postanawiamy pomaszerować za żoną i córką do Uniejowa.

Na piechotę zdążamy do Sosnowca. Na dworcu pakujemy się do węglarki i do płoty czekamy na odjazd. Dojechaliśmy zaledwie do Strzemieszyc, bo tam znów był postój. Wreszcie pociąg rusza i jedzie już bez przerwy aż za Olkusz, gdzie dojeżdżamy nad ranem. Tam wszystkie tory zajęte pociągami. Wcześniej był o tu bombardowanie: uszkodzone tory, zniszczone pociągi. Idziemy wzdłuż torów kolejowych, wokół rozwalone pociągi, w wagonach trupy ludzkie. Łańcuchy pomordowanych dorosłych i dzieci leżą też na torach. Także w Wolbromiu zostały zupełnie nie zbombardowane transporty pociągów. Idziemy dalej nad torami, po nasypie kolejowym, lecz gdy tylko pojawiają się samoloty szukamy schronienia w polu. I tak wreszcie doszliśmy szczęśliwie do Uniejowa – Rędziny.

Nie zastaliśmy tam jednak matki z córką, dowiadujemy się, że uchodziły dalej przed zbliżającymi się Niemcami, w stronę Pińczowa.

Ruszamy w dalszą drogę. W Mianowicach maszeruje niemieckie wojsko. Zatem nie ma co dalej iść skoro Niemcy są już przed nami. Wracamy do Uniejowa – Rędziny. Po dwóch dniach dołączają do nas nasi powracający uchodźcy – wymęczone, osłabione i głodne - żona i Stefcia. Jesteśmy razem. Ukrywamy się, siedzimy jak na igłach, czekając na wiadomości z frontu. Spotykam tu mojego najmilszego przyjaciela z Łabęd – Wilhelma Wapsa, który ukrywa się u sąsiada.³¹⁸

Napięta sytuacja polityczna w Europie i rosnące zagrożenie ze strony Niemiec miały bezpośredni wpływ na organizowanie różnego rodzaju przygotowań obrony cywilnej Katowic z końcem lat trzydziestych. Jednym z przejawów tej działalności były szkolenia paramilitarne, np. harcerze odbywali na strzelnicy przy ul. Kochłowskiej ćwiczenia ogniowe. Część młodzieży przeszła również przeszkolenie w zakresie łączności w stacjonującym w Katowicach 73. pułku piechoty. Kursy ochrony przeciwpożarowej organizowała także katowicka zawodowa straż pożarna (m.in. dla ojców bonifratrów

³¹⁸ E. Kempa, s. 24 – 25.

z Bogucic). W sierpniu 1939 r. straż zorganizowała również kurs terenowej obrony przeciwlotniczej dla kobiet, w którym wzięły udział również członkinie Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet, dodatkowo przeszkolone jeszcze na kursach obrony przeciwchemicznej oraz pomocy w akcjach krwiodawstwa. Komenda Powiatowa OPWK w Katowicach zorganizowała kurs sanitarno-ratowniczy połączony z praktyką szpitalną. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w ramach OPWK zorganizowało w Panewnikach w dniach 12-16 czerwca 1939 r. kurs przygotowawczy obrony kraju.

Już z końcem sierpnia 1939 roku rozpoczęto ewakuację urzędów, instytucji, większych zakładów pracy do centralnej Polski i do okręgu lwowskiego. 2 września nakazano kontynuowanie ewakuacji, którą następnie objęto dalsze obiekty i urzędy wojewódzkie wraz z pracownikami i ich rodzinami. Przeznaczono dla nich specjalne pociągi ewakuacyjne. W takiej sytuacji duża część polskiej ludności cywilnej, czując się bezpośrednio narażona na represje zbliżającego się wrogiego wojska niemieckiego, również podejmowała decyzję o opuszczeniu swoich domów, miasta i szukanie schronienia w różnych częściach kraju. Ruch ewakuacyjny i odwrotowy trwał bez przerwy, mimo ostrzałów z samolotów nieprzyjaciela. Hitlerowcy bombardowali i ostrzeliwali zwłaszcza polskie kolumny wojskowe, pociągi i obiekty. Spotykali się jednak ze skuteczną odpowiedzią ze strony polskiej obrony przeciwlotniczej, szczególnie z pozycji baterii działu stawionych na Welnowcu.³¹⁹

Starsi mieszkańcy Katowic pamiętają, że w tych dniach wielu niemieckich cywilów wyjeżdżało z miasta. Opuszczali swoje domy całymi rodzinami z dużymi bagażami, wskazującymi na długi (nawet i stały) pobyt poza dotychczasowym miejscem zamieszkania. Krystyna Niedobecka, mieszkająca obecnie przy ulicy Gen. Zajączka, pamięta, że przechodząc któregoś z ostatnich dni sierpnia przez katowicki rynek natknęła się na dużą grupę osób, otaczającą przemawiającego mężczyznę. Wyglądał na urzędnika państwowego, mówił głośno po niemiecku, przekonywał, a właściwie stanowczo nakazywał obywatelom niemieckim, by w najbliższych dniach wyjechali z Katowic, udając się najlepiej do ojczyстых Niemiec.

W pierwszych dniach wojny, w nocy z 1 na 2 września opuściło Katowice polskie wojsko: 73. pułk piechoty wymaszerował na front pod Mikołów. Oddziały policji również opuściły miasto. W wyniku rozkazu o odwróceniu z Katowic i pozostałych obszarów śląskiego okręgu przemysłowego, prawdopodobnie ponad 90% byłych powstańców zmobilizowanych do OPS i nie mniej niż 75% harcerzy oraz młodzieży powstańczej opuściło ten rejon. Przygotowaniami do walki katowickich oddziałów samoobrony tworzonych z grup uzbrojonych ochotników również spoza miasta, którzy nie znali rozkazów o wycofywaniu się na wschód i nie potrafili ocenić należycie panującej sytuacji,

³¹⁹ A. Konieczny, J. Pelc-Piastowski, *Wisła ruszyła o swicie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1984, s. 260.

kierował od 1 września Jan Faska. Dowodził on również oddziałami samoobrony w Chorzowie. Nowi przybysze – ochotnicy obsadzali opuszczone stanowiska obrony przeciwlotniczej, punkty sanitarne, oraz punkty łączności lub opieki nad uchodźcami. Zasilali oni oddział powstańczego przywódcy Nikodema Renca. Inny oddział, którym dowodził również powstaniec śląski Franciszek Feige zasilila również liczna grupa ochotników, zwłaszcza harcerzy i członków Młodzieży Powstańczej³²⁰

Pamiętam, jak to w ostatnich dniach sierpnia roku 1939 wraz z gronem moich kolegów zaczęliśmy debatować o wojnie. Ukazały się wtedy afisze ogłaszające mobilizację powszechną, więc każdy z nas chciał się zgłosić na ochotnika do wojska. Wszyscy byliśmy pewni, że o ile do wojny dojdzie, zakończymy ją zwycięsko i to w krótkim czasie. Ba, niektórzy z nas (do tych i ja się zaliczałem) przepowiadali, że za trzy dni będziemy na „Brandenburskich Piaskach”! Byli nawet tacy wśród naszej paczki, którzy twierdzili, że obiad zjemy we Wrocławiu, a kolację w Berlinie.

W pierwszy dzień wojny będąc w śródmieściu, widziałem jak wojsko nasze prowadziło tzw. „Freikorpsów” i zarazem dowiedziałem się, że zajęto Bytom i Gliwice. Mówiono też, że gliwicka stacja radiowa nadaje polskie audycje. Radość zalała moje serce!

2 września sytuacja już nieco się zmieniła. Przez ulice ciągnęły istne karawany ludności ewakuowanej z pogranicza i uchodźców. 3 września 1939 r. każdy zaczynał się już zastanawiać poważnie. Przez Katowice ciągnęły kolumny wojska, które samo nie wiedziało czemu się wycofuje. Najważniejszym pytaniem, będącym na ustach wszystkich było: uchodzić czy nie? [...] Następnego dnia (było to 4 września 1939 r. z rana) już „Freikorpsy” byli na ulicach Katowic. Zdobyłem się na odwagę i ruszyłem do śródmieścia, aby się przekonać o krążących pogłoskach i zbadać sytuację. Nie wierzyłem własnym oczom! Niemcy zajęli Katowice!... Pośpieszyłem do domu. Po drodze słyszałem od strony rynku strzelaninę. Odsiecz? – to była moja pierwsza myśl, a zarazem serce moje napełniło się nadzieją. Nie na długo jednak, bo okazało się, że to nasi dzielni powstańcy razem z harcerzami nie dali jeszcze za wygraną. I choć była ich garstka, stawiali zacięty opór. Po naradzie rodzinnej zdecydowaliśmy, że nazajutrz wybierzemy się do krewnych do Krakowa.³²¹



Fot. Katowice we wrześniu 1939 roku. 73 Pułk Piechoty wyrusza z koszar,
/źródło Internet: www.katowice.naszemiasto.pl/

³²⁰ Ibidem, s. 267.

³²¹ „Wrzesień 1939 r.”, student z Katowic w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 219.

Irena Kapołka, z domu Kurek, jest synową pp. Kapołków, znajomych z sąsiedztwa (dom na rogu ulic Kilińskiego i Poniatowskiego) rodziny Kempów, (o znajomości Kempów z Kapołkami nadmieniałam we wcześniejszych rozdziałach).

Wspominając początek wojny opowiada:

„Mój ojciec, dawny powstaniec, działacz plebiscytowy, był urzędnikiem w biurze mobilizacyjnym magistratu. Jako jeden z ostatnich opuszczał urząd. Wraz z lekarzem wojewódzkim wyjeżdżał z Katowic karetką, wywożąc ważne dokumenty. Wyjeżdżali wtedy, gdy Niemcy już wkraczali.”³²²

W ewakuacyjnej drodze zatrzymali się na krótko w Czernej, gdzie od paru tygodni przebywała żona z dziećmi pana Kurka, by lekarz mógł zbadać – chorego na szkarlatynę i zapalenie stawów – młodszego brata Ireny.

„Gdy odjeżdżali szosą – kontynuuje swoje wspomnienia pani Irena - od strony Katowic słychać było strzały. Z Czernej uciekaliśmy aż pod Racławice, pieszo, ze starą moją babcią i jej dobytkiem: pierzyną na plecach. A ja tego mojego chorego brata na rękach niosłam.. Miejscowi zostali, nie ruszali się ze swoich domów. Nawet w pewnym sensie byli przekonani, że jadą do nas Amerykanie albo Anglicy. Taka zła orientacja była. W ogóle wszystko było nie tak. Ale uciekinierzy ze Śląska byli lepiej zorientowani i wszystko uciekało, wszystko szło na zachód. Ale wojsko już właściwie było rozbite. A samoloty niemieckie, sztuki... Ja to mam przed oczyma. Mówię tak chaotycznie, bo mi trudno tak o tym opowiadać.”³²³

Dnia 10 września 1939 roku doszło do pierwszych wybryków dywersantów niemieckich. Wraz z kilkoma odważniejszymi – wśród zdolnych do broni, było niestety wielu tchórzliwych i skrajnych egoistów – staliśmy przy wagonach ewakuacyjnych na straży. Byliśmy zaopatrzeni w karabiny, pozostawione przez uciekające wojsko polskie na jednej ze stacji pod Tunelem.

Obok toru z jednej strony przebiegała szosa, z drugiej zaszyły moczary. Po stronie szosy leżała wieś, otoczona pagórkami.

W pewnej chwili nadjeżdża z daleka auto ciężarowe. Widać słabe kontury siedzących żołnierzy. Ktoś krzyczy, że to Niemcy...zaczyna się popłoch, wszystko wyskakuje z wagonów i leci na oślep przed siebie. Z auta posypały się strzały... Panika wzmogła się. – Matki z dziećmi na rękach biegną w stronę moczaru i..., grzęzną w nich. Wszędzie słychać krzyki, jęki i nawoływania.

Nas było siedemnastu, słabo uzbrojona i niedożywiona garstka wobec liczego, wypoczętego wroga, wyposażonego w broń automatyczną. Każdy z nas miał krótkie karabinki, zaopatrzone w 10 naboji.

Powoli przesunęliśmy się na drugą stronę szosy, gdzie za piaskowymi pagórkami majaczyła osada...

Byliśmy gotowi walczyć do ostatka – byle nie widzieć tej tragedii, nie słyszeć bolesnych krzyków matek i dzieci, widzących w obliczu wroga śmierć.

Do pagórków doczołgaliśmy się w chwili gdy rozwyrzeni Niemcy przybliżyli się do nas na odległość strzału. Gdy pierwszy niemiecki granat rozwalił wagon, w którym spłonął cały dobytek uciekających, nerwy nasze nie wytrzymały kontroli.

Powoli, z wyrachowaniem, by każda kula dosięgła celu – zaczęliśmy strzelać.[...]”³²⁴

³²² Fragment nagrania z rozmowy przeprowadzonej jesienią 2005 roku.

³²³ Ibidem.

³²⁴ „Młody Partyzant”, ankieta nr 1032 – pseudo: „Jelita” w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zabierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 87.

Pierwsze dni września 1939 w Katowicach, relacje z obrony miasta przed wkraczającym wojskiem niemieckim, do dziś budzą kontrowersje. Wiele bowiem z historii tamtego okresu w dalszym ciągu pozostaje niejasne. Złożyły się na to przede wszystkim różniące się, niejednokrotnie sprzeczne opinie naocznych świadków wydarzeń i zmieniające się – zależnie od panującego w kraju po wojnie ustroju – wersje publikowane dla powszechnej opinii, ze zrozumiałych ówczesnie względów – ujednolicane. Jednak bywały okresy, kiedy o katowickim wrześniu mówiło się głośniejsz, domagając się historycznych szczegółów prawdy obiektywnej, jedynej i właściwej. Od lat pięćdziesiątych w większości wiedzę na temat obrony, a właściwie obrońców Katowic, kształtowała i utwierdzała treść książki Kazimierza Gołby „Wieża spadochronowa”. Gołba twierdził, że napisał książkę po zebraniu powojennych relacji mieszkańców Katowic za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego”. Według literackiego opisu wieża spadochronowa w katowickim Parku im. Tadeusza Kościuszki stała się redutą, z której śląscy harcerze stawili opór wkraczającym do miasta żołnierzom Wehrmachtu i bojówkarzom Freikorpsu Ebbinghaus. Gołba pisał, że harcerze bronili bohatercko wieży przez kilkanaście godzin, zadając przy tym Niemcom poważne w skutkach straty. Opór został złamany przez ostrzał ciężkiej artylerii. Celem Kazimierza Gołby było zadanie kłamu dość powszechnemu wśród Polaków ocenianiu Ślązaków jako kolaborantów z hitlerowcami, co miało się przejawiać ich służbą w Wehrmachcie. Nie mówiono jednak, że służba ta była przymusowa. Tą literacką wersję wydarzeń podtrzymywali i popierali inni śląscy pisarze i literaci, wśród nich: Wilhelm Szewczyk i Bolesław Lubosz, oraz Krystyna Heska – Kwaśniewicz.

W sprawie Śląska, zawsze warto podnosić głos, by przypominać o wydarzeniach znaczących, rzeczach wielkich, czynach odważnych, zwłaszcza, gdy często, łatwo i zbyt pochopnie na przestrzeni lat zarzucano mu brak postawy patriotycznej i brak polskości.

Z biegiem lat legenda śląskich harcerzy została podważona. Na początku lat 70. Andrzej Szefer, ówczesny dyrektor Biblioteki Śląskiej, w czasie, gdy przebywał na stypendium w Berlinie Zachodnim, natrafił w archiwum wojskowym we Freiburgu na meldunki generała Brandta, dowódcy 3 Oddziału Odcinka niemieckiej Straży Granicznej (Grenzschutzu) w 1939. Brandt, któremu podlegała 239 Dywizja Piechoty Wehrmachtu oraz jednostki straży granicznej, Freikorpsu i SS, był odpowiedzialny za zajęcie i wprowadzenie spokoju w polskiej części Górnego Śląska.³²⁵

Opis zajmowania Katowic w meldunkach różnił się znacznie od rozpowszechnionej wersji. Szefer przywiózł kserokopie raportów do Polski i mimo braku sprzyjającej atmosfery w komunistycznej Polsce dla tego typu ‘nagłych’ odkryć, które mogły burzyć pewien utrwalaony i bezpieczny porządek, opublikował informację o odnalezionych meldunkach wraz z tłumaczeniami oryginalnych fragmentów raportów w 1974 r. w "Zaraniu Śląskim", kwartalniku wydawanym wówczas przez Śląski Instytut

³²⁵ Internet: <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,35055,1787858.html> [dostępny: 15.09.2007].

Naukowy. Wynikało z nich, że gen. Neuling wkroczył do Katowic z dowodzoną przez siebie 239. Dywizją Piechoty 4 września o 11.40, dławiąc za pomocą artylerii opór na wieży spadochronowej i w parku Kościuszki. Brandt w swoich meldunkach opisał także strzelaninę, do jakiej doszło w śródmieściu Katowic popołudniem i wieczorem. Według jego relacji straty podczas zajmowania Katowic poniósł jedynie Freikorps (sześciu zabitych) i Grenschutz (trzech zabitych), który wchodząc do miasta, toczył jeszcze walki w Chorzowie. Brandt napisał także, że wkraczający do Katowic Wehrmacht powitali mieszkańcy z wielką radością.

Można się było spodziewać, że publikacja Szefera spotka się z ostrą krytyką środowiska naukowego. Kiedy tak się stało Szefer postanowił nie zabierać więcej głosu na ten temat. I rzeczywiście sprawa wokół katowickiego września z 39 roku ucichła na kilka lat.³²⁶

Kiedy w 1982 r. postanowiono postawić pomnik harcerzy śląskich zamordowanych w 1939 roku, zorganizowano w katowickiej telewizji spotkanie z udziałem śląskich naukowców. I znów o katowickim wrześniu zrobiło się głośno. Ponownie przywołano treść meldunków Brandta. Odpowiedzią na nową falę dyskusji był artykuł Andrzeja Koniecznego, historyka związanego z PZPR, w „Trybunie Robotniczej”

z 22. X. 1982 r. W tekście artykułu o tytule „Wieży spadochronowej c.d.”³²⁷ Konieczny na podstawie własnych badań opisał zorganizowaną obronę miasta, a także starcia polskich piechurów i czołgistów z nacierającym Wehrmachtem, które według niego miały miejsce już 3 września, mimo że według niemieckich dokumentów tego dnia wieczorem Niemcom dopiero wydano rozkaz do ataku. Entuzjastyczne przywitanie Wehrmachtu tłumaczył faktem, że - jak twierdził - 20 procent ówczesnych katowiczian stanowili Niemcy. Na koniec zacytował niemieckie gazety propagandowe, ukazujące się na Śląsku, opisujące zaciekle broniących się katowickich Polaków. W podobnym tonie wypowiadał się cytowany przez Koniecznego niemiecki korespondent wojenny Georg Bartosch.³²⁸ Zanegowana została tym samym wersja gen. Brandta.

³²⁶ Ibidem.

³²⁷ A. Konieczny *Wieży Spadochronowej cd.* w: „Trybuna Robotnicza” z 22. X. 1982.

³²⁸ Ibidem.



Fot. Wkroczenie wojsk niemieckich do Katowic. Z prawej w mundurze SA maszeruje Georg Joschke, późniejszy katowicki kreisleiter NSDAP./źródło Internet: www.katowice.naszemiasto.pl/



Fot. Katowice 4 IX 1939 Rynek ok.14.00, niemieccy mieszkańcy miasta witają wkraczające od ul. Warszawskiej wojska niemieckie
/źródło Internet: www.odkrywca-online.com/

Raporty i meldunki gen. Neulinga po 50 latach zostały wydobyte na światło dzienne z niemieckiego Federalnego Archiwum Wojskowego we Freiburgu przez prof. Ryszarda Kaczmarka, wykładowcę Uniwersytetu Śląskiego, specjalizującego się w historii Śląska. Dokumenty oprawione były w czerwoną skórę, a na okładce, do której przyczepiony był polski orzełek, wykaligrafowano złotymi literami napis: "September 1939 r."

W raporcie wysłanym 3 września do sztabu XIV armii Neuling opisuje przebieg walk o Katowice. Píše o potyczkach z obrońcami miasta na ul. Mikołowskiej, kiedy to niemieckich zwiadowców przygwoździł ogień m.in. z Domu Powstańca. Opisuje też walki w parku Kościuszki. Tyle, że jego opis bardzo odbiega od powszechnie przyjętej w Polsce wersji. Istnieje oczywiście możliwość, że raporty Neulinga sfałszowano albo, że generał nie pisał w nich całej prawdy. W raportach nie ma np. słowa o rozstrzeliwaniu obrońców Katowic.³²⁹

³²⁹ Internet: http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/18/2579/PRZEGLAD_MEDIOW___1214_listopada_2003_r.html
[dostępny: 15.09.2007.].

Jesienią 2003 roku pojawiły się w „Gazecie Wyborczej” polemizujące artykuły³³⁰ na temat obrony Katowic w pierwszych dniach września 1939, dotyczące zwłaszcza wieży spadochronowej. Autorzy komentowali w nich wypowiedzi historyków, ludzi świata kultury, publicystów, świadków wydarzeń z września '39, m.in. prof. Ryszarda Kaczmarka, prof. Krystyny Heske-Kwaśniewicz, prof. Tadeusza Sławka, prof. Marka Szczepańskiego, dr Petera Chmiela, harcmistrza Tadeusza Czyłoka i Kazimierza Kutza. Artykuły wywołały burzliwe dyskusje. Do najbardziej znaczących głosów w sprawie obrony legendy wieży spadochronowej należał list otwarty do redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Adama Michnika, datowany 11 listopada 2003 r., tzw. list 66.³³¹

Kolejnym echem toczących się w śląskiej prasie burzliwej dyskusji, jakie wywołały sporne artykuły katowickiej „Gazety Wyborczej”, były publikacje w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Śląsk”, nr 3, w marcu 2004. Stanowiły odpowiedź na narzucone rewizje dotychczasowej wersji wydarzeń z obrony Katowic. Istotnym w sporze stało się oddzielenie warstwy historycznej od płaszczyzny publicystycznej, a nawet politycznej - twierdził Ryszard Kaczmarek.³³²

Parokrotnie w okresie powojennym prowadzone były śledztwa przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich celem osądzenia sprawców zbrodni nazistowskich. Były jednak one umarzane z braku możliwości wskazania winnych. Jakkolwiek w ostatnich latach zmiany w kodeksie postępowania karnego i ustawa o IPN pozwoliły na wznowienie śledztwa zawieszonego w 1967 r. Celem, oprócz osądzenia winnych, stało się wyjaśnienie wszystkich okoliczności w sprawie *zabójstw ludności cywilnej i jeńców wojennych popełnionych w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. w Katowicach przez żołnierzy Wehrmachtu i członków Freikorpsu*.³³³

Ostateczne ustalenia śledztwa w sprawie obrony Katowic znalazły się treści *Postanowienia o umorzeniu śledztwa* w lipcu 2005 r.³³⁴ Śledztwo prowadziła Ewa Koj, prokurator, Naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Katowicach.

W toku prowadzonego postępowania zebrano obszerny materiał dowodowy. Składają się na niego zeznania 81 świadków przesłuchanych w latach 1967 i 1976 w ramach wówczas prowadzonego postępowania, zeznania 45 świadków przesłuchanych obecnie, listy pisane przez nieżyjących już świadków do literata Kazimierza Gołby, autora książki pt. „Wieża spadochronowa” oraz do historyka Pawła Dubiela, dokumenty z archiwów niemieckich, dotyczące ruchów wojsk na Śląsku oraz publikacje o charakterze historycznym, dotyczące pierwszych dni wojny na Śląsku.

W oparciu o tak zebrany materiał dowodowy poczyniono ustalenia, pozwalające na odtworzenie przebiegu zdarzeń w pierwszych dniach wojny obronnej 1939 r. na terenie Katowic ze szczególnym uwzględnieniem popełnionych w tym czasie zbrodni.

W kwietniu 1939 Magistrat w Katowicach Referat obrony Przeciwlotniczej rozesłał do mieszkańców Katowic, którzy ukończyli 17 lat, wezwania do wykonywania osobistych świadczeń wojennych z chwila

³³⁰ najbardziej kontrowersyjnym okazał się artykuł autorstwa Bartosza Wielińskiego i Aleksandry Klich pt. „Wieża bez mitu”, który ukazał się w katowickim dodatku „Gazety Wyborczej” z 31.10.2003 r.

³³¹ Internet: <http://katowice.naszemiasto.pl/wydarzenia/316458.html> [dostępny 26.09.2007].

³³² R. Kaczmarek, „O co toczy się spór” w „Śląsk”, nr 3, 2004.

³³³ E. Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.

³³⁴ Ibidem.

obwieszczenia pogotowia OPL. W dniu 24.08.1939 r. osoby te otrzymały karty powołania do pełnienia obowiązków w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Po stawieniu się w siedzibie Urzędu Miejskiego powołanych uzbrajano, wyposażano w mundury i kierowano do wyznaczonych posterunków.

Komenda Chorągwi w Katowicach włączyła się w przygotowania mobilizacyjne w dniu 11 marca 1939 r. działania te prowadzone były przez komendantów hufców przy Przysposobieniu Wojskowym. Zadaniem Harcerzy do lat 17 miała być łączność, obserwacja nalotów, walka z dywersją, pilnowanie ładu i porządku. W tym czasie funkcje Komendanta Chorągwi pełnił Ludwik Klama, a po jego powołaniu do wojska Józef Pukowiec. Pogotowie Harcerek Śląskich w Katowicach, którego komendantką była Adela Korczyńska, pełniło służbę łącznościową, sanitarną oraz w punktach ewakuacyjnych dla ludności. W sierpniu 1939 r. większość obozów harcerskich została odwołana, a powracający do miasta harcerze zgłosili gotowość do służby. Pełnili ją wspólnie z oddziałami powstańczymi i wojskiem.³³⁵

Na skład narodowościowy Śląska po 1922 roku wpłynęły historia oraz ówczesne warunki ekonomiczno-polityczne. Ludność stanowili uświadomieni narodowo śląscy Polacy, Ślązacy niezdecydowani narodowo, zwani w śląskiej gwarze „szkopyrtokami”, którzy swoje przekonania narodowe przystosowywali do aktualnych wydarzeń politycznych, oraz rodowici Niemcy, często urodzeni na Śląsku, skupieni głównie w miastach i związani z wiodącym przemysłem oraz z handlem.³³⁶

W większości Polacy na Śląsku stanęli zdecydowanie na gruncie obowiązku i wierności wobec Polski, ojczyzny, która była stosunkowo młodym niepodległym państwem. Zahartowani w walkach wojny światowej, powstaniach, umocnieni wiarą w dobry byt i przyszłość rozwijającego się demokratycznego kraju, stali się nagłym, niespodziewanym murem oporu dla najeźdźcy. Trzonem bojowym i organizacyjnym tego oporu były przede wszystkim Związek Powstańców Śląskich, Harcerstwo

i Młodzież Powstańcza, ludność cywilna, w przeciwieństwie do obrony większości miast polskich (zwłaszcza Warszawy i Lwowa), gdzie patriotyczni cywile, obywatele, walczyli wspierani oddziałami wojska polskiego.

[...]stanęliśmy przed nieoczekiwanymi, nowymi obowiązkami z racji przynależności do harcerstwa czy też po prostu z racji pewnych kwalifikacji, przeszkolenia w Przysposobieniu Wojskowym i Polskim Czerwonym Krzyżu, w które wyposażyla nas ojczyzna. Od pierwszej chwili zatem podjęliśmy służbę łączniczek przy PW i postanowiliśmy „trwać na posterunku”. W piątek dnia 1 września, w dniu wybuchu wojny, przeszliśmy pod komendę harcerską, która objęła kilka ważnych placówek, będących największą potrzebą danej chwili: punkty opieki nad uchodźcami z zachodu, dozór nad kopaniem rowów i obroną przeciwlotniczą. Łączność Przysposobienia Wojskowego, będąca pod rozkazami wojska, opuściła Katowice w piątek drugiego czy w sobotę trzeciego września – według otrzymanych instrukcji. W mieście rządzili harcerze i powstańcy. Podjęliśmy pracę na dworcu, na którym mieścił się jeden z punktów pomocy uchodźcom. Całymi godzinami podawałyśmy kawę i chleb zmęczonym ludziom. Oglądałyśmy cały bezmiar nieszczęścia ludzi bez dachu nad głową. W jednej chwili zrozumiłyśmy całą udrękę takiej ucieczki i postanowiliśmy za wszelką cenę nie uciekać. Staraliśmy się słowami pociechy wlać trochę nadziei w przerażone serca, opanować panikę, jakiej się ci ludzie poddali. Boże, jak oni byli biedni.

³³⁵ Ibidem, s. 3.

³³⁶ Por. *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 9.

Zaledwie parę godzin temu opuścili swoje domostwa, a już zaznali goryczy tułaczki. Byli brudni, głodni i zmęczeni. Opuścili swój względny dobrobyt, by iść w niepewne jutro.[...]”³³⁷

Niektórzy powstańcy śląscy zwracali się do stosownych władz o przydzielenie im ręcznej broni palnej jeszcze przed wybuchem wojny, wyrażając tym samym chęć obrony przed obcą agresją. Potwierdzeniem jest załączona kserokopia dokumentu podpisanego przez Feliksa Sojki, powstańca śląskiego, porucznika Wojska Polskiego, przyjaciela Euzebiusza Kempy.

Katowice, dnia 29 sierpnia 1939r.

57

Urząd Wojewódzkiego Śląskiego
Biuro Budżetowo-Hosp.
w Katowicach

Proszę uprzejmie o sprzedaż mi broni /crowning/
pochodzącej z konfiskaty.

Prośbę tą motywuję tym:

Jestem porucznikiem rez. W. Polskiego i należę
awansacyjnie do 75 pp. Kawalerem orderu Virtuti Militari
nr. 7803 odznaczony Krzyżem Niepodległości z dnia 6.VI.1932r.
i innych.

Przedstawiając powyższe prozę Wydział Budżetowo-
Gospodarczy uwzględnić moją prośbę i sprzedaż mi tej
broni, która mi jest potrzebna do służby wojskowej.

Z poważaniem

/ Sojka Feliks /
Gorzów I. ul. Sobieskiego 17.
Urządnik Wojsk. Śl. Wydz. Rez.

Fot. kserokopia pisma, (Archiwum Państwowe w Katowicach)

Bartłomiej Warzecha, historyk OKŚZpNP IPN (Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu) w Katowicach, na podstawie danych z *Rejestrów miejsc faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945* dla województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego, opublikował komentarz historyczny pt. NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NA POWSTAŃCACH ŚLĄSKICH W 1939 ROKU, z którego obszerne fragmenty pozwolę sobie w niniejszej pracy przedstawić:

³³⁷ Bibiana Szemroszczyk-Jaślarowa, „Wróg ujarzmił Ojczyznę”, Ibidem, s. 47-48.

Wkraczające oddziały Wehrmachtu i oddziały specjalne, tzw. Einsatzgruppen (grupy operacyjne), wspomagane przez niemiecką policję i Freikorps bezwzględnie likwidowały opór powstańców wspierających działania polskiego wojska na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Obrona Śląskiego Obszaru Warownego i jednocześnie regionu przemysłowego przez niewystarczające siły wzmocnionej 23. Dywizji Piechoty i dwa pułki 55. rezerwowej DP okazała się niemożliwa i z góry skazywała na niepowodzenie wysiłek utrzymania Górnego Śląska w rękach polskich. Dlatego w połowie lipca dowódca 23. DP gen. Jan Jagmin-Sadowski porozumiał się z władzami Związku Powstańców Śląskich, które zobowiązały się do wystawienia batalionów samoobrony. Pod koniec sierpnia część tych oddziałów wspólnie z wojskiem patrolowała granicę, udaremniając jej penetrację przez oddziały Freikorpsu.

W związku z tym niejednokrotnie dochodziło do starć. Najbardziej znane są potyczki pod Łagiewnikami czy Maciejkowicami. Na bezpośrednim zapleczu frontu zorganizowano również sieć meldunkowo-obserwacyjną i łączności oraz służbę sanitarną, w co zaangażowane były wszystkie patriotyczne organizacje polskie, od harcerzy poprzez Oddziały Młodzieży Powstańczej aż po weteranów powstań śląskich.

Od 1 do 3 września, współdziałając z oddziałami fortecznymi 23. DP, oddziały powstańcze aktywnie powstrzymywały natarcie Freikorpsu Ebbinghaus. 3 września regularne jednostki Wojska Polskiego opuściły region przemysłowy razem z częścią oddziałów powstańczych.

Te, które pozostały, nadal stawiały opór. Wobec szczupłości sił prowadziły tylko walki opóźniające. Powstało kilkanaście odizolowanych od siebie punktów oporu, m.in. w Chorzowie, Świętochłowicach i Katowicach. Do wkraczających wojsk niemieckich strzelano z poszczególnych domów. Akcje te nie były jednak powszechne. Na przykład w Świętochłowicach, nie licząc oporu zorganizowanego, jaki stawiały jednostki wycofujące się z wojskiem, strzelano do wkraczających Niemców w trzech różnych punktach miasta.³³⁸

Z Rozkazu specjalnego do członków Związku Weteranów Powstań Śląskich na miasto Chorzów, wydanego 4 września 1945 r. przez jego ówczesnego prezesa Alojzego Starzyńskiego dla uczczenia pamięci powstańców poległych we wrześniu 1939 r. dowiadujemy się:

„Oddziały wojska polskiego o godz. 24 –ej w dniu 2. 09. 1939 r. zostały z Chorzowa wycofane.”³³⁹

Ludność cywilna Śląska podjęła się obrony z własnej inicjatywy. Udział wojska polskiego był sporadyczny, pomocy udzielały małe, pojedyncze oddziały składające się z kilku żołnierzy. Świadczyło to o panującym chaosie i dezorganizacji wśród wojskowego dowództwa.

Opór, jaki polska ludność cywilna stawiała armii niemieckiej, nie był jakimś przypadkowym, odosobnionym aktem, wywołanym przez garstkę zapaleńców, ale stanowił zjawisko powszechne. Szczególne zaś uporczywe walki wywiązały się na terenie wielkiego okręgu przemysłowego Chorzów – Katowice.³⁴⁰

Z dokumentu końcowego *Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie: Zbrodni wojennych będących zbrodniami przeciwko ludzkości, stanowiących ludobójstwo popełnione przez żołnierzy Wehrmachtu oraz członków Freikorpsu, polegającej na spowodowaniu we wrześniu 1939 roku w Katowicach pozbawienia życia przez zastrzelenie z motywów narodowościowych i politycznych*

³³⁸ B. Warzecha OKŚZPNP KATOWICE, *NIEMIECKIE ZBRODNIENIA NA POWSTAŃCACH ŚLĄSKICH W 1939 ROKU*, w: Internet :www.ceeol.com/aspx/getdocument.aspx?logid=5&id=7DBDED7E-1E37-4B7B-B399 [dostępny: grudzień, 2008].

³³⁹ cyt. za: Alojzy Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)*. Wyd. zachodnie. Poznań, 1946.

³⁴⁰ Alojzy Targ: *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)*. Wyd. zachodnie. Poznań, 1946.

*popelnionych w celu wyniszczenia grupy narodowościowej i politycznej [...]*³⁴¹ w oparciu o opis obrony Katowic można wypunktować miejsca, które odegrały ważne role w okresie sierpień – wrzesień 1939 i w których toczyły się najostrzejsze starcia z najeżdżcą.

Przy ul. Żwirki i Wigury w 14 – piętrowym budynku, zwanym ‘drapaczem chmur’, znajdował się posterunek Obrony Przeciwlotniczej, gdzie na poddaszu od 24 sierpnia starsi harcerze pełnili służbę. Sztab urzędował na IV piętrze. Przed wojną w tym budynku znajdował się lokal Klubu Łącznościowego wyposażony w załącznik syreny alarmowej systemu ostrzegania przed nalotami lotniczymi. Tam też 1 września po godz. 5 –ej, po zaobserwowaniu trzech samolotów niemieckich lecących w kierunku lotniska w Muchowcu, harcerze uruchomili syrenę alarmową. 2 września harcerze otrzymali z komendy Hufca nakaz ewakuowania się.



Fot. Katowice 1939, ‘drapacz chmur’, gmach Izby Skarbowej
/źródło Internet: www.um.katowice.pl/

26 sierpnia 1939 roku w Katowicach, podczas zebrania władz Związku Powstańców Śląskich i Polskiej Organizacji Wojskowej zapadła decyzja o włączeniu się tych formacji w obronę kraju.

Od końca sierpnia 1939 roku w Miejskim Ośrodku Wychowania Fizycznego przy ul. Raciborskiej zbierały się grupy powstańców, harcerzy i członków POW, zarówno z terenu miasta, jak i obszarów przygranicznych. Zgłosiło się ok. 135 osób [...].

Punkty obrony zorganizowano na dachu Teatru Śląskiego, w Parku Kościuszki, na wieżach kościoła Piotra i Pawła oraz augsbursko-ewangelickiego, w hali targowej, na dachu Muzeum Śląskiego.

W Katowicach wojna rozpoczęła się wczesnym rankiem w piątek 1. 09. 1939 r. od nalotu trzech samolotów, które zrzucały bomby w okolicy lotniska w Muchowcu nie wyrządzając większych szkód, później nad miastem przelatywały niemieckie samoloty nie dokonując jednak bombardowań. Wielu mieszkańców

³⁴¹ E.Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.

kontynuowało ewakuację z miasta, dołączali do nich mieszkańcy terenów przygranicznych, uciekający przed Freikorsem i wkraczającym wojskiem niemieckim.³⁴²

2 września ewakuowały się władze miasta i Policja. Przy pakowaniu dokumentów w gmachu magistratu przy ul. Pocztowej pomagali harcerze. Zorganizowano Komitet Obywatelski, którego zadaniem było pilnowanie porządku w mieście.

Instytucje państwowe oficjalnie przeniosły się na inny teren, żeby tam nadal pracować. Ofensywa niemiecka była jednak tak szybka, że urzędowania nie podjęto. Ale z drugiej strony wiadomo, że większość urzędników była napływowa, nie miała na Śląsku korzeni i nie bardzo była związana z tą ziemią. Wyjeżdżając, unikali też represji, bo wielu z nich znajdowało się na hitlerowskich listach gończych. Na tych listach byli powstańcy, inteligencja, twórcy, a także, o czym mało kto wie, absolwenci Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych.³⁴³

Tuż po wydaniu rozkazu przez Naczelne Dowództwo o ewakuacji Śląska, o którym poinformował pełniących służbę w gmachu Domu Powstańca Jan Faska, stojący na czele Komendy Głównej powstańczej obrony miasta, podjęto dyskusję nad celowością obrony miasta w sytuacji, gdy wojsko się wycofuje. Następnego dnia, 3 września podjęto decyzję o opuszczeniu miasta przez oddziały powstańcze. Decyzji tej podporządkowali się w większości zarówno powstańcy, jak i harcerze. Nieliczni wrócili do swoich domów.³⁴⁴



Fot. Katowice, wrzesień '39, Dom Powstańca i kino „Zorza”

³⁴² E. Koj, *op.cit.*

³⁴³ Fragm. wypowiedzi Zygmunta Woźniczki z wywiadu, jaki przeprowadziła Grażyna Kuźnik, *Wrzesień 1939 roku na Śląsku wyglądał inaczej, niż utrwały to legendy...*, „Dziennik Zachodni”, 1.09. 2007.

³⁴⁴ Por. E. Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.



Fot. Katowice, widok DOMU POWSTAŃCA i Kina ZORZA. Zdjęcie wykonane w połowie roku 1940, budynek jest już po kapitalnym remoncie i przemianowany dla potrzeb "nowych" właścicieli - Haus der N.S.D.A.P. und K.d.F.-Theater. /źródło Internet: www.odkrywca-online.com/

Od 1 do 3 września, współdziałając z oddziałami fortecznymi 23. DP, oddziały powstańcze aktywnie powstrzymywały natarcie Freikorpsu Ebbinghaus. 3 września regularne jednostki Wojska Polskiego opuściły region przemysłowy razem z częścią oddziałów powstańczych.

Te, które pozostały, nadal stawiały opór. Wobec szczupłości sił prowadziły tylko walki opóźniające. Powstało kilkanaście odizolowanych od siebie punktów oporu, m.in. w Chorzowie, Świętochłowicach i Katowicach. Do wkraczających wojsk niemieckich strzelano z poszczególnych domów. Akcje te nie były jednak powszechne. Na przykład w Świętochłowicach, nie licząc oporu zorganizowanego, jaki stawiały jednostki wycofujące się z wojskiem, strzelano do wkraczających Niemców w trzech różnych punktach miasta.

Najlepiej zorganizowany opór jednostki powstańcze przygotowały w Katowicach.

Zaskoczone oddziały niemieckie dokonywały natychmiastowych egzekucji zatrzymanych osób czynnie biorących udział w walce lub tylko o to podejrzewanych.

W kilku przypadkach rozstrzelano również zakładników, osoby posiadające broń lub o to podejrzane. W zbrodniach tych brali udział Freikorps i prawdopodobnie również nowo utworzone tzw. straże obywatelskie (Ortswehr i Werkswehr). Najwięcej egzekucji wynikających z zaskoczenia Niemców nieoczekiwanym oporem odbyło się w rejonie, gdzie trwały zażarte walki, a więc w okolicach Orzesza, Wyr, Katowic.

Schwytanych przy stawianiu oporu powstańców Wehrmacht nie traktował jak żołnierzy regularnych jednostek, chronionych konwencjami międzynarodowymi, tylko jak zwykłych przestępców, co w warunkach toczących się działań wojennych było równoznaczne z wyrokiem śmierci.³⁴⁵

Grupa Operacyjna Śląsk, dowodzona przez gen. Jana Jagmina-Sadowskiego, wchodząca w skład Armii 'Kraków', wycofała się ze Śląska 3 września. A razem z nim zorganizowane jednostki, grupy powstańców i harcerze. W Katowicach pozostali tylko ci, do których nie dotarł rozkaz o odwrocie, albo odpowiednio przeszkolone grupy specjalne. Decyzję o odwrocie podjął przygnębiony klęskami i obawiający się okrażenia gen. Antoni Szylling. Było to już po zaciętych walkach pod Mikołowem, Wyrami i Kobiórem. Ta decyzja do dzisiaj budzi kontrowersje: z jednej strony Szylling ocalił żołnierzy, którzy potem wykazali się w walkach pod Tomaszowem Lubelskim i Lwowem, zadając Niemcom poważne starty. Z drugiej jednak strony, zrezygnowano z możliwości zamknięcia się GO Śląsk i podjęcia przez nią obrony okrężnej. [...] ³⁴⁶

³⁴⁵ B. Warzecha, *Ibidem*.

³⁴⁶ Fragm. wypowiedzi Zygmunta Woźniczki z wywiadu, jaki przeprowadziła Grażyna Kuźnik, *Wrzesień 1939 roku na Śląsku wyglądał inaczej, niż utrwaliły to legendy...*, „Dziennik Zachodni”, 1.09. 2007.

Wojska niemieckie wkroczyły do Katowic wczesnym rankiem 4 września od zachodu: 239 dywizja Landwhery pod dowództwem gen. Ferdinanda Neulinga, od południowego zachodu: 8 i 28 dywizja XIV Armii i formacje straży granicznej – Grenzschutz Abschnittskommando pod dowództwem gen. Georga Brandta. Bezpośrednio przed Wehrmachtem wkraczały od strony Załęża oddziały V Kolumny tzw. Freikorps Ebbinghaus. Mimo, iż większość obrońców, dostosowując się do rozkazów, opuściła miasto, wojska niemieckie napotkały opór.

Wielu spośród harcerzy i członków obrony narodowej zignorowało nakaz ewakuacji i pozostało w Parku Kościuszki, gdzie od 24. 08.1939 harcerze pełnili służbę obserwacyjną na wieży spadochronowej, na której był zainstalowany telefon polowy.

Generał Neuling o godz. 4.45 opuścił Mikołów, a ok. godz. 8.00 dotarł do wyznaczonego punktu postoju odległego ok. 3 km od Katowic. Oficer oddziału zwiadowczego doniósł o trwających w mieście walkach z powstańcami oraz o ostrzeleniu wojsk niemieckich z dwóch wieżowców za nasypem kolejowym. Do wsparcia został przekazany pułk piechoty, a sztab Dywizji zatrzymał się za folwarkiem Brynów na małym pagórku, oddzielonym drogą od parku miejskiego. W pewnym momencie sztab został ostrzelany z wieży spadochronowej z karabinu maszynowego. W odpowiedzi Niemcy ostrzelali wieżę z armaty przeciwpancernej, co wstrzymało ogień. Za to wzdłuż całej drogi w kierunku na Brynów otworzono ogień z karabinów maszynowych. Jeden z takich karabinów był usytuowany na pagórku w pobliżu dawnej wieży radiostacji. Intensywnie strzelano także z kierunku Załęża i ul. Karbowej. Opór Polaków stawał się coraz silniejszy, a był on zlokalizowany w południowej części miasta i w okolicach dworca katowickiego. Dopiero użycie CKM-ów i artylerii przeciwpancernej przełamało opór i pozwoliło oddziałom niemieckim na wkroczenie do miasta. Pociski artyleryjskie praktycznie rozerwały metalową burtę okalającą szczyt wieży spadochronowej. W chwili wybuchu świadkowie widzieli wypadające z wieży trzy sylwetki ludzkie. Równocześnie z niemieckim wojskiem w walkach o Katowice brały udział oddziały Freikorpsu. W okolicach wieży w walce z żołnierzami niemieckimi zostało zastrzelonych ok. sześciu obrońców, część została ranna, a część zdołała uciec. Po podejściu pod wieżę oddziałów niemieckich kilku żołnierzy weszło na nią i rzucili cztery martwe ciała. Łżej rannych cywilów przewieziono do więzienia na ul. Mikołowskiej.³⁴⁷



Fot. Katowice 1939, wieża spadochronowa w Parku Kościuszki³⁴⁸

³⁴⁷ E.Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.

³⁴⁸ Wieża wysoka na 50 metrów (obecnie jest o 15 metrów niższa), służyła młodym mieszkańcom miasta do zabawy. Dla rozrywki, a także dla wykazania odwagi i determinacji, wspinali się na platformę wieży. Tam zakładali na siebie

Z dokumentu Ewy Koj wynika, że znalazło się kilka osób, które poświadczyły, iż przed południem tego samego dnia, widziało młodych ludzi w harcerskich mundurach leżących pod wieżą. Kilka pojedynczych zeznań opisujących wydarzenia w parku 4 września 1939 r. nie udało się jednak do końca zweryfikować. Nieliczna ilość naocznych świadków, z których większość już nie żyje lub nie ma z nimi kontaktu, nie podała na tyle rzeczowych informacji, by można je było oficjalnie potwierdzić. Także ze względu na dość sporą odległość dzielącą osoby (które relacjonowały wydarzenia z parku) od wieży, nie można jednoznacznie stwierdzić czy obrona należała tylko do harcerzy, czy wśród nich byli też młodzi ludzie

w mundurach kolejowych, albo nawet cywile.³⁴⁹ Stąd dziś tak wiele interpretacji na temat obrony wieży spadochronowej.

Z moich prywatnych informacji, które również dzisiaj trudno zweryfikować, dowiedziałam się, że część harcerzy ukrywała się w jednym z domów przy ulicy Poniatowskiego. Najprawdopodobniej chodziło o ośrodek harcerski znajdujący się u wylotu ulicy św. Barbary, gdzie ściągali harcerze z zajętych przez Niemców terenów. Osoba, która mi o tym powiedziała twierdzi, że nie wiedzieli o planowaniu harcerskiej akcji na wieży. Ukrywając się czekali na konkretne rozkazy; zatem – kolejny brak pewności w sprawie rzeczywistego udziału harcerzy w bitwie o wieżę.

Możliwe, że panujący chaos, który opanował nawet Naczelne Dowództwo i brak właściwego przepływu informacji, meldunków, rozkazów uniemożliwił jednoznaczne podejmowanie decyzji wśród gotowych i chętnych do obrony miasta harcerzy. Wielu z nich działało w rozproszeniu, podejmując walkę w małych grupach na własną rękę. Wymieniana już w tym rozdziale Krystyna Niedobbecka wspominając pierwsze dni września powiedziała, że poprosiła swojego ojca, by pozwolił jej dołączyć się do zdecydowanych na udział w akcjach zbrojnych harcerzy, ten jednak odmówił kategorycznie. Stwierdził krótko: *Niemcy nie potraktują Was jako dzieci, ale jak prawdziwych żołnierzy. Nie zawahają się do Was strzelać. To wojna!*

szelki podwieszonego na końcu wysięgnika - spadochronu i skakali w kilkudziesięciometrową otchłań. Budowla górowała nad miastem, dlatego też była dobrym punktem obserwacyjnym. W sierpniu 1939 roku na jej platformie ulokowano punkt obserwacyjno-meldunkowy 73. Pułku Piechoty. Został obsadzony przez dwunastoosobową grupę harcerzy, specjalnie przeszkolonych przez wojsko. Po wybuchu wojny grupa została odwołana z posterunku podążała szlakiem wrześniowej kampanii na wschód. Internet: www.histmag.org.

³⁴⁹ „Widziałem, jak żołnierze Wehrmachtu zrzucali z wieży ciała. Ale one były w granatowych mundurach. To mogli być kolejarze albo gimnazjaliści „- mówił Paweł Czado, naoczny świadek wydarzeń z września 1939 r. [[za: http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,35055,2746195.html](http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,35055,2746195.html)]

A jednak każdy Ślązak ma prawo czuć się rozczarowany poddawaniem dziś w wątpliwość obronę wieży spadochronowej przez harcerzy. Przez wiele lat tak oczywista sprawa nie stanowiła przedmiotu sporu, obowiązku wyjaśnień, potwierdzeń. Dziwi fakt, że stwierdzenia naocznych wówczas świadków są obecnie kwestionowane chociażby z tego powodu, że dziś już nie żyją, a więc nie mogą potwierdzić swoich zeznań. Po cóż jednak potrzebne są stwierdzenia, skoro relacje były przekazane i spisane tuż po wojnie, wtedy gdy pamięć świadków była niezawodna. Prowadzone śledztwa w sprawie popełnionych zbrodni wojennych nigdy nie będą poparte wymaganą dokumentacją, gwarantującą jego pomyślne zakończenie. Nie sposób zweryfikować wiele przekazanych ustnie relacji świadków. Dlaczego jednak poddawać je z tego powodu w wątpliwość? Nie kwestionowane, ale porównywane w przekazie innych świadków powinny być brane pod uwagę w ustalaniu chronologii wydarzeń. Na dążeniu do ustalania faktów dotyczących zaistniałych wydarzeń powinno się skupić dochodzenie prawdy, a nie na ocenianiu kwestii prawdomówności, bo przecież odnosi się wrażenie, że o powątpiewanie w prawdomówność tutaj chodzi, skoro wszystkie relacje muszą być weryfikowane.

W książce *Wisła ruszyła o świcie*, autorstwa Andrzeja Koniecznego i Jerzego Pelc-Piastowskiego oprócz opisu działań wojennych na terenie Katowic i Górnego Śląska, jest spora ilość tekstów stanowiących opinie wojskowych przywódców, dawnych żołnierzy oraz spisane relacje cywilnych świadków wydarzeń katowickiego września 1939 roku.³⁵⁰ Jedną z nich jest relacja Gertrudy Lagner, która mieszkała w Katowicach przy ulicy Kościuszki, niedaleko parku.

Wszystko, co mówię widziałam na własne oczy, mieszkając niedaleko parku Kościuszki.[...] W niedzielę z rana wyszłam przed dom. Niemieckie samoloty przelatywały nad miastem, ale nasza artyleria już nie strzelała. Bateria, która stała niedaleko parku jeszcze wczoraj, w nocy odjechała. Opowiedzieli mi o tym harcerze, których spotkałam na polanie wokół wieży spadochronowej. Ustawiono tam wielkie namioty ze znakami Czerwonego Krzyża na dachach i kręciło się sporo ludzi. Pamiętam, że jak nadleciał samolot, to z wieży zaczęto strzelać.

- To nasi, wojsko zostawiło nam karabin maszynowy – objaśnił jeden z harcerzy. Bałam się, kiedy samolot przelatywał nisko nad nami, ale nie zrzucił bomb.[...]

- Wojsko też jest, ale w cegielni i w zabudowaniach dworskich – zapewnił mnie. Jakby na zawołanie pojawiła się ciężarówka z żołnierzami w hełmach, z karabinami. Wyskoczył z niej oficer, który zaczął rozmawiać z harcerzami i powstańcami. Z pojedynczych słów wywnioskowałam, że Niemcy dochodzą do Ligoty i Piotrowic. Mojemu znajomemu harcerzykowi powiedziałam, żeby z dwoma kolegami przyszedł do mnie na obiad.[...]

Panującą wokół ciszę przerwały nagle strzały. Pobiegłam do okna, dochodziły z oddali. Pamiętam, że obiad miałam już gotowy, a było gdzieś około czwartej. Odezwał się też karabin maszynowy z wieży, widziałam ją jak na dłoni z mojego okna. Strzelanina wprawdzie gwałtowna, potem opadła, by znów się nasilić. W końcu słychać było tylko pojedyncze wybuchy. Ktoś zaczął dobijać się do drzwi [...], okazało się, że to moi goście. Byli bardzo zaaferowani, opowiadali jeden przed drugim jak to odpędzili Niemców podchodzących od Brynowa. Apetyty im dopisywały[...].

Wokół panowała cisza, czasem dochodziło do nas echo wystrzałów albo wybuchów, ale gdzieś z daleka. Zgodnie z obietnicą wybrałam się do parku, zabrawszy ze sobą dwie brytfanny pokrojonego na porcje ciasta. Namioty stały jak przed południem, ale ludzi wokół było znacznie mniej. Odszukałam Michała, tak było bodajże na imię mojemu harcerzykowi i rozdałam przy jego pomocy kołacz.[...] Dorosłych było

³⁵⁰ A. Konieczny, J. Pelc-Piastowski, *Wisła ruszyła o świcie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1984.

niewielu, kilku powstańców w mundurach, jakiś mężczyzna w pocztowym uniformie oraz cywil. [...] Wdałam się w rozmowę z młodziutką harcerką, była taka ładna i taka smutna, że aż żal mi się jej zrobiło. Opowiedziała mi, że martwi się o ojca oficera walczącego gdzieś na froncie. [...] Opatrywała rannych, przed południem kazano jej zastępowi sanitarnemu wycofać się z Katowic. Kręciłam się tak po polanie, gawędząc aż zapadł mrok.[...] Nadszedł właśnie patrol złożony z żołnierzy, powstańców i starszych harcerzy. Słyszałam jak dowodzący nim wojskowy mówił do otaczających go osób, że od strony niemieckich pozycji w Brynowie nie dochodzą żadne odgłosy, z tego należy przypuszczać, że najwcześniej ruszą do ponownego natarcia o świcie. [...]

Pożegnałam się z moimi harcerzami, bo jeden z powstańców upomniał mnie, że pora pójść do domu, mówiąc, że po ciemku niebezpiecznie poruszać się pustymi ulicami.[...]

Obudziły mnie potężne wybuchy, były całkiem blisko, bo szyby przeraźliwie zadzwoniły w oknach, podbiegłam by zobaczyć samolot przelatujący nad samą wieżą spadochronową, z której posypały się pociski. Widziałam dokładnie górny taras, na którym wojsko pozostawiło ten karabin maszynowy i sylwetki w harcerskich mundurkach, mignął mi z daleka chyba również szary fartuch żeński. [...] samolot tymczasem zawrócił ostrzeliwując odkrytą platformę wieży, na której znajdowali się obrońcy.

[...] wyjrzałam przed dom, ulicą posuwali się niemieccy żołnierze z karabinami wymierzonymi przed siebie. [...] Na ulicy miejscowi Niemcy witali wojsko. Przemknęłam do parku. Zaraz przy pierwszych drzewkach natknęłam się na partol. Zatrzymali mnie, znałam dobrze niemiecki, wytłumaczyłam żołnierzom, że moja córka mieszka po drugiej stronie, jest chora i muszę się do niej dostać. Przepuścili mnie, poszłam prosto w kierunku wieży. Koło namiotów kręciło się sporo ludzi, wojskowi, cywile. Nikt nie zwrócił na mnie uwagi, podeszłam więc blisko do leżących na trawie zwłok, które już wcześniej zauważyłam. Widok, jaki ujrzałam wstrząsnął mną. Zaraz pierwszy leżał mój harcerzyk Michał, w nienaturalnej postawie, zwinięty w kłębek, twarz miał bladą jak papier, ale nigdzie śladu śmiertelnej rany. Odnalazłam też harcerkę z Chorzowa, poznałam ją plecionym oryginalnym pasku, na który jeszcze poprzedniego dnia zwróciłam uwagę i prześlicznych jasnych włosach, twarz miała zniekształconą, ubrudzoną ziemią i krwią. Potem sobie pomyślałam, że zrzucili ją barbarzyńcy, martwą, albo jeszcze żywą, z górnego tarasu wieży. Ile było zwłok, tego już dziś po dwudziestu latach nie pamiętam, na pewno nie więcej niż dziesięć, w tym chyba trzy dziewczęce, w harcerskich szarych fartuchach. Reszta sami młodzi chłopcy, z całą pewnością nie było żadnego żołnierza czy powstańca śląskiego, nie mam w tej kwestii żadnych wątpliwości. Zapamiętałam, że jeden z nieboszczyków był w samej koszuli, białej z krwawymi plamami na piersiach i krótkich, czarnych spodenkach, reszta miała na sobie harcerskie mundury. Nie mogłam się im już dłużej przyglądać. Nie wiem, gdzie ich pochowano, nigdy nie dowiedziałam się jak się nazywali. [...]³⁵¹

Obrońcami miasta byli głównie powstańcy i harcerze, dla Niemców nie byli wojskowymi z regularnej armii, zatem nie chroniła ich konwencja genewska. Tym samym Niemcy wcale nie traktowali ich jak żołnierzy, ale jak zwykłych bandytów, których można było bezkarnie zabijać.

Gdyby miasta bronili żołnierze regularnej armii polskiej, to zgodnie ze wspomnianą konwencją, trafiliby do niewoli. Mieliby szansę na przeżycie wojny. Tak się powszechnie uznaje, jednak o ile mi wiadomo, to konwencja genewska traktuje jak żołnierzy obywateli broniących w sposób zbrojny swego miasta, mieszkańcy mają do tego nie tylko prawo, ale jest to również ich moralnym obowiązkiem.

Punkty oporu znajdowały się w kilku miejscach w Katowicach. W walkach o obronę Teatru Śląskiego brała udział grupa wojskowych, powstańców i harcerzy, w tym harcerzy z Dąbrowy Górniczej, których prezydent tego miasta parę dni wcześniej wyposażył w stare karabiny typu „mauser”. Swoje punkty obrony miała Hala Targowa, wieża kościoła Piotra i Pawła, broniona przez powstańców i harcerzy oraz

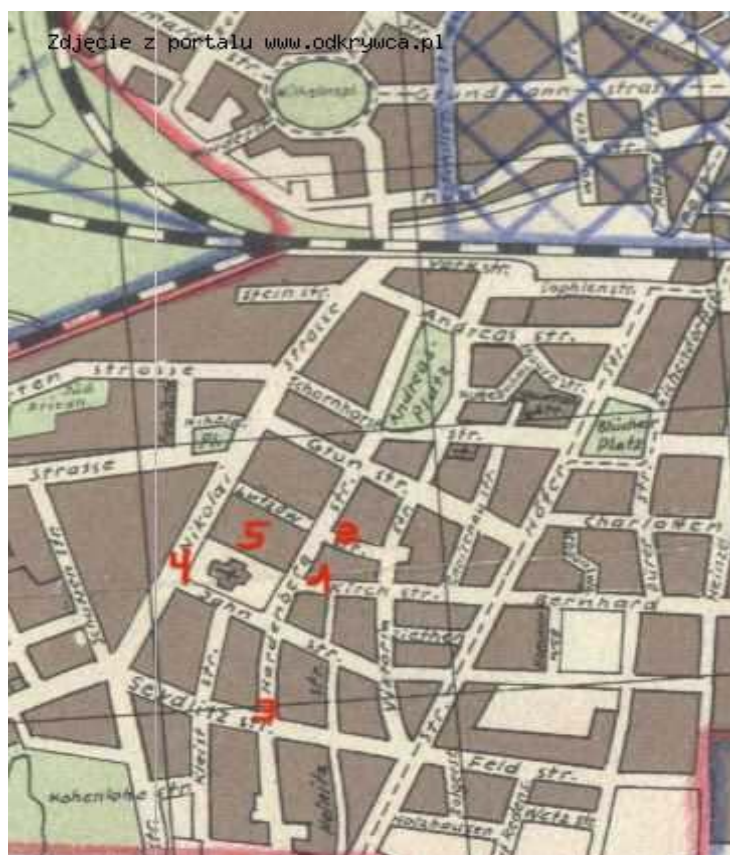
³⁵¹ A. Konieczny, J. Pelc-Piastowski, *Wisła ruszyła o swicie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1984, s. 282 – 284.

wieża kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Warszawskiej. Kolejne punkty oporu znajdowały się na dachu budynku Muzeum Śląskiego i w budynku przy ul. Panewnickiej, gdzie znajdował się ponadto punkt dowodzenia łącznościowo-alarmowy. Mimo wycofania wojska polskiego z terenu Śląska, swój udział w obronie Katowic miała 11 kompania II baonu fortecznego specjalnego 73 pp.

Do najsilniejszych starć doszło na Placu Wolności i na ul. 3 –go Maja. Od Rynku w stronę walczących Polaków (żołnierzy i powstańców) kierowano serie z karabinów maszynowych.



Fot. Katowice ul. Kilińskiego, 4 IX 1939, godziny przedpołudniowe, niemieccy żołnierze 239 Dyw. Piechoty przy karabinach maszynowych /źródło Internet: www.odkrywca-online.com/



Fot. Skan Planu M. KATOWIC z roku 1940.(drukarnia "Verlag Kattowitzer Buchgewerbehaus" w skali 1 : 12 500).

1/ Kirch Str. - ul. PCK, 2/ Lutzow Str. - ul. Stalmacha,
3/ Hardenberg Str. - ul. Kilińskiego, 4/ Nikolai Str. - ul. Mikołowska, 5/ Kościół Piotra i Pawła
Według relacji żołnierza 1 komp. 239 Oddziału Rozpoznawczego w rejonie ul. Poniatowskiego

i Głowackiego, do ich komp. dołączyło 12 dywersantów z Freikorpsu. Dowódca komp. podzielił ich na trzy-, czteroosobowe patrole. Ich zadaniem było poruszanie się na przodzie jako 'szperaczy', prawdopodobnie celem zminimalizowania strat wśród żołnierzy. Freikorps ruszył ww. ulicami w dół do Centrum: Kilińskiego, Skłodowskiej-Curie oraz Kościuszki. Pozycje na ul. Mikołowskiej objęli żołnierze Wehrmachtu /*źródło Internet: www.odkrywca-online.com/*

Już w czasie wkraczania wojsk niemieckich w dniu 4.09.1939 r. rozpoczęły się zatrzymania osób w mundurach (harcerskich, powstańczych i wojskowych) oraz osób cywilnych wskazywanych przez ludność niemiecką lub sympatyzującą z Niemcami, jak i przez członków Freikorpsu. Zatrzymania miały miejsce na ulicy, w mieszkaniach i schronach. Wśród zatrzymanych znaleźli się mieszkańcy Katowic oraz ci, którzy przybyli do Katowic wycofując się z terenów zajmowanych przez Niemców (Ruda Śląska, Chorzów). Zatrzymanych przeważnie prowadzono do budynku konsulatu niemieckiego mieszczącego się przy ulicy Zawadzkiego nr 8. Tam ich legitymowano, po czym dzielono na dwie grupy – jedni to ci, co mieli książeczki wojskowe, drudzy, znaczna większość, nie posiadająca takich dokumentów. Tą drugą grupę żołnierze niemieccy poprowadzili z rękami podniesionymi do góry ulicą Sokolską do Placu Wolności, ulica 3 –go Maja do Rynku, gdzie na ulicy Zamkowej wprowadzono ich na podwórze za restauracją „Sachera”, należąca do Frydlandera.

Stojący na ulicach tłum był prowadzonych, opluwał i obrzucał kamieniami. W podwórzu zatrzymanych rewidowano, zabierając portfele, dokumenty oraz inne drobne przedmioty. Nad niektórymi z ofiar znęcano się. Ciężko pobity został aptekarz z Chorzowa Edmund Baranowski, zatrzymany we wczesnych godzinach rannych w swoim domu i przyprowadzony przez Freikorps do Katowic oraz dwóch piętnastoletnich chłopców, przy których w czasie rewizji znaleziono amunicję. Największa grupa liczyła 40 osób. Składała się z kilku osób cywilnych oraz mundurowych – harcerzy, powstańców, wojskowych. Gdy została wprowadzona na podwórze, na ziemi leżały już zwłoki sześciu osób. Egzekucje wykonywali żołnierze i członkowie Freikorpsu. Łącznie rozstrzelano ok. 80 osób. [...] Na polecenie członków Freikorpsu zwłoki zostały wywiezione w dwóch turach przez pracowników zieleni miejskiej platformą konną przykrytą plandeką do kostnicy cmentarza żydowskiego, szpitala przy ulicy Raciborskiej i cmentarza przy ulicy Sienkiewicza.”³⁵²



Fot.

³⁵² E.Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.



Fot. Aresztowani Polacy prowadzeni przez Freikorps ulicą 3 Maja na rozstrzelanie. Na czele Nikodem Renc, za nim Edmund Baranowski, Władysław Pierończyk i Leon Łukaszewski. /źródło Internet: www.katowice.naszemiasto.pl/

Prowadzonych na egzekucje kierowano do podwórza kamienicy usytuowanej na narożu Rynku i ulicy Zamkowej (dziś Al. W. Korfatego). Wchodziło się nań szeroką bramą właśnie od tej ulicy. Otwarte koryto Rawy od ulicy Skośnej odgradzał ceglany mur, który stał się dla kilkudziesięciu Polaków ścianą śmierci.

Oskar Malina³⁵³, obserwował egzekucję z naprzeciwka, chowając się za budynkiem na rogu ulic Teatralnej i Zamkowej. Wśród skazańców rozpoznał sąsiada z Koszutki, murarza, znanego w okolicy jako dobry fachowiec. Później dowiedział się, że doniosła na niego inna sąsiadka, Niemka. Uwagę jego przykuła para młodych harcerzy w mundurkach, prawie jeszcze dzieci. Trzymali się za ręce. Gdy rozległa się salwa z karabinu krzyknęli: „Niech żyje Polska!”. Byli rodzeństwem. Ich matka zatrudniła się po wojnie w barze mlecznym, w narożnym budynku przy ulicy Teatralnej, (przy którym stał wspomniany naoczny świadek), by jak mówiła: móc spoglądać na miejsce, w którym zginęły jej dzieci.

Masowa egzekucja miała miejsce nie tylko przy ulicy Zamkowej. Kolejnym miejscem było podwórze hotelu „Hospitz” przy ulicy Jagiellońskiej. Zabójstw i egzekucji dokonywało wojsko niemieckie i Freikorps na terenie całego miasta i jego dzielnic. Prokurator Ewa Koj stwierdza, że udało się udokumentować sporą część tych zabójstw materiałem dowodowym.³⁵⁴

- Gdy tylko Niemcy wkroczyli do Katowic rozpoczęli masowe aresztowania według swojej przygotowanej listy nazwisk. Tak, na pewno były to gotowe listy. Oni już wszystko wiedzieli o tych, których wyciągali z domów czy miejsc pracy – mówiła Irena Kapołka.

Moja mama widziała jak prowadzili dużą grupę mężczyzn ulicą Mikołowską do góry. Byli to powstańcy. Mama, która była w pobliżu kościoła stała i patrzyła. Wśród nich było wielu naszych znajomych. Przy Kościelnej mieszkał pan Fajge, też powstaniec. I Fajge i Kalebaj... Na Kamiennej były hurtownie, zabierali z nich tych ludzi tak, jak stali. Niektórzy z nich mieli fartuchy, ci którzy pracowali przy rybach. Bo oni tam

³⁵³ Osoba prywatna, spokrewniona z autorką niniejszej pracy

³⁵⁴ Por. Ibidem.

*mieszkali i mieli też swoje sklepy. No i z kina „Zorza”... Wszystkich ich rozstrzelali. Ja też widziałam jak prowadzili powstańców, ale mniejszą grupę.*³⁵⁵

Zofia Jendreczek, matka Ireny, po przyjeździe do domu opowiadała o tym wstrząsającym marszu powstańców prowadzonych na rozstrzelanie. Będąc znajomą wielu spośród nich miała kontakt z ich rodzinami. Wiedziała, że nieoficjalnie, poprzez własne kontakty rodziny te dowiedziały się o egzekucji. Ale ciał bliskich nigdy im nie wydano.

Ofiary zwożone były głównie do kostnicy szpitala przy ul. Raciborskiej. Nie wszystkie udało się ulokować w kostnicy, więc układano je na terenie przyległym do szpitala. W dniu 4.09.1939 r. przywieziono tam między innymi zwłoki ok. 14 umundurowanych harcerzy w wieku ok. 14 lat. Wszystkie ciała miały rany postrzałowe wlotowe u nasady nosa. W dniach 5 i 6.09. 1939 r. zwłoki grzebano w mogile zbiorowej wykopanej na cmentarzu przy ulicy Panewnickiej, posypywano je chlorem.³⁵⁶

Przez kolejne dwa tygodnie po zajęciu przez Niemców Katowic, trwały poszukiwania i aresztowania osób biorących udział w obronie miasta. Ich nazwiska figurowały na specjalnych listach. Część z tych osób wywieziono do obozów koncentracyjnych, po wcześniejszym przebywaniu w więzieniu przy ulicy Mikołowskiej. Wielu rozstrzelano na terenie cegielni Grunberga w okolicach ulicy Karbowej, w pobliżu Parku Kościuszki, na ulicach Katowic oraz w lasach panewnickich.

Wieczorem 8 września 1939 r. z wozów pancernych podpalono synagogę przy ulicy Mickiewicza. Strażakom wojsko niemieckie zabroniło gaszenia ognia. Zebrani ludzie twierdzili, że w zamkniętej na klucz synagodze byli broniący się powstańcy.

W oparciu o treść publikowanych dokumentów niemieckich z okresu okupacji i opracowań historycznych ustalono, iż za wkraczającymi do Polski oddziałami Wehrmachtu dn. 4 września 1939 r. w województwie śląskim pojawiły się specjalne grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, zwane Einsatzgruppen. Były to doraźnie utworzone jednostki, w których skład wchodził funkcjonariusze różnych formacji policyjnych i SS. Mimo, że podlegały one dowódcom armii, do których zostały przydzielone, kierownictwo „policyjno – fachowe” spoczywało bezpośrednio w rękach szefa policji niemieckiej Himmlera. Raporty o przebiegu przeprowadzonych akcji dowódcy Einsatzgruppen składali bezpośrednio do głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa oznaczonego kryptonimem Unternehmen Tanneneberg. Na terenie Górnego Śląska działała Einsatzgruppe do zadań specjalnych SS Obergruppenfuhrera Udo von Woyrscha, która pozostawała na Śląsku w dniach od 6 do 12. 09. 1939 r.

Uzyskano materiały procesowe ze śledztwa przeciwko Udo von Woyrschowi prowadzonego przez Prokuraturę w Stuttgarcie. Przedmiotem tego postępowania były masowe rozstrzeliwania dokonywane przez członków grupy operacyjnej z b. V policji bezpieczeństwa na terenach przemysłowych Górnego Śląska po rozpoczęciu kampanii na Polskę we wrześniu 1939 r. [...] Z załączonych dokumentów wynika też, iż dowódcy grup operacyjnych otrzymali rozkaz rozstrzelania wszystkich członków polskich związków powstańczych bez sądu wojennego. Rozkaz ten został wydany przez Reichsführera SS bezpośrednio dowódcom poszczególnych oddziałów. Jak zeznał jeden z nich Hubert Schwerhoff – dowódca oddziału operacyjnego 1/I – po wkroczeniu na obszar Polski mieli zbrojnie i bezwzględnie zwalczać każdy stwierdzony i podejrzewany opór polskiej ludności.

Eksterminacyjna działalność Einsatzgruppen na terenach objętych agresją była analizowana wielokrotnie w zakresie procesów głównych zbrodniarzy w Norymberdze, a następnie stała się przedmiotem oddzielnego

³⁵⁵ Fragment rozmowy nagranej wiosną 2008 roku.

³⁵⁶ Ibidem.

postępowania przed II Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, które znane było jako „sprawa nr 9” lub „proces Ohlendorfa”.³⁵⁷

„W skład sił, którymi dysponował Woysrch, wchodziły:

– cztery bataliony policji porządkowej dowodzone przez pułkownika Wolfstiga (pierwszy batalion operował w rejonie Pszczyny i Rybnika, drugi w rejonie Lublińca i Tarnowskich Gór, trzeci w rejonie Będzina, o czwartym nic nie wiemy);– oddział specjalny policji bezpieczeństwa dowodzony przez Oberführera Ottona Rascha.

Z jego pododdziału wydzielono trzy jednostki: północ, środek i południe.

Oddział von Woyscha przebywał na Śląsku i Zagłębiu do 16 września, a następnie od 23 do 26 września 1939 r. [...]

Oficjalnym zadaniem grup operacyjnych było „zapewnienie spokoju” na tyłach frontu.

Gdy 4 i 5 września regularne jednostki przesunęły się dalej na wschód, ich miejsce zajęły jednostki policyjne. Jeden z członków grupy von Woyscha tak relacjonuje zadania, jakimi obarczono jego oddział [*wszystkie fragmenty zeznań umieszczone w tym artykule pochodzą z akt śledztwa prowadzonego przez OKŚZpNP w Katowicach, S 61/02/Zn.*]: „Podczas tego apelu na 1–2 [dni] przed 1 IX 1939 na wolnym dziedzińcu szkoły, w której byliśmy zakwaterowani, dr Hahn odczytał kilka rozkazów. Odczytane na obu apelach przez dr. Hahna rozkazy zawierały, z tego, co sobie przypominam, zadania dla naszego oddziału [...] przy czym nam oświadczono, że oczekuje nas bezpośredni zbrojny napad Polski na Niemcy. Jako członkowie policji bezpieczeństwa i SD [służby bezpieczeństwa], razem z Wehrmachtem mieliśmy przyczynić się do niszczącego kontrataku na Polskę. Zgodnie z odczytanym nam rozkazem mieliśmy pacyfikować obszary Polski wywalczone przez Wehrmacht, tzn. zbrojnie i bezwzględnie zwalczać każdy stwierdzony i podejrzewany opór polskiej ludności. Należało to wówczas w ten sposób rozumieć, że polscy obywatele, którzy stawiali opór, mieli być przez nas rozstrzeliwani. Przy czym nie należało rozróżniać pomiędzy polską ludnością cywilną i rozproszonymi członkami polskich oddziałów. [...] Dr Hahn wydał podczas tych apeli również rozkaz, aby członkowie naszego oddziału natychmiast zwalczali wszelkie, nawet najmniejsze oznaki oporu lub wrogiego nastawienia do Niemców ze strony polskich obywateli, w drodze natychmiastowych aresztowań lub rozstrzeliwań. [...] Poprzez aresztowania i rozstrzeliwania miał zostać zlikwidowany wszelki możliwy lub występujący opór polskiej ludności względem oddziałów, jednostek i instytucji. Zgodnie z tym zamysłem członkowie kierowanego przez dr. Hahna oddziału operacyjnego 1/I mieli na danych obszarach prowadzić działania przeciwko określonym grupom polskiej ludności, które były wówczas postrzegane jako możliwe siły ruchu oporu. Do tej grupy zaliczano byłych członków polskiej armii, członków polskiej inteligencji, należących do tzw. wrogich narodowi niemieckiemu organizacji, partii, ruchu oporu lub którzy byli podejrzewani o przynależność do takich grup, jak również takie osoby, które były w posiadaniu broni, ewentualnie w odniesieniu do których zachodziło podejrzenie posiadania broni”.³⁵⁸

Freikorps, czyli dobrze wyposażone w broń i umundurowane oddziały ochotnicze, miały udział w licznych zbrodniach popełnianych na ludności polskiej. Ich członków charakteryzowały fanatyzm i ślepe posłuszeństwo wobec dowódców i wyjątkowe okrucieństwo. W 1939 r. formacje Freikorpsu stanowiły straż przednią armii niemieckiej na Śląsku, podejmując działania wojenne przed wkroczeniem regularnych wojsk. Byli serdecznie witani przez mieszkańców Śląska, którzy uznawali się za Niemców. Ale dla Ślązaków identyfikujących się z narodowością polską, członkowie Freikorpsu byli bandą, nie zasługującą na utożsamianie, czy nawet porównanie z wojskiem.

W chwili wkroczenia armii hitlerowskiej na Górny Śląsk, wielu spośród wspomnianych wcześniej tzw. szkopyrtoków szpiegowało swoich sąsiadów Polaków, byli donosicielami z chęci wkupienia się w łaski nowych „panów”. Najprawdopodobniej duża ich część stanowiła szeregi Freikorpsu.³⁵⁹

³⁵⁷ E.Koj, *op.cit.*

³⁵⁸ B. Warzecha, *Ibidem.*



Fot. 4 września 1939,
bojowcy Freikorpsu na katowickim rynku /źródło Internet: www.odkrywca-online.com/

Obrona Katowic zorganizowana była przez ochotników. Wobec ogromnej przewagi wojsk hitlerowskich trwała krótko. Wskutek represji hitlerowców śmierć poniosło ok. 200 mieszkańców Katowic.

Niemiecki korespondent wojenny, Georg Bartosch pisał o walkach toczonych w Katowicach:

Z domów, dachów, piwnic i garaży zapalały się błyskawice, dochodziło do tych szybkich a prawie niemożliwych do odparcia ataków. Z bezpiecznych kryjówek, z dobrym polem widzenia mieli Polacy lekką robotę. Niemcy ruszyli do wściekłych przeciwnatarć. Z dachów czteropiętrowych domów sprowadzali polskich strzelców. Walczyli o każdy metr ziemi. Dom za domem musiał być zdobywany [...] Nie żołnierz, ale sfanatyzowana polska ludność cywilna odpowiada za spotęgowany ogień niemiecki [...] Każdy dom stanowi twierdzę³⁶⁰

Niemiecki komunikat wojenny donosił 5 września 1939 roku, że „miasto Katowice i Chorzów” są zajęte i tym samym zostało zakończone zajmowanie wschodnio-górnośląskiego okręgu przemysłowego”, ale walki jednak trwały nadal. Nie skończyły się wraz z zaprzestaniem działań oddziałów wojskowych i grup powstańczo-harcerskich, ale przeszły w etap walk ruchu oporu.

Formalnie władzę na Górnym Śląsku i Zagłębiu do 13 września 1939 r. sprawował dowódca 14. Armii, gen. Wilhelm List. Faktycznie od 3 września zaczęły powstawać struktury zarządu wojskowego, które tworzył dowódca 3. Odcinka Granicznego gen. Georg Brandt i szef zarządu cywilnego Otto Fitzner³⁵⁹.

Już 5 września Fitzner wydał zarządzenie o oddawaniu broni i materiałów wojennych, a 6 września Brandt nakazał zgłaszać miejsca pobytu powstańców śląskich i przechowywania broni. Jednak już od 1 września samorzutnie wyłapywaniem powstańców zajęły się straże obywatelskie i Freikorps przy współpracy z Wehrmachtem. 9 września gen. Brandt wydał kolejne rozporządzenie regulujące współpracę między grupami operacyjnymi, policją, strażami obywatelskimi i wojskiem. Władze niemieckie dosyć szybko powołały do życia aparat sądownictwa umożliwiający normalizację struktury administracyjnej i aparatu policyjnego zgodnie z zasadami, jakie obowiązywały w państwie nazistowskim. 11 września dowódca 14. Armii utworzył Sąd Specjalny w Katowicach. Pierwsze jego posiedzenie odbyło się 20 września. 12 września powołano wojskowe sądy doraźne, a 21 września policyjne sądy doraźne w Katowicach i Cieszynie. Z braku źródeł trudno niestety oszacować liczbę osób, które zginęły wskutek połączonych działań policji, grup

³⁵⁹ Por. *Śląsk chciał być polski...* s. 9.

³⁶⁰ *op. cit.*, Mieczysław Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939 - 1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988 s.33.

operacyjnych i straży cywilnych. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce ustaliła na podstawie ankiet sądów grodzkich, że w byłej rejencji katowickiej, a więc na obszarze poza przedwojennym województwem śląskim, we wrześniu i październiku 1939 r. zginęło około 1500 osób, w tym 1133 w egzekucjach masowych, 770 z nich to powstańcy śląscy. W Zagłębiu Dąbrowskim od 4 do 30 września zginęło 371 osób, w tym 249 Żydów; tylko w jednym przypadku jako sprawcę wskazano oddział SS, zapewne chodziło o oddział operacyjny (Einsatzkommando), reszta egzekucji obciążałaby głównie jednostki Wehrmachtu. Najprawdopodobniej jednak spory udział miała w nich grupa operacyjna Udo von Woyrscha, co wynika również z meldunków, jakie przysyłała do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.³⁶¹

Katowice leżały w strefie przyfrontowej, stąd od pierwszych dni po zajęciu miasta nadburmistrz Friedrich sprawował w nim zarząd wojskowy, a następnie komisaryczny. Od 1940 r. do końca wojny nadburmistrzem był Hans Tiessler.

1 listopada 1939 r. została utworzona rejencja katowicka, na której czele stał Fritz Bracht. Połączono ją z rejencją opolską 20 grudnia 1940 r. i utworzono tym samym prowincję górnośląską (Gau Oberschlesien) ze stolicą w Katowicach. Ponadto w mieście od początku września 1939 r. działało również Prezydium Policji z oddziałami Schutzpolizei i żandarmerii. W budynku Urzędów Niezespólnych siedzibę miała katowicka policja bezpieczeństwa – gestapo, którego szefem był Johann Thümmeler, odpowiedzialny za wiele wyroków śmierci oraz publicznych egzekucji także na terenie Katowic, (o czym nadmieniałam we wcześniejszym rozdziale).

W okresie II wojny światowej Katowice stały się głównym ośrodkiem administracyjnym prowincji śląskiej, jednakże władze okupacyjne były przede wszystkim zainteresowane eksploatacją przemysłu na potrzeby wojenne.

Konsekwentnie ścigano członków organizacji konspiracyjnych. Za udział w ruchu oporu oraz niestosowanie się do zarządzeń władz stosowano najwyższy wymiar kary – karę śmierci. Działały w Katowicach sądy specjalne (Sondergerichte), a od 1942 r. sąd doraźny (Standgericht) na czele z Johannem Thümmelerem. Wyroki wykonywano, używając gilotyny w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej. Podczas całej okupacji wykonano ich prawie 700. Zastraszeniu ludności miały służyć również organizowane egzekucje publiczne. Wielu katowiczian wywieziono do obozów koncentracyjnych. Wśród zamordowanych tam katowiczian znaleźli się, m.in. ks. Emil Szramek, ks. Józef Kania, ks. Karol Żmij, T. Prejzner, Józef Biniszkiewicz, Henryk Sławik, Józef Pukowiec.³⁶²

Według *Rejestru miejsc faktów zbrodni* w województwie śląskim liczba osób zamordowanych od 4 do 30 września wyniosła 1023, z czego około 860 zginęło prawdopodobnie w Katowicach, przy czym tylko w ośmiu przypadkach jako sprawcę zbrodni wskazuje się oddziały operacyjne. W Katowicach 3 i 4 września zamordowano rzekomo około 750 osób.

W rzeczywistości na temat działalności grup operacyjnych w byłym województwie śląskim wiemy jeszcze niewiele. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można tym jednostkom przypisać egzekucję w Krasnej koło Cieszyna, Strzybnicy koło Tarnowskich Gór, Bielsku, Lublińcu.

³⁶¹ B. Warzecha, *Ibidem*.

³⁶² Internet: <http://www.mhk.katowice.pl/w-st-dzieje.html> [dostępny: 15.09.2007.]

Losy Demarczyka, który poniósł śmierć w lesie strzybnickim, opowiedziane przez jego siostrę oraz relacja osoby uratowanej przed egzekucją pozwalają nam chociaż do pewnego stopnia odtworzyć mechanizm działania oddziału specjalnego: „Tuż przed wybuchem wojny, gdzieś pod koniec sierpnia 1939 r., brat wraz z innymi powstańcami dostał polecenie wyjazdu w głąb Polski, gdzie miał prowadzić walki z Niemcami. Brat faktycznie pojechał rowerem w stronę Sosnowca i został tam zatrzymany na dworcu kolejowym przez Niemców.

[...] Mogło to być 2 lub 3 września 1939 r. Wraz z bratem Niemcy zatrzymali także wielu innych byłych powstańców śląskich. [...] Po zatrzymaniu brat, wraz z innymi powstańcami, został umieszczony w więzieniu w Mysłowicach. Tam wszyscy byli trzymani do 7 września 1939 r., kiedy to Niemcy wypuścili ich na wolność. Wtedy brat wrócił do swojego mieszkania [...] już tego dnia wieczorem, kiedy wrócił z więzienia w Mysłowicach, to był u niego w domu niejaki Birkopf, który przyjechał Niemiec i był pierwszym przedstawicielem niemieckich władz na tamtym terenie.

[...] Ten Niemiec przyszedł do brata wraz z trzema uzbrojonymi żołnierzami, przy czym nie wiem dokładnie, co to była za formacja [...] kazał mu się meldować na gestapo co dwie godziny. [...] brata zabrali w nocy funkcjonariusze miejscowego Freikorpsu [...] było ich ośmiu i podczas zatrzymywania bardzo pobili brata. [...] potem dowiedziałam się, że tej nocy Niemcy zatrzymali także wielu innych byłych powstańców i byli oni trzymani w więzieniu w Tarnowskich Górach. [...] Tam faktycznie dopiero powiedzieli nam, że brat już nie wróci i że został rozstrzelany przez sąd wojskowy”. Tak zeznała osoba, która uniknęła egzekucji:

„Freikorzyści [Członkowie Freikorpsu] z Brzozowic wszyscy mnie znali. Oni by mnie przepuścili, ale sąsiad L.S. powiedział do nich »idzie ten, co strzelał do samolotów niemieckich«. Po tych słowach ci z Freikorpsu zatrzymali mnie [...] Zostałem zamknięty w celi piwnicy, gdzie było już dużo byłych powstańców [...] Warunki w celi były bardzo złe, dawali nam tylko wodę i trochę chleba. Tam przebywałem przez tydzień czasu. Każdej nocy do celi przychodzili ci z Freikorpsu i bardzo nas wszystkich bili rękami i czym popadnie.

[...] Po tygodniu przyjechali funkcjonariusze SS w jasnozielonych mundurach i zabrali nas samochodami do więzienia w Tarnowskich Górach [...] Przesłuchiwało mnie trzech funkcjonariuszy, którzy chcieli się dowiedzieć wszystkiego o powstańcach [...] Pewnego dnia wyprowadzili nas [...] i załadowali [...] Wysadzili nas z samochodów gdzieś w środku lasu. [...] ja już wtedy wiedziałem, co nas czeka, bo stały tam już ustawione na nóżkach dwa karabiny maszynowe. Ja wykopałem dół dla siebie, potem jeszcze dla Demarczyka, który miał złamaną rękę. Po wykopaniu dołów zaczął coś do nas mówić jakiś oficer. [...] Wówczas do tego oficera zwrócił się po niemiecku Demarczyk i coś mówił. Ten oficer podszedł do mnie i pytał mnie coś po niemiecku. Ja ogólnie rozumiałem, że chodzi mu o to, ile mam lat. Ja powiedział [...] że mam 17 lat. Wtedy ten oficer kopnął mnie kilka razy w tyłek i kazał iść do samochodu”. Możliwe, że także zachowany meldunek Einsatzgruppe II z 20 września 1939 r. zawiera informację o zbrodni w lesie strzybnickim: „16 i 17 rozstrzelano powstańców, rabusiów itd. Przy czym liczba rozstrzelanych osób wzrosła do 72”.

Opisane zdarzenia dobrze ilustrują sytuację, jaka wytworzyła się we wrześniu 1939r., a szczególnie po przesunięciu się linii frontu na wschód. Władze niemieckie czekały, aż sytuacja się ustabilizuje. Aparat policji nie był jeszcze dobrze rozbudowany i dlatego w większości aresztowania przeprowadzano z inicjatywy członków Freikorpsu czy członków formowanego pospiesznie Selbstschutzu. Do zatrzymania dochodziło często w przypadkowy sposób, gdy patrol niemiecki napotykał na ulicy powstańca, działacza polskiego lub po prostu osobę, która w jakikolwiek sposób aktywnie uczestniczyła w działaniach wojennych. Często przybierało to formę samosądu i zemsty, kiedy do takiej kategorii zaliczano osobistych wrogów. Zagrożone aresztowaniem były przede wszystkim osoby umieszczone na liście gończej (Sonderfahndungsbuch).

Znalazło się tam prawie 1300 nazwisk działaczy plebiscytowych, twórców kultury, weteranów powstań śląskich. Osoby zatrzymane wielokrotnie narażone były na różnego rodzaju szykany, począwszy od wyzwisk, na ciężkim pobiciu kończąc. Przetrzymano je w przygodnych pomieszczeniach, najczęściej w piwnicach, by w stosownym momencie przekazać ich policji, która decydowała o dalszym ich losie. W większości trafiały do więzień lub specjalnych, naprędce utworzonych obozów w Nieborowicach i Skrochowicach, gdzie dokonywano selekcji; zwalniano do domów, przekazywano sądom, umieszczano w obozach koncentracyjnych lub zabijano podczas egzekucji. Bardzo często egzekucje te odbywały się poza miejscem zamieszkania, ginęły w nich osoby z różnych miejscowości. ³⁶³

³⁶³ B. Warzecha, *Ibidem*.

W Katowicach, u zbiegu ulic Kościuszki i Ceglanej znajduje się teren, który dziś stanowią nieużytki, ale jeszcze na początku wojny była tu strzelnica Bractwa Kurkowego wraz z siedzibą Bractwa. Obiekty wybudowano jeszcze przed I wojną światową. Ze strzelnicy korzystały również różnego rodzaju organizacje sportowe, osoby prywatne, młodzież z zamożniejszych rodzin przychodziła strzelać z łuku, ale także – jak mi mówiono - miało tu ćwiczenia Wojsko Polskie.

Na podstawie wiarygodnych zeznań, aczkolwiek nie potwierdzonych do tej pory jeszcze przez IPN, strzelnica była na początku wojny miejscem kaźni. Najprawdopodobniej hitlerowcy dokonali tu co najmniej kilka masowych, w regularnych odstępach czasu, egzekucji na Polakach. Doszło do nich zaraz na początku okupacji, zimą w 1940 r. Ludzi przywożono w odkrytych ciężarówkach. Po kilkanaście lub parędziesiąt osób. Miejsce to było odludne. Rzadko kto chodził tu na spacer, tym bardziej, że czasy nie były sprzyjające, ludzie mówili też, że Niemcy ten teren pilnowali. Do nielicznych świadków ówczesnych wydarzeń, wskazujących na wykonane egzekucje na terenie strzelnicy, należeli bardzo młodzi wtenczas ludzie, nieliczni spacerowicze w Parku Kościuszki, dzieci bawiące się na śniegu. Są nimi Tadeusz Strugała, obecnie – światowej sławy dyrygent, Andrzej Rożanowicz³⁶⁴, a także młodsze rodzeństwo Ireny Kapołkowej (wówczas – Kurek). Rodzina Kurków mieszkała przy ulicy Mikołowskiej 45. Z ich domu przez ulicę św. Barbary i ogródki działkowe – do Parku Kościuszki było niedaleko. Dzieci chodziły tam zimą często na sanki. Któregoś razu wróciły do domu bardzo poruszone

i wystraszone. Nie od razu chciały powiedzieć, co je przeraziło. Matka jednak szybko wyciągnęła z nich informacje, które wstrząsnęły całą rodziną. 11 letnia wówczas Helena Kurek (później po mężu – Matuszczak) i jej 5 letni brat bawili się w parku, zjeżdżali na sankach, widzieli tam kilku umundurowanych Niemców, którzy nawet raz czy dwa próbowali ich przegonić, ale widząc, że są same bez opieki dorosłych, przestali na nie zwracać uwagę. Dzieci nagle usłyszały serię strzałów. Ciekawość zwyciężyła na tyle ich strach, że postanowiły jeszcze zostać, choć zdrowy rozsądek nakazywał im natychmiastowy powrót do domu. Nie przerywały zabawy, starały się obserwować Niemców i czekać na dalszy przebieg wydarzeń. Po jakimś czasie zobaczyły jak do stojącej z boku odkrytej ciężarówki przyciągnięto stos martwych ciał, na czymś, co wyglądało jak duże sanie. Mogła to być platforma na płozach. Ciała wrzucano na auto. Po załadowaniu ciężarówka odjechała.

*„ W domu panowała atmosfera przygnębienia, bo parę dni wcześniej dowiedzieliśmy się o śmierci naszego bliskiego znajomego, którego ścięto we więzieniu przy Mikołowskiej. Mama przerażona tym, co opowiedziała jej moja siostra zabroniła oczywiście rodzeństwu chodzić do parku. – opowiadała pani Irena. - Miejsce to było bardzo strzeżone, nie wolno było nikomu podchodzić. Moje rodzeństwo znalazło się jednak przypadkowo w pobliżu ”.*³⁶⁵

³⁶⁴ por. Anna Malinowska, *Zapomniane miejsce egzekucji*. „Gazeta Wyborcza, Katowice”, 11 marca 2008.

³⁶⁵ Fragment nagrania z rozmowy przeprowadzonej wiosną 2008 roku.

Okazało się, że w rodzinie o egzekucjach w okolicach parku wiedzano. Czyli wiedziały też dzieci, a tym samym mogły wybrać to miejsce na zabawę wcale nie przypadkowo. Były ciekawe, wykorzystując swój spryt, chciały się czegoś dowiedzieć o tym strasznym miejscu. Ale jak nadmieniła pani Irena nie odważyłyby się podejść bliżej, nie tylko dlatego, że Niemcy pilnowali.

Opowiadaniu dzieci przysłuchiwał się mój wujek, brat mamy – Sylwester Jendreczek i w niedługim czasie, jeszcze tej samej zimy poszedł zobaczyć jak to miejsce wygląda. Egzekucji już wtedy nie było. Wujek był sportowcem, a ponadto z zamiłowania – fotografem. Potrafił robić świetne zdjęcia, sam je wywoływał. W pobliżu strzelnicy było boisko, które właściwie dalej było czynne. Nasze wojsko też tam chodziło wcześniej na ćwiczenia. Wujek poszedł tam spacerkiem, niby turysta. Nie bał się. Był sportowcem czyli zawsze miał jakiś pretekst. Znał doskonale niemiecki, gdyby go zatrzymano, powiedziałby, że przyszedł tu jako sportowiec. Na boisku ustawił się tak, by móc porobić zdjęcia. Do strzelnicy prowadziła dróżka. Nikogo wtedy tam nie było. Ale w miejscu tym widoczne były wyraźne ślady po egzekucji, tego był pewien. Robił zdjęcia.

Sylwester Jendreczek już nie żyje. Pamiątki po nim są w większości w posiadaniu jego syna, który mieszka w Niemczech. Nie wiadomo jednak czy wśród nich znajdują się zdjęcia, które mogłyby stać się cenną, bo najprawdopodobniej - jedyną dokumentacją wskazującą na ślady faszystowskich zbrodni na katowickiej strzelnicy.

Nie słyszano, by byli bezpośredni świadkowie którejkolwiek z egzekucji na terenie strzelnicy. Nie wiadomo jak to wszystko się odbywało, ile transportów było i ilu ludzi tam stracono. Możliwym jest, że ludzi na miejsce kaźni nie tylko przywożono ciężarówkami, ale jak mówiła Irena Kapońkowa – gnali ich hitlerowcy pieszo, tak jak to robili we wrześniu w 1939. I mimo, że miejsce było strzeżone, Niemcy obawiali się „niepotrzebnych” świadków i zabitych wywozili.



Fot. Unikatowe zdjęcie terenów strzelnicy i siedziby Bractwa Kurkowego z 1913 r.
/ źródło: <http://gkw.katowice.pl/>

Jednym z największych ciosów dla Polaków na Śląsku były egzekucje publiczne. Pamiętam jedną z nich w Michałowicach, dokąd spędzono okolicznych Polaków, aby patrzyli na śmierć swoich rodaków. Wieszano wtedy śp. Podharcemistrzów i przywódców AK – Skrzeka i Wójcika, którzy zostali zdradzeni przez niedawno sądownego Kamperta. Który Polak wtedy odważył się krzyknąć, padał od strzałów niemieckich.”³⁶⁶

Euzebiusz Kempa wspomina okres z początku wojny:

³⁶⁶ Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 233.

Z początkiem października przybył do Uniejowa Bartel Faber, zawiadamiając nas o przybyciu Kostka do domu. Kostek został pod Tomaszowem Mazowieckim zabrany do niewoli, skąd zdołał zbiec. Wrócił wynędzniały, obdarty z wszystkiego. 20 października żona wraz z córką Stefcią udały się z powrotem do Katowic. Ja ze Stachem zostajemy nadal w Uniejowie. Powitanie w domu matki z synem było bardzo bolesne, Kostek zawołał z płaczem: „Już nie mamy ojczyzny”.

W mieszkaniu żona robi czystkę. Moje dyplomy odznaczeniowe, listy pochwalne, polskie zaświadczenia moja żona pali.³⁶⁷

W rodzinie Kempów na temat przesadnej ostrożności żony Euzebiusza wiele opowiadano. Niejednokrotnie robiono jej aluzje z tego tytułu. Ema w swej desperacji pozbyła się również innych pamiątek, m.in. starego obrazu, ryciny przedstawiającej rozbiór Polski. Od XIX wieku modne artystycznie były obrazy alegoryczne dotyczące upadku Polski. Z pewnością zrobiła to w trosce o bezpieczeństwo rodziny. Członkowie Freikorpsu chodzili po domach, sprawdzali czy jest gdzieś ukryta broń, bezczelnie i bezprawnie przeszukiwali mieszkania, nie wahali się użyć swojej przemocy, nawet zabić, co zresztą miało im uchościć bezkarnie. Wystarczył im nie tyle donos, ale często zwykłe zawistne pomówienie kogoś wrogo nastawionego do Polaków lub zastraszanego. W rodzinie mojego męża opowiadano o sytuacji, gdy tuż po wkroczeniu Niemców do Katowic, do kamienicy, w której mieszkali Kulejowie – dziadkowie męża, przyszedł uzbrojony młody chłopak, którego znali dobrze z sąsiedztwa i podniesionym głosem pytał o broń. Butnie rozglądał się po mieszkaniu, zaglądał do szaf i powiedział z ironicznym uśmiechem, że teraz należy do Freikorpsu i gdyby znalazł broń, to ma prawo zabić gospodarza, a nawet całą rodzinę, na miejscu.

³⁶⁷ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 25.



Fot. Rysunek Jean-Michel Moreau le Jeune będący satyrą na I rozbiór Polski. tzw. Kołacz królewski (fr. *Le gâteau des rois*) - alegoria I rozbioru Polski / źródło: Internet:
<http://pl.wikipedia.org/wiki/>

Przyjeżdża lokator z domu uchodźców, nasz sąsiad z Katowic i namawia nas do powrotu. Wyjeżdżam sam. Z początkiem listopada wróciłem do domu. Ale parę tygodni później Kostek pojechał do Uniejowa po Stasia. Znów jesteśmy razem, siedzimy wszyscy w domu, oprócz Bolesia, który zapędził się aż pod Lwów. Jednak w czerwcu 1940 roku także Bolesiuwi udało o się powrócić do domu.

Żyjemy z oszczędności. Kostek stara się gdzie może, ażeby coś zapracować. Znał język niemiecki i jakoś mu się udawało o.

Później i Staś zaczął pracować w przedsiębiorstwie budowy kanalizacji i studni. Chłopak nie przyzwyczajony do pracy przychodził do domu zmęczony.

Z domu nie wychodziło się nigdzie. Człowiek wciąż czuwał, kiedy Gestapo się zjawi w mieszkaniu i go zabierze. Blockleiter był niemal codziennym gościem, który przychodził na zwiady i donosił do Gestapo.

Zdrajców było dużo, wystarczyło wskazać obywatela, by od razu go zabrano. Dlatego w domu, ukryty przed oczami zdrajców człowiek czuł się bezpieczniejszy.

Rozplakatowano afisze, że wszyscy niepracujący mają się zgłaszać do Arbeitsamtu, gdzie pobierać można wsparcie, parę marek tygodniowo. Lecz po kilku tygodniach wywożą zgłoszonych na roboty w głąb Niemiec.

Dwa razy byłem wyznaczony na wyjazd do Niemiec, lecz zawsze lekarzowi uskarżałem się na straszne bóle po przebytej ciężkiej operacji głowy, dlatego odstawiono mnie od wyjazdu.

Przyszło wezwanie z Arbeitsamtu, by zgłosić się na egzamin przedmiotowy z języka niemieckiego. Otrzymałem notę dobrą, wobec tego przeszeregowano mnie z grupy robotników do grupy urzędniczej.

W lipcu pracuję wraz z kilkoma innymi Polakami przy oczyszczaniu rowów od ratusza w Zawodziu do Dąbrówki Małej, wynagrodzenie – 50 fenigów dziennie. W sierpniu 1940 roku zabierają mnie do pomocy biurowej w Arbeitsamcie w Katowicach.

Spotkałem kolegę ze „Skarbofermu”, który pracował w Sosnowcu, a mieszkał jako lokator w domu należącym do p. Nowakowskiego. Pan Nowakowski był referentem w Arbeitsamcie w Katowicach. Wystarał się dla mnie o przepustkę do Sosnowca. Prośba – wniosek o posadę w kopalni „Renard” została przychylnie załatwiona, lecz Arbeitsamt w Sosnowcu przydziału do kop. „Renard” mi nie udzielił, bo z powodu braku pracowników umyślnie przy sobie, zatrzymano mnie w tamtejszym pomocnym biurze jako siłownika w prowadzeniu kartoteki pracowników kopalnianych. Pracowałem tam od końca sierpnia 1940 roku, a więc do czasu, gdy do Arbeitsamtu nadeszło od władz niemieckich zaświadczenie o moich polskich przekonaniach, udziale w powstaniach i pracach plebiscytowych. Z dniem 31 marca 1942 roku, czyli po stwierdzeniu mojej polskości zostałem z posady zwolniony i zapośredniczony do pracy fizycznej w hucie „Ferrum”. Jednak z powodu braku pracowników biurowych zostałem zaangażowany do pracy w Biurze Rachuby.³⁶⁸

Euzebiusz Kempa zanim otrzymał od niemieckich władz potwierdzenie o narodowości polskiej, wypisywał specjalne druki w rodzaju kwestionariuszy, w których dokładnie podawał dane swoje, swojej żony i ich rodziców.

³⁶⁸ E. Kempa, s. 26 – 27.

Fragebogen

1. Name *Kempa*
 Vornamen *Grigorijs*
 Dienststellung *Unbeschäftigter*
 Geburtsort, tag, monat und jahr *Elguth n. Grohling 9. 8. 1890*
 Wohnort und Wohnung *Alhjetz Kreis Rasthowitz Kreisph. 15*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres) *röm. Kath.*

2. a) Stammen Sie von jüdischen Eltern oder Großeltern ab? *nein*

Nähere Angaben über die Abstammung:

Eltern:

Name des Vaters *Kempa*
 Vornamen *Konstantin*
 Stand und Beruf *Wollmanbräuer*
 Geburtsort, tag, monat und jahr *Elguth n. Grohling 25. 5. 1844*
 Sterbeort, tag, monat und jahr *Laband 27. 11. 1901*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres) *röm. Kath.*
 Verheiratet { in *Laband*
 am *10. 9. 1871*
 Geburtsname der Mutter *Grigoryk*
 Vornamen *Konstantina*
 Geburtsort, tag, monat und jahr *Elguth n. Grohling 22. 4. 1852*
 Sterbeort, tag, monat und jahr *Rasthowitz 20. 10. 1933*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres) *röm. Kath.*

Großeltern:

Name des Großvaters (väterlicherseits) *Kempa*
 Vornamen *Nikolaus*
 Stand und Beruf *Auszugler - Bauer*
 Geburtsort, tag, monat und jahr *Elguth n. Grohling 17. 10. 1806*
 Sterbeort, tag, monat und jahr *- - - - - 3. 2. 1889*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres) *röm. Kath.*

Geburtsname der Großmutter (väterlicherseits) *Sauschitzik*
 Vornamen *Marianna*
 Geburtsort, tag, monat und jahr. *Ellguth u. Grolung 9.12. 1809*
 Sterbeort, tag, monat und jahr .. *17.3. 1882*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres) *rim - Koth*

Name des Großvaters (mütterlicherseits)
 Vornamen *Hawczyk*
 Stand und Beruf *Kaplan*
 Geburtsort, tag, monat und jahr. *Grolung*
 Sterbeort, tag, monat und jahr .. *Ellguth u. Grolung 20.12. 1871*
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres)

Geburtsname der Großmutter (mütterlicherseits)
 Vornamen
 Geburtsort, tag, monat und jahr.
 Sterbeort, tag, monat und jahr ..
 Religiöses Bekenntnis (auch ein früheres)

b) Sind Sie verheiratet?

c) Wieviel Kinder haben Sie?

3. Sind Sie gerichtlich bestraft oder aus der NSDAP. ausgeschlossen oder ausgestoßen? ..

Ich versichere, daß ich die vorstehenden Angaben nach bestem Wissen und Gewissen gemacht habe und daß mir trotz sorgfältiger Prüfung keine Umstände bekannt sind, welche die Annahme rechtfertigen könnten, daß ich von jüdischen Eltern oder Großeltern abstamme. Ich weiß, daß ich bei wissentlich falschen Angaben die fristlose Entlassung, die Erklärung der Nichtigkeit der Ernennung oder ein Dienststrafverfahren mit dem Ziele der Entfernung aus dem Dienst zu gewärtigen habe.

....., den 19.....

(Unterschrift)

Zgodnie z założeniami polityki Hitlera, dotyczącej wysiedlania ludności tubylczej z zajętych terenów, rozpoczął niemiecki okupant trwającą przez cały okres wojny – germanizację i eksterminację ludności Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Za koordynację całości poczynań, dotyczącą zwłaszcza organizacji przesiedleń, odpowiedzialny był Reichsführer SS – Heinrich Himmler, któremu przyznano tytuł Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny. Akcja pozostawała pod ścisłą kontrolą Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), którego narzędziem była zarówno Centrala Osadnictwa (Einwandererzentralstelle) z siedzibą w Łodzi, jak i akcja Niemieckiej Listy Narodowościowej (Deutsche Volksliste).³⁶⁹

Niemieckie urzędy pracy (Arbeitsamts) ściśle współpracowały z 4 centralami zajmującymi się akcją przesiedleń (w Katowicach, Poznaniu, Gdańsku i Królewcu).

Niemal całą ludność Górnego Śląska poddano zabiegom germanizacyjnym, wpisując ją masowo na poszczególne grupy Deutsche Volksliste.

Z zachowanych sprawozdań z Górnego Śląska wynika, że do końca 1941 r. wysiedlono z tych terenów 81 tys. osób; w tym 22 tys. wysiedlono do GG, 9 tys. wywieziono do obozów germanizujących i tysiące na roboty do Rzeszy.³⁷⁰

Eksterminacja społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku dotknęła wszystkich warstw społecznych i podzielona była na poszczególne etapy. Początkowy okres dotyczył akcji tzw. „politycznego oczyszczania gruntu”. Objęto nią kilka tysięcy osób, m.in. działaczy społeczno-politycznych i gospodarczych, nauczycieli, księży katolickich i urzędników państwowych, mieszkańców znanych z wrogiej postawy wobec III Rzeszy.³⁷¹

Jednym z głównych celów administracji niemieckiej było całkowite zatarcie polskiego charakteru Katowic i złamanie polskiego ducha wśród mieszkańców. Miały temu służyć takie akcje, jak w/w wysiedlenia Polaków do Generalnego Gubernatorstwa, przymus wpisywania się na niemiecką listę narodowościową, zakaz odprawiania nabożeństw w języku polskim, obowiązek prowadzenia we wszystkich typach szkół nauczania w języku niemieckim. Pierwszym celowym zniszczeniom uległy polskie księgozbiory, w które Śląsk w ostatnich latach przed wojną był bogato wyposażony, oraz wymowne symbole: orla na budynku Urzędów Niezespoleń, pomnik Stanisława Moniuszki, pomniki powstańcze oraz gmach Muzeum Śląskiego. Spalono synagogę, jak już pisałam wcześniej. Oprócz cennych zabytków sztuki niszczone systematycznie i konsekwentnie wszelkie ślady kultury polskiej, w tym: nagrobki, tablice z polskimi nazwami.

³⁶⁹ por. Edmund Męclewski: *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk. Szkice*, s. 246.

³⁷⁰ Ibidem.

³⁷¹ por. Mieczysław Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939 - 1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988, s.39.

Liczne biblioteki publiczne i prywatne początkowo palono, lecz później dla oszczędności poczęto zbierać polskie książki, gromadzić w specjalnych składach i wywozić na przeróbkę na papier, który był przeznaczony w dużym stopniu na propagandę hitlerowską.³⁷²

Walka z polskością i z jakimikolwiek przejawami polskiej kultury wyrażała się na Śląsku w formie bezwzględnej likwidacji różnych zorganizowanych form życia kulturalnego oraz zdecydowanego ataku na religijne życie ludności polskiej. Jedną z wielu zapowiedzi likwidacji polskiego kościoła, było aresztowanie wszystkich księży, którzy mogliby wywierać jakikolwiek wpływ na środowiska znajdujące się pod ich opieką.

*Kościół to zawsze była dla Ślązaka Polska, a język polski był językiem sakralnym.*³⁷³ Wśród Polaków na Śląsku panowało przekonanie, jeszcze sprzed wojny, że gwara mówiło się w domu, w szkole i w kościele obowiązywał polski. Modlono się też po polsku, nie tylko na wspólnych modlitwach, ale nawet prywatnie, po cichu, bo nikomu nie przyszłoby do głowy modlić się po śląsku. To z uszanowania religii i polskiego języka. Gwara to było coś powszedniego, zwykłego, upraszczającego życie.

Jakby ksiądz powiedział kazanie gwara, to by go ludzie wyrzucili z kościoła. Uznaliby, że znieważył Słowo Boże. [...]. W kościele ma być polski. Polskość przetrwała na niemieckim Śląsku dzięki temu, że księża mówili po polsku. Podobnie na emigracji – jeśli ksiądz mówi do wiernych, emigrantów, po polsku, to jest większa szansa że zachowają oni poczucie tożsamości narodowej.³⁷⁴

W pierwszych tygodniach wojny i w czasie działań wojennych hitlerowcy właściwie nie występowali na terenie Śląska ze specjalną nienawiścią przeciw Kościołowi. Drwili tu i tam z Matki Boskiej Częstochowskiej i naśmiewali się z pobożności ludu polskiego, ale – poza aresztowaniem i wywiezieniem pierwszych księży – nie prowadzili walki z religią, ani z Kościołem.[...] Zdawało się, że nie jest najgorzej. A oni tymczasem powoli przenikali teren: Gestapo, SS, SA, NSV, sporządzali listy, układali plany. I rzeczywiście już w drugiej połowie października i w listopadzie zaczęło się. Zaczęto wyrzucać ze szpitali, ze szkół i z wielu byłych polskich gmachów urzędowych krzyże.[...] W szpitalu Spółki Brackiej na ul. Francuskiej „braune Schwester”, które wyrzuciły polskie szarytki, z triumfem i dziką rozkoszą zdzierały ze ścian każdy obrazek religijny, jako objaw zabobonu i polskiej głupoty, na miejscu zaś kaplicy urządziły swój „Festsaal”, gdzie się odbywały zabawy. Uświadomiona młodzież szkolna widząc, co się dzieje w innych szkołach, nieraz zabierała potajemnie krzyże i obrazy do domu, by je uchronić przed profanacją.

Szczególą nienawiść mieli hitlerowcy do Matki Boskiej Częstochowskiej. Niszczyli jej obrazy bez miłosierdzia, czuli widocznie, że tkwiące w kulcie Matki Boskiej siły religijne stanowią źródło energii narodowej. Bali się świąt maryjnych niemal jak narodowych. W dniu 8 grudnia 1939 roku ulice Katowic były obstawione podwójnymi wartami wojskowymi.

W ten sposób zaczęto walczyć z Kościołem. Potem zabrano się do organizacji religijnych, którym zakazano istnieć, majątki skonfiskowano, sztandary również.[...]

Początek maja 1940 r. dopiero odsłonił prawdziwe oblicze hitlerowskich okupantów na Śląsku. Do kilkudziesięciu księży „siedzących” dołączono około 100 nowych i wywieziono do obozów. Polskie nabożeństwa skasowano. Kościół na Śląsku uważano mniej więcej za „erledigt” [„załatwione”, *przyp.. aut.*]³⁷⁵

³⁷² Jan P. „okupant niszczył dorobek kultury polskiej” w: *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 196.

³⁷³ *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesółym, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 32

³⁷⁴ Ibidem.

³⁷⁵ Danuta J., „Zaczęło się w drugiej połowie października”, Ibidem, s. 95.

[...] szłam jak zawsze z mamusią i ciotką (ojciec był na robotach w Niemczech) do kościoła. Zbliżając się doń, zauważyliśmy na placu przed kościołem brązowe mundury SA. Myślałyśmy, że Niemcy urządzili sobie zbiórkę. Ale dlaczego przed kościołem? Nie zastanawiając się i nie przeczuwając nic złego, poszłyśmy na nabożeństwo.

Po nabożeństwie fala ludzi wychodzących z kościoła zatrzymała się u drzwi. Przed kościołem stali SA-mani ustawieni w dwa szeregi. Między nimi musieli przejść chcący wyjść z kościoła. Gdy ludzie zaczęli wychodzić SA-mani pluli przechodzącym pod nogi i krzyczeli: „Nie wstyd wam modlić się do polskiego Boga?” Kilku mężczyzn odważyło się odpowiedzieć im, wtedy Niemcy rzucili się na nich i pobili. Pozostali wychodzili spokojnie i z godnością, patrząc pogardliwie na pieniących się Niemców. Po tym wydarzeniu Niemcy byli rozwścieczeni i zabronili polskich nabożeństw.³⁷⁶

Likwidowano polskie szkolnictwo i oświatę. Nauczycielom wydano zakaz używania języka polskiego, nawet wtedy, gdy dzieci w danej szkole, klasie nie znały pojedynczych niemieckich wyrazów.

W szkołach zaczęto uczyć wyłącznie po niemiecku i zabroniono mówić po polsku. Nauczyciele polscy zostali zastąpieni przez nauczycieli niemieckich.[...].

Nauczyciele niemieccy pragnęli jak najprędzej zabić w nas ducha polskiego.[...]. Szerzono propagandę na korzyść Niemiec: o ich wojnie błyskawicznej, ich wyższości rasowej i wiele innych. Natomiast o tym, co było polskie i o Polsce, wyrażano się pogardliwie.³⁷⁷

To, co po wielu latach walki i starań przyniosła niepodległość polskiego państwa i przyłączenie Śląska do Macierzy zostało ponownie okrutnie zabrane.

Najmłodsi uczniowie groźbami, biciem i zastraszaniem byli zmuszani do uczenia się języka niemieckiego, po polsku nie wolno było mówić nawet na przerwach między lekcjami. Wrzawę i beztroski dziecięcy śmiech zastąpiły przygnębienie, smutek i płacz. Dzieci upokarzano, poniżano. Zostały zmuszone do brania udziału w uroczystościach i manifestacjach niemieckich z okazji hitlerowskich zwycięstw wojennych. Niemiecka edukacja miała sprawić, by najmłodsi Polacy na Śląsku wyrosli na wiernych pachołków III Rzeszy, a następnie - konsekwentnie przeobrazić się w Niemców.

Metodami nauczania były: trzcina, pięść i przekleństwo. Modlitwą – przysłówia Hitlera. Symbol wiary chrześcijańskiej - znak krzyża wyrzucono na bruk, wstawiając w jego miejsce znak nowej wiary[...], swastykę³⁷⁸

Wytworzona przez lata więź między polską szkołą a społeczeństwem polskim na Śląsku umocniła się jeszcze bardziej. Przejawem tego była chęć i potrzeba polskiej młodzieży i ich rodziców utrzymywania kontaktów z polskimi nauczycielami, a przez to z polskim podręcznikiem i polską książką.³⁷⁹

Utworzonemu przez lokalnych polskich nauczycieli Śląskiemu Biuru Szkolnemu nie udało się zorganizować tajnego nauczania. Uniemożliwiła to okrutna okupacja wroga. Krzewiło się jednak tajne nauczanie w sposób samorządny. Nauczania podjęli się nie tylko nauczyciele, ale także uświadomieni

³⁷⁶ Bronisława D. „Wychodzili spokojnie i z godnością”, Ibidem s. 97.

³⁷⁷ Józef B., „Dzieci polskie we wrogiej szkole”, Ibidem, s. 155.

³⁷⁸ Bolesław B., „Mieliśmy się stać pachołkami...”, Ibidem, s. 156.

³⁷⁹ Mieczysława Mitera-Dobrowolska, *Polonistyka w szkołach średnich Katowic w okresie II Rzeczypospolitej oraz jej rola w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Katowicki” [Red. W. Długoborski] 1976, s. 98.

rodzice, starsze rodzeństwo, sąsiedzi. Stała się wówczas owa tajna nauka propagandą polskości w śląskich rodzinach. Ktoś z uczącej się młodzieży tak scharakteryzował tamten okres:

Przez nasze gorące serca szła wiedza o naszej polskiej ojczyźnie do domów naszych, do rodziców i starszego rodzeństwa, którzy nie mieli szczęścia chodzić do polskiej szkoły, nie znali polskiej historii dziejów uciemnionego ludu polskiego, polskiej myśli i polskiej poezji. Poprzez nas uczyli się Polski, którą dotąd znali z pacierza ludowej piosenki.³⁸⁰

Aby osiągnąć efekt całkowitego wyrugowania języka polskiego z życia publicznego wydano ostre przepisy z wymyślnym systemem kar, uprawniano, a właściwie – zachęcano każdego Niemca do czynnego reagowania wobec osób nie stosujących się do obowiązujących zarządzeń.

Duże trudności wychowawcze mieli rodzice, którzy uczyli swoje dzieci ojczystej mowy. Ich najmniejsze pociechy - niejednokrotnie nieświadomie – dekonspirowały właściwego ducha panującego w polskich rodzinach. Po polsku mówiło się ukradkiem, szeptem, nawet we własnych domach, obawiając się podsłuchujących pod drzwiami szpiegów. Wieczorami rodzice uczyli swoje dzieci czytać i pisać po polsku. Bywało również, że dzieci stawały się przedmiotem badań ze strony funkcjonariuszy różnych władz niemieckiej administracji, zwłaszcza gdy chodziło o ustalenie właściwego poczucia narodowego danej rodziny.

[...] Zakazano nam mówienia językiem ojczystym. Nie pamiętam dokładnie, kiedy to było, którego roku okupacji, ale pewnego ranka na drzwiach domów oraz na murach ukazały się nalepki z napisami: *Wer polnisch spricht, ist unser Fiedin*, co znaczy: *Kto mówiło polsku, jest naszym wrogiem*. W ten sposób chciano nam wydrzeć język ojczysty, chociaż poprzednio już za jego używanie bito po twarzy i gdzie się trafiło. Nawet nie szczędząc trudów „blockleiry” chodzili po domach podsłuchiwali, jak w danej rodzinie mówią. Ale żadne paskudne metody nie pomagały, dalej mówiono w języku polskim, którego nikt na świecie nie może nam zakazać.³⁸¹

Wspominając codzienność katowickiej młodzieży lat okupacji, Irena Kapołka mówi, że pozbawiona była nieskrępowanej radości i spontaniczności. Opowiedziała mi jak sama zmusiła się do nauczania się języka niemieckiego na tyle, by móc się swobodnie porozumiewać. Kiedy rozpoczęła się okupacja hitlerowska, pani Irena, piętnastoletnia wówczas dziewczyna, niejednokrotnie przekonała się jak Niemcy traktowali Polaków mówiących po polsku w miejscach publicznych.

Z opowiadania Ireny Kapołkowej:

„Ja w ogóle nie znalazłam niemieckiego. Niektórym moim znajomym powybijali zęby jak mówili po polsku. Wszyscy wtenczas, którzy mówili po polsku byli dręczeni. Więc ja się zawzięłam. Powiedziałam sobie: Nie! Ja się muszę nauczyć języka wroga! A ponieważ moi rodzice pochodzili z Zabrza, a w czasie plebiscytu uchodzili do Katowic, znali niemiecki. Poprosiłam mamusię żeby mi trochę w nauce pomogła, ale mama – nie bardzo, najwyżej mnie do sklepu posłała żeby kupić na przykład kapustę i wtedy mówiła jak mam powiedzieć. Tak się zdarzało, że zawsze źle przynosiłam resztę pieniędzy z zakupów, więc mama odsyłała mnie z powrotem żeby wyjaśnić co trzeba. No i to był jeden ze sposobów uczenia się języka. I tak powoli opanowywałam język. Później zawzięłam się bardziej. W wolnych chwilach chłopcy i dziewczęta spotykali się, chodzili do parku.. No bo co mieli robić? Ale i tam nie mieli spokoju, zaczepiali ich Niemcy, młode chłopaki. Kiedyś widziałam jak gonili Polaków i tam ... kiedyś pobili ich.. Ktoś mówił, że jakiemuś chłopakowi nawet język ucięli.

³⁸⁰ *Op. cit.*, Ibidem, s. 99.

³⁸¹ Ryszard J., „Chciano nam wydrzeć język ojczysty”, Ibidem s. 191.

*I... więc nauczyłam się tego języka. Jurek mówił co prawda tylko „Jawohl” i nic więcej. [Jerzy Kapołka – wówczas narzeczony p. Ireny. Przyp. aut.] Jak podchodził Niemiec i zaczepnie nas zagadnął, to Jurek właśnie odpowiadał „Jawohl”, a potem dalej do mnie mówił po polsku. Ale ja zawsze ratowałam sytuacje – gadałam po niemiecku tyle ile umiałam. No i nauczyłam się. Tak, że język niemiecki opanowałam i już potem mnie nie można było „sprzedać”.*³⁸²

[...]Okupant nienawidził języka polskiego, toteż w urzędach, w sklepach i w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych, pojawiły się napisy nakazujące mówić tylko w języku niemieckim. Młodzi hitlerowcy (Hajot – HJ) poczęli podsłuchiwać przechodniów, jakim mówią językiem, a gdy się okazało, że polskim, wtedy – o ile to było dla nich możliwością fizyczną – to sami karali: policzkowaniem, kopaniem i wyszydzaniem danej osoby. Związkowcy niemieccy często podchodzili do przechodniów, zasypując ich pytaniami w języku niemieckim, a gdy dana osoba nie umiała się odpowiednio po niemiecku wypowiedzieć, zostawała niemiłe potraktowana przez okrutników.³⁸³

Tysiące młodych chłopców i dziewcząt wysłały Arbeitsamts do Niemiec, do fabryk i do pracy na roli u ‘bauerów’ (niemieckich farmerów).

Wysiadamy z pociągu. Ustawiają nas szeregiem. Podchodzą gospodarze i wybierają nas, jak bydło na jarmarku. Najpierw poszły dziewczęta wysokie, tęższe. Później te inne.[...]

Wczesnym rankiem, około godz. 5 rozpoczynała się praca w chlewie, ciężka i przykra. Mleko co dzień odwoziłam na dwukołowym wózku do mleczarni. Gdy zjeżdżałam z góry, dyszel wciąż pociągał mnie za sobą, gdy hamowałam, wózek. Gorzej jeszcze było pchać go pod górę.

Praca w polu bynajmniej nie należy do przyjemności, gdy ktoś wybierze się pierwszy raz na zbieranie ziemniaków czy wrywanie buraków. Od widel i grabi pęcherze tworzyły się na dłoni i palcach, które ciągle pękały, tworząc ropiejące rany. Z czasem goiły się i powoli skóra stawała się twardsza. Po prostu przyzwyczajała się.[...]³⁸⁴

Wywieziono mnie, 13-letniego chłopca, na prace do przymusowe na Pomorze. Zostawiono nas w hali na pokaz, dokąd przychodzili bauery i oceniali nas jak sztuki bydła. Mnie upatrzyła jakaś szwabka, gospodarstwo o 130 morgach. Latem spałem na strychu zamykany, a zimą w stajni na betonie, po którym mam odmrożoną lewą nogę, co mi do dziś daje się we znaki. Pracę rozpoczynałem od świtu od godz. 3 –ciej, 4-tej do 11-tej w nocy. Zależnie od humoru gospodarza ilość szturchańców czy bicia była mniejsza lub większa. Nie wolno mi się było oddalić i zabroniono rozmawiać z Polakami tej samej wsi, zwłaszcza o nadejściu opinii o mnie. Dostałem „P” (Pole), które nosiłem z dumą. Nie mając butów tylko drewniane chodaki, poślizgnąłem się, idąc z ciężką wiązką siana i za to mnie obito.

Jedzenie dla mnie gotowano osobno. Dziewczyna jugosłowiańska była trochę lepiej traktowana, jako że Jugosłowianie mieli zostać uznani za „Baltdeutsche”[Niemiec bałtycki, *przyp. aut.*]. Ta jednakże bardzo często po kryjomu przynosiła mi coś do zjedzenia, lecz w czasie mojej nieobecności zjadały mi to myszy na strychu lub kot.³⁸⁵

[...]Każdy zadawał sobie pytanie: Czy ja jestem niewolnikiem lub poddanym tych „władców” niemieckich? [...]

Ciężko mi było, kiedy musiałem wykonywać rozkazy tych Niemców.[...] Niemcy ze złości sinieli, kiedy w ich obecności mówiliśmy po polsku i rozkazywali nam zaprzestać.[...] Wieczorem znowu szukałem innych kolegów, aby w ich gronie porozmawiać na różne tematy. Tam zastanawialiśmy się nad pochodzeniem nazw miejscowości na przykład: Gollnow, Burow, Camin, Kolberg itd., które świadczyły, że to wszystko było kiedyś polskie.³⁸⁶

³⁸² Fragment nagrania z rozmowy przeprowadzonej zimą 2005 roku.

³⁸³ Jan P. , „Okupant niszczył dorobek polskiej kultury” w: *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 197.

³⁸⁴ Zyta D. „Przeżyłam koszmarnie chwile na robotach w Niemczech”, Ibidem, s. 138-139.

³⁸⁵ Edmund N., „Oceniali nas jak sztuki bydła”, Ibidem, s.141-142.

³⁸⁶ Bernard G., „Dwa tysiące młodzieży wywieziono do Niemiec na roboty”, Ibidem, s. 133-134.

Fritz Bracht, szef administracji hitlerowskiej na Górnym Śląsk i nadprezydent prowincji górnośląskiej, nadał polityce ludnościowej swoisty charakter, kierując się własnymi zapatrywaniami, różniącymi się często od wytycznych hitlerowskich władz centralnych.

Za szczególną zbrodnię poczytywano zwłaszcza udział w śląskich powstaniach 1919 – 1921. Dla ustalenia tej części polskiej ludności gromadzono od lat i opracowywano odpowiednie kartoteki. [...] Gauleiter Bracht w swym zarządzeniu skierowanym do organów partii i prezydentów rejencji katowickiej i opolskiej (8.2.1941). Op. I 1965:

„Jeszcze dzisiaj jest w posiadaniu licznych placówek partyjnych i państwowych materiał dotyczący udziału tutejszej ludności w polskich powstaniach oraz jej przynależności do polskich politycznych i wojskowych organizacji. Ten materiał nie został do tej pory odpowiednio wykorzystany. Aby skutecznie zrealizować nakazane przeze mnie sporządzanie listy Polaków i aby uniknąć niepotrzebnych pomyłek przy wysiedlaniu, zarządzam, aby jednolicie i możliwie bezzwłocznie wykorzystać cały materiał, który informuje o członkostwie w polskich politycznych i wojskowych organizacjach, jak i o udziale w powstaniach. Chodzi więc w szczególności o wykorzystanie list członkowskich i kartotek.”

W tym celu Bracht polecał sporządzić odpowiednie kartoteki w trzech egzemplarzach, które przeznaczone były dla *Kreisleitung NSDAP, Dienststelle d. Reichskommissars für die Festigung deutschen Volkstums SD – Abschnitt Kattowitz*”.³⁸⁷

Credo swej polityki przedstawił Bracht w swoim przemówieniu, które wygłosił na zjeździe NSDAP w Katowicach w styczniu 1942 r., twierdząc, że dla całej ludności śląskiej otwarte są możliwości przyjęcia narodowości niemieckiej poprzez wpisanie się na Volkslistę.³⁸⁸

Istota rzeczy polegała na tym, by – w myśl koncepcji Artura Greisera, nazistowskiego polityka i namiestnika rzeszy w Kraju Warty (Poznańskie) - wprowadzenie Niemieckiej Listy Narodowościowej (Deutsche Volksliste, marzec 1941) skutecznie odseparować ludność polską od niemieckiej. Doprowadziło to do swoistego modelu terytorialnego. W dalszej konsekwencji – podział ludności miał stworzyć warunki do likwidowania polskości i doprowadzić do całkowitej germanizacji tego obszaru. Objęci DVL byli Polacy, którzy zamieszkiwali część terenów Śląska, należących przed wojną do Polski.

DVL dzieliła się na cztery kategorie.³⁸⁹

Uznanymi bezsprzecznie za Niemców zostały osoby z I i II kategorią Volkslisty, zaliczane przed wojną do posługujących się językiem niemieckim i nierzadko aktywne politycznie (np. członkowie Volksbundu). Pozostała reszta ludności zaliczona została do kategorii III i IV, z możliwością odebrania DVL w ciągu dziesięciu lat. Przedostatni, którzy określali się mianem „trójkorzy” i uznawani byli przez nazistów za „element podatny do zniemczenia”.³⁹⁰

Volkslista, jej kategorie - sprawa bardzo złożona, ogólnie rzecz biorąc, została - z typową dla naszego narodu cechą - szybko uproszczona i przełożona na potoczne nazwy. Volksdeutschów dzieliło

³⁸⁷ Kazimierz Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1958, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, s.78 [Biblioteka Śląska, Czytelnia Zbiorów Śląskich].

³⁸⁸ por. Mieczysław Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939 - 1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988, s.42.

³⁸⁹ por. Arkadiusz Faruga, *Czy Ślązacy są narodem?*, Wyd. Przedsiębiorstwo Prod.- Handl.-Usł. „Rococo”, Radzionków 2004, s. 49.

³⁹⁰ Ibidem.

się na tych z urodzenia, następnie na tych z prawdziwego, koniunkturalnego zdarzenia, kolejną grupę stanowili Volksdeutsche z głupoty i słabego uświadomienia narodowego, ostatni na liście byli Volksdeuschami z imienia, odnoszący się ze wstrętem do Volksdeutschy z czynu, czyli nie-Volksdeuschów.³⁹¹ Niestety, owo zbyt szybkie uproszczenie tak ważnej dla polskiego narodu kwestii, brak należytego jej zrozumienia, stało się przyczyną do powstania niewłaściwych interpretacji sprawy Volkslisty na Górnym Śląsku, oraz na pozostałych terenach Rzeczypospolitej anektowanych przez III Rzeszę. Efekty tych interpretacji w postaci krzywdzących ocen i opinii do dnia dzisiejszego są przyczyną wielu nieporozumień wśród naszego społeczeństwa. A przecież Rząd RP na uchodźstwie i władze Polskiego Państwa Podziemnego akceptowały przyjmowanie Volkslisty na ziemiach anektowanych (przede wszystkim na Śląsku i Pomorzu) jako środka mającego uchronić ludność polską na tych terenach od przymusowego wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa i innych represji policyjnych okupanta.

Obok bardzo baczego obserwowania zachowania się Polaków nie wpisanych na DVL, sprawozdania policyjne, omawiające stosunki na terenie b. województwa śląskiego, zajmowały się głównie tą polską ludnością, która przyjęła DVL i zaszeregowana została przeważnie do grupy III, IV.

Niemcy wiedzieli doskonale, że duża część tej ludności, mieszczącej się głównie w III i IV grupie DVL nie zmieniła przez przyjęcie niemieckiej listy narodowej swych polskich przekonań, wiedzieli, że ludzie ci tylko pozornie przyjęli narzuconą im niemiecką zewnętrzną powłokę, a w głębi duszy w najmniejszej mierze nie zbliżyli się do niemieczyzny. [...]

Bracht.: (Chorzów. 24.1.1943): „Duża część należących do grupy III DVL bardzo często nie włada jeszcze mową niemiecką i albo w ogóle nie prenumeruje żadnych gazet niemieckich, albo jeżeli nawet tak, to może tylko bardzo niedokładnie je czytać”. SL Katowice 28.1.1943.³⁹²

Końcowy termin składania kwestionariuszy naznaczono na 31 marca 1942 r., stąd władze niemieckie nakłaniały do podpisywania DVL najpierw drogą perswazji, która jednak szybko – wskutek masowych i zdecydowanych odmów – przerodziła się w terror. „Niepokornych” zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej, stosowano wobec nich przemoc fizyczną, wysyłano do zakładu psychiatrycznego w Rybniku, a także do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Pod koniec okupacji za odmówienie przyjęcia Volkslisty karano śmiercią.

Z dnia na dzień pogarszała się pozycja Polaków na terenie Śląska. Zwalniano ich ze stanowisk kierowniczych i administracyjnych w zakładach pracy, a na ich miejsce awansowano Niemców, bądź volksdeuschów. Rola tych ostatnich wzrastała, szczególnie w okresie – kiedy napływ kolonistów niemieckich był znacznie mniejszy od przewidywanego. Trudności aprowizacyjne, odzieżowe i mieszkaniowe oraz wyczerpująca praca Polaków w zakładach powodowały wzrost zachorowań.

Uposażenia robotników polskich na Śląsku były mniejsze o 22% od niemieckich [...] Ta część ludności polskiej, która nie złożyła kwestionariusza na Volkslistę w myśl przepisów niemieckich była tylko czasowym użytkownikiem mieszkań, wraz z całym wyposażeniem i podlegała przesiedleniom. Prawie wszystkie wille i duże mieszkania wyposażone w urządzenia sanitarne oraz usytuowane przy głównych ulicach odebrano ludności polskiej, przesiedlając ją do mniejszych pomieszczeń w obrębie danej miejscowości.³⁹³

³⁹¹ Por. Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 19.

³⁹² *op. cit.* Kazimierz Popiołek, s. 79.

³⁹³ Joachim Bahleke, *Śląsk i Ślązacy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 45.

Alojzy Targ w swej powojennej książce *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)* pisał, że kiedy władze niemieckie przystąpiły w lecie 1941 r. do akcji Deutsche Volksliste, Polacy mieli już ustalony stosunek do systemu III Rzeszy. Miała na to wpływ polityka eksterminacyjna Niemiec w latach XIX i XX wieku, która umacniała się coraz bardziej w swym systemie likwidacji polskość w zaborze pruskim. Jednakże równolegle do tej polityki kształtowały się i rozwijały z pokolenia na pokolenie coraz doskonalsze formy oporu i walki, jakie Polacy zwłaszcza na Śląsku stosowali wobec wroga.

Jeśli zważymy, jak nierówne są siły partnerów, zrozumimy łatwiej, do jakiej subtelności musieli tu doprowadzić Polacy metody obrony i walki szczególnie w okresie ostatnim.³⁹⁴

Józef Garliński, emigracyjny historyk, żołnierz AK, skomentował akcję Deutsche Volksliste m.in. słowami:

Podpisanie Volkslisty miało pewne dodatnie skutki tylko w pierwszej fazie wojny, gdy pozwoliło to wielu Polakom na utrzymanie się przy swych przedsiębiorstwach i miejscach pracy. Później, gdy Rzesza potrzebowała rozpaczliwie żołnierzy, setki tysięcy śląskich Volksdeutów zostało zmobilizowanych do Wehrmachtu i padło w cudzej sprawie.³⁹⁵

Plany totalnej i szybkiej germanizacji nie zakończyły się sukcesem. Wpływ na to miała m.in. konieczność zatrudniania Polaków i Zagłębiaków w zakładach przemysłowych odgrywających ważną rolę w zaopatrywaniu armii niemieckiej w uzbrojenie. Również akcja wpisu na DVL nie osiągnęła poziomu, jakie wyznaczyło jej kierownictwo III Rzeszy. Nie oddzieliła Niemców od Polaków, skomplikowała jedynie jeszcze bardziej stosunki narodowościowe na tym terenie. Osoby, które dobrowolnie wpisywały się na DVL często spotykały się z okazywaną niechęcią i wyrazami potępienia ze strony innych Polaków. Doprowadzało do niejednokrotnie do podziału i konfliktów w wielu rodzinach. Praktycznie na Śląsku ludzi dzielono na dwie kategorie, mówiono, że ktoś jest albo Volksdeutem albo Polakiem. Oczywiście byli też Niemcy.

[...] Straszono nas wysiedleniem łudzono pochlebstwami, poprawianiem bytu, wreszcie zaczęto atakować nasze nazwisko. Niemieckie – a żadna kropla krwi niemieckiej nie może się zniszczyć (dosłownie!). Potem – jesteśmy dorosłe, nie musimy się trzymać „matczynej spódnicy”. Jako urodzone w Katowicach, w oparciu o nazwisko możemy być pewne, że przydzielą nam nawet II kategorię. A jakie za tym idą zaszczyty! Miałymy na to jedną odpowiedź: „Jesteśmy Polkami!”. Mimo naszego oporu kwestia ta była poruszana do zakończenia wojny. Prosimi, grozili, dokuczali, my twierdziłyśmy swoje: „Rodzina nasza to Polacy; urodziłyśmy się w Polsce i jesteśmy Polkami”. Z tego też tytułu należały nam się takie imiona jak: *Schweinhund*, *polnische Schwein*, a najmniejszy błąd był natychmiast ochrzczony przez: *polnische Wirtschaft*.³⁹⁶

Można też w tym miejscu nadmienić, że podpisywanie DVL przez Polaków na Śląsku usprawiedliwia również m.in. fakt zalecania takiej postawy przez biskupa diecezji katowickiej Stanisława Adamskiego, który cieszył się na Górnym Śląsku dużym autorytetem. Jak bp Adamski, zdeklarowany Polak i niegdyś

³⁹⁴ Alojzy Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)*. Wyd. zachodnie. Poznań, 1946, s. 39.

³⁹⁵ Józef Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Warszawa b.d.w., s. 74.

³⁹⁶ *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 107.

bliski współpracownik Wojciecha Korfatego, sam określił, kierował się rozsądkiem, pragnąc oszczędzić Górnolązkom - Polakom dotkliwych represji ze strony hitlerowskiego okupanta.

Rok 1942 ma dziejowe znaczenie dla mieszkańców Śląska. Rok „volkslisty”, rok katastrofy narodowej dla Polaków śląskich. Choć pojawiła się ona już w roku poprzednim, ale właściwego rozmiaru nabrała ta kwestia dopiero w tym roku. Nieszczęsna „volkslista” zostaje nam gwałtem narzucona. Jeżeli jeszcze w roku 1941 większości z nas, czującej się Polakami, udaje się uniknąć wpisywania do „volkslisty”, to rok 1942 stawia nas przed dylematem: albo podpisać, albo wydać na siebie wyrok śmierci, gdyż jasnym stało się, że odmawiający podpisania „volkslisty” - Ślązak automatycznie podpadał według niemieckiej teorii pod kategorię „zdrajców niemieckiego narodu”. Niemcy bowiem automatycznie uważali każdego urodzonego na Śląsku za człowieka pochodzenia niemieckiego, a jeżeli się tego pochodzenia wypierał, czyli przyznawał się do polskości, to był ich zdaniem renegatem. Skutki nie podpisania „volkslisty” na Śląsku były dla nas inne niż np. dla Polaków w Guberni, gdzie Polakowi za sam fakt przyznania się do polskości nie groziły jeszcze żadne karne konsekwencje. U nas zaś te konsekwencje, zwłaszcza dla inteligencji (a do tej zaliczali Niemcy już każdego z maturą gimnazjalną), były bardzo ostre i właściwie pozostawały tylko dwie możliwości: „albo podpisać, albo do obozu”. Tertium non datur. W tym tragicznym położeniu olbrzymia większość Polaków na Śląsku poszła drogą uchowania się przed fizycznym zniszczeniem i ... podpisała. Niemal do tego przyczyniły się audycje polskiego radia z zagranicy, namawiając do przybrania „barwy ochronnej” i uchronienia się przed fizycznym zniszczeniem jak również głosy naszych władz duchownych. Czuliśmy się jednak mimo podpisania „volkslisty” nadal Polakami, czego dawaliśmy liczne dowody. Jeżeli Niemcy w stosunku do Polaków używali podstępnych bandyckich metod zniszczenia, to czy nie uprawniało to nas do oszukania ich z tą całą „volkslistą”? [...] Należy także uwzględnić fakt, że uświadomienie narodowe na Śląsku nie u wszystkich było tak wysokie, jak w innych dzielnicach Polski. Śląsk przez 600 lat był krajem granicznym, gdzie różnice narodowościowe zawsze są zatarte, gdzie w jednej rodzinie są często ludzie odmiennej narodowości.[...] Na niedalekim terenie Zagłębia Dąbrowskiego były bodajże dziesiątki tysięcy Polaków-nieślazaków, którzy... również podpisali „volkslistę”, mimo, że większość z nich po niemiecku ani w ząb nie umiała. Śląsk od wieków był dwujęzyczny i wykołajenie się – gdyby je tak w ogóle nazwać – prędzej jest wytłumaczalne, niż w innych dzielnicach Polski, gdzie „Foksów” też było coś niecoś i to nie z musu, tylko dla brudnego zysku.

My, Polacy śląscy, nie zaprzeczamy, że wśród nas było wielu rzeczywistych zdrajców, ale ich procent na pewno nie był wyższy, niż w innych krajach, natomiast procent ofiar hitlerizmu, odsetek nieugiętych patriotów było nas na pewno wyższy niż gdzie indziej.”³⁹⁷

Również Arka Bożek, członek polskiej Rady Narodowej, przebywający w tym okresie w Londynie, wzywał swych rodaków przez radio, by przyjmowali DVL, motywując to stwierdzeniem, że najważniejszą sprawą jest pozostanie na Śląsku i doczekanie wyzwolenia.³⁹⁸

Dzięki volksliście Śląsk utrzymał się na swoich „śmiecicach”. Dzięki podpisaniu tego okropnego papieru na ziemi naszej bez przerwy piosenka polska i matka uczyła dziecko pacierza po polsku. Cóż byłby Śląsk bez Ślązaka? Czyż nie byłby to szkielet bez życia, a może powleczonej inną szatą? Nie mogli wszyscy odrzucić volkslisty, bo w takim razie Śląsk stałby się cmentarzyskiem, na którym grasują zbójcy. Ślązak kocha swą ziemię i by mu jej nie wydarli, starał się wroga omamić i zostać przy swoim. Czy mielibyśmy prawo do Śląska, gdyby Ślązak nie poczuwał się do polskości? To cud, że na ziemscy naszej pomimo 600 lat zaboru i walki dwóch wpływów utrzymał się polski język i polski duch. Na pewno Ślązak nie podpisałby volkslisty dla własnego interesu, ale dla wyższej idei. Tu odgrywało dużą rolę poświęcenie i miłość do swoich „śmiecici”.³⁹⁹

³⁹⁷ „Śląsk i jego ludzie”, Ankieta nr 99 – oprac. Fel. Wo., syn działacza śląskiego z Tarnowskich Gór, w: *Wojenne pamiątki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949.

³⁹⁸ Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 39.

³⁹⁹ Stanisław K., „Cóż byłby za Śląsk bez Ślązaka”, Ibidem, s. 118

- Toć Polacy, ale jako „Volksdeutsche”. Panie, Polacy, my by się tu nie utrzymali tak długo, a my się tu musimy utrzymać; to je łód początku wojna na kant. Wto kogo lepiej kantnie. Łoni te”Volksdeutsche” nos cyganili przez 20 lat, bylejak należeli, tyż i do związków, terazki zaś my musimy to samo. Przecz chcemy jeszcze doczekać Polski i lepszych czasów, niy?⁴⁰⁰

Przymusowy pobór do niemieckich sił zbrojnych miał dwa cele: potrzeby czysto militarne i sparaliżowanie różnych form antyhitlerowskiego ruchu oporu. Zmobilizowani w szeregi Wehrmachtu⁴⁰¹ mieli świadomość, że na czas służby w niemieckiej armii ich rodziny stawały się zakładnikami.

„[...] za dezercję groziło wywiezienie całej rodziny do Oświęcimia i dlatego należały one do rzadkości. [...] W naszej miejscowości tylko jeden się na to odważył i za to jego rodziców i trzy siostry zabrano do obozu koncentracyjnego. Rodzice zginęli.”

- pisał Henryk Sporoń, były żołnierz Wehrmachtu, w swoich wspomnieniach.⁴⁰²

W Wehrmachcie młodzi poborowi, nie będący Niemcami, po przeszkoleniu służyli najczęściej krótko w wojsku zapasowym, a następnie wysyłano ich do wojsk okupacyjnych.

„Pewnego dnia zostałem wezwany do komendanta obozu, który ponowił propozycję wstąpienia do wojska niemieckiego; w razie odmowy miałem być przeniesiony do tak zwanego „baraku śmierci”. Powiedział mi to wyraźnie i po prostu... Wybrałem wojsko niemieckie. Dlaczego? Narodowości mojej nie zmieniłem. Zmieniłem tylko metodę walki. Ja będę żołnierzem w armii niemieckiej, ale nie żołnierzem niemieckim. Śmierć? Zakatrupią mnie raz dwa i co? I nic. A ja muszę przed śmiercią wyrównać pewne rachunki, które stoją otwarte. Wszak tamten „Leiter” czeka dotąd na moją odpowiedź. I doczeka się jej. Tylko nie wiadomo, czy wytrzyma...”. (Z opowiadań pewnego Górnoszlązaka).

„Volksdeutsch”?⁴⁰³

Urlopnicy na przepustkach szerzyli różne wieści: Polacy i ci, którzy mimo wpisu na DVL czuli się Polakami, ochoczo rozpowiadali o niepowodzeniach i stratach armii niemieckiej, Niemcy zaś opacznie.

[...] wcale nie mała liczba przynależnych do III zdezerterowała, względnie z powodu tchórzostwa przed nieprzyjacielem została rozstrzelana, albo popełniła samobójstwo. (MCS 5.1.1943) Op.c.S 162)⁴⁰⁴

Zamiarem III Rzeszy było stworzenie z obszaru Śląska ziemi czysto niemieckiej pod względem etnicznym. Realizacji tego celu miało służyć wysiedlanie Polaków i tych wszystkich, których uznano za nie nadających się do zgermanizowania. Cele zakładane na początku okupacji udało się zrealizować jedynie po części.

Szukam pracy... Na mieście przygnębienie. Klęska Francji, sukcesy wojenne Niemiec rozwiewają nadzieje, że ta wojna niedługo się skończy, że znów będzie tak, jak przed wojną. Tylko wieczorem, kiedy ze ściszonego aparatu radiowego wybiegnie szept: *Tu mówi Londyn* i głos spikera wymawia słowa pełne pociechy i pewności zwycięstwa, serca biją żywiej i człowiek zasypia z myślą, że ranek jutrzejszy lub

⁴⁰⁰ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 19.

⁴⁰¹ **Wehrmacht** – niemieckie siły zbrojne okresu III Rzeszy. Zostały utworzone 16 marca 1935 roku wbrew traktatowi wersalskiemu zastępując *Reichswehrę*. Powstały po wprowadzeniu przez Adolfa Hitlera powszechnej służby wojskowej. W skład Wehrmachtu wchodziły niezależne od siebie i posiadające własne sztaby generalne; wojska lądowe (*Heer*), lotnictwo (*Luftwaffe*) i marynarka wojenna (*Kriegsmarine*),
na podst.: Internet: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wehrmacht>.

⁴⁰² H. Sporoń, *Z rodzinnych stron i emigracji*, GŚD, Chorzów 1999, s. 106.

⁴⁰³ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa w marcu 1943 r., s. 18.

⁴⁰⁴ *op. cit.* Kazimierz Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*.

najbliższe dni przyniosą jakąś radosną zmianę. Lecz dzień następny, swą brutalną rzeczywistością, wrzega go znów w jarzmo okupacyjnej vegetacji.

Od kilku dni trwa wysiedlanie. Ponieważ zdolni do pracy są jeszcze „Wielkiej Rzeszy” potrzebni, wysiedlaniem objęci są tylko starcy. Niemcy pozwalają wziąć zaledwie 10 kg bagażu i wyprowadzają ich na mróz, na poniewierkę, na głód, na śmierć. I pomyśleć, że gdzieś są kraje, w których dzieci bawią się beztrudnie pod opieką swoich matek, młodzież uczy się, a starcy w spokoju przeżywają swoje ostatnie lata. I że u nas też tak kiedyś było. Nie! U nas nie było tak nigdy. To tylko jakiś dawny, a teraz przypomniany sen.”⁴⁰⁵

Po 1941 roku dalszym wysiedleniom przeszkodził rozwijający i umacniający się ruch oporu.

System politycznej walki z polskością, jaki wykształcił się w okresie rządów Brachta, stanowi skomplikowane zagadnienie. Konstruowany z niezwykłą perfidią, obliczony był w swoim działaniu na dłuższą metę. W tym też leży istota jego niebezpieczeństwa. Miał złamać więź ideowo-moralną, łączącą grupę polską, aby w ten sposób pozyskać możliwie największą jej część dla narodu niemieckiego. Z tezy tej wynika zespół środków, mających uderzać koncentrycznie w ludność polską, środków nieznanych w tej skali na żadnym innym terenie ziem polskich, nawet ziem zachodnich. Od środków bowiem i metod natury policyjnej poczynając, poprzez cały aparat państwowy i partyjny, bogaty aparat propagandowy, szkołę, warsztaty pracy, aż do przymusowego – chociażby tylko formalnego – wciągania masy polskiej w skład narodu niemieckiego, precyzyjnie i konsekwentnie uderzał system narodowo-socjalistyczny w człowieka polskiego na Śląsku, nie pozostawiając prawie żadnych luzów. Można bez przesady powiedzieć, że na Śląsku znalazła w klasycznej formie zastosowanie hitlerowska teoria walki narodowościowej, sprecyzowana w systemie „Völkstumskampf”.⁴⁰⁶

Siłą duszy polskiego ruchu oporu na Śląsku były poczucie wierności wobec Polski, służenie sprawie polskiej tu na miejscu, na śląskiej ziemi. Spajało je niezwykle silne poczucie obowiązku.

Gdy w pierwszych dniach września 1939 r. wobec oskrzydlających działań Wehrmachtu i jego miażdżącej przewagi, musiały opuścić ziemię śląsko-zagłębiowską regularne oddziały Wojska Polskiego, walkę z wrogiem kontynuowały pododdziały samoobrony złożone z: byłych powstańców śląskich, ich rodzin, członków różnych polskich organizacji społeczno-politycznych oraz harcerzy. One to, w warunkach terroru bojówek faszystowskich i Wehrmachtu, prowadziły bój w obronie polskość tego terenu. Ten patriotyczny, heroiczny czyn ludu śląskiego zaświadczył całemu światu, że Śląsk nie przestał być polski. Z tych ludzi rekrutowały się szeregi organizacji konspiracyjnych.”⁴⁰⁷

Podobne komentarze dotyczące postaw i zachowań Polaków na Górnym Śląsku zarówno w czasie pierwszych dni września, jak i okresu okupacji, działania podziemnego ruchu oporu, można odnaleźć w wielu publikacjach. Mają one istotne znaczenie, zważywszy na fakt, że sytuacja wewnętrzna na terenie województwa śląskiego była dość skomplikowana. Żeby ją choć po części zrozumieć, należy mieć pewne przygotowanie historyczne. Dla przypomnienia zatem warto przedstawić w skrócie najważniejsze podsumowania wcześniejszych rozważań. Prawie sześć wieków był Górny Śląsk, jako część historycznego Śląska, oderwany od państwa polskiego. Pod panowaniem Prus (od poł. XVIII w.), a następnie Rzeszy Niemieckiej poddawany był germanizacji. Ożywienie nadziei na przyłączenie

⁴⁰⁵ „Student z Sosnowca”, ankieta nr 7 – „ROM-TA” w: w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 125.

⁴⁰⁶ Alojzy Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)*. Wyd. zachodnie. Poznań, 1946, s. 35.

⁴⁰⁷ Mieczysław Starczewski, *op. cit.*, s. 256.

terenów wschodniej części byłej Rejencji Opolskiej do nowo powstałego Państwa Polskiego dawała klęska Niemiec w wyniku I wojny światowej. W latach 1919 -1921 doszło do trzech wielkich zrywów powstańczych. Głównie w ich konsekwencji decyzją Rady Ambasadorów zwycięskich mocarstw przyznano Polsce wschodnią (niestety tylko) część obszaru plebiscytowego i okręgu przemysłowego (z wyłączeniem Bytomia, Zabrza i Gliwic, pozostających po stronie niemieckiej). Po 1922 roku tereny te weszły w skład województwa śląskiego. Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w skali kraju były najbardziej zurbanizowanym obszarem oraz dysponowały największym potencjałem przemysłowym. Wysoko uprzemysłowiony region Śląska, stojący wyżej pod względem cywilizacyjnym niż inne dzielnice Polski, dawał pozycję uprzywilejowaną w młodym państwie. Miało to też swoje minusy: powstał pewnego rodzaju przedział między Śląskiem a resztą kraju, dochodziły do tego - wspomniane powyżej – tendencje separatystyczne, podsycane przez mniejszość niemiecką. Podstawowym źródłem utrzymania ludności na Śląsku była praca w przemyśle ciężkim, którego szybki rozwój gwarantował rosnące zatrudnienie, a co za tym idzie – napływ siły roboczej z różnych stron kraju. Konflikty między elementem napływowym a ludnością rodzimą powstawały najczęściej dlatego, że przybysze wchodzili w nowe, inne środowisko nagle, bez przygotowania. Żeby móc się z środowiskiem tym zżyć i zsolidaryzować, trzeba było najpierw je poznać i zrozumieć. Nie przychodziło to jednak łatwo. Wracając do wewnętrznej sytuacji okresu międzywojnia, nie sposób pominąć destrukcyjnych działań mniejszości niemieckiej zamieszkującej te tereny, którą wspierał rząd berliński. Wynikiem tych działań były tendencje rewizjonistyczne. Ówczesna propaganda głosiła tymczasowość Polski, wykorzystywała niepowodzenia gospodarcze i ekonomiczne. Ponadto sytuację pogarszało pewne rozbieżności związane z poglądami politycznymi oraz społecznymi wśród byłych powstańców śląskich i organizacji patriotycznych (zazwyczaj zrzeszające młodych ludzi), które nabierały coraz większego znaczenia w swoich środowiskach, a z nich właśnie rekrutowały się kadry oporu w czasie okupacji. Napięcia natury światopoglądowo-ideowej sięgały czasów decyzji podjętych na Konwencji Genewskiej, kiedy Górny Śląsk poprzez uzyskanie autonomii, oraz zgodnie z ustawą Sejmu RP z 15 lipca 1920 roku – prawa do własnego Sejmu i Skarbu, utrwalał swoją odrębność. Środowisko śląskie, trudne i niespokojne, miało własną, odmienną strukturę społeczną, odrębną przeszłość historyczną, rozbudzone do aktywnego życia politycznego poprzez powstania i okres plebiscytu. I by rzecz w końcu – środowisko to z faktem powrotu w granice Polski wiązało wielkie nadzieje na poprawę swego losu i swojej sytuacji.⁴⁰⁸

Ciekawe były pierwsze miesiące pracy, kiedy to obok siebie stanęli ludzie z całej Polski, z Krakowa, Rzeszowa, Tarnowa, Lwowa, Warszawy i Bóg wie skąd jeszcze, których bądź los rzucił, bądź też sami kroki

⁴⁰⁸ por. Zdzisław Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-39*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1969 [Biblioteka Śląska, Czytelnia Zbiorów Śląskich].

swe kierowali na bruk katowicki. Ludzie ci byli sobie obcy, nieufni względem siebie, ale było coś, co ich łączyło w pewną grupę. Było to uczucie niechęci, pewne wrogie nastawienie do ludności tubylczej, do Ślązaków. Przyczyn tego zjawiska należało szukać dosyć daleko, jeszcze w okresie międzywojennym. Szeroka autonomia przyznawana mieszkańcom ziemi śląskiej za ich wierność dla Macierzy, uczyniła Śląsk „ziemią obiecaną”. Ludzie lepiej tu zarabiali, lepiej im się powodziło, a to budziło zazdrość, która zawsze chodzi w parze z nieprzyjaźnią.

Wychowałem się, wyrosłem o krok od Śląska, „za miedzą”, jak się to mówi, na wsi. Pamiętam, że ogólnie panowało zawsze uczucie niechęci do sąsiadów, których pogardliwie nazywano „Hanydami”. Często w latach wojny słyszało się słowa: *„tym zawsze było dobrze. Jak cesarz był, powodziło im się dobrze. W Polsce mieli jeszcze lepiej, a teraz powodzi im się znowu dobrze. Lecz teraz musi się to wreszcie skończyć, niech tylko skończy się wojna”*.

Takie to były sąsiedzkie stosunki. W ten sposób mówili ludzie, którzy z bliska patrzyli na życie Śląska, którzy przecież musieli słyszeć odgłosy walk o wolność i polskość Śląska w latach 1919 – 1921. Nic więc dziwnego, że kiedy skończyła się wojna ruszono na Śląsk, by po prostu zająć tę ziemię obiecaną i odjąć jej bogactwa „niegodnym” właścicielom. Spójrzmy prawdzie w oczy i powiedzmy czy było tak, czy nie? Iluż to, spośród wielotysięcznej rzeszy było prawdziwych pionierów, którzy przyszedli tu na Śląsk, by budować Polskę, ilu z nich poszło do zimnych sal, do nieczynnych hal fabryk, hut czy kopalni, by w ruch wprawiać mechanizm młodej Polski, a jaka była rzesza tych, którzy przyszedli tu brać, napychać swe kieszenie. Dziś jeszcze wstyd mnie ogarnia ogromny, kiedy wspominam rok 1945 i „pionierską pracę” pewnego odłamu naszego społeczeństwa.

A jakież był stosunek Ślązaków do przybyszów? Odwzajemniali się pięknym za nadobne. Prawie wrogo patrzyli na tych ludzi butnych, pewnych siebie, często z pogardą odnoszących się do nich, którzy odważali się rzucać im w twarz obelgę, nazywać zdrajcami, potępiać w czambuł, nie chcąc pamiętać, że są to synowie bojowników z Góry Św. Anny, że są to niejednokrotnie sami uczestnicy walk o polski Śląsk, bądź bracia czy siostry tych, których mordowano na ulicach, czy w murach więziennych.⁴⁰⁹

Jednak sąsiedzi „zza miedzy” mieli mylne pojęcie o codziennym życiu Ślązaka. I niepotrzebnie owe mylne opinie, sądy stawały się zaczynem do groźnych antagonizmów. Nie zawsze na Śląsku ludzie „dobrze się mieli”, o problemach Ślązaków na przestrzeni lat pisałam już wcześniej. Ale również przytoczę fragment tekstu z „Wojennych pamiętników” śląskiego nauczyciela, syna powstańca i plebiscytowego działacza:

Wychowany w środowisku robotniczym rozpocząłem pracę pedagogiczną wśród dzieci górników. Był to okres, kiedy obcy kapitał zamykał jedną kopalnię po drugiej, kiedy bezrobotnych wyrzucano z mieszkania. Na polskiej ziemi nie było pracy dla polskiego górnika. Dużo zasłużonych bojowników o wolność Śląska musiało wyjeżdżać w pogoni za chlebem do Francji, Belgii i Holandii.

Kiedy pojechałem do takiego obozu werbunkowego do Mysłowic i przypatrzyłem się tej emigracji, z bólem serca odjechałem. Był to okres, kiedy dyrektorami kopalń i hut byli przeważnie Niemcy, kiedy w wolnej Polsce, Polak nie był panem skarbów podziemnych, lecz obcy kapitał narzucał mu warunki życiowe. Nie można nad tym przejść do porządku dziennego i nawet analfabeta temu nie zaprzeczy. Ciężko mi było, kiedy górnik, hutnik, czy też inny robotnik przepisywał dziecko swoje ze szkoły polskiej do niemieckiej. Na zapytanie moje dlaczego tak postępuje w 90% oświadczono mi, że jeśli to zrobi, uzyska pracę na stronie niemieckiej. Rozpoczęła się walka o dusze polskie. Byłem świadkiem, kiedy pewnemu staroście na jednym zebraniu powiatowym zarzucono, że odpływ polskich robotników za granicę odbija się na stosunkach polskich ujemnie, że należy wyrugować urzędników i dyrektorów, będących na obcym żołdzie, że pierwszeństwo do pracy powinni mieć Polacy, obarczeni liczną rodziną. Wtedy ów starosta nie wahał się powiedzieć, że bez kilku jaskółek też jest lato i państwo bez nich także się obejdzie.

Badając niejednokrotnie warunki domowe dzieci rodziców bezrobotnych, miałem możliwość przekonać się o biedzie, jaka panowała w tych rodzinach. Dzieci nie przychodziły do szkoły, gdyż szły do okolic rolniczych prosić o kawałek chleba lub zbierać węgiel na hałdzie, albo wydobywać go nielegalnie z biedaszybów i który

⁴⁰⁹ „Ścieżkami samokształcenia”, T.J.- student, w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 273.

później sprzedawały. Najwięcej bolało mnie to, że dzieci nadzwyczaj zdolne nie mogły się dalej kształcić z powodu braku funduszków. Taki stan rzeczy trwał niestety aż do chwili wybuchu wojny, tj. do dnia 1 września 1939 roku.”⁴¹⁰

Wielokrotnie zastanawiałam się dlaczego Euzebiusz Kempa, nie wziął czynnego udziału w walce obronnej Katowic w pierwszych dniach września, nie znalazł się w grupie broniących miasta śląskich powstańców. Dlaczego zdecydował się opuścić miasto. Najprawdopodobniej jedną z głównych przyczyn był stan zdrowia. Nie tylko brak oka, ale uporczywe i silne bóle głowy utrzymujące się po skomplikowanej operacji, jaka miała miejsce krótko przed wojną obezwładniały go fizycznie w jakiś sposób. Bo przecież trudno zgodzić się z tym, że gorący patriota, wierny ojczyźnie, zdeklarowany Polak, dowódca w powstaniach, aktywny działacz polskich organizacji, przyjmuje postawę dość bierną, z cechami niepewności, wyczekiwania. Trudno dziś znaleźć jednoznaczną odpowiedź, umieć sobie wytłumaczyć. Taka postawa nie pasuje do wizerunku Kempy – bojownika o słuszne sprawy, o wolną i sprawiedliwą Polskę. Czuję się trochę rozczarowana. O ile jednak się orientuję, to ostatnie lata poprzedzające wojnę miały pewien wpływ na Euzebiusza Kempę myślę tutaj o polityce Państwa Polskiego, a zwłaszcza politycznych relacjach między Warszawą a Katowicami. Zapewne też odpowiedź podpowie fakt, że był osobą, która działała zgodnie z ustalonym planem, racjonalnie i konsekwentnie, z pełną odpowiedzialnością. Był odważny, zdyscyplinowany, lojalny wobec zwierzchników wojskowych sumiennie wykonywał rozkazy. Swoich synów wychowywał na służbę ojczyźnie. Powtórzę to, co napisał: Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich już w sobotę 2 września opuścił Katowice. Pozostali tylko harcerze i pewna ilość powstańców, którzy chcieli zatrzymać wojska niemieckie. Zatem należy rozumieć, że nie otrzymał wyraźnych rozkazów, a właściwie – dostosował się do ogólnych zarządzeń. Utwierdza mnie w tym Genowefa Kempowa, żona Bolesława, która mówi:

„Przecież nie było ogłoszonej żadnej mobilizacji wśród powstańców. Nie było żadnych rozkazów, panował wielki chaos. Gdy Niemcy wkraczali do Katowic mówiono tylko o opuszczaniu miasta. Moja rodzina przeczekala te kilka pierwszych dni w piwnicy naszego domu, z której zrobiliśmy schron.”

[...] olbrzymia większość powstańców zdolnych do noszenia broni wycofała się razem z wojskiem, a sama obrona Katowic lub innych miast nie miała cech powstania.⁴¹¹

Jako powstaniec i zasłużony działacz plebiscytowy z pewnością figurował na liście osób, których Niemcy mieli aresztować zaraz po wkroczeniu do Katowic. Za podkreślanie swojej polskości był już wcześniej prześladowany, dlatego wyprowadził się z rodzinnej miejscowości, zmieniał adresy

⁴¹⁰ „Stosunki polsko-niemieckie”, J.K. – nauczyciel – Ślązak, *Ibidem*.

⁴¹¹ A. Konieczny, J. Pelc-Piastowski, *Wisła ruszyła o świcie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1984, s. 257 / Wobec szerokiej dyskusji na temat walk w obronie Katowic pojawiły się publikacje głoszące o IV powstaniu śląskim, stąd wzmianka o powstaniu cytowanym fragmencie tekstu książki.

zamieszkania. Nie był już czynnym żołnierzem. Jako głowa rodziny musiał zadbać przede wszystkim o ich bezpieczeństwo zarówno w chwili wybuchu wojny, jak i w okresie okupacji. Ponadto w swych wspomnieniach potwierdza to, o czym już wiemy: że wśród zróżnicowanego w swych postawach społeczeństwa (głównie ze względów narodowościowych) istniało dużo przypadków donosicielstwa, zdrady. Podsumowując: na nurtujące mnie pytania udzieliłam sobie dość złożonej odpowiedzi, nie do końca jednak satysfakcjonującej.

Można wyróżnić dwa okresy stosowania represji wobec powstańców śląskich we wrześniu 1939 r. Pierwszy to czas walki i strat, m.in. egzekucji powstańców prowadzonych przez Wehrmacht. Wydaje się, że nie miały one na celu planowej i metodycznej likwidacji tego środowiska. Drugi okres otwierało wkroczenie oddziałów specjalnych i policji. Dopiero te dwie siły dysponowały odpowiednimi środkami umożliwiającymi rozpoznanie i rozbicie środowiska powstańczego. Z początkiem września Niemcy nie potrafili jeszcze samodzielnie rozpoznać i rozpracować zorganizowanego ruchu powstańczego, dlatego nieodzowna okazała się pomoc Ślązaków służących we Freikorpsach i strażach cywilnych. Często nie była to „pomoc” bezinteresowna; stawała się po prostu krwawą reakcją na konflikty sięgające swą genezą powstań śląskich czy też okresu międzywojennego.

Bardzo trudno wskazać sprawców czy formacje winne poszczególnych zbrodni. Dla ówczesnych świadków formacje operujące na Śląsku i w Zagłębiu były w praktyce nie do rozróżnienia. Jednocześnie tylko zgodna współpraca straży obywatelskich i Freikorpsu, złożonych w większości ze Ślązaków, z policją i grupami operacyjnymi umożliwiały skuteczną likwidację ruchu powstańczego i tłumili wszelkie próby oporu.⁴¹²

[...] Ojciec mój za to, że był członkiem Związku Powstańców Śląskich został wydany z pracy, chociaż był tylko zwykłym górnikiem, i uwięziony w Mysłowicach. Nam pozostałym, tzn. matce, siostrze i mnie, kazano natychmiast opuścić nasz własny domek, pozwalając zabrać jedynie rzeczy najniezbędniejsze. Ja nie okazywałem po sobie wrażenia, jakie wywarło na mnie to przejście, gdyż widziałem, jak bardzo jest przygnębiona z natury chorowita matka i nie chciałem powiększać jej cierpień moimi. Nie byłem jednak wolnym od nich, przeciwnie, cierpiałem na równi z matką i młodszą ode mnie siostrą. Do cierpień tych dochodziła jeszcze niepewność o los uwięzionego ojca. [...] ⁴¹³

Stanisław, syn Euzebiusza wkraczał w swe dorosłe życie w ciężkiej atmosferze wojny. Nie wykorzystał przysługującego mu prawa do zabaw, rozrywki, realizowania marzeń, beztrudnych spotkań z przyjaciółmi. Jego czas ograniczały trudne obowiązki związane z ciężką fizyczną pracą, trwającą – zgodnie z ustaleniami Niemców – do 12 godzin i obowiązujące nocne godziny policyjne. Życie w tamtych realiach to było życie w strachu, niepewności jutra, zagrożeniu. Z podziwem obserwował starszych braci: oboje należeli do konspiracyjnej organizacji wojskowej „Ku Wolności”. Najstarszy - Kostek, absolwent Korpusu Kadetów we Lwowie, oficer Wojska Polskiego działał ponadto w ZWZ ściśle współpracując z por. Wacławem Stacherskim, późniejszym inspektorem katowickim AK. O konspiracyjnej działalności tych dwojga pisałam szczegółowo we wcześniejszym rozdziale.

⁴¹² B. Warzecha, *Ibidem*.

⁴¹³ Paweł B. , „Pożegnanie rodzinnego domu” w: *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 123.

Marzenia o zostaniu misjonarzem zamienił Staś na bardziej konkretne – na bycie żołnierzem w służbie ukochanej Ojczyzny. Ale i ten zamiar – zostania żołnierzem okrutnie został wykorzystany.

Kiedy młodzież śląska zaczęła dorastać i zbliżać się do 18 roku życia, Wehrmacht już czyhał. Tysiące poszły wbrew prawu międzynarodowemu w szeregi wojska niemieckiego. Jedni pod groźbą obozów koncentracyjnych, inni z wizją ucieczki za granicę do aliantów. Przydzieleni po dwóch, trzech do różnych formacji, otoczeni przez uprzedzonych i odpowiednio nastawionych innych żołnierzy niemieckich, narażeni na szykany ze względu na swą twardą wymowę, zrozumieli jeszcze raz, czym są właściwie Ślązacy dla Niemców. Bunt wewnętrzny wzmagął się, lecz nie ujawniał, czekając na odpowiedni czas.⁴¹⁴

Z pamiętnika Euzebiusza Kempy:

Dnia 1 października 1940 roku przeprowadzamy się do Ochojca na ulicę Kamienną, obecnie Wesoła 15, gdzie właścicielami domu byli Wienchulowie. Powodem były dochodzące mnie informacje, że zostaną usunięty z dotychczasowego mieszkania w Katowicach. Wprowadzie nowy czynsz wynoszący już 50 marek, a nie jak wcześniej – 30 marek, ale w nowym mieszkaniu mam się czuć bezpieczniej, bez strachu przed aresztowaniem.

Wyprowadzka do Ochojca nastąpiła w dniu, gdy Staś był zaciągany do niemieckiego wojska. Ja opuszczam mieszkanie popołudniu, a Stasia zabierają rano, do lotnictwa do Brzezinki, obok Opola.⁴¹⁵

I tyle z zapisanych informacji na temat naboru do niemieckiego wojska jego syna Stasia. A przecież wtedy właśnie nastąpił przełom w jego dotychczasowym, młodym życiu. Dziś trudno sobie wyobrazić jak bardzo ciężkie i trudne to było przeżycie dla dwudziestolatka, Polaka z głową pełną wzniosłych ideałów, który ślubować chciał wierność i oddanie swojej ojczyźnie, a nie obcemu krajowi, tym bardziej, że był to kraj, który prowadził z nami, ze światem wojnę, a życie codzienne zamienił w piekło. Można mieć żal do autora „Wspomnień”, że tak mało uwagi poświęcił w nich swojemu najmłodszemu z synów. Sądzę, że mogę się czuć rozgrzeszona, odważając się na ironiczne stwierdzenie: Bo i o czym tu było pisać? Czym się chwalić? Wszak służba w obcym wojsku, to rodzaj hańby i poniżenia, choć hańba to niezawiniona i tragiczna.

Jakież dziwne było stanowisko Ślązaka-Polaka w szeregach armii niemieckiej. Zaciągany do niej pod groźbą, wybierał z dwójga złego lepsze z myślą o rehabilitacji w odpowiednim czasie. Wypadki to nie sporadyczne, że ojciec powstaniec zamęczony został w obozie, a synowie ściągnięci do wojska służyć musieli swym katom często celem ocalenia reszty rodziny.

Z tych przymusowych żołnierzy niewiele Niemcy mieli pociechy; bezprawnie wciągnięci do armii, opowiadali ucieczką do swoich, u których widzieli swe miejsce. O tym, że miejsce to zdobyli, świadczą groby na pobojuwiskach Europy.⁴¹⁶

⁴¹⁴ Ewald M. „Trzeba było wybierać” w: *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Katowice 1984, Śląski Instytut Naukowy, s. 144.

⁴¹⁵ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 87.

⁴¹⁶ Ibidem, s. 145.



Fot. Stanisław Kempa w mundurze żołnierza Luftwaffe

Trudno jednak z perspektywy czasu dokonywać nam, będącym jedynie spadkobiercami przekazanych informacji i relacji z rodzinnych wydarzeń, jakichkolwiek ocen postaw i charakterów osób z tamtych lat. Bez względu na to, kim dla nas byli, są i właśnie ze względu na złożoność, wyjątkowość czasów, w jakim przyszło żyć Polakom na Górnym Śląsku przez lata światowych wojen, nie będziemy w swych sądach ani obiektywni, ani sprawiedliwi.

Włoczony w mundur niemiecki musiałem jednak przyzwyczaić się do nowej sytuacji i z biegiem czasu nauczyć się nawet wyciągać z niej korzyści, nie tyle dla mnie osobiście, lecz dla sprawy polskiej. Z jednej strony dzięki kontaktom z pracującymi w moim mieście garnizonowym Polakami, zatrudnionymi na przymusowych robotach rolnych, byłem w możności dostarczać już pewne ilości żywności, papierosów itp. „zorganizowanych” w szpitalu, gdzie byłem „łapiduchem” –wojskowym sanitariuszem. Z drugiej strony nie mogłem sobie wyrzucać, jakoby służył okupantowi, bo taksami Polacy musieli przymusowo iść na roboty rolne do Niemiec, tak i mnie przecież przymusowo zaciągnięto do wojska. A przecież nie walczyłem wcale przeciwko swoim, przeciwnie, pomagałem rodakom gdzie mogłem. Ponosząc zaś odpowiedzialność za los mej rodziny, nie mogłem rzucić ich na pastwę losu, zwłaszcza, że niejednokrotnie odczytywano nam w wojsku rozkaz, iż w razie naszej ucieczki, nasze rodziny zostaną pociągnięte do odpowiedzialności, tzn. zamknięte do obozu. Już za samo pisanie listów do rodziny po polsku miałem grube nieprzyjemności, albowiem kontrolowano naszą pocztę. Jeszcze za czasów „rekruckich” w wojsku zaproponowano mi ubieganie się o kategorię drugą niemieckiej listy narodowościowej (miałem trzecią), aby umożliwić mi awans. Odmówiłem, wskutek czego, mimo pełnienia blisko przez 2 lata służby w wojsku, nie zostałem nawet starszym strzelcem, tzn. starszym sanitariuszem (ku memu zresztą największemu zadowoleniu, gdyż na niemieckiej szarzy wojskowej, że zrozumiałych przyczyn, wcale mi nie zależało).⁴¹⁷

Do niedawna ludzie nie chcieli mówić o swoich wojennych perypetiach. Po części się bali, po części wstydzieli. Dziś starsi mówią o Wehrmachcie otwarcie, może dlatego, że tak niewiele czasu im pozostało na to, by dać ostatnie świadectwo. A może też dlatego, że wreszcie przestaje traktować się Górnoszlązaków jako tych, którzy są albo za mało niemieccy, albo za mało polscy.

⁴¹⁷ „Śląsk i jego ludzie”, ankieta nr 99 – oprac. Fel.Wo., syn działacza śląskiego w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 41.

Do biura firmy budowlanej wezwano jednego z robotników i wręczono do wypełnienia kwestionariusz dotyczący przynależności narodowej. Z pozornym spokojem odebrał robotnik ów kwestionariusz i zamyślony powlókł się w stronę baraku. A więc już się zaczyna... Prysły nadzieje, że uda się może uniknąć tej ostateczności. Teraz już akcja pójdzie swoim trybem... Trzeba – jeśli już nie dało się uniknąć – przynajmniej odwlec jak długo się da...

Odwlekło się nie na długo. W trzy tygodnie później, po otrzymaniu jeszcze jednego upomnienia – podpisał...

Tak, podpisał świstek podsunięty przez wraź rękę wroga, a tym samym zaprzedał się...

Tchórz jesteś – gromiło sumienie.

Zaraz, zaraz, rozważ konsekwencje w razie nie podpisania – odezwał się rozsądek. Stałeś między młotem i kowadłem. Miałeś do wyboru podpisanie świstka (który pozostanie tylko świstkiem) lub obóz, może śmierć. Masz żonę, dziecko, dla nich powinieneś...

Tak, dla nich – wtrąciło sumienie – powinieneś być popełnić zradę, wyrzec się Narodu, którego praw przysiągłeś bronić”...

Przecież bronić będziesz nadal, jak dotychczas – nie, więcej jeszcze – przez wspomaganie materialne rodaków, przez podnoszenie ich na duchu, przez umiejętną propagandę wśród Niemców, przez sabotowanie, a w razie okazji przez krew... Co zaś do zdrady... Czyż ci, którzy unieśli swe głowy za granicę i zostawili cię na łaskę i nielaskę okupanta nie nawołują do podporządkowania się jemu i ratowania w ten sposób mienia i życia polskiego?...

O, właśnie – karciło dalej sumienie – zdrada ze względów materialnych. A życie? Iluż to bohaterów na przestrzeni historii złożyło swe życie w ofierze Ojczyźnie...

Na to rozsądek: To byli bohaterowie – ich śmierć była poświęceniem, była ofiarą. To były jednostki, które wzniosły się do szczytów, nieosiągalnych dla zwykłych śmiertelników. Szerokie masy zawsze pozostały mniej lub więcej bierne. Czy ty jesteś sam, czy jesteś pierwszym i ostatnim, który uległ pod presją? Nie twoja wina, że jesteś tylko zwykłym śmiertelnikiem. Zachowaj swoją godność, a będziesz w porządku...

Nie będziesz nigdy w porządku wobec rodaków którzy nie ulegli, którzy zginęli, którzy giną w obozach. Ci kiedyś cię osądzą! Ty tchórze, zdrajco!...

O Boże! Boże! Ty widzisz! Zmęczony ciężką pracą fizyczną organizm i wyczerpany wewnętrzną walką duch zjednoczyły się we wspólnym wysiłku, skierowanym w stronę Najwyższego, szukając tam ukojenia... Biedne skolatane serce poddało się jurysdykcji Sędziego niebios...”⁴¹⁸

Sprawa DVL nie została zamknięta z końcem wojny, mimo upływu lat wraca się jeszcze ciągle do osądzania Polaków, którzy zostali volksdeutscheami. Można dokonać pewnych podsumowań w liczbach:

W czasie II wojny światowej w województwie śląskim przyłączonym do III Rzeszy niemieckie listy narodowościowe podpisało łącznie 1,290 mln Górnślązaków.

I grupę przyznano 93 tys. Osobom, II – 207 tysiącom. Do III grupy legitymujących się niemieckim powinowactwem lub takimże nazwiskiem. Bez żadnego urzędowego wyjaśnienia IV grupę przyznano wszystkim tym Ślązakom, którym nie zarzucono uczestnictwa w ruchach i organizacjach działających przeciw III Rzeszy. W tych dwóch ostatnich grupach ujęto w sumie 990 tys. osób. W hitlerowskiej armii służyło 120 tys. Ślązaków.

Z drugiej strony w 200-tysięcznych Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie było 90 tys. Ślązaków-dezerterów z Wehrmachtu. Po wojnie „trójkowiczom” i „czwórkowiczom” po złożeniu pisemnej deklaracji wierności Polsce Ludowej - teoretycznie władza wybaczyła. „Dwójkowicze”, jeśli chcieli odzyskać obywatelstwo polskie musieli występować o procesy rehabilitacyjne. Na przełomie 1945 i 46 roku do kraju wróciło z Zachodu kilkanaście tysięcy Ślązaków z PSZ, dezerterów i volksdeutscherów. Ostatecznie rozliczanie z przeszłością zakończono – teoretycznie, jak pokazała przyszłość – 20 lipca 1950 roku, kiedy to Sejm PRL ogłosił ustawę o amnestii.⁴¹⁹

Nie jestem już teraz tym uczniakiem, którego rodzice posyłali do szkoły, ale uczniem, który świadomie zabrał się do pracy, by nadrobić stracony czas. Szkołę zastałem zupełnie nie podobną do tej, którą opuściłem.

⁴¹⁸ „Spowiedź chłopca z biedaszybów”, ankieta nr 100, napisał Al. Ger. w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 155.

⁴¹⁹ Internet: <http://www.abeben.gower.pl/strona13.html>.

Wszystko zniszczone, brudne, klasy bez okien, bez ławek, krzyże zbezczeszczone, słowem ruina. Niemcy urządzili sobie tu kwaterę wojskową. Z dawnych kolegów zgłosił się tylko jeden. Reszta – to towarzystwo z całej Polski. Okupacja sprawiła, że nastawienie moje do tych ludzi było niezbyt pochlebne. Sprytna polityka niemiecka umiała stwarzać antagonizmy, wytworzyła więc wielką przepaść między Śląskiem, a innymi dzielnicami Polski. Wybierano największe szumowiny, największych renegatów i wysyłano do wschodnich terenów. Ci władali językiem polskim, umieli podsłuchiwać, szerzyć ferment, stali się większymi tyranami od Niemców. Tym samym wyrobili w nas taką nienawiść, że w każdym Ślązaku widzieliśmy najgroźniejszego swojego wroga. Nic też dziwnego, że z takim nastawieniem usiadłem na ławie szkolnej, wspólnie z imaginowanym „największym swoim wrogiem”. Burzyło się we mnie, jak w kotle. Nie mogłem spojrzeć im w oczy. Chodziłem dłuższy czas, obserwowałem, przysłuchiwałem się rozmowom. Opowiadali o swoich cierpieniach i prześladowaniach przez Niemców. Łzą szubrawcy - pomyślałem – udają niewinnych. Tymczasem coraz wyraźniej zaczęły się zarysowywać różnice. Utworzyły się dwa obozy. Ślązacy znali się wspólnie i zachowywali pewną rezerwę. Reszta zaś napływowych wnet się poznała i utworzyła drugą grupę. I tak zaczął się cichy antagonizm. W międzyczasie ukazał się w prasie artykuł Szewczyka na temat polskości Śląska. Profesorka, za zadanie domowe kazała sporządzić pogląd krytyczny na ten temat. Więc pilnie przygotowaliśmy zadanie, bo nadarzyła się okazja, by wypowiedzieć głośno to, co nas bolało. I oni zrozumieli i nie zaspali okazji. Ostre słowa potoczyły się tak z naszej jak i z ich strony. Wypowiedzieliśmy to, co nas bolało, oni znowu ostrymi argumentami zaczęli zbijać nasze twierdzenia. To jednak wprowadziło nas w bliższą komitywę i zaczęła się częstsza wymiana poglądów. Zastanowiłem się jednak głębiej nad tą sprawą. Czy można się było więcej spodziewać od tych ludzi, którzy przeżyli stuletnią niewolę hakatyzmu i zachowali mowę polską. Czy zaledwie dwudziestoletni okres mógł sprawić, by Śląsk stał się Krakowskim. Czy każda inna dzielnica nie postąpiłaby gorzej? Miałem przykład z okupacji w Krakowskim, gdzie nigdy Niemców nie było, a w niektórych miejscowościach podawano się za „volksdeutschów”. Pojąłem, że nie można tych ludzi źle sądzić. Trzeba podejść do nich inaczej, a wówczas odkryjemy całą prawdę. Dużo między nimi małych i wielkich bohaterów walki za sprawę polską. Dużo jest zdrajców, ale ci ludzie to przecież potomkowie nasłanych tu Niemców. Trzeba tu być bardzo ostrożnym, by rozróżnić Polaków od Niemców. Bo naprawdę byłoby przykro, gdybyśmy wszystkich obrzucali oszczerstwem. Łatwo jest skrzywdzić takiego, co był Polakiem, wówczas ten człowiek już jest dla nas stracony. Zmieniłem więc swoje postępowanie i zbliżyłem się do nich. Przekonałem się, że to, co mówili było prawdą.

Dużo Ślązaków walczyło za sprawę Polska wszelkimi sposobami, stawiali opór, ukrywali się przed grożącym im wojskiem, należeli do organizacji i partii podziemnych. Ci ludzie stali się najlepszymi moimi przyjaciółmi⁴²⁰

W jednej publikacji z okresu wojny wyczytałam zdanie, które napisał młody żołnierz Wojska Polskiego:

„Witaliśmy wojnę tak, jak się wita ładną dziewczynę, mając szesnaście lat: z przesadną pewnością siebie, ukrytym oczekiwaniem i odrobiną wzruszenia.”

Stasiu mógł tylko zazdrościć takich odczuć, jego były zdecydowanie inne.

⁴²⁰ „Zbratanie na ławie szkolnej”, syn robotnika spod Jaworzna w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 286.



Fot.



Fot.



Fot.

Zdjęcia Stanisława z obozu szkoleniowego pod Opolem, po zakwaterowaniu, październik 1940



Fot. Musztra wojskowa, zima 1940, Staś pierwszy z prawej



Fot. Stasiu, ostatni w rzędzie (pod ścianą), na zajęciach z technik łączności lotniczej



Fot. Stasiu z kolegami



Fot.



Fot.



Fot.

Zdjęcia: obóz szkoleniowy dla żołnierzy Luftwaffe, przerwa między zajęciami

Stanisław Kempa został wciągnięty w szeregi Luftwaffe⁴²¹ i odbył kilkutygodniowe intensywne szkolenie lotnicze w niemieckim kampusie wojskowym koło Opolu.

W liceum poznał język grecki, osiągając bardzo dobre wyniki w jego przyswajaniu. Okazało się to bardzo przydatne, gdyż został wysłany do Grecji i zaszeregowany do wojsk powietrzno-desantowych Korpusu Lotniczego na Krecie.



Fot. Wyjazd z obozu, kierunek – Grecja

Kreta, wyspa na Morzu Śródziemnym, w okresie II wojny światowej miała duże znaczenie strategiczne ze względu na swe centralne położenie we wschodnim basenie Morza Śródziemnego. Założeniem władz III Rzeszy było opanować ją w całości przez Luftwaffe, siłami jednostek lotniczych i spadochronowych. Samoloty z niej startujące mogły atakować wrogie konwoje zaopatrujące wojska w Afryce.

Przydzielono Stanisława do V eskadry I pułku. W załodze samolotu, którym latał, pełnił funkcję radiooperatora (Bordfunker) w stopniu kaprała. Nie wiem kiedy dokładnie zaczął swoją służbę w Wehrmachcie na Krecie. Najprawdopodobniej brał udział w akcjach powietrzno-szturmowych. Niewiele mogę też powiedzieć na temat jego prawdopodobnego udziału w niemieckiej operacji „Merkury”, największej operacji powietrzno-desantowej wojsk niemieckich podczas II wojny światowej, której celem było zniszczenie sił brytyjskich oraz zajęcie strategicznie ważnej - Krety.

⁴²¹ **Luftwaffe** (niem. "broń powietrzna") to nazwa niemieckich sił powietrznych. Jej zadaniem jest prowadzenie walki powietrznej, bombardowanie sił nieprzyjaciela oraz prowadzenie desantu powietrznego i zwiadu. Podczas II wojny światowej Luftwaffe stało się pierwszą armią powietrzną zdolną do wspierania w walce oddziałów lądowych. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu lotnictwa szturmowego. Dodatkowo generałowie niemieccy uznali, że siły powietrzne doskonale nadają się do zastraszania wroga, przez mordowanie ludności cywilnej., *na podst.*: Internet: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Luftwaffe>.

Operacja ta, której dowodził Kurt Student, „ojciec” niemieckich sił powietrznodesantowych, główny inicjator akcji, ówczesnie dowódca 11 Korpusu Lotniczego rozpoczęła się 20.05.1941 r. i po dziesięciu dniach krwawych i zaciętych walk zakończyła się opanowaniem wyspy.⁴²²



Fot. na pokładzie niemieckiego statku, u wybrzeży Krety (Stanisław drugi z prawej)



Fot. W koszarach

⁴²² por. Internet: <http://www.konflikty.pl/artikul-iiwojnaswiatowa-687.html> [dostępny: 30.06.'08].



Fot. Kreta, Stasiu na przepustce, z tyłu wzgórze 107

Stasiu utrzymywał z rodzicami kontakt listowy, na tyle na ile było to możliwe. Powszechnie wiadomym było, że korespondencja podlegała ostrej cenzurze.

Jego ojciec odnotował w swoim pamiętniku kilka ważnych wydarzeń:

We wrześniu 1941, nasza Stefania wyszła za mąż za Kazimierza Smykowskiego. Ponieważ Staś dnia 9 sierpnia 1941 roku przybył na urlop, więc uroczystości weselne odbyły się w komplecie całej rodziny.



Fot. zdjęcia ze ślubu Stefanii i Kazimierza. Młoda Para w otoczeniu rodziców i rodzeństwa Kempa

Podczas urlopu spotkał się Staś ze swoimi koleżankami Olą i Ziótką Michalskimi. Nie miał y należytego lokalu, więc Staś poprosił o ulokowanie ich u nas w domu. W tym czasie ojciec panien ~~był~~ zagranicą, zaś one i matka zostały pozbawione mieszkania, gdyż był y Polkami. ⁴²³

⁴²³ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 88

Stasiu przyjaźnił się z pannami Michalskimi, z jedną z nich nawet sympatyzował. Michalscy mieszkali w kamienicy przy ulicy Mikołowskiej, w pobliżu kościoła p.w. Świętych Piotra i Pawła. Wkrótce w mieszkaniu Kempów było dość sporo współlokatorów, ale nikt nie narzekał, wszyscy okazywali sobie zrozumienie i wzajemną pomoc. Przez pewien rodzice nocowali nawet na podłodze w przedpokoju, udostępniając swoją sypialnię znajdującym się w trudnej sytuacji znajomym.

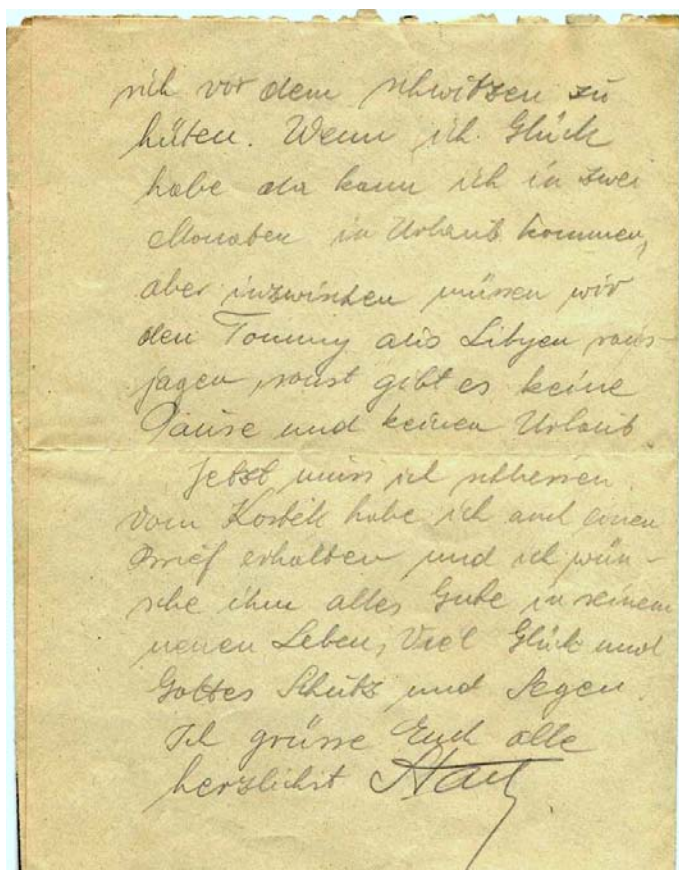


Fot. Stasiu i siostry Michalskie

Nie wszystkie listy Stasia zaginęły, na szczęście.

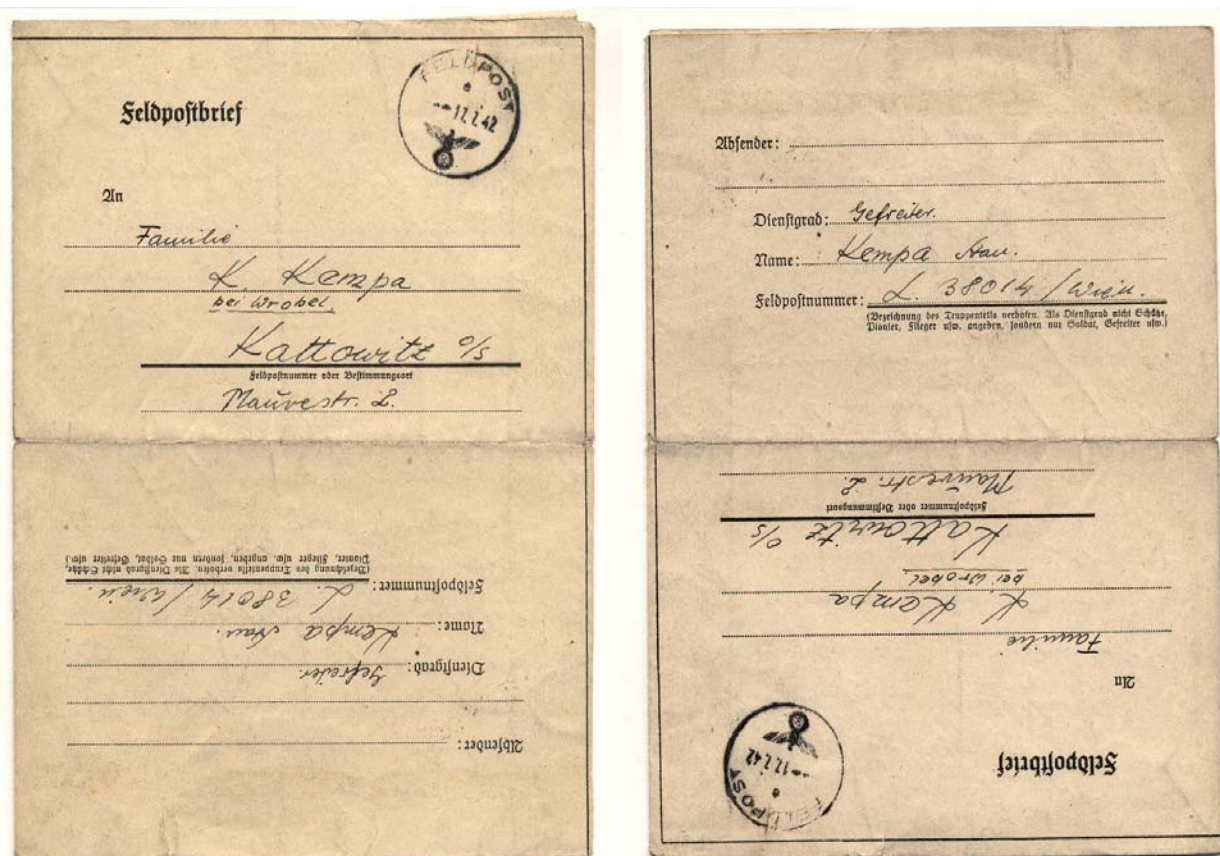
Syn Konstantego Kempy posiada, wśród zachowanych pamiątek po swoim ojcu, parę listów od Stanisława. Są to dwa listy pisane z jednostki wojskowej w Grecji do rodziców i do brata Kostka. Jest też list Kostka do Stasia.



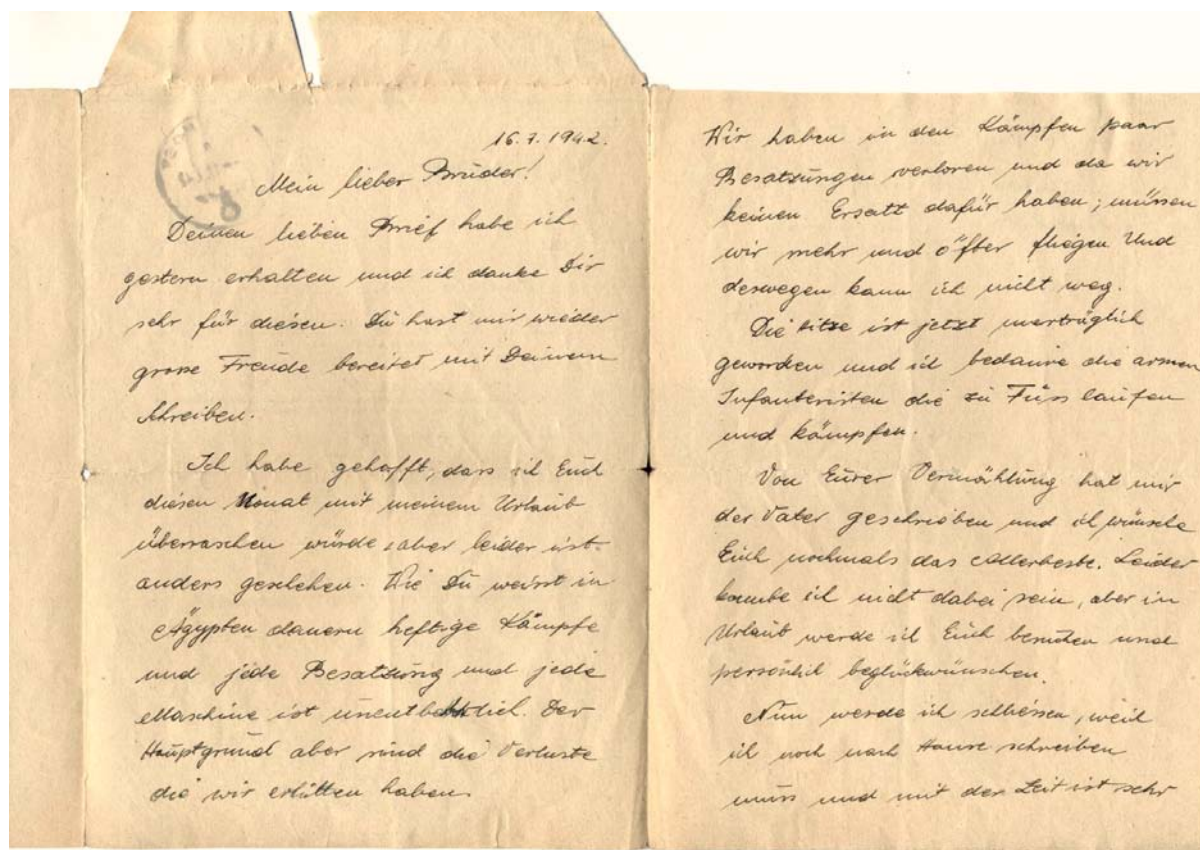


Fot. Strony 2 - 4 (wewnętrzne) z treścią listu.

Listy 'szły' oficjalną drogą, stąd pisane były w języku niemieckim. W liście do rodziców z dnia 20 czerwca 1942 roku Staś pisze o braku wolnego czasu, gdyż zarządzono przeniesienie jednostki pod namioty. Tam gdzie stacjonował, znajdowało się zbyt dużo samolotów, co powodowało conocne 'odwiedziny' (czyli naloty). Każdorazowo zrzucano dużo bomb do morza i okoliczne pola. Te ciągłe bombardowania zmuszały wojsko do zachowania pełnej gotowości i dyspozycyjności każdej nocy. Pisał też syn rodzicom o niesamowitych upałach. Wysoka temperatura powietrza powoduje ciągłe pragnienie, nadmierne pocenie i bardzo osłabia. Kąpiel w morzu, gdzie temperatura wody również była wysoka, osłabiała zamiast orzeźwiać. Stach żartował, że jak przyjedzie do domu na urlop, to będzie mu zimno. Liczy na to, że szczęście mu dopisze i dostanie urlop za 2 miesiące. Otrzymanie urlopu warunkuje koniecznością 'wygonienia' kogoś, kogo nazywa *Tommy aus Libyen* (z całą pewnością chodzi tu o wojska brytyjskie).



Fot. Strona adresowa listu Stanisława do brata Konstantego



Fot. Strona wewnętrzna, treść listu.

List z 16 lipca 1942 adresowany do Konstantego Kempy zawiera przede wszystkim powinszowania z okazji zawartego w czerwcu ślubu Konstantego z Łucją, o czym dowiedział się z listu od ojca. Stach miał nadzieję na urlop w najbliższym czasie, ale ciągle ciężkie walki, wpłynęły na przełożenie terminu urlopu. W trwających wówczas ciężkich walkach, utracono jedną obsadę (załogę samolotu) i z tego powodu Staś musiał częściej latać, a tym samym przejąć zadania poległych. Podobnie jak w liście do rodziców pisze o niesamowitych, nieznosnych upałach.

Z listu do rodziców z września 1942 roku wynika, że Stasiu był jednak latem na urlopie i odwiedził swoich najbliższych. Opisuje w nim powrotną podróż do Aten przez Wiedeń i Belgrad, gdzie spędził cały dzień. Następnie wspomina o przygotowaniach do lotu do Heraklionu i o tym, że wszyscy mają Kretę opuścić. W postscriptum prosi matkę, by bardziej zainteresowała się Oleńką, by zapraszano ją do domu. Chodziło oczywiście o jedną z sióstr Michalskich. Można wnioskować z tego, że z każdym urlopem zażyłość tych dwojga rosła, a prośba do rodziców o okazanie jej sympatii oznaczała poważne zamiary Stasia wobec panny Michalskiej. 16 września Stasiu napisał kolejny list:

„Kochani Rodzice!

Dziś chcę Wam znowu parę słów napisać, bo wtedy musiałem zaraz następnego dnia lecieć - to było przedwczoraj. Pewnie już słyszeliście co w Tobruku i na Morzu Środkowym się stało. Chciałbym Wam trochę o tej podróży opowiedzieć. Zawsze miałem bardzo dobre miejsce. W Belgradzie zostałem otoczony bardzo dobrą opieką, a przede wszystkim najlepszym było otrzymanie białego chleba, bo musiałem tam jeden dzień czekać, gdyż pociąg do Aten nie odjechał, tym samym mogłem cały jeden dzień odpoczywać. W sobotę dojechałem do Aten a w niedzielę już otrzymałem maszynę. Obecnie mamy przerwę - są tylko wykłady, jak długo nie wiem. Obecnie siedzę u greckiej rodziny, a jedna mała dziewczynka chce Wam parę słów od siebie napisać.

Macie już te zdjęcia? Była już Oleńka u Was?

Pogoda ładna, jest jeszcze ciepło, ale już nie tak gorąco. Ja u tej Rodziny pierwszy raz owoce granatu jadłem i chcę Wam również kilka wysłać, one mogą i rok leżeć, a będą dobre.

Poza tym nic nowego, kończę, bo pisać będzie wspomniana dziewczynka.

Moja Kochana Pani

Jak się Pani powodzi? My tu na Krecie czujemy się dobrze

Kochana Pani, ja jestem młodszą koleżanką Stacha - On mi zawsze o Pani opowiada. Jak On jest tu w Iraklionie to czuje się jak w domu. Ja jestem sama i nie mam ani brata ani siostry, toteż jak On tu jest nie jestem samotna, bo mam brata - żołnierza co jest dla mnie wielką radością. Ja obecnie uczę się języka niemieckiego, a Stach uczy się greckiego, bo jak wróci do Niemiec chce bardzo dobrze mówić po grecku.

Przekazuję pozdrowienia od moich Rodziców oraz ode mnie dla całej Rodziny, całuję Was wszystkich z wielką miłością, Lila

Wiele serdecznych pozdrowień dla Was wszystkich, Stach

PS. Jak będę miał czas otrzymacie niedługo list”

16.9.1942.

Liebe Eltern!

Heute kam ich Euch wieder paar Worte schreiben. Ich musste gleich am nächsten Tag fliegen. Das war vorgestern. Ihr habt sich schon gehört was in Tobruk und Mittelmeer los war. Ich möchte Euch mal ein bisschen von der Seite erzählen. Ich hatte immer einen kleinen Platz gehabt. In Belgrad habe ich sehr viel Pflege und gekriegt und vor allem eine schöne weisse Brot. Dann musste ich einen Tag warten, weil der Aufenthalt sehr lang war. Und deswegen konnte ich einen Tag ganz ausruhen. Am Samstag bin ich nach Osten gekommen und Sonntag habe ich schon eine kleine gekriegt. Jetzt haben wir vorläufig Pause und wir haben nur Unterricht. Wie lange wir's ist nicht. Jetzt sitze ich bei der griechischen Familie und das kleine Mädchen wird Euch auch paar Worte schreiben.

Habt Ihr schon die Erfahrungen? Hat schon einmal Olmka bei Euch?

Heute schicke ich Euch wieder zwei Lebensmittel.

Das Wetter ist auch ganz schön. Es ist immer und warm, aber nicht mehr so heiss. Ich habe bei der Familie das erste mal Trautäpfel gegessen und will Euch auch welche schicken. Sie können ein Jahr bleiben und sind

immer gut.
Sont nichts neues. Vorläufig werde ich bleiben und lass das schreiben.

Meine Liebe Frau

Wie geht es ihnen? Wir sind hier in Greta alle sehr gut

Liebe Frau ich bin die kleine Freundin von Sta und er spricht mich mir immer von ihnen. Wenn er ist hier in Traktion ist so wie zu Hause. Ich bin alleine ich habe keinen Bruder und keine Schwester und jetzt wo er hier ist ich bin nicht allein. Ich habe einen Bruder Soldat und er ist für mich ein grosser Freund.

Ich lerne jetzt die deutsche Sprache und der Stam lernt auch Griechisch - Wenn er kommt nach Deutschland will sehr gut Griechisch sprechen.

Sie haben viele grüsse von meinen Eltern -
Viele grüsse von mir für ihre Familie.

Ich Küsse Sie
mit viel Liebe

L'olay

Viele herzlichsten Grüsse an Euch alle

7.1. Heute ich das habe kriegt Ihr bald wieder einen Brief. Frau.

Fot. List Stasia z 16 września 1942 r.

W krótkim czasie Stach wysłał kolejne listy, w których pisze o „wyjazdach” do Afryki:

„Wczoraj wróciłem z Afryki i dziś jestem w Atenach. Znowu mamy spokój. U nas jest, albo było ostatnio bardzo pozytywnie i jak tak dalej będzie to powinienem w ciągu miesiąca otrzymać urlop - najpóźniej na Boże Narodzenie. Wczoraj w bazie wojskowej słyszałem jak opowiadali cośmy w ostatnich dniach w Afryce działo się.”

Stasiu parokrotnie wysyłał także paczki do rodziny z drobnymi upominkami:

„Dzisiaj wysłałem paczkę tylko ze słodyczami, ale ma być dla każdego po trochu. Jedna tabliczka dla Mamy, jedna dla Olci, Stefy, Lusi, dla Taty i Bolesia. Poza tym wysłałem dla Olci bransoletkę. Drugą paczkę wysłałem do Smykowskich z ciasteczkami (dla malucha). Ciekaw jestem czy doszły. Niezależnie od tego otrzymacie jeszcze paczkę, którą przesyłam przez kolegę jadącego na urlop. Jak wszystko dojdzie to proszę zaraz napiszcie. W tej paczce wyjątkowo nie ma nic do jedzenia tylko do noszenia - proszę to dla mnie schować.”

Do jednego z listów dołączył zdjęcie samolotu, w którym został sfotografowany:

„niestety widoczny jest tylko samolot, bo odległość była duża i w maszynie nie jestem rozpoznawalny. To była brązowa maszyna z dużym D w środku.”

Większość listów zawiera zwyczajne informacje dotyczące jego samopoczucia, czasami przejściowych drobnych kłopotów ze zdrowiem, drobnych radości, jak np. wyjście do kina. Cieszy się dniami, kiedy jest spokój, tzn. nie ma żadnych akcji. Treść większości listów jest pogodna, zawarta

w nich jest troska o codzienne sprawy bliskich mu osób, nie brakuje akcentów zachwyty nad przyrodą, kilkakrotnie podkreśla dorodność południowych owoców:

„Na podwieczorek otrzymaliśmy winogrona, prawie takie duże jak śliwki.”

Jednak bywają też zdania, które wyraźnie kontrastują z – ogólnie dość optymistyczną - całością :

„Czuję się całkiem dobrze i radośnie, jedyne czego mi brakuje to urlopu. Niestety obecnie jest u nas zakaz urlopowania z tego też powodu mój urlop zostanie przesunięty.”

W liście z 1 października napisał m.in.:

„Z dniem dzisiejszym rozpoczynam trzeci rok służby wojskowej. Ten czas szybko przeleciał. Jak mnie zaciągali nie myślałem, że tak długo służyć będę i że wojna tak długo potrwa. Dziś jednak końca wojny nie widać.”

Stasiu pisał tak często, jak tylko pozwalała mu na to żołnierska obowiązki. Listy z domu i od Oli niewątpliwie pomagały mu znosić rozłąkę z rodziną oraz łagodziły odczucia związane ze służbą w obcym wojsku.

„Moi Kochani Rodzice!

Chcę Wam dzisiaj znowu krótki list napisać. Nie wiem co się u Was dzieje, bo nie otrzymuję żadnej poczty.[...] Kostkowi też wysłałem żyletki i nie wiem czy je otrzymał, bo On też nie pisze. Właściwie to nikt nie pisze, tylko Olcia jeszcze o mnie nie zapomniała. Obecnie mamy spokój - od czasu do czasu latamy jeszcze. [...]"

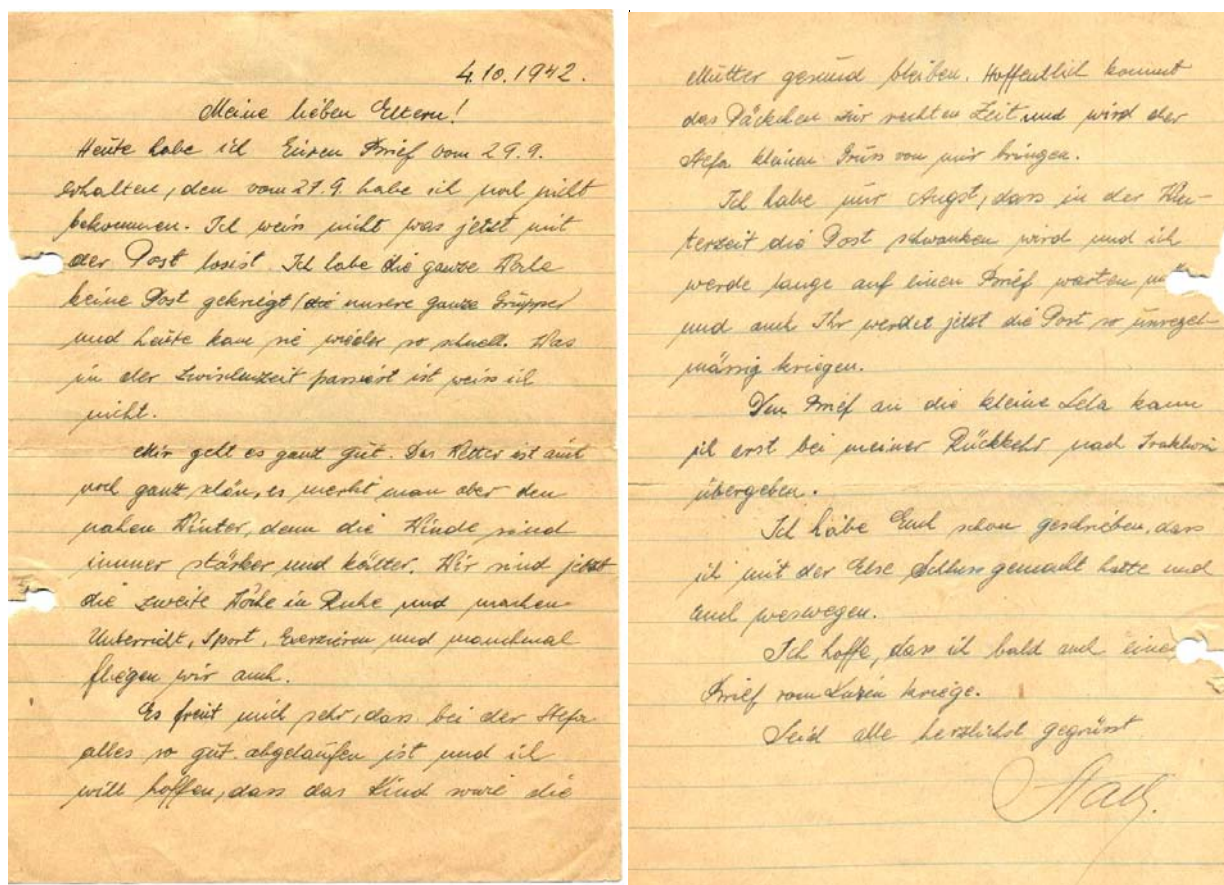
Z kolei Kostek w liście datowanym 11 października 1942 roku również narzeka na brak płynności w przebiegu korespondencji, zdziwiony jest, że brat nie otrzymał jego ostatnich 2 listów dwóch kartek wysłanych z Warszawy i z Krakowa. Dziwi się też, że Staś nie dostaje listów od rodziców, którzy piszą regularnie. Dziękuje za drobne przesyłki, za czekoladę i za żyletki, o których dowiedział się od Bolka, że zostały wysłane, ale paczka jeszcze nie doszła. Informuje Stasia o kontaktach z Bolkiem Wiechułą (szef służby sanitarnej Związku Walki Zbrojnej *przyp. aut.*) i o tym, że go nie zastał i ciągle czeka na film, którego jeszcze nie przyniósł.

Nie udało mi się wyjaśnić tej informacji. Prawdopodobnie chodziło o jakieś zdjęcia do wywołania. Kostek pisze również o ważnym wydarzeniu rodzinnym – o chrzcinach u Stefanii. List, który podpisał wraz z żoną Lusią kończy słowami:

Żyj nam zdrowo i wracaj cało. Nie przejmuj się zbytnio. Niech Cię Opatrzność Boska ma w swej ciągłej opiece.

Niestety, Stanisław nigdy nie przeczytał tego listu. List wrócił do nadawcy. Staś zginął kilka dni wcześniej.

Ostatni list, który otrzymali Kempowie od syna datowany jest 4 października 1942 roku, 2 dni przed śmiercią:



Fot. Ostatni z otrzymanych listów od Stanisława Kempy

4.10.1942

„Moi Kochani Rodzice!

Dziś otrzymałem od Was list z dnia 29.09 tego z 27.09 jeszcze nie otrzymałem. Nie rozumiem co się z tą pocztą dzieje. Ja przez cały tydzień żadnej poczty nie otrzymałem (i cała moja grupa), a dzisiejsza poczta doszła szybko. Co się w między czasie działo nie wiem. Mnie powodzi się całkiem nieźle. Pogoda jest jeszcze ładna, ale czuje się już zbliżającą zimą, bo wiatry są coraz silniejsze i zimniejsze. Obecnie już drugi tydzień jesteśmy w stadium pokoju - mamy wykłady, sport, musztrę - czasem latamy też. Cieszy mnie, że u Stefy wszystko tak dobrze się potoczyło i mam nadzieję, że dziecko jak i matka w zdrowiu zostaną. Mam nadzieję, że paczuszka w odpowiednim czasie dotrze, a Stefie i malej pozdrowienia ode mnie proszę przekazać.

Obawiam się, że w okresie zimowym poczta będzie szwankować będzie, a i ja długo na list czekać będę, oraz Wy nieregularnie listy otrzymywać będziecie.

List dla malej Leli mogę dostarczyć dopiero po moim powrocie do Iraklion. Mam nadzieję, że niedługo otrzymam list od Karin Kriege

Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam, Stach”

Nie wiem ile razy przyjechał Stanisław na urlop do domu. Zapewne zliczyliby się te wizyty na palcach jednej ręki. W tym czasie Staś raczej w dość oględny sposób opowiadał o swojej służbie i działaniach wojennych, w których brał udział. Ale też zgłębianie tematu związanego z osobistym udziałem w akcjach niemieckiego wojska było - co najmniej - nieestosowne w rodzinie, gdzie bohaterską postawą patrioty odznaczał się Kostek, pierworodny Kempów. Chętniej rozmawiano o działalności polskiego ruchu oporu, oczywiście na tyle, na ile można było o konspiracyjnej działalności podziemia

rozmawiać. Można sobie wyobrazić jak trudne to były chwile dla Stanisława, gdzie obok radości przebywania z najbliższymi, przeżywał rodzaj pewnego upokorzenia, niezasłużonej kary losu. Z kolei owa ironia losu wywoływała gorzkość bezsilności.



Fot. Na obczyźnie, na obcym froncie, smutny wieczór wigilijny, Boże Narodzenie 1941.

W rodzinie Kempów, podczas wspomnień o Stasiu, powtarzano, że gdy brał udział w akcjach, to rzuty ładunków bombowych z samolotu, którym latał, miały miejsca poza terenem zaludnionym i budynkami. Za każdym razem słuchający mógł wtedy odnieść wrażenie, że te słowa stanowią obowiązkową formę zadośćuczynienia.

Naloty na greckie miasta i porty ze strony niemieckiej i włoskiej były dość częste. Staś mówił, że ‘jego’ samolot ‘starł się’ nie trafiać w wyznaczony cel. Przypuszczano, że powtarzające się takie sytuacje nie mogły pozostać niezauważone. A to z kolei miało doprowadzić do fatalnych następstw.

Wiadomym również było, że w jednostce, w której służył Staś byli zarówno Niemcy, jak i Polacy. Zgodnie z przebiegiem akcji powietrzno – szturmowej załoga uzbrojonego samolotu dokonywała nalotu wraz z bombardowaniem i ostrzałem wytyczonych miejsc i obiektów. Nie byłoby możliwe celowe chybianie, czy opóźnianie bombardowania bez wspólnego porozumienia. Istotną sprawą było zdawanie raportu u dowódcy bombowca po każdej akcji, tu również podejmowano ryzyko przekazywania informacji, które musiały nie budzić wątpliwości, brzmieć wiarygodnie.

O kolejnym, ostatnim urlopie Stasia, jego ojciec napisał:

Dnia 28 września nastąpił powrót Stasia, po wykorzystaniu urlopu, do wojska. [prawdopodobnie zaszła kolejna pomyłka w datach, sądząc po kolejności dat wysłanych listów urlop ten mógł mieć miejsce w sierpniu. *Przyp. aut.*] Ponieważ odjazd wyznaczył sobie na godzinę w pół do 12 -ej w nocy, przespał się krótko. Lecz gdy go mama budziła, mówiąc: „Stasiu już czas”, powiedział ; „Po co mnie budzisz?” Tych słów nie mógł a matka

zapomnieć, gdyż z końcem października nadeszła wiadomość o zaginięciu Stasia, który miał z samolotem wpaść do morza obok Krety. Wielki to cios dla matki.

Od Bolesia otrzymujemy wiadomość z lagru w Czechach.

Smutek i radość .. Bo u Stefci urodził a się Tereńka.⁴²⁴

Staś planował dezercję z niemieckiego wojska. Podobno trwały już przygotowania. Ten urlop rzeczywiście był ostatni, bo już niedługo mieli być znowu razem. Ustalono nawet pewne znaki, które stanowiły zapowiedź Stasia powrotu. Powiedział któregoś dnia: „*Jak dostaniecie paczkę buty, to będzie znaczyło, że uciekłem*”.

I rzeczywiście wkrótce przyszła paczka pocztowa z butami, tylko, że zbiegło się to niemal w tym samym czasie z inną – oficjalną wiadomością pocztową, którą przyniósł blockleiter⁴²⁵: „*Stanisław Kempa zaginął w akcji 6 października 1942 roku. Samolot, którym leciał został zestrzelony i runął do morza, u wybrzeży Krety.*”

⁴²⁴ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 27.

⁴²⁵ NSDAP poprzez siatkę 14 gminnych grup partii zwanych Ortsgruppe, które dzieliły się na rejony zwane Zellen, a te z kolei na bloki, kontrolowała wszystko, wszystkich i wszędzie, przede wszystkim donosząc na Polaków do przełożonych a szczególnie do gestapo. Na czele rejonu stał tzw. Zellenleiter, a na czele bloku Blockleiter. Zellenleiter obejmował parę wsi lub jedną dzielnicę w mieście, blokowy zaś całą mniejszą wieś, a w mieście jedną większą ulicę lub kilka mniejszych.
[Internet: www.wehrmacht-polacy.pl].



Fot. Po odebraniu wiadomości, rodzina urządziła symboliczny pogrzeb

Ojciec Stanisława nie opisywał w pamiętniku tych wszystkich swoich poczynań, które w jakikolwiek sposób mogłyby przybliżyć informacje o śmierci najmłodszego syna. Jednak wszyscy w rodzinie wiedzieli, że poświęcił temu sporo czasu, wiele miesięcy, nawet lata. Nie do końca potrafili pogodzić się z jego śmiercią. Mieli cichą nadzieję, że może jednak uratował się jakimś cudem, że to nie jego samolot, że może nie leciał wtedy. Zatem pisał listy Euzebiusz Kempa do jednostki wojskowej Stasia, z pytaniami do dowództwa i prośbami o szczegóły tego tragicznego wydarzenia. Równocześnie zwracał się do Czerwonego Krzyża o pomoc w odszukaniu syna, który – zgodnie z otrzymaną wiadomością – zaginął w akcji. Szukał kontaktów z kolegami z jednostki, w której służył. Każda informacja mogła być cenna, wносить coś istotnego do sprawy. Ta atmosfera niepewności trwała przez lata.

W jednym z listów korespondencji dotyczącej Stanisława, była informacja z lokalizacją jego grobu i zamieszczonym zdjęciem. Kempowie dowiedzieli się, że ich syn został pochowany na niemieckim cmentarzu wojskowym w Heraklionie.

Zdjęcie przedstawia mogiłę z drewnianym krzyżem na tle wielu innych podobnych krzyży. Na krzyżu jest umieszczony napis: *Stanislaus Kempa*, aż nazbyt wyraźny w porównaniu z wypisaną pod nazwiskiem datą. I znowu obudziły się wątpliwości, podejrzenia, czy aby to zdjęcie z wyretuszowanym napisem jest rzeczywiście zdjęciem grobu Stasia?



Fot. Zdjęcie grobu Stanisława Kempy na cmentarzu żołnierzy niemieckich na Heraklionie.

Euzebiusz Kempa nie zrezygnował w poszukiwaniach dalszych śladów i kontaktów z osobami, które pomogłyby rodzinie ustalić przebieg wydarzeń z ostatnich dni życia Stasia. Jedną z pierwszych osób, z którą dziadek wymienił korespondencję w sprawie syna była dziewczyna z fotografii, należąca do prywatnej korespondencji Stanisława, przechowywanej przez jego ojca razem z pozostałymi listami. Kilka listów od dziewczyny z fotografii pisanych w języku niemieckim adresowane było do Euzebiusza Kempy. Dziewczyna utrzymywała, że oboje ze Stasiem bardzo się zaprzyjaźnili. Imponował jej biegłą znajomością paru języków obcych, a głównie greckiego. Z listów wynikało, że Staś miał grono stałych znajomych i przyjaciół poza swoją jednostką wojskową. Zatem na przepustkach spotykał się z cywilami. Gdyby jeszcze można było się dowiedzieć jak spędzał wtedy czas... Kolejne uzyskane wiadomości wносиły już pewne konkrety. Stanisław miał kontakty, a nawet współpracował z greckim ruchem oporu na Krecie.

Mijały lata. Ema i Euzebiusz zmarli, prawdopodobnie podczas likwidowania ich mieszkania zaginęły niektóre listy ich syna i korespondencja Euzebiusza Kempy w sprawie tragicznej śmierci Stasia. Pozostali członkowie rodziny żyli własnym życiem, zainteresowani bieżącymi wydarzeniami. Do wspomnień o Stasiu i Kostku powracano jedynie czasami przy okazji rodzinnych spotkań, by podtrzymać pamięć.

Podobne sytuacje miały miejsce w wielu śląskich rodzinach, których synowie musieli założyć mundur Wehrmachtu i walczyli pod dowództwem znienawidzonego okupanta i których wielu często decydowało się odważnie rozpocząć i toczyć niebezpieczną walkę przeciw wrogowi, którego mundur nosili.

Starszy brat był na Bałkanach, ostatni list napisał do matki z wyspy Rodos, we wrześniu 1944. Przysłał nawet swoje zdjęcie. Potem przyszedł tylko jeden oficjalny list od niemieckich urzędników, że brat zaginął na froncie. Nic więcej, nigdy, żadnego śladu, choć matka długo szukała. [...] Te wojska cofały się z Grecji przez Jugosławię. Może wpadli w ręce partyzantów, a oni obchodzili się okrutnie z przeciwnikiem. Partyzanci często wysadzali niemieckie pociągi. Mógł też tak zginąć. Wie pani, taki tragiczny śląski los.⁴²⁶

W ostatnich latach swojego życia, Stefania – siostra Stanisława (złożona już ciężką, nieuleczalną chorobą), powiedziała, że wyjaśniona sprawa śmierci jej brata Stasia, nie tylko ją uspokoiła, ale nawet uszczęśliwiła. To wyznanie było bardzo zaskakujące. Utrzymywało się przekonanie, że wiadomość o współdziałaniach Stanisława z greckimi partyzantami była ostatnią i na tyle zadowalającą, że rodzina zaprzestała już poszukiwań jakichkolwiek informacji.

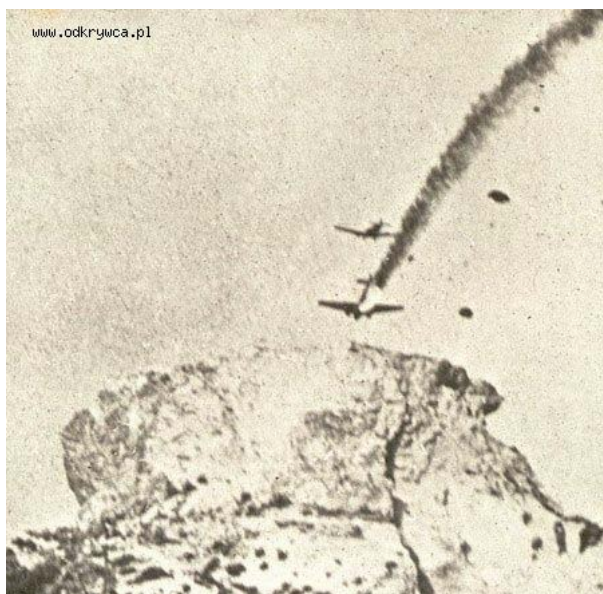
A jednak, wraz ze śmiercią Euzebiusza sprawa dotycząca okoliczności zaginięcia w akcji Stanisława wcale nie została zamknięta. Kontynuował zbieranie wszelkich informacji Bolesław, jego starszy brat. I właśnie jemu udało się odnaleźć prawdę, dopełnić historię Stasia o brakujące szczegóły, by powstało pełne opowiadanie o życiu i tragicznym losie najmłodszego syna Kempów.

Cofnijmy się zatem o kilkanaście lat. Euzebiuszowi Kempie udało się dotrzeć do rodzin, rodziców niektórych współtowarzyszy Stasia z jego jednostki na Krecie. Niestety, żaden z żołnierzy już nie żył. Podobnie jak Staś, zginęli podczas wojny. Ale ich żyjący bliscy również pieczołowicie pielęgnowali pamięć przekazanych im wiadomości o poległych. Należało zatem porównać i zebrać wszystkie luźne informacje. Załoga jednostki, do której należał Stasiu, poległa w akcji, ale na liście nazwisk brakowało Kempy. Różniły się również daty ich śmierci. Okazywano zdziwienie, gdy ojciec Stasia podawał datę zestrzelenia jego samolotu 6 października 1942 roku. Byli przekonani, że w tym dniu nie było żadnych większych akcji bojowych.



Fot. Samolot, którym latał Stanisław

⁴²⁶ *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesółym, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 45.



Fot. Akcja Luftwaffe na Krecie, 1941

Morze u wybrzeży Heraklionu pełne jest złomu po II wojnie światowej. Dla turystów, którzy spędzają wakacje na Krecie, dodatkową atrakcją może być obserwowanie akcji wydobywania ciężkich samolotów Luftwaffe:⁴²⁷



Fot. Wydobywanie samolotu Luftwaffe z okresu II wojny światowej u wybrzeży Krety, czasy obecne, /źródło Internet: www.odkrywca-online.com/

⁴²⁷ Nowoczesne i szybkie samoloty myśliwskie Messerschmitt Bf 109 oraz bombowce Heinkel He 111 i bombowce nurkujące Junkers Ju 87 wraz z innymi typami samolotów zapewniały Niemcom na początku wojny pełną dominację w powietrzu i pomyślność akcji bojowych. W skład lotnictwa niemieckiego wchodziła elitarna formacja spadochroniarzy, która brała udział w desancie na Krecie. Ze względu na znaczne straty zaniechano tego rodzaju operacji, a spadochroniarzy kierowano do walki jako elitarne oddziały piechoty, między innymi do obrony Monte Cassino, gdzie walczyli z Polakami.

Wobec wzmagających się nocnych bombardowań obszarów Rzeszy została rozwinięta formacja myśliwców nocnych wyposażonych w samoloty dwusilnikowe Messerschmitt Bf 110 z radarem i inne. Osiągnięciem ostatnich lat wojny stało się wyposażenie *Luftwaffe* w jedne z pierwszych odrzutowców oraz broń raketową./ oprac. na podst. Internet: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wehrmacht/>.

Bolesław przejął zadanie po śmierci swojego ojca. I on uzupełnił brakujące ogniwo w wersji wydarzeń.

Stanisław Kempa został rozstrzelany. Odkryto jego konspiracyjną działalność, prawdopodobnie również – zamiar dezercji. Wyrok wykonano po cichu. Niemcom zależało, by sprawa była okryta tajemnicą, przecież w jednostce służyli nie tylko żołnierze narodowości niemieckiej. Taki incydent mógłby wywołać nieprzewidywalny oddźwięk wśród żołnierzy. A jednak komuś udało się zaświadczyć. Nie znane mi jest nazwisko tej osoby i nie wiem, jakimi kanałami ta informacja dotarła do rodziny. Dla żyjącego wówczas rodzeństwa: Stefanii i Bolesława, pragnących dowiedzieć się prawdy o śmierci swojego brata Stanisława najważniejszy był sam fakt. Stefania powiedziała: *„Jestem szczęśliwa, że Staś zginął nie jako niemiecki żołnierz, ale jako polski bohater.”*

Stanisław Cat – Mackiewicz o - wyjątkowym w swoim charakterze - bohaterstwie Polaków napisał:

Jak ludziom niewidomym w zastępstwie wyostrzają się inne zmysły, tak samo Naród Polski - pozbawiony w wielu momentach dziejowych godnego siebie kierownictwa - aby zaistnieć wykształcił bezprzykładne bohaterstwo graniczące z szaleństwem.⁴²⁸

Pozwolę sobie na wolną interpretację tych słów w odniesieniu do Stanisława Kempy, który wydarty swojej ojczyźnie, pozbawiony możliwości wiernej jej służbie, pod bezwzględными i zbrodnictwami rozkazami wrogiego dowództwa, odważył się pozostać Polakiem. Z pełnymi tej decyzji konsekwencjami.

Postanowiłam sprawdzić informacje o Stanisławie Kempie w Deutsche Dienststelle (WASt) w Berlinie. Jest to instytucja, która udostępnia dane żołnierzy Wehrmachtu - w tym Polaków (głównie Ślązacy, Pomorzanie, Wielkopolanie), przymusowo wcielonych do niemieckiej służby wojskowej. Dzisiejsze czasy są niewątpliwie bardzo sprzyjające w odnajdywaniu zaginionych osób. W odpowiedzi otrzymałam pismo, które stanowiło rodzaj instrukcji w dalszym postępowaniu. Najważniejszym było dla mnie potwierdzenie, że Stanisław Kempa figuruje w rejestrze żołnierzy pod symbolem: VI/210 Kempa, Stanislaus*16.04.20. Dalsze informacje (tylko w języku niemieckim) mogłabym otrzymać po wysłaniu odpowiedniego formularza, wyrażając zgodę na uiszczenie opłaty (ok. 20 Euro). Zaskoczyła mnie uwaga, że otrzymane wiadomości mogą nie być dla mnie w pełni satysfakcjonujące ze względu na przepisy, zgodnie z którymi nie wszystkie informacje mogą być ujawniane. Ponadto czas oczekiwania na kolejną odpowiedź wynosiłby do 8 miesięcy. Stawałam się niecierpliwa. A wtedy czas się dłuży. Nie

⁴²⁸ *op. cit.* Internet: <http://www.historycy.org/index.php?act=Print&client=printer&f=114&t=5058> [dostępny : 5.07.2008].

chciałam czekać kolejne miesiące. Chociaż może wydawać się to absurdalne w porównaniu z okresem czasu poszukiwań, pytań, ze strony Euzebiusza Kempy i całej rodziny.

Pomógł mi kolejny raz Karol Kempa, mieszkający w Berlinie. Do WAST-u poszedł osobiście i poprosił o udostępnienie informacji o Stanisławie Kempie. Urzędnik wyjął z archiwum poślódką kartę, przypominającą kartę pacjenta z przychodni zdrowia. Pokazał ją Karolowi Kempie, odczytał informacje naniesione kilkoma zapisami, różnym charakterem pisma, o różnych datach przy wpisach. Zgodnie z obowiązującymi procedurami nie ma możliwości dokonania kopii owego dokumentu. Zabronione jest również przekazanie dokumentu bezpośrednio zainteresowanemu (w tym przypadku mojemu krewnemu) chociażby na chwilę.

Treść dokumentu zawierała dość lakoniczne i zwięzłe, ale niezbędne dla odpowiednich instytucji informacje:

Imię i nazwisko: Stanisław Kempa, datę zgonu: 06.10.1942 i przyczynę - Seegebiet von Iraklion in Kreta gefallen. (tłum.: poległ na obszarze morskim Heraklionu na Krecie), dalej nazwa jednostki wojskowej: 5 Staffel, Kampf Lehrgeschwerde 1, (tłum.: 5 eskadra, 1 pułk lotniczy); stopień wojskowy: gefreiter (kapral)

miejsce zamieszkania (zameldowania): Ochojec, Von Steinstrasse

miejsce pochówku: cmentarz niemiecki - Heldenfriedhof Iraklion

oraz numer polskiego dokumentu potwierdzającego akt urodzenia i akt zgonu: 145/1942



Fot. Cmentarz żołnierzy niemieckich na Heraklionie,
widok dzisiejszy /źródło Internet: www.odkrywca-online.com/



Fot. Krzyż z cmentarza niemieckiego znajdujący się obecnie w muzeum w Heraklionie, poświęconego walkom okresu II wojny światowej na Krecie/*źródło Internet: www.odkrywca-online.com/*

W dniu zakończenia II wojny światowej wśród żołnierzy polskich sił zbrojnych 89 tysięcy stanowili byli żołnierze Wehrmachtu. Inaczej mówiąc - co drugi Ślązak kończył swą żołnierską służbę dla ojczyzny w mundurze polskim. Korpus gen. Andersa kiedy wychodził z Persji, a następnie lądował w Italii liczył niespełna 50 tysięcy ludzi, w dniu zakończenia wojny korpus liczył ok. 115 tysięcy. Skąd brały się uzupełnienia? Otóż głównie byli to w większości wcześniejsi jeńcy wojenni. Na początku formowania jednostek Armii Andersa, spośród jeńców wziętych przez Niemców do niewoli na kresach Rzeczypospolitej, utworzono formację Kresowiaków, natomiast formacja ta kończyła wojnę jako jednostka śląska.

Niedawno w szkołach Siemianowic Śląskich rozpisano konkurs pt. „Bohater Narodowy w mojej rodzinie”. W większości wypracowań padały najczęściej nazwy miast Monte Casino i Bolonia. Młodzież charakteryzując swoich dziadków wskazywała na ich udział w końcowych walkach II wojny światowej. Pięknie, że w śląskich rodzinach pielęgnuje się tradycje, do których należy pamiętać o przodkach, o mężnych i bohaterskich Ślązakach, którzy dobro Ojczyzny i honor Polaka przekładali ponad wszystko.⁴²⁹

⁴²⁹ Wg relacji ustnej Wojciecha Kempy, (na nośniku multimedialnym) z dn. 30.09.2009.



Fot. Stefania Kempa ze swoim ukochanym bratem Stasiem

Na straży rodzinnej pamięci

Polacy mają słuszne powody, aby długo pamiętać.

Norman Davies

Dbałość o zachowanie pamięci w szczegółach o historii swojej rodziny, związanej z dążeniem Śląska do niepodległości i do podkreślenia - z udowadnianiem włącznie – swojej polskości, stała się życiową misją Bolesława Kempy, drugiego z synów Emy i Euzebiusza Kempów. Misję tę realizował konsekwentnie i wytrwale, niezmiennie i precyzyjnie.

W domu córki Kempów – Stefanii, na ścianach dużego pokoju wisiały dwie fotografie jej braci: Kostka i Stasia. Młodzi przystojni chłopcy, Kostek – w mundurze polskiego oficera, Staś – w mundurze niemieckiego żołnierza. Obaj zginęli w czasie II wojny światowej. Przyglądając się tym dwóm różnym, chociażby przez szczegóły w ubiorach sportretowanych, zdjęciom można odnieść wrażenie, że uśmiech Stasia jest smutny.

Bolek nie był podobny do żadnego z nich. Żadne ze starych zdjęć z rodzinnego albumu nie przedstawia go w mundurze. Pewno stąd wzięło się to panujące w rodzinie zakładanie, że „nie pasuje” do wizerunku swoich braci, zarówno utrwalonych na fotografiach jak i przechowywanych w pamięci, przedstawianych dzieciom, wnukom. Nikt w rodzinie nie pytał czy był żołnierzem w czasie wojny. Wszyscy wiedzieli, że nie był. Miał od dziecka słaby wzrok, a w wojsku trzeba być zdrowym i silnym. Był jedynym z braci Kempów, który przeżył wojnę i dożył sędziwego wieku. Bez zadawania pytań wiedziałam już chyba wtedy, że na poznanie historii jego życia wypada mi poczekać. Postrzegany był przez najbliższych i znajomych jako mężczyzna szczupły, wysoki, zawsze zadbany i w okularach, (niektórym wydawało się, że okulary stanowią nieodłączną część jego osoby, że nosi je od urodzenia). Przez większość swojego życia pracował w Gliwicach, dojeżdżał tam pociągiem z Katowic – Ochojca, a żeby zdążyć na ten jedyny poranny pociąg musiał wstawać codziennie przed czwartą rano. Ale było coś jeszcze, co składało się na cechy charakterystyczne dla Bolesława. Każdego roku przed Wszystkimi Świętymi zajmował się dekorowaniem rodzinnych grobów na cmentarzu w Katowicach – Panewnikach.

Bolesław był prawdziwą skarbnicą historii swojej rodziny, rodziny Kempów.

Lubił angażować się w wydobywanie minionych zdarzeń na światło teraźniejszości, by inni członkowie rodziny mogli przypisywać tym wydarzeniom właściwe słowa, daty oraz nazwy i następnie oprawić je w ramy pamięci.

Przez ostatnie lata jego życia miałam przyzwolenie sięgać do archiwum pełnego starych fotografii, dokumentów, listów, książek, wycinków z gazet, a przede wszystkim miałam prawo do zadawania pytań i wraz z Bolesławem – do odkrywania wydarzeń z przeszłości.



Fot. Dokument aktu urodzenia i chrztu Bolesława

Euzebiusz Kempa w swoich wspomnieniach pisał:

Bolesław, drugi syn przyszedł na świat 3 grudnia 1917 roku. Ale jaka różnica był a między chłopcami! Bolesław miał wygląd zupełnie nie wybredzony i mizerny. Powodem był a katastrofalna sytuacja z aprowizacją. Pracował em dużo w godzinach nadliczbowych, czasem po 24 godziny, a młoda nie mógł a się udać do wiosek za żywnością, bo obaj chłopców byli mali. Ale żyli! Powiadają: „Pan Bóg dał zajaczka to i da łączka!” Chłopców chodzili

czysto ubrani, a kiedy przychodziłem po ciężkiej pracy do domu, to obaj już czekali na swojego tatusia. Były to najpiękniejsze chwile mojego życia. Myślałem sobie: jest bieda, a chłopcy dobrze się chowają.⁴³⁰

Matka Bolka pierwsza zauważyła, że jej mały synek 'świdrzy' oczami. Lekarz rodzinny uspokoił ją, że to żadna wada wzroku tylko dziecięce fanaberie, przez które malec chce zwrócić na siebie uwagę i żeby oduczyć chłopaka głupich tików polecił uderzać go w twarz. Kobieta nie podważając głośno autorytetu lekarza, zwątpiła - na szczęście - w jego umiejętności medyczne i nie dostosowała się do zaleceń. Następny lekarz, do którego się udała zaniepokojona nasilającym się 'świdzeniem' Bolka był już specjalistą - okulistą. A jednak przecucie czy też po prostu - życiowa mądrość pokryły się ze słuszną diagnozą: wada wzroku. Boleś od szóstego roku życia, na krótko przed pójściem do szkoły zaczął nosić okulary.



Fot. 6 –letni Bolek ze swoim ojcem

Po plebiscycie przeprowadziła się rodzina Kempów z Łabęd do Katowic, w 1922 roku

⁴³⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 15.



Fot. Bolek w szkolnym mundurku przy ul. Wandy (obecnie Pl. Kard. Augusta Hłonda), po przeprowadzce Kempów do Katowic.



Fot. Katowice Plac Andrzeja, okres przedwojenny, (stara pocztówka)



Fot. Z kolegami, skwerek na Pl. Andrzeja, przed domem przy ul. Wandy



Fot. Bolek (w środku) z przyjaciółmi

W latach od 1924 do 1932 Bolesław uczęszczał do szkoły podstawowej, a szkołę średnią – Miejską Szkołę Handlową w Katowicach na Zawodziu ukończył w roku 1939. Od 1932 roku, przez lata okresu szkolnego, a tym samym lata poprzedzające wybuch wojny brał czynny udział w pracy społecznej Związku Harcerstwa Polskiego i Organizacji Młodzieży Powstańczej, organizacji młodzieżowej założonej w latach trzydziestych. Po ukończeniu szkoły średniej podjął pracę zawodową we Wspólnocie Interesów (Zjednoczenie Przemysłu Hutniczego) w Katowicach, przy ulicy Kościuszki 32.



Fot. Dokument tożsamości Bolesława Kempy

Na krótko przed wybuchem wojny, decyzją dyrekcji, Bolesław wraz z innymi pracownikami biura Wspólnoty Interesów został ewakuowany do Warszawy. Już we wrześniu 1939 roku miała miejsce kolejna ewakuacja firmy, tym razem celem ucieczki przed Niemcami był Lwów. Wybrano drogę kolejną

żelazną. Pracownikom udało się ewakuować ostatnim z pociągów, który wyruszył w trasę. Jednakże nie do końca było to „szczęście w nieszczęściu”. Po drodze miało miejsce bombardowanie Lublina, pasażerowie ocaleli, ale wskutek zamieszania i niebezpieczeństwa część z nich utraciła cały swój dobytek, który przewozili w podręcznych bagażach. Wśród tych pechowców znalazł się Bolek. Pociąg dojechał do Sokala, przed Lwowem.

W tym czasie Lwów stał się miejscem, w którym osiedliło się po ewakuacji z różnych stron kraju wiele firm, na krótko jednak. Wspólnota Interesów wynajęła budynki pod swoją działalność. Interesy jednak na wskutek wojennych wydarzeń nie miały powodzenia, dyrekcja zdecydowała o likwidacji przedsiębiorstwa. Większość pracowników znalazła się w kryzysowej sytuacji – bez środków do życia. Bolek wraz z kolegami z pracy zamieszkał na osiedlu w Brzuchowicach, niedaleko od Lwowa. Wokół było dużo leśnych terenów. Byli pracownicy Wspólnoty Interesów znaleźli sposób na przeżycie, które zapewniły im drzewa z pobliskiego lasu. Porąbane drewno wozili furmanką zaprzęzoną w jednego konia do miasta i sprzedawali na opał. Furmankę i konia kupili za zebrane między sobą pieniądze z ostatniej pensji. Zapowiadało się nieźle, praca była ciężka, ale interes – wbrew oczekiwaniom - zbyt szybko zaczął przynosić małe zyski.

Niestety, działalność była nielegalna i wkrótce miejscowe władze zakazały dalszego wyrąbu drzew oraz handlu w mieście i zmusiły grupę przyjaciół Bolka do zaprzestania swoich interesów.

W listopadzie 1939 roku Bolkowi udało się wrócić do Katowic. Krótko po powrocie został zwerbowany do konspiracyjnej organizacji wojskowej „Ku Wolności” – PZW w Katowicach i zaprzysiężony.

O powstaniu i działalności tej organizacji napisałam szerzej w poprzednim rozdziale.

We „Wspomnieniach” jest odnotowane, że przebywał na robotach leśnych w Wiesendgrund, w Brandenburgii, skąd powrócił w 1940 roku .

Z polecenia kapitana Franciszka Galbierza, komendanta „Ku Wolności”, zorganizował Bolesław Kempa grupę konspiracyjną spośród byłych członków Oddziałów Młodzieży Powstańczej.

Następnie kierował siatką kolporterów tajnej gazetki „Ku Wolności” oraz ulotek i materiałów propagandowych na terenie Katowic, a zwłaszcza dzielnic: Ochojca, Piotrowic i Mikołowa.

Pod pseudonimem „Franek” organizował akcje dywersyjno – sabotażowe, w których brał czynny udział. Jeszcze w listopadzie 1939 roku, tuż po założeniu organizacji, „Franek” z grupą konspiracyjnych kolegów wziął udział w odważnej i patriotycznej akcji wywieszenia polskiego sztandaru na kominie cegielni „Katowice” przy ulicy Karbowej w Katowicach. Jednocześnie podjął pracę w administracji nieruchomości w Będzinie. Udało mu się utrzymać posadę urzędnika przez cały okres wojny. Praca przynosiła mu wiele satysfakcji, głównie ze względu na duży kontakt z ludźmi, na możliwość rozmów w języku polskim, nawet jeśli mogły to być tylko rozmowy służbowe.

W październiku 1940 roku rodzice Bolesława przeprowadzili się do Ochojca, gdzie wynajęli mieszkanie. Z córką właścicieli domu – Genowefą Wienchulanką ożenił się Bolesław w 1948 roku. Teściowie Bolka – Gertruda i Jan Wienchułowie – osiedlili się na katowickim Śląsku, po wyemigrowaniu z Opolszczyzny.

Jan, który brał czynny udział w III Powstaniu Śląskim, musiał uchodzić z rodzinnych stron przed nasilającą się po podziale Górnego Śląska w 1922 roku represją władz niemieckich wobec patriotycznych Polaków.

W domu Wienchułów przez lata przechowywano z pietyzmem - powstańczą czapkę. Miała swoje stałe zakonspirowane miejsce na strychu, gdzie - co jakiś czas wydobywana ze schowka – pokazywana była zaufanym osobom jako „rzeczowy dowód”, a pokolenie wnuków Wienchułów odczuwało dumę każdorazowo, gdy pozwolono ów relikw potrzywać nieco dłużej w ręku i dokładnie mu się poprzyglądać.

A cóż dziwnego mogło być w starej, przybrudzonej robotniczej czapce? Na szczęście to pytanie nie wymaga odpowiedzi, bo takich pytań w ogóle wtedy nie stawiano.

Boleś był częstym gościem u rodziców i młodszej siostry – Stefanii, mieszkał jednak w Będzinie. Tymczasowe zameldowania zamieszkania - na przemian w Będzinie i Ochojcu - pozwalały na zwłokę w odbieraniu listownych wezwań do powołania w przymusowej służbie wojskowej. Bolesław, podobnie jak inni Polacy ze Śląska, będący jednocześnie Obywatelami Rzeszy, zobowiązany był do służby w Wehrmachcie. Całkowicie jednak nie ominęło go stawienie się na komisję, ale znów szczęście dopisało, bo orzeczenie w sprawie odbycia służby wojskowej brzmiało jednoznacznie: „niezdolny”. Główną przyczyną był ogólny stan zdrowia, a zwłaszcza słaby wzrok. Kolejna ‘stawka’ miała miejsce w Hilfspolizei, pomocniczej policji, tym razem został zwervowany. Po rozpatrzeniu dokumentów ponownie zwolniono Bolka od służby wojskowej dla Niemiec, już na stałe.

W maju roku 1940, gdy przez niemieckie władze został ogłoszony zaciąg do służby wojskowej, miejscowa polska młodzież prowadziła między sobą akcje agitujące za nie stawianiem się na przymusowy pobór. Jednak skutek tych akcji nie dał długo na siebie czekać. Już po kilku dniach gestapowcy zjawiali się w niektórych domach poborowych z listy, którzy uchylali się od służby w niemieckim wojsku, plądrowali i demolowali ich mieszkania i nakazywali stawić się na „rozmowę” na posterunek Gestapo. Po wielogodzinnym czekaniu na swoją kolejkę, wreszcie po również długiej, wyczerpującej i trwałej w skutkach „rozmowie”, przy użyciu silnej „argumentacji” ze strony władz w postaci pięści, pozwalano łaskawie wracać poborowym do domów, zasypując ich przy tym na drogę stekiem przezwisk i gróźb. Niejednokrotnie groźby stawały się tragicznymi faktami, w tajemniczych okolicznościach ginęli członkowie rodzin poborowych, zwłaszcza ci, których podejrzewano o udział w polskiej działalności konspiracyjnej.



Fot. Ojciec i syn, Euzebiusz i Bolesław



Fot. Bolesław z ojcem



Fot. .. i z młodszym bratem – Stanisławem

W 1941 roku podczas wykonywania zadań dywersyjnych polegających na usuwaniu obwieszczeń okupanta zabraniających używania języka polskiego oraz listy Polaków skazanych na karę śmierci przez sąd doraźny w Katowicach, Bolesław został zatrzymany przez hitlerowski patrol i pobity w bestialski sposób. Podkutymi butami skopano go po plecach, deptano po nim, bito pałkami. Przez długi czas po zwolnieniu z aresztu miał problemy ze zdrowiem, szczególnie z kręgosłupem.

W okresie okupacji, w mieszkaniu Kempów w Ochojcu, miały miejsce częste tajne spotkania współpracowników Sekcji Zachodniej i kurierów, zbiegały się tam różne kanały konspiracyjne, w 1943 roku doszło do ważnego spotkania między bratem Bolka – Konstantym, „Tadeuszem”, dla przypomnienia - szefem komórki Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy na Śląsk przy

Delegaturze Rządu a Stefanem Jasieńskim, pseudonim „Urban”, skoczkiem spadochronowym, znanym działaczem polskiego podziemia., od którego organizacja „Ku Wolności” otrzymała ważne materiały informacyjne rozprowadzone stąd następnie na cały teren działania organizacji.

Ścisła współpraca z bratem Konstantym zaowocowała poszerzeniem zakresu działalności konspiracyjnej Bolesława o działania w katowickim inspektoracie DI Delegatury Rządu. Do jego zadań doszło gromadzenie materiałów dla władz centralnych z zakresu represji stosowanych przez okupanta, transportów kolejowo – wojskowych, nastrojów ludności i innych ważnych zagadnień dotyczących bieżących sytuacji oraz stała współpraca z łącznikami, celem uzyskania zebranych materiałów z terenu i przekazanie ich z kolei przez skrzynki kontaktowe do Centrali w Warszawie wraz z równoległym kolportażem otrzymywanej konspiracyjnej prasy tzw. „zachodniej”, a zwłaszcza takich pism jak: „Ziemie Zachodnie RP”, „Zachodnia Straż RP”, „Luźna Kartka”, „Kilof Śląski”, „Rzeczypospolita”, „Głos Pracy” oraz książek: „Dywizjon 303” i „Śląsk wierny Ojczyźnie”.

W latach 1940 – 1941 doszło w organizacji „Ku Wolności” do dramatycznych wydarzeń. W wyniku licznych akcji gestapo miały miejsce częste aresztowania członków organizacji, ostre represje wobec ich rodzin, egzekucje. Skutkiem był rozpad niektórych struktur wewnątrz organizacji. W 1942 roku, po połączeniu się z silnym, ogólnokrajowym ugrupowaniem podziemnym pod nazwą Polski Związek Wolności, organizacja „Ku Wolności” odrodziła się na nowo. Dowódcą PZW na Śląsk został - związany wcześniej z „Ku Wolności” - Adam Dawidowicz, będący także redaktorem wychodzącej w Warszawie, a popularnej na Śląsku gazetki „Kilof Śląski”. Wkrótce działacze organizacji nawiązali ścisłe kontakty, a w konsekwencji – stałą współpracę z Sekcją Zachodnią Departamentu Informacji i Prasy Delegatury, to znaczy z jej placówką na Śląsku, kierowaną - jak już wcześniej tutaj nadmieniano - przez starszego brata Bolesława, Konstantego Kempę – „Tadeusza”. Kilkudziesięcioosobową komórkę śląsko – chrzanowską „Ku Wolności” – PZW, oddaną pod kierownictwo „Tadeusza” prowadził w Chrzanowie Seweryn Walkowiak.

Bolesław był ‘prawą ręką’ swojego brata Konstantego w działalności i kierowaniu pracą konspiracyjną na terenie Górnego Śląska, pracę tą kontynuował mimo aresztowania i stracenia Konstantego w Auschwitz – Birkenau w 1945 roku.

Ważnymi akcjami dywersyjno – sabotażowymi, w których Bolesław brał udział było spowodowanie wykolejenia się niemieckiego pociągu wojskowego na odcinku między Piotrowicami a Mikołowem, w kwietniu 1943 roku i rozkręcanie szyn kolejowych między Pszczyną a Goczałkowicami w listopadzie tego samego roku.

Polizei-Erfanggefängnis
in Myslowitz

Aktenzeichen: _____

Entlassungsschein

Der K e m p a Boleslaus
aus Ochojetz

war vom 22.9.44 bis 20.1.45 im Polizei-Erfanggefängnis in Haft
und ist heute nach O c h o j e t z entlassen worden.

Myslowitz, den 20. Januar 1945

Din A 6
105x148 mm
Vordruck
1 084
11. 44. 3009
T/0203

Zur Beachtung! Ausdrücklich wird bemerkt, daß die Befreiung nur erteilt wird, um die
Zeitdauer des Aufenthalts im Polizei-Erfanggefängnis Behörden gegenüber zu zeigen.



Fot. Zaświadczenie (kopia oryginału) o pobycie Bolesława Kempy w więzieniu w Mysłowicach

Ngr praw Mieczysław Lubiś
Tłumacz przysięgły języka niemieckiego
ul. Stawockiego 22 m 2
40-093 KATOWICE
Tel. 597-918

Uwierzytelnione tłumaczenie z języka niemieckiego

Zastępcze Więzienie
Policyjne
w Mysłowicach

Poświadczenie zwolnienia

K e m p a Bolesław
z Ochojca


był uwięziony w Zastępczym Więzieniu Policyjnym
w czasie od 22.9.44r do 20.1.45r i został w dniu
dzisiejszym zwolniony do Ochojca.

Mysłowice, dnia 20 stycznia 1945r.

Podpis nieczytelny

Odcisk pieczęci okrągłej:
Prezydent Policji
w Katowicach
Zastępcze Więzienie Policyjne
w Mysłowicach
Godko Rzeszy

Reportorium nr 249/78
Zgodnie powyższego tłumaczenia z oryginałem
języka w języku niemieckim poświadczam.
Podano 20 -
Katowice, dnia 5 kwietnia 1978.



[Signature]
Tłumacz przysięgły
języka niemieckiego.

Fot. Zaświadczenie o pobycie Bolesława Kempy w więzieniu w Mysłowicach, (kopia tłumaczenia)

Zarówno zwierzchnicy jak i koledzy z konspiracyjnej działalności uważali Bolesława za zdyscyplinowanego uczestnika ruchu oporu, odważnego i sumiennego w działaniu, zdolnego do poświęceń na rzecz ojczyzny, bezinteresownego i życzliwego kompana w szeregach tajnej organizacji.



Fot. Fragmenty konspiracyjnej gazetki „Luźna Kartka”

ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

DWA WRZESNIE

Wrzesień 1939 i wrzesień 1943. Dwa wrzesnie wojny, ale jakże różne!

Pamiętny wrzesień roku 1939 nacechowany historyczną decyzją całego Narodu, skąpany we krwi polskiego żołnierza, przełanej w walce beznadziejnej. Znaczone obroną Westerplatte, Kutnem, obroną Warszawy, bojami pod Lwowem — tamten wrzesień był przecież — mimo wszystko — wrześniem naszej klęski militarnej. Był miesiącem, którym weszliśmy w czarną, niewiadomą przyszłość, w ponurą noc gęstej puszczy wojny. Wkroczyliśmy w nią z jedną myślą, jednym postanowieniem i jedną, niezłomną wolą: walczyć i zwyciężyć. Za nami była słuszność sprawy, rozgrzewała nas wola dokonania nowego Grunwaldu, któryby był godnym naszego Narodu zamknięciem tysiąclecia walk z Niemcami. Zdecydowaliśmy przywrócić Macierzy, co jej zabrano, iść po ziemię gniazdów polskie.

Sila była przeciw nam i przeciw nam były wszystkie pozory. Nie zawahaliśmy się. Ciężkim przeżyciem był dla nas ów wrzesień. Zniesiliśmy go i cztery lata okupacji bestialskiej — w sposób przynoszący zaszczyt naszej odporności narodowej, naszej sile woli i konsekwencji, i dowód mocy naszej wiary. Nie ustaliliśmy w walce, staliśmy się jednym z głównych czynników wojskowych i politycznych po stronie aliantów, okrzepiliśmy w sobie, nie wydaliśmy — jedyni wśród kilkunastu państw okupowanych — Quislinga. To wszystko zdziałała wiara w Polskę i jej nieśmiertelność i wola odwrócenia dziejów.

Ta wiara poparta nieustannym czynem doprowadziła nas do dzisiejszego września roku 1943: wałęsa się na wroga miliony bomb, budzą się narody okupowane i uzbierają swą pieśń na godzinę przełomu, odpadają najwierniejsi sojusznicy i kapitulują pod ciosami naszych sprzymierzeńców — mocarstwowe Włochy, miliony Niemców w panicznym strachu wędrują z tobołkami z kąt w kąt swojej „Wielkiej Rzeczy”, a na frontach są wyrzynane w pień ich całe dywizje.

Oto jest wrzesień roku 1943. Tym wrześniem wychodzimy już zdecydowanym krokiem z owej puszczy wojny; widzimy już przeświecające, słoneczne niebo wyzwolenia. Jeszcze klody i potężne zwałiska są pod nogami. Jeszcze moc wroga jest nie mała, jeszcze wściekłość jego ujawnia się w terrorze i zbrodniach na nas dokonywanych. Ale nic to: jego kręgosłup jest nadłamanym i żadna już siła nie uratuje Niemiec od bezwzględnej klęski. To jest treść dzisiejszego września.

BĘDĄ NASZE NIEZAWODNIE GDANSK, OPOLE, PRUSY WSCHODNIE!

W piąty rok wojny wkraczamy mocni nie tylko mocą naszych aliantów, ale mocą własnych armii: jednej dokonującej na obczyźnie cudów waleczności na lądzie, morzu i w powietrzu i drugiej, istniejącej w kraju, Armii Podziemnej, którą jest cały Naród. Wrzesień obecny zastaje Polskie Siły Zbrojne w pełnej akcji bojowej na obczyźnie i w pełnej gotowości bojowej w kraju. Niezpożyta jest wartość i siła naszego żołnierskiego Narodu. I właśnie tym, że ani na moment nasz Naród się nie zawahał, nie zaprzestał walki, nie zdradził sprawy wolności własnej i wolności świata, że porwał swoim bohaterskim zdecydowaniem i entuzjazmem wielkie mocarstwa zachodnie — zdobyliśmy sobie to wysokie poważanie, jakie mamy dzisiaj w zespole wielomilionowych społeczeństw państw sprzymierzonych.

Nasz Rząd jedności narodowej jest wy-

— 2 —

dowod historycznej dojrzałości polskiego Narodu.

Porównujemy owe dwa wrześnie: 1939 i 1943. Spojrzenie wstecz napawa nas dumą. Spojrzenie naprzód umacnia wiarę, krzepi wolę. Idziemy ku końcowi. Jak po równi pochyłej toczy się w dół wraza potęga — coraz pełniejszym blaskiem świeci zwyciężająca sprawiedliwość.

Zbliżamy się mocnym krokiem ku zwycięstwu. Napelnia to nas radością, ale i zwiększa nasze zadania. Sprężyć się w sobie, skupić siłę i wolę, żyć tylko jednym celem: odzyskaniem Niepodległości i jej zabezpieczeniem na wieki cale.

MODLITWA DLA POLAKÓW

Radio watykańskie doniosło, że Ojciec Święty w liście do arcybiskupa Cortesi, Nuncjusza Apostolskiego przy rządzie polskim, zatwierdził tekst nowej modlitwy, specjalnie przeznaczonej dla Polaków. Modlitwa zaopatrzona została w specjalny odpust. Tekst ułożył arcybiskup Cortesi na prośbę ambasadora Rzeczypospolitej przy Stolicy Apostolskiej. List Ojca Świętego do arcybiskupa Cortesi datowany był 25 sierpnia 1943 r., tj. w dniu święta Matki Boskiej Częstochowskiej. Oto tekst modlitwy:

„Najjaśniejsza Panno, Matko Boża, miłowana i czczona w swej jasnogórskiej świątyni, gdzie od wieków jesteś szafarką łask dla wiernego cię ludu, koronie Cię błagamy, abyś jak dawniej ojców naszych z wielu wybawiała niebezpieczeństw, tak nam na pomoc przybyła, błogosławiona na zawsze Królowo Polski. Amen”.

O CO WALCZYM?

Któż mógł mieć więcej powodów do niezadowolenia, aniżeli my? Nasze granice zachodnie były złe pod każdym względem i niesprawiedliwe. Oderwanie Gdańska i stworzenie „korytarza”, narażało nas w każdej chwili na odcięcie od morza. Nie dano nam dostępu do surowców, skazując na ciągłe uzależnienie gospodarcze. Pobite Niemcy ratowane były ciągłymi pożyczkami i kredytami — dla Polski zniszczonej wojną nie było żadnej pomocy. Gdy uzyskała drobny kredyt, musiała za to obcym płacić ciężkim haraczem.

Problemy Ziemi Zachodnich oraz szczegółowe informacje z tej PIERWSZEJ LINII FRONTU — zajmują wiele miejsca w polskiej prasie podziemnej, wychodzącej w Polsce środkowej.

M. in. ukazuje się specjalny miesięcznik poświęcony wyłącznie Ziemiom Zachodnim, p. n. „Ziemi Zachodnie Rzeczypospolitej”. Dla krajowych ośrodków prasowych i politycznych wychodzi informacyjno - problemowy „Biuletyn Zachodni — Bezet”. Stałą kronikę informacyjną ZZ prowadzi agencja Pelnomocnika „Kraj”.

O Ziemiach Zachodnich, ich życiu i walce mówią broszury i książki, jak „Z pierwszej linii frontu”, „Śląsk wierny Ojczyźnie” itp.

WIEMY O WAS WSZYSTKO!
JESTEŚMY STAŁE Z WAMI!
NIE JESTEŚCIE SAMI!

Mimo to chcieliśmy pokoju. Ale nie „za wszelką cenę”. Nie za cenę utraty honoru. Narzuconą wojnę podjęliśmy, ponosząc nie-liczne straty. Oddaliśmy jednak przez to światu olbrzymią usługę. Bo — gdyby nie nasz opór, gdyby nie nasz przykład, świat byłby jednym obozem koncentracyjnym, kierowanym przez Niemców.

Dlatego, że tak nie jest, i nie będzie — wojna obecna musi dać wynik równy na-

o nową organizację Europy opartą o związki narodów mniejszych, które w imię wspólnego dobra współpracować będą na równych prawach z wielkimi mocarstwami;
o stworzenie nowych podstaw moralnych międzynarodowego współzycia, t. j. przede wszystkim o wykluczenie gwałtu ze stosunków międzynarodowych;
o wynagrodzenie krzywd narodom i jednostkom;

o sprawiedliwe odszkodowanie za zniszczenia, rabunek i grabież. O szczególne wynagrodzenie Polski, jako najbardziej poszkodowanej przez najazd niemiecki.

Cele nasze są jasne i określone. Polska nie myśli jednak tylko o sobie, ale jest dziś w świecie orędowniczką wszystkich narodów podbitych i okupowanych. W imieniu tych narodów jeździł ś. p. gen. Sikorski do prez. Roosevelta. Po powrocie z Ameryki Naczelny Wódz oświadczył:

„Możemy być całkowicie pewni jednomyślności w popieraniu naszego stanowiska przez Rząd i społeczeństwo Stanów Zjednoczonych“.

Dzisiaj, kiedy już stoimy u schyłku wojny jasno musimy sobie zdawać sprawę z tych polskich celów wojennych.

Wiemy czego chcemy i cel nasz osiągniemy!

ŚWIAT W HOŁDZIE POLSCE

Pierwsze dni września b. r. przyniosły Polsce z wszystkich stron świata i od najwybitniejszych mężów stanu słowa hołdu w związku z rozpoczynającą się 5-tą rocznicą wojny, którą napadnięta Polska w bohaterski sposób podjęła, i nieugięcie prowadzi.

Prezydent Roosevelt:

„W tę czwartą rocznicę wybuchu wojny w pamięci całego świata staje na nowo męska i nieustraszona postawa, jaką naród i armia polska wykazały wobec przygniatającej, brutalnej i niesprawiedliwej napaści, dokonanej przez hitlerowskie Niemcy. Ogrom cierpień i niedoli tak bohatersko znoszonych w ciągu długich lat przez Polaków, oraz trwający nadal opór Polski wobec okrutnych gnębicieli, są natchnieniem dla nas wszystkich. Podziwu godne i bohaterskie czyny lotnictwa, marynarki i wojsk polskich wspólnie z potęgą innych stale rosnących sił zjednoczonych narodów zapewniają nam zwycięstwo, przywrócenie panowania sprawiedliwości oraz wyzwolenie wszystkich narodów, pozostających obecnie pod jarzmem hitlerowskim.“

Król Jerzy VI:

„Gorące uczucia dla Polski, które wówczas złączyły naród imperium brytyjskiego, wyrażone zostały w ciągu 4-ech lat wojny. Męstwo, z jakim naród polski znosił swe okrutne cierpienia, bohaterstwo, które Polacy w kraju i poza jego granicami wykazują w zmaganiach ze strasliwymi trudnościami, zdobyły trwałe podziw wszystkich moich narodów“.

Minister spraw wewnętrznych W. Brytanii Morrison:

„Polska jest jednym z najdzielniejszych i najbardziej bitnych narodów na świecie. Jestem dumny, że moja Ojczyzna stanęła u boku Polski, wypełniając dane jej przyrzeczenie i chwytając za oręż w obronie ludzkości i postępu. Początkowo zdawało się, że jedyną nagrodą będzie całkowita jej klęska i zupełne zniszczenie, ale niedługo już wspaniała postawa Polski z dniem 1 września 1939 r. będzie nazwana początkiem wielkiego triumfu. Polska bowiem powalona i uciśniona powstanie znów, jako państwo silne i niepodległe. W imieniu rządu brytyjskiego pozdrawiam tę nową Polskę, która już się niedługo odrodzi, Polskę wolną, demokratyczną i postępującą, dobrego sąsiada i dobrego przyjaciela i sojusznika w walce o wolność całego świata.“

dal czas Rosji i St. Zjednoczonym do przygotowania się i zmobilizowania przeciw wspólnemu wrogowi sił przeważających. Jestem pewien, że historia osądzi, iż bohaterska postawa Polski w dniu 1 września zbawiła wolność i cywilizację całej ludzkości“.

PRZYBYWAJĄ ZWIASTUNY KLĘSKI

Z Hamburga, Kassel, Berlina, Szczecina, Duisburga, Essen, miast w których dopiero chwieją się domy lub z miast w których już domów nie ma, przyjeżdżają z tobołami, dziećmi, strachem, złością i urzędowymi instrukcjami jak się mają zachować, by wszystko odbywało się planowo. Są ich tysiące, dziesiątki tysięcy, a wszyscy są wściekli: jedni na partię i Hitlera, drudzy na Churchilla. Spłoszeni tysiącami zjeżdżając do Polski i osiadają jak stada szarańczy na Śląsku, w Poznańskim, na Pomorzu, w Ciechanowskim i Łódzkiem. W Berlinie Goebbels wydaje ulotki. Berlińczycy jedziecie kto tylko może do kraju Warty, to jest wasz teren osiedleńczy“.

Jakże już zmieniła się sytuacja! W 1939, 1940, jeszcze w 1941 — przybywali tu butni Prusacy, pewni zwycięstwa, upojeni poczuć swą wyższości Herrenvolku, pionierzy i Kulturträgerzy. „Drang nach Osten“ — a w sumie grabieżcy, gnębiciele. Dziś przybywają biedni, znękani, zmęczeni. W oczach przygast im zapal wiary w „Sieg“, usta nie wymawiają już co drugie słowo „Führer“. Zmienił się bardzo garnitur tych kolonizatorów.

Nie zmieniło się tylko jedno: nienawiść do Polaków i polskości. Niemcy dobrze zdają sobie sprawę z symbolicznej — choć i realnej — roli, jaką w tej wojnie odgrywa Polska; wiedzą, że to jest polska wojna. Nie trzeba było zresztą i tego: nienawiść do nas przywiązana jest do wszystkiego co niemieckie, z mlekiem matek nieledwie wchodzi w krew nowych pokoleń. To jest nienawiść całego narodu niemieckiego na przestrzeni całych dziejów.

O tym trzeba pamiętać, gdy w sercu budzić się może zaczyna uczucie litości dla tej przybywającej nędzy. Przybywa wróg śmiertelny i zażarty — nie pora litować się nad nim. Być może, niejedną z nich szczególnie jest dotknięty losem — ale czy myślimy chcieli tej wojny? Czy protestował on, gdy miasta nasze rozpadły się w gruzy?

Hitler i jego zbiry: Greiser, Forster, Bracht, Frank nie są tylko wykładowcami narodowego socjalizmu. Zrodziła ich zatruta dusza niemiecka, która już w ciągu dziejów wydała tylu katów Słowiańszczyzny i Polskości: Wichmana, Geronę, komturów krzyżackich, Henryka Lwa, Fryderyka Wielkiego, Bismarcka.

To też za zbrodnię tej wojny odpowiedzieć musi
CAŁY NARÓD NIEMIECKI.

czy zabrał głos choć raz w ciągu czterech lat najokrutniejszego mordowania narodu polskiego?

Cały naród niemiecki winien jest za tę wojnę i jej okrucieństwa. Jeszcze dziś, w obliczu katastrofy, ci rzekomo „wybombowani“ nie przybywają do nas jako „biedni poszkodowani“, ale jako świadomi wrogowie Polski, z odpowiednimi wskazaniem walki narodowej, jaką tutaj Greiser, Bracht i Forster toczą z nami na śmierć i życie. Posiadamy ulotkę z instrukcjami, wydaną dla wszystkich Niemców przybywających do t. zw. „Kraju Warty“, gdzie czytamy m. in.:

„Pamiętaj Niemko i Niemczko, że gwarantem panowania tutaj jest siła wojska, partii i państwa i że Polska jest Twoim wrogiem. Nie daj się wprowadzić w błąd przez gładkie i obłudne zachowanie się Polaka... Niemiec jest panem, między Niemcem a Polakiem nie może być żadnej wspólnoty. Nie istnieje również jakakolwiek wspólnota religijna z Polakami. Kościół polski był zawsze

przemówieniu premiera Mikołajczy-
wygłoszonym 1 września, zawarte by-
niosłe sformułowanie: „Nikt nie może
sgać od narodu nieuzbrojonego i oku-
powanego przez armie wroga, aby zawcze-
stawał do otwartej walki. Nawet gdy-
toś używał hasła „Polska”, jeżeli mu
mu leży rzeczywiście dobro Polski,
będzie namawiał narodu bezbronnego
przedwczesnego zrywu”.

WIEPOKOI ICH SIŁA POLSKOŚCI

„deutscher Beobachter” z dnia 4
sisa br. zamieścił artykuł z zw. kie-
ka dla spraw narodowościowych w
„okręgu Warty” Heinza Höppnera,
jest jednym z najbardziej zasztych
młerców. Nie interesowały by nas je-
gatury, które mają m. in. przypomnieć
żenskie dni niemieckiej ludności” we
sniu 1939 roku, jak również jego „ma-
ci” na temat walki narodowościowej i
w, gdyby nie pewne mimowolne przy-
te, które wyrwało mu się jako pochwa-
nabaterskiej walki społeczeństwa wielko-
kiego z okupantem.

Na tym terenie pogranicznym walka na-
woscłowa toczy się dalej, ponieważ na-
pokonany naród jest jeszcze przeciwni-
ci.

Wskwencją tego — zdaniem Höpne-
st konieczność stosowania bardzo ost-
słotyki w stosunku do Polaków. O tym
il dużo w artykule, nie jeszcze więcej
wienia innym: otóż strasznie psio-
na przybyszów niemieckich z terenów
bardowanych, którzy nie unieśli trzy-
leżka za zębami i rozpowiadają róż-
nprzyjemne rzeczy, które „dla Polaków
uda na ich naly”. Żąda od tych przy-
ów, skoro tu już są i zostali „serdecz-
przjęci”, aby zamiast przeszkadzać w
cei się tutaj walce narodowościowej,
il jej, po uprzednim należytych pozna-
problemu.

tej niezamierzonej pochwały polsko-
ślącymy jeszcze i drwn. Niedawno
i, na apelu partyjnym w Cieszynie
mawiał „namiestnik” Śląska Bracht.
il on mianowicie, że Ślązacy są... „ele-
tem nastawionym negatywnie”. Co-
da — zdaniem Brachta — „nie jest
mowu tak wiele, lecz w tych czasach
można ich spuszczać z oka”
no uważajcie, mocno uważajcie na ten
rent negatywny! Jednak wiedzie-
sery, Brachty i niebrachty, że i na was
mją i nie spuszcza was z oka masz
polskiego!

nocne i część środkowych, z ludnością bar-
dzo wrogą i bardzo niespokojną.

Tym wszystkim ciężarom siły zbrojne
Rzeszy, goniące już od lata resztkami re-
zerw, nie podolają, bo podolać nie będą w
stanie.

Nasza uwaga, CZYN, wola i serce przy ZIEMIACH GRANICZNYCH

Zbrodnie wojenne Niemców i ich sateli-
tów zostały ostatnio ogłoszone w broszurze,
wydanej przez rządy Sprzymierzonych w
Londynie. Broszura zawiera oficjalne dekla-
racje Churchilla i Roosevelta, że zbrodnia-
rze będą sądzeni i karani. Broszura wymie-
nia zbrodnie niemieckie, dokonane w Pol-
sce (2 i pół miliona wymordowanych Po-
laków i milion żydów), w Serbii, Holandii,
Francji, Czechosłowacji, Grecji, Norwegii,
Danii i Luxemburgu.

Piloci dywizji poznańskiego zestrzelili
dnia 8 września b. r. w jednym tylko
starciu z wrogiem przy osłonie bombowców
angielskich jednego „Foke-Wulfa 190” i je-
dnego „Messerschmida 109” na pewno, a
drugiego „Messerschmida” i drugiego „Fo-
ke-Wulfa” prawdopodobnie.

W związku z czwartą rocznicą zgonu
(w sierpniu) Wojciecha Koriantego, mini-
ster Karol Popiel wygłosił serdeczne wspo-
nienie o tym wielkim Polaku i mezu stanu,
który jest i będzie zawsze prawdziwą chł-
bą polskiego Śląska.

CZY UPRZYTAMNIACIE SOBIE...

że propaganda niemiecka by podnieść
rozmiary swego bandyckiego sukcesu
z 1939 r., ukula slogan „18-tägige Feld-
zug in Polen”. Jest to ordynarne kłamstwo.

Kampania wrześniowa trwała — nie li-
cząc późniejszych partyzantek — 37 dni.
Dopiero 27 września skapitulowała Warsza-
wa, 2 października Hel, a 7 października
skończyła się bitwa pod Kockiem.

O CZYM NIE CHCA WIEDZIEĆ IGNORANCI NIEMIECCY

Wielki astronom Mikołaj Kopernik był
Polakiem i to wybitnym, czynnym patriotą.
Kopernik obronił Olsztyn przed Krzyż-
akami.

Kopernik był świadomym rzecznikiem
polskiej nauki w Niemczech i Włoszech.

wszczął się znajdył stukot wystrzałów.
I wnet — na przeciwnym krańcu, gdzie
otoczono wartownię Selbstschutzu wybuchnął
ten sam niebosiężny zgiełk, huk i błysk
karabinów. Rozlażyły się ogniem wnętrza
chat, buchające wrzaskiem i łomotem, try-
sneły pierwsze smugi i jezory płomieni.

Wies płonie. Snopy ognia strzelają z da-
chów i okien. Czyni się przeroźliwe widno.
Jeszcze przed chwilą ludzie uciekający z do-
mów, objęci płomieniem, wyglądali jak ży-
we pochodnie, teraz są czarnymi cieniami
na tle pożogi. Bron maszynowa i ręczna ko-
si wszystko co żywe. Wybuchy granatów
znaczące miejsce walki wręcz — uciły
szybko. Opór złamano błyskawicznie. Selbst-
schutz wybity. W płonących domach eks-
ploduje amunicja fontannami trzasków. Te-
raz za to na północnym krańcu wsi zaczy-
na się piekielny hałas.

Żar straszliwy. Główną ulicą przejść nie-
podobna. Jest to coś niby wnętrze pieca
huczącego buzującym ogniem, młotające
istne płachty płomieni. Luna musi być wi-
doczna w olbrzymim zasięgu.

Ostatnie strzały dało to samo ubezpie-
czenie, tym razem do legendarnej pancerni-
ki niemieckiej, posuwającej się ostrożnie to-
rem od Zamościa. Wystarczyły dwie za-
wiesiste serie. Zwiła znacznie szybciej,
niż przyszła. Wówczas bez przeszkód na-
stąpiło wycofanie się. Ze zdobytą bronią
i lupem, z taborem wozów pośrodku ko-
lunmy, z dowódcami na koniach. Już sza-
rzało. Luna przygasała powoli. Ogarniały
nas chłodne, mroczne losy zamojskie.

Kartki rozrzucone przez oddział, z krótkim
zawiadomieniem za co spalono Siedli-
ska pokwitowali Niemcy po 3 dniach, przy-
pisując akcję oddziałowi bolszewickiemu
w liczbie 2000 ludzi z kawalerią i działami.
Straty swoje obliczali na przeszło 60 ludzi.
Nie brakło aluzji do akcji wysiedleńczej
przeciw Polakom, aluzji kłamliwych i wy-
krętnych. Prawdy nie zaciemnia nikomu.
Terror wobec Zamojszczyzny był potworny.
I odwet musi być straszny. Polska walczy
i karze!... Sprawiedliwie.

Na cele walki z wrogiem złożył „Łojak”
ze Śląska 200 Rm.

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone To-
bie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym.
Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

— Wrzesień 1943 —

Odbito w drukarni D. I.

Fot. Fragmenty stron „Zachodniej Straży Rzeczypospolitej”

W 20 rocznicę powstania polskiej organizacji konspiracyjnej „Ku Wolności” w Katowicach, zorganizowaną przez Zarząd Okręgu ZBoWiD w Katowicach, pozostali członkowie byłego sztabu tej organizacji, na zebraniu koleżeńskim w dniu 27 października 1959 roku postanowili odtworzyć treść dokumentu, z jakim udali się wysłani w grudniu 1939 r przez organizację „Ku Wolności” kurierzy do –

wówczas jedyne go reprezentanta naszej ciągłości narodowej, jakim był Rząd Gen. Sikorskiego w Paryżu.

Misję tę powierzono:

- Franciszkowi Galbierzowi, ps. „Hynek”
- Henrykowi Dawidowi, ps. „Chowański”.

Treść memoriału do Gen. Sikorskiego odtworzono na podstawie zachowanych notatek i wspomnień obecnych.

Oto treść odtworzonego memoriału:

MEMORIAŁ

Do Rządu Polskiego w Paryżu na ręce Generała Władysława Sikorskiego

1. Synowie powstańców śląskich ze Śląska Opolskiego zamieszkali na terenie Górnego Śląska meldują, że w dniu 6 października 1939 roku założono tajną organizację wojskową mającą na celu podtrzymanie na duchu polskiej ludności Śląska oraz podjęcie walki z okupantem hitlerowskim przez organizowanie sabotaży w zakładach pracy oraz przez inne, dostępne nam formy walki.

Jako pierwszy etap naszej działalności wydajemy tajne pismo pod nazwą „Ku Wolności”, redagowane i wychodzące w Katowicach. Wychodzi ono co tydzień. Przekazujemy w nim wiadomości radiowe z podsłuchu radiostacji w Tuluzie przez Radio Londyńskie, jak również artykuły ideowe, mobilizujące społeczeństwo Śląska do wytrwania, stawiania biernego i czynnego oporu w warunkach, w jakich to możliwe jest na tym terenie.

Okupant hitlerowski otacza bowiem Górny Śląsk szczególną „troską”, uważając że Górny Śląsk jest ziemią odwiecznie niemiecką, a zagarnięcie tych ziem traktuje jako ostatni akt włączenia Górnego Śląska do organizmu III Rzeszy.

2. Równocześnie meldujemy, że środowisko, w którym organizacja nasza pracuje, jak również sytuacja polityczna i narodowa na Śląsku jest szczególnie ciężka i wybitnie nie sprzyja systematycznej i ciągłej walki z okupantem.

Z chwilą wkroczenia na Śląsk band hitlerowskich, okupant zabrał się natychmiast do bezwzględnego tępienia przede wszystkim tej grupy ludności śląskiej, która wywierała wpływ na umocnienie polskości Śląska. Rozstrzeliwano powstańców śląskich, wywożono do różnych obozów i więzień inteligencję śląską, członków polskich organizacji społeczno – politycznych oraz kadrę podoficerów i oficerów rezerwy. Sytuacja polityczna, narodowa i bytowa Ślązaków jest tym trudniejsza, że okupant hitlerowski uważając całą ludność urodzoną na Śląsku za niemiecką i niemieckiego pochodzenia, używa bezwzględnego przymusu przyznawania się rodzimej ludności Górnego Śląska do narodowości niemieckiej, przez podpisanie specjalnych formularzy tzw. „Fingerdrucków” służących jako tymczasowy dowód tożsamości.

Polskie społeczeństwo Śląska jest przygnębione tą sytuacją, stawia jednak bierny opór.

Notujemy wiele wypadków stosowania na Śląsku ostrego terroru okupanta w stosunku do opornych, odmawiających przyznania się do narodowości niemieckiej.

Na skutek takiej sytuacji na Śląsku, zdarzają się nie rzadkie wypadki załamania psychicznego Polaków, zwłaszcza mniej odpornych.

3. Zapewniamy emigracyjny Rząd Polski, że organizacja nasza, działająca na

terenie Śląska i mająca swoje placówki w wielu miejscowościach przemysłowego okręgu śląskiego, dokłada starań i sił, by ludność polską na Śląsku podtrzymać na duchu, udziela jej wszelkiej pomocy moralnej, służyć jej radą i inną pomocą.

O taką też pomoc zwracamy się do Rządu Polskiego, jako najwyższego urzędowego czynnika naszej ciągłości narodowej, by przesłał nam autorytatywne wskazówki, pozytywne rady i kierunki działań kontynuowania walki narodowo – wyzwoleniczej. Przede wszystkim zaś, prosimy o zajęcie stanowiska w sprawie akcji okupanta

zmierzającej do zmuszenia ludności polskiej na Śląsku do zadeklarowania narodowości niemieckiej. Uważamy bowiem, że zarządzenia okupanta w tym zakresie są wyraźnym pogwałceniem prawa międzynarodowego.

O innych sprawach związanych z dalszą działalnością naszej organizacji oraz o sytuacji politycznej na tutejszym terenie zameldują Panu Generalowi wysłani przez naszą organizację emisariusze.

Powyższy memoriał podpisali:

Franciszek Galbierz – „Hynek”,

Henryk Dawid – „Chowański”,

Alojzy Czerny – „Cynar”,

Seweryn Walkowiak – „Jawor”,

Jerzy Wiechoczek – „Jur”,

Bolesław Koźlik – „Kognacki”,

Jan Bohm – „Rechtór”⁴³¹

Bolesławowi udało się przeżyć wojnę.

Pozwolę sobie tutaj na zrezygnowanie z wytyczonych ram czasowych, w jakich założyłam utrzymać przedstawiane wydarzenia w treści niniejszej pracy, by podkreślić powojenny wkład Bolesława Kempy w utrwalaniu polskości na Śląsku.

Po wyzwoleniu, w lutym 1945 roku rozpoczął Bolesław Kempa pracę w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego w Katowicach, gdzie był zatrudniony w grupie operacyjnej do uruchomienia zakładów hutnictwa żelaza. Od maja 1945 roku otrzymał propozycję pracy przy organizowaniu Hutniczego Instytutu Badawczego w Gliwicach, (późniejsza nazwa: Instytut Metalurgii Żelaza).

Od 1945 roku należał do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację (późniejsza nazwa: ZBoWiD). Szczególnie wyróżniał się swoją aktywną działalnością w Kole Terenowym ZBoWiD w Katowicach – Ochojcu, gdzie powierzono mu funkcję vice – prezesa Koła w latach 1965 – 1974, a następnie funkcję sekretarza Koła ZBoWiD w latach 1974 – 1992.

Brał udział w posiedzeniach Komisji: Młodzieżowej, Socjalno – Bytowej, Organizacyjnej i Odznaczeniowej. Ponadto od 1968 roku sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Dzielnicowym Południe, następnie przy Zarządzie Miejskim ZBoWiD w Katowicach.

⁴³¹ -Odtworzenie dokumentu w s. misji kurierów organizacji konspiracyjnej „Ku Wolności”:

F. Galbierza i H. Dawida do Rządu Emigracyjnego w Paryżu w 1939 r. na podstawie protokołu spisane na zebraniu Zarządu Okręgu ZBoWiD w Katowicach, dnia 27.10.1959.

Przez cztery kolejne kadencje był członkiem Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD w Katowicach.

Bolesław Kempa, pseudonim „Franek”, ZWZ – AK okręg katowicki, bojownik w walce o polskość na Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej, w stopniu wojskowym: porucznik.

Za wkład włożony w odbudowie ojczyzny został odznaczony:

Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta,

Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta,

Krzyżem Armii Krajowej nadanym przez Polski Rząd Emigracyjny w Londynie 27.3.1969 r.,

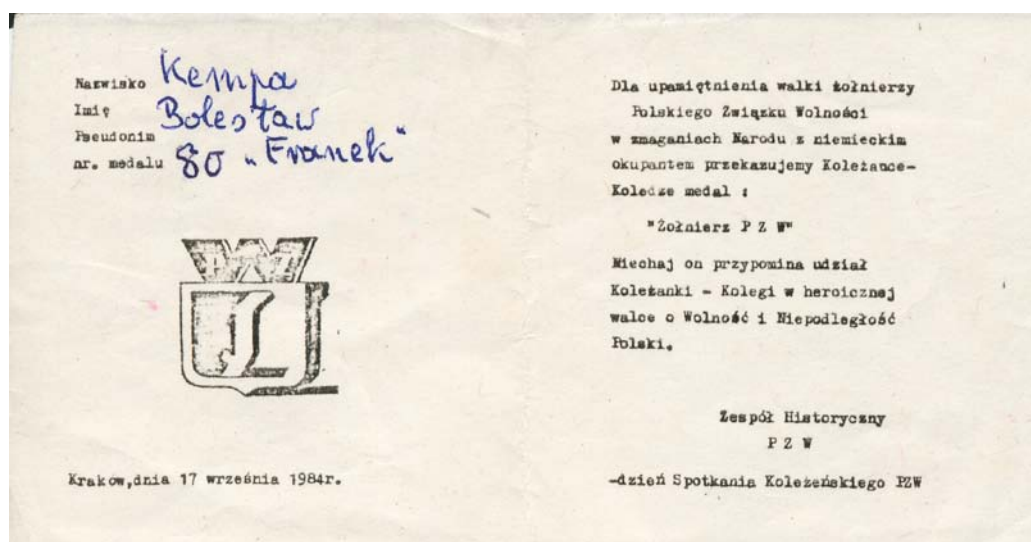
Medalem Wojska Polskiego przez Polski Rząd Emigracyjny w Londynie,

Krzyżem Partyzanckim,

Srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz odznaczeniami resortowymi i organizacyjnymi.

Medalem Zwycięstwa i Wolności,

Odnaką Weterana Walki o Niepodległość



Fot.

LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ



Nazwisko **KEMPA**

Imię **BOLESŁAW**

Pseudonim **"FRANEX"**

Przydział **B.I.P. OKG. ŚLĄSKI**
INSPEKTORAT KATOWICE


Odznaczony został
KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polskiej Podziemnej w latach
1939 — 1945. *Przewodniczący*

Podpis: *Komitet Krzyża*
K. Ziemiński — "Wachnowski"

Londyn, dnia **27.7.69**

Nr. **4963**

Fot.



L. dz. **1346/41K**
Our ref. **7-3-69**

KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
42, EMPERORS GATE, LONDON, S.W.7.

INŻ. J. HUCZYŃSKI JÓZEF
80 HORN LANE,
ACTON W.3.
LONDON.

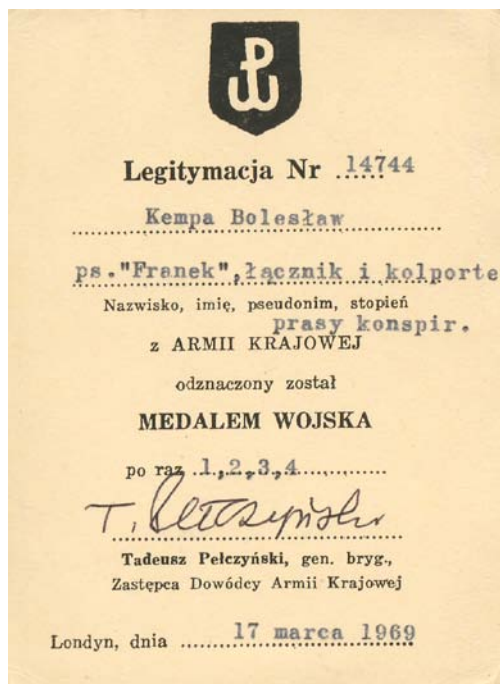
SZANOWNY KOLEGO !

ŻARZĄD GŁÓWNY KOŁA A.K. MA ZASZCZYT PRZESŁAĆ KOLEDZE
LEGITYMACJĘ KRZYŻA A.K. USTANOWIONEGO PRZEZ ŚP. GENERAŁA
BORA — KOMOROWSKIEGO, ZA ZASZCZYTNĄ SŁUŻBĘ W SZEREGACH
ARMII KRAJOWEJ. SERDECZNE POZDROWIENIA.

ZA ZARZĄD
J. Huczyński
J. HUCZYŃSKI

VICE PREZES OKREGU KOŁA A.K.
SEKRETARZ KAPITUŁY KRZYŻA A.K.
CZŁONEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO A.K.

Fot.



Fot.

Bolesław organizował dla pracowników Instytutu Metalurgii Żelaza wycieczki do miejsc, które – przez wielokrotne zapisywanie się na kartach dziejów Polski – utrwaliły się w polskich umysłach jako szczególnie bliskie sercu, a wśród narodów Europy – jako miejsca, które przez wydarzenia i ludzi, którzy je wywoływali, brali w nich czynny udział – stały się ogniwami Historii, prawdziwej i niepodważalnej. Do tych szczególnych miejsc, należą stare polskie grody piastowskie i miasta, takie jak: Gdańsk, Kołobrzeg, Gniezno i inne. Ponadto dla byłej Młodzieży Powstańczej odwiedzanie szczególnych miejsc z przywołaniem wspomnień związanych z walkami o niepodległość miało szczególne znaczenie: stawało się ważną życiową refleksją, oceną postaw, doświadczeniem solidarności, słowem – jedną z powtórkowych lekcji historii, ale i tym razem historii, w której można było odnaleźć siebie.



Fot. Bolesław Kempa przy pracy

Przejście na emeryturę nie zmieniło postawy Bolesława – społecznika, żywo angażującego się w działalność ZBoWiD.

Z jego inicjatywy organizowano wiele spotkań dawnych żołnierzy walczących o niepodległość i polskość Śląska. Odżywały wtenczas wspomnienia będące niejednokrotnie inspiracją do napisania cennych publikacji, historycznych książek.

Interesowanie się historycznymi wydarzeniami nie osłabiały w niczym angażowania się w sprawy bieżące: życie rodzinne, towarzyskie, organizacji kombatanckich oraz społecznych. Przez lata z niezmienną wytrwałością gromadził różne dokumenty, pisma, listy i książki na temat Śląska oraz ludzi zamieszkujących te tereny, których wyróżniała patriotyczna postawa i pełne zaangażowanie we wspólnej walce o wyzwolenie, w długoletniej walce o polski Śląsk. Wśród nazwisk znanych, powielanych na kartach wielu książek, znaleźć można w archiwalnych zbiorach Bolesława nazwiska należące do rzeszy bojowników, którzy nie doczekali się jeszcze swoich historycznych wizytówek, osobistych prezentacji, byli tylko prostymi powstańcami, harcerzami, żołnierzami podziemnego ruchu oporu. Ale właśnie oni stanowili filar niezłomnej wiary w powodzenie słusznej walki Polaków ze Śląska.

W swoim prostym i szczerym oddaniu dla sprawy, lojalności i zaufaniu wobec przywódców, a wreszcie z wielkiej miłości i przywiązania do wszystkiego co polskie, gotowi byli oddać życie za swoją ojczyznę.



Fot.

Przez okres ponad dwudziestu pięciu lat zwracał się Bolesław wielokrotnie do Rady Miejskiej Katowic z prośbą o przemianowanie nazw kilku ulic w Katowicach – Ochojcu. Wraz z Zarządem Koła ZBoWiD Katowice – Południe i Zarządem Koła Osiedlowego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Represjonowanych w Katowicach – Ochojcu, nie zniechęcony wielokrotną odmową ze strony władz miasta, z uporem przekonywał w swoich listach - popartych odpowiednią dokumentacją - o konieczności upamiętnienia niejednokrotnie zapomnianych bohaterów w tym regionie, którzy stali się ofiarami hitlerowskiego terroru II wojny światowej.

Wraz z budową nowych osiedli mieszkaniowych, pojawiała się nadzieja na nazwanie nowych ulic nazwiskami patriotów, zasłużonych Polaków, których to nazwiska właśnie ciągle swojsko brzmiały jeszcze dla mieszkańców Katowic – Ochojca. Proponowano również nazwanie ich imieniem placów lub skwerów zieleni a przede wszystkim szkoły – liceum ogólnokształcącego w Ochojcu.

Do Komisji Głównej Rady Miejskiej Katowic napływały przez lata listy i materiały od organizacji kombatanckich i osób prywatnych, w tym między innymi od redaktora Edmunda Męclewskiego, byłego szefa Sekcji Zachodniej DI Delegatury Rządu na Kraj, w sprawie uhonorowania i upamiętnienia żarliwego patrioty, szczególnie zasłużonego dla Śląska, dla Polski, Konstantego Kempy. Kolejną szansą na ukoronowanie starań w tej sprawie była akcja przywracania historycznych nazw ulicom i placom Katowic w latach 1991 – 1992. Ostatecznie dopiero w 1997 roku, w kolejną rocznicę wyzwolenia miasta, na Sesji Rady Miejskiej 27 stycznia, nadano jednej z ulic Katowic – Ochojca imię „Tadeusza Konstantego Kempy”.⁴³²

Jest grono osób na Śląsku (działających osobno lub w związkach i stowarzyszeniach), które ciągle upomina się o miejsce dla bohaterów tej ziemi w naszej zbiorowej pamięci. Przykrym właśnie jest to, że o ich upamiętnienie trzeba się upominać, ‘pukać’ do różnych odpowiednich instytucji.

Józef Musioł, prawnik, publicysta, związany ze Śląskiem zarówno pochodzeniem, jak i częścią pracy zawodowej i społecznej. W swoich książkach, prezentuje sylwetki osób zasłużonych dla Śląska. Autor chce ocalić od zapomnienia cichych bohaterów i patriotów walczących najpierw z naporem pruskim, a potem III Rzeszą, których droga do Polski znaczona była tak krwią, jak i heroiczną pracą. W książce „*Kordian*” i *Helena*, w jednym z trzech rozdziałów opisuje losy Dominika Danowskiego-Żdziebły, ps. „Kordian”, twórcy i dowódcy Zgrupowania „Żelbet” Armii Krajowej na Śląsku. Mimo wielkich zasług „Kordiana” w walce z hitlerowskim okupantem, pamięć tej postaci ciągle nie jest należycie uhonorowana.

W sprawie upamiętnienia historycznej postaci Kordiana występowałem do władz Jastrzębia, które ostatecznie na obrzeżach miasta jedną z ulic nazwały Jego imieniem, choć wierzę, że w tym mieście należy

⁴³² ANEKS 6

Mu się bardziej znaczące miejsce. Wielokrotnie natomiast występowałem do władz Krakowa, tego miasta – które jak pisze profesor Juliusz Janusz Stachy, zawdzięcza mu dwukrotne uchronienie przed zburzeniem – o nadanie imienia „Kordiana” jednej z ulic lub szkoły. Pierwotna odpowiedź była dla mnie żenująca i smutna zarazem. Odpowiedź brzmiała, że upamiętnienie postaci Dominika Danowskiego-Żdziebły znajduje się na liście oczekujących. [...]

„Rada Miasta Krakowa uchwałą Nr XXI/2744/07 z 26 września 2007 w sprawie nazw ulic nadała nazwę „ul. Dominika Danowskiego-Żdziebły”, projektowanej tzw. trasie Wolbromskiej w Dzielnicy IV Prąd V Krowodrza, na odcinku od ul. Doktora Twardego do ul. Opolskiej.”

Kraków nie znalazł jednak miejsca na zawieszenie w miejscu otwartym, publicznym tablicy upamiętniającej postać ppłk. Dominika Danowskiego-Żdziebły „Kordiana”, która 26 listopada 1999 w kościele Misjonarzy została poświęcona.[...] ⁴³³

Norman Davies w swojej książce „Serce Europy” napisał: *W PRL każde polskie miasto miało pomnik bohaterów wojennych armii sowieckiej z lat 1944 – 1945; żadne - pomnika swoich synów, którzy zginęli w służbie własnego kraju w 1939 roku.*

Co kryje w sobie ‘odpowiedzialność’ jako pojęcie, kategoria pewnego zespołu zachowań czy rodzaj uczucia, z którym wielu z nas zmagają się nieraz przez całe życie, zawsze mnie intrygowało. Można zawęzić zakres ‘odpowiedzialności’ do jednego człowieka względem samego siebie, mamy wtedy do czynienia z postawą typu: odpowiedzialny za siebie w relacji z własnym sumieniem, ale można też rozszerzyć znaczenie lub raczej rozumienie ‘odpowiedzialności’ przez jednoczesne krótkie scharakteryzowanie określonej osoby: odpowiedzialny. Postrzega się kogoś takiego jako odpowiedzialnego względem innych i za innych. Z kolei taka relacja tworzy łańcuch wzajemnych powiązań wiary, historii oraz tradycji. Te zaś, podsycane szczerym uczuciem umiłowania, trwają w sercu człowieka, rodziny, narodu.

⁴³³ H. Danowska-Żdziebło, J. Musioł, „Kordian” i Helena czyli historia miłości ze zbrodnią Państwa w tle, Koszęcin, 2011, s. 79.

„Prawo do dumnej żałoby”*

Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły.
Serce małżonka jej ufa, na zyskach mu nie zbywa;
nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia.

(Księga Przysłów 31, 10-12)

Euzebiusz Kempa miał szczęście w życiu, bo trafiła mu się dobra żona. I właściwie to, co ludzie mówią o udanych, dobranych małżeństwach tu – w rodzinie Kempów – potwierdziło się całkowicie.

Poświęcił swojej żonie rozdział, który zatytułował „Serce Matki”. Nie bez podstaw, na Górnym Śląsku miarą kobiety spełnionej w oczach męża jest właśnie rola dobrej matki.



Fot. Ema Kempowa (z d. Szoltyś)

Rozdz. pt. SERCE MATKI (fragmenty).

Dla pielęgnowania śpiewu kościelnego utworzono przy Związku Katolickich Robotników, pod wezwaniem św. Józefa w Łabędach mieszane kółko śpiewackie. W lekcjach śpiewu, oprócz mężczyzn – członków, udział brały kobiety nie-członkinie. Lekcje śpiewu odbywały się w sali p. Marondla w Niepaszycach. Prowadził je skrzypek Juliusz (Lysik) Faber. Opiekunem kółka do roku 1912 był Henryk Wegehaupt, a po jego ustąpieniu na opiekuna został wybrany Euzebiusz Kempa. Do czynności opiekuna należało o wypisywanie nowych pieśni kościelnych,

powielanie ich na hektografie⁴³⁴, względnie zakupywanie prywatnie u Leona Poźnieckiego (kompozytora) w Katowicach. W lekcjach brały udział kobiety z dalszych wiosek parafii Łabędzkiej, z dzielnicy Łabęd – Kuźnica, oddalonej od Niepaszyc około 2 km, z Czechowic, oddalonych od Niepaszyc około 4 km w jedną stronę. Z Kuźnicy dochodziły na lekcje: Maria Skobelówna (wyszła za mąż za Anzelma Grycmana), Matylda Dziendziłówna, Anna Markówna, Klara Grzesica, Jadwiga Szoltysikówna. Tradycją Związku było odgrywanie rokrocznie w drugie święto Bożego Narodzenia sztuki ludowej przez teatr amatorski. Sala była zawsze przepełniona publicznością i domagano się o powtórne odegranie przedstawienia. Odgrywano różne sztuki, jak: *Kachna*, *Sąsiedzi*, *Żyd w beczce*, *Dzieci w jaskini zbójców*, *Gwiazda Syberii*, *Stary Prochut i Syn jego Husar*, *Genowefa*, *Zdrowaś Maria* i wiele innych.^{435 436}

Początki rodzimej, ludowej sceny miały miejsce na Śląsku Cieszyńskim w połowie XIX wieku. Na Górnym Śląsku narodziny amatorskiego ruchu teatralnego są mało znane, wiadomo tylko, że wiążą się z działalnością Jana Gajdy, który utworzył i prowadził kółko dramatyczne. Jednak największy i najbardziej znaczący wkład w rozwój regionalnego teatru wniósł Karol Miarka wspólnie z Juliuszem Ligoniem. Założyli Polsko-Katolickie Kasyno w Królewskiej Hucie w 1869 roku, którego formą działalności był teatr amatorski, przyciągający duże ilości widzów. Początkowo większość zespołów amatorskich sięgała po utwory z ogólnopolskiego repertuaru dramatycznego, jednak komedie Fredry, Bałuckiego, czy Korzeniowskiego nie znalazły właściwego odbioru na Górnym Śląsku, na skutek niezrozumienia kultury szlacheckiej i mieszczańskiej, obcej temu regionowi z przyczyn wielowiekowej izolacji od narodowej tradycji. Dużo większym powodzeniem cieszyły się „dramaty ludowe” takie m.in. jak: *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* Jana Nepomucena Kamińskiego, *Czartowska Ława* Jana Kantego Galasiewicza, czy „obrazki ludowe” Władysława Ludwika Anczyca. Utwory tego typu oddziaływały wyraźnie na wyobraźnię śląskich dramatopisarzy amatorów. Wprowadzenie regionalnej tematyki i podejmowanie problemów narodowościowych sprawiło, że śląskie sztuki ludowe miały swój

* cytata zaczerpnięta z listu E. Męclewskiego do Łucji Kempowej z 28.07.1945, napisanego w Poznaniu.

⁴³⁴ **hektograf** (hekto- + gr. *gráphein* ‘pisać’) *poligr.* stosowane dawniej (wynalezione w 1880 r.) urządzenie do powielania tekstów i rysunków kreskowych, w którym jako formy do wykonania odbitek używa się matrycy pokrytej specjalną masą, na którą przenoszono reprodukowany oryginał wykonany tuszem hektograficznym, Internet: <http://portalwiedzy.onet.pl/117672,,,hektograf,haslo.html> [dostępny: 9.08.2008.].

⁴³⁵ Do połowy XIX wieku w miastach i wsiach śląskich dostępny był jedynie niemiecki teatr mieszczański i ludowy. W związku z tym, że był to dla ludu śląskiego teatr obcy zarówno pod względem językowym, jak i kulturowym, nie zyskał uznania wśród polskojęzycznej społeczności, rozmiłowanej od wieków w teatrze obrzędowym i mającej aspirację stworzenia własnego amatorskiego teatru. / M. Siuciak, *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864 – 1922*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 9.

⁴³⁶ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 77.

oryginalny charakter i stały się elementem walki o zachowanie polskiego języka, obyczaju i narodowej tradycji na systematycznie germanizowanym Śląsku.⁴³⁷

Było to w jesieni roku 1912, na lekcję śpiewu przybył a mał a zgrabna panienczka w wieku lat 16 -tu, a więc najmniejsza z wszystkich uczestniczek. Jak się okazał o był a to Ema Szol tysikówna, późniejsza moja żona. Nieśmiała, rozglądała się po obecnych, zapomniała nawet o śpiewie. Zagadałem do niej: Proszę śpiewać. Zawstydzona spócił a oczy. Ponieważ była najmniejsza, nadano jej przydomek „Foł dzik” (od fał du) i tak też ją wołał ano. Występował a w przedstawieniach amatorskich. Przy odśpiewaniu pasji w Palmową Niedzielę i Wielki Piątek, jako słuźebnica śpiewał a solo. Nie mając jeszcze lat 18 -tu wstąpił a do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Łabędach, w którym byłem naczelnikiem. Będąc (później) moją mał żoną oświadczył a mi, że starał a się być zawsze jak najbliżej mojej osoby. W okresie letnim ćwiczenia odbywał y się w niedzielne popołudnia na wolnym powietrzu, na Czerwionce. Więc przynajmniej wtenczas można był o się spotykać, gdyż pracował o się na 12 godzin, a pozatem był em zaangażowany również w innych towarzystwach. Pierwsze rósne spotkanie był o w Święto Trzech Króli, 6 stycznia 1914 (w tym dniu zmarła siostra Agnieszka). Moja przyszła mał żona poprosił a mnie żeby jej nie mówić „pani”. Więc od tej chwili zwracaliśmy się jeden do drugiego na „ty”. Czł owiek był tak zaharowany pracą, że można był o spotykać się tylko rano, kiedy wrócił em z pracy, a Ema wtedy szła na pociąg, do zajęć w pracy w składzie papierni i artykułów biurowych.⁴³⁸

W tych prostych zdaniach, nieco niezgrabnych stylistycznie, krótkich opisach zdarzeń całkiem zwyczajnych, codziennych, kilka słów zaledwie nadaje im odmiennego charakteru. Można z nich wychwycić charakterystyczny lekko tkliwy i subtelny ton, zupełnie odmienny od dotychczasowego stylu Euzebiusza Kempy. Wystarczy kilka słów, jakimi przedstawił swoją wybrankę, niewyszukanych, prostych, nawet powściągliwych, a jednak pięknych, by zobaczyć Euzebiusza Kempę nieco inaczej, w nowej „odśłonie”. I wystarczy trochę wyobraźni, by uzmysłwić sobie, że właśnie wtedy tych dwoje ludzi zaczęło tworzyć swoją historię, wpisując ją w karty historii Górnego Śląska.

⁴³⁷ Por. M. Siuciak, *Ibidem*.

⁴³⁸ E. Kempa, s. 78.

Wojna światowa zaskoczyła mnie w szpitalu, a mobilizacja była usprawiedliwiona dla mnie. Po wyjściu ze szpitala zostałem zareklamowany do fabryki, w której produkował się materiał wojenny.

Czynności związkowe były zawieszone, koledzy powędrowali na front, wobec czego znalazła się sposobność do częstszego spotykania się. Liczyłem już 24 lata, lecz o małżeństwie nie marzyłem, gdyż nie chciałem matki samej zostawić. Z początkiem wiosny 1914 roku, na prośbę kochanej Emy, zacząłem odwiedzać jej rodziców. Byłem również za drużbą od Emy na weselu Marii Skobelówny z Anzelmem Grycmanem.

Nasz ślub kościelny odbył się 9 listopada 1915 r. Zamieszkaliśmy razem z teściami. W kwietniu 1916 roku mieliśmy już osobne własne mieszkanie i tu już byliśmy razem z naszym pierworodnym synem Kostkiem.⁴³⁹

W śląskiej tradycji wszystkie rodzinno-domowe obowiązki związane są przede wszystkim z kobietą. Mężczyzna jest głównie dostarczycielem środków egzystencji.

W kulturze śląskiej kobieta, która staje się dojrzałą, odpowiedzialną matką jest – obok osobowości ojca – sercem śląskiej tradycji, jest śląskością, tożsamością. Zadbana i schludna od zawsze kojarzona jest

z czystością, akuracnością, zdecydowaniem i odwagą. Jej życie jest dobre i uczciwe. Charakterystyczne cechy śląskiej matki pokrywają się z cechami matki-Polki, są nimi gospodarność, zaradność, oddanie rodzinie i religijność.

Mimo, iż w praktyce życia rodzinnego funkcja męża i ojca jest zredukowana, to jednak jego pozycja pozostaje dominująca, choć praktycznie o wszystkim decyduje żona-matka. Obraz oddanej matki i żony, dobrej gospodyni, a zarazem strażniczki rodzimej kultury, czuwającej nad polskością śląskiej rodziny ukazywany był chętnie w utworach lokalnych pisarzy od usamodzielnienia się regionalnego piśmiennictwa w połowie XIX wieku. Pokrywał się z wizerunkiem o cechach określających istotę roli społecznej kobiety w życiu zbiorowym Ślązaków. Krystyna Kossakowska-Jarosz rozważała etos Ślązaczki w swoim artykule publikowanym w książce *Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy*, ujawniając stereotypy z powodu naskórkowego i jednostronnego ujmowania tej kwestii w dotychczasowych opracowaniach.⁴⁴⁰

⁴³⁹ Ibidem, s. 79.

⁴⁴⁰ K. Kossakowska-Jarosz, „Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe” w: *Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy*, red. K. Kossakowska-Jarosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005, Książka się składa z 11 artykułów.

Kiedy na tradycyjnie ukazywaną rolę kobiety na Górnym Śląsku patrzy się z ogólniejszą świadomością, a zwłaszcza z pamięcią, że fundamentalne zadania ratowania i umacniania substancji narodowej rzecznicy pracy organicznej, a potem przedstawiciele endecji nałożyli właśnie na rodzinę pozostającą poza kontrolą zaborców, wtedy jasne się staje, że główną powinnością wszystkich kobiet w polskim kręgu kulturowym – a nie tylko Ślązaczek – stała się troska o polski charakter domu, a w szczególności pielęgnowanie w dzieciach narodowego nastawienia poprzez nauczanie mowy i dziejów ojczystych oraz obyczajów i religii przodków.[...]

W dobrej wierze Ślązaczki przedstawiano jako jeden z najważniejszych filarów życia społecznego odpowiedzialnych za formowanie tożsamości w obrębie rodziny i wraz z tym obywatelskich wartości w regionie.[...] Dzięki patriotycznemu nastawieniu mogły zapewnić ciągłość i trwanie „swojskości” w regionie (a w bardziej optymistycznej wersji nawet polskości), bo konsekwentnie i pracowicie służąc na rzecz rodzinnego domu gwarantowały pomyślność najbliższych.⁴⁴¹

Od drugiej połowy XIX wieku przez rodzimych wychowawców popularyzowany był na śląskiej ziemi ideał Matki-Polki. Zgodnie z założeniami głoszono, że istota społecznej roli Ślązaczki zawierała się w gorliwym oporze przeciwko restrykcyjnej polityce Bismarcka nastawionej na działania asymilacyjne z pruską kulturą. W myśl obiegowego wówczas hasła, które ogłaszało: „Bismarck ma dostęp tylko do progu, za progiem jestem ja”⁴⁴², dom Ślązaczki nabierał znaczenia „oblężonej twierdzy”, jej prestiż zaś wzrastał równoległe z utrwalaniem się koncepcji ochrony polskości, zwłaszcza poprzez trwanie przy uświęconych obyczajach.

[...]Ślązaczka miała ogromnie rozbudowaną świadomość narodową i społeczną, czym istotnie różniła się od biedermeierowskiej „kury domowej”, gdyż sytuacja historyczna uwznioślała jej najprostsze obowiązki domowe, czyniąc z nich świętą służbę ojczyźnie. Patriotyczną postawę wobec „ziemi ojców” Ślązaczki poświadczały także w działalności „pozadomowej”, głównie jako członkinie amatorskich zespołów teatralnych, żywo rozwijających się chórów czy jako aktywistki stowarzyszeń społeczno-narodowych.⁴⁴³

Na Górnym Śląsku istota roli kobiety polegała na obywatelskim dowartościowaniu jej codziennych zajęć. Dom, który prowadziła podtrzymywał polskość regionu, ona bowiem uczyła polskiej mowy i polskiego pacierza. Należy zaznaczyć także, że idea rodziny zakorzeniona była w mieszczańskim światopoglądzie. To właśnie klasa mieszczańska uczyniła z rodziny instytucję ochronną przed „niebezpiecznymi intruzami z zewnątrz i czynnikami niszczącymi od wewnątrz”⁴⁴⁴

Uogólniony europejski klimat epoki Ślązacy jedynie przełożyli na miejscowe warunki, widząc w Niemczech zagrażających „nieproszonych przybyszy”, a w nowomodnych rodakach – w tym szczególnie w rodaczkach – nie mniej szkodliwego „wroga wewnętrznego”. Widziana w szerokiej perspektywie cywilizacyjnej śląska „rodzina twierdzy” nie tracąc swych osobniczych właściwości zyskuje kulturowe podłoże.⁴⁴⁵

Kreowaniu charyzmatycznego wizerunku Ślązaczki nie przeszkadzały takie bezsporne sprzeczności, jak uwikłanie w sztywny układ ról w patriarchalnej rodzinie. W pryncypialnych dla tego typu więzi normach społecznych kobieta zawsze była zależna. W środowisku plebejskim kobieta mogła okazać swoją „anielską” postawę poprzez trwanie w swej codzienności, w wypełnianiu swoich obowiązków.

⁴⁴¹ Ibidem, s. 94.

⁴⁴² *Op. cit.*, Ibidem, s. 97.

⁴⁴³ Ibidem, s. 97.

⁴⁴⁴ *Op. cit.* s. 100.

⁴⁴⁵ Ibidem, s. 100.

Zatem na etos Ślązaczki składa się również jej drugie wcielenie – pracowitej gospodyni. Jej dom był jej światem.

Owo bezwzględne ograniczenie przestrzeni wiązało ją nie tylko z konkretem, jakim z pewnością jest własne mieszkanie i jaki są codzienne czynności wokół niego, ale ów obowiązek, ponad wszystko decydujący o losie kobiety, charakteryzował się szczególnego rodzaju dramatycznością. Nawykowa powszednia rutyna, nie stawiając oporu, bliska była nicości, a jednak budowała zręby walki o sens bytu. Stawiała kobiecie krzatanie się w dramatycznym punkcie, między istnieniem a nicością, między powagą nałożonych obciążeń a lekceważącym niedostrzeganiem ich rangi, między pełnym im oddaniem się a jednoczesnym za ich przyczyną poczuciem znużenia i zniechęceniem. We współczesnym komentarzu ów syndrom zamknięto w następującej myśli: *Krząctwo osadza codzienność w metafizycznym porządku rzeczy, w którym istnienie konfrontowane jest z nicością.*⁴⁴⁶

Według typowych zaleceń sfery mieszczańskiej kobieta powinna pracować dla domu, stąd też Ślązaczki miały swoje życiowe zadania realizować jako skrzętne gospodynie, dobre matki, zaś swoje ziemskie potrzeby powinny prostodusznie ograniczać z ufnością oczekując przyszłej nagrody ‘we wieczności’. Mężczyznom wręcz nie przystało zajmować się pracami domowymi, była to domena kobiet. Obowiązkiem mężczyzny było gromadzenie prywatnej własności, zapewnienie utrzymania domu, rodziny.⁴⁴⁷

Miejscowi pisarze, którzy najczęściej byli księżmi lub nauczycielami (ks. Norbert Bończyk, ks. Antoni Stabik, ks. Konstanty Damrot, ks. Teodor Kubina) podejmowali w swej twórczości kobiece wątki, by sprostac poetyckiej konwencji literackiej. Ich teksty miały charakter moralizatorski, były pouczeniami nie odbiegającymi od europejskich norm, które podkreślały męskie panowanie w rodzinie. W demokratyzującej się ówczesnej Europie, przełom XIX i XX wieku był czasem budowy świadomości obywatelskiej, toteż - z zachowaniem tendencji do dawania praktycznych rad i wskazówek – apelowano do Ślązaczek o podjęcie się roli strażniczek śląskiej tożsamości. Etos posłannictwa mógł zostać zrealizowany m.in. dzięki promocji ideału pocziwych ”wstydlwych niewiast” jak Ślązaczki charakteryzował ks. Norbert Bonczyk (portret „małej ojczyzny” w *Górze Chełmskiej*)⁴⁴⁸

Myśl ta, będąc założeniem wychowawczym lokalnych pisarzy-pedagogów, była wielokrotnie w śląskim piśmiennictwie powtarzana, toteż z czasem nabrała szablonowych własności i jako idealizowany autostereotyp głęboko zadomowiła się w potocznym myśleniu. Było to przeświadczenie wszechogarniające śląską ziemię, właściwe tak dla reprezentantów polskiej, jak i niemieckiej opcji. Przekonanie to miało długą żywotność [...].

Wizerunek „wstydlwych”, czyli nieśmiałych i słabych kobiet pozostawał jednak w sprzeczności z obrazem odpornych na codzienne trudy, hardych i zdeterminowanych w swych działaniach Ślązaczek pracujących dla dobra rodziny, a wraz z tym dla pożytku całej wspólnoty, jaki propagowano w rodzimym wzorcotwórczym piśmiennictwie, a potem eksponowano w badaniach śląskoznawczych. Wzajemne dopełnianie się obu tych wizji jest jednym z dowodów na upowszechnienie się synkretycznego obrazu Ślązaczki.⁴⁴⁹

⁴⁴⁶ Ibidem, s. 101.

⁴⁴⁷ Ibidem, s. 102.

⁴⁴⁸ Ibidem, s. 104.

⁴⁴⁹ Ibidem, s. 104.

Krystyna Kossakowska-Jarosz podsumowała swój artykuł trafnym spostrzeżeniem, że już z końcem XIX wieku katechizmowe nauki w odniesieniu do regionalnego fenomenu kobiecości traciły na znaczeniu, gdy zaczęto zarzucać patriarchalne normy obyczajowe osadzone w wiejskiej zwyczajowości. Uprzemysłowienie regionu ułatwiało asymilowanie wzorów kultury klasy robotniczej, wbrew namowom do ochrony „swojskości”. Przestrzeń śląskiego domu zaczęła odtąd wyznaczać granice „królestwa” kobiety wychowanej w drobnomieszczańskiej mentalności.

Nie jest to zatem rys osobniczy Ślązaczek, jak zwykle się podkreślać w wielu opracowaniach, lecz uwarunkowanie stylu kultury, w której żyły, regulowanej rozwojem stosunków kapitalistycznych. Do promocji tych właśnie wzorów walczyli przyczyniali się rodzimi pisarze-wychowawcy, bardzo często - jak wcześniej już podkreślałam - przygotowani do roli kapłanów i dlatego łatwo poddający się dydaktycznemu nastawieniu. Z powodu częstego łączenia w regionie kapłańskiej profesji z pisarską działalnością patriarchalne wskazania na Górnym Śląsku łatwiej niż gdzie indziej przenikały się z wartościami katolickimi tworząc jeden wspólny system. Traktowano je więc komplementarnie doprowadzając do ich homogenizacji. Pragmatyka spajania wzorów jest jednym z czynników charakterystyki śląskiej kultury, co jest oczywiste dla ziemi pogranicza. Nie jest ona jednak zbyt eksponowana w badaniach z uwagi na praktykę jednowymiarowego opisywania regionalnych fenomenów. Świadomość tego kontekstu nie pozwala zatem stwierdzić, że Ślązacy integrujący różne wpływy w kwestii kobiecej „wyłobili własną ścieżkę” obyczajową. Raczej należy podkreślić, że niektóre z ogólnoeuropejskich znamion kultury przyswajali w sposób celowy i dla siebie przydatny.[...] ⁴⁵⁰

W pierwszych rozdziałach opisałam, opierając się na wspomnieniach Kempy, trudną sytuację żywnościową, jaka panowała na Śląsku w okresie trwania I wojny światowej. W 1917 roku Niemcy zaprowadziły tzw. służby pomocnicze –*Hilfsdiensts*, zobowiązujące osoby niezatrudnione do podjęcia pracy w zakładach produkujących artykuły wojenne. Euzebiusza Kempę uczyniono okresowo przewodniczącym komitetu jednej z *Hilfsdiensts*. Miało to swoje dobre strony, gdyż od czasu do czasu udawało mu się zdobyć coś dodatkowego z żywności poza obowiązującym systemem rozdziału na znaczki żywnościowe. Najważniejszym wówczas artykułem żywnościowym były kartofle. Każdej dorosłej osobie przysługiwały dwa cetnary kartofli na rok, dziecku – 1 cetnar.

3 grudnia 1917 przyszedł na świat Bolesław. Był o ciężko, ale zawsze znalazło się jakieś wyjście. Przysługiwali o nam 6 cetnarów kartofli na rok. Kartofle zakupywałam we dworze, lecz należało o je przedtem osobiście wykopać. Ale i to się opłacało, gdyż można było o sobie trochę więcej nabywać. ⁴⁵¹

Brak podstawowych artykułów żywnościowych zmuszał śląskie gospodynie do szczególnej pomysłowości w radzeniu sobie w kuchni. Żonie Euzebiusza największy problem sprawiało upieczenie

⁴⁵⁰ Ibidem, s. 107-108.

⁴⁵¹ E. Kempa, s. 80.

chleba. Na początku pomagała jej matka, Kempowie mieszkali niedaleko. Jednak wkrótce odmówiono jej pomocy, musiała radzić sobie sama. Kempa odnotował ten fakt i przy okazji pochwalił żonę:

Ponieważ żona nie był a jeszcze wprawiona do prowadzenia kuchni, więc dziennie odwiedzał a swoją matkę.

Najwięcej miał a kłopotów z wypiekaniem chleba. Raz wieczorem przychodzi z żalem, że matka chleba więcej nie będzie piec, a najgorsza rzecz, że ją z domu wygoniono. Ale małżonka zadał a sobie trudu i chleb bardzo dobrze jej się udał zrobić.⁴⁵²

Zdanie, w którym Euzebiusz napisał jak surowo potraktowano jego żonę w jej dawnym domu rodzinnym mogłoby ściągnąć na jej rodziców oburzenie czytelnika, ale i to ma swoje wytłumaczenie w śląskiej obyczajowości. Mimo, że obciążenie pracą domową było ogromne, zważywszy wielodzietność rodzin i brak jakichkolwiek udogodnień w postaci sprzętu, czy półproduktów, wszystkie czynności należało wykonać samodzielnie. Dotyczyło to zwłaszcza kobiet po zamążpójściu. Wyraz „wygoniono” należy odczytać jako pewien komentarz do opisanej sytuacji. Młoda Ślązaczka, która wyszła za mąż i opuściła dom rodzinny zabierała ze sobą nie tylko posag, ale również wszelkie nauki i przygotowania do tego, by samodzielnie prowadzić swoje gospodarstwo. Matka Emy musiała stanowczo zareagować, by córka poczuła się odpowiedzialna za swoje nabyte umiejętności i wreszcie odważyła się sama stawić czoła codziennym wyzwaniom. Oczywiście nie chodziło tutaj o „wygonienie”, które oznaczać miało zerwanie rodzinnych stosunków. W potocznej mowie na Śląsku wyraz ten oznacza m. in. „przeganiać”, „pogonić”, wiąże się też z reakcją na odmówienie czyjegós żądania.

Związanie Ślązaczki z domem było rezultatem zarówno wychowania, jak i specyfiki rynku pracy. Nie tolerowano kobiet jako pracownic równorzędnych z mężczyznami, (zresztą oferta miejsc pracy dla kobiet była nieporównywalnie mała). Ponadto praca zarobkowa kobiet poza domem była możliwa tylko przed zamążpójściem. Dziewczęta niezamężne mogły pracować składając swe zarobki na posag (pracowały najczęściej w charakterze pomocy domowych). Z chwilą urodzenia pierwszego dziecka kobieta porzucała pracę zarobkową i zajmowała się odtąd wyłącznie domem.

Była typową Ślązatką, jej rodzina pochodziła z Raciborza. Rządziła w domu, pilnowała lekcji. Ale ręki na nas nigdy nie podniosła. Gdy sprzeczałiśmy się z braćmi, biliśmy się, groziła: powiem tacie. I to zwykle wystarczyło. Każdy z nas bał się ojcowskiego paska. Mama nas wychowywała w czasie, gdy ojciec był w pracy albo na zebraniach organizacji kościelnych. Pamiętam wieczory spędzane przy żeleźniaku, gdy mama

⁴⁵² Ibidem, s. 81.

czytała nam opowieści z kalendarza, opowieści o polskich świętych. Nauczyła mnie porządku. Każdy z nas miał szafkę na przybory szkolne i tam nie mogło być bałaganu.⁴⁵³

[...]ciężka praca to również podstawowa wartość, jaką wynosi się ze Śląska. Rola matki w tym kontekście jest niezwykle ważna, ponieważ podział pracy polega na tym, że matki rządzą całym domem, decydują o całej reszcie świata, łącznie z tym, jak kto idzie ubrany do kościoła, jak się obchodzi najważniejsze święta rodzinne i kościelne, czy – co chyba najważniejsze – jak się wychowuje dzieci. Nie wiem, która praca jest trudniejsza... Pewnie obowiązki matki nie są obciążone takim ryzykiem i nie są tak niebezpieczne, ale pod względem odpowiedzialności są równorzędne pracy męża i ojca. Ludzie na Śląsku zdają sobie z tego sprawę. Tworzy to pewne piękno symetrii ciężkiej pracy mężczyzn i równie ciężkiej pracy kobiet, co razem składa się na śląską rodzinę.⁴⁵⁴

Kuchnie przyfabryczne miały w pewnym stopniu pomóc w trudnej sytuacji żywieniowej, ugotowane posiłki można było zabierać do domów.

Ale co to ~~by~~ za jedzenie, woda z suchą jarzyną i ugotowane suszone liście kapusty. Chleb to zakalec

i kluska z domieszką trocin drzewnych. Dzieci chorował y na ból brzucha.⁴⁵⁵

Z końcem wojny, w listopadzie 1918 roku, powstały tzw. rady robotnicze – *Arbeits Soldatenrat*. I znów Euzebiusza Kempę mieszkańcy Łabęd wybrali na przewodniczącego rady. Jego głównym zadaniem wtenczas było jak najszybciej wystarać się o przydział kartofli dla głodnych obywateli. Euzebiusz Kempa solidnie wywiązywał się z wszystkich powierzonych mu obowiązków. Było w nim zawsze duże poczucie współodpowiedzialności. Umiejętność pozytywnego rozwiązywania trudnych spraw zjednywała mu ludzi, u których miał zaufanie i szacunek. Dawало to jemu samemu osobistą satysfakcję.

W niedzielę 18 sierpnia 1919 roku otrzymał rozkaz jako komendant POW i organizator o zmobilizowanie oddziału i wymarsz na przeznaczony punkt zbiórki. Bardzo ciężko był o się rozstać z żoną. Była godzina pół 12 w nocy. Żona stoi jak słup i pyta: Kiedy przyjdiesz?

⁴⁵³ *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesółym, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 30.

⁴⁵⁴ „Korzenie i tożsamość”, z prof. Karolem Musiołem, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozmawia A. Bazak, w: „Śląsk”, 2007, nr 4.

⁴⁵⁵ *Biskup na walizkach* Ibidem.

Przygotowania do I Powstania trwały od paru miesięcy. Przede wszystkim należało zgromadzić broń. Karabiny ręczne, pistolety i parabelki oraz amunicję kupowano od Grenzschatzu rozlokowanego w Łabędach i okolicy.

Komenda powiatowa POW w Gliwicach przekazywała następnie broń członkom POW, by ją odpowiednio ukryć.

Nadmieniam, że moja żona była bardzo aktywna przy pomocy przenoszenia broni do domu i przy jej magazynowaniu. Przenosiła ją w konewce na wodę okrytej dużą chustą.⁴⁵⁶

Kempa w rozdziale poświęconym swojej żonie ponownie opisuje koleje ich wspólnego życia, koncentrując się jednak głównie na wydarzeniach bardziej niż na wzajemnych relacjach. Dlatego tak wyjątkowe są fragmenty jak ten poniżej:

W listopadzie 11-ego 1919r. zostałem wybrany do Rady Gminnej, oraz tak samo byłem już sekretarzem Rady Zakładowej, więc pracy społecznej miałem dużo, a czasu było o brak, by zająć się rodziną.

Bardzo często byłem witany w domu po powrocie z pracy, bo żona stała w czystym fartuszu, a chłopcy siedzieli na krzesłach z rękami położonymi na kolankach i wołali: Witamy tatusia z roboty!⁴⁵⁷

Jak już wspomniałam śląska rodzina robotnicza to świat wyraźnie podzielony na dwa autonomiczne obszary: męski i kobiecy, z których każdy - oprócz odpowiedzialności za obowiązki - ma przypisane mu problemy i radości. Przy czym kobiety tworzą tu porządek wewnętrzny, gdzie panuje pełna harmonia i każdy odgrywa swoją rolę bez rywalizacji. W śląskiej rodzinie pomostem między tymi dwoma obszarami – obszarem męża, ojca i obszarem żony, matki - jest potomstwo, jego dobro staje się celem, który zostaje osiągnięty przy pomocy zaspokojenia podstawowych potrzeb, dobrej organizacji pracy oraz wypełnianiu planu życiowego (silnie zdeterminowanego społecznymi normami środowiska).

W pamiętniku Euzebiusza odnotowane są kolejne fakty, ważniejsze zdarzenia: narodziny syna Stanisława, II Powstanie, na którym poległ kolega Stanisław Grofik, objęcie funkcji przewodniczącego Powiatowego Komitetu Parytetycznego w Łabędach i znów udział w następnym – III Powstaniu.

Dnia 9 maja wyruszam z kompanią na front pod Gliwice. Obiad przynosi mi żona.⁴⁵⁸

⁴⁵⁶ E. Kempa, s. 81.

⁴⁵⁷ Ibidem.

⁴⁵⁸ Ibidem, s. 82.

Mały, ale jednak znaczący szczegół. Z jednej strony dowodzi uznania, jakie żywił Euzebiusz wobec swojej troskliwej żony, z drugiej strony – ukazuje Emę nie tylko jako kochającą żonę, ale również jako odważną kobietę, przy tym realnie stąpającą po ziemi. Ema reprezentuje cechy typowej śląskiej kobiety: jest odważna, przejrzysta w swych zamiarach, prosta i bezpośrednia, ofiarna i jak każda kobieta zdolna do głębokich uczuć i do ich wyrażania, emanująca spokojem i siłą osobowości.

Kiedy w 1922 roku rodzina Kempów wprowadza się do mieszkania w budynku przy ulicy Wandy 21 w Katowicach, Emie trudno pogodzić się z rozstaniem z ukochanymi Łabędami na zawsze, dlatego przez jakiś czas przynajmniej raz w tygodniu odwiedza swoje miasto.

Pewien znajomy moich rodziców powiedział kiedyś o swojej matce, że z wielką troskliwością wpoila w niego cnoty iście śląskie: zamiłowanie do pracy, obowiązkowość, skromne wymagania, a przede wszystkim niezwykle hart ducha, który pozwolił mu przetrwać niejedną ciężką sytuację życiową, włączając. Przekazała mu swoje umiłowanie do wszystkiego co „swojskie, co nasze”, czyli co polskie.

Twoje myśli w sercu, twoje serce - w domu, dom twój bez serca twego byłby tylko próchnem! – słowa, które skierował Cyprian Kamil Norwid do kobiety, odnieść można do postaw Ślązaczek, które jako strażniczki domowego ogniska poświęcały czas rodzinie. Na potrzeby swoich bliskich często rezygnowały ze swoich pragnień, a ich rzeczywistość budowana była na silnej aksjologii chrześcijańskiej.

Ciotka Cila pozostała wraz z sześciorgiem rodzeństwa, które wychowała, pożeniła lub wydała za mąż, zaopatrzyła na dalsze życie. Wychowała także ich dzieci i wnuki, pomagała w gospodarstwie, wszystko im oddała, sobie nie pozostawiając niczego. Żyła dla innych.[...] Porzuciła myśl o klasztorze po śmierci matki – wychowanie rodzeństwa uznała za cel ważniejszy, ale nie wyrzekła się całkowicie marzenia o klasztorze. Pozostała panną, przez całe życie niezwykle pobożną, która w natłoku zajęć zawsze znajdowała czas na modlitwę i lekturę książek religijnych; gdy tylko mogła, pielgrzymowała do świętych miejsc. [...] poglądy Heideggera i ciotki Cili są zbieżne, ale ciotka Cila okazuje się skuteczniejsza dydaktycznie. U Heideggera troska o to, co najbliższe, o bycie (konkretne życie, konkretne istnienie...), roztopia się w filozoficznej abstrakcji, troska ciotki Cili pozostaje konkretna w swej historyczności. Gdy Heidegger dopiero zastanawia się, jak otworzyć bycie na Boga, ciotka, nieświadoma filozoficzności problemu, potrafi bez trudu włączyć prace domowe w plan zbawienia. Ciotka Cila przewyższa Heideggera mądrością pochodzenia i rodzimej kultury [...]. Heidegger dziwi się, że żyje - jeszcze bardziej zdumiewa go i pociąga możliwość mowy-nie-gadaniny; ciotka Cila nie musi przybliżać tego, co najbliższe (oswajać swojskiego), a słowo nie istnieje dla niej inaczej niż odpowiedź na wyzwanie bycia, życia, istnienia... Zapytany o to, co odziedziczyłem z rodzimej kultury, od razu i bez trudu odpowiem : przywiązanie do własnej historyczności i koncepcję słowa, które nie powinno nigdy służyć samemu sobie.⁴⁵⁹

Zdaniem Michała Smolorza, śląskiego regionalisty, publicysty, przez analizowanie górnośląskiej obyczajowości dojść można do wniosku, że w XIX i do ok. połowy XX wieku panował tu matriarchat. Specjalizacja w podziale rodzinnych obowiązków, w praktyce stała się pewnego rodzaju przywilejem

⁴⁵⁹ S. Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2001, s. 24, 26.

ograniczającym kobiecie obowiązki i tym samym przerzucającym wszystkie inne na mężczyznę. Autor dowodzi swoich racji o prawie 200 letnim matriarchacie na Górnym Śląsku⁴⁶⁰

Ciężka praca w rozwijającym się przemyśle ciężkim stawała się częstym zagrożeniem zdrowia i życia.

Np. w hutnictwie cynku i ołowiu, które dominowało tu w XIX stuleciu, średnia wieku dożywanego przez robotników nie przekraczała 40 lat. W Szopienicach i w Wełnowcu stanowiska majstrów, gdzie indziej zarezerwowane dla doświadczonych i wykwalifikowanych robotników w dojrzałym wieku, pełnili trzydziestolatki, bo starszych było niewiele. [...]Niewyobrażalna była liczba wypadków przy pracy kończących się śmiercią lub trwałym kalectwem. Wprawdzie w państwie pruskim dość wcześnie wprowadzono powszechne ubezpieczenia, ale było to raczej leczenie objawów, a nie przyczyn. W przemysłowej części Górnego Śląska każdego roku w wypadkach przy pracy ginęło ok. 400-500 mężczyzn, ok. 2 tys. zostawało kalekami. Jeśli zsumujemy wypadki, urazy, choroby zawodowe i przedwczesną umieralność z powodu ekstremalnie uciążliwej pracy, to jedynie połowa pracujących mężczyzn dożywała wieku emerytalnego w jako takim zdrowiu.⁴⁶¹

Na spokojne szczęście śląskich rodzin głębokim cieniem kładło się widmo wojny. Towarzystwo Matek Polek było nie tylko organizacją patriotyczną, stanowiło również samopomocowe stowarzyszenie wdów.

Drugą zmartwieniem Górnoślązaków stały się wojny. Po klęsce Prus w wojnach napoleońskich z lat 1806-1807 Karl Clausewitz i August Gneisenau przeprowadzili modernizację armii, a w jej ramach utrwalili powszechny pobór do wojska. Przez następne półtora stulecia każde kolejne pokolenie Górnoślązaków służyło jako *Kanonenfutter* (mięso armatnie) armii pruskiej. Pośród Górnoślązaków kalectwa wojenne były nie mniej widoczne od inwalidztwa pracy.. Państwo pruskie, a potem niemieckie, prowadziło wielkie wojny średnio raz na 25 lat, systematycznym poborem obejmowano co najmniej czwartą część mężczyzn w wieku 17-50 lat, z czego blisko połowa (jaka zbieżność ze statystyką pracy!) ginęła lub traciła zdrowie. Żadna z tych dolegliwości nie gnębiła kobiet, które w trzy pokolenia metodą naturalnej selekcji stały się stroną dominującą w górnośląskiej społeczności. Jakkolwiek zawsze rodziło się ok. 5-10 proc. więcej chłopców niż dziewczynek, to już w wieku 30 lat proporcje się wyrównywały, pośród 50-latków na 100 kobiet przypadało już 70 mężczyzn, zaś powyżej 70 lat (wiek wówczas bardzo sędziwy) - tylko 30. Takie były wyniki spisu powszechnego z lat 1900-1901.⁴⁶²

Poniewierani Ślązacy powszechnie szukali ukojenia w alkoholu. W XIX i XX w. przez Górny Śląsk przetoczyły się trzy wielkie fale masowego pijaństwa, dotyczącego niemal wyłącznie mężczyzn: w latach 1830-1845, 1870-1880 i 1928-1935. daty śląskich plag alkoholowych dość wyraźnie wiążą się albo z datami wojen (1830 r., 1871 r.), albo wielkich kryzysów gospodarczych (1929 r.).⁴⁶³

Prerażające statystyki śląskiej rzeczywistości dały początek pewnym koniecznym zwyczajom.

Chłopcy ze śląskich rodzin robotniczych i rolniczych otrzymywali jedno życiowe zadanie: jak najszybciej przyuczyć się do zawodu i podjąć pracę. Aż do chwili ożenku całe wynagrodzenie młodego Ślązaka zabierała matka z przeznaczeniem na uposażenie jego siostr, gdyż wysiłek rodziny był nakierowany na naukę, ogładę i zabezpieczenie życiowe córek. To one otrzymywały pełną wyprawę, skrzynię odzieży, bielizny, butów i pościeli, do tego świadectwo szkoły powszechnej i kursy umiejętności, włącznie z nauką muzyki. Chłopaków wypuszczano w świat w jednych spodniach - ze świadomością, że są przeznaczeni wyłącznie do

⁴⁶⁰ M. Smolorz, *Modliszka w koronkach* w Internet: http://niniwa2.cba.pl/modliszka_w_koronkach.htm.

⁴⁶¹ Ibidem

⁴⁶² Ibidem

⁴⁶³ Ibidem.

roboty lub na wojnę. Jedynym wyjściem z tego zakłętego kręgu był stan duchowny. [...]Po założeniu własnej rodziny Górnoślązak dostawał się pod but żony, a ta miała doń taki sam stosunek jak matka. Ślązaczka wchodziła w związek w pełni uposażona, z własnym kapitałem, który w świetle pruskiego prawa i obyczaju nie podlegał wspólnocie majątkowej. Jej mąż brał ślub jako ubogi partner, zdany całkowicie na łaskawość żony, która przejmowała całkowitą kontrolę nad rodzinną kasą.⁴⁶⁴

Jakkolwiek treść artykułu napisana jest w tonie ironicznym i niektóre z opinii dotyczących habitusu Ślązaczki wydają się niesprawiedliwe, to jednak trudno nie przyznać autorowi racji, szczególnie wtedy, gdy przytacza fakty poparte datami i liczbami. Momentami zbyt przejęskrawione cechy kobiety na Górnym Śląsku, jej dość ostro potraktowana stanowczość w konkretnych działaniach, mogą wywołać pejoratywne odczucia u czytelnika. Jednak trudne czasy (to sformułowanie parokrotnie świadomie zostało użyte w mojej pracy) wpłynęły bezpośrednio na charakter i postawę kobiety na tej ziemi. Można z całą świadomością stwierdzić, że na Górnym Śląsku wtedy, gdy wizerunek mocarnego, silnego ojca rodziny, wokół którego obracał się cały świat: żona, dzieci, świadomość patriotyczna itd. i który w potocznych wyobrażeniach był utrwalonym historycznie modelem, zatracił swe wyraźne rysy, obowiązek reprezentowania silnej i zdecydowanej postawy przejęła matka. Choć autorytet ojca dalej był niepodważalny (nigdy nie przestał), matka potrafiła wziąć na siebie obowiązki, które miały jej mężowi pomóc w trudnej rzeczywistości lub też umieć go zastąpić w wyniku tragicznych sytuacji (wojna, wypadek w pracy itp.). Artykuł Smolorza wywołał ostrą polemikę, treść artykułu została dokładnie zanalizowana, a tezy wysunięte przez autora zostały podważone m. in. przez prof. Krystynę Kłosińską, historyka literatury z Uniwersytetu Śląskiego i prof. Izabellę Bukrabę-Rylską, socjologa z Uniwersytetu Warszawskiego.⁴⁶⁵

Z natury – nosicielka życia, zatem przyjmuje kobieta na siebie zadanie ochraniać życia i trwanie przy nim. Ma wrodzoną umiejętność pochylania się nad człowiekiem i jego sprawami. Troszczy się o swoją rodzinę, jej istnienie. Potrafi z uporem i skutecznie walczyć o życie na przekór sytuacjom politycznym, społecznym, gospodarczym i nawet moralnym. W mojej pracy niejednokrotnie przytaczam przykłady postaw konkretnych bohaterek, które dowodzą w/w racji.

Dnia 19 grudnia 1923, o godzinie 7 -ej rano przysła na świat upragniona i oczekiwana córka Stefania.

Została wychowana w zaopatrzeniu w jak najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe.

⁴⁶⁴ Ibidem.

⁴⁶⁵ Izabella Bukraba-Rylska, *Kwestia kobieca: od feminizmu do mulieryzmu* „Kultura i edukacja”, nr 3/2009, Prof. Krystyna Kłosińska i dr Małgorzata Tkacz-Janik odpowiadają Michałowi Smolorzowi, katowicki dodatek „Gazety Wyborczej”, 10.03.2005., Internet: http://www.gender.pl/readarticle.php?article_id=41.

Dziewczynka chowała się zdrowa na uciechę rodziców.⁴⁶⁶



Fot. Stenia po ukończeniu I roku życia



Fot. ..i rok starsza w otoczeniu braci i kuzynostwa



Fot. Kempowie z dziećmi: Bolkiem, Stasiem i Stefcia
oraz z Augustem Szoltysikiem, ojcem Emy.

⁴⁶⁶ E. Kempa, s.21.



Fot. Zdjęcia z rodzinnych spacerów do lasu i Parku Kościuszki

Kempowie bardzo chcieli mieć córkę. Genowefa Kempowa opowiadała, że Euzebiusz bardzo radośnie przeżywał narodziny najmłodszego dziecka. Była ich jedyną córką, najmłodszą z czwórki rodzeństwa.

Kempom zaczęło się coraz lepiej powodzić. Nie zmieniły tego nawet przejściowe, ale dokuczliwe choroby Euzebiusza. Miał dobrą posadę referenta w biurze zakupów „Skarbofermu” w Chorzowie.

[...] w Biurze Zakupów przy Polskich Kopalniach Skarbowych na Górnym Śląsku „Skarboferm”, pracował em aż do wybuchu drugiej wojny światowej , do dnia 1 września 1939.

Pensja – pobory była bardzo korzystna. Więc można był o obecnie żyć po ludzku.

Zaangażował em się mocno w prace związkowe i na wspólne życie rodzinne nie zbywał o wiele czasu.

Jednakowoż po takich wynędzniał ych latach marnych latach wojennych organizm był nieprzygotowany na lepsze wartościowe środki życiowe do przyjmowania. W roku 1925 zachorował em ciężko na żołądek i choroby przewodu pokarmowego, lecz w wierze opatrności boskiej w roku 1931 zdrowie powrócił o.[...]

W styczniu 1937 roku po ciężkiej grypie zachorował em na zapalenie zatok mózgowych, połączony z innymi problemami. W dniu 13 lutego ~~aperta~~ operacja czaszki, a 15 lutego – kolejna operacja. P. Bóg

Najświętszy udzielił mi pomocy na prośby i modlitwy odprawiane przez rodzinę i dnia 15 maja 1937 roku opuścił em szpital.⁴⁶⁷



Fot. Euzebiusz w szpitalnej sali

Czas, jaki miał dla rodziny w dalszym ciągu ograniczała działalność społeczna. Jednak najpiękniejsze lata rodziny to początek lat trzydziestych, kiedy wspólnie spędzali letnie wakacje w leśniczówce w Zubrzycy Górnej, pod Babią Górą.

Szczęśliwe lata przypadały na okres rozkwitu Katowic. Kempowie mieszkali wtedy w kamienicy, zwanej „domem uchodźców”, przy rogu ulic Kilińskiego i Poniatowskiego, w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta, zamieszkiwanej przez katowicką elitę towarzyską. „Dom uchodźców” wybudowano w 1925 r. dla tych, którzy ze względu na swoją powstańczą przeszłość i działalność plebiscytową - po podziale Śląska między Niemcy i Polskę w 1922 r. – bali się zostać po stronie niemieckiej, również ze względu na dalszą działalność w polskich związkach i organizacjach i przekonania.

Urodziłem się w mieście, w którym niemieckość była przeszłością. Jeszcze kilka lat wcześniej wszyscy musieli mówić po niemiecku w urzędach, uczyć się po niemiecku w szkołach. W 1922 roku, gdy z Gliwic wyjeżdżali Polacy, Katowice opuszczali Niemcy. Ja urodziłem się w mieście, w którym podkreślano polskość. Ta Polska wydawała się nam, chłopcom potężna. Bogata i nowoczesna. Zmieniała Katowice.

Pamiętam do dziś, jak budowano wieżowiec, pierwszy w kraju!, przy ulicy Żwirki i Wigury. Godzinami obserwowaliśmy jak robotnicy szwajcowali [spawali] te tony żelaza. Powstawały nowe kamienice, zabudowywano całe dzielnice miasta. Urządzano parki, przy ulicach sadzono drzewa. Powstał piękny dom ze szkła przy ul. Podchorążych. Jak planowano wybudować halę targową obok gimnazjum Mickiewicza, to prezydent Adam Kocur objechał pół Europy, żeby zobaczyć, jak inni budują takie hale. Efekt był piorunujący: nowoczesna hala z chłodnią w podziemiach. Każdy kupie cmiął swój elegancki stragan. Nie było żadnego targowego bałaganu, śmieci.⁴⁶⁸

⁴⁶⁷ E. Kempa, s. 22.

⁴⁶⁸ *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesołym, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 28 – 29.



Fot. Szczęśliwe chwile w domu przy ulicy Kilińskiego w Katowicach

Dom jest miejscem, które daje poczucie bezpieczeństwa i tożsamości. Wspomnieniom domu rodzinnego towarzyszą pierwsze zapamiętane obrazki dzieciństwa, urozmaicone obrazy rodziny, uczucia kojarzone z rodzicielską miłością, zaufaniem, harmonią, opieką, bezpiecznym schronieniem. Wraz z naszym dorastaniem i dojrzewaniem dom przyjmuje nowe wartości, kojarzymy go z porządkiem, odpowiedzialnością, miejscem, w którym kształtują się nasze charaktery, obywatelska postawa, umacniają więzi. W otoczeniu rodziny przeżywamy dzień powszedni. Radości, smutki i problemy dzielone są między najbliższych, zwyczajne obowiązki nabierają sensu, bo dom i rodzina wskazują im cel lub są celem same w sobie.

Topos domu często występuje w literaturze. Dom jako przestrzeń i jako wyraz o znaczeniu symbolicznym znalazł swoje szczególne miejsce w literaturze związanej z tematyką Górnego Śląska.

Dom – miejsce szczęśliwe, wyjątkowe, niepowtarzalne. Gdyby do rzeczownika tego dodać liczebnik „pierwszy”, uzyskalibyśmy automatycznie obraz swoistej arkadii. Bo pierwszy znaczy przecież taki „jedyny”. Pierwszy dom wiąże się ściśle z rodziną, zespala młodych i starych w jeden organizm, połączony siecią uczuć, wspomnień i emocji.

Jeśli pokusić by się o odtworzenie wizerunku domu zakodowanego w świadomości Ślązaka, byłby to na pewno dom wielopoziomowy. Z jednej strony bowiem domem jest już sam region – przez „goroli” postrzegany jako „czarny ląd”. Pomimo egzotycznego porównania miejsce to ma jednak niewiele wspólnego z afrykańskim krajobrazem – żar i tropikalną spiekotę zastępuje wielkomięjski zaduch, czarna ludność – górnicy wynurzający się spod ziemi niczym duchy o podkrążonych oczach. Obszar ten ma jednakże swój niepowtarzalny klimat, cechuje go magia, którą najłatwiej mogą odkryć i zrozumieć ci, którzy „tutaj mają swoje korzenie”, a w tej ziemi swoich umarłych”⁴⁶⁹.

Co nas, Ślązaków, urzeka w naszym otoczeniu? W czym tkwi siła regionu, który – gdy ma być uwieczniony za pomocą pędzla małego artysty, przypomina apokaliptyczną wizję szaleńca? Jak napawać oczy widokiem rozłożystych ramion szybów, brudnych cegieł budynków, monumentalnych kopalń i hut

⁴⁶⁹ *Op.cit.*, E. Netz, *Dysharmonia caelestis*, Katowice 2004, s. 29 w: S. Kwak, „Ukryty wymiar śląskiego domu”, *Czytanie Śląska i Zagłębia*, red. E. Dutka, Oficyna Wydawnicza, Katowice 2009, s. 21.

górujących nad miastami; w jaki sposób odnaleźć piękno tam, gdzie wszystko zdaje się przysłaniać łuna kurzu, dymu i spalin. Odpowiedź jest prosta: wystarczy przyjrzeć się ludziom. To oni decydują o wartości tego i innych regionów w Polsce i na świecie. Człowiek ma tę niepowtarzalną właściwość, że wkładając w swoje działania serce – potrafi dodać krasy nawet najbardziej beznadziejnej rzeczy. A serca i bardzo silnie rozwiniętego patriotyzmu lokalnego nie można Ślązakom odmówić. Przywiązanie do ziemi jest więc pierwszym, najbardziej ogólnym piętnem śląskiego domu, piętnem, od którego wszystko się zaczyna. Kondygnacja druga to zakorzenienie w konkretnym mieście, dzielnicy, związek ze swoją własną ulicą. Dziś różnie z tym bywa, jednak jeszcze kilkanaście lat temu było to szczególnie widoczne na osiedlach robotniczych, gdzie oprócz tego, że ludzie wspólnie pracowali, to dodatkowo mieszkali po sąsiedzku. Dzieci razem grały w piłkę, ich ojcowie zarabiali na chleb, matki dbały o czystość i wzniecały płomień domowego ogniska. Z piętra drugiego jest już więc tylko krok do kolejnych – trzecie to troska o najbliższe otoczenie, o solidny, schludny wygląd kamienicy, w której się mieszka. Czwarte – dbałość o własny kąt, o uporządkowanie przestrzeni człowiekowi najbliższej – swego mieszkania. W tej kwestii krążą o Ślązakach, a raczej o Ślązaczkach niemalże mity. Stereotypowa śląska kobieta nie pozwala bowiem spocząć nawet pyłkowi kurzu na sprzącie, który znajduje się w zasięgu jego wzroku. Piętro piąte, ostatnie, jest najważniejsze. Stanowi je rodzina. To więzi międzyludzkie, ciepłe, przychylne relacje między członkami jednej rodziny decydują o klimacie domu, jego niepowtarzalności i magii. Na Śląsku szczególnie mocno akcentuje się rolę rodziny, często jest ona wynoszona do poziomu *sacrum* (a nie tylko piątego piętra).⁴⁷⁰

W tradycyjnych rodzinach górniczych utrzymywał się szczególny klimat społeczny wytwarzany przez stały związek z zawodem. Rodziny, krewni dalszego stopnia, sąsiedzi tworzyli jednorodne społeczności bytujące w identycznych warunkach, przepełnione tymi samymi treściami życia codziennego i świątecznego. Zatem subkultura górnicza funkcjonowała równocześnie w kilku przestrzeniach: mieszkanie będące przestrzenią dla rodziny, familok – dom, w którym mieszkało kilka rodzin, wspólne podwórko. Zintegrowanie tych przestrzeni potęgowało siłę ich oddziaływania, a czas pracy górników – mężów i ojców stawał się rytmem dnia. Rodzina górnicza jako najmniejsza część społeczności lokalnej miała dużą rolę w utrzymaniu społecznej dyscypliny i egzekwowaniu obowiązujących społecznie wzorów zachowań.

Dom, w którym Kempowie zajmowali mieszkanie na 2 piętrze, mieszkali również Mastalerzowie i rodzina Wesołych. Była to typowa mieszczańska kamienica. Stefania często wozila wózek z młodszym o 3 lata od siebie Szczepankiem Wesołym, późniejszym arcybiskupem w Rzymie.⁴⁷¹ Jego ojciec był również powstańcem.

⁴⁷⁰ S. Kwak, „Ukryty wymiar śląskiego domu”, *Czytanie Śląska i Zagłębia*, red. E. Dutka, Oficyna Wydawnicza, Katowice 2009, s. 21 – 22. (Wymienione przez autorkę kondygnacje śląskości, związane z postrzeganiem przestrzeni domu na G. Śląsku, znalazły odzwierciedlenie w książce Feliksa Netza *Filharmonia cealestis*, w rozdziale pt. „Dom pierwszy”).

⁴⁷¹ **Szczepan Wesoły** urodził się 16 października 1926 r. w Katowicach. 15 września 1951 r. wstąpił do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, jednocześnie kształcił się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie w 1957 r. uzyskał licencjat z teologii. Święcenia kapłańskie przyjął 28 października 1956 r. Na życzenie abp Józefa Gawliny pozostał w Rzymie, gdzie pracował nad wydawnictwami jubileuszowymi z okazji Milenium Chrztu Polski. W latach 1958 – 1962 sprawował funkcję duszpasterza emigrantów polskich przebywających we Włoszech. Od grudnia 1959 r. kontynuował naukę w Papieskim Instytucie Pastoralnym przy Uniwersytecie Laterańskim, a następnie w Akademii Alfonsjańskiej

Jak wyglądało życie w "domu uchodźców"?

Skromnie, ale wesoło. Wszyscy mieszkańcy trzymali się razem. Jeździliśmy na wycieczki. Wystarczył wóz, para koni i była majówka. Jedliśmy jajka na twardo, kotlety na zimno, piliśmy lemoniadę, śpiewaliśmy. Rodzice mieli też niewielką działkę z drewnianą altanką, zwaną laubą, obok Parku Kościuszki. Tam hodowali warzywa, spotykali się ze znajomymi. [...]. Kobiety spotykały się u piekarza, gdzie zanosilo się blachy z kołoczami do upieczenia. W mieszkaniach nie było piekarników. U tego piekarza to zbierały się największe blachy, można było usłyszeć wiadomości z całego miasta. Dzieci uwielbiały skubanie pierza – tam się głównie opowiadało o strachach, duchach.

Przy ulicy Mikołowskiej, obok kościoła, było wysypisko śmieci. Dopiero w połowie lat trzydziestych prezydent Kocur kazało miejsce uporządkować, posadzić drzewa, krzaki, zrobić skwer. Pamiętam, jak kobiety z familoków przy ulicach Poniatowskiego i Głowackiego całymi godzinami przesiadywały w oknach i patrzyły na piękny park. A potem, gdy ustawiono ławeczki, przeniosły się na nie.

W niedzielę wieczorem życie w kamienicy zamierało. Wszyscy, którzy nie mieli radia, szli do tych, którzy je mieli. I słuchali audycji Karlika z Kocyndra, czyli słynnego Stanisława Ligoń. Trochę pili piwo, dyskutowali. Wtedy to było zupełnie inne życie niż dziś. Była radość, dużo czasu dla siebie, dla znajomych, dla książek. [...].

Karlik z Kocyndra to była postać kultowa dla uchodźców Niemiec, byłych powstańców...Musieli go słuchać z zapartym tchem.

Tak, o 20.00 w niedzielę na podwórkach robiło się kompletnie pusto i zapadała cisza. Wszyscy siedzieli przy odbiornikach. Ligoń – Ślązak-Polak – mówił piękną śląską gwarą, taką staropolską bez niemieckich naleciałości. Kawały, które opowiadał powtarzano sobie w domach, w pracy, przez cały tydzień.

Dla mojego ojca-powstańca, jego kolegów, naszych sąsiadów z Poniatowskiego i – moim zdaniem – większości ludzi na Śląsku, Karlik był kwintesencją polskości. I spełnieniem marzeń o polskim Śląsku – skoro mogli go słuchać, to znaczyło, że naprawdę są w Polsce.⁴⁷²

Kempowie lubili organizować spotkania dla znajomych i przyjaciół. Urozmaiceniem były również niedzielne polowania. Wczesnym rankiem po Euzebiusza podjeżdżał samochód, a za kilka godzin odwoził go z powrotem pod dom z myśliwskimi zdobyczami: zające i bażanty najczęściej. Dobrym rodzinnym zwyczajem były niedzielne spacery po porannej mszy świętej do Parku Kościuszki. Wiele katowickich rodzin wymieniało grzecznościowe ukłony w tym czasie. Mała Stefania boczyła się trochę, gdy dawano jej do niesienia statyw fotograficzny, ale dzięki zamiłowaniu jej ojca do fotografowania rodziny, spora liczba zdjęć z tamtych dni wypełnia dziś rodzinny album. Oglądając je trudno nie zauważyć pięknych i gustownych strojów pań, eleganckich ubrań panów. Wiem, że były nie tylko ładne,

i dominikańskim Uniwersytecie Pro Deo. W latach 1962 – 1965 kierował Sekcją Słowiańską Biuro Prasowego Sekretariatu Soboru Watykańskiego II. W 1967 r. otrzymał doktorat z teologii na Uniwersytecie Laterańskim, w tym samym czasie objął kierownictwo Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Emigracyjnego w Rzymie. 11 grudnia 1968 r. w prywatnej kaplicy prymasa Stefana Wyszyńskiego otrzymał sakrę biskupią. Został biskupem tytularnym Dragona i sufraganiem gnieźnieńskim. Do jego zadań należało wspomaganie w pracy ks. bp. Władysława Rubina, delegata prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracyjnego. Sam bp. Wesoły objął funkcję delegata w 1980 r. 7 lutego 1994 r. został uhonorowany tytułem arcybiskupa ad personam. Ks. bp. Szczepan Wesoły jest członkiem Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, Komisji Maryjnej Episkopatu Polski, Komisji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu, sekretarzem Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracyjnego oraz przewodniczącym Rady Administracyjnej Fundacji Jana Pawła II w Rzymie. Rektor polskiego kościoła św. Stanisława BM w Rzymie i redaktor kwartalnika "Duszpasterz Polski Zagranicą". Doktor Honoris Causa KUL i Honorowy Obywatel Miasta Katowic. Po przejściu na emeryturę abp Szczepan Wesoły- decyzją Jana Pawła II jako arcybiskup-senior zachował urząd rektora kościoła i hospicjum św. Stanisława w Rzymie. Centralny ośrodek duszpasterstwa emigracyjnego ma odtąd swoją siedzibę w Warszawie. Internet: http://www.kul.lublin.pl/art_12012.html [dostępny: 15.08.2008]

⁴⁷² *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesołym, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 20 -22.

ale również wyśmienitej jakości, zakupywane w najlepszych sklepach lub szyte w ekskluzywnych salonach krawieckich. Kempa wówczas dobrze zarabiał i nie szczędził pieniędzy na stroje dla swojej żony i córki. Nosiły najlepsze modele drogich kapeluszy, a dla komfortu - sprzedawca obuwia przychodził do domu, by spokojnie, bez pośpiechu mogły przymierzać i wybrać buciki, spośród pudełek oferowanych par.

W mieście panował naturalny podział: my, Polacy-katolicy, trzymamy się razem, oni, Niemcy-ewangelicy – też razem, daleko od nas. Mieli swoje szkoły, księgarnie, sklepy na Dworcowej czy św. Jana. Ale tam się raczej nie chodziło.

A żydowskie sklepy? Też się do nich nie chodziło?

O, przeciwnie. Żydzi mieli swoje sklepy na Mariackiej, tam głównie handlowali owocami: były pomarańcze, banany. Był też kolonialny na Mikołowskiej. Najelegantsze sklepy mieli na 3 Maja i św. Jana. Ludzie chętnie robili tam zakupy, bo było taniej niż w polskich sklepach. Gdy tuż przed wojną pojawili się antysemita narodowcy i czarną farbą oblewali te sklepy, wybijali szyby, w Katowicach zawrzało, że tak się nie godzi.⁴⁷³



Fot. Kempowie w Katowicach

Mieszkali blisko parafialnego kościoła Świętych Piotra i Pawła, trzeci po Bogucicach i Załężu kościół w mieście, najważniejsza wówczas świątynia Katowic, bo spełniała funkcję świątyni katedralnej. Jednym z religijnych obowiązków było – w miarę regularne - uczestniczenie w niedzielnych nieszporach. Stefcia chodziła na nieszpory razem ze swoim ukochanym bratem Stasiem. Był jej bliższy niż Kostek czy Bolesław, bo dzieliła ich najmniejsza różnica wieku. Starsi mieli już swoje własne sprawy, a Stasiowi można było się zwierzyć, czuć się przy nim bezpiecznie.

⁴⁷³ *Biskup na walizkach. Ibidem, s. 29.*



Fot. Stefcia w dniu I Komunii Św.



Fot. Stefcia na nartach z bratem Stasiem i kolegą



Fot. Stefcia na spacerze



Fot. Rodzeństwo

Religijne święta zbiegały się najczęściej ze świętami państwowymi i zazwyczaj przyjmowały wtedy patriotyczny charakter w swojej oprawie. Miasto organizowało uroczyste akademie, defilady z udziałem lokalnych władz świeckich i kościelnych oraz zaproszonych wybitnych gości. Euzebiusz Kempa, zasłużony działacz polityczny i społeczny miał swoje honorowe miejsce na tych uroczystościach. Mógł niejednokrotnie z dumą spoglądać na maszerującego swego pierworodnego w mundurku lwowskiego kadeta, (gdy uroczystości zbiegały się z jego przyjazdem do domu), a później – w mundurze oficera Wojska Polskiego. W kościele Świętych Piotra Pawła, we wszystkich większych ceremoniach, które

tam organizowano Uczestniczyli biskupi. Mała Stefania po raz pierwszy wystąpiła przed publicznością podczas uroczystości kościelnej - z udziałem honorowego gościa Biskupa Śląskiego dra Arkadiusza Lisieckiego, wizytującego parafię - mając niespełna 3 latka.⁴⁷⁴ Wręczając dostojnemu gościowi bukiet kwiatów powiedziała głośno i z wdziękiem: *Bardzo by nas to cieszyło, gdyby Wam się tu u nas nie podobało!* (akcentując i przeciągając słowo „nie”). Cieszyła się bardzo, że występ się udał, bo ludzie obdarzyli ją wesołymi i gromkimi brawami.

Ale największą atrakcją była coroczna pielgrzymka do Piekar; ojciec ją współorganizował [*Franciszek Wesoły, działacz religijny zaangażowany w pracę Rady Parafialnej przy kościele świętych Piotra i Pawła w Katowicach i stowarzyszeń religijnych*. Przep. aut.]. To było nie tylko spotkanie religijne, ale manifestacja patriotyzmu. Świetnie pasowało do tego, jak ojciec nas wychowywał.

Pamiętam tłumy ludzi, którzy przychodzili pieszo, przyjeżdżali pociągami i – najczęściej na rozwałkach, takich wozach z platformami do przewożenia towarów. Stawiało się na nich ławki ozdobione kwiatami. Były wtedy tak popularne, jak dziś samochody... [...].

My zwykle jechaliśmy z Katowic do Piekar pociągami. Na peronie stał strażnik graniczny, bo płot oddzielający peron był granicą polsko-niemiecką. Pamiętam ten entuzjizm patriotyczny, gdy szliśmy z feretronami i śpiewaliśmy po polsku, np. pieśń *Matko Piekarska*.

Przychodziły też grupy Ślązaków z niemieckiej strony, do dziś widzę jak idzie grupa z Beuthen, czyli z Bytomia – do granicy całkiem cicho, ze strachu przed Niemcami, a za granicą, już w Piekarach, jak nie huknie jakaś patriotyczna pieśń po polsku!⁴⁷⁵



Fot. Zdjęcie – pocztówka z Zubrzycy. Rodzina Kempów w otoczeniu miejscowych gospodarzy.

⁴⁷⁴ Bp Arkadiusz Lisiecki został mianowany biskupem katowickim 24 czerwca 1926, święcenia biskupie 24 października 1926, kanonicznie objął diecezję 30 października 1926.

Internet: <http://www.archidiecezja.katowice.pl/01/Biskupi.php> [dostępny: 2.09.2008.].

⁴⁷⁵ *Biskup na walizkach*. Ibidem, s. 27 - 28



Fot. Zdjęcie-pocztówka z wakacji w Zubrzycy, Ema z synem Bolkiem

W domu Kempów szczególne miejsce przysługiwało książkom. Kempowie lubili czytać. Z biegiem lat Euzebiusz obdarował swoje wnuki dziełami polskich wieszczów i uznanych pisarzy.

W czasie trwania okupacji hitlerowskiej, dzieła literatury polskiej, a zwłaszcza powieści historyczne Kraszewskiego i Sienkiewicza stały się dla Polaków na Śląsku prawdziwymi „krzepicielami serc”, umacniały w nich polskość.⁴⁷⁶

Zawsze po niedzielnej Mszy matka kupowała „Gościa Niedzielnego”. W prenumeracie dostawaliśmy „Posłańca Serca Pana Jezusa”, którego zresztą ojciec rozprawdzał. No i w domu było mnóstwo kalendarzy książkowych: śląski, franciszkański, jezuicki.

Rodzice podsuwali nam też powieści Henryka Sienkiewicza. Uważali, że to książki dla nas: uczą patriotyzmu, pięknej polszczyzny.⁴⁷⁷

⁴⁷⁶ Por. Mieczysława Mitera-Dobrowolska, *Polonistyka w szkołach średnich Katowic w okresie II Rzeczypospolitej oraz jej rola w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Katowicki” [Red. W. Długoborski] 1976, s. 100

⁴⁷⁷ *Biskup na walizkach. Z arcybiskupem Szczepanem Wesółm, opiekunem polskiej emigracji rozmawia Aleksandra Klich*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2010, s. 31 – 32.



Fot. Euzebiusz Kempa z pierworodnym synem

„Krzeseł osobowości dzieci było stanowcze, pełne zainteresowania, lecz pozbawione absolutyzmu, dającego przecież niewielkie efekty w wychowaniu. Wymagania szły w parze z konsekwentnym wzorcem osobowym rodziców, najlepszym budulcem autorytetu” stwierdził metropolita katowicki, ksiądz arcybiskup Damian Zimoń, podczas wypowiedzi na temat osobowości Ślązaka⁴⁷⁸

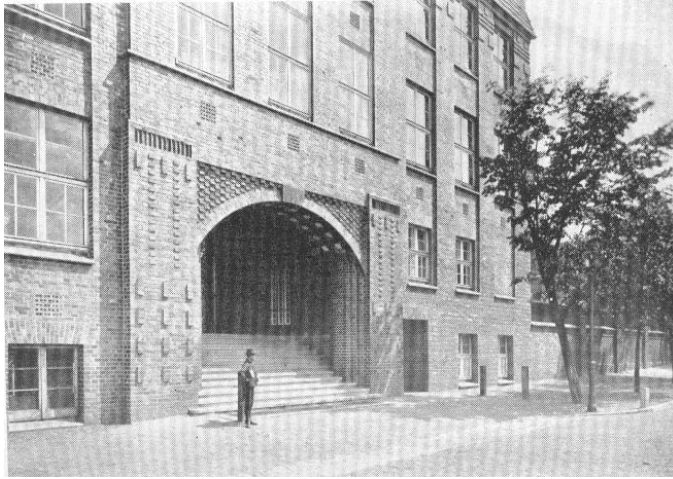
Pierwsza faza życia każdego człowieka – okres młodości jest bardzo ważny, wtedy rodzą się ideały, a na ich podstawie formuje się system wartości.

[...] rodził się szacunek do ciężkiej i wytężonej pracy, do domu rodzinnego, do matki, do tradycji ojców, którego człowiek nie pozbywa się przez całe życie. To jest system wartości, który Śląsk wytwarza sam z siebie. Tam człowiek się rodzi i wchodzi w ten system wartości. Rodzina ma bardzo jednoznacznie zdefiniowane zakresy działań. Ojciec codziennie wychodzi do ciężkiej pracy i towarzyszy temu obawa, czy z tej pracy wróci cały i zdrowy. Kiedy żegna się ojca wychodzącego do pracy, robi się to na serio. A jak się go wita, to z prawdziwą radością.⁴⁷⁹

Rodzice dbali o dobre wykształcenie swoich dzieci, na to również nie szczędzono pieniędzy. Oprócz uczęszczania do żeńskiej szkoły powszechnej (obecnie Liceum Ogólnokształcące nr II, im. M. Konopnickiej), Stefania pobierała lekcje muzyki, gry na skrzypcach i fortepianie, chodziła do szkółki baletowej. Była jedyną córką, więc miała mieć zapewnione wszelkie warunki, by wyrosnąć na elegancką damę i zostać mądrą, samodzielną kobietą.

⁴⁷⁸ Op. Cit. Jan Hahn, *Kim jest Ślązak? - kwestia śląskiej tożsamości*, „Montes Tarnovicensis”, 2007, nr 24 - 27
Internet: http://www.montes.pl/montes25/montes_15.htm [dostępny: marzec 2009]

⁴⁷⁹ „Korzenie i tożsamość”, z prof. Karolem Musiołem, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozmawia A. Bazak, w: „Śląsk”, 2007, nr 4.



Fot. Szkoła była podzielona na część dla chłopców i tę, w której uczyły się dziewczęta. Wejście do żeńskiej szkoły powszechnej od ul. Głowackiego.

Doszedłem do dobrobytu. Moim postanowieniem i silną wolą był o dać dzieciom odpowiednie wychowanie i naukę życiową. Wszelkie oszczędności przeznaczałem tylko na ten cel. Decyzję o wybudowaniu nieruchomości odkładałem, pomimo iż koledzy, członkowie Rady Wojewódzkiej mocno mnie do tego zachęcali. W lipcu 1939 roku zaoferowano mi kupno dość dużej parceli pod budowę, lecz z uwagi na wybuch wojny, która była nieunikniona, sprawę zaniechałem.⁴⁸⁰

Po ukończeniu szkoły powszechnej, do której miała zresztą bardzo blisko, bo „dom uchodźców”, w którym mieszkali Kempowie sąsiedował z Publiczną Szkołą Powszechną nr 2 im. Marii Konopnickiej, wyjechała Stefcia do Głucholazów, które nazywały się wówczas Bad Ziegenhals (od czasów pruskiego zaboru). Tutaj – zgadzając się z decyzją rodziców - kontynuowała przez kolejne lata naukę w szkole żeńskiej prowadzonej przez siostry zakonne Urszulanki.

Klasztor usytuowany był nad rzeką, w cieniu góry, wśród pięknie utrzymanych rabatów i skwerów.

Dla wielu dziewcząt szkoła ta była też zwykłym oknem na świat. Według relacji żyjących jeszcze byłych uczennic tejże szkoły, pochodzące ze śląskich rodzin uczennice nieraz po raz pierwszy znalazły się poza domem a nauka oraz kształtowanie własnej osobowości urszulańskimi metodami stanowiły prawdziwe życiowe wyzwanie. Opowiada Agnes Prodlík urodzona w 1922 r. mieszkanka Starych Siołkowic: Ja i moja koleżanka Gertruda Młynek jako osiemnastoletnie dziewczyny dostałyśmy się do tej szkoły w 1940 roku. O szkole sióstr urszulanek w Głucholazach wiedzano raczej na Opolszczyźnie, więc rodzice w trosce o dobre wykształcenie postanowili wysłać nas do tej klasztornej szkoły. Po przybyciu do Głucholaz otrzymałyśmy czteroosobowy pokój na drugim piętrze z oknem na rzekę. Pierwsze noce były koszmarnie ze względu na dochodzący z pobliskiego wodospadu huk wody. Siostry prowadzące szkołę a było ich dziesięć rozkładały nad nami bardzo intensywną opiekę. Program dnia był następujący: 6.30 - Pobudka i mycie 7.00 - Msza św. 7.30 - Śniadanie 8.00 - Lekcje 12.00 - Obiad i zajęcia typu prace ręczne 16.00 - Podwieczorek Wyjście na miasto, zajęcia własne 19.00 - Kolacja Wspólne czytanie, śpiewy, zabawy W każdą sobotę

⁴⁸⁰ E. Kempa, *Wspomnienia*, s. 10.

odbywały się zajęcia praktyczne dotyczące zachowania się w różnych sytuacjach oraz nauka tańca. Dużą wagę siostry przywiązywały do wychowania muzycznego. Na parterze w każdym pokoju znajdowało się pianino, na którym bez przerwy ktoś ćwiczył. Nauka zawodu koncentrowała się głównie na praktycznych zajęciach w poszczególnych pracowniach, których było kilka m.in. pracownia szycia, plisowania, prasowania ponadto pralnia, piekarnia i kuchnia, a także pracownia malarstwa, warsztat i ogród. Ważnym miejscem towarzyskich spotkań był taras przy jadalni, na którym co bardziej uzdolnione uczennice dawały muzyczne koncerty chętnie zresztą słuchane przez gości i turystów. Z początkiem lat 30-tych kryzys gospodarczy dał się we znaki także szkole i zakładowi siostr, zmniejszyła się liczba uczennic i kuracjuszy a siostry prowadziły typową w takich sytuacjach działalność charytatywną udzielając pomocy okolicznym mieszkańcom i klerykom przyjeżdżającym na wakacje.”⁴⁸¹



Fot. Stefania Kempianka

Stefania bardzo mile wspominała tamte lata nauki i pobytu w klasztornej szkole. Często opowiadała anegdoty związane z siostrami – nauczycielkami i z bardziej wyrazistymi postaciami uczennic. Niewątpliwie jedną z takich wyróżniających się dziewcząt była Oleńka Wąsikówna, która już za kilka lat była znana jako Aleksandra Śląska, aktorka teatralna i filmowa. Stenia i Oleńka bardzo się zaprzyjaźniły. Obie były dziewczynkami o żywym usposobieniu, skorymi do figlów. Znały się już wcześniej.

W Katowicach mieszkały niedaleko siebie. Stenia przy ulicy Kilińskiego, a Oleńka – kilka domów dalej – w kamienicy przy ulicy Poniatowskiego. Stefania ze śmiechem opowiadała o psikusach, jakie lubiły robić swoim przełożonym. Miały podobne zainteresowania, które w jej przypadku miały się uwidocznić w recytowaniu wierszy na uroczystych akademiach, a nawet grze na deskach sceny Teatru Śląskiego,

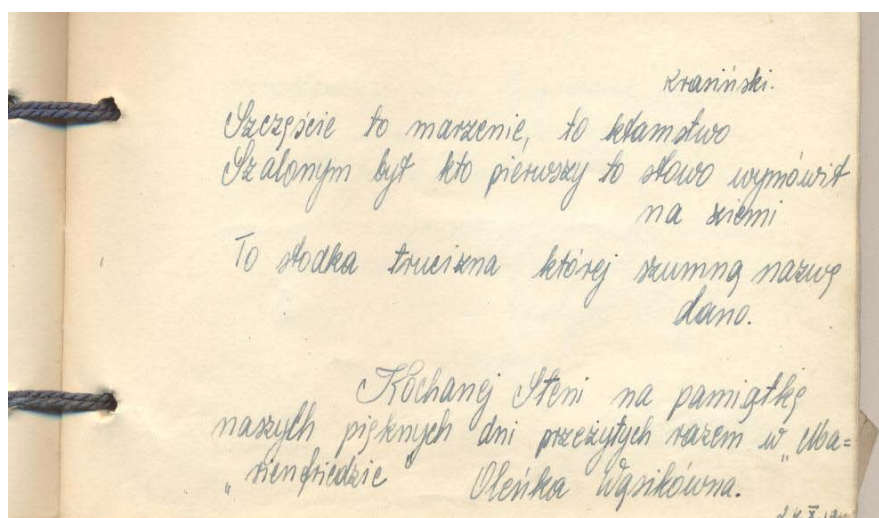
⁴⁸¹ Internet: <http://www.glucholazy.info/artykuly/ludwig-skowronek.php> [dostępny: 2.09.2008]

kiedy recytowała poemat *Pan Balcer w Brazylii* Marii Konopnickiej. Z dumą podkreślała, że była bardzo oklaskiwana przez licznie przybyłą publiczność.⁴⁸²

W okresie międzywojennym dużą rolę wychowawczą w polskim szkolnictwie na Śląsku pełnił teatr, którego edukacyjne znaczenie przejawiało się na dwóch płaszczyznach: w amatorskich przedstawieniach szkolnych granych przez młodzież, oraz w udziale młodzieży w spektaklach wystawianych przez teatry zawodowe. Uczniowskie przedstawienia teatralne były ulubioną przez młodzież formą kulturalnej zabawy, a ponadto uczyły kultury bycia, kształciły słowo mówione, a także oddziaływały swą treścią na sferę uczuć estetycznych i postaw moralno-ideowych. Liczne wydawnictwa, jakie ukazywały się w pierwszych latach szkolnictwa polskiego, wydawane m.in. w Katowicach, wśród nich – Biblioteka Teatralna dla Młodzieży, udowodniły, że ta forma kulturalnej rozrywki nawiązywała do tradycji teatrów amatorskich Śląska.⁴⁸³



Fot. Pamiętnik Stefanii



⁴⁸² Katowice uroczyście obchodziły każdą rocznicę uzyskania niepodległości.

⁴⁸³ Por. Mieczysława Mitera-Dobrowolska, *Polonistyka w szkołach średnich Katowic w okresie II Rzeczypospolitej oraz jej rola w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Katowicki” [Red. W. Długoborski] 1976, s. 88

Niewątpliwie wojna i pierwsze lata okupacji wpłynęły na życiowe młodziutkiej Stefanii. Nie podjęła wymarzonych studiów w szkole teatralnej. Wcześniej wyszła za mąż. Jednak mimo młodego wieku, akurat ta decyzja była bardzo przemyślana. Swojego przyszłego męża poznała jeszcze jako dziewczynka. Był znajomym rodziców, kolegował się z Kostkiem, który młodych poznał ze sobą. Pochodził z Wielkopolski. Wynajmował pokój u państwa Mastalerzów, w tej samej kamienicy, w której mieszkali Kempowie. Kazimierz przyjechał na Górny Śląsk, by znaleźć tu dobrą pracę. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Zdecydował, że za część zarobionych pieniędzy będzie utrzymywał swoich rodziców, będących już w podeszłym wieku.

Zrezygnował ze studiów, by swoimi zarobkami wspierać również rodzeństwo, zwłaszcza starszego brata, studenta medycyny, który też przyjechał na Śląsk.

Kazimierz imponował Stefanii od samego momentu poznania, może dlatego, że był już wtedy dojrzałym mężczyzną, 14 lat od niej starszym, a poza tym potrafił okazać jej swoją uwagę. Wkrótce zwyczajna znajomość przerodziła się w głębokie uczucie. Powszechnie wiadomym wówczas było, że zawarcie związku małżeńskiego i założenie rodziny chroniło młodych ludzi przed przymusowymi robotami na rzecz Niemiec. Stąd, gdy już podjęto decyzję o zamążpójściu bezsensowne było czekanie ze ślubem.



Fot. Narzeczeni: Stefania i Kazimierz



Fot. W dniu ślubu

Plany niemieckie przewidywały odmienne potraktowanie ziem przyłączonych do Rzeszy i obszaru Generalnego Gubernatorstwa. Tereny wcielone miały być forsownie germanizowane już podczas wojny, a proces ten zakończyć się miał w ciągu 10 lat całkowitym zatarciem polskości tych ziem. Ludność polska miała z nich zostać usunięta, zaś jej miejsce mieli zająć koloniści niemieccy. GG traktowano do 1941 r. jako obszar zamieszkiwany głównie przez Polaków. W myśl wytycznych Hitlera z 17.10.1939 r. nie włączone do Rzeszy ziemie polskie miały pozostać kolonią Niemiec, a Polacy winni się stać niewolnikami „światowego państwa wielkoniemieckiego”, masą niewykwalifikowanych robotników utrzymywanych na możliwie niskim poziomie kulturalnym i materialnym oraz w bezwzględnym posłuszeństwie wobec niemieckich „panów”.

Masowe wysiedlenia ludności polskiej z terenów wcielonych do Rzeszy władze hitlerowskie zapoczątkowały tuż po zakończeniu działań wojennych, np. w Gdyni – 10 października, a w Poznaniu - z początkiem listopada 1939 r. Część wysiedlonych kierowano na roboty do Niemiec, resztę do GG. Wysiedleńców przetrzymywano niejednokrotnie w obozach przejściowych, takich jak Konstantynów pod Łodzią.

Niektórzy zagrożeni represjami Polacy przedostawali się do GG przez zieloną granicę. Niemcy starali się usuwać z ziem przyłączonych do Rzeszy przede wszystkim ziemian, inteligencję, bogatsze mieszczaństwo i chłopstwo, wśród których było wielu działaczy zasłużonych w walce o niepodległość Polski. Sposób przeprowadzania deportacji powodował, że większa część majątku osób usuwanych trafiała w ręce niemieckie. O terminie wyjazdu informowano bowiem w ostatniej chwili, a wywożeni mogli zabrać ze sobą tylko niewielki bagaż, który przy okazji rewidowano i najczęściej ograbiano z kosztowności i pieniędzy. Polaków ładowano jak bydło do zamkniętych wagonów, a po wywiezieniu do GG bardzo często wysadzano na małych stacyjkach lub w polu. Los wysiedleńców z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, zwłaszcza, gdy nie mieli oni rodziny ani znajomych w GG, był nadzwyczaj trudny, gdyż często brakowało im środków do życia. Część wywłaszczanych osób pozostawiano na miejscu i niejednokrotnie zatrudniano jako najemnych robotników w zakładach i gospodarstwach przejętych przez Niemców. Ogółem liczbę ludności polskiej wysiedlonej z ziem włączonych do Rzeszy w latach 1939-1942 szacuje się na około 860 tys. osób. Miejsce wysiedlonych Polaków zajmowali koloniści niemieccy, którym oferowano za darmo ziemię i majątek zagrabiony wysiedleńcom. Władze hitlerowskie próbowały ściągnąć osadników niemieckich z państw bałtyckich, które w myśl porozumień z ZSRR wejść miały w obręb radzieckiej strefy interesów, z Europy Południowo-Wschodniej, a nawet z GG. Największa kolonizacja objęła Kraj Warty, czyli przedwojenne województwa poznańskie i łódzkie, jednak w niewielkim stopniu zmieniło to proporcje narodowościowe na tym terenie.⁴⁸⁴

Listopad 1939. Błady strach! Niemcy pracują. Rejestrują, wysyłają „nach Deutschland”. Lęk przed wyjazdem w obce, wrogie, nieznane. Zatrokana twarz ojca i wylężnione spojrzenie matki – znów zabierają mi spokój dnia i nocy.

Dostałam wezwanie do „Arbeitsamtu”. Co też mnie czeka? Wkrótce zaspokojono moją ciekawość i zadowolono pewną „Fraulein Lehrerin”, która tak długo czekała na pomoc domową. [...]

W grudniu 1939 r. Na ósmą rano trzeba codziennie spieszyć do „Fraulein”, gdzie jestem zawodową sprzątaczką. Myję okna, froteruję podłogi, obieram ziemniaki wykonuję masę innych domowych prac, dotąd mi nieznanych. Tak nieznośną jest czasem ta stara panna – Niemka, że coś okropnego. Gderliwa, nudna, dokuczliwa, że trudno byłoby spotkać drugi taki „ideal”. Pewne jest, że cierpliwości nauczę się w niedługim czasie. Nie wiem czy zdobyłam już dar przebaczenia, bo wczoraj p. Zaudec pożyczyla ode mnie

⁴⁸⁴ „Okupacja niemiecka w Polsce”

http://www.fnp.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=75&Itemid=9&limit=1&limitstart=2 [Internet dostępny: 20.10.2008].

zegarek na rękę, niby to na parę godzin – a dziś się okazało, że go zgubiła – a ja na to niby nic. Wściekłość mnie ogarnia a milczę, bo i cóż poradzę. Za niebaczne urażenie „persony” mogę się dostać tam, gdzie bym nie bardzo chciała. – Ciekawa jestem tylko – jaki los spotkał moją zgubę. Może zamiast mej pamiątki znalazł się kilogram masła w szafie panny Z., mimo, że Niemcy nie kupują prywatnie, ale żyją z przydziałów. Ciągłe im sprzyja „Victoria” – nawet w ich spiżarniach dzieją się nadzwyczajne rzeczy.

Zresztą zostawmy ich w spokoju i przejdźmy do własnych ciekawych spraw. Od godziny drugiej po południu zmienia się moja rola. Tak jak kiedyś w bajce Kopciuszek zamienił się w królową – tak i ja po południu zamieniam się w nauczycielkę. Zawsze o tym marzyłam, aby nią zostać. Nie w takich warunkach wyśniłam sobie moją pracę, ale nie można się zniechęcać, właśnie dziś jestem potrzebna na tym stanowisku, muszę dla Ojczyzny pracować, poświęcać jej swoje młodzińcze zapały i siły, aby jej przyszłym orłom wlewać w umysły wiedzę, która jest podstawą potęgi każdego narodu.⁴⁸⁵

We wrześniu wyszł a za mąż Stefania za Kazimierza Smykowskiego.

Ponieważ Staś dnia 9 sierpnia 1941 roku przybył na urlop, więc uroczystości weselne 14 września odbyły się w komplecie całej rodzinie. (Prawdopodobnie nastąpiła pomyłka w dacie przyjazdu Stasia na urlop.

Najprawdopodobniej chodziło o wrzesień, *przyp. aut.*)

Stefcia po ślubie zamieszkiwał a osobno, więc mama często był a u córki w odwiedziny.⁴⁸⁶

Kazimierz był uczestnikiem kampanii wrześniowej w 1939, jako żołnierz oddziału Strzelców Podhalańskich. Podobnie jak wielu – dostał się do niemieckiej niewoli, szczęśliwie udało mu się jednak z niej wydostać.

Był z zawodu kupcem. Tuż przed wybuchem wojny odbywał szkolenia i praktykę zawodową w sławnym hotelu „Kempinski” w centrum Berlina. To w pewnym stopniu zdecydowało, że niemieckie władze przydzieliły go do pracy w dużym magazynie zaopatrzeniowym, jednym z większych zaopatrujących Niemców w delikatesowe produkty żywnościowe. Ze względu na miejsce pracy, młodzi po ślubie mieszkali przez jakiś czas w Zawierciu. Rok później urodziła im się córeczka.

Zapytana w jaki sposób angażowała się w śląski ruch konspiracyjny, Stefania odpowiadała krótko, ucinając zapowiadającą się rozmowę: *Nie, niczego nie robiłam. Nie brałam udziału w żadnych akcjach.*

A jednak przeczył temu jej brat Bolesław:

Stefa albo nie pamięta, albo jest zbyt skromna. Przecież niejednokrotnie roznosiła ulotki i tajne informacje. Sam jej przydzielałem takie zadania, już na samym początku wojny.

Była wtedy bardzo młoda i takie działania wydały jej się zapewne całkiem zwyczajne, obowiązkiem każdego Polaka było walczyć z wrogiem na różne sposoby i ratować ojczyznę. I chyba – według niej -

⁴⁸⁵ „Z pamiętnika wojennej nauczycielki”, ankieta nr 46 – pseud. „JA-GA” w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 61.

⁴⁸⁶ E. Kempa, s. 81.

te drobne akcje nie były warte zapamiętania, bledły zupełnie wobec heroicznych postaw i poważnych zadań jej braci.

Rodzinne Święta Bożego Narodzenia w 1942 roku, miały w smutku i żałobie.

Rodzice starali się ukryć przed Stefanią wiadomość o tragicznej śmierci Stasia. Miały być uroczyste chrzciny, gdy tylko Stasiu przyjedzie na kolejny urlop. Ukochany brat cieszył się, że został wybrany na chrzestnego ojca małej Tereni. Mimo rozpacz, która wypełniała im serca, konsekwentnie chronili Stefcie przed złymi wieściami. Przez jakiś czas im się udawało. Karmiła piersią, a smutek i gorz mogłyby spowodować zanik pokarmu.



Fot. Zdjęcia z pamiętnej Wigilii 1942 r.

Znów trudne czasy nastały – jak zwykł mawiać senior rodziny, Euzebiusz Kempa.

Młoda rodzina Smykowskich została rozdzielona. Po pożarze magazynu, w którym pracował Kazimierz, a którego Niemcy obwinili o sabotaż, mąż Stefanii wraz z podległymi mu pracownikami miał zostać rozstrzelany. Stali już przed plutonem egzekucyjnym, który jednak w ostatniej chwili odwołano. Cudem uniknęli śmierci.

Kazimierz został powołany do niemieckiego wojska. Jednak udało mu się zdezerterować. Wyjechał do Francji, dołączył do polskiego wojska. We Francji aktywnie działał polski wywiad, dzięki czemu wielu Polakom udało się zdezerterować z Wehrmachtem. Kazimierz pozostał we Francji jeszcze jakiś czas po zakończeniu wojny. Jego żona wraz z małą córeczką ponownie zamieszkała ze swoimi rodzicami w Ochojcu.

Kazimierz przyrzekł żonie, że codziennie będzie do niej pisał list, chociaż parę słów żeby miała pewność, że żyje. Słowa dotrzymał.

Terenia zmarła na dyfteryt, mając zaledwie 3 latka. Rok wcześniej zginął w Oświęcimiu najstarszy brat z rodzeństwa Kempów – Konstanty.



Fot. Trzy żeńskie pokolenia w rodzinie Kempów: Ema, Stefania i Terenia

Najstarsza synowa Kempów – Łucja, nazywana przez wszystkich Lusią, już od czasów narzeczeńskich zaangażowana była w działalność konspiracyjną, współpracując z Konstantym. Nawet ich ślub, podobnie jak i praca w Podziemiu, też miał charakter konspiracyjny. O wielkim zaangażowaniu tych dwojga w działalność Śląskiego Podziemia napisałam szczegółowo w rozdziale „Śląsk w czasie II wojny światowej. W kręgu działalności konspiracyjnej”.

Łucja Kempowa, wdowa po Konstantym przez pierwsze lata po wojnie musiała stworzyć odpowiednią dokumentację, składającą się z pisemnych, sądowo potwierdzonych oświadczeń nielicznych świadków z okresu aresztowania i śmierci swojego męża. Niełatwo było otrzymać potrzebny akt zgonu osoby, która zginęła w obozie koncentracyjnym, tym bardziej, że osobą tą był polski oficer walczący w szeregach AK.

Ale tak trudnym i skomplikowanym czasem, jakie nastały po wojnie w Polsce nie będę poświęcać uwagi w tej pracy. Nie było to moim zamiarem.

Dopiero po wielu staraniach dokument uznający Konstantego Kempę za zmarłego wystawiono w Sądzie Grodzkim w Katowicach z końcem czerwca 1947 roku.

Kempowa Lucja
podreferendarz w 4 Urzędzie Skarbowym w Katowicach.
zam. w Katowicach, przv ul.
Jordana 13 d m 2.

Katowice, dnia

D o

Sadu Grodzkiego

w K a t o w i c a c h

Niniejszym wnoszę o stwierdzenie zgonu mojego męża
śp. K e m p y Konstantego urodz. dnia 27. lutego 1916r. w Łabędach,
pow. Gliwice, syna Euzebiusza /lat 53/ i Emv z d. Szoltysik /lat 50/,
małżonków Kempów, ostatnio zamieszkałego w Katowicach przv ul. Ba-
torego 2 m 2.

Wniosek uzasadniam następująco:

Mąż mój został aresztowany przez niemieckie władze policyjne dnia
28. lutego 1944r. i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.
Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem akcji konspiracyjnej
przeciwko okupantowi. Jak mi jest wiadomym mąż mój przez cały
okres uwięzienia w obozie osadzony był w celi odosobnienia w bloku
nr. 11. Według otrzymanych informacji mąż mój został stracony przez
władze obozowe w dniu 5. stycznia 1945r. o czym stwierdzić mogą
obcy Anatol Bratek, zamieszkały w Oświęcimiu oraz ks. Mgr. Władysław
Gross de Rosenberg zamieszkały w Jaworznie. Ostatnią przemy-
coną wiadomość od męża otrzymałam w grudniu 1944r. w której donosił,
że w najbliższych dniach oczekuje wykonania wyroku śmierci.

Z uwagi na niewątpliwą zgon męża wnoszę o zaniechanie za-
rządzenia ogłoszenia o wszczęciu postępowania o stwierdzenie zgo-
nu w dzienniku urzędowym, ponieważ będąc pracowniczką państwową
nie jestem w stanie pokryć stosunkowo wysokich kosztów ogłoszenia.

Fot. Fotokopia 1 –szej strony listu-podania o stwierdzenie zgonu Konstantego Kempy.

Sąd Grodzki w Katowicach
V. Zg. 449/47

Wypis.

P o s t a n o w i e n i e .

Dnia 24 czerwca 1947 r.

Sąd Grodzki w Katowicach w osobie sędziego grodzkiego
M.Kociołka przy udziale protokolanta rej.sąd. St.Kucharza
po przeprowadzeniu w dniu 19 maja 1947r. rozprawy w spra-
wie stwierdzenia zgonu Konstantego Józefa K e m p y
postanowił:

Na mocy art. 10 i nast.dekr. z dnia 29.sierpnia 1945r.
Dz.U.R.P.Nr. 40 poz. 226 stwierdza się, że Konstanty
Józef K e m p a urodzony dnia 27.lutego 1916r. w Łabędach
syn Euzebiusza i Emy z domu Schołtysik, mąż Lucji Barbary
z domu Wróbel, ostatnio zamieszkały w Katowicach przy ul.
Kilińskiego 19 m.6. -----
z m a r ł dnia 5.stycznia 1945r. w obozie koncentra-
cyjnym w Oświęcimiu o godz- 24-tej.

podp.Kociołek, sędzia grodzki

Wypisano z tym, że postanowienie jest prawomocne.
Katowice, dnia 27.czerwca 1947 r.



[Signature]
sekretarz sądowy.

Fot. Fotokopia wydanego dokumentu stwierdzającego zgon Konstantego Kempy

Istotnie, kobiety w rodzinie Kempów odegrały znaczną rolę we wspieraniu swoich mężów i braci w walce o niepodległą Polskę.

Kiedy Kostek został aresztowany przez gestapo, jego matka nie zważając na niebezpieczeństwo, ryzykując życie, próbowała wszystkich możliwości, aby ratować swojego pierworodnego. O tym również pisałam w rozdziale poświęconemu Konstantemu Kempie.

Nigdy nie dowiedziano się, kto bezpośrednio przyczynił się do aresztowania Konstantego. A jednak jego matka wiedziała, choć nie wiadomo jakim sposobem doszła do poznania tej strasznej prawdy. Znała zdrajcę osobiście, po wojnie wraz z rodziną mieszkał w tej samej dzielnicy Katowic, co Kempowie. Ema Kempowa w swojej wyrozumiałości nie chciała, aby rodzinę konfidenta spotkały prześladowania

i przykrości. Tak, wiele lat milczała. Zapewne ciążył jej ten sekret bardzo. Z jej najstarszą wnuczką Marylą, łączyły ją szczególne więzy. Babcia była Maryli najlepszą powierniczką. Podziwiała ją. Podczas jednej z rozmów na zadane wprost pytania, babcia odpowiedziała wnuczce, że wie, kto zdradził jej syna, kto stał za „wsypą”. Pracował w tej samej firmie, co jej syn... Babcia prosiła wzburzoną tym wyznaniem – kilkunastoletnią wówczas dziewczynę, by nikomu nie mówiła o tym, co się dowiedziała. Tej strasznej prawdy nie wyjawiała nawet mężowi, ojcu Kostka. Uspokajała swoją wnuczkę zapewnieniem, że temu człowiekowi wybaczyła, chociaż było to bardzo trudne i trwało dość długo. Pomógł jej w tym pewien ksiądz, któremu swój sekret i rozpacz - pełną złości, żalu - powierzyła na spowiedzi świętej.

Wola Emy Kempowej została uszanowana, potomkowie tego człowieka, dalej nieświadomi prawdy, mogą spokojnie przechowywać - zgodnie ze swoim przekonaniem - niesplamiony krwią wizerunek swojego krewnego w rodzinnej pamięci.

Obok rozwagi i odpowiedzialności, cech typowych dla patriotycznych postaw, kobiety w rodzinie Kempa charakteryzowały odwaga i przede wszystkim miłość. Jak wiele prawdy jest w stwierdzeniach, które często wydają się zbyt patetyczne, że miłość jest największą siłą i bronią. A to właśnie jest oręż kobiety. Ema, Lusia i Stefcia, ich wspaniałe postawy wiernych, skromnych bojowniczek, kochających swych mężczyzn, są solidną klamrą, która spina życie Kempów. Stanowią najpiękniejszą oprawę do opisu dziejów tej rodziny.



Fot. Beztroskie chwile na spacerze. Staś i Stenia lubili wspólne spacerować. Wtedy czas płynął zupełnie inaczej. Potrafili cieszyć się życiem, starali się zapomnieć choć na krótko o wojnie. I udawało się, wojna nie zakłócała tych sporadycznych godzin wypełnionych młodzieńczą spontaniczną radością. Fotografia z prawej przedstawia Stasia, któremu podczas urlopu dopisywał świetny humor, a nawet 'stroił żarty' sobie z niemieckiego munduru, udając niemieckiego jeńca.

Życie ma swoje prawa, których domaga się z różnym natężeniem w poszczególnych etapach. Szczególnie ceni się jego wartość w czasach trudnych, zwłaszcza podczas wojny.

Irena Kapołkowa podczas wspomniania wydarzeń z lat okupacji powiedziała, że jej młodość, choć tak dawno minęła, a której właściwie nie było, bo zabrała ją tragiczna rzeczywistość sprzed ponad 60 lat, upomniała się o swoje przeżycia. I po wielu latach pani Irena obserwując swoje dorosłe już wnuki dzieli z nimi emocje i młodzieńcze uczucia.

„Moja młodość wróciła z ich młodością. Przychodzą do mnie ze swoimi radościami, ale też i problemami. Z nimi przeżywam to, czego zabronił mi przeżywać czas okupacji podczas wojny. Okupacja zabrała mi młodość”, powiedziała.

Niewiele starsza od niej, w czasie wojny – młoda nauczycielka ucząca dzieci i młodzież polską na tzw. tajnych kompletach, napisała zaraz po wyzwoleniu:

Wojna zostawiła po sobie niezatarty ślad, niezatarte piętno wyryte głęboko w sercu każdego Polaka. Jeśli zobaczysz naszą polską wojenną młodzież, radosną i wesołą, ale nie tą pełną radością i pełnym weselem

buchającą co przed sześciu laty, nie pytaj dlaczego – wiedz, że to smutek okupacyjny, natrętny i nieustępliwy osiadł na długo w jej jasnej duszy.”⁴⁸⁷

Czekano na koniec wojny niecierpliwie. Dla wszystkich trwała długo, zbyt długo. Jednych zastała w momentach zwątpienia, wielu pogrążonych w smutku po utracie bliskich, których okrutnie wyrwała z ich rodzin. Dla niektórych stała się decydującym momentem ocalenia życia .

– Ausweis! Zrywam się z ławki i widzę przed sobą w szyderczym uśmiechu wykrzywioną twarz gestapowca. Oczywiście dowód miałem, lecz nie wystarczający. Słowo ”Ausweis” wyrwało się z niezbyt młodej i mocno zapadniętej piersi SS-mana. Następne słowa były jasne i krótkie: „Komm mit”.

„Idę tą samą zieloną ścieżką parku wśród tych samych starych dębów i mocnych promieni słońca, nielitościwie piekących mnie w plecy. Jakimż wstrętnym był ten park i cóż ja mogłem podziwiać? Jak przewidywałem mój „opiekun” zaprowadził mnie przed bramę więzienia. Myśl ucieczki odrzuciłem od razu. Trzask ciężkiej żelaznej bramy przywrócił mi świadomość, że znajduję się w obrębie murów więziennych. Kopnięty „cywilizowanym” butem SS-mana (co miało w naszym języku oznaczać „pan pozwoli dalej”) biegłem ciemnym korytarzem budynku. Po chwili czyjeś „uprzejme” ręce wepchnęły mnie do ciemnej celi więziennej. Długiego czasu trzeba było, aby uświadomić sobie, że jestem pozbawiony wolności. Po jakimś czasie dostrzegłem kwadracik gwiaździstego nieba. To wystarczyło bym się poderwał z miejsca, wpił rękoma w nieustępliwe kraty i krzychał: „Jestem niewinny! Puśćcie mnie!”...

Obudziłem się, jak mi się zdaje, z więziennego snu z wstrętnym smakiem lepkiej skrzepłej krwi w ustach. Ból zbitego ciała nie pozwolił na rozprostowanie i tak już przemarzniętego ciała. Resztkami świadomości starałem się dociec przyczyny więzienia. Zawsze te same stereotypowe pytania. Partyzant, gazetki. Znam je na pamięć. Mroźny styczniowy poranek wdzierał się całym swym chłodem poprzez nieoszlone okno. Straciłem świadomość czasu. Wiem tylko, że był to początek stycznia 1945 roku. Coraz bliżej słyszałem jakieś huki, samoloty przelatywały nisko, prawie nad dachami. Od 2 dni nikt mnie nie odwiedza, od dwóch dni leżę zagrzebany w słomie zniszczonego siennika bez kawałka chleba i kropli wody. Z ulgą ssę odległe na długość ręki sople lodu. Następnej nocy, mocny ból jakby rozsądzonej czaszki i silne dreszcze zwiastują niechybnie zbliżający się koniec. Resztkami świadomości przypominam sobie matkę i czuję, że jakaś nieznana siła dusi mi krtań. Wybucham płaczem i zsiniałymi, zakrwawionym wargami szepczę: „Matko... matko...”. Przemykam oczy. Uszu mych dolatuje śpiew piosenki „Z młodej piersi się wyrwało”, odbijającej się echem o mury więzienne. Jaki piękny wyraźny sen. Widzę, jak do mej celi wchodzi dwóch żołnierzy. Boże, to przecież polskie wojsko! Cóż to? Biorą mnie na nosze i gdzieś niosą. Znów ten suchy trzask więziennej bramy. Ulice pełne ludzi, morze polskich sztandarów i siłą tysięcy głosów śpiewana „Warszawianka”: „Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem powstania był.”⁴⁸⁸

⁴⁸⁷ ”Z pamiętnika wojennej nauczycielki”, ankieta nr 46 – pseud. „JA-GA” w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 65.

⁴⁸⁸ „Wyrwani śmierci”, G. A., syn naczelnika więzienia w: *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, Kraków, 1949, s. 268.



Fot. Lusią z Kostkiem, Stenią z Kaziem



Fot. Kazimierz z żoną i szwagierką

Nie żyje już nikt z czwórki rodzeństwa Kempów. Bolesław, Bolesław zmarł wiosną 2008 roku. A jesienią tegoż roku zmarła Lusią, żona Kostka.



Fot. Bolek ze swoją przyszłą żoną
Genowefą Wienchulanką



Fot. Ema i Euzebiusz

Przedstawianie ludzi pochodzących ze Śląska lub szczególnie z nim związanych, ukazywanie ich jednostkowych losów, składa się na portret zbiorczy Ślązaków. Wśród nich jest wiele bohaterów, wokół których nigdy nie było rozgłosu, bohaterów cichych i skromnych. Należy ich wspominać, domagać się o upamiętnienia ich nazwisk, by ocalić je od zapomnienia, zgodnie z hasłem Józefa Piłsudskiego, "Naród bez pamięci nie ma prawa do przyszłości ani do bytu teraźniejszego", które jest

parafrazą znanych słów Cypriana Kamila Norwida: „Narody tracąc pamięć - tracą życie”. W interesie wszystkich nas Polaków leży pamięć o tych, którzy dobrze służyli ojczyźnie.

W przytaczanych tutaj fragmentach książek, wspomnień i w wypowiedziach, ukazani są Ci ślascy bohaterowie jako patrioci zdolni do czynów heroicznych, a równocześnie jako całkiem zwyczajni, prawdziwi i realni. Ich rodzice wychowywali ich w świadomości, że patriotyzm jest uzupełnieniem wiary.⁴⁸⁹

Analiza pojęcia ojczyzny i jej związku ojcostwem i z rodzeniem tłumaczy też zasadniczo wartość moralną patriotyzmu. Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, aby czcić ojca i matkę. [...] Mamy czcić rodziców, gdyż oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. [...] Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką. [...]

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wszelkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania.⁴⁹⁰

⁴⁸⁹ H. Danowska –Żdziebło, J. Musioł, „*Kordian*” i *Helena*, „Officina Silesia”, Koszęcin, 2011, s.32.

⁴⁹⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków, 2005, s. 71- 72.

ZAKOŃCZENIE

Wychowałam się w rodzinie, w której historię Górnego Śląska traktowano jako historię związaną z Polską, z polskim narodem. Przez żywe uczestnictwo w ważnych wydarzeniach moi przodkowie wpisali się w karty dziejów Śląska.

Pieczołowicie przechowywane rodzinne pamiątki, a wśród nich dokumenty, listy, fotografie, artykuły z gazet, związane z ważnymi polskimi datami, gdzie niejednokrotnie pojawiało się nazwisko Kempa, wreszcie – przekazywane opowiadania o odważnych postawach i patriotycznych czynach Euzebiusza Kempy oraz jego synów – wpłynęły na postanowienie ich zgromadzenia.

Zbieranie owych dokumentów, zapisanych wydarzeń, a następnie ich uporządkowanie, utworzyło kalendarium rodziny Kempa, stanowiące z kolei swoisty szkielet biografii niektórych jej członków.

Wszystkim czynnościom zmierzającym do przygotowania materiałów, w efekcie których powstała niniejsza praca, towarzyszyło nie tylko poczucie obowiązku i odpowiedzialności, ale przede wszystkim duża satysfakcja i uczucie dumy. Nazwisko Kempa, to nazwisko rodowe mojej matki, Euzebiusz Kempa to mój dziadek. Jak już zaznaczyłam na wstępie – pamiętnik Euzebiusza Kempy stał się głównym tekstem w pisemnym przedstawieniu historii mojej rodziny. Nie odważę się w tym miejscu na sformułowanie zdania „zdecydowałam się na napisanie dziejów mojej rodziny”, bo mogłoby to zabrzmieć nieskromnie w sytuacji, gdzie moją rolą jest przytaczanie opisywanych rodzinnych zdarzeń i sytuacji oraz ich analizowanie, a poza tym historia tutaj przedstawiona dotyczy życia osób jednej rodziny na przestrzeni ok. 50 lat.

Przytaczane fragmenty pamiętników i wspomnień są oryginalne, występuje w nich wiele charakterystycznych archaizmów. Dotyczy to również cytowanych fragmentów pochodzących z publikacji sprzed ponad 50 lat. W tekście niniejszej pracy następuje parokrotne powtarzanie informacji dotyczących tego samego wydarzenia, jest to zabieg celowy – podporządkowałam się kompozycji, jaką w swoim tekście zastosował autor – Euzebiusz Kempa. Niejednokrotnie wracał do opisanego wcześniej wydarzenia po to, by ukazać je w różnych kontekstach, okolicznościach.

Do wskazanej i omówionej metody badawczej – czyli metody biograficznej (metodzie dokumentów osobistych lub dokumentów ludzkich)⁴⁹¹ dobrałam odpowiednie techniki badawcze. Obok informacji z zakresu ogólnej wiedzy o Śląsku, czyli historii, kulturze, ludziach tego regionu posłużyłam się analizą rodzinnych dokumentów⁴⁹², a także wywiadem.

⁴⁹¹ Jan Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1973.

⁴⁹² Tadeusz Pilch i Tadeusz Wujek uściślają, że „Przez pojęcie <dokument> możemy rozumieć każdy przedmiot materialny, w którym jest utrwalona myśl ludzka, umożliwiający przekazywanie treści komunikowalnej, służącej do

Rodzina Kempa jest podobna do wielu innych śląskich rodzin.

Rodzina spełnia istotną rolę w procesach budowania i podtrzymania tożsamości, gdyż jako grupa pierwotna potwierdza i umacnia tożsamość jednostki. Rodzina dostarcza pierwszej wiedzy i daje wzorce zachowań na różne sytuacje życia codziennego. W rodzinie przekazywane są tradycje kulturowe i religijne, historia, w rodzinie kształtuje się sposób postrzegania ludzi i świata, interpretowania wydarzeń. Więzy pokrewieństwa stają się fundamentem dla wielu istniejących i potencjalnych relacji, w które wchodzi jednostka w ciągu swojego życia.

Na Śląsku mówi się, że Ślązaka zrozumieć w całej pełni może tylko drugi Ślązak. Jestem rodowitą Ślązaczką, co uprawnia mnie do stwierdzenia, że problematykę śląskiej tożsamości rozumiem właściwie i pragnę wskazać odpowiedź na często pojawiające się pytanie o śląską tożsamość właśnie. Można odpowiedź zamknąć w jednym stwierdzeniu, funkcjonującym potocznie i ponownie tu przytaczanym, że na śląską tożsamość składa się to, co należy do wielopokoleniowej tradycji tego miejsca i jest cechą ludzi związanych od wielu pokoleń z tą ziemią, a zatem tym, co tradycyjnie śląskie: w sferze etycznej pobożność i pracowitość, a sferze językowej gwara śląska.

Jednak, by udzielić odpowiedzi należycie wyczerpującej, posłużyłam się opisywaniem sytuacji z życia przedstawianych tu postaci, będących źródłem cennych informacji, niezbędnych do przedstawienia zagadnienia śląskiej tożsamości w szerszym aspekcie, do wskazania charakterystycznych wyróżników składających się na etos Śląska, a więc i Ślązaków.

Tożsamość rodzi się w ludziach. Ma zatem charakter podmiotowy. Człowiek żyje w grupie, stąd poprzez działanie jednostek o określonej tożsamości w jednym środowisku, we wspólnocie powstaje tożsamość grupowa, czyli społeczna, religijna, narodowa. Kształtuje się dzięki charakterystycznej dla człowieka potrzebie szukania i kreowania sensu życia.

W niniejszej pracy wątki ukazujące życie i jednostkowe losy Ślązaków potwierdzają tożsamość grupową tych osób. Świadczą o tym ich zdecydowane postawy wobec sytuacji wymagających podejmowania trudnych decyzji, poczucie odpowiedzialności, silny charakter.

Tożsamość grupową stanowi zestaw wartości i celów strukturalizujących życie jednostki, które są nierozzerwalne z ludzką egzystencją i z takimi pojęciami, jak: wolność i wybór, odpowiedzialność i zobowiązanie przed sobą i grupą. Człowiek bez zobowiązań nie posiada odpowiedzialności i tym samym pozbawiony jest swojej wolności, stąd osobista tożsamość jest zawsze tożsamością społeczną. [...]

[...] R. Jenkins podkreśla, że tożsamość społeczna jest ważniejsza niż wewnętrzne życie jednostki. Przynależność do grupy, regionu, społeczności otwiera bowiem wiele płaszczyzn widzenia siebie.⁴⁹³

formułowania twierdzeń w procesie poznawania środowiska społecznego” [T. Pilch, T. Wujek, *Metody i techniki badań w pedagogice*; w: *Pedagogika*, M. Godlewski, S. Krawcewicz, T. Wujek, Warszawa 1974, s. 76.

⁴⁹³ Oprac. J. Nikitorowicz, w: Internet: <http://docs4.chomikuj.pl/>.

W treści mojej pracy starałam się przedstawić i udowodnić, że tożsamość będąc immanentnie wpisana w dzieje społeczności, narodu, jest spotkaniem teraźniejszości z przeszłością i antycypowaną przeszłością, a jednocześnie to ciągłość w czasie i przestrzeni. Oparta jest zatem tożsamość na religii, wspólnocie dziejów, na wierze w wywodzenie się od tych samych przodków, na posługiwaniu się tym samym językiem, na tradycji i wspólnocie obyczajów oraz na zamieszkiwaniu określonego terytorium.⁴⁹⁴

Już u początku polskiej państwowości Śląsk należał do Polski i był powiązany z rozwojem państwowości Polski, zatem polska tożsamość narodowa na Śląsku ma swoje korzenie w narodzinach państwa polskiego.

Mimo, iż państwo polskie formalnie zrzekło się praw do Górnego Śląska w XV wieku, ludność polska na tym obszarze na tym obszarze zawsze stanowiła przeważający element etniczny, a sam Śląsk do XIV wieku opisywany był przez kronikarzy jako część Polski. Kilka wieków później, bo w 1877 roku Lucjan Malinowski, polski podróżnik i historyk, który w 1869 roku odbył szereg wędrówek po Śląsku Górnym, pisał o stosunkach narodowościowych tam panujących, warto zwrócić uwagę na stwierdzenie, w którym podkreśla, że język polski jest na Górnym Śląsku jest językiem wszystkim znanym i potocznie używanym.

Na Szląsku Górnym (w Prusach) zachowały w życiu potocznym mowę słowiańską następujące klasy: cała ludność wiejska rolnicza, a w miastach, zwłaszcza niewielkich, stany rzemieślnicze i robocze. Wszystkie inne klasy, jak kupcy, fabrykanci, urzędnicy, tak przybysze z innych prowincyj, jak i rekrutowani wśród miejscowej ludności, duchowieństwo, nauczyciele elementarni po wsiach i po miastach, oficjaliści dominialni (zwani na Szląsku z czeska urzędnikami), nie mówiąc już o większych posiadaczach ziemskich, którzy ulegli germanizacji jeszcze za czasów piastowskich, wszystkie te klasy używają zwykle języka niemieckiego. Śmiało też powiedzieć można, że nie masz ani jednego człowieka na Szląsku Górnym, z wyjątkiem chyba najmłodszego pokolenia po miastach, któryby nie władał językiem polskim, używając go zwłaszcza po wsiach w stosunkach z ludem [...].⁴⁹⁵

Górny Śląsk, który jak wiele innych obszarów zmieniał swoje granice, jest szczególnym przypadkiem krainy na pograniczu narodów, kultur i religii, gdzie dochodziło do interakcji pomiędzy przedstawicielami rozmaitych nacji i społeczeństw w różnym stopniu natężenia.

Definicja kultury może ją ujmować globalnie i selektywnie. Pojęcie „wielokulturowość” na Śląsku ma zarówno swoich zwolenników i przeciwników (ci ostatni rozumieją wielokulturowość jako zjawisko globalne, wskazując na typowe społeczności wielonarodowe, jakimi są amerykańska i kanadyjska).

Uważam jednak, że odnosząc się do obszaru Górnego Śląska możemy dyskutować o wielokulturowości zarówno w aspekcie historycznym jak i współczesnym, gdy charakterystycznym

⁴⁹⁴ Por. Ibidem.

⁴⁹⁵ L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Szląsku, Pismo naukowe i literackie 1877*, w: *Słownik gwary śląskiej*, Wydawnictwo Columb, Katowice 1994, str. 58, 60.

zjawiskiem obecnych czasów jest ruch migracyjny w coraz większym natężeniu. Tym samym możliwość istnienia tożsamości wielokulturowej potwierdza się w sytuacjach świadomego zachowania swojej tożsamości w nowej kulturze.

Dziedzictwo kulturowe na obszarze Śląska można opisać jako wysiłek wielu narodów, grup etnicznych, stanów społecznych, środowisk, kultur i religii, będących wobec siebie w swoistej równowadze i harmonii, równych wobec prawa.⁴⁹⁶

Jerzy Nikitorowicz, który wyszczególnia cztery rodzaje pogranicza: terytorialne, treściowo-kulturowe, interakcyjne i świadomościowe, (a znaczenia poszczególnych typów pogranicza przenikają się), uważa, że na pograniczu występuje specyficzny mechanizm tolerancji społecznej, umożliwiającą wchodzenie w interakcje z jednostkami odmiennymi kulturowo.⁴⁹⁷

Ślązacy przez zakorzenienie w tradycji, czyli w przekazywanej z pokolenia na pokolenie treści kultury, tym bardziej uwrażliwieni są na odmienność innych kultur, gdyż nie ma innej możliwości tworzenia obrazu siebie, koncepcji siebie czy identyfikowania się (przynależności), jeżeli nie ma grupy odniesienia, osób znaczących, dziedzictwa kulturowego. Dla człowieka wykorzenionego wszystkie kultury są jednakowo obce i obojętne, nie można więc mówić w jego przypadku o "tolerancji", tylko o braku własnej tożsamości.⁴⁹⁸

„Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze.[...]Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. [...] Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest”.”⁴⁹⁹

Powyższe rozważania potwierdzają wszystkie pozytywne cechy tożsamości grupowej przedstawianych tutaj postaci. Opisane w poszczególnych rozdziałach spostrzeżenia dotyczące pogłębiania się śląskiej tożsamości, na tle przemian zachodzących w perspektywie czasu minionego od przełomu XIX i XX wieku aż do końca II wojny światowej, mogą przysłużyć się lepszemu zrozumieniu tego wszystkiego, co składa się na etos Śląska, Ślązaków.

Pojęcie „zabór pruski” nie obejmuje obszaru Górnego Śląska i innych ziem, które przed rozbiorami nie znajdowały się w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Sytuacja na Górnym Śląsku jest często omawiana łącznie z sytuacją w zaborze pruskim ze względu na obecność przeważającego pierwiastka polskiego (o różnym stopniu identyfikacji z Polską) na tym obszarze⁵⁰⁰

⁴⁹⁶ Por. W. Świątkiewicz, *Symbole górnośląskiej kultury*, (2005/06) w: Internet: <http://gu.us.edu.pl>.

⁴⁹⁷ Por. P. Gątkiewicz, M. Kocoń, B. Skowron, *Problematyka „obcego” a kwestia pogranicza – analiza socjologiczna*, w: Internet: www.socjologia.ath.bielsko.pl/prace/konferencje/index.pdf

⁴⁹⁸ *Tożsamość, Manifest etnopluralistyczny*, „Zakorzenienie”, 1998, nr 1
w: Internet : <http://www.zakorzenienie.most.org.pl>.

⁴⁹⁹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków, 2005, s. 89

⁵⁰⁰ Jan Drabina, *Górny Śląsk*, Wrocław 2002, s. 111-112.

Przez lata powtarzane „Śląsk pod zaborem” ma jednak swoje uzasadnienie. Przez pojęcie „zabór” rozumiemy nie tylko zajęcie obcego terytorium, ale również, albo przede wszystkim zabranie czegoś, zajęcie cudzej własności, przywłaszczenie, a nawet – kradzież. Śląsk przypadł w udziale Prusom jako zdobycz wojenna na trzydzieści lat przed oficjalnymi „rozbiorami” I Rzeczypospolitej. Zabór to również okupowanie danego terytorium, czyli potocznie – okupacja. Zagarnianie polskich dóbr kultury, niszczenie i zacieranie śladów polskości na Śląsku miało szczególne nasilenie w czasach porozbiorowych (1795 – 1918). Lata niemieckiej okupacji podczas II wojny światowej, to przecież „zabór niemiecki”, nazywanie Niemców Prusakami to konsekwencja słownej spuścizny z czasów istnienia państwa pruskiego.⁵⁰¹

Wśród Polaków na Śląsku zdarzali się i tacy, którzy poddali się germanizacji, postrzegano ich wtedy jako renegatów zdradzających swoich polskich przodków.

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też „ojczyzna-matka”. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz dziedzictwa duchowego dokonuje się za pośrednictwem matek. Ojczyzna więc jest to dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.

[...] w obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa.⁵⁰²

Ferdynand Goetel, pisarz i publicysta, jeden z najwybitniejszych literatów polskich okresu dwudziestolecia międzywojennego, którego okupacyjne władze niemieckie bezskutecznie starały się nakłonić do podpisania volkslisty (pochodził z rodziny o korzeniach niemieckich), powiedział kiedyś: „Być Polakiem nie jest to tak wielka rzecz, jak nam się wydaje. Ale przestać nim być, znaczyłoby przestać być człowiekiem.”⁵⁰³

Podczas zaznajamiania się z treścią *Wspomnień* Euzebiusza Kempy, czytania osobistych listów jego synów, jakie pisali do swoich najbliższych w trudnych i tragicznych chwilach swojego życia, odnosiłam wrażenie, że wchodzę w specyficzne i bliskie relacje z osobami, które przecież już dawno odeszły. I przyznaję przed sobą, że trudno mi było pisać o sprawach, które bolesnym piętnem odcisnęły się na

⁵⁰¹ Po dojściu do władzy Hitlera, w następstwie unifikacji (*Gleichschaltung*) państwa niemieckiego, Prusy w latach 1933-1935 roku utraciły odrębność i stały się częścią III Rzeszy. Sojusznicza Rada Kontroli Niemiec uznała, że militarizm i ekspansjonizm niemiecki jest historycznie związany z Prusami i formalnie zlikwidowała Państwo Pruskie uchwałą nr 46 z 25 lutego 1947 roku. / E. Guz, *Winni szukają winnych*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1984, w: Internet: <http://pl.wikipedia.org>.

⁵⁰² Jan Paweł II, *Ibidem* s. 66-67.

⁵⁰³ Por. W. J. Muszyński, *Idealista, nonkonformista, wygnaniec*, Internet: <http://www.glaukopis.pl/pdf/goetel.pdf>

mojej rodzinie, trudno było pisać bez emocji, uczucia doniosłego wzruszenia, na które nakłada się moje osobiste zaangażowanie się w przeżywanie opisywanych faktów.

Poznanie losów, historii rodziny, oprócz satysfakcji budzi w nas uczucie wdzięczności wobec własnych przodków. Tym samym pogłębiany własną tożsamość. Ale także stajemy się wyczuleni na osoby, które zapominają o własnych korzeniach, których może w jakiś sposób pozbyto poczucia świadomości więzi z przodkami i którzy mocno zakotwiczeni w codziennej teraźniejszości – w mniej lub bardziej świadomy sposób – są na drodze do porzucenia tożsamości pierwotnej i nabywania tożsamości negatywnej.

Wiadomym jest, a w dzisiejszych czasach szczególnie znajduje potwierdzenie fakt, że w zróżnicowanych kulturowo regionach wiele czynników rzutuje na kształtowanie się poczucia tożsamości. Możliwość istnienia w danym środowisku tożsamości wielokulturowej, albo raczej różnicowania kulturowego, potwierdza się w sytuacjach świadomego zachowania swojej tożsamości w nowej kulturze. W zróżnicowanych kulturowo regionach wiele czynników rzutuje na kształtowanie się poczucia tożsamości.

W ostatnich latach "konceptcja siebie" jako immanentnie wpisana w dzieje społeczności zyskała na aktualności. Ma to związek z okresem kryzysów i przełomów, kiedy to świadomość identyfikacji ze społecznością staje się ważnym kryterium działań i źródłem integracji osobowości. Sądzę, że można wskazać następujące typy tożsamości kulturowej:

a) identyfikacja z dwiema i więcej kulturami (bikulturalizm, człowiek pogranicza); b) identyfikacja z dominującą kulturą (asymilacja, tożsamość negatywna wobec socjalizacji rodzimej, przeciwstawienie się podstawowym wartościom i dziedzictwu przodków); c) identyfikacja z własną grupą mniejszościową (separacja, etnocentryzm, odnalezienie i zrozumienie siebie i swojej kultury - nie łączę tego z nacjonalizmem, który nie integruje grupy, ale działa niszcząco); d) brak identyfikacji z którąkolwiek grupą (marginalizacja, człowiek marginesu według R.E. Parka)⁵⁰⁴

Warto przywoływać nazwiska osób, które z przywiązania do tradycji, w poszanowaniu i miłości do ojczyzny, w poczuciu odpowiedzialności, angażowali całe swoje życie w walce o polskość i jej utrwalenie na Górnym Śląsku. Wskazywanie śląskich bohaterów to – obok obowiązku także – szczególny rodzaj pomocy w integrowaniu młodzieży oraz społeczności środowisk lokalnych wokół wartości związanych ze śląskim regionem, poprzez zakorzenienie w jego tradycji i kulturze, szczególnie w kontekście historycznym.

W Polakach szczególnie wykształcone są specyficzne cechy oddania sprawom ojczyzny w potrzebie i jednocześnie też zdolność w podejmowaniu decyzji i w strategii działania. Mówiąc językiem Juliusza Słowackiego – jest w nas – Polakach „ta siła fatalna”...

Tożsamość dotyczy ludzi, mając charakter podmiotowy jest czymś żywym, czymś, co podlega pewnej dynamice, działaniom z zewnątrz, czymś, co się rozwija. Tożsamość Śląska – socjologiczna,

⁵⁰⁴ Oprac. J. Nikitorowicz, w: Internet: <http://docs4.chomikuj.pl/>.

ekonomiczna, polityczna, kulturowa, czy religijna – zyskuje nowy wymiar i znaczenie w naszym funkcjonowaniu w wielkiej rodzinie 254 regionów Unii Europejskiej. Kształtowaniu tożsamości Ślązaków, którą można rozpatrywać w różnych wymiarach: psychologicznym, geograficznym, ekonomicznym, antropologiczno – etnograficznym, oraz urbanistyczno-architektonicznym, pomaga wzmacnianie indywidualnych, osobistych więzi mieszkańców tego regionu z ich ziemią, czyli miejscem dającym poczucie akceptacji i zrozumienia, zbiorowa świadomość dziedzictwa kulturowego oraz umiejętność odczytywania znaków i elementów śląskiej symboliki.

W obecnych rozważaniach nad śląską tożsamością i jej współczesnych aspektach proponuje się, by zakorzenione śląskie kompleksy i negatywne stereotypy (które przecież są zawsze pewnym uogólnieniem i nie odnoszą się do każdego z danej grupy), zastępować dumą i satysfakcją z dynamicznego rozwoju regionu dokonującego się także w oparciu o cenny kapitał społeczny oraz bogate dziedzictwo kulturowe. Podkreśla się także konieczność zachowania umiaru w eksponowaniu odrębności Śląska we właściwy sposób, by nie dopuścić do jego wyobcowania oraz nie sprzyjać odradzaniu się nacjonalizmów i niechęci do obcych.

Mając na uwadze spuściznę minionych pokoleń, zdajemy sobie sprawę, że Śląsk posiada historyczny wizerunek obszaru stanowiącego tygiel, w którym mieszały się kultury, religie i narodowości koegzystujące w atmosferze zgody i tolerancji. Przy budowaniu nowoczesnego wizerunku Śląska w dzisiejszych realiach Europy regionów warto to uniwersalne dziedzictwo wykorzystać⁵⁰⁵

Obok rozważań nad tożsamością współczesnego Górnego Śląska dyskutuje się głośno na temat zagrożenia, jakie może przynieść odrodzenie się lokalnego szowinizmu. Józef Musioł twierdzi, że decyzje o sprawach Śląska powinni podejmować ludzie związani z tym regionem, rozumiejący jego charakter, ludzie o śląskiej tożsamości. Rugowanie Ślązaków z życia politycznego i społecznego i związane z tym wówczas niezadowolenie przynosi dziś skutki. Jednocześnie upomina, że *nikt nie ma prawdy o Śląsku na swoją wyłączność. [...] Na Śląsk przybyły setki tysięcy ludzi, którzy w efekcie wojny rozpętanej przez Niemcy stracili na Wschodzie swoje domy. Dla nich teraz Śląsk pozostaje miejscem do życia.*⁵⁰⁶ Związany ze Śląskiem i działającym na rzecz Śląska pisarz krytykuje propozycje zastąpienia barw polskich barwami śląskimi, nazywa to antypolską konfrontacją. Powstańcy Śląscy walczyli pod sztandarami biało-czerwonymi, a nie niebiesko-żółtymi.

Czy powstańcy śląscy chcieli wolnego Śląska? Nie, oni chcieli Polski. Gdyby Ślązakom było tak dobrze w państwie niemieckim, czy te powstania by wybuchły? Nie, bo po co? Dlaczego Śląsk wrócił do Macierzy? Czy dlatego, że tu byli w większości Niemcy? Nie, to rdzenna ludność śląska dążyła do Polski.[...] Jeżeli tu

⁵⁰⁵ „Śląska tożsamość”, Konferencja rektorów polskich i czeskich uczelni z terenu Śląska, 11.06.2005, w: Internet: <http://www.slaskie.pl/>.

⁵⁰⁶ Oprac. Internet: <http://bytom.naszemiasto.pl/artykul/793764,slazak-przeciw-slazakowi-rozmowa-z-dr-jozefem-musiolem,id,t.html> (dostępny: 2011-02-26).

ciągle próbuje się skutecznie dezawuować symbole polskie, to rodzi to protest wśród potomków powstańców śląskich i wielu innych Ślązaków. Trzeba likwidować nieporozumienia na rzecz prawdy. [...] Proponuję, by ci, którzy tak negują na Śląsku polską rację stanu wybrali się na cmentarz i poczytali nagrobki. Ilu Polaków zginęło z rąk nienawidzonych oddziałów Grenzschutzu. [...]

*Na pewno ta ziemia jest tragiczna, zwłaszcza jeśli chodzi o skutki wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej, deportacji Ślązaków na Wschód, a potem nadmiernej eksploatacji regionu, odsuwania Ślązaków od stanowisk, dlatego, że byli Ślązakami. O krzywdach nie da się zapomnieć. To musi trwać. Jedność i przyszłość Śląska budować należy na prawdzie. Wszelkie zafalszowania prędzej czy później zrodzą niebezpieczne antagonizmy. Dezintegracja Śląska będzie dezintegracją Polski. Niepowodzenie Śląska będzie niepowodzeniem Polski. [...] możemy się postarać, by region wykształcił większe formy samorządności. Szansą dla Śląska są wszyscy ludzie mieszkający tu od wieków i przybyli z różnych stron. Stopieni w śląską całość, bo w grę wchodzi to swoiste genius loci*⁵⁰⁷

W podsumowaniu pozwolę sobie raz jeszcze odwołać się do słów Jana Pawła II i zacytować fragmenty jego wypowiedzi, dotyczącej należytego zrozumienia patriotyzmu w świetle pogłębienia pojęcia ojczyzna w rozważaniach nad tożsamością:

Ojczyzna jest zatem wielką rzeczywistością. Można powiedzieć, że jest tą rzeczywistością, w której służbie rozwinęły się i rozwijają z biegiem czasu struktury społeczne, poczynając od tradycji plemiennych. Można się jednak pytać, czy ten rozwój życia społecznego osiągnął już swój kres. Czy XX stulecie nie świadczy o rozpowszechnionym dążeniu ku strukturom ponadnarodowym albo też w kierunku kosmopolityzmu? A to dążenie czy nie świadczy również o tym, że małe narody powinny dać się ogarnąć większym tworom politycznym, ażeby przetrwać? Te pytania są uprawnione. Zdaje się jednak, że tak jak rodzina, również naród i ojczyzna pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia.[...] Podstawowe drogi tworzenia się wszelkich społeczności prowadzą przez rodzinę i co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości. Wydaje się, że coś podobnego można powiedzieć o narodzie. Tożsamość kulturalna i historyczna społeczeństw jest zabezpieczana i ożywiana przez to, co mieści się w pojęciu narodu. Oczywiście trzeba bezwzględnie unikać pewnego ryzyka: tego, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. XX stulecie dostarczyło nam pod tym względem doświadczeń skrajnie wymownych, również w świetle ich dramatycznych konsekwencji. W jaki sposób można wyzwolić się od tego zagrożenia? Myślę, że sposobem właściwym jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej.⁵⁰⁸

BIBLIOGRAFIA:

1. Joachim Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2001
2. Zbyszko Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987
3. Ruth Benedict, *Wzory kultury*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2005

⁵⁰⁷ Ibidem.

⁵⁰⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków, 2005, s. 73.

4. Horst Bienek, *Pierwsza Polka*. Warszawa 1983
5. Paweł Boski, „Męskość-kobiecość jako wymiar kultury. Przegląd koncepcji i badań.”
w: *Męskość-kobiecość w perspektywie indywidualnej i kulturowej*, red. J. Miluska, P. Boski,
IP PAN, Warszawa 1999
6. E. T. Brewster, E. S. Brewster, *Language Acquisition Made Practical*. Lingua House, Pasadena 1987
7. Wojciech Józef Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004
8. John Connell; Russell King; Paul White, *Writing Across Worlds Literature and Migration*
Routledge, UK, 1995
9. Grzegorz Cydzik, *Ułani, Ułani*, Wyd. MON, Warszawa 1983
10. Adam Cyra, *Porucznik „Tadeusz”*, „Katolik” nr 4, 24 stycznia 1998
11. Adam Cyra, *Pozostał po nich ślad...*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2006
12. Adam Cyra „Tadeusz”. „Kierunki” nr 5, 4 luty 1990
13. Joseph P. Czarnecki: Last Traces. The Lost Art. of Auschwitz, “Atheneum”, New York 1989
14. Włodzimierz Dąbrowski, *Trzecie Powstanie Śląskie*, Wyd. „Odnova”, Londyn 1973
15. Jan Drabina, *Górny Śląsk*, Wrocław 2002
16. F.-J. Eilers, *Communicating Between Cultures*, Editrice Pontificia Università Gregoriana, Roma, 1987
17. Arkadiusz Faruga, *Czy Ślązacy są narodem?*, Wyd. Przedsiębiorstwo Prod.- Handl.-Usł. „Rococo”,
Radzionków 2004
18. E. Górnikowska-Zwolak, *Portret Ślązaczki w czasach przemian*, „Śląsk”, nr 3, 2007
19. FRANEK (pseud.), *Prawo do dumnej żałoby*. „Gość Niedzielny” nr 4, 22 stycznia 1995
20. Paul F. A. Guchteneire, *Democracy and human rights in multicultural societies*, 383,
Ashgate Publishing Ltd., UK, 2007
21. Jan Hahn, *Kim jest Ślązak? - kwestia śląskiej tożsamości*, „Montes Tarnovicensis”, nr 24 – 27, 2007
22. Zdzisław Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-39*, „Śląsk”, Katowice 1969
[Biblioteka Śląska, Czytelnia Zbiorów Śląskich]
23. Bell Hooks, *Outlaw Culture Resisting Representations*, Routledge, New York, USA, 1994
24. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Wyd. Znak, Kraków 2005
25. Ryszard Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939-1945)*,
„Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej” nr 2, 2004
26. Ryszard Kaczmarek, *O co toczy się spór w: „Śląsk”*, nr 3, 2004
27. Ryszard Kaczmarek, „Powstania śląskie i plebiscyt; W okresie międzywojennym (1922-1939); Gmina

- Chełm w latach 1945-1994”, w: *Monografia gminy i parafii Chełm Śląski*, red. J. Myszor, Chełm Śląski 2004
28. Krzysztof Karwat, *Zbrodnia, która wstrząsnęła Katowicami*. „Dziennik Zachodni” nr 119, 23 maja 1997
29. Wojciech Kempa, *Śląscy Czwartacy*, Siemianowice Śląskie 2010
30. Jerzy Kluza, *Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Sosnowcu, 1915 – 2005*. Wyd. Innfomax, Katowice 2005
31. Antonina Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996
32. Antonina Kłoskowska, „Tożsamość zbiorowa a narodowa identyfikacja jako czynniki ładu społecznego i indywidualnej tożsamości” w: *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Lublin 27 – 30 VI 1994*, red. A. Sułek, J. Styk, I. Machaj, Lublin 1995
33. Ewa Koj, *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, Sygn. Akt S 56/03/Zn, lipiec 2005.
34. Jerzy Kojkoł, *Filozofia tożsamości*, Wyd. Harmonia, 2007
35. Leszek Kołakowski, „Czy może Europa zaistnieć?” w: „Apokryf” nr 18 w „Tygodniku Powszechnym”, nr 43/2002
36. Andrzej Konieczny, Jerzy Pelc-Piastowski, *Wisła ruszyła o swicie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Katowice 1984
37. Eugeniusz Kopeć, *My i oni na polskim Śląsku (1918-1939)*, Wyd. „Śląsk”, Katowice, 1986
38. Adela Korczyńska, *Jeszcze jedna oświęcimska historia. Wspomnienie o matce*. „WTK- Tygodnik Katolików”, nr 48, 1977
39. Krystyna Kossakowska-Jarosz, „Etos Ślązaczkii –standardy znaczeniowe czy życzeniowe” w: *Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy*, red. K. Kossakowska-Jarosz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005
40. M. A. Krąpiec, *Człowiek i kultura*, „Zeszyty Naukowe KUL” nr 2 (206), 52, 2009
41. Franciszek. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992
42. Grażyna Kuźnik, *Wrzesień 1939 roku na Śląsku wyglądał inaczej, niż utrwaliły to legendy...*, „Dziennik Zachodni”, 1.09. 2007
43. Sabina Kwak, „Ukryty wymiar śląskiego domu”, *Czytanie Śląska i Zagłębia*, red. E. Dutka, Oficyna Wydawnicza, Katowice 2009
44. A.R. Lacey, *Słownik filozoficzny*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1999
45. Ludwik Łakomy, „Kadeci w powstaniu Śląskiem” w: *Korpus Kadetów w Rocznice III-go Powstania Śląskiego*, Lwów, maj 1931
46. Materiały i sprawozdania z badań, Teoretyczne podstawy edukacji międzykulturowej, *Kwartalnik Pedagogiczny* nr 4, 1990,

47. Anna Malinowska, *Zapomniane miejsce egzekucji.* „Gazeta Wyborcza, Katowice”, 11 marca 2008
48. L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Śląsku, Pismo naukowe i literackie 1877*, w: *Słownik gwary śląskiej*, Wydawnictwo Columb, Katowice 1994
49. Edmund Męclewski: *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk. Szkice.* Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1971
50. Mieczysława Mitera-Dobrowolska, *Polonistyka w szkołach średnich Katowic w okresie II Rzeczypospolitej oraz jej rola w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Rocznik Katowicki”, red. W. Długoborski, 1976
51. Józef Musioł, *Człowiek i Zbrodnia*, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu; wyd. I 1990, wyd. II uzupełnione 1998
52. Józef Musioł *"Kordian" i Helena. Historia miłości ze zbrodnią państwa w tle*, Wyd. Zespołu Pieśni i Tańca "Śląsk" - "Officina Silesia", Koszęcin 2011
53. Józef Musioł, *Straszne bliźniaki. Reminiscencje*, Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej, Wyd. Zespołu Pieśni i Tańca "Śląsk" - "Officina Silesia", Koszęcin 2010
54. Józef Musioł, *Od Wallenroda do Kordiana. Dramatyczne Ślązaków wybory.* Śląsk, sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2000
55. Józef Musioł, *Ludzie tej ziemi.*,. Wyd.II., Wydawnictwo MON, Warszawa 1980
56. Juliusz Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985
57. Jerzy Nikitorowicz , „Koncepcja tożsamości międzykulturowej w społeczeństwie wielokulturowym” w: *Kultura – wartości – kształcenie wobec wyzwań i zagrożeń XXI wieku*, Red. Janusz Gajda, Jadwiga Izdebska, Wyższa Szkoła Suwalsko-Mazurska im. Papieża Jana Pawła II, Suwałki 2004
58. Jerzy Nikitorowicz , „Dialog międzykulturowy ku integracji w społeczeństwie wielokulturowym”, w: *Oblicza dialogu*, red. Agata Cudowska, Trans Humana, Białystok, 2008
59. Jerzy Nikitorowicz, *Pogranicze tożsamości edukacja między kulturowa* , Białystok 1995.
60. Grzegorz Ostasz: *Krakowska Delegatura Rządu na Kraj 1941-1945*, Rzeszów 1996
61. Irena Pająk, *Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*, t.2., Wyd. Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Katowice 1998
62. Małgorzata Pierz, „Sacrum śląskie” w: *Czytanie Śląska i Zagłębia*, red. E. Dutka, Oficyna Wydawnicza, Katowice 2009
63. Tadeusz Pilch, Tadeusz Wujek, „Metody i techniki badań w pedagogice”; w: *Pedagogika*, red. M. Godlewski, S. Krawcewicz, T. Wujek, Warszawa 1974
64. Adam Popiel, *Korpus Kadetów nr 1, 1918 – 1939*, Wyd. „Śląsk”, Katowice - Warszawa 2003
65. Kazimierz Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1958, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, s.78 [Biblioteka Śląska, Czytelnia

66. Kazimierz Popiołek, *Śląskie dzieje*, PWN 1981
67. Kazimierz Popiołek, *Polska „Wiosna Ludów” na Górnym Śląsku*, Poznań – Wrocław, Instytut Zachodni, 1948
68. Andrzej Sadowski, „Społeczeństwo zróżnicowane kulturowo a problem dziedzictwa kulturowego” w: *Mędzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego : globalizm versus regionalizm*, red. J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyńska. – Białystok : Trans Humana, 2003
69. Eva Schandevyl, Oliver Haag, *Rethinking the nation in the age of diversity: An introduction*, National Identities, Volume 12 Issue 4, 2010
70. Max Scheler, *O zjawisku tragiczności*, przeł. R. Ingarden, w: Arystoteles, Hume, Max Scheler, *O tragedii i tragiczności*, Wybór i oprac. W. Tatarkiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976
71. Mirosława Siuciak, *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864 – 1922*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998
72. Wacław Stacherski, *Non omnis moriar*. Wrocław 1974
73. Mieczysław Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939 - 1945*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1988
74. J. Stewart, *Mosty zamiast murów*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002
75. Roch Sulima, *Głosy tradycji*, Wyd. DiG, Warszawa 2001
76. Jan Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973
77. Marek S. Szczepański, *Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, Kraków 2003
78. Stefan Szymutko, *Nagrobek ciotki Cili*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001
79. *Śląsk w Europie. Wielokulturowość jako atut w promocji regionu (4)*, red. Norbet Honka, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice, 2009
80. Alojzy Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1945)*, Wyd. zachodnie. Poznań 1946
81. T. Hunt Tooley., *National Identity and Weimar Germany: Upper Silesia and the Eastern Border, 1918–1922.*, Lincoln and London: University of Nebraska Press, 1997
82. C. James Trotman, “Introduction” w : C. James Trotman, *Multiculturalism: Roots and Realities*, Indiana University Press, USA, 2002
83. Zygmunt Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Wyd. „Śląsk”, Katowice 1986
84. Zyta Zarzycka: *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, Wydawnictwo MON Warszawa 1989
85. Apoloniusz Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1972
86. *Dzieje i Rozwój Wielkich Katowic jako Ośrodka Górnośląskiego i Stolicy autonomicznego Województwa Śląskiego*, 1926, Wydanie nakładem Magistratu W. Katowic,

oprac. Wł. Nałęcz-Gostomski, Katowice 1926

87. Encyklopedia powstań Śląskich. *Instytut Śląski w Opolu*. Opole 1982
88. *Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. Antoni Barciak Katowice : Instytut Górnośląski, Katowice 2009
89. *O potrzebie dialogu kultur i ludzi*, red. Tadeusz Pilch, Wyd. Akademickie, „Żak”. Warszawa 2002
90. *Ruch oporu w Rejencji Katowickiej 1939 – 1945. Wybór dokumentów*, oprac.: Z. Boda-Krężel, B. Kobuszewski, J. Osojca, M. Wrzosek, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1972
91. Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, , t. VII , Warszawa 1919
92. Słownik języka polskiego PWN, Warszawa 1981
93. *Śląsk chciał być polski. Wspomnienia młodzieży śląskiej z lat okupacji hitlerowskiej 1939-1945*. Red i oprac. M. Dobrowolska, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1984,
94. *Tożsamość i jej przemiany a kultura*, red. Piotr K. Oleś, Anna Batory, Wydawca: Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2008
95. *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo chłopskiej*, oprac.: E. Wichura-Zajdel, W. Zbierowski, Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”, wyd. II, Kraków, 1949
96. *W Dziesiątą Rocznicę III –go Powstania Śląskiego*, Lwów, Nakładem Korpusu Kadetów Nr 1, Lwów 1931
97. Złanie Śląskie, kwartalnik. Katowice, *Wyd. Śląskiego Instytutu Naukowego*, zeszyt 4, paźdz. – grudz. 1970
98. „Zeszyty Gliwickie V”, Muzeum w Gliwicach. Towarzystwo Miłośników Ziemi Gliwickiej, Gliwice 1967
99. „Zeszyty Gliwickie VIII”, Gliwice, 1971

Zbiory prywatne:

100. Euzebiusz Kempa, *Wspomnienia, Kempa*, rękopis
101. Euzebiusz Kempa, *Krótki zarys powstań śląskich*, maszynopis
102. Stanisław Walkowiak, *Wspomnienie o śląskim nauczycielu*, maszynopis, Katowice, kwiecień 1964,
103. Listy Stanisława Kempy, fotokopie
104. Listy, grypsy Konstantego Kempy, fotokopie
105. Fotokopie dokumentów, listów, pamiętniki, fotografie, archiwa rodzinne

Internet:

106. B. Warzecha OKŚZPNP KATOWICE, *NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NA POWSTAŃCACH ŚLĄSKICH*

W 1939 ROKU/ www.ceeol.com/aspx/getdocument.aspx?logid=5&id=7DBDED7E-1E37-4B7B-B399

107. Edward D. Wynot, Jr. "The Case of German Schools in Polish Upper Silesia, 1922-1939." *Polish Review* 19(2): 47-69, 1974,
<http://www.everyculture.com/Europe/Silesians.html>
108. „Śląska tożsamość”, Konferencja rektorów polskich i czeskich uczelni z terenu Śląska, 11.06.2005/
<http://www.slaskie.pl/>.
109. A. Rożanowicz, *Masakra w giszowieckim lesie*, „Gazeta Wyborcza”/ <http://www.giszowiec.sewera.pl/>
110. W. J. Muszyński, *Idealista, nonkonformista, wygnanie* / <http://www.glaukopis.pl/pdf/goetel.pdf>
111. *Ślązak przeciw Ślązakowi, rozmowa z dr. Józefem Musiołem* /
<http://bytom.naszemiasto.pl/artykul/793764>
112. W. Świątkiewicz, *Symbole górnośląskiej kultury*, (2005/06)/ <http://gu.us.edu.pl>.
113. P. Gątkiewicz, M. Kocoń, B. Skowron, *Problematyka „obcego” a kwestia pogranicza – analiza Socjologiczna* / www.socjologia.ath.bielsko.pl/prace/konferencje/index.pdf
114. *Tożsamość, Manifest etnopluralistyczny*, „Zakorzenie”, nr 1, 1998 /
<http://www.zakorzenie.most.org.pl>.
115. I. Bukraba-Rylska, *Kwestia kobieca: od feminizmu do mulieryzmu*, „Kultura i edukacja”, nr 3, 2009 /
<http://www.parytety.pl>
116. „Powstania śląskie to była wojna domowa”, rozmowa A. Klich i J. Krzyka z prof. UŚ. Z. Woźniczką,
29. 04. 2009 / <http://miasta.gazeta.pl/katowice/1,35055,1787858.html>
117. Dariusz Fiuty / <http://gazetacz.com.pl/artykul.php?id=4294&idm=49>
118. Jerzy Nikitorowicz / <http://webcache.googleusercontent.com>
119. „Okupacja niemiecka w Polsce”/
www.fnp.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=75&Itemid=9&limit=1&limitstart=2
120. Leszek Kołakowski, w: <http://www.studenci.pl/>
121. Marian Romeyko, *Przed i po Maju*, Wyd. MON, 1967 /
www.historycy.org/index.php?showtopic=19476&st=15
122. A. Stanek, „Działania wywiadowczo-dywersyjne na pograniczach Rzeczypospolitej przed rokiem 1939” / www.krakowska.info/index.php/opinie/193
123. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu/ www.auschwitz.org.plwww.odkrywca-online.com/
124. www.jaskolkaslaska.eu/219/polacy-nie-zrozumieja-historii-slaska
125. www.mysomstond.pl/uczestnicy-akcji.htm
126. www.slowacki.edu.pl/x/historia_gim.htm
127. www.mhk.katowice.pl/w-st-dzieje.html

- 128. www.katowice.naszemiasto.pl
- 129. www.gu.us.edu.pl/node/188231
- 130. www.ipn.gov.pl/wai/pl/18/2579/PRZEGLAD_MEDIOW___1214_listopada_2003_r.html
- 131. www.abeben.gower.pl/strona13.html
- 132. www.konflikty.pl/artykul-iiwojnaswiatowa-687.html
- 133. www.portalwiedzy.onet.p
- 134. www.kul.lublin.pl
- 135. www.archidiecezja.katowice.pl/
- 136. www.glucholazy.info/artykuly/ludwig-skowronek.php

ANEKSY

Aneks 1

Niektóre z raportów Grupy Środkowej w III Powstaniu Śląskim.

W celu zobrazowania surowego porządku i dyscypliny, w jakich utrzymane były wszelkie działania związane z ruchem bojowym, przedstawiam poniżej przykład raportu z terenu podlegającego Grupie Środkowej, w której Euzebiusz Kempa pełnił funkcję oficera, cytując niektóre fragmenty. Każdy raport składał się z kilku stron (niniejszy jest 6-stronicowy, zawiera 183 pozycje ujęte w punktach)

Spis jednostek organizacyjnych z nazwiskami Dowódców i miejscem postoju (wyciąg z raportu stanu armii śląskiej Nr 1 z 20.V. 1921 r.)⁵⁰⁹

Opatrzono pieczęcią i sygnaturą Wydz. I. Szt., data wpływu: 24.V. 1921.

W treści podano:

Nazwa jednostki organizacyjnej i nazwisko dowódcy :

poz. 42/ Dowództwo Grupy Środkowej:	Hanke
poz. 43/ Dowództwo Dywizji Piechoty:	Ludyga-Laskowski
poz. 44/1 pułk piechoty środkowej:	Fajkis
poz. 54/ 7. p.p.:	Mastalerz

Główny Podział Jednostek

Dowództwa Grup Środkowej i Południowej

Oddziały bezpośrednio podległe N.K.P.

Etapy (dowództwa etapów)

poz. 142/ Dowódca Powiatu Gr. Środkowej Bielszowice: Tomanek

Miejsce postoju: Bielszowice

Dalej wyszczególnione:

Żandarmeria

Straż graniczna

Służba transportowa

Jednostka formuje:

baonów: 6

kompanii: 13

Pozycje odnoszące się do :

⁵⁰⁹ Wykazy akt z zespołu „Powstania Śląskie” ze zbiorów Instytutu im. J. Piłsudskiego w Nowym Jorku, mikrofilm nr 121: 1921/A IV T. IV/195/III FA28, *Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych –Adiutantura Szefa Sztabu: raporty stanu Grupy Środkowej*

Stan żywnościowy (osoby i konie)

oficerów:	13
p.o. oficera	27
podoficerów:	120
szeregowców:	1702
maszynistek	2
koni taborowych	137

Stan bojowy

karabinów	834
K.M. ciężkich:	13
K.M. lekkich:	20
granatów:	9
dział:	2

Stan środków przewozowych

kuchnie polowe:	3
wozy:	13
bryczki:	3
auta osobowe:	1
auta ciężarowe:	1
rowery:	5

Powyższe pozycje stanów rozpisano na 30 podpozycji.

Dołączona Instrukcja o korzystaniu z raportu stanu z Oddz. I. Szt. N.K.P:

5 –cio dniowe raporty stanu zostają w całości komunikowane tylko Oddz. III. N.K.P, ze względu na utrzymanie tajemnicy stanu wojskowej

Podpis
Z-ca Szefa Sztabu

Dla porównania z powyższym raportem stanu, umieszczam dane z raportu z tej samej jednostki organizacyjnej
:

5- dniowy raport stanu z dnia 25.VI.1921r.,⁵¹⁰

Przedkłada: N.K.P. Oddz. I. Szt.

Nazwa Jednostki Org.: 4 p.p.:
Nazwa Dowódcy: Mastalerz

Jednostka formuje:

baonów: 5

⁵¹⁰ Mikrofilm, *Ibidem*.

kompanii: 1

Pozycje odnoszące się do :

Stan żywnościowy (osoby i konie)

oficerów:	7
p.o. oficera	32
podoficerów:	233
szeregowców:	118
maszynistek	2
koni taborowych	127

Stan bojowy

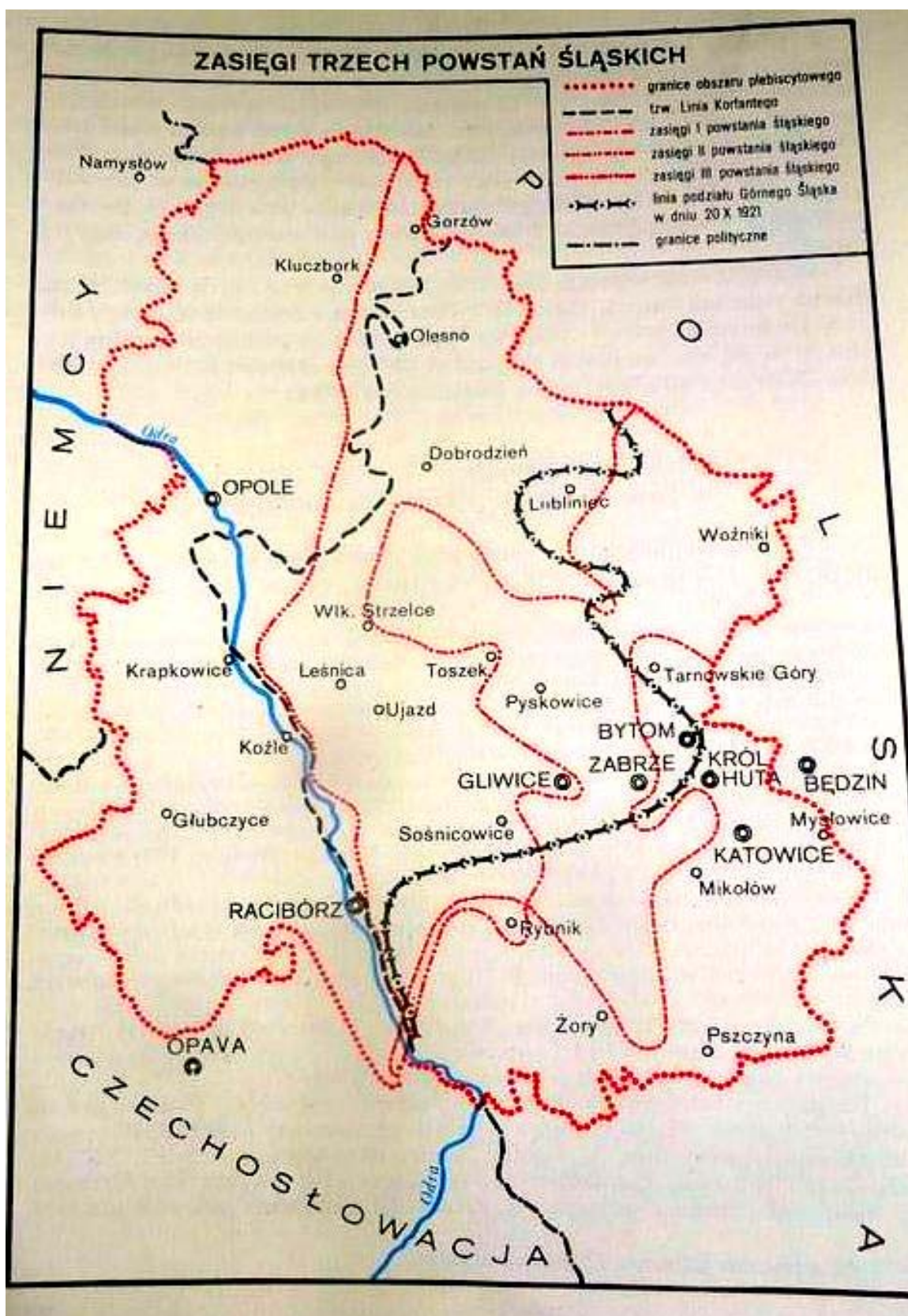
karabinów	1030
K.M. ciężkich:	15
K.M. lekkich:	17
granatów:	12
dział:	0

Stan środków przewozowych

kuchnie polowe:	6
wozy:	27
bryczki:	4
auta osobowe:	2
auta ciężarowe:	2
rowery:	1

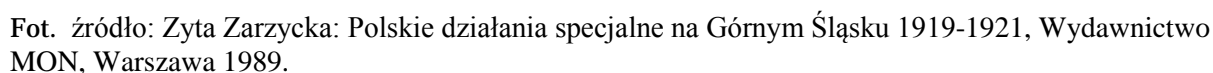
Każdy raport zawierał uwagę, że należy go wysyłać kurierem w dni - tu podawano konkretne nazwy dni, ze stanem z dnia: (odpowiednio wypełnione).

Raporty wypełniano na specjalnie opracowanych drukach. Swoistą ciekawostką jest podana nazwa drukarni na każdym druku: *Drukarnia Ryszardy Labus z Szopienic*. Cenne informacje zawiera korespondencja między polskimi władzami wojskowymi – Dowództwem Okręgu Generalnego Poznańskiego a Naczelną Władzą Cywilną na G. Śląsku, reprezentowaną przez Wojciecha Korfantego.



Fot. źródło: Zyta Zarzycka: Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921, Wydawnictwo MON Warszawa 1989.

Rejony działania polskich grup specjalnych przed III Powstaniem Śląskim



Aneks 4

Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami (Wersal, 28. 06. 1919.)



Aneks 5

Wacław Stacherski, żołnierz i poeta. Wybór wierszy.⁵¹¹

Wacław Stacherski był żołnierzem, bohaterem i poetą. Urodził się 28 września 1915 roku w Sosnowcu w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego przodkowie pochodzili z okolic Krakowa. Brali udział w Powstaniu Styczniowym. Stryj matki był działaczem socjalistycznym, zmarł w rosyjskim więzieniu. Brat ojca zginął w I Powstaniu Śląskim. Ojciec Wacława – Stanisław Stacherski – był sztygarem górniczym z kopalni „Renard”. Rodzice byli działaczami w Domu Ludowym przy ulicy Jasnej. Stacherscy mieszkali w Sosnowcu, w domu przy ulicy Narutowicza 4.

Stacherskiego zainteresowanie dziedzinami humanistycznymi oraz jego umiłowanie literatury zaowocowały przy współredagowaniu zagłębiowskiego miesięcznika „Młodzi idą” od 1935 roku. Tam ukazały się jego debiutanckie wiersze. Stacherski był również członkiem klubu artystyczno-literackiego „Kantem”, założonego w Sosnowcu w 1934 roku oraz redaktorem warszawskiego dwutygodnika młodzieży szkół średnich „Kuźnia Młodych”. Ukończył przeszkolenie w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim. W wojsku Stacherski nie zrezygnował ze swoich zamiłowań publicystyczno-literackich i redagował „Rocznik SPRA im. Marcina Kątskiego 1937-1938”. Jednym z jego artykułów był odważny w treści „Wpływ szkoły wojskowej na wychowanie młodego człowieka”, w którym krytykował metody szkolenia w ówczesnej armii. Cenzura skonfiskowała ten artykuł. Pisał też do czasopisma „Podchorąży”, gdzie drukowano także jego wiersze. Wacław Stacherski walczył w kampanii wrześniowej w 1939 r. w zwiadzie III batalionu haubic 23. Pułku Artylerii Lekkiej w 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty Warmii „Kraków”. Brał udział w walkach m.in. pod Nowym Korczynem i Osiekiem. Został ranny pod Biłgorajem 16 września podczas walk z niemieckimi dywersantami. 20 września pod Tomaszowem Lubelskim zakończył swój szlak bojowy w wojnie obronnej.⁵¹²

Stacherski zaprzyjaźnił się z literaturą piękną już w swych szkolnych latach. Poezja była jego powierniczką, jego wsparciem, z nią dzielił swoje najskrytsze myśli, które utrwalone pozostawił w wierszach. Po jego śmierci ukazał się jedyny tomik poezji Wacława Stacherskiego. Zadbala o to jego siostra i w 100 egzemplarzach wydała tomik „Non omnis moriar”. Wydanie to zostało wznowione w 1974 r. nakładem Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Pierwsze utwory m.in. „Symfonia”, „Śnieżne impresje”, „Sen”, „W blasku latarni” publikował Stacherski w czasopismach, które

⁵¹¹ Z udostępnionych kserokopii zbiorów prywatnych, własność *III Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Sosnowcu*.

⁵¹² Por. Jerzy Kluza, *Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Sosnowcu, 1915 – 2005*. Wyd. Infomax, Katowice, 2005.

współredagował. Wiersz „Wichry jesienne” z 1932 roku, podobnie, jak większość utworów z tego okresu, zawiera pytania egzystencjalne, typowe dla każdego młodego pokolenia:

*Jesienną porą smutne dumania
rozkołatane serce wydzwania,
nisko obwisa zmęczona głowa,
z ust rwią się gorzkie bezładne słowa,
w piersi zbolącej nieme wahanie
jak los rozwiąże ciche pytanie?
Co mi przyniosą zimne i zmienne
wichry jesienne?*

[...]

*Las głucho szumi, umilkły ptaki
i zimowymi odbiegły szlaki,
ku słońcu, wiośnie. A ja zostałem
i w przyszłość patrzę okiem nieśmiałym,
bezmyślnie palce za palce plotę,
wiem, że przyniosą ból i tęsknotę
owe płaczące, zimne i zmienne
wichry jesienne.*

Wiele utworów z okresu przedwojennego nasycone jest humorem i stylizacją gwarową. Pisał też wiersze patriotyczne, krytykował niesprawiedliwość społeczną w Zagłębiu Dąbrowskim. Jednak najbardziej ujmują jego liryki osobiste, zwłaszcza te z czasów okupacji.

Przyciąga kolorystyką opisów, świeżością zachwyków i polskimi akcentami romantyzmu wiersz „Sen” świeżo nominowanego oficera Wojska Polskiego, jednak doszukać się w nim można również obok młodzieńczych fascynacji pewnej nietrwałości, ulotności i nawet drapieżności ówczesnej rzeczywistości :

*Było błękitnie i cicho, było słonecznie i złoto,
rozpromienione niebo uśmiechem ziemię oplotło,
a zakochany kanonier z błękitno-złotą dziewczyną
po bystrej rzece dumania wezbranym nurtem popłynął.*

*Rzeka kwitnąca słońcem, rzeka pachnąca pogodą
cieszyła się miłością przeźroczyście i modro
i mieniła się cała w pocałunkach i słowach
- to mówiła dziewczyna, to kanonier całował.
Płomienistym zachodem dzień się chylił ku ziemi
i błękitną balladę w purpurową zamienił,
purpurowo płynęli ku nadchodzącej nocy
- usta i tak odnajdą nie widzące nic oczy.*

Światło w oczy, drze ciszę twardy sygnał pobudki –

Czemu dzisiaj kanonier zamyślony i smutny?

Treść utworów Wacława Stacherskiego, kryjąca w sobie dotąd instynkt życia, szczęścia i miłości, odkrywa instynkt zniszczenia i zagłady. Pisał o złowróżbnych, tragicznych przeczuciach w wierszu „Przeczucie”:

Spotykam się z tobą codziennie,

*spotkania uniknąć nie mogę,
uparcie zachodzisz mi drogę swym cieniem.*

*Podstępnie i skrycie się skradasz,
z złych oczu mnie nigdy nie tracisz,
czaisz się plugawa jak zdrada,
jak zdrada sprzedajnych współbraci.
Dopadniesz mnie w jakimś więzieniu
rękami oprawców z Gestapo,
w morderczej ekstazie zamienisz
w bezkształt zelżonych ochłapów,
[...]*

*Nie lękam się Ciebie – o Śmierci,
odważnie wychodzę naprzeciw,
wszak ktoś się musi poświęcić,
by posiew powstania rozniecić. [...]*

Ale pisał także Stacherski o sensie oddania życia za wolność ojczyzny w „Piosence”:

*[...] Za nami ból i łzy dręczonych miast i wsi,
wokoło czyha wróg potężny.
zemstą sycimy gniew,
płacimy krwią za krew,
i zginąć chcemy lub zwyciężyć
[...]
I chociaż śmierć przysądzi Bóg,
za śmierć zapłaci przecież wróg.
Pomścimy śmierć, obmyjem łzy, we krwi.*

Jeszcze zanim dotarł do miejsca, które zaznaczone zostało jako ostatnie, jako kres jego wojowania i konspiracyjnej pracy dla ukochanej ojczyzny, napisał wiersz „Nokturn” o przerażającej rzeczywistości obozu KL Auschwitz. W niedługim czasie musiał sam się z nią zmierzyć.

*Kolumną szeroką i długą
kolumną pasiastych mundurów,
kolumną rozpacz i bólu,
jesienną pędzeni szarugą idą –
mężowie, kobiety i dzieci
(śmierć ich cierpienia ukoi)
idą do końca dni swoich
przez zapłakany Oświęcim.
Ostro, wyraźnie, upiornie
drewniaki po bruku stukocą,
ostro, wyraźnie upiornie
wartę lufami migocą,
[...]
Głodnych noc pędzi na prycze,
chorych świt budzi do pracy,
który z nich jeszcze zobaczy
rodzinny dom, dawne życie –
Kolumną pasiastą i długą
idą zgłodniali, zmarznięci,*

*jesienną pędzeni szarugą
przez zapłakany Oświęcim*

Wiersz „Non omnis moriar” stał się swoistym testamentem zagłębiowskiego żołnierza-poety. Znowu zawarte w nim są przeczucia, tym razem odnoszące się do bardziej odległej poecie przyszłości, przeczucia przepelnione ironią, pewną melancholią i dystansem do dni, które nadejdą i też przeminą.

W trakcie czytania wiersza uświadamiamy sobie, że owa przyszłość, o której pisze Stacherski, to nasza rzeczywistość. Śmierć uwalnia ducha, który jest nieśmiertelny i ma możliwości odradzania się.

Ostatnie słowa stanowią podsumowanie życia i brzmią optymistycznie, aż chciałoby się powiedzieć: nareszcie!

*Wczoraj łzy ocierali, twarze mieli smutne,
smutek ich był prawdziwy i łzy były szczere,
- Dzisiaj na akademii obojętni ludzie
napelnią salę niecierpliwym szmerem
i będą słuchać, jak ktoś podniosło i długo
będzie mówił o Tobie*

*- Kościół rozśpiewany
otoczy trumnę, symbol kadzidlana smugą
i łkaniem się rozlewnym zaniosą organy.*

I przyjdzie dzień następny, drugi, trzeci, czwarty...

*Pod pomnikiem zostaną obeschnięte kwiaty,
smutek deklamowany, łzy, których nie było
i napis na głazonym wyryty kamieniu
spowszedniały jak frazes.*

To wszystko, to wszystko.

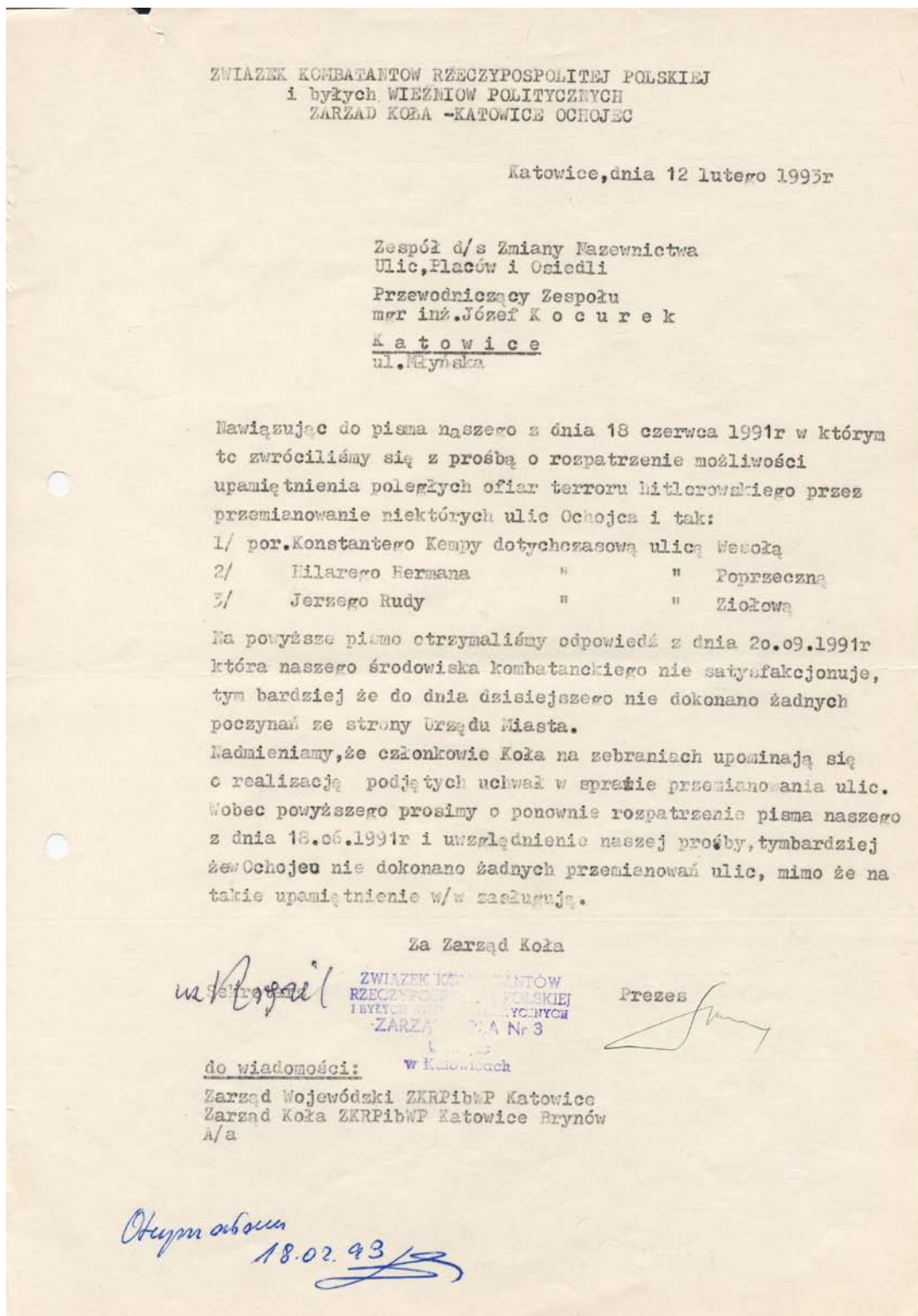
*Konwencjonalna świętość marmurowym cieniu.
Staniesz się narodowym posąg-bohaterem,
którego choć czczą wszyscy – wszyscy zapomnieli.
Patetycznych łez w książkach poświęcą Ci wiele
macherzy, grafomani, poeci, uczeni.
Napiszą o pamięci, której ludziach nie ma,
wydadzą wielobarwne serc i dusz orędzie,
będą Twe proste słowa w alegorie zmieniać,
lecz Ciebie już w tych myślach nie będzie, nie będzie.
Lecz choć życie Ci prawa do pamięci przeczy,
nie przełamało ducha zapomnienia fatum,
nienazwany istniejesz w oczach małych dzieci,
Mutato nomine de te fabula narrator.*
Gdy gaśnie stare, nowe wschodzi słońce
i nieprzerwanie życia snuje się opowieść - - -
Krzykliwym, zdrowym, nie znanym dziś chłopcem
Rośniesz w słoneczną przyszłość –*

Nowy, Mocny Człowiek.

* o tobie ta bajka mówi, choć pod zmienionym imieniem. *Horacy*.

Aneks 6

Pisma i dokumenty dotyczące sprawy nadania jednej z ulic Katowic imienia POR. KONSTANTEGO KEMPY



Fot.



WICEPRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
KATOWIC

Katowice, 1997-01-23

Szanowny Pan

Bolesław Kempa
ul. Wesola 15
Katowice

Mam zaszczyt i przyjemność uprzejmie zaprosić Pana na posiedzenie Rady Miejskiej Katowic.

Sesja Rady Miejskiej Katowic odbędzie się w dniu 27 stycznia /poniedziałek/ 1997 roku, w sali 209 na II piętrze gmachu Urzędu Miasta przy ul. Młyńskiej 4 w Katowicach. Sesja rozpocznie się o godz. 10-tej.

W programie wspomnianej sesji przewidziano nadanie jednej z ulic Katowic imienia :

por. Tadeusza Konstantego Kempy".

Będzie nam miło gościć Pana jako brata śp. Tadeusza, tak zasłużonego dla Śląska i Katowic.

Z wyrazami szacunku

~~WICEPRZEWODNICZĄCY~~
Rady Miejskiej Katowic

Henryk Adler

Fot.

Katowice, 19.02.1998 r

Chengany, Mnged, Pmewaxu, Pasty
Pl. Ochriatow, Mladiey, Pankinej 5
40-061, Kalamide.....

Urząd Miasta Katowice - Wydział Geodezji i Gospodarki Mieniem
informuje, że Rada Miejska Katowice dnia 16 lutego 1998 r. podjęła uchwały w sprawie nadania nazw dla nowopowstałych ulic na terenie miasta Katowice wg poniższego wykazu :

- 1) ul. CZAJEK
2) ul. WRÓBLI

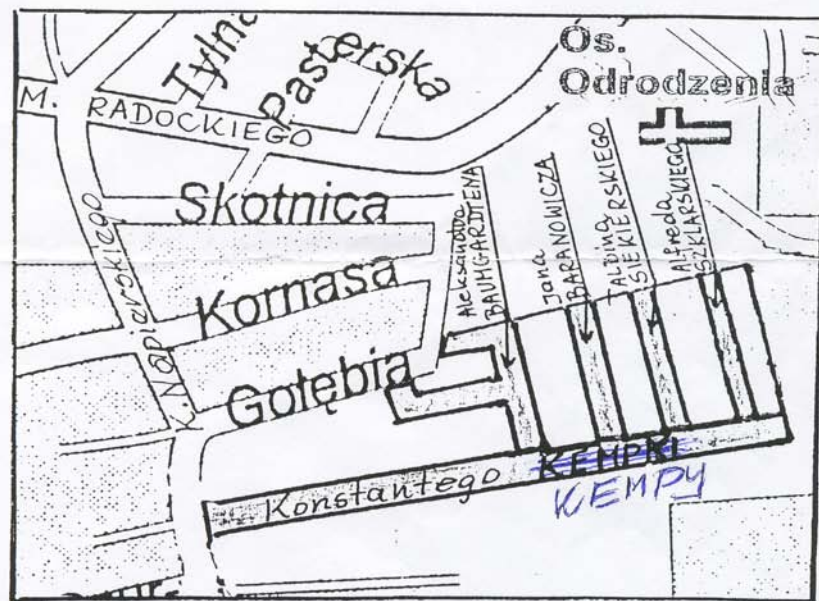


42
35

Fot.

- 3)ul. KONSTANTEGO KEMPY
- 4)ul. ALEKSANDRA BAUMGARDTENA
- 5)ul. JANA BARANOWICZA
- 6)ul. ALBINA SIEKIERSKIEGO
- 7)ul. ALFREDA SZKLARSKIEGO

} kre 8



Fot.

ZAŁĄCZNIKI

- Genealogia rodziny Euzebiusza i Emy Kempów
- Kserokopie wykonane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach, fragmenty dokumentacji z *Imwentarza zespołu akt Związku Powstańców Śląskich z lat 1923 – 1939*, Katowice, 1964.
- Statut Związku Powstańców Śląskich
- Spis członków ZPŚl. Grupy Gliwicko-Toszeckiej
- Spis proponowanych członków ZPŚl. do odznaczenia krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności
- Deklaracja (odpis) Jana Kempy o przyjęcie na członka ZPŚl.
- Życiorys powstańca śląskiego
- Okólniki, pisma, instrukcje, listy ZPŚl. Grupy Gliwicko-Toszeckiej podpisane przez sekretarza Euzebiusza Kempę

Aneks 8

**Plan Wielkich Katowic (mapa z *Przewodnika na miasto Katowice*,
Śl. Zakłady Graf. i Wydawnicze „Polonia”, Katowice 1939.)**